

Nr 23

Filadelfia

Styczeń 2019

ISSN 2082-727X

Chrystus w was, nadzieja chwały. Kol. 1:27

Kiedy powróci Jezus Chrystus?

SUNDAY LAWS
In Force in the Province of Ontario

PROHIBIT
LABOR. With certain exceptions this includes:
ALL THE WORK OF LABORERS, MECHANICS and MANUFACTURERS
ALL FARM WORK, such as SEEDING, HARVESTING, FENCING
DITCHING.
WORK ON RAILWAYS, such as BUILDING and CONSTRUCTION, and
also REPAIR WORK, except in emergencies, and TRAFFIC, except
the forwarding of PASSENGER and CERTAIN FREIGHT TRAFFIC.
BUILDING, TEAMING, DRIVING FOR BUSINESS PURPOSES
THE WORK OF BAKERS and BARBERS, Etc.
WORK OF MUSICIANS and PAID PERFORMERS OF ANY KIND
EXCEPT cases of necessity and mercy excepted.
BUSINESS. It is unlawful to MAKE CONTRACTS or to BUY,
SELL, DELIVER ANYTHING on Sunday, including LIQUORS, CIGARETTES,
TOBACCO, PAPERS, Etc. Generally speaking the only exceptions are
FOR THE FORWARDING OF PASSENGERS' BAGGAGE, MILK for domestic
CONVEYANCE, and the DELIVERY OF MEALS and MEDICINES.
RACES, RACES OR OTHER SPORTS
CONTESTS, PRIZES, or which are noisy, or at which a fee is
collected for AMUSEMENT or ENTERTAINMENT.
VEHICLES for hire and with the object of profit
CONVEYANCE or OTHER CONVEYANCE.
In Canada, unlawful things to take place
across the line.
SELLING or DISTRIBUTING
on Sunday.
GAMING, TIPPLING, USING PROFANE
acts which disturb the public
peace, except in Churches.
BARRING

Spis treści:

Piotr Paweł Maciejewski

KIEDY POWRÓCI JEZUS CHRYSZTUS? str. 3

Powrót Jezusa
Wierny świadek
Namaszczenie
Wierność
Roztropność

Piotr Paweł Maciejewski

ŚWIADKOWIE POWROTU JEZUSA CHRYSZTUSA str. 27

Krzyk o północy
Dokończone dzieło

Piotr Paweł Maciejewski

PRZYJŚCIE CHRYSZTUSA W PÓŹNYM DESZCZU str. 51

Duch Święty
Deszcz
Pora deszczowa
Zaślubiny, wesele, zamknięte drzwi

Piotr Paweł Maciejewski

„POWIEDZ NAM KIEDY TO NASTĄPI...” str. 77

Zbigniew Wiergowski

WYDARZENIA CZASÓW KOŃCA W KSIĘDZE DANIELA str. 77

Czym jest obrzydliwość spustoszenia
Ustalenie tła historycznego dla wydarzeń z 12-go rozdziału księgi Daniela
Zrozumienie okresów proroczych z 12-go rozdziału księgi Daniela
Praktyczne wykorzystanie okresów proroczych

Piotr Paweł Maciejewski

OTOCZENIE JERUZOLIMY PRZEZ WOJSKA str. 102

Zbigniew Wiergowski

ELIASZ CZASÓW KOŃCA str. 109

Zbigniew Wiergowski

BIBLIJNY ZEGAR DLA ŚWIATA str. 123

Piotr Paweł Maciejewski

JEDNOŚĆ WIARY str. 136

Bezpłatne Czasopismo Chrystian Dnia Siódmego

e-mail: zborydomowe.chrystianie@gmail.com

Zespół redakcyjny:

Piotr Paweł Maciejewski tel.: 609-981-808, filadelfiamedia@gmail.com

Zbigniew Wiergowski tel.: 509-496-160, zbigniew.chrystianie@gmail.com

Beata Maciejewska tel.: 723-807-444, beata.chrystianie@gmail.com

Layout: Marcin Sołóściuk tel.: 791-201-852, marcin.chrystianie@gmail.com zdjęcia: (pixabay)

Wydawnictwo Filadelfia

Glinik Zaborowski 166

38-100 Strzyżów

Tel. kom. 609-981-808

e-mail: filadelfiamedia@gmail.com

www.filadelfiamedia.com



KIEDY POWRÓCI JEZUS CHRYSTUS?

Wprowadzenie

Poselstwo obecnego wydania *Filadelfii* poświęcone jest powrotowi Chrystusa, i to w określonym przez Boga Ojca czasie. Tym samym również i warunkom, jakie musimy spełnić jako ostatnie pokolenie ludu Bożego, abyśmy mogli zostać zapieczętowani późnym deszczem, następnie pieczęcią Boga żywego, ostać się w czasie wielkiego ucisku, czyli w czasie plag, żyjąc w tym okresie bez obecności ducha Bożego na tej ziemi i bez naszego Orędownika wstawiającego się za nami w niebiańskiej świątyni w ten sposób nie doświadczymy doczesnej śmierci i móc powitać powracającego Chrystusa, pozostając do samego końca bezwarunkowo wiernymi Bogu.

A zatem „Przygotuj się, by stanąć przed twoim Bogiem!” (*Amos 4:12, BWP*).

Aby więc móc odebrać pełnię tych błogosławieństw, jakie wiążą się z tym poselstwem, potrzebujemy niezwykłej więzi z naszym Zbawicielem, otwartości naszych serc i umysłów i gotowości na przyjęcie Słowa Prawdy, która niestety tnie. Aby móc przejść wiarą przez to doświadczenie, musimy zatopić się w modlitwie i złożyć na ołtarzu Bożej miłości całe swoje życie.

Zanim ziemia została skąpana wodami potopu, Pan Bóg posłał Swojego anioła, czyli posłańca, aby ostrzec ówczesnych mieszkańców ziemi. Tym aniołem był Noe. Podobnie było w przypadku Niniwy, do mieszkańców której Pan Bóg również posłał Swojego anioła, którym był Jonasz. Przed pierwszym przyjściem Chrystusa, również został posłany anioł, którym był Jan Zanurzyciel. W duchu i mocy Eliasza skierował on poselstwo do ówczesnego ludu Bożego, aby przygotował się na przyjście Mesjasza.

Te poselstwa zawsze były związane z określonym

przez Boga czasem. Noe głosił 120 lat, Jonasz 40 dni. Jan Zanurzyciel pojawił się w określonym czasie proroczym i dokładnie w 27 roku rozpoznał Mesjasza i uwiarygodnił Go przed ówczesnym ludem Bożym zanurzając Go w Jordanie, po czym sam Bóg Ojciec namaszczył Go Swym duchem, obwieścił Swoim własnym głosem Jego pochodzenie i to kim jest: „... *To jest mój Syn ukochany...*” (*Mat. 3:17, BP*).

Kiedy zbliżał się czas sądu nad ludem Bożym, a tym samym rozpoczęcie się ostatniego etapu posługi Chrystusa w świątyni, wcześniej ponownie Bóg posłał swego anioła, którym był Wiliam Miller, aby obwieścić mieszkańcom ziemi, że rozpoczął się sąd nad domem Bożym.

„*Oto Ja posyłam mojego anioła, aby mi przygotował drogę przede mną. Potem nagle przyjdzie do swej świątyni Pan, którego oczekujecie, to jest anioł przymierza, którego pragniecie. Zaiste, on przyjdzie - mówi Pan Zastępów. Lecz kto będzie mógł znieść dzień jego przyjścia i kto się ostoi, gdy się ukaże? Gdyż jest on, jak ogień odlewacza, jak ług foluszników. Usiądzie, aby wytapiać i czyścić srebro. Będzie czyścił synów Lewiego i będzie ich płukał, jak złoto i srebro. Potem będą mogli składać Panu ofiary w sprawiedliwości... Wtedy przyjdę do was na sąd [Ja zaś przychodzę, żeby was oczyścić, BWP; Ale się do was przybliżę z sądem, BG]...*” (*Mal. 3:1-5, BW*).

Nawet sam Miller nie był w stanie zrozumieć i rozpoznać tego poselstwa oraz dzieła, do jakiego został powołany. Ale wskutek tego poselstwa wyłoniła się mała garstka ludzi, która zrozumiała, czym tak naprawdę było poselstwo Millera, nadała początek Ruchowi Adwentowemu.

Dzisiaj stoimy w obliczu ostatnich wydarzeń na tej ziemi i wedle Bożej obietnicy musimy również rozpoznać, uwierzyć i przyjąć poselstwo anioła, którego Bóg

Ojciec posyła przed powrotem Jezusa Chrystusa.

Obietnica brzmi:

„Nim jednak nadejdzie dzień Pański, dzień ów wielki i straszny bardzo, posłę do was przedtem proroka Eliasza. Skieruje on znowu serca ojców ku synom i synów ku ojcóm, żebym Ja nie musiał przychodzić, aby wydać całą tę ziemię na zgubę” (Mal. 3:23-24, BWP).

„On to poprzedzać go będzie w duchu i mocy Eliasza i sprawi, że serca ojców nakłonią się ku synom, a zbuntowani powrócą do prawego usposobienia [zwrócić... nieuległych do rozsądku sprawiedliwych, Pi]; w ten sposób przygotowuje Panu lud uległy [gotowy, BG; prawy, BW; doskonaly, BT]” (Łuk. 1:17, SK).

Gotowy na co? Na przemienienie! A więc na ujrzanie powracającego Chrystusa bez doświadczenia doczesnej śmierci.

A teraz zapoznajmy się z Bożym standardem dla tegoż przygotowania:

„On będzie was utwierdzał aż do końca, abyście okazali się nienaganni [bez zarzutu, BT; bez nagany, BG; nieobwinieni, PI] w dniu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Wierny jest Bóg, który powołał was do wspólnoty ze swoim Synem Jezusem Chrystusem, Panem naszym” (1Kor. 1:8-9, BP).

We wcześniejszym wierszu czytamy jeszcze, że abyśmy mogli to osiągnąć „...nie brakuje wam żadnego daru łaski, gdy oczekujecie objawienia się Pana naszego Jezusa Chrystusa (1Kor. 1:7, BT).

Ale te słowa dotyczą tylko tych, którzy faktycznie oczekują objawienia się Jezusa Chrystusa. Im dany jest każdy dar łaski, który przysposobi ich do powitania Jezusa Chrystusa na obłokach nieba.

Czytajmy dalej:

„Przeto modłę się, aby miłość wasza z każdym dniem wzrastała dla głębszego poznania i oceny [wszelkim wyuczuciu, BT] tego, co lepsze [żeby jej towarzyszyła prawdziwa mądrość i zrozumienie, BWP; abyście umieli odróżniać to, co słuszne, od tego, co niesłuszne, BW]. A wtedy w dniu Chrystusa Jezusa czystość wasza zajaśnieje jak słońce, będziecie bez skazy, [nieskażeni, nie powodujący potknięcia się, PI; abyście byli czysti i bez zarzutuna dzień Chrystusa, BT; do dnia Pomazańca, PI; bez nagany, BW; żebyście byli szczerzy, BG], obfitujący w owoc sprawiedliwości, nabyty dzięki Jezusowi Chrystusowi na chwałę i cześć Boga” (Filip. 1:9-11, BP).

I kolejne słowa:

„A Pan niech pomnoży liczbę waszą i niech spotęguje waszą wzajemną miłość dla wszystkich, jaką i my mamy dla was; aby serca wasze utwierdzone zostały jako nienaganne w świętości wobec Boga, Ojca naszego [żebyście byli doskonali i bez zarzutu, BWP], na przyjscie Pana naszego Jezusa wraz ze wszystkimi Jego świętymi” (1Tes. 3:12-13, BT).

A teraz najbardziej wzniosłe słowa i podsumowujące te dotychczasowe. Proszę więc, abyśmy przeczytali je z niezwykłą uwagą i z Bożym namaszczeniem Jego ducha.

„A Bóg, Dawca pokoju, niech zesle na was pełnię świętości, tak aby całe wasze jestestwo z duchem, duszą i ciałem było bez zarzutu [bez najmniejszej skazy, BP; bez nagany, BG], gdy przyjdzie Pan nasz Jezus Chrystus” (1Tes. 5:23, BWP).

W kolejnych słowach Bóg Ojciec obiecuje, że „Ten, który was powołał do świętości, wierny jest; doprowadzi więc swoje dzieło do końca” (1Tes. 5:24, BWP).

I właśnie stoimy teraz w obliczu doprowadzenia tego dzieła do samego końca, stąd też i otrzymaliśmy określone poselstwo, przez które Pan Bóg pragnie tego dokonać.

Proszę zwrócić uwagę na trzy podstawowe kwestie przedstawione w cytowanym Słowie Bożym.

1. Mamy być: nienaganni, bez zarzutu, nieobwinieni, czysti, bez skazy, nieskażeni, bez potknięcia, nienaganni w świętości, otrzymując jej pełnię, obfitujący w owoc sprawiedliwości, doskonali, bez najmniejszej skazy.

2. Tak przygotowani mamy być na przyjście Chrystusa, a więc takimi ma zastać nas powracający Chrystus.

3. Dotyczy to całego naszego jestestwa – naszego ducha, naszej duszy i naszego ciała.

„Jezus pragnie być uczczony przemienieniem – bez oglądania śmierci – tych wiernych dusz, które tak długo na Niego czekały” (E. White, „Doświadczenia i widzenia, str. 209, wyd. Poselstwo wyzwolenia, wyd. III).

A więc poprzez to niepojęte wprost Boże dzieło, Jezus Chrystus zostanie uczczony w ten sposób, że zostaniemy przygotowani do przemienienia. A jest to możliwe tylko wtedy, kiedy nasza dusza, duch i ciało będą bez nagany, bez najmniejszej nawet skazy, bez jakiegokolwiek zarzutu, gotowe na powitanie Króla królów.

Zdaję sobie sprawę z tego, że patrząc np. na nasze ciała, niedomagania, choroby, trudno jest nam uwierzyć w to, że Bóg może doprowadzić je do doskonałości, aby były bez nagany i bez żadnej skazy. Ale w rzeczy samej tak właśnie jest i tak będzie, a poselstwo zawarte w tej publikacji oraz w poselstwie „Odpocznienie w naturze” wskaże nam bardzo wyraźnie kierunek, czy też otrzymamy klucz, który otworzy nam drogę ku całkowitemu uzdrowieniu naszej duszy, ducha i ciała.

Być może pojawiają się w waszych umysłach pytania, które podważają zasadność udoskonalenia ciała, skoro ma ono zostać przecież przemienione podczas powrotu Jezusa. Cóż, chciałbym wyraźnie podkreślić, że ten wymóg nie jest mój, tylko Boga i dodam tylko, że u nikogo z nas ciało nie zostanie przemienione, jeżeli będzie na nim choćby najmniejsza skaza, czy ślad jakiegokolwiek choroby. Pan Bóg nie może objawić się w pełni w czymś co ma skazę, nie może Jego duch w pełni zamieszkać w nieoczyszczonej świątyni naszej duszy, ducha i ciała. Pamiętajmy, że ostatnią świątynią Bożą jesteśmy my sami i to w niej Pan Bóg w pełni ma

się objawić, i to dokładnie tak samo, jak dokonał tego w Swoim Synu, a nawet jeszcze pełniej, gdyż sam Pan Jezus powiedział, że będziemy większych dzieł dokonywali niż On Sam.

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto wierzy we Mnie, dokona też dzieł, których Ja dokonuję, a nawet większych od tych dokona, bo Ja odchodzę do Ojca” (Jan 14:12, PB).

To jest obietnica, która zasadza się na wierze, czyli na takim samym posłuszeństwie Słowu Boga, jakim było posłuszeństwo Jego Syna. A to pełniejsze objawienie chwały Bożej będzie dotyczyło ostatecznego pojednania się człowieka z Bogiem i człowieka z sobą samym, czyli w małżeństwie jako koronie stworzenia Bożego.

Powrót Chrystusa

Jakiś czas temu moją uwagę przykuł tytuł kazania, które było wygłoszone na jednym z Adwentowych Kongresów Misyjnych organizowanych przez Grupę Misyjną „Trzej Aniołowie”.

Tytułem kazania było to samo pytanie, które również i nam przyświeca w naszych rozważaniach. Dokładnie tytuł ten brzmiał następująco: „Kiedy przyjdzie Jezus?”. Z zainteresowaniem więc wysłuchałem tego kazania, ale tylko po to, aby na końcu dowiedzieć się, że nikt i nigdy się o tym nie dowie. Na dowód tego, przytaczano szereg cytatów ze Słowa Bożego, jakoby stwierdzały one jednoznacznie, że nigdy nie poznamy czasu powrotu Jezusa. Ale czy faktycznie Słowo Boże tak stwierdza?

W kazaniu przytoczono między innymi tekst Słowa Bożego z Mat. 24:44.

„Dlatego i wy bądźcie gotowi, gdyż Syn Człowieczy przyjdzie o godzinie, której się nie domyślicie” (BW). Kaznodzieja po przeczytaniu tego tekstu, podkreślił,

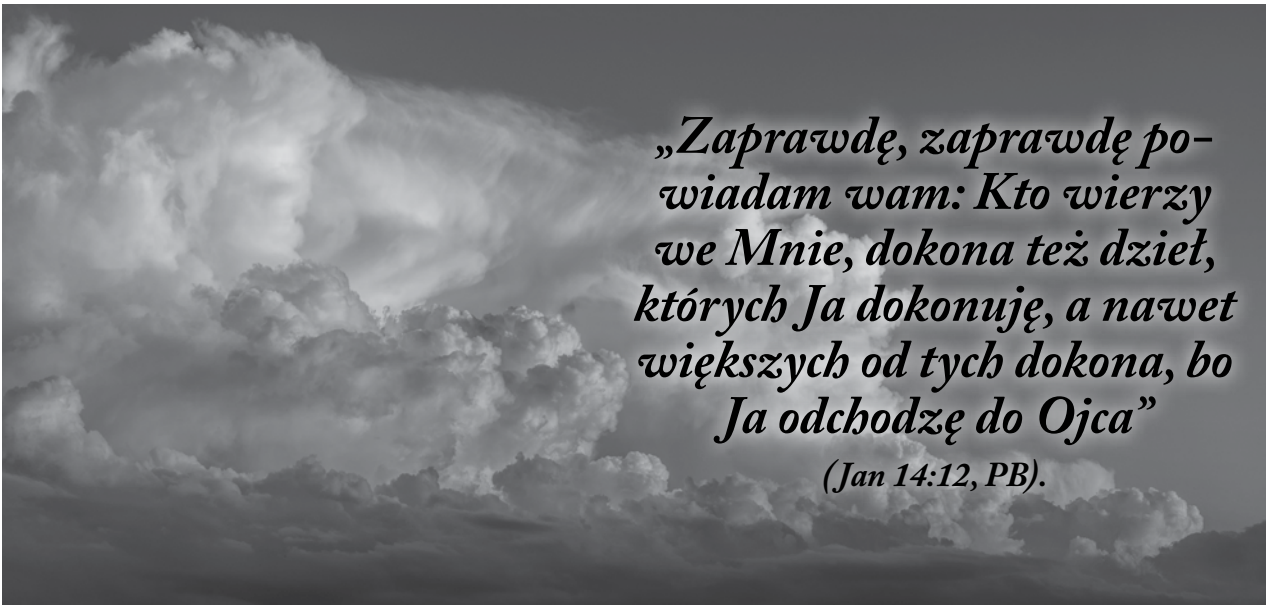
że nie tylko nigdy się o tym nie dowiemy, lecz nie możemy się nawet domyślać kiedy Jezus powróci.

Ale zwróćcie proszę teraz uwagę na ten sam tekst zapisany w innym przekładzie Słowa Bożego i sami zobaczcie, czy wydźwięk tych słów jest taki sam, czy jednak inny:

„Dlatego i wy bądźcie gotowi, aby Syn Człowieczy nie nadszedł w godzinie, w której się Go nie spodziewacie” (Mat. 24:44, BP). Widzicie różnicę? Nacisk ostrzeżenia Jezusowego jest położony raczej na to, aby nasza gotowość oznaczała również i świadomość tego, kiedy On ma przyjść, a więc aby przyszedł wtedy kiedy będziemy się Go po prostu spodziewali. A będziemy się Go spodziewali wtedy, kiedy ten czas rozpoznamy w Słowie Bożym.

Synonimy wyrazu „spodziewać się” to: oczekiwać, liczyć, przewidywać. Można by więc stwierdzić, że licząc czas proroczy w oczekiwaniu na powrót Jezusa, przewidzimy kiedy to nastąpi. A tak naprawdę, to po prostu zostanie nam to objawione. Ale o tym później, natomiast teraz po tej małej dygresji przejdźmy jednak do naszych rozważań, a mam nadzieję, że pod koniec tego studium nasze myślenie w tej kwestii się zdecydowanie zmieni od powszechnie panującego.

A zatem, czy jako ludzie wierzący w powtórne przyście Jezusa Chrystusa, mamy jakiegokolwiek prawo do dociekania, czy też badania czasu, w którym powrócić ma nasz umiłowany Zbawiciel? W kościołach powszechnie zakłada się, że takiego prawa nie ma żaden człowiek i w zasadzie jest to temat zakazany. Wszem i wobec oznajmia się, że jest to temat tabu i każdy kto waży się dociekać czasu końca, jest już z góry skazany na religijną banicję, przez co jego ewentualne odkrycie czasu końca nie bierze się nawet w najmniejszym stopniu za prawdziwe, a nawet ostrzega się innych ludzi wierzących przed takim osobnikiem, który ważył się wyznaczyć czas końca. A więc generalnie taki



***„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto wierzy we Mnie, dokona też dzieł, których Ja dokonuję, a nawet większych od tych dokona, bo Ja odchodzę do Ojca”
(Jan 14:12, PB).***

człowiek spostrzegany jest jako zwodziciel, fanatyk, samozwaniec, uzurpator, fałszywy prorok i religijny pyszałek. A czy nie podobnie spostrzegano Noego?

Prawie nikt na poważnie nie podchodzi do poselstwa o końcu czasu, gdyż w ludzkiej mentalności został bardzo wyraźnie ukształtowany pogląd, że człowiek nigdy nie pozna, kiedy nastąpi koniec świata, a tym samym nie pozna czasu powrotu Jezusa Chrystusa. Ale czy taki pogląd jest uzasadniony Słowem Bożym? Bynajmniej, a jeżeli już tak się uważa, to zasada się on na ludzkiej interpretacji Słowa Bożego, a nie na jego faktycznym przekazie.

To, że Jezus powróci, nie trzeba chyba nikomu uzmysławiać (chodzi o ludzi wierzących). We wszystkich kościołach w zasadzie ta świadomość istnieje, większa lub mniejsza, ale ona jest. Aczkolwiek temat ten w zasadzie nie jest tematem istotnym w nauczaniu kościelnym, gdyż... no właśnie. Komu zależało i zależy na tym, aby nie badano i nie dociekano czasu powrotu Jezusa? Komu zależy na tym, aby ludzkość nie obudziła się w porę, kiedy jeszcze będzie można zostać uratowanym dla wieczności? Komu zależy na tym, aby tego kto bada ten temat już z marszu uznać za zwodziciela i fałszywego proroka? Kto w taki sposób manipulował wszystkimi religijnymi uzurpatorami, aby na przestrzeni ostatnich np. 200 lat wyznaczali oni wiele fałszywych końców świata, co spowodowało tylko to, że dzisiaj już nikt nie bierze na poważnie żadnych przepowiedni, żadnych proroczych dat, ani tym samym faktycznego czasu końca?

Ponad wszelką wątpliwość pragnę zaznaczyć, że żaden człowiek nie jest w stanie wyznaczyć czy ustalić określonego czasu końca i żadne ludzkie spekulacje religijne niczego nie dowiodą i nie wymyślą, i nigdy nie będą prawdą, ale zawsze będą wyłącznie zwodziły w tym temacie.

Ale zastanówmy się, jeżeli napisane jest, że „nie czyni Wszchemogący Pan nic, jeżeli nie objawił swojego planu [tajemnicy, BJ] swoim sługom, prorokom” (Am. 3:7, BW), to czy „Gdy Wszchemogący Pan każe, któż by nie prorokował?” (w. 8). Innymi słowy, jeżeli Pan Bóg uznał, że nadszedł czas ostrzeżenia świata przed nadchodzącym końcem i mówi o tym jakimukolwiek Swemu słudze lub sługom, którzy zechcieli po prostu posłuchać, to czy oni mają milczeć? „Gdy Pan Bóg przemówi, któż nie będzie prorokował?” (w. 8, BT).

Nie ma skutku bez przyczyny ani przyczyny bez skutku. Jeśli prorok prorokuje, to znaczy, że mówił Jahwe, a jeśli Bóg mówi, prorok nie może nie prorokować. Tym bardziej, kiedy poselstwo obwieszcza, czy też jest zapowiedzią nieszczęścia i ludzkość musi zostać wówczas ostrzeżona.

Ale z drugiej strony czyż w kwestii powrotu Jezusa nie jest napisane, że „o tym dniu i godzinie nikt nie wie; ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko sam Ojciec” (Mat. 24:36, BW)? A czy zwróciliście kiedykolwiek uwagę na to, że w tych słowach nie jest powiedziane, że nikt

o tym się nigdy nie dowie, tylko pokreślone jest, że o tym dniu i godzinie wie tylko Bóg Ojciec. I dlatego napisane jest również „abyś zachował przykazanie bez skazy i bez nagany aż do przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa, które we właściwym czasie objawi [ukaże, PI] błogosławiony i jedyny władca, Król królów, Pan panów, jedyny, który ma nieśmiertelność, który mieszka w światłości niedostępnej, którego nikt z ludzi nie widział i widzieć nie może; jemu niech będzie cześć i moc wieczna” (1 Tym. 6:14-16, BJW). Czyż słowa te nie potwierdzają jedynie tego, że to właśnie Bóg Ojciec objawi, czy też ukaże czas ponownego przyjścia swojego Syna? Te słowa podkreślają nam również to, abyśmy wytrwali do samego końca w zachowywaniu przykazań Bożych bez skazy i nagany, jako ci, którzy staczają dobry bój wiary i zostali powołani do życia wiecznego (zobacz: 1 Tym. 6:12).

Słowa z ewangelii Mateusza potwierdzają nam również fakt, że jest to wyznaczony dzień. Nie jest to dzień przypadkowy, ale dzień i godzina „...którą Ojciec ustanowił całą powagą swojej władzy” (Dz. Ap. 1:7, BWP), i którą objawi „we właściwym czasie”. A więc początek chrześcijaństwa nie był tym właściwym okresem czasu, w którym miał być objawiony czas powrotu Chrystusa, dlatego uczniowie Pana Jezusa usłyszeli, że „nie do was należy znać dzień i godzinę...” (Dz. Ap. 1:7, BWP). Jeżeli nie „do was”, to oznacza, nie do tego pokolenia, gdyż tylko to pokolenie, które będzie żyło w przededniu przyjścia Jezusa Chrystusa otrzyma to objawienie, według Bożej obietnicy, w której Pan Bóg zapewnia swój lud, że „nie czyni Wszchemogący Pan nic, jeżeli nie objawił swojego planu swoim sługom, prorokom” (Am. 3:7, BW).

Dlatego też Pan Jezus powiedział nam: „Czuwajcie więc, bo nie wiecie, którego dnia Pan wasz przyjdzie” (Mat. 24:42, BW). Dlaczego mamy czuwać? Dlatego, aby dowiedzieć się kiedy to ma nastąpić! A w dalszych słowach Pan Jezus tylko nam to potwierdza: „A to zważcie, że gdyby gospodarz wiedział, o której porze złodziej przyjdzie, czuwałby i nie pozwoliłby podkopać domu swego” (Mat. 24:43, BW). A więc jeżeli będziesz wiedział, kiedy ma przyjść „złodziej”, to nie zostaniesz ani zaskoczony, ani twoja wiara nie zostanie podkopana przez antychrysta, który jako fałszywy Chrystus podrobi powrót prawdziwego Chrystusa, a przede wszystkim będziesz przygotowany. Może się nam wydawać dosyć dziwne to porównanie Jezusa do złodzieja, ale czyż nie jest napisane, że Jezus przyjdzie właśnie jak złodziej?

„Sami bowiem dokładnie wiecie, iż dzień Pański przyjdzie, jak złodziej w nocy. Gdy mówić będą: Pokój i bezpieczeństwo, wtedy przyjdzie na nich nagła zagłada, jak bóle na kobietę brzemienną, i nie umkną. Wy zaś, bracia, nie jesteście w ciemności, aby was dzień ten jak złodziej zaskoczył. Wy wszyscy bowiem synami światłości jesteście i synami dnia. Nie należymy do nocy ani do ciemności” (1 Tes. 5:2-5, BW).

Czy faktycznie Drodzy Przyjaciele jesteście synami

światłości i synami dnia? A więc, jeżeli jesteśmy synami światłości, przyjście Chrystusa nie będzie dla nas zaskoczeniem podobnym do przyjścia złodzieja, bo „gdyby gospodarz wiedział...”, to nie zostałby zaskoczony. Czytajmy dalej o „złodzieju”:

„A dzień Pański nadejdzie jak złodziej; wtedy niebios z trzaskiem przeminą, a żywioły rozpalone stopnieją, ziemia i dzieła ludzkie na niej sploną. Skoro to wszystko ma ulec zagładzie, jakimiż powinniście być wy w świętym postępowaniu i w pobożności, jeżeli oczekujecie i pragniecie gorąco nastania dnia Bożego, z powodu którego niebios w ogniu stopnieją i rozpalone żywioły rozpląną się?” (2Piotra 3:10-12, BW).

No właśnie, jakimi powinniśmy być w naszym świętym postępowaniu i w pobożności, jeżeli oczekujemy i gorąco pragniemy nastania dnia Pańskiego? A może jednak należymy do nocy i ciemności, i zostaniemy zaskoczeni?

A teraz sam Pan Jezus porównuje swój powrót do przyjścia złodzieja i podkreśla, że jeżeli nie będziesz czujny, to nie dowiesz się, kiedy to nastąpi:

„Jeśli nie będziesz czuwał, przyjdę niespodziewanie jak złodziej i wcale nie będziesz wiedział, o której godzinie do ciebie przyjdę” (Obj. 3:3, BWP).

A następnie oznajmia nam już ostatecznie: „Oto przychodzę jak złodziej; błogosławiony ten, który czuwa i pilnuje szat swoich, aby nie chodzić nago i aby nie widziano sromoty jego” (Obj. 16:15, BW).

Kto jest błogosławiony w czasie Jego powrotu? Tylko ten, kto czuwał, a tym samym dowiedział się, kiedy Jezus powraca i do końca wytrwał w szacie sprawiedliwości Chrystusowej.

Moi Drodzy Przyjaciele, już tylko na podstawie powyższego Słowa Bożego, które do tej pory przytoczyłem, rysuje się niemalże pewny scenariusz, że wszyscy ci, którzy żywo doczekają powrotu Jezusa, którzy przetrwają wielki ucisk i do końca pozostaną Bogu wierni – dużo wcześniej będą już wiedzieli, kiedy ich Pan powraca. Będą znali rok, miesiąc, dzień i godzinę – w określonym przez Boga czasie, gdyż On niczego nie czyni, jeżeli wcześniej nie objawi swego planu swojemu ludowi. To jest Boża zasada, to jest Jego sprawiedliwe postępowanie, to jest Boża obietnica, a „... wierny jest Ten, który dał obietnicę” (Hebr. 10:23, BW). Ja Mu wierzę, a wy?

Gdyby Noe nie wiedział kiedy ma zacząć budowę arki i w którym momencie ma do niej wejść wraz z rodziną, to utonęliby wszyscy w wodach potopu wraz z bezbożnym światem.

Czy w takim razie, jeżeli sługa Boży dowiedział się, kiedy przychodzi Jego Pan, to czy ma mówić o tym ukradkiem? Po cichu, szeptem?

„Wtem o północy powstał krzyk...” (Mat. 25:6, BW).

Co to za krzyk powstał o północy? Co to takiego było zwiastowane krzykiem? Co było i jest aż tak znaczące, że nie można tego głosić cicho, szeptem, ukradkiem, ale... krzykiem?!

Czy lubicie jak się na was krzyczy? Czy dla naszych uszu przyjemny jest krzyk? Co to za wieść, którą oznajmia się nam krzykiem?

„Oto oblubieniec idzie...” (Mat. 25:6, BG). Że co? Kto idzie, kiedy? Ktoś nam krzykiem oznajmia, że Jezus przychodzi, że On już idzie.

Czy może być coś przyjemnego w tym, kiedy o północy, w czasie naszego najgłębszego snu, ktoś nagle nad nami krzyczy i budzi nas? Czy jest to przyjemne? Oczywiście, że nie. Ale dlaczego akurat w tym poselstwie Pan Bóg stosuje taką terapię wstrząsową? Moi Drodzy, dlatego, gdyż zasnęliśmy tak głębokim snem, że nawet sam Pan Bóg nie może nas wybudzić. Nie jesteśmy w pełni świadomi naszego zeświecczenia. Nie jesteśmy świadomi tego jak głęboko odcisnęło się na nas piętno doczesności, ziemskości i jak nikłe i wątłe jest nasze przeświadczenie o tym co wieczne, nieskończone, święte i doskonałe. Ogólnie panujący duch tego świata przejawiający się w każdym aspekcie ludzkiej egzystencji odarł nas zupełnie z błogosławionej nadziei spotkania się z Tym, który wykupił nas właśnie z panowania złego w naszym życiu. Ale ktoś może powiedzieć: „ja jestem wierzący bracie, więc mnie nie dotyczą twoje słowa”. Drogi Przyjacielu, na pewno w aspekcie powszechnego zrozumienia czym jest wiara, to faktycznie, jesteś człowiekiem wierzącym. Ale „kto twierdzi, że w Nim trwa, powinien postępować tak, jak On postępował” (1Jana 2:6, BWP). Postępujesz zatem tak jak Chrystus? „Każdy, kto pokłada w Nim taką nadzieję, staje się świętym, podobnie jak On jest święty [oczyszcza się, tak jak On jest czysty, BW; czyni nieskalanym siebie, jako on nieskalany jest, PI]” (1Jana 3:3, BWP). Czy jesteś już zatem święty, czysty i nieskalany tak, jak On nim był? „Każdy, kto w Nim trwa, ten nie grzeszy...” (1Jana 3:6, BP). Czy twoja wiara prowadzi cię do takiego trwania w Chrystusie, że już po prostu nie grzeszysz?

Chwała Bogu, jeżeli jeszcze w porę jesteśmy w stanie dojrzeć naszą wiarę w prawdziwym świetle Słowa Bożego. Ale bądźmy również świadomi i tego, że dla wielu tych, którzy usłyszą krzyk o powrocie Jezusa Chrystusa - będzie już za późno.

Kilka miesięcy temu miałem sen, w którym szedłem na spotkanie z Jezusem. To było tak realne doświadczenie, pełne radości i nabożności, że nie potrafię wyrazić słowami uczuć jakie towarzyszyły mi w czasie mojego podążania na spotkanie z moim Zbawicielem. Byłem tak wielce podekscytowany, że niemalże unosiłem się w powietrzu. Zostało mi wyznaczone pewne miejsce, do którego zdążyłem, gdyż powiedziano mi, że to właśnie tam nastąpi to spotkanie. Kiedy doszedłem do celu, to trochę się zdziwiłem tym miejscem, gdyż było to pewnego rodzaju piwniczne pomieszczenie. Kiedy zająłem do środka, zobaczyłem to pomieszczenie skąpane w ciemności, gdzie w oddali włączony był telewizor i widziałem osoby, które siedziały przed tym telewizorem, skubały słonecznik,

łupiny rzucały na podłogę i wydawało się jakby były w pewnego rodzaju transie. Wielce się zasmuciłem, gdyż nagle uświadomiłem sobie, że przecież do takiego miejsca na pewno Pan Jezus nie przyjdzie, a więc jednak nie spotkam się z Nim. Nie sposób wyrazić mojego rozczarowania, byłem wielce zawiedziony, a moja tęsknota za spotkaniem się z Jezusem nabrała wręcz bolesnego doświadczenia. W takim zawiedzionym stanie obudziłem się. Uświadomiłem sobie, że w tej symbolice ciemnego, piwnicznego miejsca i tych ludzi oglądających telewizor został mi przedstawiony lud, który czeka na Jezusa. Ale są w tak opłakany stan, że jest rzeczą niemożliwą, aby On przybył do nas. Zaczęłem również bardzo głęboko badać swoje własne serce, wskutek czego i sam rozpocząłem etap jeszcze gruntowniejszego oczyszczania, prosząc Boga wręcz o uwolnienie mnie z wszelkich dziedzicznych i nabytych złych cech, zarówno tych z tego świata, jak i tych, które otrzymałem już od samego poczęcia, a później w procesie wychowywania mnie nabywałem jako złe skłonności, złe cechy charakteru, złe nawyki i złe przyzwyczajenia. Doprawdy jest tego całe mnóstwo, jeżeli tylko pozwolimy Bogu na retrospektywne i dogłębne zbadanie naszej duszy, ducha i ciała.

Pamiętam, że np. jako dziecko bardzo lubiłem chodzić w niedzielę do naszego osiedlowego kina. Wtedy nie było czegoś takiego jak popcorn, więc w zakamarkach starych śląskich kamienic można było kupić palony słonecznik, który jeszcze ciepły sprzedawały staruszki, które w ten sposób dorabiały sobie do

emerytury. Zawsze razem z bratem prosiliśmy naszą mamę, żeby przed wyjściem do kina dała nam parę groszy na ten słonecznik. W czasie seansów, nie tylko my, ale większość kinomanów skubała ten słonecznik i wypluwała łupiny na podłogę. Po seansie cała podłoga kina była skąpana w łupinach po słoneczniku. Pomimo tego, że dzisiaj nie chodzę do kina, nie posiadam telewizora i nie oglądam filmów, to jednak przez większość mego życia było to moją zmorą i zawsze takie oglądanie ograbiało mnie z Bożego ducha.

Te rzeczy powinny być raz na zawsze wyrugowane z życia tych, którzy czekają na powrót Jezusa. Nie da się połączyć ducha tego świata z duchem Bożym. Zdałem sobie sprawę z tego, jak dalece i głęboko ten zwyczaj oglądania wrył się w moją świadomość i podświadomość. Niejednokrotnie poprzez mój umysł przewijają się obrazy z filmów, które oglądałem nawet kilkadziesiąt lat temu. Oczyszczenie świątyni musi zostać doprowadzone do samego końca i to całkowicie, jeżeli mamy pozostać w nadziei spotkania się z Jezusem.

Poprzez oglądanie telewizji, a w niej różnych programów, wiadomości, filmów i zawodów sportowych, twój umysł wprowadzany jest w diaboliczny trans. Zdecydowana większość twoich poglądów, przekonań, pomysłów, opinii oraz twego postępowania bierze się stąd, że bezwiednie naśladujesz to, co widzisz czy słyszysz. To, co widzisz i słyszysz staje się tobą, a ty stajesz się tym czymś. Nie jesteśmy świadomi szatańskiej ingerencji w nasze umysły poprzez ogólnie pojęty wpływ tego świata, a który to świat jako cały „...



Zdecydowana większość twoich poglądów, przekonań, pomysłów, opinii oraz twego postępowania bierze się stąd, że bezwiednie naśladujesz to, co widzisz czy słyszysz. To, co widzisz i słyszysz staje się tobą, a ty stajesz się tym czymś.

znajduje się w mocy złego” (1Jana 5:19, BWP).

Dlatego też Pan Bóg prosi nas i ostrzega: „*Nie miłujcie świata ani tego, co jest na świecie, bo kto miłuje świat, w tym nie ma miłości Ojca. Wszystko bowiem, co jest w świecie, pożądliwość ciała, pożądliwość oczu, wynoszenie się z powodu rzeczy doczesnych [pycha tego życia, BT], pochodzi nie od Ojca, lecz od tego świata. Tymczasem świat przemija razem ze swymi pożądliwościami; ten zaś, kto wypełnia wolę Bożą, ostoi się na wieczność*” (1Jana 2:15-17, BWP).

„Dlatego wyjdźcie spośród nich i odłączcie się, mówi Pan, i nieczyste się nie dotykajcie; A ja przyjmę was i będę wam Ojcem, a wy będziecie mi synami i córkami, mówi Pan Wszechmogący” (2Kor. 6:17, BW).

„Wyjdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające” (Obj. 18:4, BW).

Mamy wyjść i odłączyć się zarówno od ludzi tego świata, jak i wyjść w ogóle ze świata, co wiąże się jednocześnie z wyjściem naprzeciw Oblubieńcowi.

Krzyk o północy nie tylko ogłasza nam przyjście Jezusa, ale wzywa nas również do: „...wyjdźcie Mu na spotkanie! [Wychodźcie naprzeciw, BWP]” (Mat. 25:6, BT).

Wyjść na spotkanie Jezusowi oznacza pozostawienie tego świata i wszystkich tych, którzy ten świat miłują. Oznacza oczyszczenie się z wrodzonych i nabytych wad charakteru oraz z tego wszystkiego, co stoi jeszcze pomiędzy nami a naszym świętym Bogiem, naszym Stwórcą i Odkupicielem.

Wyobraźcie teraz sobie, że ktoś budzi was w środku nocy i mówi wam, że bardzo ważny gość zmierza z odwiedzinami i że musicie nagle wstać i wyjść mu na spotkanie. To, w jaki sposób zareagujecie na ten krzyk, świadczyć będzie o tym, jak traktujecie tego gościa, jak również to, czy oczekiwaliście go i przygotowywaliście się na jego wizytę. Ale na pewno najważniejszą dla was informacją będzie: ile czasu jeszcze ci pozostało. A więc kiedy ten gość przychodzi, abyś mógł jeszcze zdążyć wyjść mu na spotkanie.

Inny przykład: będąc w dalekiej podróży, wysłałam do mojej ukochanej małżonki list, mniej więcej takiej treści: „Kochanie, już niebawem wracam do Ciebie, proszę wyjdź mi na spotkanie, do zobaczenia. Kocham Cię”. Z jednej strony moja umiłowana cieszy się, że już wracam, ale z drugiej strony mój list jest tak mało precyzyjny, że znalazła się ona w nie lada kłopotach, gdyż z treści tego listu nie wynika, kiedy ma ona wyjść mi na spotkanie. Nie wie więc, czy wracam na drugi dzień, czy za miesiąc, czy za rok, a może za kilka lat. Ale ja proszę ją, żeby wyszła mi na spotkanie. Bez poinformowania jej, kiedy przyjeżdżam, nigdy się nie spotkamy, gdyż zawsze będziemy się mijali. Informacja o tym, kiedy wracam, jest kluczowa dla naszego spotkania się. Wydaje się to oczywiste i zasadne, aby takiej informacji jej udzielić, jeżeli poważnie ją traktuję, kocham ją i również bardzo za nią tęsknię. W

innym przypadku zostanie zaskoczona moim powrotem, więc mój powrót będzie dla niej, jak przyjście złodzieja, czyż nie?

Czy zatem nie wydaje się wam, że Chrystus również, jako nasz Małżonek, kocha nas, poważnie nas traktuje i na pewno tęskni za nami bardziej niż jesteśmy w stanie sobie to wyobrazić, gdyż przecież odkupił nas na własność i przelał swoją drogocenną krew, aby się właśnie z nami spotkać u kresu istnienia tego świata grzechu? Jeżeli sam z siebie nigdy bym takiego mało precyzyjnego listu do żony nie napisał, tym bardziej nasz Stwórca nie pozostawi nas w niewiedzy co do końca wszechrzeczy. Tym samym pozostawił nam list, w którym bardzo precyzyjnie określa czas powrotu Swego Syna, o czym przekonamy się po dokładnym przestudiowaniu tego poselstwa.

Czy może zatem być możliwe, aby krzyk o północy oznajmiając nam przyjście Jezusa i wzywając nas do wyjścia Mu na spotkanie, jednocześnie nie poinformował nas, kiedy do tego spotkania ma dojść? Osobiście nie wierzę w to, natomiast wierzę, że Bóg Ojciec objawi nam ten czas, czas przyjścia Swego Syna po Swoją własność, po synów i córki, po gości weselnych, na wspaniałą ucztę zaślubin Jego Syna z oblubienicą.

Czy byłoby możliwe, aby obudzić kogoś, powiedzmy z czasów średniowiecza, informując go, że Jezus powróci za kilkaset lat? Nawet, jeżeli ten okres trwałby tylko kilkadziesiąt lat, to również takim poselstwem nikogo się nie obudzi. Natomiast wskutek ogłoszonego poselstwa przez Wiliama Millera ludzie się budzili, gdyż koniec miał nastąpić za niespełna 13 lat od chwili, kiedy Miller zaczął głosić poselstwo o powracającym Chrystusie. Każde pokolenie ludu Bożego otrzymuje poselstwo, które przeznaczone jest w szczególny sposób dla nich samych, aby w ten sposób następował wzrost w poznawaniu prawdy. Otrzymywanie światła za światłem aż do pełnego jego blasku jest czymś w rodzaju sztafety, w której biegacze przekazują sobie pałeczkę. Tylko jedna grupa biegaczy staje się zwycięzcami. Tylko jedna osoba dobiega do mety, ale zwycięża cała drużyna. Podobnie jest w rozwoju dzieła Bożego i otrzymywania z Nieba prawd, które mają przygotować tych, którzy biegną w sztafecie biegu życia, do poszczególnych zadań, które mają wykonać w swoich czasach, aby pochod prawdy wciąż szedł naprzód. Zwycięża tylko ta drużyna, która na każdym etapie tego biegu jest doskonale przygotowana. W tej chwili jesteśmy ostatnim już biegaczem i to właśnie nasze pokolenie ma osiągnąć metę. Jakże trudno jest to zrozumieć wielu ludziom, że to co jeszcze było dopuszczone w minionym czasie, dzisiaj jest już nie do pomyslenia, aby lud Boży kultywował jakiegokolwiek zwyczaj tego świata, a nawet te, których dopuszczał się jeszcze lud Boży w minionych wiekach. Tam, gdzie światło świeci coraz mocniej, tam i odpowiedzialność narasta. W innym przypadku moglibyśmy np. w dal-

szym ciągu kultywować wielożenstwo i wiele innych praktyk, które wraz z narastającym światłem przestały być dopuszczane, a za które w minionych epokach, biorąc po uwagę czasy niewiedzy i nieświadomości, lud Boży nie był pociągany do odpowiedzialności.

„*Nie bacząc już na czas nieświadomości [niewiedzy, BW], wzywa Bóg teraz wszędzie i wszystkich ludzi do nawrócenia [aby pokutowali, BG; aby się upamiętali, BW; nakazuje, by wszyscy zmieniali myślenie, PI]*” (Dz. Ap. 17:30, BWP).

„*Od każdego, któremu wiele dano, wiele też będzie się wymagać; a jeszcze więcej będzie się wymagać od tego, któremu wiele powierzono*” (Łuk. 12:48, BWP).

Zwróćcie uwagę na pewien historyczny aspekt w poselstwie do siedmiu zborów/zgromadzeń. W każdej z tych epok, tylko zwycięzca otrzymuje obiecany mu laur. Niezależnie od czasu, od okoliczności życia i epoki w jakiej żył lud Boży – tylko zwycięzca odziedziczy Królestwo Boże.

„*Kto zwycięży, odziedziczy wszystko i będę mu Bogiem, a on mi będzie synem*” (Obj. 21:7, BG).

W każdym warunkach, w jakich żył i żyje lud Boży na przestrzeni dziejów tego świata, w każdym okolicznościach i niezależnie od przeciwności – tylko zwycięzca otrzymują koronę chwały.

Efez: „*Zwycięzcy dam spożywać z drzewa żywota, które jest w raju Bożym*” (Obj. 2:7, BWP).

Smyrna: „*Zwycięzca nie dozna szkody od drugiej śmierci*” (Obj. 2:11, BWP).

Pergam: „*Zwycięzcy dam nieco z manny ukrytej i kamyk dam mu biały, a na kamyku tym wypisane nowe imię, którego nikt nie zna, jak tylko ten, który je otrzymuje*” (Obj. 2:17, BWP).

Tiatyra: „*Zwycięzcy i temu, kto pełni aż do końca uczynki moje, dam władzę nad poganami, i będzie rządził nimi laską żelazną, i będą jak skruszone naczynia gliniane; taką władzę i Ja otrzymałem od Ojca mego; dam mu też gwiazdę poranną*” (Obj. 2:26–28, BWP).

Sardes: „*Kto zwycięży, ten będzie obleczony w szaty białe i nie wymażę imienia jego z ksiąg żywota, ale wyznam imię jego przed obliczem Ojca mego i przed Aniołami jego*” (Obj. 3:5, BG).

Filadelfia: „*Kto przejdzie zwycięsko przez wszystkie próby, tego uczynię kolumną w świątyni Boga mego i już nie wyjdzie na zewnątrz. I wypiszę na niej imię Boga mego oraz nazwę miasta Boga mego, nowego Jeruzalem, które zstępuje z nieba od Boga mego i moje własne nowe imię*” (Obj. 3:12, BWP).

Laodycea: „*Temu, kto zwycięży wszystko, pozwolę zasiąść na moim tronie, tak jak Ja, odniósłszy zwycięstwo, zasiadłem razem z mym Ojcem na Jego tronie*” (Obj. 3:21, BWP).

Ostatnie pokolenie ludu Bożego ma wprost niewyobrażalnie trudne zadanie do wykonania w tej sztafecie, aby ostatecznie zwyciężyć. I właśnie ten aspekt dzieła Bożego podniesiemy bardzo wysoko w naszych rozważaniach Słowa Bożego. Bez ich zwycięstwa nie-

możliwe będzie ostateczne zwycięstwo całej drużyny ludu Bożego, gdyż bez złożenia doskonałego snopa z pierwocin nie będzie możliwe dokonanie ostatecznego żniwa – zmartwychwstania sprawiedliwych. Ich odpowiedzialność jest wprost proporcjonalna do odpowiedzialności samego Chrystusa, który doświadczył udręki ogrodu Getsemane, a później i krzyża. Oni idą za Nim do samego końca.

Ale w tym miejscu zwróćmy naszą uwagę na jeszcze jeden bardzo istotny szczegół, ale jakże znaczący w poselstwie krzyku o północy. Kto wydaje krzyk o północy, a kto jest wzywany do tego, aby wyjść na spotkanie Oblubieńca? Nie będę tego teraz dogłębnie rozważał, gdyż w naszych publikacjach już niejednokrotnie poruszaliśmy ten temat. Ale pragnę jedynie przypomnieć o istocie naszego powołania.

Jeżeli gospodarz przygotowuje wesele swojemu synowi, to tylko wówczas ma to sens, jeżeli jego syn ma wybrankę, którą pragnie poślubić. Bez oblubienicy nie ma wesela, bez oblubienicy nie odbędzie się ślub, a tym samym nie będzie również i wesela. Zwróćmy uwagę na fakt, że dziesięć panien, do których zostało skierowane wezwanie okrzykiem, aby wyszły na spotkanie Oblubieńca nie jest oblubienicą, lecz stanowią one orszak weselny, gości weselnych, ludzi, którzy symbolizowani są przez pszenicę i kąkol, przez mądre panny i głupie. To im jako synom i córkom oblubienicy/Syjonu obwieszcza się głośnym wołaniem/krzykiem: „*Oto oblubieniec idzie...*” (Mat. 25:6, BG); „*Oto Pan rozkaże obwołać aż do kończyn ziemi; powiedzcie córce Syjońskiej: Oto Zbawiciel twój idzie, oto zapłata jego z nim, a dzieło jego przed nim. I nazwą synów twoich ludem świętym, odkupionymi Pańskimi, a ciebie nazwą miastem zacnym i nie opuszczonym [a ciebie nazwą 'Poszukiwaną', BW; Ty imię otrzymasz 'Poszukiwanej' oraz 'Miasta nie opuszczonego', BWP]*” (Izaj. 62:11–12, BG).

To jest to nowe imię, które otrzymuje oblubienica Baranka – „poszukiwana”, „miasto zacne i nie opuszczone”.

„*O Syjonie nigdy mówić nie przestanę i nigdy nie spocznę w Jeruzolimie sprawie. Aż zajaśnieje jej sprawiedliwość jak jutrzienka, a jej zbawienie płonąć będzie jak pochodnia. I wtedy wszystkie narody ujrzą sprawiedliwość, a wszyscy królowie twoją pochwałą. I będą cię nazywać twym nowym imieniem, które wypowiedzą usta samego Pana. Będziesz jak Isniąca korona w palcach twojego Pana, wspaniałym turbanem w rękach twego Boga. Nie będą cię już nazywać 'Porzuconą', a o twojej ziemi nie powiedzą, że jest opuszczona. Ciebie nazywać będą teraz 'Moje umiłowanie', a całą twoją ziemię Oblubienicą. Pan bowiem znalazł w tobie upodobanie i poślubiona zostanie cała twoja kraina. Jak młodzieniec bierze za żonę dziewicę, tak twój Budowniczy poślubi ciebie. Jak małżonek cieszy się swą oblubienicą, tak twój Bóg będzie się radował tobą*” (Izaj. 62:1–5, BWP).

„*Zwycięzcy uczynię filarem w świątyni Boga mego i już nie wyjdzie na zewnątrz. I napiszę na nim imię Boga*

mojego i imię miasta Boga mojego, Nowego Jeruzalem, co z nieba zstępuje od mego Boga, i moje nowe imię” (Obj. 3:12, BP).

„Potem zobaczyłem Baranka stojącego na górze Syjon, a z Nim sto czterdzieści cztery tysiące. Wszyscy mieli wypisane na czołach imię Jego oraz imię Jego Ojca” (Obj. 14:1, BWP).

Te wszystkie teksty Słowa Bożego odnoszą się do oblubienicy Baranka, która symbolizowana jest przez jęczmienne pierwociny/resztkę/Syjon/Filadelfię/ Święte Miasto/Nowe Jeruzalem/144000.

„Weselmy się i radujmy się, i oddajmy mu chwałę, gdyż nastąpi wesele Baranka, i oblubienica [żona, PI] jego przygotowała się; i dano jej przyoblec się w czysty, lśniący białor, a białor oznacza sprawiedliwe uczynki świętych. I rzecze do mnie: Napisz: Błogosławieni, którzy są zaproszeni na weselną ucztę Baranka. I rzecze do mnie: To są prawdziwe Słowa Boże” (Obj. 19:7-9, BW).

A więc wszystko zaczyna się od przygotowania oblubienicy, a następnie kiedy jest już gotowa do poślubienia, oboje, On i ona rozsyłają zaproszenia na ślub.

„A Pan jest Duchem...” (2Kor. 3:17, BW), dlatego to „Duch i Oblubienica mówią: Przyjdź! A kto słyszy, niech powie: Przyjdź! I kto odczuwa pragnienie, niech przyjdzie, kto chce, niech wody życia darmo zaczerpnie” (Obj. 20:17, BT).

Potwierdzają nam to również Świadectwa, aczkolwiek ostatniego zdania próżno szukać w Polskich wydaniach książki „Przypowieści Chrystusa”.

„W pobliżu domu oblubienicy czeka dziesięć młodych, biało ubranych panien. Każda z nich ma zapaloną lampkę olejną i naczynie z olejem. Wszystkie z upragnieniem oczekują zjawienia się Oblubieńca. Ale Oblubieniec zwołka z przyjściem [przedłużający się czas od 1844 roku]. Mija godzina za godziną, czekające panny znużyły się i zasypiają. O północy słychać krzyk: Oblubieniec się zbliża! Wyjdźcie mu naprzeciw! Obudzone panny nagle wstają na nogi. Widzą orszak kroczący z wesolą muzyką i jasno płonącymi pochodniami. **Słyszają głos Oblubieńca i głos Oblubienicy**” (E. White, *Christ's Object Lessons*, 1900, str. 405-406).

Ciekawą rzeczą jest również fakt, że przy słowach z Mat. 25:1 o wyjściu na spotkanie Oblubieńca, grecki przekład interlinearny podaje adnotację o tym, że „niektóre rękopisy dodają *‘i panny młodej’*”. A więc wyjście to jest wyjściem zarówno naprzeciw Oblubieńcowi, jak i oblubienicy. Zatem mamy jasno nam oświadczone, że dziesięć śpiących panien nie jest oblubienicą Baranka, a jedynie gośćmi zaproszonymi na wesele. Tak więc wieść o powracającym Zbawicielu obwieszcza nam krzykiem Jezus Chrystus i Jego oblubienica – lud na Syjonie, który czuwał i któremu został objawiony przez Boga Ojca czas przyjścia Jezusa, aby mógł się przygotować do zaślubin i zaprosić na wesele tych, którzy będą chcieli się przebudzić, posłuchać, uwierzyć i przygotować się na wesele poprzez nałożenie szaty weselnej – sprawiedliwości Jezusa Chrystusa.

Bez tej szaty, nie ma możliwości poślubienia Chrystusa, jak również nie ma możliwości znalezienia się na weselu (zobacz: Obj. 19:7-8; warto przeanalizować całą przypowieść o ucztie weselnej: Mat. 22:1-14).

Jakie zatem trzeba spełnić warunki, aby nie tylko być zbawionym, ale zostać poślubionym przez Jezusa Chrystusa? W czym tkwi różnica pomiędzy gośćmi weselnymi, którzy również symbolizują ludzi zbawionych, a oblubienicą? Obie grupy ludzi wierzących i oczekujących powrotu Jezusa muszą posiadać szatę sprawiedliwości Jezusa Chrystusa. Ale jednak jest różnica pomiędzy doczesną śmiercią w Chrystusie, a nie doświadczeniem tej śmierci. Jest różnica pomiędzy osiągnięciem doskonałości w Chrystusie i dorostaniem do pełni wymiarów Chrystusowych oraz do męskiej doskonałości, a osiągnięciem zbawienia poprzez okrycie sprawiedliwością Chrystusa nieświadomych grzechów ludzi zbawionych, którzy w tej nieświadomości zasnęli śmiercią doczesną. Potocznie nazywamy to przypisaną sprawiedliwością Chrystusa.

Czas wielkiego ucisku, jaki jest przed nami, potrzebuje ludzi, którzy w obliczu tego wszystkiego, co nastąpi staną wiernie w miejsce Chrystusa. Muszą w całej pełni być takimi, jakim On był i jest. W innym przypadku niemożliwym jest przejście zwycięsko tego okresu, w którym to Jezusa nie będzie już w świątyni, a duch Boży będzie zabrany z tej ziemi. Takiego okresu jeszcze nie było jak świat istnieje. Tak więc oblubienica Baranka zostanie doświadczona do granic wytrzymałości samego Chrystusa. Doświadczenie to zilustrowane jest poprzez udrękę ogrodu Getsemane, czy też trwogę/utrapienie Jakuba (zobacz: Jer. 30:7).

To właśnie oznacza pójście za Barankiem tam, dokąd poprowadzi On swoją oblubienicę, jako pierwszy, doskonały snop pierwocin wykupionych z ziemi pomiędzy ludzi.

Jezus Chrystus pozostał do końca wierny Bogu Ojcu, bezwarunkowo i bezinteresownie i taka też jest charakterystyka wiernego i prawdziwego świadka. Pierwszym takim Wiernym Świadkiem okazał się On sam (zobacz: Obj. 3:14), a następnie takim samym wiernym świadkiem okaże się Jego małżonka - oblubienica Baranka. Na czym więc polega i na czym polegać będzie ta wierność?

Wierny świadek

Jezus jest świadkiem tego, co widział i słyszał u Ojca. Na pewno jest On dla nas wzorem i przykładem wierności i tego, co to znaczy być wiernym świadkiem. Każdy Jego uczeń, a więc ten, kto chodzi z Jezusem, mając z Nim żywe relacje, kto na Niego stale patrzy i słucha Go, staje się również świadkiem tego co widział i słyszał.

„Objawiło się bowiem życie [uczyniło się widocznym, PI], a myśmy je widzieli i o nim świadczymy. Głosimy wam życie wieczne, które było u Ojca, a nam zostało obja-

wione [uczyniło się widocznym, PI]. Głosimy wam więc to, cośmy sami ujrzeli i usłyszeli, abyście byli jedno z nami. A być jedno z nami znaczy to być jedno z Ojcem i z Jego Synem Jezusem Chrystusem” (1Jana 1:2-3, BWP).

„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, co wiemy, to mówimy, i co widzieliśmy, o tym świadczymy...” (Jan 3:11, BW).

Do apostoła Pawła zostały skierowane następujące słowa:

„Bóg ojców naszych przeznaczył cię [wybrał cię, BT; powołał cię, BP], abyś poznał wolę jego oraz abyś oglądał Sprawiedliwego i usłyszał głos z ust jego. Ponieważ będziesz mu świadkiem tego, coś widział i słyszał, wobec wszystkich ludzi” (Dz. Ap. 22:14-15, BW).

W greckim oryginale, słowo „wybrał/powołał” oznacza: „przeznaczył sobie wcześniej”. Tak więc w dziele Bożym, w Bożym powołaniu nie ma przypadków, lecz jest realizowany odwieczny plan, którego nic i nikt nie jest w stanie w jakikolwiek sposób zaburzyć.

Jedynie na mocy takiego powołania i wybrania możemy zostać Bożymi świadkami. Bez tego wzniesłego powołania, każdy kto mniema, że zwiastuje Słowo Boże, jest tylko ludzkim klechą oszukującym siebie i innych.

„Kto więc jest tym sługą wiernym i roztropnym [rozsądnym, PI; mądrym, BWP], którego pan postawił nad czeladzią swoją [nad ludźmi swojego domu, BWP], aby im dawał pokarm o właściwej porze [aby dać im pokarm w porę, PI; w odpowiednim czasie, BWP]?” (Mat. 24:45, BW).

Kim zatem jest ów sługa i jaka jest jego charakterystyka? Wiemy, że jest wierny i roztropny, i daje właściwy pokarm o właściwej porze. Jakże to jest istotne w obliczu wieczności. Bez otrzymania właściwego pokarmu w porę, a więc w odpowiednim czasie, może się okazać, że jest dla nas już za późno.

Dlaczego przywołuję wiernego świadka, a cytuję wiernego sługę? Gdyż wierny świadek jest tożsamy z wiernym sługą. Tylko wierny świadek dzieł Bożych może być jednocześnie wiernym sługą zwiastującym Słowo Prawdy, które pochodzi z ust Bożych – tylko ktoś taki może być wiernym i prawdziwym świadkiem Boga.

„Niech wszystkie narody zbiorą się razem i niech się zgromadzą ludy. Kto wśród nich może to zwiastować i opowiedzieć nam o przeszłych wydarzeniach? Niech postawią swoich świadków, aby byli bez zarzutu i aby słyszano i mówiono: To prawda! Wy jesteście moimi świadkami – mówi Pan – i moimi sługami, których wybrałem, abyście poznali i wierzyli mi, i zrozumieli, że to Ja jestem, że przede mną Boga nie stworzono i po mnie się go nie stworzy. Ja, jedynie Ja, jestem Panem, a oprócz mnie nie ma wybarwiciela. Ja zwiastowałem, wybarwiałem i opowiadałem, a nie kto inny wśród was, i wy jesteście moimi świadkami – mówi Pan – a Ja jestem Bogiem i nadal nim będę, a nie ma nikogo, kto by mógł wyrwać z mojej ręki. Gdy ja coś czynię, któż to zmieni? [Któż to odwróci?, BG]” (Izaj. 43:9-13, BW).

Jakże głębokie wołanie Boże i przekonywanie nas

do tego, abyśmy stali się Jego świadkami w obliczu narodów tego świata. Pragnie On, aby Jego świadkowie byli bez zarzutu, aby mógł na nas wskazać i rzec: oto Moi świadkowie. Abyśmy byli niejako przedłużeniem Jego Słowa – innymi słowy – sługami Słowa (zobacz: Łuk. 1:1).

Nasz Bóg pragnie przez Swoich świadków zwiastować, ostrzegać, przepowiadać, obwieszczać i uświadamiać narody, że Boże postanowienie jest niezmiennie i nikt nie jest w stanie tego odwrócić. Tak było w przypadku zagłady starego świata przez potop i tak samo będzie teraz przy zagładzie naszej ziemi przez ogień. Te wyroki są nieodwołalne!

„Wiedźcie przede wszystkim to, że w dniach ostatecznych przyjdą szyderycy z drwinami, którzy będą postępować według swych własnych pożądliwości i mówić: Gdzież jest przyobiecane przyjście jego? Odkąd bowiem zasnęli ojcowie, wszystko tak trwa, jak było od początku stworzenia. Obstając przy tym, przeocząją, że od dawna były niebiosa i była ziemia, która z wody i przez wodę powstała mocą Słowa Bożego przez co świat ówczesny, zalany wodą, zginął. Ale terazniejsze niebo i ziemia mocą tego samego Słowa zachowane są dla ognia [żeby mogły być w swoim czasie zniszczone przez ogień, BWP] i utrzymane na dzień sądu i zagłady bezbożnych ludzi [zatrącenia niepobożnych ludzi, BG]” (2Piotra 3:3-7, BW).

Pierwszą i zasadniczą podstawą, czy też warunkiem powołania nas na Bożego świadka, aby stać się wiernym Bożym sługą, jest namaszczenie Jego duchem, a dokładniej mówiąc: duchem prawdziwego Wiernego Świadka – Jezusa Chrystusa.

Namaszczenie

„Ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz. Ap. 1:8, BW).

Bez Chrystusa obecnego w nas Swoim duchem, możemy co najwyżej być tylko swoimi własnymi świadkami i świadczyć w ludzkiej mocy o sobie samych. Nie można być świadkiem czegoś czego sam nigdy nie doświadczyłeś, nie widziałeś i nie słyszałeś. Nie można być również świadkiem Kogoś z Kim się nie poznałeś i nie przebywałeś z Nim w stałych relacjach.

„Świadczymy o tym właśnie my oraz Duch Święty, którego Bóg udziela tym, co są Mu postuszni [słuchającym władzy/podporządkowującym się, PI]” (Dz. Ap. 5:32, BWP).

Oto warunek otrzymania Bożego namaszczenia.

Wierzę, że tym sługą/prawdziwym i wiernym świadkiem był w swoim czasie Kościół Adwentystów Dnia Siódmego. To Pan Bóg stał na czele powołania Ruchu Adwentowego, prowadząc go przez Swojego proroka.

Tak długo, dopóki pozostawał wierny i roztropny, otrzymywał właściwy pokarm, aby dawać go o właściwej porze trzodzie, nad którą Bóg go postawił. Dzisiaj

sluga ten stal się niewierny i nie może świadczyć na rzecz Boga prawdziwego, gdyż Go odrzucił, przyjmując w zamian boga Babilonu. Zanim więc dogłębnie przeanalizujemy charakterystykę wiernego sługi, zwróćmy uwagę na charakterystykę sługi, który stal się niewierny.

„Jeśliby zaś ów zły sluga rzekł w sercu swoim: Pan mój zwleka z przyjściem, i zacząłby bić współsługi swoje, jeść i pić z pijakami, przyjdzie pan sługi owego w dniu, w którym tego nie oczekuje, i o godzinie, której nie zna. I usunie go, i wyznaczy mu los z obtudnikami; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów” (Mat. 24:48-51, BW).

O czym mówią nam powyższe słowa? Od roku 1844 upłynęło sporo czasu. W tym to okresie Ruch Adwentowy, który został powołany w określonym czasie do określonego zadania stal się Bogu niewierny i tkwi w odstępstwie od Prawdy. Miał być kontynuatorem reformacji, aż do jej pełnego zakończenia, ale sprzeniewierzył się Bogu i wołał stać się takim jak inne kościoły, które co prawda posiadają światowy prestiż i uznanie, ale niestety przez Boga zostały odrzucone jako niewierne. Tym samym KADS również podzielił i podzieli do samego końca ich los, o czym oznajmia nam sam Chrystus w powyższych słowach. Włodarze dzisiejszego Kościoła ADS czują się na tyle pewni swego, silni i dumni, że nie tylko trwają w odstępstwie, ale na domiar złego jedzą i upijają się babilońskim winem szaleńczej rozpusty i jako panujący nad powierzona im trzoda, a nie usługujący współsługom, wykluczają ich za to, że pragną oni pozostać Bogu wiernymi. Doprawdy, nie dziwię się tym ostrym słowom Jezusa, w których to wyznaczył On tak smutny los takiemu niewiernemu słudze.

„Kiedy kościół okazuje się niewierny wobec Jego dzieła, to bez względu na to, jaką ma pozycję i jak wzniośle i święte jest jego powołanie, Pan nie będzie z nim współpracował. Zostaną wtedy powołani inni, by przejąć niezwykle ważne obowiązki” (E. White, The Upward Look, str. 131).

Ale to jeszcze nie wszystko. Największą jednak tragedią jest to, że ów niewierny sluga zostanie zaskoczony powrotem Jezusa, gdyż nie dowie się, którego dnia i o której godzinie Jezus powróci. A więc Kościołowi, który został powołany na gruncie Prawdy o powtórny przyjsciu Jezusa Chrystusa oznajmia się, że Jezus powróci o godzinie, której ten nie zna. I tutaj widzimy znaczącą różnicę pomiędzy wiernym i niewiernym sługą. Jeżeli niewierny sluga zostanie zaskoczony i nie pozna tego czasu, to znaczy, że wierny sluga będzie miał ten czas objawiony, aby następnie we właściwym czasie, a więc jeszcze w porę udzielić tego pokarmu trzodzie Bożej, swoim współsługom. Gdyż za przykładem Chrystusa, swojego męża, ów wierny sluga (wierna małżonka) posiada usposobienie Chrystusa, które zasada się nie na panowaniu, ale na służeniu.

„Szczęśliwy ów sluga, którego pan jego, gdy przyjdzie, zastanie tak czyniącego. Zaprawdę powiadam wam, że

postawi go nad całym mieniem swoim [nad wszystkimi będącymi jego ustanowi go, PI]” (Mat. 24:46-47, BW).

Oto los zgotowany wiernemu słudze, który zostanie postawiony jako zarządca nad wszystkimi dobrami swego Pana, jak i „nad ludźmi swojego domu” (Mat. 24:45, BWP), mówi Pan Bóg.

Wprost niepojęte jest to dziedzictwo, które małżonka Baranka współdziedziczy wraz ze swoim Mężem.

Tak więc podstawą do wierności Bogu i zwiastowania Jego Słowa jest namaszczenie Jego duchem – czyli nowozrodzenie z ducha Bożego, z nieskazitelnego i niezniszczalnego ziarna Słowa Bożego, „...które żyje i trwa” (1Piotra 1:23, BW).

Wierność

Kolejną cechą wiernego świadka jest wierność. Słowo Boże jasno określa nam specyfikę wierności i zasadę, według której Niebo ocenia naszą wierność.

„Kto jest wierny w najmniejszej sprawie i w wielkiej jest wierny, a kto w najmniejszej jest niesprawiedliwy i w wielkiej jest niesprawiedliwy” (Łuk. 16:10, BW).

„A on rzekł do niego: Dobrze, slugo sumienny! Ponieważ byłeś wierny w rzeczach małych, będziesz miał władzę nad dziesięcioma miastami” (Łuk. 19:17, BWP).

Nasza wierność Bogu oceniana jest na podstawie wierności w małych rzeczach i sprawach dnia codziennego. Czasami możemy narazić się na śmieszność czy nawet posądzanie nas o fanatyzm, chcąc być Bogu wiernymi w każdym aspekcie otrzymanego światła, naszego zrozumienia i naszej świadomości.

Ruch Adwentowy otrzymał od Boga światło w wielu kwestiach, które miały uczynić go ludem szczególnym, na miarę narodu wybranego w starożytności. Ale niestety poszedł on taką samą drogą niewierności jak starożytny Izrael. I tak jak Żydzi nie rozpoznali swego Mesjasza i zabili Go, tak nominalni adwentyści nie rozpoznają prawdziwego Jezusa w późnym deszczu i będą prześladować, wydawać i złorzeczyć wiernej resztki Bożej.

Tak więc o twojej wierności Bogu świadczą drobne i małe sprawy. Niestety, najczęściej jest tak, że człowiekowi wydaje się, że jest Bogu wierny, gdyż chodzi do kościoła, uczestniczy w różnych akcjach ewangelizacyjnych, łoży środki na kościół, wspiera nawet potrzebujących i gorliwie uczestniczy w życiu kościoła. Ale Słowo Boże mówi nam, że jest coś takiego, jak gorliwość nierozsądna wynikająca z braku właściwego poznania.

„Muszę bowiem przyznać im, że posiadają zapal Boży [gorliwość nierozsądną, BW], ale nie mają dość rozeznania [ale nie według poznania, PI; lecz prawdziwie Go nie znają, BP]. Oto odrzuciwszy sprawiedliwość Bożą, próbują na jej miejsce wprowadzić własną sprawiedliwość, nie poddając się sprawiedliwości Bożej [nie podporządkowali się, PI]” (Rzym. 10:2-3, BWP).

Jakokolwiek gorliwość religijna, jeżeli nie opiera się

na objawionej woli Bożej i na Bożych dziełach oraz na Jego sprawiedliwości, a nie na ludzkiej – chybia celu. A przede wszystkim, jeżeli nie opiera się na poznaniu Jego Samego – Boga Ojca i Jego Syna (zobacz: Jan 17:3). Dlatego tak bardzo będą rozczarowani wszelkiej maści działacze religijni, którym Chrystus oznajmi, że w swojej religijnej gorliwości i nawet w religijnym zapale czynili po prostu bezprawie (zobacz: Mat. 7:21-23).

Sam Pan Jezus nigdy nie czynił swojego własnego dzieła, tylko to co widział i słyszał od Ojca, to czynił i to mówił. Generalnie to Bóg Ojciec dokonywał w Nim Swoich dzieł.

„Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło” (Jan 4:34, BT).

„...Nie może Syn sam od siebie nic czynić, tylko to, co widzi, że Ojciec czyni; co bowiem On czyni, to samo i Syn czyni” (Jan 5:19, BW).

Pan Jezus niczego od siebie samego nie czynił, podobnie ma być i z nami. Z tym, że „nie możemy czynić tego, co On czynił, jeśli nie robimy tego w tym samym Duchu. Jeżeli nie będziemy tej samej myśli, którą kierował się Chrystus, nie możemy wykonywać dzieł, które On czynił... Dopiero taki stan serca, jaki posiadał Jezus, może przydać wartości jakimukolwiek działaniu. Rozumie się samo przez się, że nikt nie może czynić, tak jak Chrystus, dopóki nie będzie takim, jakim był Chrystus” (E. J. Waggoner, *Komentarz do Ewangelii Jana*, str. 99-100, wyd. Filadelfia).

Żydzi tego właśnie nie rozumieli i dzisiejsi religijni ludzie również tego nie rozumieją i próbują dokonywać Bożych dzieł na własną modłę i we własnej sprawiedliwości. Jakież będzie ich rozczarowanie przy ostatecznym rozrachunku.

Ruch Adwentowy otrzymał od Boga światło odnośnie Jego Samego – objawił się On jako Bóg prawdziwy i jedyny. Jasno została również określona pozycja Syna Bożego, jako rzeczywistego Syna Boga Ojca. Zarazem Jego boskość, jak i człowieczeństwo zostały w bardzo przejrzysty i pełen chwały sposób odkryte i

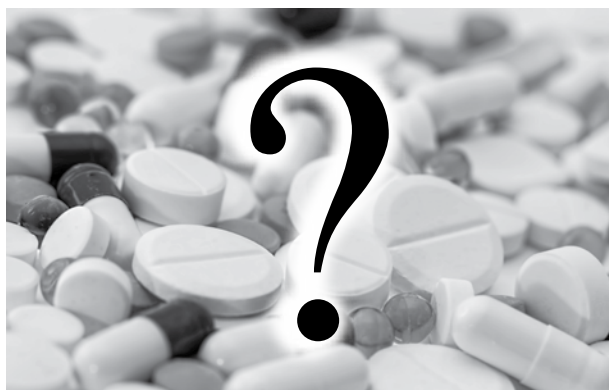
ukazały niezgłębioną miłość Boga do upadłej ludzkości i skalę ofiary, jaką Bóg Ojciec i Jego Syn ponieśli dla przywrócenia człowiekowi utraconego Edenu.

Następnie Pan Bóg słał poselstwo za poselstwem, udzielał światła odnośnie każdego aspektu życia Jego ludu, aby ten zdołał przygotować się na przemienienie, a więc na niedoświadczenie doczesnej śmierci. Dzisiaj generalnie Adwentyści przeprowadzają okazałe ewangelizacje, ale pozostają w niewierności co do udzielonego im światła. Uważa się, że nie są to istotne sprawy dla zbawienia, więc całe nauczanie stało się liberalne i standardy świętości zanizone do bardzo niskiego poziomu.

Pokróćce wymienię te drobne i małe sprawy, które jednak są decydujące o naszym wiecznym przeznaczeniu, gdyż określają naszą wierność Bogu, który jako Jedyny wie, w jaki sposób nas przysposobić do tego abyśmy faktycznie stali się Jego świadkami w czasie końca.

Reforma zdrowia: polegała na diecie wegańskiej, czyli bez produktów zwierzęcych i odzwierzęcych. Na dwóch posiłkach dziennie, na nie popijaniu po posiłkach, lecz pół godziny przed posiłkiem i co najmniej dwie godziny po posiłku. W dobrze nawodnionym organizmie mocz jest koloru białego. A jakiegokolwiek żółtawe zabarwienie jest sygnałem małej ilości wody w organizmie. Następnie, na nie podjadaniu pomiędzy posiłkami, jak i zachowaniu co najmniej pięciogodzinnej przerwy pomiędzy pierwszym a drugim posiłkiem, ale za to picie dużej ilości wody pomiędzy posiłkami. Całkowite wykluczenie z naszej diety wszelkich używek jak: narkotyki, alkohol, papierosy, kawa, czarna herbata, jak również kakao, słodczyce, słodkie napoje, różnej maści ciastka i ciasta, które są pieczone w tradycyjny sposób. Na miarę wiary, którą posiadamy, stronięcie od tradycyjnej medycyny i od wszelkich chemicznych lekarstw, szczególnie od antybiotyków. I najważniejsza rzecz – wstrzemięźliwość, a więc nie przejadanie się, odchodzenie od stołu z niedosytem. Poza tym zachowanie swojego ciała w tężyznie fi-





zycznej poprzez aktywny tryb życia, ruch i przeróżne ćwiczenia fizyczne. Następnie stałym elementem w naszym życiu powinien być post. Lud Boży czasu końca, żeby przejść zwycięsko czas wielkiego ucisku potrzebował będzie wiary, która wzniesie się ponad głód, trud i zwłokę. W tych ciężkich doświadczeniach musi wytrwać w pokoju, ufności i w bezgrzesznym stanie. Nie potrafimy nawet wyobrazić sobie, przez co będziemy musieli przejść, jeżeli tylko wytrwamy do samego końca. Ale Pan Bóg to wie i wie też w jaki sposób nas do tego przygotować, abyśmy stali się Jego wiernymi świadkami w ostatnim okresie istnienia tego grzesznego świata. On wie, w jaki sposób nas przygotować, abyśmy poprzez naszą postawę usprawiedliwili Jego imię i zrehabilitowali Go przed całym Uniwersum. Jakąż to niedorzecznością jest upieranie się przy zwyczajach tego świata w obliczu tak niepojętego przywileju uczestniczenia w końcówce wielkiego boju i móc stanąć w nim po właściwej stronie jako świadkowie Boga prawdziwego.

Pragnę w tym miejscu podkreślić, że to, co pokrótce przedstawiłem odnośnie odżywiania się, jest tylko podstawą, do której każdy wierzący powinien dążyć, jeżeli pragnie uczestniczyć w ostatnim dramacie tego świata i przejść zwycięsko ostateczną próbę, która nawiedzi każdego mieszkańca tej ziemi.

Reforma ubioru: polegała przede wszystkim na za-



chowaniu damskich strojów dla niewiast, a męskich dla mężczyzn, używaniu odpowiednich materiałów, które służą naszemu ciału, jak również dbaniu o właściwe ubieranie się w określonych warunkach pogodowych, noszeniu luźnej bielizny, szczególnie przez mężczyzn. Również wierzchnia odzież powinna być luźna i nie uciskająca w pasie, co z kolei wiąże się z noszeniem szelek przez mężczyzn, a u kobiet sukienek, lub jeżeli już spódnice, to długie, tzw. biodrówki, aby nie uciskały w pasie. Noszenie się również w taki sposób, szczególnie przez kobiety, aby ubranie zakrywało prawie wszystkie części jej ciała i to w taki sposób, aby ubiór był skromny i przyzwoity. Również i mężczyźni powinni jak najmniej odkrywać swojego ciała w sposobie ubierania się.

Reforma wychowania i edukacji: polegała na właściwym wychowywaniu dzieci w miłości połączonej jednak z karnością, na wierności Bogu i szacunku do rodziców oraz osób starszych. Tym samym na wychowaniu dzieci w posłuszeństwie i uległości. Powinniśmy edukować dzieci sami, w tzw. nauczaniu domowym. Przynajmniej do ukończenia szkoły podstawowej.

Porzucenie miłości do świata: Niezależnie od tego, że Słowo Boże bardzo wyraźnie mówi nam o porzuceniu miłości do świata i do rzeczy z tego świata (zobacz: 1Jana 2:15-16), to jednak Pan Bóg w sposób bardzo szczegółowy słał poselstwa informujące nas o tym, co to znaczy miłość do świata i w czym ona się przejawia. Musielibyśmy teraz poświęcić co najmniej kolejny, osobny rozdział, aby przestudiować te zagadnienia, ale wystarczy czytać Świadectwa, aby móc zaznajomić się ze standardem życia, które ma nie być z tego świata. Innymi słowy, aby za przykładem apostoła Pawła móc złożyć takie samo świadectwo: „Co zaś do mnie, niech mnie Bóg uchowa, abym miał się chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez



którego dla mnie świat jest ukrzyżowany, a ja dla świata” (Gal. 6:14, BW).

Nie może być inaczej, skoro Pan Jezus powiedział: „...Królestwo moje nie jest z tego świata...” (Jan 18:36, BW).

Jestem niezmiernie Bogu wdzięczny za Jego Świadectwa, które skierował do swego ludu. Pomimo tego, że duch Chrystusowy, duch Prawdy przekonuje nas o sprawach tego świata, o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie (zobacz: Jan 16:8), to jednak jesteśmy tak bardzo zeświecczeni, że Pan Bóg w swoim niepojętym miłosierdziu w bardzo prosty i nazywający po imieniu szereg światowych nawyków, przyzwyczajzeń, spraw - posłał nam Słowo Prawdy jako Świadectwo samego Jezusa Chrystusa, dotykając niemalże każdej dziedziny naszego życia. Tylko od naszego posłuszeństwa wynikającego z wdzięczności, zależy czy po prostu przyjmujemy te drogocenne wskazówki odnośnie tego, czego unikać w swoim życiu, o czym nie myśleć, na co nie patrzeć, czego nie oglądać, czego nie słuchać, czego nie czytać i jak żyć, tak, aby to Jemu się podobać. Te wszystkie Boże wskazówki mają jedynie pomóc nam wejść na coraz wyższy poziom naszej duchowości, a tym samym na coraz bliższe i głębsze relacje z naszym Stwórcą, do którego mamy przecież powrócić.

Poza tym jest szereg Bożych ustaleń, które znajdują się w Jego Słowie, a które bardzo dokładnie określają relacje w małżeństwie, rodzinie, zborze. Które ustalają określony porządek funkcjonowania małżeństwa, rodziny i społeczności wywołanych, jak i nakreślają porządek w czasie nabożeństw.

Nie ludźmy się, że jeżeli pozostaniemy Bogu niewierni w tych wszystkich drobnych sprawach, to że On zaszczyca nas Swoją obecnością, prowadzeniem i objawianiem nam Swojej woli.

To są dosyć ogólne poselstwa, które składają się jednak z wielu bardzo szczegółowych wskazówek, których każdy wierny sługa powinien poszukiwać na kolanach, aby móc im sprostać za sprawą łaski Bożej.

Dochodzi do tego również kwestia pracy zawodowej, naszej postawy w pracy i jej jakości. Te wszystkie powyżej wymienione czynniki, które stanowią o naszej wierności Bogu przekładają się w bardzo dobitny sposób na nasz charakter, na cechy naszego charakteru. Być może dla wielu osób nie są to znaczące instrukcje, gdyż wydaje się im, że wiara nie opiera się na takich drobnostkach, że wystarczy im wierzyć w Chrystusa i aktywnie uczestniczyć w religijnym życiu, na które składa się uczęszczanie do kościoła, praktykowanie przeróżnych form religijnych, aktywne uczestniczenie w różnych akcjach ewangelizacyjnych, roznoszenie ulotek, kolportowanie książek, wspieranie swojego kościoła darami, na pełnieniu przeróżnych funkcji kościelnych, itp.

Ludzka uwaga bardziej skupia się na tym, co dotyczy działania, aniżeli na tym, co dotyczy tego, jakim się jest. A więc kim jestem, jakie są cechy mojego charak-

teru. Czy faktycznie Jezus Chrystus jest obecny Swym życiem/duchem we mnie i czy jestem Jego dziełem, czy raczej wykonuję swoje własne dzieła.

„Ktokolwiek otrzymał życie Jezusa, będzie żył tak jak On – w myśli, słowie i uczynku. Komuśkolwiek brakuje czegoś z tego życia, popęlnia grzech, który sam w sobie jest brakiem chwały Bożej (Rzym. 3:23). Komuśkolwiek brakuje chwały Bożej, niezależnie od tego jakie zajmuje stanowisko, tym samym żyje grzesznym życiem” (E. J. Waggoner, Komentarz do Ewangelii Jana, str. 75, wyd. Filadelfia).

To właśnie nie nasze działania świadczą o tym kim jesteśmy, ale życie/duch Chrystusa, który w nas jest, albo go nie ma.

Aby żyć w niebiańskiej rzeczywistości, musimy zostać do niej przystosowani, czy też przysposobieni, a wzorem Człowieka z Nieba jest sam Chrystus, Jego miłość, świętość, czystość i sprawiedliwość.

„Pierwszy człowiek pochodzi z ziemi, więc jest ziemski, a ten Drugi pochodzi z nieba. Jaki był ten ziemski, tacy są ludzie żyjący na ziemi, a jaki jest Ten z nieba, takimi będą ludzie żyjący w niebie. Podobnie jak w tym życiu byliśmy obrazem człowieka ziemskiego, tak samo w przyszłym życiu będziemy obrazem Człowieka z nieba” (1Kor. 15:47-19, BP).

Jeżeli zatem Pan Bóg uznał, że wiele tych małych i drobnych spraw ma znaczący wpływ na kształtowanie nas na obraz Człowieka z Nieba, to właśnie od naszej wierności tym sprawom zależy, czy to dzieło, które Bóg w nas rozpoczął zostanie dokończony, „...aby życie Jezusa objawiło się w naszym ciele” (2Kor. 4:10, BWP).

Nie będziemy obrazem Człowieka z Nieba, jeżeli już tutaj na tej ziemi życie Chrystusa nie objawi się na naszym ciele. W czasie powrotu Jezusa tylko nasze śmiertelne ciała zostaną przemienione na ciała niebiańskie, natomiast życie pozostanie, jeżeli będzie ono życiem Syna Bożego, które jest nieśmiertelne i trwa w nieskończoność. To życie już tutaj i teraz musi się objawić, gdyż w innym przypadku nie pozostanie w nas nic, co mogłoby zachować nas od trawiącego ognia w czasie powrotu Jezusa.

Zanim przejdziemy do kolejnej cechy wiernego świadka, pragnę powrócić do kwestii reformy zdrowia z uwzględnieniem również naszej duchowości.

Otóż nasza dusza, czyli nasza psychika, duch, czyli nasza duchowość i ciało są ze sobą nierozzerwalnie połączone i zależne od siebie. Nasza dbałość i zarazem reformacja musi dokonywać się jednocześnie w tych trzech zakresach naszego jestestwa/człowieczeństwa. Poselstwo zdrowia jest niczym innym jak wspomagającym dziełem umartwiania naszego ciała, aby żyć już tylko duchem (zobacz: 1Kor. 9:26-27; Rzym. 8:13).

Już samo świeckie przysłowie mówi nam, że tylko w zdrowym ciele może przebywać zdrowy duch. I w rzeczy samej tak jest, gdyż to co święte potrzebuje świętego mieszkania. Cały system świątynny, jak i sposób

budowy starotestamentowej świątyni przekonuje nas o tym.

Tak więc ostateczne oczyszczenie świątyni, czyli ostateczne pojednanie musi dotyczyć zarówno naszej psychiki/umysłu, ducha i ciała.

Być może to, co teraz wam przedstawię okaże się dla was herezją, ale wiercie mi, że nie ma innej drogi do przywitania Jezusa na obłokach nieba. Jest to poselstwo dla ostatniego pokolenia.

Proszę zwrócić swoją uwagę na poniższy przekaz, w którym określone przyczyny rodzą określony skutek.

Tradycyjne odżywianie się: mięso – nabiał – używki – słodycze – tradycyjny wegetarianizm - choroby - niedomagania zdrowotne = śmierć.

Pozostając na tym etapie naszego odżywiania się, na pewno nie zostaniemy przygotowani na powrót Jezusa Chrystusa.

Punktem zerowym, a więc punktem wyjściowym w procesie leczenia nas przez Boga, od którego dopiero zaczyna się stopniowe powstrzymywanie chorób, pozbywanie się niektórych niedomagań zdrowotnych i który to punkt otwiera nam dopiero drogę do całkowitego uzdrowienia, jest weganizm = życie.

Ale to jest tylko i dopiero punkt zerowy. W kolejnym etapie, czy też procesie doprowadzania naszych ciał do doskonałości, a więc, aby były bez jakiegokolwiek skazy i bez zarzutu, jest surowy weganizm, na który składają się owoce, warzywa i nasiona. Kolejnym etapem są już tylko owoce i zielenina, która to dieta jest wystarczają-

ca dla oczyszczonego i zdrowego organizmu.

A więc poselstwo zdrowia, jakie otrzymał Ruch Adwentowy było jedynie początkiem, które miało być kontynuowane i doprowadzone do samego końca, tak jak cała reformacja.

W poselstwie pt. „Odpocznienie w naturze”, bardzo dokładnie omawiamy podstawy, na bazie których Pan Bóg pragnie doprowadzić nas do całkowitej harmonii z Nim poprzez odpocznienie w Jego naturze i w tej, którą dla nas stworzył.

A więc podsumujmy teraz to, czym jest proces stopniowego uzdrawiania nas, który równa się: życie.

Weganizm: owoce, warzywa, nasiona - żywność surowa i gotowana, powstrzymywanie wielu chorób i niedomagań zdrowotnych – stopniowa poprawa zdrowia – surowy weganizm (owoce, warzywa, nasiona) – zdrowienie całego organizmu - witarianizm jako dieta zdrowego człowieka (owoce, zielenina) = życie.

Napisane jest:

„Jeżeli pilnie słuchać będziesz głosu Pana, Boga twego, i czynić będziesz to, co prawe w oczach jego, i jeżeli zważać będziesz na przykazania jego, i strzec będziesz wszystkich przepisów jego, to żadną chorobą, którą dotknąłem Egipt, nie dotknę ciebie, bom Ja, Pan, twój lekarz [Ja jestem Jabwe, który zdrowie przywraca, BWP; który cię leczę, BG]” (2Mojż. 15:26, BW).

Zwróćcie uwagę na słowo: „żadną”. A więc żadną chorobą nie zostaniemy dotknięci, na które to choroby choruje cała dzisiejsza cywilizacja. Wymieńmy sobie



kilka tych chorób: AIDS, narkomania, alkoholizm, nikotynizm, nowotwory, miażdżycy, otyłość, cukrzyca, osteoporoza, nadciśnienie tętnicze, grypa, zawały serca, depresja, choroba Alzheimera, demencja. Następnie takie epidemie jak: ebola, cholera, sars. Można by jeszcze dużo więcej wymieniać, ale pozostawimy już tylko przy tych.

A więc, czy aby na pewno żadne z tych chorób nie dotyczą ludu Bożego? Czy ktoś z was może powiedzieć, że jego zdrowie jest doskonałe, że jego ciało jest bez zarzutu i nienagane? Jeżeli tak nie jest, to znaczy, że nie słuchamy głosu Jahwe, nie czynimy tego co jest prawe w oczach Jego, nie zważamy na Jego przykazania, nie strzeżemy Jego przepisów, a tym samym ich nie stosujemy. A więc udajmy się teraz do Jego przepisów i posłuchajmy Jego głosu.

„I rzekł Bóg: Oto dajem wam wszelkie ziele, wydawające z siebie nasienie [rośliny rodzące ziarno, BWP], które jest na obliczu wszystkiej ziemi; i wszelkie drzewo, na którym jest owoc drzewa, wydawające z siebie nasienie [wszelkie drzewo, którego owoc ma w sobie nasienie, BT], będzie wam ku pokarmowi. I wszelkiemu zwierzowi ziemskiemu, i wszystkiemu ptactwu niebieskiemu, i wszelkiej rzeczy ruszającej się na ziemi, w której jest dusza żywiająca; wszelka jarzyna ziela będzie ku pokarmowi; i stało się tak” (1Mojż. 1:29-30, BG).

Nie wdając się teraz w polemikę na temat tego, że przecież później ludzkość zaczęła spożywać zwierzęta i że Pan Bóg dopuścił odżywianie się mięsem, dzieląc tylko zwierzęta na czyste i nieczyste – pragnę jedynie wykazać, że to odżywianie z Edenu było pierwotnie przeznaczone dla człowieka i jako jedyne zostało nazwane „bardzo dobre”.

Wyobraźmy sobie teraz człowieka z ostatniego pokolenia ludu Bożego, który zostaje bez doświadczenia śmierci zabrany do nieba, a do końca zjadał się zwierzętami. Będąc w Niebie zostaje poczęstowany owocem z drzewa życia. Cóż, zjada je, ale za chwilę odczuwa głód i zaczyna szukać jakiejś zwierzyny, aby zarznąć np. kozłą i je po prostu zjeść. A na dodatek szuka jeszcze krowy, aby wydoić ją i popić to mięso mlekiem.

A przecież napisane jest, że ani smutku, ani śmierci już tam nie będzie (zobacz: Obj. 21:4). W takim razie ten człowiek znalazł się tam chyba przez jakiś przypadek, gdyż nie jest dostosowany do życia w rzeczywistości niebiańskiej. Nie mogąc spożywać swoich zwierzęcych „przysmaków”, będzie całą wieczność nieszczęśliwy.

Chciałbym podkreślić, że poselstwo to dotyczy ostatniego pokolenia. Na przestrzeni wieków lud Boży miał różne poznanie i różną świadomość i będzie sądzony według tegoż poznania, na miarę swojej świadomości. Ale oni wszyscy pomarli, a zmartwychwstaną z już odmienionymi ciałami.

„Potężnie zadrżała ziemia, gdy głos Syna Bożego wywoływał śpiących świętych... Wtedy żywi święci i

zmartwychwstali podnieśli swojego głosu w wielkim porrywającym okrzyku zwycięstwa. Te ciała, które złożone zostały do grobu z piętnem choroby i śmierci, wyszły teraz w nieśmiertelnym zdrowiu i sile. Żywi święci, w jednej chwili, w okamgnieniu zostają przemienieni i wraz ze zmartwychwstałymi uniesieni w powietrze na spotkanie swego Pana” (E. White, „Doświadczenia i widzenia”, str. 212, wyd. Poselstwo wyzwolenia, wyd. III).

A więc widzimy, że tych ludzi Bożych nie dotyczą słowa Boże, które mówią o tym, aby na przyjście Jezusa cała dusza, duch i ciało zostały przygotowane bez nagany i były doskonałe. Natomiast lud Boży czasu końca, który nie doświadczy doczesnej śmierci, przy przemienieniu otrzyma tylko uwielbione ciało niebiańskie, czyli ciało nieśmiertelne, ale jego dusza i duch, które zamieszkiwały z kolei w jego ziemskim, aczkolwiek zdrowym i doskonałym ciele – pozostaną bez zmian – czyli będą bez zarzutu, bez nagany. Na tym właśnie polega zabranie do Nieba bez doświadczenia doczesnej śmierci.

Tak więc, jeżeli nie będziemy w stanie rozkoszować się smakiem owocu, uważając to za najwyższe dobro, to również i nie docenimy smaku owocu z drzewa życia.

„Na drzewie żywota znajdował się najpiękniejszy owoc, który święci mogli dowolnie spożywać... Po obu stronach rzeki stało drzewo żywota, a na nabrzeżach rzeki stały inne, piękne drzewa, rodzące owoce dobre do spożywania” (E. White, „Doświadczenia i widzenia”, str. 214, wyd. Poselstwo wyzwolenia, wyd. III).

Najcudowniejszy pokarm Nieba, ale nie tylko, gdyż dzisiaj też możemy docenić cudowny smak przeróżnych owoców, jeżeli tylko pozwolimy Bogu na zmianę naszego myślenia i poddamy się Mu w przysposobieniu nas do życia w niebiańskiej rzeczywistości.

Biorąc pod uwagę fakt, że pomimo tego, że najprawdopodobniej większość z nas jest weganami, to jednak potrzebujemy uzdrawiającej mocy, której sama właściwa dieta nam nie zapewni. Biorąc pod uwagę również fakt, że czasu pozostało już niewiele, potrzebujemy przyspieszonego procesu ozdrowieńczego naszych ciał. Innymi słowy potrzebujemy oczyszczenia, Bożych lekarstw, których w naturze mamy pod dostatkiem.

„Za twoją sprawą rośnie trawa dla bydła, a zioła [rośliny, BW] na pożytek człowieczy...” (Ps. 104:14, BG).

Wystarczy tylko poznać te cuda Bożego dzieła stwórczego, abyśmy potrafili na swój własny użytek je stosować w celu naszego zdrowienia. To oczywiście nie w tych ziołach jest moc, lecz w Bogu. Obyśmy nigdy o tym nie zapominali.

„Na środku ulicy jego i na obu brzegach rzeki drzewo żywota, rodzące dwanaście razy, wydające co miesiąc swój owoc, a liście drzewa służą do uzdrawiania narodów” (Obj. 22:2, BW).

Zarówno w Niebie, jak i już tutaj na ziemi, liście poszczególnych drzew również służą ku naszemu uzdra-



wianiu. Napisane jest: „O, jak liczne są dzieła twoje, Panie! Tyś wszystko mądrze uczynił: Ziemia jest pełna dóbr twoich!” (Ps. 104:24, BW). Z jaką wdzięcznością powinniśmy podejść do Bożych darów, które uczynił On przecież dla naszego dobra. Ale jeżeli jeszcze wagańska pizza bardziej nam smakuje aniżeli jabłko, to potrzebujemy gruntowej odmiany naszego myślenia i poddania się Bożej obróbce, aby przysposobił nas do tego, co wieczne i zarazem abyśmy z wdzięcznością potrafili rozkoszować się tym, co pochodzi z Jego darów.

W pojęciu Biblijnym nie istnieją choroby nieuleczalne, ale tylko w przypadku, kiedy to sam Bóg staje się naszym Lekarzem. A jedynym lekarstwem, które uzdrowia, jest posłuszeństwo – posłuszeństwo Słowu Bożemu.

Przypomnijmy sobie doświadczenie paralityka i zwróćmy uwagę na określoną zasadę uzdrawiania nas przez Niebo.

„Paralityk odnalazł w Chrystusie uzdrowienie zarówno duszy, jak i ciała. Fizyczna odbudowa nastąpiła po uzdrowieniu duchowym. Nie powinniśmy przeoczyć tej lekcji. Dziś również istnieją tysiące cierpiących z powodu fizycznych dolegliwości, którzy podobnie jak ów paralityk, potrzebują usłyszeć: ‘Wybaczono są ci twoje grzechy’. Ciężar grzechu, wraz z jego niepokojem i niezaspokojonymi pragnieniami, stanowi podstawę ich chorób. Nie znajdują ulgi, dopóki nie przyjdą do Lekarza duszy. Pokój, jakiego jedynie On może udzielić, dostarczyłby energii umysłowi i zdrowia ciału” (E. White, „Pragnienie wieków”, str. 270).

Bożym pragnieniem jest uratowanie każdego z nas dla wieczności, a nie tylko uzdrowienie naszego ciała abyśmy tak i tak pomarli na wieki, tylko w lepszym

zdrowiu. Dlatego też, jeżeli nie położymy nacisku na kompleksowe uzdrowienie naszego ducha, duszy i ciała, to rozmiemy się z naszym wiecznym przeznaczeniem.

Nasza służba uzdrawiania ma opierać się dokładnie na tej samej zasadzie, na jakiej służył Chrystus - kompleksowe uzdrowienie.

Dzisiaj szatan dokonując cudów uzdrawiania w upadłym chrześcijaństwie skupia się jedynie na wywoływaniu wrażenia jakoby Bóg był obecny w tych upadłych denominacjach religijnych, ale jest to swoistym zwiedzeniem i wciąganiem ludzi w spirytystyczne uzależnienie od duchowych doznań, czy uzdrowień, jednak bez duchowej przemiany, czyli bez duchowego odnawiania na obraz Chrystusa, co wiąże się również z porzuceniem miłości do tego świata i wszelkich grzechów, które trzymają ludzi w diabelskiej niewoli.

Napisane jest: „On ci przebaczył wszystkie twoje winy, On cię uzdrowia ze wszystkich chorób twoich” (Ps. 103:3, BWP).

A więc widzimy tę samą kolejność, która stała się doświadczeniem paralityka.

Jeżeli Pan Bóg przebacza i oczyszcza nas ze wszystkich naszych grzechów i win, i zarazem uzdrowia nas ze wszystkich naszych chorób, to dlaczego tak wielu z nominalnego ludu Bożego jeszcze grzeszy i choruje? Powodem jest brak wiary, która z kolei może wynikać jedynie z bezwarunkowego posłuszeństwa Słowu Bożemu.

Przykro patrzeć na wypełnione szpitale ludźmi chorymi i umierającymi, na bezsilność tradycyjnej medycyny, na ludzki ból, cierpienie i beznadzieję. A do tego jeszcze to całe zamieszanie wokół powszechnej Służby



Zdrowia. Ale czy faktycznie jest to służba zdrowia? Czy taką służbę zdrowia uprawiał Jezus Chrystus? Czy dla Niego istniał jakikolwiek przypadek tak beznadziejny, że nie był w stanie sobie z nim poradzić? Jedyne ludzkie, zatwardziałe serce w grzechu jest nie do przebiccia przez moc Bożej miłości. Ale tam, gdzie ludzkie serce znacznie otwiera się na łaskę, na miłość i na prawdę, tam następuje wyzwolenie, tam następuje uzdrowienie.

Dzisiejszy świat nie tylko jest zniewolony w aspekcie ducha i duszy, ale również i w aspekcie ciała. Ludzkość spowita jest kajdanami diabelskiej intrygi, którą sklecił on przeciwko Stwórcy, występując przeciwko Niemu i wszystkiemu, co Boże serce miłuje. Wprost niepojęte jest cierpienie Boga, którego jedyną bronią jest miłość. Jego pragnieniem jest uwolnienie więźniów, zerwanie łańcuchów niewoli i przywrócenie wspaniałości Bożej na obliczu Jego stworzeń. On pragnie zatroszczyć się o każdą najsłabszą duszę, okazać jej życzliwość, przebaczenie, odnowę i przysposobić do życia w obliczu Swojej obecności. Ale nie może tego dokonać ani przymusem, ani przemocą, ani zniewoleniem, lecz zaproszeniem nas do tego „*abyśmy byli uczestnikami Jego świętości*” (Hebr. 12:10, BWP), jeżeli tylko nasz wzrok zostanie skierowany na Stwórcę z pragnieniem złożenia w Nim naszego całego życia, naszego zdrowia, teraźniejszości i przyszłości.

„*Bóg samotnym daje dom na mieszkanie, wyprowadza więźniów na wolność, lecz oporni pozostają w ziemi suchej*” (Ps. 68:7, BW).

Cóż, nie ma ratunku, ani nadziei dla opornych. Dlatego tak istotnym jest wiara, która rodzi się z bezwarunkowego posłuszeństwa Bogu, a wynika z miłości do Niego i wdzięczności za dar życia. Tylko w takim przypadku człowiek może zostać wyprowadzony na wolność.

„*...Rozwiąż związki niepobożności, rozwiąż brzemiona ciężkie, i wolno puść skruszonych, a tak wszelakie jarzmo rozerwij*” (Izaj. 58:6, BG). – oto nasze dzieło,

do którego Pan Bóg nas powołuje.

„*Duch Wszechmocnego, Pana nade mną, gdyż Pan namaścił mnie, abym zwiastował ubogim [cichym, BG] dobrą nowinę; posłał mnie, abym opatrzył tych, których serca są skruszone [opatrzywał rany serc okaleczonych, BWP], abym ogłosił jeńcom wyzwolenie [pojmowanym wyzwolenie, BG], a ślepym przejrzenie*” (Izaj. 61:1, BW).

A więc widzimy, że ręka Bożej wszechmocy dosięga jedynie tych, którzy są cisi, skruszeni, świadomi swej niewoli i swojej ślepoty, gdyż żyją w mrokach tego świata.

Podobnie sprawa ma się z naszą duchowością, o czym będziemy rozważali szerzej w dalszej części tego poselstwa. Ale również i tutaj punktem zerowym, a więc punktem wyjściowym, podstawą dla naszego uświęcenia i wzrastania w świętości jest dopiero nowonarodzenie, które wiąże się z tym, że grzech już nie panuje w naszych śmiertelnych ciałach. Jest on co prawda jeszcze obecny w naszej grzesznej naturze, ale nie ma on już władzy nad nami. Również i w tym przypadku nasze ostateczne pojednanie i oczyszczenie musi doprowadzić do wymazania grzechu z naszej natury i z naszych umysłów. Tylko doświadczenie, którym jest nowonarodzenie może rozpocząć ten proces, którego z kolei uwieńczeniem będzie przygotowanie naszej duszy i ducha bez nagany na przyjście Pana Jezusa.

A więc nowonarodzenie – grzech nie panuje – stały wzrost w uświęceniu – doskonałość – pełnia = życie.

Natomiast nawrócenie - religijne życie - pozór pobożności – ciągle upadki i grzeszenie = śmierć.

Być może stwierdzicie, że przecież nawet sam Pan Jezus jadł rybę, więc dlaczego my, jako ostatnie pokolenie musimy aż tak dalece posunąć się w diecie i jeść np. tylko owoce i zieleninę?

Również i Pan Jezus będąc na ziemi, nie powiedział nam jeszcze wszystkiego. Dlatego sam stwierdził, że „*Wiele mam jeszcze wam do powiedzenia, ale teraz nie możecie tego znieść [na razie nie możecie tego pojąć, BWP]. A kiedy On, Duch prawdy przyjdzie, będzie waszym przewodnikiem w drodze do pełnej prawdy [poprowadzi was w prawdzie dalej, PI; pozwoli wam zrozumieć całą prawdę, BWP]*” (Jan 16:12, BP).

Uczeniowie Pana Jezusa nie byli ostatnim pokoleniem ludu Bożego i nie otrzymali pełnego poznania. Również kolejne pokolenia ludu Bożego nie otrzymały pełnego poznania. Pełne poznanie i pełne zrozumienie dzieła Bożego zarezerwowane jest dla ostatniego pokolenia ludu Bożego.

„*Nie wolno nam zadowalać się tym, czego dokonali nasi pionierzy, zanim od nas odeszli i zanim jeszcze w niebie rozpoczął się sąd śledczy. Teraz Pan Bóg wymaga od swego ludu szczególnej służby. A lud ten żyje w czasie,*

Nowonarodzenie



kiedy jego przypadek jest osądzany w niebie i kiedy szatan gromadzi całą chytrość, którą nabył w ciągu 6000 lat walki, aby zastosować ją wobec ostatniego pokolenia, które obecnie jest słabsze, niż jakiegokolwiek przed nim. Tylko ci, którzy na sądzie śledczym zostaną uznani za godnych, będą mogli przeżyć czas bez Pośrednika. Ich doświadczenia i doznania będą różnić się od tych wiernych, którzy przedtem żyli na ziemi. Wiele powodów złożyło się na to, że Pan Bóg w swojej łasce i miłosierdziu nałożył na ostatnie pokolenie szczególnego rodzaju obowiązki. Chodzi Mu o to, aby przez to zostali jeszcze bardziej zahartowani przeciwko atakom szatana i nie zostali pokonani przez jego zwiedzenia..." (S. Haskell, „The Cross and Its Shadow”, p. 221).

„...w ostatnich dniach, na skutek poselstwa trzeciego anioła, wykształci się szczególny lud, którego charakterystyczną cechą będzie sprawiedliwość i świętość; będzie to lud, jakiego jeszcze nie było od początku zaistnienia świata” (S. Haskell, „Union Conference Record”, Australia, 10.07.1899, p. 4).

Drodzy Bracia i Siostry, brak właściwego rozpoznania tego dzieła, którego Pan Bóg pragnie dokonać w ostatnim pokoleniu wiąże się jednocześnie z przesianiem nas jako plewy, co z kolei skutkuje zaliczeniem nas do kąkolu i głupich panien, nie mówiąc już o tym, że nie sposób wtedy zostać zaliczonym do oblubienicy Baranka.

Jakże więc istotnym jest, po pierwsze: rozpozna-

nie dzieła ducha Bożego, a po drugie: posłuszeństwo Słowu Bożemu, które Pan Bóg śle za pośrednictwem swoich sług. Dlatego też, synami Bożymi są tylko ci, których duch Boży prowadzi, a oni z kolei bezwarunkowo na to pozwalają, poddając się temu prowadzeniu w każdym aspekcie swojego życia.

„Wszyscy, którzy dają się prowadzić Duchowi Bożemu, są synami Bożymi [którymi Duch Boży kieruje, są synami Boga, BP]” (Rzym. 8:14, BWP).

A więc jeżeli nie dajemy się prowadzić i kierować duchowi Bożemu, wówczas automatycznie nie możemy zaliczać się do synostwa Bożego. A pamiętajmy, że Pan Bóg prowadzi swój lud wyłącznie w porządku ewangelii.

Przejdźmy już teraz do kolejnej cechy wiernego sługi, a tym samym wiernego świadka.

Roztropność

Kolejną charakterystyczną cechą wiernego sługi jest roztropność/rozsądek/mądrość.

Zwróćmy uwagę na fakt, że krzyk o przychodzącym Chrystusie słyszy dziesięć panien, ale tylko część z nich jest roztroprnymi/rozsądnymi.

„Pięć z nich było nierozsądnych, a pięć roztroprnych [rozsądnym, PI]” (Mat. 25:2, BT).

Jakże więc istotna musi być to cecha, której posiadanie lub nie, decyduje o wiecznym przeznaczeniu. Co w

takim razie oznacza bycie roztropnym i rozsądnym w aspekcie Słowa Bożego? Tylko wierny i roztropny słu- ga otrzymuje właściwy pokarm, aby udzielić go trzo- dzie w porę, we właściwym czasie.

„Synu mój! Zachowuj przezorność i roztropność i nie spuść ich z oczu [strzeż prawdziwej mądrości i roztrop- ności, BG], a będą one życiem twojej duszy [staną się dla ciebie źródłem życia, BWP] i ozdobą twojej szyi. Wtedy bezpiecznie chodzić będziesz swoją drogą, a twoja noga nie potknie się. Gdy się położysz do snu, nie będziesz się bał, a gdy zaśniesz, będziesz miał miły sen. Nie lękaj się strachu znienacka ani nieszczęścia, gdy spada na bezboż- nych, gdyż Pan będzie twoją ufnością, a twojej nogi strzec będzie od sideł” (Przyp. 3:21-26, BW).

Czy zdawaliśmy sobie wcześniej sprawę z tego, że przezorność/mądrość i roztropność stanowią o życiu naszej duszy, o naszym bezpieczeństwie, zwycięstwie, spokojnym śnie i o Bożej opiece? Musimy zatem bar- dzo dokładnie przyjrzeć się znaczeniu tej cechy i do- konywać każdego dnia mocnego aktu wiary, aby sta- wać się nie tylko wiernymi, ale również roztropnymi/ rozsądnymi w naszym życiu, w pielgrzymowaniu do niebiańskiej Ojczyzny.

Co prawda, Boże namaszczenie przysposabia nas do tego, abyśmy stawali się takimi jak Chrystus, łącznie ze wszystkimi cechami charakteru, jakie On posiadał. Ale tak, jak On sam stale wzrastał w łasce i uczył się posłuszeństwa, tym bardziej i my musimy również wzrastać w łasce, poznaniu i posłuszeństwie. W tym celu otrzymaliśmy Słowo Boga, które może bardzo skutecznie w nas działać według Jego upodobania, je- żeli tylko Mu na to pozwolimy. A więc teraz, niechaj to Słowo wyjaśni nam dokładnie, na czym polega ce- cha roztropności.

„Gdzie dużo słów, tam nie brak występku; lecz kto opa- noruje swój język, jest roztropny” (Przyp. 10:19, BW).

I od razu widzimy, że człowiek gadatliwy nie osią-

gnie właściwego poznania. Koncentruje się on na mó- wieniu, a nie na słuchaniu. A więc człowiek gadatliwy nie jest człowiekiem roztropnym, a tym samym nie może być wiernym sługą, ani Bożym świadkiem.

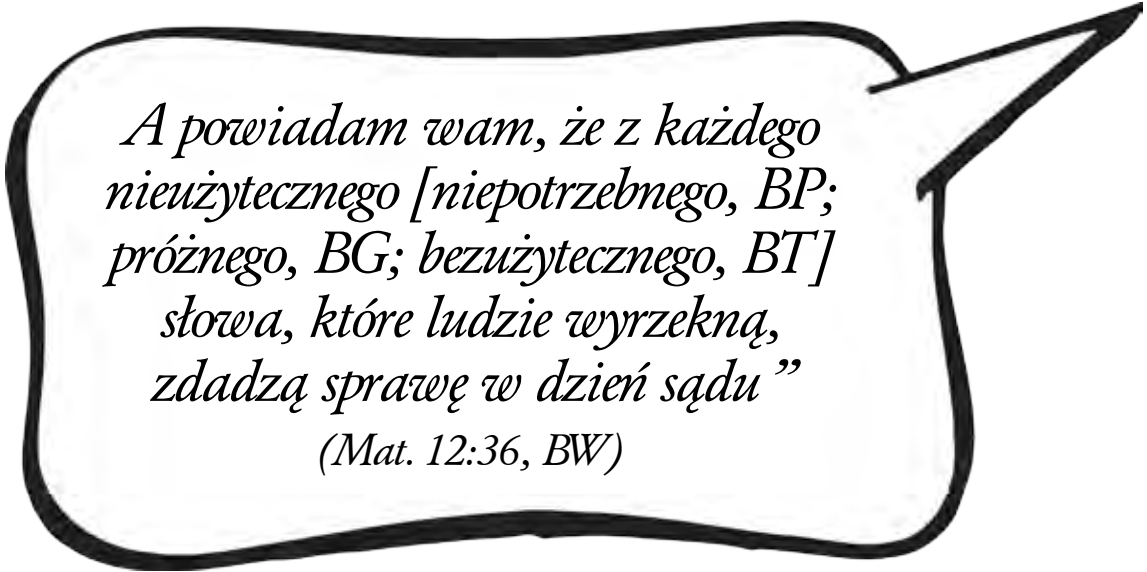
„... Jeśli kto w mowie nie uchybia [jeśli kto nie grzeszy mową, BT; jeśli kto nie upada w słowie, BG], ten jest mężem doskonałym, który i całe ciało może utrzymać na wodzy [w ryzach, BT]” (Jak. 3:3, BW).

Wydawałoby się, że gadatliwość jest drobną i mało istotną sprawą, ot taka przypadłość. Ale Słowo Boże jasno nam oznajmia, że żaden człowiek gadatliwy i niewłaściwie się wypowiadający nigdy nie osiągnie doskonałości, jak i nie będzie potrafił utrzymać swego ciała w ryzach, a tym samym nie należy do grona wier- nych Bożych sług.

Jakże powszechnie używane są również wśród no- minalnego ludu Bożego tzw. miękkie przekleństwa. Jakże często słyszę wśród nas tego rodzaju słowa. Nie zdajemy sobie sprawy z tego, że takie słowa lub wy- rażanie się, nigdy nie pojawią się z ducha Chrystuso- wego. „Z tych samych ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo. Tak, bracia moi, być nie powinno [tak być nie może, BT]. Czy źródło wydaje z tego samego otwo- ru wodę słodką i gorzką? Czy drzewo figowe, bracia moi, może rodzić oliwki albo winna latorośl figi? Tak też słony źródło nie może wydać słodkiej wody” (Jak. 3:10-12, BW).

„A powiadam wam, że z każdego nieużytecznego [nie- potrzebnego, BP; próżnego, BG; bezużytecznego, BT] sło- wa, które ludzie wyrzekną, zdadzą sprawę w dzień sądu” (Mat. 12:36, BW).

Czy zdajemy sobie sprawę z powagi tego ostrzeże- nia? Pomyślmy o tym jak się wyrażamy, jakich słów używamy i o mnogości wypowiedzianych przez nas słów. W ten sposób będziemy potrafili również roz- poznać z jakiego ducha się wypowiadamy. Uczmy się wyważać nasze słowa poddając pierwaj nasze my- śli pod kontrolę ducha Bożego, a następnie dobierać



*A powiadam wam, że z każdego
nieużytecznego [niepotrzebnego, BP;
próżnego, BG; bezużytecznego, BT]
słowa, które ludzie wyrzekną,
zdadzą sprawę w dzień sądu”
(Mat. 12:36, BW)*

właściwe słowa w wyrażaniu się. Zdaję sobie sprawę z tego, że najczęściej właśnie w różnorodnych emocjach nie panujemy nad wypowiedzianiem się. Niekoniecznie muszą to być złe emocje, może to być również podczas jakiejś euforii. Ale sługa Boży i wierny świadek dzieł Bożych nie może ot tak sobie mówić co mu ślina na język przyniesie. Zawsze jest on pod kontrolą ducha, gdyż chodzi w duchu i to Chrystus zamieszkuje Jego serce i duszę. Dlatego ten, kto trwa nieprzerwanie w Chrystusie i w Jego słowie, ten nie dopuszcza się grzechu, tak w myśli, słowie i czynie.

Zwróćmy również uwagę na kwestię powściągliwości w mówieniu. Nawet ten kto ma objawienie, pierwszy powinien milczeć (zobacz: 1Kor. 14:30). A najczęściej jest tak, że ten, kto nie ma nic do powiedzenia, ten najwięcej mówi. A Boża zasada w porządku ewangelii jest taka, że nawet jeżeli otrzymałeś słowa z natchnienia ducha Bożego, to pierwszy zamilcz. We wszystkim bądź wyważony i pozwól Bogu kontrolować to, co masz powiedzieć i kiedy.

Wśród nas zauważyłem jeszcze jedną przypadłość, a mianowicie żartowanie.

„Do obłąkanego [szaleńca, BWP], który rzuca płonące głownie i śmiertelne strzały, podobny jest człowiek, który oszukał swojego bliźniego, a potem mówi: Ja tylko żartowałem” (Przyp. 26:18-19, BW).

Czy zdarza się wam żartować? Jeżeli tak, to jesteście podobni do szaleńca i człowieka obłąkanego i w ten sposób oszukujecie swoich bliskich czy bliźnich. Mnie się wielokrotnie to zdarzało, ale tylko do momentu, w którym nagle to Słowo pojawiło się przed moimi oczyma i uświadomiłem sobie pełnię jego przekazu. Tak więc wówczas pozwoliłem Bogu na to, aby Jego słowo zrodziło we mnie niechęć do żartów i jeżeli nawet, czasami z nawyku próbuje mi się coś takiego wymysknąć, to od razu to Słowo przychodzi mi na myśl i wówczas zapieram się wewnątrz, aby tego nie uczynić. W którymś momencie nie będzie we mnie nawet już takiego nawyku, gdyż pozwolę Bogu na to, aby zmieniał we mnie nie tylko ten nawyk, ale i wiele innych, które oddzielają mnie od Niego i nie są świadectwem cech Bożego charakteru. A skąd o tym wiem? Z Bożego Słowa, to ono zdradza we mnie nowego człowieka z nowymi nawykami, cechami, zachowaniami, zapatrywaniami, mową i spostrzeganiem wszystkiego i wszystkich wokół według Bożego widzenia. Takim był przecież Chrystus.

„I wyrośnie różdżka z pnia Isajego, a pęd z jego korzeni wyda owoc. I spocznie na nim Duch Pana; Duch mądrości i rozumu, Duch rady i mocy, Duch poznania i bojaźni Pana. I będzie miał upodobanie w bojaźni Pana. Nie według widzenia swoich oczu będzie sądził ani według słyszenia swoich uszu rozstrzygał [Nie będzie sądził z pozorów ni wyrokował według pogłosek, BT], lecz według sprawiedliwości będzie sądził biednych i według słuszności rozstrzygał sprawy ubogich na ziemi. Różgą swoich ust będzie chłostał zuchwalca, a tchnieniem swoich warg zabi-

je bezbożnika. I będzie sprawiedliwość pasem jego bioder, a prawda rzemieniem jego lędźwi” (Izaj. 11:1-5, BW).

Potrzebujemy tylko jednego – namaszczenia tym samym duchem – duchem mądrości, rozumu, rady i mocy, poznania i bojaźni Bożej.

„Nie wypada też, byście się postugiwali jakimiś grubiaństwami, by miała miejsce wśród was bezsensowna gadanina [błazeńska mowa, BW; głupie mówienie, PI] lub nieprzyzwoite żarty. Powinniście być raczej pełni wdzięczności jedni względem drugich [oddajcie się raczej modlitwie dziękczynnej, BP]” (Efez. 5:4, BWP).

Moglibyśmy tak w nieskończoność rozważać Słowo Boże pod względem praktycznego przesłania odnośnie naszego myślenia, mówienia, zachowywania się i postępowania. Ale tego musi każdy sam dokonywać, aby to samo słowo już bezpośrednio mogło w nim zdradzać nowego człowieka na obraz Jezusa Chrystusa – nowego mieszkańca nowej Ziemi. Jakże więc ważna jest to cecha roztropności, która dotyczy naszego wyśławiania się, wypowiedziania, mówienia i używania po prostu naszego języka.

Kolejną przypadłością wśród nas jest przerywanie rozmówcy w czasie rozmowy. Generalnie nie jesteśmy nastawieni na słuchanie, lecz na mówienie, stąd często zamiast wysłuchać do końca naszego rozmówcy, przerywamy mu, bo ważniejsze dla nas jest to co sami mamy do powiedzenia, aniżeli to, co ma nam do powiedzenia nasz rozmówca. Jest to bardzo przykra przypadłość i nawyk, który musi zostać wyrugowany z cech naszych charakterów. Czasami dyskusje ludzi wierzącym w niczym nie różnią się od debat politycznych. Kiedy jeszcze słuchałem debat politycznych w radiu, to najczęściej był to jeden wielki jazgot. Mało który polityk potrafił cierpliwie wysłuchać swojego rozmówcy do końca, nie przerywając mu. Czy tak ma być również pomiędzy tymi, którzy zostali powołani do tak wzniosłego dzieła? Nawyk przerywania rozmówcy występuje zarówno wśród małżeństw, w rodzinie, gdzie dzieci notorycznie przerywają rodzicom, czy innym dorosłym, jak i w społeczności ludzi wierzących. A Słowo Boże mówi nam:

„Zawsze pamiętajcie, bracia najmilsi, o jednym: każdy człowiek powinien być chętny do słuchania, a powściągliwy w mówieniu i nie powinien poddawać się zbyt łatwo uczuciom gniewu, gdyż w gniewie nigdy nie czyni człowiek tego, co sprawiedliwe w oczach Boga” (Jak. 1:19-20, BWP).

Pamiętam jeszcze z mojego dzieciństwa, że mój tata był bardzo wyczulony na punkcie przeklinania. W moim dzieciństwie nie tylko był on moim pierwszym nauczycielem religii w szkółce sobotniej, ale również był moim bohaterem w publicznym zwracaniu uwagi na to, jakich słów ludzie używali, szczególnie w obecności dzieci.

Potrafił np. na przystanku tramwajowym zwrócić uwagę grupce młodych mężczyzn, aby się uciszeli i przestali wulgarnie się wypowiadać przy dzieciach. Nieraz bałem się o mojego tatę, czy nie spotka go jakaś

przykrość lub nawet pobicie za to, że publicznie uspokaja rozwydrzonych młodych ludzi, którzy nierządki byli pod wpływem alkoholu. Ale nigdy nic się nie stało i w tym jego zwracaniu uwagi była zawsze jakaś moc, tak więc zawsze zapadało milczenie, nawet wśród pijanych mężczyzn.

Jako dziecko bardzo często jeździłem z moim tatą w trasy autobusem, gdyż był on kierowcą zawodowym. Między innymi pracował w kopalni i woził górników z pracy do domu i z domu do pracy. Wtedy do kopalni dojeżdżali ludzie nawet z odległości ponad stu kilometrów. Możecie sobie wyobrazić, jakiego słownictwa używali górnicy, kiedy już po szychcie wsiedli do autobusu. Ale mój tata zawsze, i to bez ogródek zwracał im uwagę i przypominał, że nie chce słyszeć żadnego wulgarnego słowa, gdyż jedzie ze swoim synem. Dlatego już od dzieciństwa jestem bardzo wyczulony na wulgaryzmy i również na te tzw. miękkie przekleństwa. Nigdy w moim domu takich słów nie słyszałem, a poza domem, w obecności mojego taty, również nikt nigdy ich nie używał. Więc do dnia dzisiejszego takie słowa ranią moje uszy i moją duszę. Tym bardziej, kiedy słyszę je z ust ludzi wierzących.

Tak więc roztropny sługa nie używa takich słów i nie grzeszy mową ani nie uchybia w mowie, jest powściągliwy w mówieniu i potrafi opanowywać swój język i zawsze wysłuchać swego rozmówcy do końca, zanim sam zacznie mówić.

„Głupi od razu okazuje swoją złość, lecz roztropny nie zważa na obelgę” (Przyp. 12:16, BW).

Cóż, w zasadzie tego tekstu nie ma potrzeby komentować. Ale jakże jest to przykre, kiedy doświadcza się oburzenia lub nawet złości od osób, którym zwraca się uwagę na ich niewłaściwe zachowanie lub upomina się ich. Niestety, w taki sposób reagują ludzie religijnie cieleśni. A cóż dopiero musi się z tymi ludźmi dziać, kiedy ktoś im ubliża i powiedzmy oskarża niesprawiedliwie. Nie oszukujmy się moi drodzy. Jeżeli jakiegokolwiek obelgi skierowane w naszą stronę wprowadzają nas w negatywne emocje, to nie jesteśmy ludźmi roztroprnymi, a tym samym nie jesteśmy Bożymi świadkami jako Jego wierni słudzy.

„Roztropny robi wszystko rozważnie, lecz głupiec popisuje się głupotą” (Przyp. 13:16, BW).

Cokolwiek czynimy, w jakimkolwiek zakresie naszego życia, wszystko powinniśmy czynić rozważnie, dbale i z uwagą, gdyż *„czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek czynicie, wszystko czyńcie na chwałę Bożą” (1Kor. 10:31, BW).*

„Mądrość roztropnego to poznanie właściwej drogi, lecz głupota głupców zarodzi” (Przyp. 14:8, BW).

Tylko w mądrości człowieka roztropnego jest poznanie właściwej drogi. Czy zdajemy więc sobie sprawę z tego, że nie będąc ludźmi roztroprnymi, nie jesteśmy w stanie rozpoznać właściwej drogi? Dlatego też większość ludzi religijnych błądzi w swoim życiu, gdyż nie przywiązują uwagi do tej cechy charakteru,

jaką jest roztropność.

„Człowiek nierychły do gniewu jest bardzo roztropny, lecz porywczy pomnaża swoją głupotę” (Przyp. 14:29, BW).

W tych słowach Pan Bóg nawet nam podkreśla, że taki człowiek jest bardzo roztropny. Jakże więc istotna jest to cecha, która świadczy o mieszkającym w nas Zbawicielu, który był cichy i pokornego serca i prosi nas: *„...uczcie się ode mnie, żem Ja cichy i pokornego serca; a znajdziecie odpocznienie duszom waszym” (Mat. 11:29, BG).*

„Głupiec gardzi karceniem swojego ojca, lecz kto zważa na napomnienia, postępuje roztroprnie” (Przyp. 15:5, BW).

Kto dzisiaj zważa na napomnienia? O dziwo, szczególnie ludzie religijni są bardzo uczuleni na to jak się ich napomina lub mówi się im wprost słowa prawdy. Jakże to wszystko odmienne jest od ducha Nieba. Tak więc ponownie nie łudźmy się, że jeżeli nie zważamy na napomnienia, jeżeli gardzimy karceniem, to nie możemy zaliczać się jednocześnie do wiernych sług Boga. Nie jesteśmy wówczas ludźmi roztroprnymi i nie tylko nie jesteśmy sługami Boga, ani małżonką Baranka, ale nawet nie jesteśmy roztroprnymi pannami, gdyż należymy wówczas do grona głupich/nierozsądnych panien, które przegrają wszystko.

„Kto oszczędza swych słów, jest rozsądny, a kto zachowuje spokój ducha, jest roztroprny” (Przyp. 17:27, BW).

I ponownie czytamy o tym, co to znaczy być rozsądnym w kontekście wypowiedzianych słów i ich wielości. Natomiast człowiek roztropny posiada spokój ducha, jego rozważa, oszczędność w słowach, wyważanie tego co mówi, czyni go człowiekiem pokoju.

„W cierpliwości zaznacza się roztropność człowieka, a chlubą jego jest, gdy zapomina o krzywdach” (Przyp. 19:11, BW).

Cierpliwość - jakże prawie nieobecna cecha wśród ludzi religijnych. Ileż to również wypominania zawinionych i niezawinionych krzywd występuje wśród nominalnych chrześcijan. To wszystko nie ma nic wspólnego z cechą roztropności.

„...roztroprna żona jest darem Pana” (Przyp. 19:14, BW).

Nie inaczej jest również z darem Bożym, jakim jest

*„Kto oszczędza swych słów,
jest rozsądny, a kto zachowuje
spokój ducha, jest roztroprny”
(Przyp. 17:27)*

roztropna żona dla Bożego męża. Wierny sługa Boży, którego cechuje roztropność, zawsze otrzyma w darze od Boga roztropną żonę, aby ich małżeństwo mogło objawiać dzieła Boże i być błogosławieństwem dla otoczenia, w którym żyją i któremu służą.

„Kto zbacza z drogi roztropności, spocznie w gromadzie zmarłych” (Przyp. 21:16, BW).

Jest to bardzo poważne ostrzeżenie. Nieroztropny człowiek nie ma przyszłości, żadnej przyszłości...

„Dom buduje się mądrością, a umacnia się go roztropnością” (Przyp. 24:3, BW).

Jeżeli twój dom nie stoi na Skale, jeżeli twoje małżeństwo i rodzina nie jest świadectwem mocy Bożej działającej w waszym życiu, to wiedz, że brakuje ci właśnie tej cechy, która odpowiada za umacnianie tego, co Pan Bóg pragnie zbudować w tobie, z tobą i przez ciebie dla Jego chwały i ku twojemu błogosławieństwu.

„Roztropni wśród ludu doprowadzą wielu do właściwego poznania” (Dan. 11:33, BW).

„Roztropni jaśnieć będą, jak jasność na sklepieniu niebieskim...” (Dan. 12:3, BW).

„... Żaden bezbożny nie będzie miał poznania, lecz roztropni będą mieli poznanie” (Dan. 12:10, BW).

Już wspominaliśmy o tym, że tylko człowiek roztropny rozpozna właściwą drogę i nie tylko sam uzyska właściwe poznanie, ale również innych będzie prowadził do właściwego poznania. To właśnie roztropni będą jaśnieć w chwale swojego Zbawiciela.

„W nim mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów, według bogactwa łaski jego, której nam hojnie udzielił w postaci wszelkiej mądrości i roztropności” (Efez. 1:7-8, BW).

W jakiej postaci otrzymujemy łaskę? W postaci wszelkiej mądrości i roztropności – to jest prawdziwa łaska, gdyż tylko dzięki tym cechom, możemy być wiernymi sługami Bożymi, otrzymującymi wszelkie poznanie, aby i innych prowadzić ku Niemu, aby ostatecznie dokonać dzieła Bożego. Jeżeli więc łaska Boża nie czyni nas mądrymi i roztroptymi, to wiedzmy, że przyjmujemy ją nadaremno.

„Lecz przybliżył się koniec wszystkiego. Bądźcie więc roztropni i trzeźwi, abyście mogli się modlić” (1Piotra 4:7, BW).

Nawet do skutecznej modlitwy potrzebujemy cechy roztropności, gdyż bez tej cechy jesteśmy tylko gadułami religijnymi, a nasze modlitwy są powtarzaniem pewnych schematów myślowych i w zasadzie niczego nowego nie wnoszą w nasze życie. Ot po prostu rutyna religijna spowija nas w mroku kościelnictwa.

Podsumujmy sobie teraz charakterystykę wiernego świadka, który jako sługa Boży otrzymuje właściwy pokarm, aby udzielać go powierzonej mu trzodzie we właściwym czasie:

Przede wszystkim, aby stać się wiernym Bożym świadkiem, musimy zostać do tego powołani, wybrani, przeznaczeni i namaszczeni duchem Bożym, czyli stać

się ludźmi nowonarodzonymi.

Następnie świadek Boży jest Bogu wierny w każdej nawet najdrobniejszej i najmniejszej sprawie, której jest świadomy. Z miłości do swego Stwórcy służy Bogu bezwarunkowo i bezinteresownie.

Jest on sługą roztroptym, rozsądnym, a tym samym:

- opanowuje swój język
- nie zważa na obelgę
- robi wszystko rozważnie
- posiada poznanie właściwej drogi
- jest nierychły do gniewu
- zważa na napomnienia
- zachowuje spokój ducha
- jest cierpliwy i zapomina o krzywdach
- umacnia swój dom
- doprowadza wielu do właściwego poznania
- łaska Boża jest skuteczna w nim w postaci wszelkiej mądrości i roztropności
- jego modlitwy cechuje roztropność i trzeźwość

Moglibyśmy jeszcze przywołać cechę przezorności, o której czytaliśmy w Przyp. 3:21. Otóż ta cecha pozwala nam na unikanie niebezpieczeństwa. Pozwala nam również już z góry na umiejętne rozpoznawanie przeróżnych okoliczności, które mogą nas doprowadzić do określonych strat w różnych zakresach naszego życia, jak również ponieść pewne szkody.

„Przezorny, widząc niebezpieczeństwo, ukrywa się, lecz prostaczkowie idą naprzód i ponoszą szkodę” (Przyp. 22:3, BW).

Wierny sługa Boży nigdy nie będzie zachowywał się nieodpowiedzialnie i beźmyślnie, lecz będąc przezornym z łaski Bożej, zawsze w odpowiednim czasie czy momencie rozpozna niebezpieczeństwo i w mądrości Bożej w odpowiedni sposób mu zażegna.

Taki sługa Boży zawsze otrzyma od Boga poznanie Jego woli, poznanie prawdy, poznanie właściwej drogi. Rozpozna Boże zamysły, jak i Boże plany oraz Jego tajemnice.

„Tajemnica Pańska objawiona jest tym, którzy się go boją, a przymierze swoje oznajmuje im” (Ps. 25:14, BG).

„Przewrotny jest obrzydliwością przed Panem; ale z szczerymi tajemnica jego” (Przyp. 3:32, BG).

I w taki oto sposób doszliśmy do istoty charakterystyki wiernego sługi, który z kolei może być Bożym świadkiem wobec narodów tego świata, świadcząc o Bożej potędze, mocy, miłości, sprawiedliwości i prawdzie.

W ten sposób Słowo Boga rozkłada na czynniki pierwsze cechy charakteru Bożego, abyśmy mieli bardzo konkretny punkt odniesienia jak w zwierciadle.

Bardzo często to powtarzam i teraz też powtórzę, że życie duchowe, to nie jakiś mistycyzm, egzaltacja religijna czy też bazowanie na ludzkich emocjach. Życie duchowe, to wnikliwe i bardzo głębokie kopanie w skarbnicy Słowa Bożego, aby to właśnie przez to Słowo Pan Bóg mógł zrodzić nas do nowego życia, kształtować nas każdego dnia, uczyć, wychowywać i

objawiać nam ducha Nieba, aby z kolei przysposobić nas do życia w nim - teraz i na zawsze.

Jako ostatnie pokolenie ludu Bożego pretendujemy do grona ludzi, którzy nie doświadczą doczesnej śmierci. Takim, jakim jesteś w swoich myślach, słowach i czynach, takim pozostaniesz do powrotu Jezusa Chrystusa i albo zostaniesz wezwany na spotkanie i twoje ciało zostanie przemienione w ciało nieśmiertelne, albo ogień dokona twojego zniszczenia. Pozwól więc Bogu, aby to dzisiaj ten ogień wypalał w tobie resztki ziemskości, doczesności i cielesności, abys mógł stać się człowiekiem z Nieba i w naturalny sposób zostać przeniesiony do wieczności. Gdyż wiemy „... że kiedy się On ukaże, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go wtedy takim, jakim jest” (1Jana 3:2, BWP).

Tylko podobieństwo do Chrystusa może ochronić nas przed pochłaniającym ogniem w czasie Jego powrotu, „albowiem Bóg nasz jest ogniem trawiącym” (Hebr. 12:29, BW).

Świadek oznacza kogoś, kto świadczy o kimś i o czymś. W tym przypadku Pan Bóg potrzebuje wiernych świadków, którzy zaświadczą swoim życiem o obecności Chrystusa w nich, jak i zaświadczą o Bożych dziełach i staną się widzialnym świadectwem mocy Bożej działającej w ich życiu i przez ich życie w służbie zagubionym ludziom.

Całe powszechnie dzisiejsze chrześcijaństwo jest przegadane. Nie ma świadków, nie ma świadków mocy Bożej działającej w życiu tych, którzy mają na swych ustach Boga. Jedyne co się objawia, to obcy i fałszywy ogień ducha, który przyciąga ludzi szukających religijnych doznań i uniesień. Nawet, jeżeli są wśród nich szczerzy ludzie, to jednak zadowolając się tylko powierzchownym nawróceniem i porzuceniem niektórych światowych przyjemności, czy nawet i przeróżnych zniewalających nałogów - nie idą oni dalej i pozostają przy początkowym nauczaniu.

„Dlatego przejdźmy już od owych pierwszych założeń nauki Chrystusa [podstawowe nauki o Chrystusie, BT; przetoż opuściwszy słowo, które w Krystusie dawca początek nieumiejętnym, BB] do tego, co bardziej doskonale [do spraw poważniejszych, BP; do dojrzałości, PI; miejmy się ku doskonałości, BG], nie wracając więcej do rzeczy tak podstawowych, jak konieczność porzucenia martwych uczynków [zmiany myślenia/nawrócenie, PI], składanie wyznania wiary w Boga, wskazania dotyczące obmyć [o zanurzeniach, PI] i wkładania rąk, nauka o zmartwychwstaniu zmarłych i o sądzie wiecznym. Tak więc do dzieła! Jeśli Bóg pozwoli, dokonamy również i tych rzeczy bardziej wzniosłych” (Hebr. 6:1-3, BWP).

Przejdźmy zatem do rozważań, które uświadomią nam wszystkim czas, w jakim przyszło nam żyć i wiążącej się z tym naszej odpowiedzialności.

■ W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski



ŚWIADKOWIE POWROTU JEZUSA CHRYSZTUSA



Otwórzmy teraz ponownie fragment Słowa Bożego o niewiernym słudze.

„...przyjdzie pan sługi owego w dniu, w którym tego nie oczekuje, i o godzinie, której nie zna. I usunie go...” (Mat. 24:48-51, BW).

„Jeśli nie będziesz czuwał, przyjdę niespodziewanie, jak złodziej i wcale nie będziesz wiedział, o której godzinie do ciebie przyjdę” (Obj. 3:3, BWP).

A więc niewierny sługa nie tylko nie będzie wiedział, kiedy Jezus przyjdzie, ale również zostanie po prostu usunięty. Poza tym, również i ci, którzy nie będą czuwali, aby się o tym dowiedzieć, zostaną zaskoczeni. Tylko jedna grupa ludzi czuwa. Jaka to grupa? Oblubienica Baranka, tylko ci ludzie czuwają, czekają i Bóg Ojciec poprzez Chrystusa w służbie aniołów objawia im czas powrotu Swego Syna jako ich Oblubienca. Zwróćmy uwagę, że nawet roztropne panny, zostają zaskoczone. Z tym, że w odróżnieniu od panien nierozsądnych/głupich, są one przygotowane, pomimo tego, że się zdrzemnęły, przez co straciły czujność.

Zatem zaraz po słowach o niewiernym słudze, czyli w czasie, w którym to Kościół Adventystów Dnia Siódmego stał się niewierny, Pan Jezus czyni zupełnie nową rzecz.

„Wtedy podobne będzie Królestwo Niebios do dziesięciu panien, które wzięwszy lampy swoje, wyszły na spotkanie oblubienca [wówczas z królestwem niebieskim będzie tak, jak z dziesięcioma pannami, które wzięwszy swe lampy wyszły na spotkanie oblubienca, BWP]” (Mat. 25:1, BW). Kiedy „wtedy”? Dokładnie wtedy, kiedy sługa Boży stał się niewierny (zobacz: Mat. 24:48-51).

Jeżeli dobrze pamiętamy, ta historia miała już swoje miejsce. Kiedy? Właśnie wtedy, kiedy ówczesny sługa Boży, czyli protestantyzm stał się niewierny. Został usunięty, czyli protestantyzm został przez Boga odrzucony jako ruch, który jeszcze w tamtym czasie, począwszy od początku reformacji reprezentował Boga. Lecz w czasie przebudzenia adwentowego stał się niewiernym sługą. Wówczas Pan Bóg dokonał rzeczy zupełnie nowej, powołując tych, którzy mieli ponieść dalej dzieło reformacji, aż do jej zakończenia.

Nastał okres Ruchu Adwentowego, który rozpoczął się dokładnie przypowieścią czy też podobieństwem Królestwa Bożego do dziesięciu panien. Mam nadzieję, że doskonale pamiętamy całą historię związaną z powołaniem Ruchu Adwentowego, więc nie ma potrzeby teraz do tego wracać. W każdym razie kluczowym poselstwem Ruchu Adwentowego był krzyk o

północy/głośny zew: Oto Oblubieniec idzie, wyjdźcie Mu na spotkanie (zobacz: Mat. 25:6).

Pan Bóg dokonał zupełnie nowej rzeczy, powołał nowy Ruch reformatorski i przebudzeniowy. Znalazł kogoś, kto okazał się być wiernym sługą i zaświadczył o rozpoczętym sądzie. To, że fundamentem czy też podłożem, na którym został osadzony nowy Ruch, nie była prawda o sądzie przedadwentowym, tylko powrót Jezusa z jednoczesnym sądem ostatecznym, pozwolił Bogu zwrócić uwagę ludzkości na ideę adwentu. Gdyby poselstwo o sądzie (w tym przypadku ostatecznym) nie było głoszone w powiązaniu z końcem świata, nikt nie zwróciłby na nie uwagi. A tak, powstał Ruch Adwentowy, w którym Pan Bóg znalazł Swoją przyczółek i mógł słać poselstwo za poselstwem ukazując w ten sposób prawdę, które do tej pory były zakryte przed ludzkością.

I teraz ponownie stajemy w obliczu, czy też w czasie, w którym powołany sługa, świadek Boży, stał się niewierny. Od zawsze Pan Bóg postępuje w podobny sposób. Kiedy sługa Boży staje się niewierny, zostaje usunięty i na to miejsce powoływany jest kolejny sługa, czyli świadek mocy i obecności Bożej.

Tym razem nie mamy do czynienia z obrazowym czasem końca, lecz z faktycznym końcem istnienia tego świata.

Żyjemy w fazie przygotowywania się oblubienicy, aby mogła wydać krzyk o północy, wzywając ludzkość do przebudzenia i aby w obliczu końca wszechrzeczy każdy człowiek mógł dokonać ostatecznego wyboru o swoim przeznaczeniu.

Tak, jak było wtedy, tak samo jest i teraz. Z tym, że dzisiejsze podobieństwo Królestwa Bożego do dziesięciu panien dotyczy faktycznego powrotu Jezusa Chrystusa, co oczywiście wiąże się również z rozpoczęciem się sądu nad żyjącymi.

Dlaczego tak uważam? Dlatego, że Pan Bóg w swoim Słowie już z góry określił czas istnienia grzechu, ludzkiej nędzy i diabelskiego zniewolenia, i nie potrwa on nawet o godzinę dłużej, niż zostało to przez Boga dopuszczone wedle Jego planu zbawienia, a który to plan został ułożony przez Stwórcę zanim jeszcze ten świat zaistniał. Teraz, tylko krok po kroku w określonym czasie historii tej ziemi, Pan Bóg objawia go poszczególnym sługom, którzy pozostawali i pozostają Mu wierni.

Tak więc czy tego chcemy, czy nie, okres ten zmierza ku końcowi, a tylko od naszej wierności Bogu i Jego łaski zależy, czy zdołamy ten czas rozpoznać, odpowiednio przygotować się na to, co nadchodzi, a w efekcie tego, w ostatnim akcie Bożego miłosierdzia ostrzec ludzkość tego świata.

Poselstwo krzyku o północy powoduje znaczną polaryzację w społeczeństwie, szczególnie wśród ludzi religijnych, jak również wśród nominalnego ludu Bożego.

Zarówno odsetek ludzi, którzy wychodząc z niewoli egipskiej weszło do Kanaanu był znikomy, gdyż

weszły tam tylko dwie osoby, tak samo było w czasie pierwszego krzyku o północy, na mocy którego to poselstwa, pozostało Bogu wiernych tylko kilkudziesięciu ludzi, w czasie, kiedy ich wiara została poddana bardzo silnej próbie.

Nie inaczej będzie i w tym czasie. Wiele osób zaśnie jeszcze przed pojawieniem się Chrystusa na obłokach, których to symbolem jest Mojżesz, który pomimo tego, że zasnął, to jednak został z martwych wzbudzony. To jedno uchybienie, którego się dopuścił, wyeliminowało go z wejścia do ziemi obiecanej nie oglądawszy śmierci. To doświadczenie nie tylko nie pozwoliło mu na wejście do ziemskiego Kanaanu, ale również nie pozwoliło mu znaleźć się w Niebie obok Enocha czy Eliasza, nie doświadczywszy doczesnej śmierci, tak jak oni.

„I znów zagniewali Boga nad wodami Meriba, za co nieszczęście spadło na Mojżesza [Mojżesz cierpiał z ich powodu, BW] bo gdy goryczą napełnili jego ducha [rozgoryczyli jego ducha, BT], zaczął wypowiadać słowa nierozważne” (Ps. 106:32-33, BWP).

„Rozumiał, że jednym jedynym złym czynem przekreślił całe swoje chwalebne i bogate w doświadczenie życie wodza ludu Bożego. Gdyby ten jeden grzech mógł być wymazany, nie lękałby się śmierci. Wiedział, że Bóg wymaga od człowieka skruchy i wiary w obiecaną Ofiarę. I Mojżesz z pokorą ponownie wyznał swój grzech i w imię Chrystusa błagał o przebaczenie (...) Gdyby życie Mojżesza nie zostało splamione jedynym grzechem, iż sobie przypisał chwałę Pańską w wydobyciu wody ze skały w



Kades, droga do ziemi obiecanej stałaby przed nim otworem i zostałby wzięty do nieba, nie zaznawszy śmierci. Mojżesz nie miał długo pozostać w grobie. Sam Chrystus Pan wraz z aniołami Swymi zstąpił z nieba, aby zabrać śpiącego w grobie świętobliwego męża” (E. White, Patriarchowie i prorocy, str. 452, 456, wyd. z 1961 roku).

Z różnych nieznanych nam powodów, nie wszyscy osiągną pełnię w Chrystusie w tym nadchodzącym

czasie, dlatego też zasną wcześniej, ale pozostaną do końca Boga wiernymi na miarę swojej świadomości i poznania, i na pewno okażą pełną skruchę i wiarę w odkupieńczą krew Chrystusa. Wielu z nich umrze śmiercią męczeńską jako świadkowie Boga w tych ostatnich dniach istnienia naszej ziemi, aby również i liczba tych, którzy mają ponieść męczeńską śmierć została dopełniona.

„A gdy zdjął piątą pieczęć, widziałem poniżej ołtarza dusze zabitych dla Słowa Bożego i dla świadectwa, które złożyli. I wołały donośnym głosem: Kiedyż, Panie święty i prawdziwy, rozpoczniesz sąd i pomścisz krew naszą na mieszkańcach ziemi? I dano każdemu z nich szatę białą, i powiedziano im, aby jeszcze odpoczęli przez krótki czas, aż się dopełni liczba współstug i braci ich, którzy mieli podobnie, jak oni ponieść śmierć” (Obj. 6:11, BW).

Przedstawię teraz kilka fragmentów ze Świadectw, w których zostało nam to oznajmione.

„Najlepszym, co może nam się przydarzyć, to wejść w bliską relację z Bogiem i jeśli On tego zechce, to stać się męczennikami dla Prawdy, gdyż to może przywieść wielu innych ludzi do upamiętania” (E. White, 3SM 420, 1886).

„Wielu będzie uwięzionych, wielu będzie uciekać, by ochronić swe życie z miast i miasteczek, a wielu będzie męczennikami dla Jezusa i staną w obronie Prawdy” (E. White, 3SM 397, 1889).

„Przed nami perspektywa ciągłej walki, ryzyko uwięzienia, utraty mienia a nawet życia w obronie Prawa Bożego (E. White, 5T, 712, 1889).

„Od ludzi będzie się żądać okazywania posłuszeństwa ludzkim edyktom gwałtującym Boże Prawa. Ci, którzy są wierni wobec Boga, będą w niebezpieczeństwie, zastraszaniu, potępieniu, wydawaniu władzom, wyjęci spod prawa. Będą zdradzani przez rodziców, braci, krewnych i przyjaciół nawet na śmierć” (E. White, PK, 588, 1914).

Przykład Mojżesza w pełni powinien nam uświadomić potrzebę świętości i dorobienia do pełni wymiarów Chrystusowych, jeżeli pragniemy znaleźć się wśród tych, którzy nie doświadczą doczesnej śmierci i staną się świadkami ostatnich wydarzeń i powrotu Jezusa. Pamiętajmy, że cała nasza dusza, duch i ciało muszą być bez nagany przygotowane na powrót Jezusa.

Chciałbym te rozważania podzielić na dwie części. W pierwszej części przypomnimy sobie poselstwo krzyku o północy z określeniem czasu, który, jak wierzymy, został już objawiony, a w drugiej części spróbujemy się dowiedzieć, na czym polegać musi doświadczenie tych, którzy żywo mają czekać powrotu Jezusa i stać się żywymi świadkami tego wydarzenia.

Krzyk o północy

Tak w pierwszym przypadku, jak i w drugim, poselstwo to powiązane jest z określeniem czasu. Tak było w czasie powołania Ruchu Adwentowego, tak samo



jest i teraz w czasie powołania ostatniego ruchu przebudzeniowego, przez który Pan Bóg zakończy dzieło reformacji i doprowadzi do przygotowania drogi powracającemu Zbawicielowi.

Przytoczę ponownie kilka fragmentów ze Świadectw, aby unaocznic kwestię ostatecznego przebudzenia:

„Niech wolno mi będzie powiedzieć wam, że w tym ostatnim dziele Pan będzie działał w sposób niezwykle i bardzo odmienny od zwykłego porządku rzeczy, w sposób, który będzie przeciwny jakiemukolwiek ludzkiemu planowaniu. Wśród nas będą tacy, którzy zawsze będą chcieli kontrolować Boże dzieło, a nawet dyktować, jakie posunięcia mają być czynione, gdy dzieło posuwać się będzie naprzód pod kierownictwem anioła, który dołączy do trzeciego anioła w poselstwie, jakie ma być dane światu. Bóg użyje dróg i środków, które ukażą, że bierze On kierownictwo w Swoje własne ręce” (E. White, Testimonies to Ministers, str. 300).

„Pan, dla dokonania Swojego dzieła, postuży się środkami, o jakich się nam nie śniło. Spośród prostych ludzi wzbudzi mężczyzn i kobiety, którzy wykonają Jego dzieło tak, jak kiedyś powołał rybaków na Swoich uczniów. Wkrótce nastąpi przebudzenie, które zadziwi wielu” (E. White, Loma Linda Messages, str. 83).

I jeszcze jedno Świadectwo, które już w zeszłym roku cytowałem, ale powtórzę je, gdyż jest ono niezwykle ważne:

„Każde z różnych ugrupowań wyznających wiarę adwentową, ma trochę Prawdy, lecz Bóg dał wszystkie Prawdy Swoim dzieciom, które przygotowują się na Jego dzień. Dał im również Prawdy, których żadne z tych ugrupowań ani nie zna, ani nie rozumie. Rzeczy, które dla nich są zapieczętowane, odkrył Pan tym, którzy chcą je widzieć i rozumieć. Jeśli Bóg chce przekazać nowe światło, wtedy da On swym wybranym i umiłowanym niezbędne zrozumienie, by nie potrzebowali udawać się po oświecenie i słuchanie tych, którzy tkwią w ciemno-

ściach i błędach” (E. White, *Doświadczenia i widzenia*, str. 99, wyd. III, *Poselstwo wyzwolenia*).

Jak więc widzimy, w czasie autentycznego czasu końca, Pan Bóg będzie działał w sposób niezwykle i bardzo odmienny od zwykłego porządku rzeczy, który będzie wprost przeciwny do jakiegokolwiek ludzkiego planowania. A jak dowiemy się w kolejnych odsłonach tego poselstwa, zrozumiemy o jakiego anioła chodzi, pod którego to kierownictwem dzieło Boże będzie posuwało się naprzód. Nie bądźmy również zdziwieni środkami, jakimi Pan Bóg się posłuży i ludźmi, których do tego celu użyje, na bazie przebudzenia, które wielu wprost zadziwi. I najważniejsza rzecz: Pan Bóg przekazuje Swoje Prawdy tym, którzy autentycznie przygotowują się na powrót Jezusa, a dla innych te rzeczy będą zakryte, więc nie będą ich rozumieli.

Według Świadectw, czasu proroczego miało już nie być. E. White, powołując się na słowa z Obj. 10:6, w których czytamy, że „...czasu już nie będzie” (BG), komentuje je w ten sposób, że dotyczą one czasu proroczego. Ale musimy uzmysłowić sobie, że to nie może oznaczać braku już jakichkolwiek prorocत्व i poselstw związanych z czasem, lecz dotyczy to czasu proroczego liczonego według zasady „dzień licząc za rok” (zobacz: 4Mojż. 14:34; Ezech. 4:6). A więc najdłuższy okres proroczy liczony według tej właśnie zasady zakończył się w 1844 roku, obwieszczając rozpoczęcie się sądu nad ludem Bożym, czyli Dnia Pojednania.

Tak więc na pewno nowe światło prorocze nie dotyczy tej powyższej zasady liczenia prorocznych okresów, co jednak nie oznacza, że w ostatnim pokoleniu ludu Bożego nie wystąpi ponownie duch proroczy. Słowo Boże mówi wprost odwrotnie, że im bliżej końca, tym duch proroczy będzie w coraz większej mierze obecny w ludzie Bożym, gdyż posiadając słowo prorockie, posiadamy jednocześnie pochodnię, która przyświeca nam kroczenie tą coraz to węższą drogą, która została nam wyznaczona w tym ciemnym świecie (zobacz: Joel 3:1-2; 2Piotra 1:19-21).

Sama E. White pisała, że „*Gdy księgi Daniela i Objawienia będą studiowane i lepiej rozumiane, wówczas wśród nas nastąpi wielkie przebudzenie*” (E. White, *Testimonies to Ministers*, p. 113).

Pomimo dosyć dużej znajomości tych ksiąg przez nominalny lud Boży, to przepowiedane wielkie przebudzenie jeszcze nie nadeszło. Tak więc nie tylko w tych księgach, ale w całym Słowie Bożym jest jeszcze wiele światła do odkrycia.

Częściowo poselstwo krzyku o północy zostało już opublikowane w czasopiśmie Filadelfia nr 7 oraz w książce „Krzyk o północy”. W niniejszym rozważaniu pokrótce przypomnę najważniejsze kwestie z tych już opublikowanych, jak i nowe, dalsze światło.

Pragnę powołać nie dwóch, nie trzech, a więcej świadków Słowa Bożego, na których sprawa ta, czy też to poselstwo zostało oparte. Pragnę skupić się na okresie, który został bardzo jasno i wielokrotnie wy-

znaczony w Słowie Bożym oraz na wydarzeniach, które ten okres zamykają, a w którym to zamyka się również cały plan zbawienia w określonym czasie historii naszej ziemi i jej mieszkańców. Jeżeli na podstawie Słowa Bożego zostaniemy przekonani co do niepodważalnego okresu czasu, wówczas będziemy mogli również przyjąć i zrozumieć wydarzenia, na które on wskazuje, a tym samym przygotować się na nie.

Pierwszy świadek

„*Wspomnijcie sobie na rzeczy pierwsze, które się działy od wieku; bom Ja Bóg, a nie masz żadnego Boga więcej, i nie masz mnie podobnego; Który opowiadam od początku rzeczy ostatnie [deklarując koniec od początku, KJV], i z dawna to, co się jeszcze nie stało [ciągle mówię, że to, co zamierzam, nastąpi i że zrobię to wszystko, co uznaję za słuszne, BWP]*” (Izaj. 46:10-11, BG).

Przytoczę jeszcze fragment tego tekstu z przekładu interlinearnego:

„*Ogłasza z początku koniec, i z zamierzonych czasów rzeczy, jakie się jeszcze nie wydarzyły*” (PI).

Tak więc na początku dzieła Bożego mamy jednocześnie objawiony koniec, jak również Boże zapewnienie, że Bóg zawsze mówi wcześniej o tym, co się jeszcze nie stało. A w zasadzie Jego Słowo obwieszcza nam pełnię Jego dzieła, z tym, że dopiero w określonym czasie otwiera On umysły roztropanych, aby mogli zrozumieć Pisma (zobacz: Łuk. 24:45).

W czasie końca Pan Bóg pragnie objawić nam pełnię swoich dzieł i prawdy, abyśmy mogli w ten sposób pozostać do końca wiernymi Jego świadkami i zaświadczyć o Jego potędze, miłości i sprawiedliwości w najbardziej niesprzyjających okolicznościach, a wręcz nawet w sytuacjach, w których nikt wcześniej jeszcze nie uczestniczył i w obliczu ucisku, w jakim ten świat się jeszcze nie znajdował, a tym samym wierny Boży lud.

W siedmiodniowym cyklu stworzenia naszej ziemi i wszystkiego, co się na niej znajduje wraz z człowiekiem, Pan Bóg określił również czas istnienia tej ziemi, wiedząc, że człowiek stanie się niewolnikiem złego i że uzurpator zawładnie tą ziemią i jej mieszkańcami.

Tak więc cykl ten, który objawia nam jednocześnie skończoną, pełną i doskonałą liczbę siedem, zachował się aż do naszych czasów, jako pomnik odwiecznego Stwórcy. Bóg nie pozostawił ziemi na pastwę złego, ale w pełni wszystko kontroluje i jak czytaliśmy powyżej, to co Bóg zamierza, tego dokona i to nastąpi niezależnie od kogokolwiek, kto myśli, że może pomieszać Bogu szyki, lub spowodować, że to co Bóg zamierza, to się nie dokona i się to nie stanie.

„*To jest plan postanowiony co do całej ziemi [taki jest zamiar powzięty, co do całej ziemi, BT], a to jest ręka podniesiona przeciwko wszystkim narodom. Jeżeli Pan Zastępów to postanowił, któż to unicestwi [kto się odważy przeszkodzić?, BT; któż zdoła Mu się sprzeciwić, BWP]?*”

Jego ręka jest wyciągnięta, któż ją odwróci [któż będzie w stanie ją cofnąć, BWP]?” (Izaj. 14:26-27, BW).

Tak więc teraz chociaż w skrócie przywołajmy znaczenie liczby siedem:

Siedem dni składa się na tydzień, siedem miesięcy tworzyło rok świątynny, co siedem lat następował rok szabatowy, a co siedem lat szabatowych rok jubileuszowy. Również w siódmym miesiącu roku świątynnego przypadały trzy ostatnie jesienne święta związane z zakończeniem planu zbawienia i powrotem Jezusa Chrystusa.

Słowo Boże upoważnia nas do tego, abyśmy w proroczych rachubach, nie tylko stosowali zasadę dzień za rok (zobacz: 4Mojż. 14:34; Ezech. 4:6), ale również liczyli w sposób literalny, jak i stosowali rachubę, według której jeden dzień jest jako tysiąc lat. W zależności od czasu, w jakim żyjemy, jak i od danego proroctwa umieszczonego w tym czasie, możemy stosować wyżej wymienioną zasadę liczenia okresów proroczych.

Tak więc w przypadku słów, w których Pan Bóg obwieścił nam, że już na początku swoich dzieł przepowiedział nam koniec, możemy z czystym sumieniem przyjąć, że jeden dzień dzieła stworzenia jest równy jednemu tysiącleciu, co z kolei musi wiązać się z zamkniętym przedziałem czasu, jakim jest siedem tysięcy lat związanych z ostatecznym rozprawieniem się z przeciwnikiem Bożym, a tym samym z grzechem, który z kolei jest związany ze śmiercią.

Jest to jeden, określony i zamknięty przedział czasu, który jedynie dopełnia cykl siódemkowy.

„Ta jedna rzecz niech wam nie będzie tajna [szczególnie jednak powinniście pamiętać o tym, BWP], najmiłsi! iż jeden dzień u Pana jest jako tysiąc lat, a tysiąc lat, jako jeden dzień” (2Piotra 3:8, BG).

„Tysiąc lat to dla Ciebie dzień...” (Ps. 90:4, BWP).

W tym samym Psalmie, a w zasadzie w modlitwie, Mojżesz wręcz prosi Boga, aby nauczył nas liczyć dni nasze w powiązaniu z powrotem Zbawiciela.

„Naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy osiągnęli mądrość serca. Powróć, o Panie, dokądże jeszcze...?” (Ps. 90:12, BT).

A więc na pewno historia grzechu, grzesznej ludzkości, jak i samego Lucyfera wraz z jego upadłymi aniołami zamyka się w okresie siedmiu tysięcy lat, czyli w siedmiu tysiącleciach.

Czy zatem możemy bardziej szczegółowo określić początek i koniec owych siedmiu tysięcy lat?

Drugi świadek

Symbolem, czy też wyznacznikiem wyzwolenia w Izraelu był rok szabatowy. Przypomnijmy sobie, że rok szabatowy występował co siedem lat.

„Jeżeli kupisz niewolnika hebrajskiego, sześć lat służyć ci będzie, a siódmego wyjdzie na wolność bez okupu” (2Mojż. 21:2, BW).

„Jeżeli zaprzeda ci się twój brat, Hebrajczyk lub He-

brajka, to będzie ci służył sześć lat, a w siódmym roku wypuścisz go od siebie wolnym” (5Mojż. 15:12, BW).

„Przez sześć lat będziesz obsiewał swoje pole i przez sześć lat będziesz obcinał swoją winnicę, i będziesz zbierał jej plon. Lecz w roku siódmym będzie mieć ziemia sabat całkowity, odpoczynek, sabat dla Pana” (3Mojż. 25:3-4, BW).

W ten sposób wolność w siódmym roku jest powiązana również z odpoczynkiem dla ziemi. Hebrajczycy zasiewali pola przez sześć lat, a siódmy rok był odpoczynkiem dla ziemi. Podobnie na koniec szóstego tysiąclecia pszenica zostanie zebrana do spichlerza, a plewy zostaną spalone. W siódmym tysiącleciu nie będzie na ziemi siania ani zbierania, zarówno w aspekcie rolniczym, jak i duchowym. Ziemia nie będzie już obsiewana nasieniem ewangelii. Jezus będąc siewcą, przez sześć tysięcy lat, począwszy od upadku człowieka, siał nasienie ewangelii, ale kiedy nastął czas żniwa, przychodzi On na koniec sześciotysięcznego okresu w sierpniu, aby zżąć dojrzałe zboże i zwieść je do spichlerza (zobacz: Mat. 3:12; 13:36-43; Łuk. 8:4-15).

Będąc więc niewolnikami Lucyfera przez sześć tysięcy lat, w siódmym tysiącleciu zostajemy wyprowadzeni na wolność, a tym samym nasza ziemia również otrzymuje tysiąc lat odpoczynienia. Zarówno siódmy dzień stworzenia był i jest szabatem – odpoczynieniem, i tak samo siódme tysiąclecie dla ludu Bożego i dla ziemi będzie szabatem – tysiącletnim odpoczynieniem. W ten sposób zamyka się cały cykl stworzenia i zarazem planu zbawienia. Siedmiodniowy cykl tygodniowy koresponduje z siedmioma tysiącami lat, biorąc pod uwagę fakt, że „jeden dzień u Pana jest jako tysiąc lat”.



Od chwili upadku człowieka, jego niewola i ostateczne wyzwolenie zamyka się w siedmiu tysiącletniach. Nie ma żadnego dłuższego okresu w Biblii, który sięgałby ponad siedem tysięcy lat. Tylko siedem tysięcy lat jest związane z istnieniem ludzkiej istoty w jej grzesznym stanie, a tym samym grzesznej ziemi. Przed tym okresem, jak i po tym okresie czy przedziale czasowym istniała tylko wieczność i pozostanie tylko wieczność, a więc czas poza czasem.

Liczba siedem oznacza więc pełnię, skończoność i doskonałość planu Bożego oraz Jego dzieł. Tak jak nie ma ósmego dnia tygodnia, tak też nie ma ósmego tysiąclecia związanego z grzechem, przemijaniem i istnieniem grzesznej ziemi.

Trzeci świadek

Jako trzeciego świadka, pragnę przywołać samego Chrystusa, ale zanim to zrobię, to chciałbym się zapytać was Drodzy Przyjaciele, czy pragniecie być świadkami powrotu Jezusa Chrystusa? A więc nie zakosztować doczesnej śmierci i jako oblubienica Baranka przygotować się do zaślubin?

Czy pragniecie przejść zwycięsko przez ucisk, jaki nawiedzi ten świat i duchową udrękę oraz zaświadczyć o mocy powracającego Chrystusa, stając w Jego miejsce i wzywając ludzi do ostatecznego pojednania się z Bogiem?

„Nie opieraliśmy się bowiem na niedorzecznych domysłach, kiedyśmy wam opowiadali o dziełach potęgi i o ponownym przyjściu Pana naszego, Jezusa Chrystusa, lecz występowaliśmy jako naoczni świadkowie Jego wielkości. Jego sam Bóg Ojciec obdarzył cię i chwałą, kiedy to dał się słyszeć głos pochodzący od Majestatu Bożego: Oto Syn mój miły, w którym znalazłem upodobanie. To myśmy słyszeli ten głos z nieba, będąc razem z Nim na górze świętej” (2Piotra 1:16-18, BWP).

Kiedy i w jaki sposób apostoł Piotr stał się świadkiem powrotu Jezusa? Na górze przemienienia.

*„A Syn Człowieczy ma przyjść w chwale Ojca, z aniołami swymi, i wtedy da zapłatę każdemu według tego, co kto czynił [według jego postępowania, BT]. **Zaprawdę mówię wam, są wśród tu obecnych tacy, którzy nie zazną śmierci, póki nie zobaczą Syna Człowieczego zstępującego razem z królestwem swoim.** Sześć dni potem Jezus wziął ze sobą Piotra, Jakuba i Jana jego brata, i zaprowadził ich na górę wysoką, na osobność. I przemienił się przed nimi. Oblicze Jego zajaśniało, jak słońce, a Jego szaty stały się olśniewające, jak światło. I oto ukazali się im Mojżesz i Eliasz, jak rozmawiali z Nim. Wtedy Piotr odezwał się do Jezusa w te słowa: Panie! Jak to dobrze, że tu jesteśmy! Jeżeli chcesz postawię tu trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza. A kiedy on jeszcze to mówił, oto zakrył ich obłok pełen światła, a z obłoku dał się słyszeć głos: Oto mój Syn umiłowany. W Nim całe moje upodobanie. Jego słuchajcie” (Mat. 16:27-28 - 17:1-5, BWP).*



Oprócz tych trzech świadków objawienia chwały powracającego Chrystusa w Królestwie Jego, obecni byli jeszcze Mojżesz i Eliasz. Są to dwaj świadkowie niezwykłych dzieł Bożych, Jego mocy, którzy swego czasu stanęli przed Bogiem na górze Horeb i którym Bóg w Chrystusie objawił się w szczególny sposób (zobacz: 2Mojż. 33:18-23; 1Król. 19:11-13). Obaj doświadczyli czterdziestodniowego postu (zobacz: 2Mojż. 34:18; 1Król. 19:8). Są oni reprezentantami tych, którzy zasnęli w Chrystusie i zmartwychwstaną do wieczności, oraz tych, którzy żywo doczekają powrotu Jezusa Chrystusa i zostaną przemienione tylko ich ciała.

Ale zwróćmy również baczną uwagę na jeszcze jeden szczegół z historii przemienienia, ale jakże istotny w kontekście planu zbawienia w określonym czasie.

„...W sześć dni potem Jezus wziął ze sobą Piotra, Jakuba i Jana jego brata, i zaprowadził ich na górę wysoką, na osobność. I przemienił się przed nimi. Oblicze Jego zajaśniało, jak słońce, a Jego szaty stały się olśniewające jak światło...”.

Nie jest to oczywiście jedyny fragment w Biblii, w którym przywołuje się okres sześciodniowy, ale ten jest szczególnie z uwagi na powiązanie go z symbolem czy też z objawieniem się Chrystusa w chwale, jako „zstępującego razem z królestwem swoim”.

Ujrzenie przez uczniów przychodzącego Chrystusa w chwale z królestwem swoim dokonało się dopiero po sześciu dniach, według obietnicy, jaką Jezus złożył swoim uczniom, że „...nie zazną śmierci, aż ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w Królestwie swoim” (Mat. 16:28, BW). Dlaczego nie wcześniej i nie później? Dlaczego akurat po sześciu dniach? W dziełach Bożych nie ma przypadków. Ta symbolika w Piśmie Świętym jest tak wielokrotnie przywoływana, że aż trudno jest nie zauważyć tego, że Pan Bóg pragnie przekazać nam bardzo ważne prawdy i faktycznie chce, abyśmy nauczyli się „liczyć dni nasze”.

Co prawda w ewangelii Łukasza czytamy, że „mniej więcej po ośmiu dniach...” to nastąpiło, ale Łukasz stosuje nie tylko w tym fragmencie, ale i w innych, w których nawiązuje do czasu, inkluzywny system liczenia czasu, a więc włącza w ten przekaz dzień, w którym

Pan Jezus mówił o tym wydarzeniu i podaje zresztą tylko zbliżoną ilość dni: „mniej więcej” (BW) lub „około” (BWP); „jakoby” (BG).

W każdym razie ewangelista Mateusz i Marek podają bardzo precyzyjnie, że nastąpiło to po sześciu dniach. To objawienie Królestwa Bożego jest w pełni reprezentatywne przede wszystkim z uwagi na obecność samego Chrystusa i to uwielbionego chwałą, oraz reprezentantów rodzaju ludzkiego w osobach Mojżesza i Eliasza, a więc tych, którzy zasnęli w Chrystusie i czekają na zmartwychwstanie i tych, którzy będą świadkami powracającego Chrystusa na obłokach nieba nie doświadczony doczesnej śmierci. Pamiętajmy więc, że „jeden dzień u Pana jest jako tysiąc lat”, co z kolei ponownie umiejscawia przyjście Jezusa Chrystusa po okresie sześciu tysiącleciach – po „sześciu dniach”.

Oto kolejny przykład ze Słowa Bożego, w których występuje ten sam cykl siódmkowy.

„Wyzwoli cię z sześciu utrapien, a w siódmym nie dotknie cię zło” (Hiob 5:19, BW).

„W sześciu nieszczęściach zesła ci ratunek, w siódmym zło od ciebie oddali” (BWP).

Nie sposób nawet uświadomić sobie tego cudownego wyzwolenia. Pomimo tego, że lud Boży był przez cały okres panowania uzurpatora chroniony i przez sześć tysięcy schodził do grobu w nadziei zmartwychwstania, to jednak okres siódmego tysiąclecia nie ma sobie równych w historii tej ziemi i ludu Bożego. Jakże tęsknię już do spełnienia się tej Bożej i cudownej obietnicy, w którym to czasie nikogo z tych, którzy pokochali Stwórcę niepodzielnie i bezwarunkowo już nigdy nie dotknie żadne zło, żaden grzech i nieszczęście, gdyż wszelkie zło zostanie oddalone raz na zawsze.

Doświadczenie Jozjasza również jest niezmiernie interesujące i pokazuje w miniaturze plan zbawienia. Jozasz był przez sześć lat ukrywany w świątyni za panowania Atylii, która kazała wybić całą rodzinę królewską.

Jozasz „przez sześć lat ukrywał się razem z Joszebą w świątyni Jahwe, podczas gdy Atalia sprawowała władzę nad całym krajem. W siódmym roku Jojada kazał sprowadzić do świątyni Jahwe setników karyjskich i dowódców straży. Zawart z nimi układ, a następnie, związawszy ich przysięgą w świątyni Jahwe, pokazał im syna królewskiego... Kapłan przyprowadził syna królewskiego, włożył mu na głowę diadem i wręczył prawo królewskie. W ten sposób ustanowił go królem: namaścili go, a potem, klaszcząc w dłonie, wołali: Niech żyje król! Kiedy Atalia usłyszała okrzyki strażników i zgłęb ludu, przyszła do świątyni Jahwe do zebranych tam ludzi. Rozejrzała się i zobaczyła króla, który, zgodnie ze zwyczajem, siedział na podwyższeniu. Obok króla stali dowódcy straży i trębacz, a cały lud radował się przy dźwiękach trąb. Widząc to wszystko Atalia rozdarła swoje szaty i zawołała: Spisek, spisek! Skinął tedy kapłan Jojada na setników, którzy dowodzili oddziałami wojowników, i powiedział

im: Wyprowadźcie ją ze świątyni, poza szeregi straży, a każdego, kto za nią pójdzie, zabijcie. Kapłan powiedział im bowiem jeszcze wcześniej, że nie może być zgładzona w świątyni Jahwe. Zrobiono więc przejście dla niej, a gdy zmierzała ku pałacowi królewskiemu i znalazła się już na drodze przeznaczony dla koni, zabito ją” (2Król. 11:3-4, 13-16, BWP).

A więc widzimy w tej historii koronację króla po sześciu latach ukrywania się, która następuje w siódmym roku. Następnie radosne dźwięki trąb i zabicie uzurpatora poza świątynią podobnie jak kozła dla Azazela, który to uzurpator chciał przywłaszczyć sobie prawo do korony. Tylko przez okres sześciu lat dano mu prawo władzy. Tylko przez okres sześciu tysięcy lat diabelski uzurpator będzie mógł mieć władzę, którą jednak utraci wraz z nastaniem siódmego tysiąclecia.

Idźmy dalej, bazując na tym samym cyklu.

Wszyscy zapewne wiemy, że Mojżesz przebywał na górze Synaj przez 40 dni i 40 nocy. Ale zanim został wezwany na górę, przez sześć dni przebywał u jej podnóża.

„Chwała Pana spoczęła na górze Synaj, i okrywał ją obłok przez sześć dni. W siódmym dniu Pan przywołał Mojżesza z pośrodku obłoku” (2Mojż. 24:16, BT).

Mojżesz wstąpił po sześciu dniach na górę, aby otrzymać przykazania. Czy widzimy teraz, że dokładnie po sześciu dniach Pan Jezus również wstąpił na górę przemienienia i Mojżesz go tam spotkał?

Jeżeli gdziekolwiek Słowo Boże mówi: „po sześciu dniach”, to w ten sposób przedstawia nam miniaturowy obraz powtórnego przyjścia Chrystusa i zakończenia okresu niewoli.

Zbawiony lud Boży, również po sześciu tysiącleciach zostanie przywołany przez Boga Ojca i wzniesie się ku górze, aby otrzymać obiecane dziedzictwo nieśmiertelności i wieczności, do którego to dziedzictwa został przecież stworzony na początku dzieł Bożych.

Z historii przebywania trzech uczniów Jezusa na górze przemienienia powinniśmy wyciągnąć jeszcze więcej prawdy, która dotyczy nas, żyjących w czasie teraźniejszym. To doświadczenie było zapewne niezwykłym zjawiskiem. Wyobraźcie sobie, że nie tylko widzicie Jezusa w świetlanej chwale, ale również Mojżesza i Eliasza, a na dodatek słyszycie głos z Nieba, który potwierdza Boże synostwo Chrystusa.

Tylko w jednym miejscu i tylko jeden z tych trzech uczniów, którzy byli na górze przywołuje to doświadczenie, pisząc: „Wziął On bowiem od Boga Ojca część i chwałę, gdy taki go doszedł głos od Majestatu chwały: Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem. A my, będąc z nim na świętej górze, usłyszeliśmy ten głos, który pochodził z nieba” (2Piotra 1:17-18, BW).

Dla tych uczniów to wydarzenie było nieoczekiwane i zaskakujące, tym bardziej, że kiedy Jezus się modlił, to oni po prostu zasnęli. Najprawdopodobniej zbudziły ich odgłosy rozmowy Jezusa z Mojżeszem i Eliaszem. Mało brakowało, a przespaliby tak niepoje-

te objawienie chwały Bożej. Ale i tak stracili zapewne wiele z pełni tego doświadczenia, zasypiając znużeni. Czy to doświadczenie czegoś ich nauczyło? Czy w kluczowym momencie dla Chrystusa, nie zasnęli ponownie? Do ogrodu Getsemane Pan Jezus zabrał ponownie Piotra, Jana i Jakuba, i ponownie ci uczniowie zasnęli w najbardziej kluczowej chwili dla samego Jezusa, ale również i dla nich samych. Gdyby czuwali, tak za pierwszym razem, jak i za drugim, to nie przelyliby aż w tak bolesny sposób rozczarowania na bazie ukrzyżowania ich Mistrza. W jednej chwili można być na górze uniesiony niesamowitym doświadczeniem i objawieniem, aby po chwili znaleźć się na dnie ludzkiej słabości, strachu i niewiary.

Nominalny lud Boży również śpi, zarówno mądre, jak i głupie panny posnęły. Dlatego Pan Jezus w przemijający sposób, w taki sam w jaki zwracał się do swoich uczniów, prosi: „*Czuwajcie więc, bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie: czy wieczorem, czy o północy, czy gdy kur zapieje, czy rankiem. Aby gdy przyjdzie, nie zastał was śpiącymi. To, co wam mówię, mówię wszystkim. Czuwajcie!*” (Mar. 13:35-37, BW).

Czy swego czasu Pan Jezus z wielkim smutkiem nie pytał się nas, czy w ogóle znajdzie wiarę na ziemi, jak przyjdzie? (Zobacz: Łuk. 18:8). Jaką wiarę? Wiarę w Niego, w Jego powrót. W naszych czasach nawet ci, którzy mówią, że czekają na Jezusa, są tak zakotwiczni w doczesności i w sprawach tego świata, że w zasadzie zapomnieli, co to znaczy być oczekującym. Dlatego też czytamy: „*Biada tym, którzy oczekują dnia Pańskiego! A cóż wam dzień Pański pomoże? Przecież to ciemność, a nie żadne światło! To jest tak, jakby ktoś zdołał przed lwem uciec i natychmiast dostał się w pazury niedźwiedzia, albo jakby skrył się w swoim domu i został ukąszony przez węża, gdy tylko dotknął ściany. Dzień Pański to ciemności zaprawdę, nie światłość, nie widać w nim jasności, bo wszystko jest czarne... A więc pójdźcie precz z waszych pieśni wrzawą nie chcę już dłużej słuchać waszej gry na harfach. Niech zaś sprawiedliwość popłyynie jak rzeka, a prawość niech się wyleje jak nieschnący potok*” (Am. 5:18-24, BWP).

Sprawiedliwość i prawość, wypisane na sercu wierzającego w powrót Chrystusa - to jest to, czego Bóg pragnie od oczekujących. A jest tylko jedna miara sprawiedliwości i prawości, a jest nią sprawiedliwość i prawość Jezusa Chrystusa. Gorliwość religijna nie jest tożsama z czuwaniem, roztropnością, sprawiedliwością i prawością. Również wielbienie Boga pieśniami nie jest Mu miłe, jeżeli nie wypływa z czystego i prawego serca.

W jaki więc sposób nie zasnąć? Musimy wstąpić na górę, tam w symbolu Mojżesza i Eliasza oraz samego Chrystusa Pan Bóg kieruje nas do Swojego Słowa. Mojżesz symbolizuje prawo, a Eliasz proroków, a sam Chrystus stał się uosobieniem Słowa Bożego. Nie ma niczego cenniejszego nad prawo, proroków i nad Słowo, które ciałem się stało.

„...*Znaleźliśmy Tego, o którym pisał Mojżesz w Prawie i Prorocy - Jezusa, syna Józefa z Nazaretu*” (Jan 1:45, BT).

Sam apostoł Piotr po relacji z góry przemienienia kieruje naszą uwagę do słowa prorockiego: „*W ten sposób słowa proroków posiadają moc jeszcze większą. Dobrze więc zrobicie, jeżeli będziecie przy nich trwać, bo są niczym pochodnia, która rozprasza mroki, dopóki prawdziwa jutrzienka nie zaświta w waszych sercach. Przede wszystkim jednak pamiętajcie o tym, że nikt nie jest w stanie sam zrozumieć żadnego z prorocत्व zawartych w Piśmie. Albowiem nie z woli ludzkiej powstały prorocत्व; to jakby Duchem Świętym niesieni przemawiali święci mężowie*” (2Piotra 1:19-21, BWP).

Ci dwaj świadkowie z góry przemienienia są żywymi symbolami Słowa Bożego, a tym samym również symbolami dwóch świadków z Objawienia 11 rozdziału. Tam, również pod symbolem zamkniętych niebios i niepadającego deszczu (Eliasz), jak i zamiany wody w krew (Mojżesz), reprezentują tych, którzy w mocy późnego deszczu przez ostatni okres czasu łaski dany temu światu, będą zwiastowali ostatnie poselstwo miłosierdzia dla ginącej ludzkości.

Podobnie i w ostatnim poselstwie tuż przed powrotem Jezusa, Eliasz przychodzi z poselstwem w kontekście również posługi Mojżesza:

„*Pamiętajcie o prawie mojego sługi, Mojżesza. Na górze Horeb przekazałem mu ustawy i prawo dotyczące Izraela całego. Nim jednak nadejdzie dzień Pański, dzień ów wielki i straszny bardzo, pošę do was przedtem proroka Eliasza. Skieruje on znowu serca ojców ku synom i synów ku ojcom, żebym Ja nie musiał przychodzić, aby wydać całą tę ziemię na zgubę*” (Mal. 3:22-24, BWP).

Prawo, prorocy i prawdziwe synostwo - są to już osobne tematy, ale jakże istotne tuż przed powrotem Chrystusa, które mają przygotować Bogu lud gotowy do przemienienia.

Tego dnia na górze przemienienia pojawiło się siedem osób: Trzy z nieba: Mojżesz, Eliasz i przemawiający Bóg Ojciec; Trzy z ziemi: Piotr, Jakub i Jan. A Jezus był drabiną pomiędzy niebem a ziemią..

Czekają nas bardzo ciemne dni i mroczne chwile oraz niezmiernie trudne doświadczenia. Powinniśmy teraz jak najwięcej czasu spędzać na „górze”, aby światło Słowa Bożego oświecało nas nieprzerwanie i przysposabiało do stania się świadkami powrotu Jezusa Chrystusa w mocy Jego ducha. Ale nawet, jeżeli chwile chwały przemijają, to wiedzmy, że Jezus Chrystus jest z nami aż do skończenia świata i nigdy nas nie opuści, tak jak i nie opuścił swoich śpiących i zaspanych uczniów.

Wielu krytyków E. White, podważa jej następującą wypowiedź: „*Raz na zawsze skończyło się niszczycielskie dzieło szatana. Przez sześć tysięcy lat gnebił ludzi, powodując płacz na ziemi i smutek w całym wszechświecie*” (E. White, Wielki Bóg, str. 543, wyd. VII).

Ale ona nie wy dobyła sobie tego stwierdzenia z wła-

snej fantazji, ale jak mogliśmy sami się przekonać – ze Słowa Bożego, które w swojej symbolice wielokrotnie wiąże okres sześciu tysiącleci z niewolą ludzkości, a zarazem z jej wyzwoleniem po tym okresie.

Czwarty świadek

„I święcić będziecie rok pięćdziesiąty, a obwołacie wolność w ziemi wszystkim obywatelom jej...” (3Mojż. 25:10, BG).

Czwartym świadkiem poselstwa krzyku o północy jest rok jubileuszowy. Rok jubileuszowy jako symbol całkowitego i ostatecznego wyzwolenia występował co siedem razy siedem lat szabatowych, czyli co pięćdziesiąty rok. Również i w tym przypadku siódemka odgrywa kluczową rolę i powiązana jest z ostatecznym wyzwoleniem.

Jako zapowiedź wyzwolenia i jednocześnie znak tegoż wyzwolenia, otrzymał Hiskiasz w czasie oblężenia Judei przez wojska asyryjskie. To doświadczenie króla Izraelskiego jest paralełą ostatnich wydarzeń, których świadkami będzie lud Boży w czasie końca, a który również będzie oblężony przez duchowy Babilon i skazany na śmierć.

Całe to doświadczenie dosyć szczegółowo jest opisane zarówno we wspomnianej Filadelfii nr 7, jak i w książce „Krzyk o północy”.

„A to będziesz miał, Ezechylaszu [Hiskiaszu] za znak: Tego roku będziesz jadł samorodne zboże, i roku także drugiego samorodne zboże [co dziko wyrosło na polach, BWP]; ale roku trzeciego będziecie siać i żąć, i sadzić winnice i jeść owoc ich. Ostatek bowiem domu Judy, który pozostał [pozostała przy życiu resztką, BW], wkorzeni się głęboko, i wyda owoc ku górze. Albowiem z Jeruzalemu wynijdą ostatki, i ci, którzy są zachowani z góry Syońskiej [z Jeruzalem wyjdzie Reszta i z góry Syjon garstka ocalałych, BT]. Gorliwość Pana zastępów to uczyni” (2Król. 19:29–31, BG).

Tym znakiem jest oczywiście rok jubileuszowy. Przez okres roku szabatowego, jak i następnego jubileuszowego, nie można było ani sadzić, ani uprawiać ziemi. Tak więc w okresie tych dwóch lat Hebrajczycy mogli korzystać tylko z tego, co samo wyrosło i dopiero trzeciego roku mogli zacząć siać, sadzić i uprawiać ziemię.

Symbolika roku jubileuszowego, jak i resztki ludu Bożego oraz ocalałej oblubienicy z góry Syjon jest wielce wymowna i niemalże w sposób bezpośredni przenosi nas w czasy ostatecznego wyzwolenia ludu Bożego. Resztką ocalałych w tamtym czasie jest symbolizowana przez pierwociny/144000, które wraz z Chrystusem stoją na górze Syjon.

Wspomnę tylko, że ten znak został podany ludowi końca, a nie Hiskiaszowi, gdyż tamtejsze oblężenie nie trwało aż tak długo. Wojska króla asyryjskiego Sancheryba nie przebywały w Palestynie dłużej niż jeden rok, a wyswobodzenie Jeruzalem nastąpiło natychmiastowo.

A więc możemy być pewni tego, że symbolika roku jubileuszowego była, jest i będzie znakiem ostatecznego wyzwolenia i pozwalała, jak i pozwoli ocalałej resztki w nadziei wytrwać do samego końca.

Piąty świadek

Piątym świadkiem ponownie jest Chrystus, który osobiście nawiązał do symboliki roku jubileuszowego w trakcie rozpoczęcia swojej publicznej służby, obwieszczając, że w tej właśnie chwili rozpoczął się symboliczny rok jubileuszowy (rok łaski).

„Duch Wszchemocnego, Pana nade mną, gdyż Pan namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę; posłał mnie, abym opatrzył tych, których serca są skruszone, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepych przejrzenie, abym ogłosił rok łaski Pana i dzień pomsty naszego Boga, abym pocieszył wszystkich zasmuconych” (Izaj. 61:1–2, BW).

Po przeczytaniu tych słów w synagodze, Pan Jezus podsumowując, powiedział: *„dzisiaj wypełniło się to Pismo w uszach waszych” (Łuk. 4:21, BW).*

Tym wystąpieniem Pan Jezus rozpoczął czy też zapoczątkował swoją mesjańską służbę, obwieszczając rozpoczęcie się roku łaski, czyli roku wyzwolenia, roku jubileuszowego, który to od zawsze oznaczał łaskę okazywaną zniewolonym i w tym właśnie czasie byli wypuszczani na wolność.

Początek służby Chrystusa, głoszenie dobrej nowiny o Królestwie Bożym i Jego akty pełne miłosierdzia i łaski, uzdrawiania, karmienia i z martwych wzbudzania zaczęły wyzwalać ludzi z panowania nad nimi szatana. W dalszym okresie Jego służby Chrystus zwracał uwagę ludziom, że tak naprawdę niewolą jest grzech i wskazywał im na Źródło wyzwolenia spod panowania grzechu.

„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, każdy, kto grzeszy, jest niewolnikiem grzechu. A niewolnik nie pozostaje w domu na zawsze, lecz syn pozostaje na zawsze. Jeśli więc Syn was wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie” (Jan 8:34–36, BW).

Niestety, tak jak wtedy, tak i teraz, ludzie co prawda



pragną wolności, ale wolności od ucisku, zmęczenia, trudu, chorób, głodu, bieda, ale nie od grzechu. Tak wtedy, jak i teraz, prawie nikt nie pragnie wolności od grzeszenia, a nawet dzisiejsze społeczności religijne wprost domagają się tego prawa, aby mogły grzeszyć i jakiegokolwiek zwiastowanie, czy nauczanie o wolności od grzechu traktują wrogo. Cóż, nie rozumieją lub nie chcą zrozumieć, że prawdziwa wolność jest jedynie wolnością od grzechu, co też Pan Jezus jasno i zdecydowanie podkreślił.

Poza tym, nie ma wolności ostatecznej spod panowania złego bez doświadczenia najpierw wolności od grzechu.

Tak więc Pan Jezus rozpoczynając dzieło ewangelii uświadamiał i nadal uświadamia swoim zwolennikom, że nie można zostać uwolnionym z tego złego świata bez wcześniejszego podporządkowania się ewangelii, na mocy której człowiek ma doświadczyć uwolnienia z panowania grzechu w swoim życiu.

Tylko to jest prawdziwą wolnością, która z kolei otwiera nam drzwi do ostatecznego uwolnienia nas spod jarzma przeciwnika Bożego.

Z tego powodu rok jubileuszowy nie stracił nic ze swej symboliki i przeznaczenia, do którego został ustanowiony, lecz poprzez wyzwolenie z grzechu, które to dzieło rozpoczął Jezus, wskazuje nam na ostateczne wyzwolenie już nie tylko z niewoli grzechu, ale również i z niewoli śmierci, wprowadzając nas w ten sposób również nie tylko w odpocznienie szabatu Pana, ale w tysiącletnie odpocznienie szabatu po sześciotysięcznej niewoli diabelskiego uzurpatora.

„Dzień Pana będzie ci dany dla twójego wytchnienia po wszystkich tych uciskach i udręczeniach, **po całej owej niewoli, której byłeś poddany...** *Odetchnie wreszcie cała ziemia w spokoju [teraz odpoczywa, BG] i wszyscy zaczyną krzyczeć z radości*” (Izaj. 14:3,7, BWP).

Te słowa w niezwykle sposób łączą powrót Chrystusa z wyzwoleniem człowieka i jednocześnie z odpocznieniem dla ziemi.

Taką wymowę ma właśnie rok szabatowy i rok jubileuszowy.

Szesty świadek

Kolejnym świadkiem krzyku o północy jest prorok Ozeasz.

„*Chodźcie, powróćmy do Pana! On nas zranił i On też uleczy, On to nas pobił, On ranę przewiąże. Po dwóch dniach przywróci nam życie, a dnia trzeciego nas dźwignie i żyć będziemy w Jego obecności. Poznajmy, dążmy do poznania Pana; Jego przyjście jest pewne jak poranek, jak wczesny deszcz przychodzi On do nas, i jak deszcz późny, co nasycy ziemię*” (Oz. 6:1-3, BJ).

Tradycja chrześcijańska odnosiła ten tekst do zmartwychwstania Chrystusa trzeciego dnia, ale nie jest on cytowany w żadnym miejscu Nowego Testamentu, gdzie w związku ze zmartwychwstaniem Jezusa przy-

wołuje się raczej pobyt Jonasza we wnętrzu ryby (zobacz: Jon. 2:1; Mat. 12:40).

Tak więc tego proroctwa nie możemy odnosić do zmartwychwstania Jezusa, lecz do czasu, kiedy będziemy żyli „w Jego obecności”.

Zgodnie z rachubą dzień = tysiąc lat, po dwóch tysiącleciach (dniach) od rozpoczęcia Jego zbawczej służby, przywraca nam życie (wieczne), a w trzecim tysiącleciu (dniu) „nas dźwignie” i będziemy już żyli razem z Nim w Niebie w czasie trwania siódmego tysiąclecia.

W tym proroctwie okres ten rozpoczyna się od mejsjańskiej służby Chrystusa, więc dlatego użyte są kolejno dwa dni (dwa tysiąclecia) i trzeci dzień (kolejne tysiąclecie), co z kolei pozwala nam ustalić, że przed Chrystusem były cztery tysiąclecia, a po Chrystusie upłyną tylko dwa tysiąclecia do czasu Jego powrotu i ostatecznie, siódme tysiąclecie to okres zbawionych w Niebie i życie „w Jego obecności”.

Poza tym słowa te wyraźnie nawiązują do wczesnego i późnego deszczu, który otrzyma lud Boży przy końcu czasu łaski dla świata, aby go ostrzec i wywołać resztkę ludu Bożego z upadłego Babilonu. Wczesny deszcz był początkiem i zbiorem wiosennego żniwa, późny deszcz jest zakończeniem i zebraniem jesienno-żniwa.

A więc powrót Chrystusa „po dwóch dniach” jest tak samo pewny, jak to, że Jezus przyszedł swego czasu w błogosławieństwie wczesnego deszczu, jak również i to, że przyjdzie w błogosławieństwie późnego deszczu, co tylko potwierdzi nam proroczy czas związany z Jego powrotem.

Siódmy świadek

Kolejnym świadkiem poselstwa krzyku o północy jest symbolika i obchodzenie Święta Namiotów, jako ostatniego Święta, które nie znalazło jeszcze swojego wypełnienia.

Żyjemy w czasie Dnia Pojednania, w czasie sądu. Aczkolwiek również w czasie Święta Trąbienia, gdyż obwieszczamy rozpoczęcie sądu nad żywymi, którego zakończeniem będzie zapieczętowanie ludu Bożego pieczęcią późnego deszczu.

W oryginale Święto Trąbienia nazywa się „Jom Teruah”, a słowo „teruah” jest powiązane nie tylko z trąbieniem, ale przede wszystkim z krzykiem, alarmem.

„*Tedy krzyczał (teruah) lud, gdy zatrąbiono w trąby, albowiem gdy usłyszał lud głos trąb, krzyczał (teruah) i lud wielkim głosem, i upadł mur na miejscu swem, i wszedł lud do miasta, każdy przeciw miejscu, gdzie stał, i wzięli miasto*” (Joz. 6:20, BG).

Kolejny tekst:

„*A gdy przyszła skrzynia przymierza Pańskiego do obozu, zakrzyknął (teruah) wszystek Izrael głosem wielkim, tak iż ziemia zabrzmiata*” (1Sam. 4:5, BG).

I jeszcze jeden:

„Wszystek także lud krzyczał (teruah) krzykiem wielkim, chwalcąc Pana, przeto, iż był założony dom Pański... lud on krzyczał (teruah) głosem wielkim, tak że głos było daleko słyszeć” (Ezdr. 3:11-13, BG).

A więc to święto trąbienia jest jednocześnie świętem okrzyku, oddawaniem Bogu chwały, świętem radości i burzeniem warowni diabelskich.

Dlatego też, poselstwo krzyku o północy jest zarazem wypełnieniem Święta Trąbienia i poprzedza rozpoczęcie się sądu nad ostatnim pokoleniem ludu Bożego.

Po święcie trąbienia i pojednania następowało Świę-

Pan Jezus urodził się jesienią podczas Święta Namiotów. Swoją służbę rozpoczął również jesienią podczas Święta Namiotów. A ukrzyżowany został wiosną podczas Święta Paschy, 3,5 roku po rozpoczęciu służby publicznej.

Słowa z Ewangelii Jana 1:14 w greckim przekładzie interlinearnym nawiązują do Święta Namiotów. „I słowo ciałem stało się i **rozbiło namiot wśród nas**, i ujrzelśmy chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełen łaski i prawdy” (Jan 1:14, PI).

Utożsamianie obecności Chrystusa z rozbięciem namiotu uzmysławia nam, że bez obchodzenia tego Święta, Jezus nie jest obecny w naszym życiu. Tak, jak przyszedł On na ten świat w czasie obchodów tego Święta, jak i rozpoczął Swoją służbę również w trakcie obchodów tego Święta, tak samo pojawi się również w późnym deszczu, w czasie tego Święta, namaszczając do publicznej służby Swoim duchem/obecnością tych, którzy będą w tym właśnie czasie zgromadzeni, oczekując tego błogosławieństwa. W taki sam sposób pierwsi uczniowie Jezusa byli zgromadzeni wspólnie w czasie Święta Tygodni (pięćdziesiątnicy).

Jakże więc wymowny jest związek i wymowa tego Święta, którego to obchodzenie już w bezpośredni sposób przygotowuje nas na powitanie powracającego Zbawiciela.

Pojawienie się na obłokach nieba Jezusa Chrystusa również dokona się w czasie ostatniego Święta Namiotów. Na szczególną uwagę zasługuje wymowa tych słów, które wypowiedział sam Bóg odnośnie tego Święta.

„Będziesz obchodził Święto Namiotów przez siedem dni po zebraniu plonów z twego klepiska i tłoczni. W to święto będziesz się radował...” (5Mojż. 16:13, BT).

Proszę zwrócić uwagę na długość czasu obchodzenia tego święta i kiedy ma ono się rozpocząć. Ma trwać siedem dni i następuje po zebraniu plonów. Kiedy więc dzieło ewangelii dobiegnie końca, pszenica i jęczmień zostaną zebrane, wówczas w symbolu Święta Namiotów przychodzi Ten, Który zawsze rozbija „namiot wśród nas” – Jezus Chrystus. Dlatego też to Święto jest świętem radości, a ostatnie Święto Namiotów na tej ziemi będzie wprost niepojętą radością i uwielbieniem dla naszego Zbawiciela. Ale to jeszcze nie wszystko.

„Powiedz synom izraelskim tak: Piętnastego dnia tego samego siódmego miesiąca będzie przez siedem dni Święto Szalasów dla Pana. Pierwszego dnia będzie święte zgromadzenie. Żadnej ciężkiej pracy wykonywać nie będziecie, przez siedem dni będziecie składać Panu ofiarę ogniową. Osmego dnia będziecie mieli święte zgromadzenie i złożycie Panu ofiarę ogniową. Jest to uroczyste zgroma-



to Namiotów symbolizujące radość Izraela z uwolnienia ich z niewoli egipskiej, co z kolei jest obrazem naszej wolności od grzechu i wiecznej radości z naszym Zbawicielem. A więc było to święto świętem radości, pamiątki i jesiennych zbiorów.

Święto to było więc radością wynikającą z pojednania z Bogiem. Nikt, kto nie przeszedł weryfikacji sądu/dnia pojednania nie mógł mieć udziału w tym święcie, gdyż był wytracany z Izraela (zobacz: 3Mojż. 23:27-29).

Jesienne zbiory symbolizują również wylanie późnego deszczu. Każdy Żyd przed swoim szałasem zapalał pochodnie. Przed każdym szałasem tlił się płomień ognia. Uczniowie Pana Jezusa również, tylko że w czasie Święta Tygodni, czyli w dniu pięćdziesiątnicy otrzymali wylanie wczesnego deszczu, czego symbolem były języki ognia nad ich głowami.

I w taki sam sposób ktokolwiek z nas nie przejdzie weryfikacji sądu, nie będzie miał swego udziału w późnym deszczu, a to wiąże się z oddaleniem od oblicza Bożego już na zawsze.

dzenie, żadnej ciężkiej pracy wykonywać nie będziecie” (3Mojż. 23:34-36, BW).

Dlaczego Pan Bóg kazał obchodzić to święto przez siedem dni z podkreśleniem dnia pierwszego, a następnie w szczególnie sposób i to dwukrotnie podkreślając ważność dnia ósmego, jako święte i uroczyste zgromadzenie?

„Lecz piętnastego dnia siódmego miesiąca, gdy zbieracie plony ziemi, obchodzić będziecie święto Pana przez siedem dni. W pierwszym dniu będzie całkowity odpoczynek i w ósmym dniu będzie całkowity odpoczynek. W pierwszym dniu weźmiecie sobie owoc z szlachetnych drzew, gałązki palmowe, gałązki z drzew rozłożystych i z wierzbzy nad potoku i będziecie się weselić przed Panem, Bogiem waszym, przez siedem dni. Będziecie je uroczyste obchodzić jako święto Pana przez siedem dni co rok. Jest to wieczna ustawa dla waszych pokoleń. W siódmym miesiącu będziecie je obchodzić, będziecie mieszkać w szatach przez siedem dni” (3Mojż. 23:39-42, BW).

Czy kojarzycie znaczenie tego pierwszego dnia Święta Namiotów ze szczególną radością, weseleniem się przed Bogiem i z gałązkami palmowymi?

„Nazajutrz wielki tłum, który przybył na święto, usłyszawszy, że Jezus przybywa do Jerozolimy, wziął gałązki palmowe i wybiegł Mu naprzeciw. Wołali: Hosanna! Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie oraz Król izraelski!” (Jan 12:12-13, BT).

Czy zatem symbolika Święta Namiotów nie sięga swoją wymową i proroczym przesłaniem do powrotu Chrystusa na obłokach nieba?

Zatem pierwszym dniem ostatniego Święta Namiotów na tej ziemi będzie właśnie powrót Jezusa, będzie to szczególny i uroczysty dzień, a więc uroczyste zgromadzenie i całkowity odpoczynek. Następnie przez siedem dni tego Święta, wraz z Chrystusem i aniołami będziemy unoszeni ku Niebu „...i będziecie się weselić przed Panem, Bogiem waszym, przez siedem dni”. Aby z kolei w ósmym dniu uczestniczyć w kolejnym świętym zgromadzeniu, ale już tym w Niebie.

„Wszyscy wstąpiliśmy w obłok i przez siedem dni wznosiliśmy się ku szklanemu morzu” (E. White, „Doświadczenia i widzenia, str. 15, wyd. Poselstwo wyzwolenia, wyd. III).

A dlaczego dopiero w ósmym dniu dotrzemy do Nieba? Dlatego, że ósemka symbolizuje nowe życie, zupełnie nowy okres. Osie osób rozpoczęło nową erę po potopie. Tak samo ósme tysiąclecie rozpoczyna życie na nowej ziemi. Tak samo i ósmy dzień Święta Namiotów jest szczególnym zgromadzeniem zbawionych w Niebie, który to dzień rozpoczyna siódme tysiąclecie w Niebie.

„Lecz wy podeszliście do góry Syjon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalem niebieskiego i do niezliczonej rzeszy aniołów, do uroczystego zgromadzenia i zebrania pierwotnych, którzy są zapisani w niebie, i do Boga, sędziego wszystkich, i do duchów ludzi sprawiedliwych, którzy osiągnęli doskonałość, i do pośrednika nowego przymierza, Jezusa, i do krwi, którą się kropi, a która przemawia

lepiej niż krew Abla” (Hebr. 12:22-24, BW).

To samo uroczyste i święte zgromadzenie opisuje apostoł Jan, które widzi tuż po pojawieniu się zbawionych w Niebie

„Potem ujrzałem: a oto wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem. Odziani są w białe szaty, a w rękę ich palmy. I głosem donośnym tak wołają: Zbawienie u Boga naszego, Zasiadającego na tronie i u Baranka. A wszyscy aniołowie stanęli wokół tronu i Starców, i czworga Zwierząt, i na oblicza swe padli przed tronem, i pokłon oddali Bogu, mówiąc: Amen. Błogosławieństwo i chwala, i mądrość, i dziękczynienie, i cześć, i moc, i potęga Bogu naszemu na wieki wieków! Amen” (Obj. 7:9-12, BT).

Nie jest też przypadkiem fakt, że ostatnie na tej ziemi Święto Namiotów rozpoczyna się szabatem i kończy się szabatem. A więc będą to dwa najbardziej uroczyste szabaty w historii ludu Bożego.

Czy zatem zdjęcie siódmej pieczęci z Obj. 8:1 może oznaczać siedmiodniowe milczenie w Niebie spowodowane powrotem Jezusa na ziemię wraz ze wszystkimi aniołami swymi? (zobacz: Mat. 16:27). Prorocze „pół godziny”, licząc według zasady „dzień za rok” oznacza 7 i pół dnia. A zatem jest możliwe, aby pół dnia Jezus wraz z całym orszakiem aniołów zstępował z Nieba na ziemię, a następnie przez siedem dni wraz ze zbawionymi unosił się z powrotem ku Niebu.

Tym bardziej, że zostało nam powiedziane, że to milczenie będzie trwało około pół godziny, tak więc na pewno jest to przedział czasu siedmiodniowego.

Przykład podobnego, siedmiodniowego „milczenia” mamy w wydarzeniu potopu, kiedy to Noe wraz z rodziną wszedł do arki, i zanim spadł deszcz, przebywał w niej siedem dni będąc bezpiecznym, zło już nie mogło go tknąć (zobacz: 1Mojż. 7:1-10).

Znamienne milczenie było również wymagane przez Boga wobec Izraelitów, którzy przez sześć dni okrażali Jerycho. Dopiero siódmego dnia miano wznieść okrzyk bojowy i tego dnia miasto zostało zdobyte (zobacz: Joz. 6:2-16).

Nie są to oczywiście przypadki wyjaśniające milczenie w Niebie, ale ukazują nam podobny okres w bardzo znamienych wydarzeniach, które dotyczą ludu Bożego. Bezpieczeństwo w ramionach Stwórcy (arka) i zdobycie Jerycha, które symbolizuje ostateczny i zwycięski bój toczony z duchowym Babilonem. A czy w okresie ostatniego Święta Namiotów będzie nam cokolwiek zagrażało? Jest to niemożliwe, gdyż z nami będzie już nasz Zbawiciel i wszyscy Jego aniołowie.

Ósmy świadek

Jest to już ostatni Świadek, a jest nim prorok Daniel, jak i sam Chrystus, w którym to proroctwo urzeczywistniło się w Jego służbie.

Ten Świadek już w sposób bardzo dokładny umiej-

scawia przyjście Chrystusa w określonym roku istnienia tego świata.

Proctwo oparte na dziewiątym rozdziale Księgi Daniela (9:24-27) przenosi nas do określonego czasu, w którym to Jezus rozpoczął swoją publiczną, mesjańską służbę. Proroctwo to jest nie do podważenia, gdyż wypełniło się co do joty w życiu i służbie Chrystusa, a co z kolei historia potwierdza. A jest to z kolei niepodważalny fundament, czy też podstawa do określenia czasu zakończenia wszechrzeczy i ogłoszenia „krzykiem” poselstwa o przyjściu Zbawiciela.

„Stało się to w piętnastym roku panowania Tyberiusza cesarza. Poncjusz Pilat był wtedy namiestnikiem Judei, Herod tetrarchą Galilei, a jego brat Filip tetrarchą Iturei i ziemi Trachonu, Lizaniasz zaś tetrarchą Abileny. Arcykapłanami byli Annasz i Kajfasz. Wtedy to właśnie przemówił Bóg do Jana, syna Zachariasza, na pustyni... Ja chrzczę was wodą, lecz przyjdzie mocniejszy ode mnie, Ten, któremu ja nie jestem godzien rozwiązać rzemienia u sandałów. On to będzie was chrzczył w Duchu Świętym i ogniu... Lud tłumnie przyjmował chrzest. A kiedy Jezus został ochrzczony i modlił się, otwartą się niebiosy i Duch Święty zstąpił na Niego w widzialnej jak gołębicą postaci, a z nieba odezwał się głos: - Tyś mój syn ukochany, Ciebie sobie upodobałem. A gdy Jezus rozpoczynał (działalność), miał około trzydziestu lat... Jezus pełen Ducha Świętego, wrócił znad Jordanu i przebywał z natchnienia Ducha na pustyni. Tam diabeł kusił Go przez czterdzieści dni” (Łuk. 3:1, BWP; 3:16,21-22; 4:1-2, BP).

W tych słowach mamy historyczną wzmiankę o zanurzeniu Pana Jezusa, kuszenia Go na pustyni i rozpoczęcia przez Niego publicznej służby.

To wszystko działo się w piętnastym roku panowania Tyberiusza cesarza. Sprawdźmy zatem, czy faktycznie proroctwo Daniela potwierdza nam ten sam rok 27, w którym to akurat przypadał piętnasty rok panowania Cesarza Tyberiusza.

„Ustalono bezspornie, że okres 2300 dni rozpoczął się jesienią roku 457 przed Chrystusem, gdy dekret Artakserksesa zezwalający na odbudowę Jerozolimy stał się prawomocny. Przyjmując to wydarzenie jako punkt wyjściowy wspomnianego okresu prorocznego, stwierdzono całkowitą zgodność wszystkich szczegółów przepowiedzianych w księdze Daniela 9:25-27 z wydarzeniami w historii. I tak sześćdziesiąt dziewięć tygodni, czyli pierwsze 483 lata z całego okresu 2300 lat, miały sięgać do czasów Chrystusa – Pomazańca. Chrzest Jezusa i pomazanie Go Duchem Świętym dokonane w 27 roku naszej ery były wypełnieniem tego szczegółu. W połowie siedemdziesiątego tygodnia Mesjasz miał zostać zabity. Trzy i pół roku po swym chrzcie, na wiosnę 31 roku n.e. Chrystus został ukrzyżowany. Siedemdziesiąt tygodni, czyli 490 lat przeznaczonych było dla Żydów. Przy końcu tego okresu naród izraelski przypieczętował swe odrzucenie Chrystusa przez prześladowanie Jego uczniów, a zwłaszcza przez ukamienowanie św. Szczepana, co miało miejsce w 34 roku po Chrystusie. Od

tego czasu apostołowie poszli głosić Ewangelię poganom. Gdy pierwsze 490 lat (z okresu 2300) minęły, pozostało jeszcze 1810 lat. Licząc od roku 34 po Chrystusie, okres ten skończył się w roku 1844. W tym czasie zgodnie z przepowiednią anioła 'będzie oczyszczona świątynia'. Wszystkie poprzednie wyszczególnienia proroctwa wypełniły się w ściśle określonym przez nie czasie. W świetle tych obliczeń wszystko było jasne i zharmonizowane... Przeczenie temu, że 2300 proroczych dni skończyło się w tym czasie, byłoby obaleniem całej interpretacji proroctwa, którą potwierdzało bezbłędne wypełnienie się pozostałych jego szczegółów” (E. White, Wielki Bój, str. 331-332, wyd. VII).

Nadmienię jeszcze jedną bardzo ważną rzecz, pomimo tego, że większość historyków umiejscawia 15-ty rok panowania Tyberiusza na rok 28 n.e., to jednak faktycznie był to rok 27 n.e.

W obliczeniach tych nie bierze się pod uwagę inkluzywnej metody liczenia, którą stosowali Judejczycy i którą stosował np. ewangelista Łukasz. Polega ona na tym, że np. rok panowania poprzedniego króla był zarazem pierwszym rokiem panowania nowego króla. Judejczycy liczyli nowy rok od jesienno-miesięca Tiszri. Jeśli król zmarł przed tym miesiącem, resztę roku, jaka pozostawała do miesiąca Tiszri, nawet gdyby to było tylko kilka dni, traktowano jako pierwszy rok panowania nowego króla, po czym zaczynał się drugi rok jego panowania, choć według naszej chronologii był to wciąż ten sam rok. Pierwszy rok panowania cesarza Tyberiusza, według inkluzywnej rachuby liczenia, trwał od śmierci Oktawiana Augusta (19 sierpień) do miesiąca Tiszri (październik). Wraz z żydowskim nowym rokiem w październiku tego samego 14 roku n.e. rozpoczął się drugi rok panowania Tyberiusza, który trwał do jesieni 15 roku n.e. W rezultacie „piętnasty rok panowania cesarza Tyberiusza” (Łuk. 3:1) przypadał na okres między miesiącem Tiszri w 27 roku, a tym samym miesiącem w 28 roku. I w ten sposób zgadza się to z zapowiedzią proroka Daniela, że Mesjasz rozpocznie swoją służbę jesienią 27 roku n.e.

Tak więc wszyscy Ci świadkowie wskazują nam na okres siedmiu tysiącleci jako zamknięty przedział czasu, w którym to pozwolono na istnienie zła i tego, który stał się jego zarzewiem.

Po sześciu tysiącleciach następuje ostateczne wyzwoleństwo zgodnie z wymową i symboliką roku szabatowego oraz roku jubileuszowego, po czym po okresie siódmego tysiąclecia – szabat w Niebie zbawionych i odpoczynku dla ziemi, ostatecznie zostaje zniszczony Lucyfer ze swoimi wszystkimi sprzymierzeńcami, którzy po odbytych sądzie w Niebie zmartwychwstaną, aby otrzymać ostateczny wyrok i zostać pochłonięci w ostatecznym ogniu – drugiej śmierci, z której nie ma już zmartwychwstania i nigdy nie będzie.

Człowiek został stworzony w szóstym dniu cyklu tygodniowego, dlatego też to liczba sześć jest powiązana z człowiekiem. Natomiast siódemka jest zare-

zerwowana dla Stwórcy. Nie przez przypadek liczba zwierzęcia z Objawienia jest określona jako liczba człowieka, a w tym przypadku wynosi ona aż trzykrotność szóstki – 666 (zobacz: Obj. 13:18). Również ilość przykazań widniejących na drugiej tablicy Dekalogu, które regulują relacje międzyludzkie, wynosi sześć.

Dlatego też wyzwolenie następowało zawsze po szóstym roku lub też nastąpi po szóstym tysiącleciu, gdyż siódmy rok, czy też siódme tysiąclecie należy do Boga wszechmogącego, tak jak do Niego należał siódmy dzień tygodnia szabat, „...*ale siódmego dnia jest szabat Pana, Boga twego...*” (2Mojż. 20:10, BW). A więc człowiek miał pracować przez sześć dni, jak i przez sześć tysiącleci mógł tylko żyć i istnieć w swoim grzesznym stanie. W siódmym dniu następował odpoczynek, odpocznienie i tak samo nastąpi tysiącletnie odpocznienie dla zbawionych w ramionach ich Stwórcy.

„*I rzekł Pan: Nie będzie się wadził duch mój z człowiekiem na wieki, gdyż jest ciałem; i będą dni jego sto i dwadzieścia lat*” (1Mojż. 6:3, BG).

Koniec, skończony przedział czasu. Okres łaski dla świata przedpotopowego trwał 120 lat i zakończył się potopem. Podobnie 120 lat mnożąc przez 50 lat, jako symbolu wyzwolenia, którym jest rok jubileuszowy, daje nam 6000 lat, w których to Pan Bóg „*wadził*” się z grzesznym człowiekiem. Ale w tych słowach powiedział nam, że tak nie będzie na wieki. Wszystko co wiąże się z grzesznym człowiekiem ma swój koniec w liczbie sześć.

Dlatego też bezsprzecznie 6000 lat kończy się w 2027 roku, jak i 120-ty jubileusz. Znamienne jest to, że od rozpoczęcia mesjańskiej służby Chrystusa do jej zakończenia upływa 40 jubileuszy. Liczba 40 ma również swoją wymowę i symbolikę.

Mojżesz umarł w wieku 120 lat tuż przed granicami ziemi obiecanej. Jego czas śmierci również nie jest w tym przypadku bez znaczenia. 40 lat żył w Egipcie, co było dla niego próbą wierności prawdziwemu Bogu. Kolejne 40 lat żył w odosobnieniu, przygotowując się do służby Bogu i narodowi, co też było wielkim sprawdzianem wiary i pokory. Przez ostatnie 40 lat swego życia Mojżesz wiódł swój naród po pustyni do ziemi obiecanej.

Z uwagi na popełniony grzech tuż przy granicy Kanaanu, wielki przywódca narodu nie mógł go wprowadzić, lecz dokonał tego Bóg przez Jozuego, który stał się typem na Chrystusa. Przeżywszy na tej ziemi 120 lat Mojżesz został nagrodzony przez Boga zmartwychwstaniem do życia wiecznego (zobacz: Jud 1:9; Mt 17:34), przez co symbolizuje tych, którzy również zmartwychwstaną do życia wiecznego po zakończeniu proroczego okresu 120-tu jubileuszy (6000 lat). 120 lat życia Mojżesza jest symbolicznym odpowiednikiem 6000 lat wyznaczonych ludzkości jako czas próby przed wejściem do niebiańskiego Kanaanu.

Czy przez przypadek Mojżesz żył dokładnie 120 lat? To niemożliwe, aby przypadki rządziły w tak ważnych sprawach.

Oto kolejny przykład występowania liczby 120 lat: pierwszych trzech królów w Izraelu rządziło po 40 lat każdy. Byli to: Saul, Dawid i Salomon. Łączny czas ich panowania daje nam nie mniej ani więcej, jak 120 lat próby dla narodu wybranego. Po tym okresie Izrael podzielił się na dwie części (Izrael – 10 plemion i Juda – 2 plemiona) i już nigdy nie połączył się w jednolity naród. Tak więc ponownie okres 120 lat wyznacza nam jakiś zamknięty przedział czasu, oddzielony od innych okresów w historii ludu Bożego.

Można powiedzieć, że 120 lat dane było Izraelitom, aby porzucili rządy monarchistyczne na wzór narodów pogańskich i obrali Jahwe na swojego jedyne Króla, którego przedstawicielami na ziemi byłiby prorocy. Ponieważ tego nie zrobili, królestwo zostało podzielone, a Izrael zaczął się odtąd chylić ku duchowemu i narodowemu upadkowi. Jedną z konsekwencji było to, że po niewoli babilońskiej już nigdy nie pojawiła się szekina obecności Bożej w świątyni izraelskiej. Po raz ostatni chwała Boża objawiła się w świątyni Salomona.

Te wszystkie okresy próby nie są przypadkowe, lecz mają swój duchowy wymiar i konkretną prawidłowość. Liczba 40 lub jej potrojona wielkość ma nam coś ważnego do przekazania. Dlaczego Pan Jezus pościł akurat 40 dni? Również Niniwie dany został czas 40 dni na opamiętanie się i pokutę (zobacz: Jon 3:4). Wszystkie te wymienione powyżej przykłady wskazują na coś bardzo ważnego, coś o wymiarze globalnym, ogólnoludzkim.

Cała ludzkość od chwili rozpoczęcia mesjańskiej służby naszego Zbawiciela również otrzymała czas próby wynoszący 40 okresów jubileuszowych, i ani

2027
120
6000
750
7408

chwili dłużej. Nie będzie więcej czasu łaski i zwłoki w zakończeniu dziejów tego grzesznego świata. Przytoczone wyżej przykłady uczy nas, że liczby w Biblii należy traktować poważnie. Dla roztropnych są ważną wskazówką i przestrożą, istotną pomocą w przygotowaniach. Pełnią rolę prorocत्व. Czy możemy je zignorować jako mało istotne?

Podsumowując, spróbujemy złożyć te wszystkie elementy razem i ponad wszelką wątpliwość dowieść, że ci wszyscy świadkowie, których przytoczyłem ze Słowa Bożego, nie mogą wskazywać na jakiegokolwiek inne wydarzenie, jak tylko na paruzję - powrót Jezusa Chrystusa, który został umiejscowiony, czy też zaplanowany przez Niebo na rok 2027.

W roku 2027 kończy się 6000 lat nękania ludzkości przez szatana.

W roku 2027 rozpoczyna się czterdziesty jubileusz - symbol ostatecznego wyzwolenia - duchowy Izrael kończy swoją wędrówkę po pustyni po czterdziestu jubileuszach (po 2000 latach).

Przychodząc na świat, Pan Jezus urodził się podczas Święta Namiotów, rozpoczął swoją mesjańską służbę, również podczas Święta Namiotów, co według ew. Jana 1:14 oznacza, że rozbił swój namiot wśród nas. Święto Namiotów w 2027 roku rozpoczyna się szabatem i kończy się szabatem, co może oznaczać, że Pan Jezus przychodząc po Swoj lud, ponownie rozbija Swoj namiot pośród nas - symbol wyzwolenia, jesiennych zbiorów i radości stanie się rzeczywistością.

Według proroka Ozeasza 6:1-3 po dwóch tysiącleciach od rozpoczęcia publicznej służby w głoszeniu ewangelii, Chrystus przywraca nam wieczne życie, a w trzecim tysiącleciu będziemy już żyli przed Jego obliczem. On nas zranił, ale i On nas ulecza. Nikt z nas nie prosił się na ten świat. Rodziliśmy się jako niewolnicy złego, w naturze upadłego Adama - tym jest właśnie to zranienie, ale Pan Bóg przygotował lekarstwo i tym lekarstwem stał się Jego Syn, Jego ofiara i Jego wstawiennictwo.

Po sześciu dniach od złożenia obietnicy swoim uczniom, Pan Jezus objawia się w chwale Swojego Królestwa na górze przemienienia, co musi jednoznacznie symbolizować, że po okresie 6000 lat zstępuje On jako Król królów.

Według księgi Hioba 5:19, przez 6000 lat Pan Bóg zsyłał ratunek swemu ludowi i pieczętował go dla wieczności, ale w siódmym tysiącleciu oddała od niego już wszelkie zło i obiecuje, że ono nikogo już z jego ludu nie dotknie.

120 jubileuszy, czyli 6000 lat jest ostateczną granicą dla istnienia grzesznego człowieka.

Rok 27 jest bezdyskusyjnym fundamentem opartym na prorocत्वie Daniela o 70-ciu tygodniach, na którym opiera się z kolei rok 2027.

W doświadczeniu Hiskiasza, podczas którego Judea zostaje oblężona przez armię asyryjską, otrzymuje on znak wyzwolenia, którym był rok jubileuszowy. W ten

sposób Pan Bóg objawia nam znaczenie tego roku i zarazem śle ponadczasową obietnicę zarówno dla gości weselnych (ostatki/resztki), jak i dla ocalałej oblubienicy z Góry Syjon. Tym znakiem wyzwolenia jest właśnie rok jubileuszowy.

I wreszcie nasza ziemia, nasz dom, odetchnie i będzie w spoczynku po 6000 lat eksploatacji jej, według symboliki zarówno roku szabatowego, jak i roku jubileuszowego. A dokona tego Dzień Pański - powrót Jezusa Chrystusa (zobacz: Izaj. 14:3,7).

Być może trudno jest zrozumieć to, dlaczego Pan Bóg w swej łasce i miłosierdziu objawia nam ten czas. Ale gdybyśmy w tej chwili zobaczyli, przez co będą musieli przejść goście weselni oraz oblubienica, to wasza wdzięczność byłaby na miarę tej, jaką wyrażało całe Uniwersum po dokonaniu ofiary krzyża przez Chrystusa.

Nie tylko dzisiaj potrzebujemy przebudzenia, biorąc pod uwagę tak małą ilość czasu, jaki nam jeszcze pozostał. Ale również w czasie nasilania się restrykcji. Wobec tych, którzy będą sprzeciwiali się państwowym Ustawom Niedzielnym i narastających prześladowań, potrzebować będziemy silnej nadziei, która będzie właśnie oparta na określonym czasie, którego będziemy wypatrywali, i który doda nam sił i przyda wytrwałości. Pamiętajcie, że goście weselni będą musieli wytrwać w wierności aż do śmierci, a oblubienica aż do samego powrotu Jezusa.

Jakich więc świadków Pan Bóg potrzebuje, aby to dzieło mogło zostać doprowadzone do samego końca?

Dokończone dzieło

Rozpoczniemy teraz drugą część naszych rozważań dotyczącą powrotu Chrystusa z uwzględnieniem tych, którzy mają stać się naocznymi świadkami tego wydarzenia.

Na początku spróbujmy dogłębnie przeanalizować kwestię dwóch świadków, jako jedynych, którzy zostali nam w bardzo jasny sposób określone w Słowie Bożym, a z których to świadków tylko jeden z nich będzie świadkiem powracającego Zbawiciela, nie doświadczywszy doczesnej śmierci. Obaj świadkowie wraz z Chrystusem pojawili się na górze przemienienia reprezentując Królestwo Boże w jego chwale, będąc jednocześnie reprezentantami zbawionej ludzkości.

Ci świadkowie to Mojżesz i Elias, tak więc w oparciu o tych dwóch świadków musimy bardzo precyzyjnie określić samych siebie i rozpoznać zakres naszego powołania i wybrania, gdyż z tym wiąże się również nasze określone przygotowanie.

Ale zanim rozpoznamy te dwie grupy, wcześniej pragnę jeszcze porównać tych, którzy stanowią dzisiaj nominalny lud Boży.

Po lewicy znajdują się **kozły** - ludzie religijni, pozornie pobożni, goście weselni bez szaty sprawiedli-

Chrystus



wości, symbolizowani są przez kąkol i głupie panny.

Po prawicy znajdują się **owce** - ludzie nowonarodzeni, pobożni i bogobojni, wierni i oddani, goście weselni obleczeni w szatę sprawiedliwości, symbolizowani są przez pszenicę i mądre panny.

I teraz dopiero przystąpmy do podziału wśród owiec, czyli ludzi zbawionych.

Postarajmy się uchwycić pełną symbolikę i dostrzec różnice dzielące tych dwóch świadków, a zarazem dostrzec niezwykle precyzyjny Boży plan co do przeznaczenia całej zbawionej ludzkości w jej wiecznej egzystencji.

MOJŻESZ	ELIASZ
Z martwych wzbudzeni	Ci, którzy nie zakosztują doczesnej śmierci
Synaj	Syjon
Dzieci Syjonu (córki i synowie), święci odkupieni	„Poszukiwana”, zacne miasto nie opuszczone
Goście weselni (roztropne panny)	Oblubienica
Żniwo pszeniczne	Pierwszy snop jęczmienny (pierwociny)
Smyrna	Filadelfia
Wielki tłum (jedna trzecia, wiarna resztką z każdego pokolenia ludu Bożego)	144000
Opieczętowani wczesnym i późnym deszczem	Opieczętowani pieczęcią Boga żywego
Jako aniołowie	Korona stworzenia – małżeństwa

Zdaję sobie sprawę z tego, że ten podział może budzić kontrowersje, ale on wynika ze Słowa Bożego. Na przestrzeni ostatnich lat, Pan Bóg słał nam poselstwa, na bazie których mogliśmy dostrzec ten zarysowujący się podział, a zarazem móc określić, czy raczej rozpoznać swoje własne przeznaczenie, do którego Pan Bóg każdego z nas powołał. Teraz tylko to powołanie mamy umacniać i czynić je skutecznym, oraz wytrwać w nim do samego końca.

Dlatego też, w tej chwili nie będę każdego z tych punktów omawiał osobno, gdyż to robiliśmy już przez ostatnie lata, a ślad po tym pozostał w opublikowanych materiałach.

Kto dogłębnie i wnikliwie studiował te tematy, będzie mógł teraz tylko położyć na tym swoją pieczęć właściwego zrozumienia. Ten, kto jednak tylko pobieżnie do tego podchodził i bez zrozumienia te zagadnienia studiował, nie będzie teraz w stanie odebrać pełnego błogosławieństwa z obecnego poselstwa.

Każde dotychczasowe Święto Namiotów było swoistym przygotowaniem nas na zapieczętowanie poprzez określone Słowo, które Pan Bóg w swojej łasce słał nam za pośrednictwem aniołów – Jego ducha.

Na tym polega właśnie uspienie naszej czujności, jeżeli wnikliwie nie badamy tych spraw, które dotyczą naszej wieczności, lecz w trosce o byt i sprawy tego świata, jesteśmy duchowo uspieni lub po prostu zasnęli.

Weźmy sobie jako przestrozę znużenie uczniów Jezusa. Zwróćmy również uwagę na to wyróżnienie, którego dostąpili ci trzej apostołowie. Nie wszyscy zostali zaproszeni przez Jezusa do bycia świadkami tak nadprzyrodzonych i spektakularnych wydarzeń, jak doświadczenie z góry przemienienia i Jego osobistego zmagania się w ogrodzie Getsemane. Wybrał tylko tych trzech, a pomimo tego wyboru, jeszcze nie w pełni mogli skorzystać z tego przywileju tracąc czujność i nie zdając sobie w zasadzie sprawy z tego, jakich to wydarzeń mieli stać się świadkami. Ale to właśnie za sprawą łaski Bożej, później ich listy stają się jednak najgłębszym przesłaniem prawd Bożych. Jeszcze tylko apostoł Paweł, na bazie osobistego spotkania się z Jezusem mógł również wejrzeć głębiej w sprawy niebiańskiej rzeczywistości.

Prośmy również Boga o dar wdzięczności za miejsce, które wyznaczył nam w Swoim Królestwie. Osobiście byłbym niezmiernie wdzięczny Bogu, gdybym mógł choć tylko w przedśionkach Jego świątyni być i usługiwać tam dbaniem o porządek.

Ufajmy, że dla każdego z nas, to, co Bóg dla nas wybrał, jest czymś najwspanialszym i najcudowniejszym i przez całe wieki będziemy wielbili naszego Stwórcę za to miejsce, które wyznaczył każdemu z nas w wiecznej rzeczywistości. Pamiętajmy również o tym, że całe zło rozpoczęło się od tego, że Lucyfer przestał być zadowolony z tego miejsca, które zostało mu wyznaczone, a było ono i tak miejscem Cheruba nakrywającego, a

więc miejscem obecności Boga.

Powracając jeszcze do określenia oblubienicy, dodatkowo możemy użyć jeszcze takich nazw jak: Nowe Jeruzalem, filary świątyni, wykupieni z ziemi spomiędzy ludzi jako pierwociny,

Tylko dwa zbory nie otrzymały nagany, a więc Smyrna, która dotyczy tych pozostających wiernymi Bogu aż do śmierci, niezależnie od tego czy są prześladowani, czy nie i jakie próby przechodzą. Ich wierność okazać ma się w każdych okolicznościach życia i mają w niej wytrwać aż do śmierci. Natomiast Filadelfia ma również pozostać wierna do samego końca, przez co zostanie zachowana aż do pojawienia się Chrystusa na obłokach nieba i przetrwa zwycięsko próbę, która doświadczy każdego mieszkańca tej ziemi, oraz czas ucisku, jakiego jeszcze na tej ziemi nie było. To oni jako zwycięzcy będą właśnie filarami świętości samego Boga. Kolumna czy filar jest czymś, co podtrzymuje, co stanowi nierozłączny element budowli, jest trwały i pewny. Być kolumną czy filarem oznacza być ważną częścią Bożej świątyni. To właśnie oni jako pierwszy dojrzały i doskonały snop staną się uwieńczeniem dzieła Bożego, a zarazem zrehabilitowaniem Go i usprawiedliwieniem Jego imienia przed całym Uniwersum, jak i przed Jego przeciwnikami z Lucyferem na czele. To za sprawą wierności Filadelfii przeciwnicy Boży będą musieli przyjąć i pokłonić się im do nóg (zobacz: Obj. 3:7-12).

Z całą powagą i świadomością pragnę podkreślić, że jeżeli dzisiaj nie wejdziemy na górę przemienienia i nie będziemy czerpali z tego światła, którego Pan Bóg pragnie nam tam udzielić – nie będziemy w stanie przetrwać zwycięsko tych prób, które nie tylko na nas przyjdą u kresu, ale nawet tych dnia codziennego, poczynając już od dzisiaj, a szczególnie od teraz, kiedy zaznajamiamy się z tym poselstwem, a następnie kiedy będziemy już kontynuowali nasze dalsze codzienne życie.

Jezus wiedział, co czeka uczniów, dlatego zabrał ich na górę, aby tam Bóg Ojciec mógł udzielić im przeblasku chwały Jego Syna i oznajmić im Swoim własnym głosem, kim jest Chrystus. Wkrótce uczniowie mieli ujrzyć swego Nauczyciela rozebranego, pobitego, krwawiącego, poniżonego, upokorzonego, wyśmiewanego i wydawać by się mogło, że bezsilnego i bezradnego. A gdy w ostateczności ich nadzieje na ziemską chwałę zostały przebite przez gwoździe do krzyża, to cała ich wiara i nadzieja zamieniły się w pył. Dlatego tak znaczące było to doświadczenie, do którego zaprosił ich Chrystus, a w którym mieli dojrzeć, że Królestwo Jezusa Chrystusa było niebiańskie, a nie ziemskie.

Nie tylko w ostatecznej próbie, ale każdego dnia przechodzimy swoiste rozczarowania, niezrozumienie dróg Bożych i nasza wiara oraz nadzieje słabną. Dlatego bez doświadczeń z góry przemienienia nie wytrwamy do samego końca, polegniemy pod cię-

żarem niezrozumienia dzieła Bożego i tego jakimi świadkami pragnie On nas uczynić, do jakiego świadectwa powołać i do jakich doświadczeń przysposobić, aby świadectwo naszej wiary i miłości uwielbiło Jego imię i przed całym światem oraz Uniwersum zadało kłam przeciwnikowi Bożemu, a tym samym usprawiedliwiło i zrehabilitowało Boga. Pamiętajmy jednak, że zanim wstąpimy na chwalebna górę uwielbienia, wcześniej musimy wstąpić na Górę Kalwarii, tam upokorzyć swoje serce, przyjmując przebaczenie oraz nowe życie, które będzie godne tej ofiary, którą Niebo złożyło za nasze życie.

Jeżeli to wszystko, co dotyczy naszej religijności skupia się wyłącznie na naszym własnym zbawieniu, to mijamy się z celem, do którego zostaliśmy powołani. Tutaj nie chodzi o nasze zbawienie, to jest jak gdyby kwestią uboczną. Tu chodzi o zakończenie wielkiego boju, jaki toczy się pomiędzy Bogiem, a Jego przeciwnikiem. To, po której stronie tego boju stajemy, czyni nas tylko narzędziem, czy też naczyniem, które jest używane tak przez jedną stronę lub drugą. Stając po właściwej stronie oznacza bezwarunkowe oddanie się do dyspozycji Boga Ojca, bez względu na wszystko, nawet w kwestii naszego zbawienia. Jeżeli Pan Bóg miałby się wsławić poprzez moją wieczną śmierć, to niechaj Jemu będzie za to chwała. I tak do końca pozostanę Mu wierny, oddany – to właśnie oznacza bezwarunkową miłość i niezachwianą ufność. Każda inna miłość jest warunkowa i skupia się na sobie samym.

Jak już wcześniej podkreśliliśmy, Mojżesz i Eliaz symbolizują Słowo Boga – prawo i proroków.

„Ponieważ Mojżesza i proroków nie słuchają, tedy, choćby też kto zmartwychwstał, nie uwierzą” (Łuk. 16:31, BG).

Pan Jezus tutaj podkreśla, że Słowo Boże jest ponad wszystko, nawet ponad cuda. Bez względu na to, jakiego cudu stałbyś się świadkiem, to jednak Słowo Boże masz stawiać wyżej ponad jakikolwiek cud. To właśnie Słowo Boże ma być dla nas zabezpieczeniem przed zwiedzeniem. To właśnie między innymi dlatego służba uzdrawiania i wypędzania demonów jest dzisiaj w zupełnie inny sposób dokonywana aniżeli za czasów Chrystusa. Jest tak samo skuteczna, ale nie na mocy powszechnie rozumianych cudów, ale na mocy Słowa Bożego, które w bardzo prosty i konkretny sposób pokazuje nam, w jaki sposób mamy służyć ludziom zniewolonym przez moce ciemności. Inny sposób, na bazie tzw. cudów, zarezerwował sobie szatan i w ten sposób jego dzieło pozornego uzdrawiania wprowadza ludzi w zwiedzenie i oddawanie czci demonom. Ludzie nie biorą za drogowskaz Słowa Bożego w rozpoznawaniu duchów, dlatego padają ofiarami złego.

„I począwszy od Mojżesza poprzez wszystkich proroków (Eliaz) wykładał im, co o nim było napisane we wszystkich Pismach” (Łuk. 24:27, BW).

Słowo Boże, to również obosieczny miecz, dwa drzewa oliwne, dwa świeczniki (zobacz: Hebr. 4:12; Obj.

11:3; Zach. 4:3). Na pytanie Zachariasza do anioła, co oznacza ta wizja odnośnie świecznika, siedmiu lamp i siedmiu knotów oraz dwóch drzew oliwnych, otrzymał odpowiedź: *„To słowo Jahwe...”* (Zach. 4:6, PI).

Mojżesz i Eliaz są niejako owocem mocy tego Słowa, które zasadza się na duchu Boga żywego i poprzez służbę aniołów rozpościera się na każde dzieło Boże i na każdego człowieka.

Pozwólmy zatem, aby to samo Słowo i ta sama moc dokonywały również i w nas tych samych dzieł, których Bóg dokonywał w tych sługach Bożych, a przede wszystkim w swoim Synu, Jezusie Chrystusie.

Czym jest zatem to owo dokończone dzieło, które pozwoli Bogu położyć kres grzechowi, oczyścić świątynię i zaprowadzić wieczną sprawiedliwość?

Proszę mi powiedzieć, czy najpierw pojawił się grzech, czy stworzenie ziemi i człowieka? Oczywiście, że grzech. Czy w takim razie dostrzegacie powód stworzenia ziemi i człowieka? Musimy troszkę wyżej sięgnąć ponad naszą ziemską rzeczywistość, nie sądząc, że wszystko kręci się tylko wokół nas.

Kiedy Bóg Jahwe został oskarżony o niesprawiedliwość, zachwiało to całym Uniwersum niebiańskim. Czy chcąc się obronić przed tymi oskarżeniami, Pan Bóg mógł odwołać się do jakiejś wyższej instancji? Oczywiście, że nie. W takim razie, w całym tzw. planie zbawienia nie tyle chodzi o zbawienie człowieka, lecz o osądzenie, a tym samym zrehabilitowanie Boga przed całym wszechświatem. Sprawa oskarżenia Boga przez Lucyfera musiała zatem trafić na wokandę sądową. Ale jakiego sądu? Sądu przed całym Uniwersum.

Słowo „vocanda” pochodzi z języka łacińskiego, w którym oznacza po prostu sprawy mające być wywołane. W ziemskich sądach oznacza to jawne posiedzenie sądu. Wokanda ma więc postać papierową lub elektroniczną, czyli wyświetlaną na umieszczonym przed salą rozpraw monitorze.

Tak więc bunt Lucyfera wywołał, czy też zakwestionował sprawiedliwość Boga Jahwe i sprawa ta trafiła na wokandę sądu, którym jest cały wszechświat. A więc wszystko stało się jawne i każdy może być obserwatorem tego przebiegu rozprawy sądowej.

I właśnie po to został stworzony nasz świat i człowiek na podobieństwo Boga Ojca i Syna Bożego jako mężczyzna i kobieta, aby stać się obiektem czy też wyobrażeniem sprawiedliwości Boga, aby w ten sposób raz na zawsze położyć kres jakimkolwiek buntowi, złu, grzechowi i nieczystości.

Pan Bóg dobrowolnie poddał się tej rozprawie i dlatego też, napisane jest, że to *„przez nas rozchodzą się wonność poznania Bożego [czyni widocznym, PI]... „aby została dana do poznania [stała się jawna, BT] teraz Panowaniu i Władzom [Zwierchnościom, BT; księstwom, BG] na niebiosach przez społeczność wywołanych wielce rozmaita mądrość Boga [w jej wielorakich przejawach, BWP]”* (2Kor. 2:14, BW; Efez. 3:10, PI).

Ziemia i ludzkość są pewnego rodzaju laboratorium

doświadczalnym. Poprzez wszystkie doświadczenia, przez które przechodzi ludzkość, ma zostać osiągnięty końcowy sukces – rehabilitowanie imienia Bożego, usprawiedliwienie Boga i przywrócenie wiecznej sprawiedliwości w całym wszechświecie.

A ma się to dokonać poprzez ostateczne oczyszczenie świątyni. I to właśnie ostatnie pokolenie wiernego ludu Bożego, który jest najsłabszy, najbardziej obciążony dziedzictwem grzechu i zła, Pan Bóg w pełni zostanie usprawiedliwiony i okaże się, że w najgorszych warunkach, w najgorszych okolicznościach, w najcięższym obciążeniu dziedzictwem grzechu, objawi się pełna chwała Bożej sprawiedliwości. Szatan wraz ze swoją całą ekipą przegrają z kretelem. Bo skoro tacy ludzie, z takim obciążeniem i w warunkach, w których nigdy dotąd nikt jeszcze nie żył, objawią pełnię chwały Bożej i to w bezwarunkowej miłości i w bezwarunkowym posłuszeństwie swojemu Stwórcy – to jakie usprawiedliwienie pozostanie jeszcze szatanowi i jego aniołom, skoro oni w doskonałej naturze, w doskonałych warunkach, w doskonałych okolicznościach – nie dochowali Bogu wierności i oskarżyli Go, że Jego prawa nie da się przestrzegać, gdyż jest zbyt wymagające, surowe i zniewalające? W ten sposób oskarżyli Boga o niesprawiedliwość. A wobec tej ostatecznej demonstracji i świadectwa tej wiernej resztki Bożej, pokłonią się i oddadzą Bogu cześć. Już nic nie będą mieli na swoją obronę. Dotąd zwycięstwo Chrystusa traktowali jako „wypadek przy pracy” i stwierdzili, że pomimo tego, że Syn Boży nigdy nie upadł, to jednak żaden człowiek tego nie dokona. I faktycznie, żaden człowiek nie jest w stanie tego dokonać, ale tutaj szatan się przeliczył, gdyż ostatnie pokolenie ludu Bożego pozwoli Bogu na takie oczyszczenie, jakim była czystość samego Syna Bożego. Bo „Każdy, kto pokłada w Nim **taką nadzieję**, staje się świętym, podobnie jak On jest święty [oczyszcza się, tak jak On jest czysty, BW; czyni nieskalanym siebie, jako on nieskalany jest, PI]” (1Jana 3:3, BWP).

Jednak bez takiej nadziei, a tym samym wiary, nikt nie osiągnie ostatecznego oczyszczenia, a tym samym nie dostąpi ostatecznego pojednania.

A więc: „Aż do wieczora i do poranku dni dwa tysiące trzysta, a będzie oczyszczona świątynia” (Dan. 8:14, BJW).

Te słowa zawierają klucz, który otwiera drzwi przychodzącemu Chrystusowi w błogosławieństwie późnego deszczu, aby zakończyć dzieło Boże na ziemi.

Kluczem tym został otwarty dostęp do miejsca Najświętszego w 1844 roku, co pozwoliło z kolei na pełne zrozumienie ewangelii wiecznej, która ma oświecić swym blaskiem całą ziemię.

Aby to się mogło dokonać, to ostatnie pokolenie ludu Bożego musi dobrowolnie udać się na sąd i pozwolić się Bogu osądzić, a przez to i oczyścić od wszelkiego grzechu, łącznie z wymazaniem go ze swojej świadomości i natury raz na zawsze.

„Tak oczyści świątynię od nieczystot synów Izraelskich, i od przestępstw ich, i od wszystkich grzechów ich; toż też uczyni namiotowi zgromadzenia, który jest między nimi, w pośrodku nieczystot ich. A żaden człowiek niech nie będzie w namiocie zgromadzenia, gdy on wchodzić będzie ku oczyszczaniu do świątynicy, aż wynijdzie i wykona oczyszczenie sam za się i za dom swój, i za wszystko zgromadzenie Izraelskie... Bo w ten dzień oczyści was kapłan, abyście oczyszczeni byli od wszystkich grzechów waszych przed Panem oczyszczeni będziecie... I oczyści świątynię świętobliwości, i namiot zgromadzenia; i ołtarz oczyści, i kapłany, i wszystek lud zgromadzony oczyści” (3Mojż. 16:16,30,33, BG).

Przeczytajmy teraz kilka tekstów Słowa Bożego, które rzucają jeszcze więcej światła dotyczącego ostatecznego pojednania i oczyszczenia:

„Aby sądził lud twój w sprawiedliwości, a ubogich twoich w prawości... Będzie sądził ubogich z ludu, a wybarwi synów ubogiego; ale gwałtownika pokruszy... Jako zstępuje deszcz na pokoszoną trawę, a deszcz kroplisty skrapiający ziemię” (Ps. 72:2,4,6, BG).

„Oto Ja posyłam mego anioła, aby mi przygotował drogę przede mną. Potem nagle przyjdzie do swej świątyni Pan, którego oczekujecie, to jest anioł przymierza, którego pragniecie. Zaiste, on przyjdzie – mówi Pan Zastępów. Lecz kto będzie mógł znieść dzień jego przyjścia i kto się ostoi, gdy się ukaże? Gdyż jest on jak ogień odlewacza, jak ług foluszniców. Usiądzie, aby wytapiać i czyścić srebro. Będzie czyścił synów Lewiego i będzie ich płukał jak złoto i srebro. Potem będą mogli składać Panu ofiary w sprawiedliwości. I miła będzie Panu ofiara Judy i Jeruzalemu jak za dni dawnych, jak w latach minionych. Wtedy przyjdę do was na sąd...” (Mal. 3:1-5, BW).

„Zadmijcie w róg na Syjonie i posty święte zarządzcie, ogłoście też święte zgromadzenie. Zgromadźcie społeczność świętą! Zbierzcie wszystkich starców, sprowadźcie niemowlęta i dzieci... I wy się weselcie, synowie Syjonu, radujcie się w Panu Bogu waszym, bo dał wam według sprawiedliwości deszcz jesienny i deszcz wiosenny, które wylał na was obficie jak przedtem [bo to On daje tobie nauczycielasprawiedliwości i sprawi, aby przyszedł na dół do ciebie, deszcz, wczesny deszcz i późny deszcz jak na początku, PI]... I wyleję potem Ducha mego na wszelkie ciało, a synowie wasi i córki wasze prorokować będą, starcy wasi będą śnili, a młodzieńcy wasi będą mieli widzenia” (Joel 1:15-16,23; 3:1, BT).

„A potem ujrzałem innego anioła, zstępującego z nieba. Miał wielką moc, a ziemia rozjaśniła się od blasku jego (Obj. 18:1, SK).

A więc zanim Jezus pobłogosławi nas późnym deszczem, ochłoda od swego oblicza, „będziecie oczyszczeni przed Panem” (3Mojż. 16:30, BW); „a będzie oczyszczona świątynia” (Dan. 8:14, BJW); „będzie czyścił synów Lewiego” (Mal. 3:3, BW); „Pan zmyje brud córek syjońskich” (Izaj. 4:4, BW); „zdejmijcie z niego brudną szatę” (Zach. 3:4, BW); „będzie się szukać winy Izraela, lecz jej nie będzie” (Jer. 50:20, BW); „aby były zglądzone grzechy wasze” (Dz. Ap. 3:19, BW).

Teraz musimy zrozumieć, na czym polega różnica pomiędzy nowonarodzeniem, a ostatecznym pojednaniem, a zarazem pieczęcią późnego deszczu, w porównaniu do pieczęci Boga żywego (pieczęci nieśmiertelności).

Tak jak grzechy Izraela były podczas Dnia Pojednania wydalone ze świątyni, tak samo muszą one zostać wydalone z ludzkiej natury. Tak jak świątynia, tak samo i ludzka natura musi zostać oczyszczona, gdyż w przypadku, kiedy oblubienica Baranka nie doświadcza doczesnej śmierci, a wcześniej jeszcze żyje bez pośrednika w świątyni, musi być czysta, nieskalana, doskonała tak samo jak doskonały jest jej Mąż – Jezus Chrystus.

„I wystawią mi świątynię, abym zamieszkał pośród nich, dokładnie według wzoru...” (2Mojż. 25:8, BW).

I dokładnie w ten sam sposób, według wzoru z Góry mamy wystawić Bogu świątynię, w której w pełni się On objawi u kresu dni.

„Czyż nie wiecie, że jesteście świątynią Boga i że Duch Boży w was mieszka? Jeżeli ktoś niszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg. Bo świątynia Boga święta jest, a tą świątynią jesteście wy” (1Kor. 3:16-17, SK).

Czy zdajecie sobie sprawę z powagi tych słów? Pan Bóg chyba nie mógł użyć bardziej dosadnych słów, jak po prostu „zniszczy”. Albo świątynia zostanie oczyszczona, albo zniszczona. Nie ma innej możliwości. A świątynia to my, Jego lud. A oczyszczenie musi dokonać się... w zakresie ducha, duszy i ciała i to w stopniu całkowitym, gdyż Pan Bóg nie może zamieszkać, ani się objawić choćby w najdrobniejszym skalaniu, nieczystości, brudzie, zarówno w aspekcie naszej duchowości, umysłu, jak i ciała. Nie może On objawić się w chorym ciele. Stąd poselstwo zdrowia, które otrzymaliśmy z Nieba. I nie po to, aby nam w czymś zaszkodzić i odebrać nam to, co nam smakuje, ale aby dokonać w nas ostatecznego oczyszczenia dla zamieszkania w nas ducha Chrystusowego w jego pełni (zobacz: Efez. 4:13).

Zarówno pszenica, jak i jęczmień muszą dojrzeć do ostatecznego żniwa. W człowieku nowonarodzonym grzech już nie panuje, ale pozostaje. To jest prawda fundamentu protestanckiego, który głosili reformatorzy tacy, jak Luter czy Wesley. W takim razie musi zostać dokonane dzieło, które uwolni, oczyści ludzką naturę z obecności w niej grzechu, zanim jeszcze Chrystus pojawi się na obłokach nieba. Nie łudźmy się, że jeżeli grzech nadal panuje w naszym życiu, to że końcowe dzieło dokona czegoś, czego wcześniej nie dokonało w nas błogosławieństwo wczesnego deszczu. Poprzez akt nowonarodzenia zostajemy uwolnieni od winy i mocy grzechu, ale nie od natury grzechu, który nawet w człowieku nowonarodzonym jest obecny. Wobec tych, którzy na przestrzeni wieków umarli jako zwycięzcy w Chrystusie, od 1844 roku dokonuje się sąd, a więc ich doświadczenie jest weryfikowane, a tym samym poddawane ostatecznemu pojednaniu, które pozwoli im na zmartwychwstanie już bez obecności grzechu w ich naturach. I jeżeli nawet, w swojej nieświadomości dopuszczali się grzechu, nie będzie on im policzony. Na miarę swojego poznania i świadomości byli Bogu wierni, oddani i poświęceni.

„...przynajemy, że 'kto wierzy, z Boga się narodził' i że 'kto jest z Boga narodził ten nie grzeszy', to jednak nie możemy twierdzić, że go nie odczuwamy w sobie. Co prawda, grzech nie rządzi w nas, to jednak on istnieje. A przekonanie o tym, że grzech nadal istnieje w naszym sercu, jest jednym z wielkich przyczynków do skruchy, o której tu mówimy...” (John Wesley, „Wesley's Sermon”, pp. 41).

Między innymi w takich słowach Wesley wyrażał tę prawdę o pozostawianiu grzechu w człowieku nowonarodzonym. W takim razie dla tych, którzy pozostaną przy życiu aż do powrotu Jezusa, musi dokonać się takie samo dzieło, które dokonywało się od 1844 roku dla sprawiedliwych, którzy zasnęli w Chrystusie. Tym ostatecznym dziełem całkowitego oczyszczenia człowieka z obecności grzechu jest właśnie Dzień Pojednania. Do tej pory

Pszenica

Jęczmień



dokonywał on swego dzieła na tych, którzy umarli w Chrystusie i nadal jeszcze dokonuje. Ale przychodzi moment w historii ludu Bożego, w którym drzwi ostatecznego pojednania zostaną zamknięte raz na zawsze. Otwarte one będą jeszcze przez pewien czas dla świata, ale dla ludu Bożego, nad którym sąd wcześniej się zaczyna, drzwi łaski zostaną zamknięte bezpowrotnie. O tej chwili będziemy jeszcze studiowali w dalszej części naszych rozważań.

Grzech powinien być rozpatrywany w dwóch aspektach: jako grzeszna natura i grzech jako czyn. Apostoł Paweł określa wierzących jako tych, którzy „zewlekli z siebie starego człowieka wraz z uczynkami jego” (Kol. 3:9, BW).

Wyznanie naszych grzechów nie prowadzi jeszcze do wymazania ich czy też usunięcia z zapisu. One nadal pozostają w księgach niebios i to aż do dnia sądu i ostatecznego pojednania. Nasze sumienie, pomimo, że zostało oczyszczone od winy, nie jest jeszcze doskonałe. Nawet człowiek nowonarodzony posiada „świadomość grzechu” (zobacz: Hebr. 10:2), choć on już w nim nie panuje.

Dopiero ostateczne pojednanie jest usunięciem grzechów z zapisu i ze świadomości ludzkiej. Przebaczenie grzechów dokonuje się w wyniku otrzymania wczesnego deszczu (zobacz: Dz. Ap. 2:38). A usunięcie, czy też wymazanie, zgładzenie grzechów dokonuje się w wyniku otrzymania późnego deszczu (zobacz: Dz. Ap. 3:19-20).

„...grzechy prawdziwie pokutujących zostaną wymazane z niebiańskiego rejestru i unicestwione w pamięci ludzkiej w dniu ostatecznego pojednania...” (E. White, *Patriarchowie i Prorocy*, str. 336, wyd. I).

Grzech jest duchem złego, wyrażonym w złych myślach i uczuciach. Zapisy o złych myślach i uczuciach pozostawiają swój ślad w umyśle. To właśnie jest tym, co musi zostać wymazane, aby nasze sumienie było doskonałe. A więc wymazanie grzechów nie dotyczy wymazania pamięci o wydarzeniach, lecz „posmaku” grzechu i związanych z nim uczuciach i złych myślach.

„Wymazanie grzechów jest wykorzeniem ich z natury istot ludzkich... Wykorzenie grzechów jest usunięciem ich z naszych natur tak, że nie mamy o nich żadnej świadomości. Chwalca Boży, gdy się oczyścił od grzechu przez krew Chrystusa, 'nie ma już żadnej świadomości grzechów', ponieważ droga do grzechu została mu odcięta. Można próbować doszukać się u niego grzechu, ale się go nie znajdzie. On jest od niego uwolniony na zawsze; grzech jest obcy jego nowej naturze. Nawet, gdyby był w stanie przypomnieć sobie o fakcie jakiegoś popełnionego grzechu, to mimo to zapomniał o samym grzechu; on nie myśli o nim, aby na nowo go popełnić. To jest dziełem Chrystusa w prawdziwej świątyni, która nie jest uczyniona rękami, a powstała w wyniku idei Bożej” (E. J. Waggoner, *The Blooming Out of Sin*, RH. 30.09.1902, p. 8).

„Zgładzenie grzechów jest dokładnie celem oczyszczenia świątyni. Jest to zakończenie wszystkich przestępstw

w naszym życiu, usunięcie wszelkiego grzechu z naszego charakteru i wszczęcie tam wiecznej sprawiedliwości Bożej przez wiarę Jezusa Chrystusa, aby On na zawsze w nas mieszkał” (A. T. Jones, *The Consecrated Way to Christian Perfection*, p. 124).

„Grzech przede wszystkim jest stanem odłączenia od Boga – stanem, w którym nie miłuje się Boga i nie cieszy się z przebywania w Jego społeczności. Zbawienie jest przede wszystkim stanem łączności z Bogiem – stanem, w którym całe serce i dusza z ogromną radością i przyjemnością reaguje na Jego obecność” (Peter C. Jarnes, *Świątynia ponownie odnowiona*, str. 56).

Takie pojednanie wyzwala w człowieku pragnienie świętości, głęboką miłość, wdzięczność, radość i tęsknotę za swoim Stwórcą.

Dzisiaj żyjemy w obliczu otwartych drzwi do Najświętszego, gdzie owo pojednanie/sąd dokonuje się. Najpierw „nad ludem Bożym” (1Piotra 4:17, BWP), który zasnął doczesną śmiercią, a następnie nad nami, resztką z ludu Bożego żyjącą w ostatnim pokoleniu ludzkości. Dopiero w siódmym tysiącleciu dokona się sąd nad całą pozostałą ludzkością, która nie przyjęła ofiary Chrystusa i zaproszenia do wieczności z Nim.

Pan Bóg oczyści swój lud „...tchnieniem sądu i tchnieniem pożogi” (Izaj. 4:4, BT). To dzieło dokonuje się w świątyni, dlatego też wezwanie proroka Joela do zgromadzania się w świątyni jest wielce wymowne, gdyż właśnie stamtąd lud Boży w wyniku sądu otrzyma namaszczenie późnym deszczem. Przygotowanie się na zgładzenie/wymazanie naszych grzechów (zobacz: Dz. Ap. 3:19-20), jest jednocześnie przygotowaniem się na otrzymanie późnego deszczu. Pieczęć późnego deszczu jest błogosławieństwem sądu, a więc weryfikacją naszego doświadczenia, nowonarodzenia i przygotowania się na ostateczne pojednanie. Bez doświadczenia w naszym życiu błogosławieństwa wczesnego deszczu (nowonarodzenia) nie ma możliwości otrzymania udoskonalającego błogosławieństwa późnego deszczu. A nowonarodzenie wiąże się z tym, że grzech już nie panuje w naszym życiu. Pieczęć późnego deszczu nie może zostać położona na grzech, lecz na świętość.

Przyjęcie trójjanielskiego poselstwa uzdalnia nas do przyjęcia poselstwa czwartego anioła z Obj. 18 rozdziału. Ale w tym przypadku nie wystarczy intelektualne zgadzanie się z określonymi zasadami wiary, lecz musimy doświadczyć mocy wiecznej ewangelii w naszym życiu oraz oddać Bogu chwałę i pokłonić się przed naszym Stwórcą. Ale musimy wiedzieć kim On jest, kim jest nasz prawdziwy Bóg. Na pewno, jeżeli tę cześć oddajemy bóstwu trójcy, to z góry już nasz los jest przesądzony i czeka nas to samo, co wszystkich bałwochwalców – jezioro ognia.

W tym miejscu chciałbym jeszcze ukazać różnicę pomiędzy pieczęcią późnego deszczu, a pieczęcią Boga żywego.

Ale zanim omówimy te dwie pieczęcie, to pragnę

nawiązać do jeszcze innej pieczęci, a mianowicie pieczęci szabatu. W kontekście tej pieczęci, pieczętowanie rozpoczęło się już od roku 1844. Dlatego też napisane jest, że „*Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają...*” (Obj. 14:13, BG). Jest to okres, który rozpoczął się w 1844 roku i trwa aż do końca czasu łaski dla świata, kiedy to żniwo ziemi dojrzeje do zżęcia (zobacz: Obj. 14-14-20).

Ten lud Boży jest błogosławiony dlatego, gdyż będzie miał udział w częściowym zmartwychwstaniu jeszcze przed pojawieniem się Chrystusa na obłokach nieba. Oczywiście pieczęć szabatu jest tożsama z pieczęcią wczesnego deszczu, a więc z pieczęcią ducha, gdyż bez nowonarodzenia, bez nowego serca i ducha Chrystusowego przebywającego w człowieku nie można zostać zbawionym.

W czasie wylania późnego deszczu rozpętają się prześladowania, w wyniku których lud Bożym będzie ginął męczeńską śmiercią. Bądźmy więc świadomi tego, że pieczęć późnego deszczu nie zabezpiecza przed doczesną śmiercią.

„*Potem ujrzałem trony, a na nich zasiedli sędziowie, i dano im władzę sądzenia. Ujrzałem też dusze świętych dla świadectwa Jezusa i dla Słowa Bożego, i tych, którzy pokłonu nie oddali Bestii ani jej obrazowi i nie wzięli znamienia na czoło ani na rękę. Ożyli oni i tysiąc lat królowali z Chrystusem. A nie ożyli inni zmarli, aż się tysiąc lat skończyło. To jest pierwsze zmartwychwstanie*” (Obj. 20:4-5, BP).

Widzimy tutaj trzy grupy ludzi zbawionych, którzy zostali z martwych wzbudzeni. A więc tych, którzy zasnęli w Chrystusie na przestrzeni wieków, tych, którzy byli prześladowani i zginęli jako męczennicy i tych z ostatniego pokolenia, którzy dopełnili liczbę męczenników.

Tak więc błogosławieństwem późnego deszczu będą objęci wszyscy z ludu Bożego w ostatnim pokoleniu. Ale nie wszyscy z nich okażą się grupą 144000. Nie każdy z nich będzie zaliczony do oblubienicy Baranka. Zarówno goście weselni (pszenica), jak i oblubienica (jęczmień), wspólnie razem objęci błogosławieństwem późnego deszczu sprzeciwią się bestii i wywołają lud Boży z Babilonu. Ale to doświadczenie przeżyje wyłącznie oblubienica (144000).

W czasie późnego deszczu będzie dokonywało się dalsze i jeszcze głębsze dzieło przygotowania ludu Bożego do wytrwania bez Pośrednika w świątyni. Będzie to dzieło, które spowoduje wprost niepojętą wierność oblubienicy Baranka w obliczu doświadczeń, jakim nie był jeszcze poddany żaden człowiek.

Bez pierwocin nie może nastąpić zmartwychwstanie sprawiedliwych świętych, oraz nie będzie „wyznaczonego męża”, który mógłby zaprowadzić szatana na wieczną śmierć.

Małżonka Chrystusa ma do spełnienia niezwykle doniosłe dzieło. Jako korona Bożego stworzenia, poprzez swoją postawę, wierność, która może się równać jedynie z postawą i wiernością jej Męża – Syna

Bożego, ma przywrócić obraz Boga w człowieku, w jego pierwotnej pełni oraz tym sposobem zrehabilitować Boga i usprawiedliwić imię Boże. Tego dzieła nie jest w stanie dokonać ani wczesny deszcz, ani późny deszcz, lecz doświadczenie utrapienia Jakuba. Doświadczenie, które podobne będzie do tego z ogrodu Getsemane. Poświęcenie siebie w ratowaniu innych, w tym przypadku gotowość do złożenia swojego życia w ofierze dla dokonania się żniwa zmartwychwstania sprawiedliwych. Oni będą wiedzieli, że jeżeli jako pierwociny nie wytrwają do końca, niezależnie od skali trudności i udręki, jakie będą musieli znieść, to nie będzie mogło nastąpić zmartwychwstanie sprawiedliwych. Trudno dzisiaj określić tę duchową udrękę, ale ich gotowość będzie podobna do gotowości samego Chrystusa, który nie widząc niczego poza grób, zgodził się na wieczną rozłąkę ze Swym Ojcem. Bez ducha Bożego na ziemi, bez Pośrednika w świątyni nie będą niczego widzieli poza mrokiem, ciemnością i beznadziejnością. A poza tym, nie będą pewni swego stanu, gdyż nie mogąc sobie przypomnieć żadnego grzechu, nie będą pamiętali, czy aby na pewno wszystko wyznali Bogu, a szatan w tym czasie będzie ich oskarżał o wiele grzechów. Wyrok śmierci, jaki zapadnie na nich spowoduje, że będą gotowi na śmierć, a w ich świadomości będzie ona się wiązała z utratą na wieki łączności z Bogiem. I pomimo niepojętej udręki duchowej nie zaprą się Boga i pozostaną Mu wierni bezwarunkowo, bezinteresownie, gdyż umiłowali Go ponad swoje własne życie i zbawienie.

Pomimo to, Bóg mówi o nich, że „*z ręki grobu wybarwię ich, od śmierci wykupię ich...*” (Oz. 13:14, BG). Oto dzieło Boże dla oblubienicy Baranka, która stała się godna bycia małżonką Chrystusa, idąc za Nim do samego końca. Tym wprost niewyobrażalnym świadectwem miłości i wierności mają być właśnie nasze małżeństwa. To w ich miłości, relacjach i wzajemnym oddaniu, Pan Bóg pragnie ukazać dzieło swojej miłości i poświęcenia.

Dlatego też pieczęcią Boga żywego będzie opieczętowana wyłącznie grupa 144000. Ta pieczęć nie jest tożsama z pieczęcią późnego deszczu, gdyż pieczętowanie to rozpoczyna się w innym czasie aniżeli pieczętowanie późnym deszczem.

„*Jezus znajduje się jeszcze w Swojej świątyni i teraz chce przyjąć nasze ofiary, nasze modlitwy i wyznania naszych uchybień i grzechów, i chce przebaczyć wszystkie przestępstwa Izraela, aby mogły zostać wymazane, zanim opuści świątynię. Gdy Jezus opuści świątynię, wtedy ci, którzy są święci i sprawiedliwi, zostaną świętymi i sprawiedliwymi, bowiem wszystkie ich grzechy zostaną wówczas wymazane, a oni zostaną zapieczętowani pieczęcią Boga żywego*” (E. White, *Doświadczenia i widzenia*, str. 39, wyd. Poselstwo Wyzwolenia, wd. III).

A więc widzimy w tych słowach wyraźnie, że zapieczętowanie pieczęcią Boga żywego 144000 dokonuje się wtedy, kiedy Jezus opuszcza świątynię. Natomiast

błogosławieństwo późnego deszczu zostaje zlane na lud Boży dużo wcześniej.

Słowo „pojednanie” zawiera w sobie ideę: być wewnątrz jedno. Ostateczne pojednanie oznacza, że połączenie Chrystusa z oblubienicą jest dokończony i zapieczętowany. Tak dokonane dzieło Chrystusa w Najświętszym jest nazwane zawarciem małżeństwa albo ślubem, czyli połączeniem się Boskości z człowieczeństwem.

„Poprzez małżeństwo przedstawiony został związek ludzkości z boskością” (E. White, „Christ’s Object Lessons”, str. 307).

Dopiero po dokonaniu tego ostatecznego pojednania/zaślubin, Jezus może opuścić świątynię.

Powstrzymywanie czterech wiatrów przez czterech aniołów jest niczym innym, jak powstrzymywaniem ostatnich plag, jakie mają nawiedzić mieszkańców tej ziemi, gdyż wiąże się z tym koniec czasu łaski. A więc dzieło Boże musi zostać dokonane w pełni i do samego końca i dopiero wówczas Jezus Chrystus może odłożyć szaty arcykapłańskie, założyć szaty królewskie i jako Król królów poślubić swoją wybrankę, pieczętując ją pieczęcią Swego Ojca, pieczęcią nieśmiertelności. Tylko dzięki tej pieczęci Jego małżonka nie dozna doczesnej śmierci, gdyż za swego życia osiągnęła pełnię bóstwa cieleśnie, a więc dokonało się w niej doświadczenie dokładnie to samo, co w jej Mężu: „*W Nim bowiem, w Jego ciele mieszka cała Pełnia Bóstwa. A wy, dzięki łączności z Nim, uczestniczycie w tej Pełni [macie pełnię w nim, BW; jesteście w nim dopełnieni, BG]*” (Kol. 2:9-10, BP). A więc oblubienica potępiła grzech w ciele i dorosła do PEŁNYCH wymiarów swego Męża Jezusa Chrystusa, aby mogła zawrzeć z Nim związek małżeński.

W słowie Bożym jest wiele odniesień do tajemnic Bożych, ale tajemnica małżeństwa jest nazwana wielką tajemnicą (zobacz: Efez. 5:32) i odnosi się zarówno do korony stworzenia, jak i do połączenia się Chrystusa ze swoją oblubienicą i stanie się z nią jednym ciałem.

Tak, jak człowiek ma swoje ciało, które go wyobraża, tak też Chrystus pragnie mieć swoje ciało, które całkowicie Go odzwierciedli. Tym ciałem jest Jego oblubienica. Tak więc ona musi pozwolić na to, aby Jezus mógł oczyścić i udoskonalić swoje „ciało”.

Aby plan zbawienia mógł zostać do końca zrealizowany, Jezus musi mieć „ciało”, mieszkanie, świątynię, bezgrzeszny lud, przez który i o którym może powiedzieć: „...okażę się w nich świętym przed oczami wielu narodów pogańskich” (Ezech. 39:27, BT).

Oni odzwierciedlają obraz Boga Ojca i Jezusa Chrystusa, przez nich „*zwierzchności i władze w przestworzach mają poznać wieloraką mądrość Boga*” (Efez. 3:10, BG). Cała ziemia zostaje oświecona chwałą Bożą (zobacz: Obj. 18:1), gdyż „...*Oblubienica Jego przygotowała się*” (Obj. 19:7, BW). I dopiero wówczas następuje czas, w którym Jezus zasiadający na pięknym, białym koniu wyrusza do bitwy Armagedon (zobacz: Obj.

19:11). Tym „koniem” jest udoskonalona i zapieczętowana oblubienica Baranka.

Poświęcenie Chrystusa w ratowaniu ludzkości nie objawiło się dopiero na krzyżu, ale jeszcze wcześniej zanim On zstąpił na ziemię w postaci człowieka.

Zwróćmy uwagę na fakt, że aby przybyć na ziemię, poprzez poczęcie z Ducha Swego Ojca w łonie Marii i narodzić się jako nieporadne ludzkie niemowlę, wcześniej Chrystus musiał przestać istnieć w Niebie, zarówno jako Boży Syn i, jako Michał, który był jednocześnie Księciem zastępów anielskich.

„*Kto wstąpił do nieba i stamtąd zstąpił? Kto zdołał zgromadzić wiatry w swoich rękach? Kto zebrał w swój płaszcz wszystkie wody? Kto ustanowił krańce ziemi? A czy wiesz, jak się nazywa i jakie jest imię Jego Syna?*” (Przyp. 30:4, BWP).

„*I nie ma ani jednego, kto by mężnie stał po mojej stronie przeciwko nim, oprócz Michała, waszego księcia anielskiego*” (Dan. 10:21, BW).

„*W owym czasie powstanie Michał, wielki książę, który jest ordęownikiem synów twójgo ludu...*” (Dan. 12:1, BW).

„*Tymczasem archanioł Michał, gdy z diabłem wiódł spór i układał się o ciało Mojżesza, nie ośmielił się wypowiedzieć bluźnierczego sądu, lecz rzekł: Niech cię Pan potępi*” (Judy 7:9, BW).

„*I wybuchła walka w niebie: Michał i aniołowie jego stoczyli bój ze smokiem*” (Obj. 12:7, BW).

A więc w Niebie musiała nie tylko nastąpić Jego śmierć, gdyż przecież nie mógł istnieć zarówno na ziemi jako Syn człowieczy i zarazem jako Syn Boży w Niebie - ale dla naszego ratunku musiał również zgodzić się na to, aby już przez całą wieczność pozostać w naturze ludzkiej, w postaci człowieka. Do tego stopnia zidentyfikował się z człowiekiem, że stał się jednym z nas, aby wejść w nasze położenie i stać się dla nas drogą powrotu do Ojca, a jednocześnie życiem i prawdą (zobacz: Hebr. 2:17-18; Jan 14:6).

Być może, to co teraz powiem, zabrzmi niedorzecz-

*Poprzez małżeństwo przedstawiony
został związek ludzkości z boskością*



nie. Ale wyobraźcie sobie, że ktoś proponuje wam śmierć, ale zarazem obiecuje, że narodzicie się ponownie jako dziecko małpy, po to aby uratować ten rodzaj od niechybnej śmierci. Z tym, że już na zawsze pozostaniecie małpą. Lecz wasza miłość do małp, a tym samym pragnienie uratowania ich przed zagładą popycha was do zgody na takie poświęcenie. Potraficie to sobie wyobrazić? Rezygnację z czegoś, do czego już nigdy nie powrócicie? A w tym przypadku do porzucenia na zawsze swojego człowieczeństwa na rzecz otrzymania natury małp, aby w ten sposób je uratować.

A o naszym Odkupicielu napisane jest: „*bądźcie przejęci tym samym duchem, który ożywił Chrystusa Jezusa. On to, bytując w postaci Bożej, nie obstawiał nieugięte [nie upierał się zachłannie, BW] przy tym, by trwać w równości z Bogiem, a raczej wyniszczył siebie [ogolocił samego siebie, BT; uniżył, BW] i przyjął postać sługi [przyjąwszy kształt niewolnika, BG], stając się podobnym do człowieka. A gdy zjawił się w ludzkiej postaci, upokorzył się i stał się posłusznym aż do śmierci, do śmierci na krzyżu*” (Filip. 2:5-8, SK).

Przeczytajmy teraz z uwagą poniższe fragmenty ze Świadectw:

„*W Chrystusie dostępujemy ściślejszego zespolenia z Bogiem, niż gdybyśmy w ogóle nigdy nie upadli. Przyjmując na siebie ludzką naturę, Zbawiciel związał się z ludzkością więzami nie do zerwania. Związał się z nami na wieczne czasy. Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna jednorodzonego wydał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, lecz miał życie wieczne*” (Jan 3:16, BWP). Nie było jedynym celem Boga, aby zestany między upadłą rasą Syn wziął na swoje ramiona nasze grzechy i zmarł w poświęceniu dla nas. Aby zapewnić nas o Swej nieodmiennej radzie pokoju Bóg dał, Swego jednorodzonego Syna, aby stał się jednym z członków rodziny ludzkiej, aby na zawsze zachował ludzką naturę... Bóg zaakceptował naturę ludzką w osobie Syna Swego i przyjął tę naturę do szczytu niebios... W Chrystusie rodzina ziemską i rodzina niebieską są połączone jedną więzią. **Uwielbiony Chrystus jest naszym bratem...** Wywyższenie zbawionych będzie wiecznym świadectwem Bożego miłosierdzia... Poznano, że **Wszchemogący jest Bogiem miłości**. Oskarżenia szatana zostały odrzucone, a jego charakter zdemaskowany. Bunt nie może się już nigdy zrodzić. Grzech nigdy już nie przeniknie wszczęści. Wszyscy na wieczne czasy zabezpieczeni są przed odstępstwem. Dzięki temu, iż miłość złożyła z siebie ofiarę, mieszkańcy ziemi i nieba zostali związani ze swym Stwórcą, więzami nierozzerwalnej unii” (E. White, Życie Jezusa, str. 14-15, wyd. VII).

Tak więc „*Ci, którzy gorliwie dążą do zwycięstwa, zostaną wprowadzeni do takiej jedności z Chrystusem, że nie będą jej mogli pojąć nawet aniołowie w niebie*” (E. White, List 5, 1900).

Wywyższenie poprzez poniżenie. Obyśmy zostali „*przejęci tym samym duchem, który ożywił Chrystusa Jezusa*”, który będąc Synem Bożym i Księciem aniel-

skim na dworach Królestwa Bożego, stał się człowiekiem, aby w Sobie Samym wynieść rodzaj ludzki na same szczyty Niebios ku wiecznej radości, szczęściu i niepojętemu przez ludzki umysł błogosławieństwu.

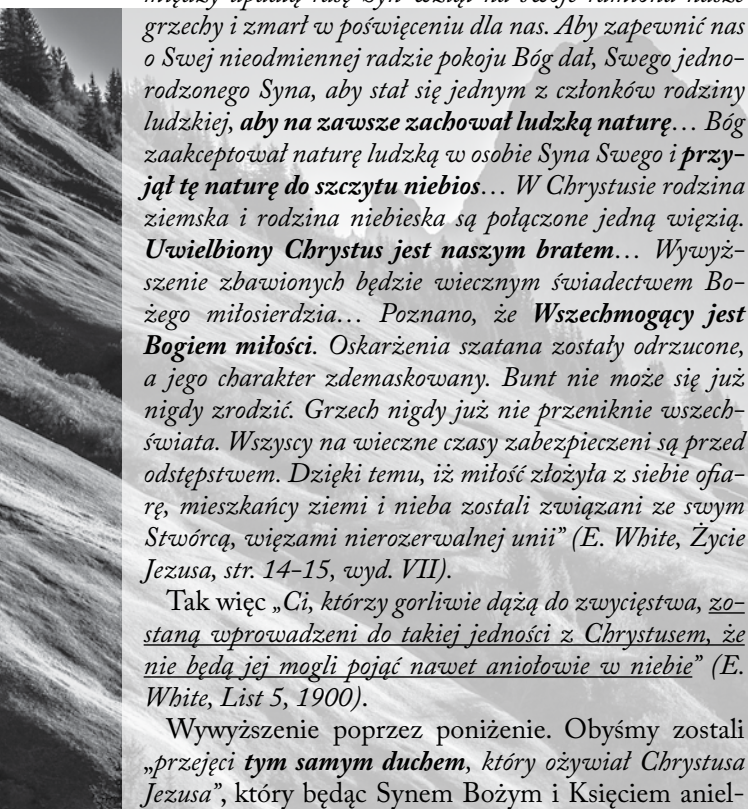
„*Dlatego dążmy ze wszystkich sił, które dał nam Bóg, abyśmy należeli do 144000*” (E. White, RH. 9.03.1905). A „*...Kto będzie należał do 144000? Bez wątpienia wkrótce będą wiedzieli o tym wybrańcy Boży*” (E. White, Ms. 26, 1901).

Boże wezwanie do ludu Bożego na dzień dzisiejszy brzmi: „*... Biada ci, Jeruzalemie, że nie chcesz się oczyścić. Jak długo jeszcze będziesz zwlekać?*” (Jer. 13:27, BW).

To wezwanie dotyczy zarówno ludu Bożego czasu końca, jak i każdego z nas indywidualnie. Tak więc z jednej strony zwiastujemy powrót Jezusa, ale z drugiej strony wzywamy wszystkich do podjęcia się ostatecznego oczyszczenia i pozwolenie Bogu na wypalenie w nas w ogniu sądu do cna tego wszystkiego, co nie może dostać się do Nieba, aby go nie skaziło. Jeżeli teraz, dzisiaj, nie udamy się dobrowolnie do miejsca Najświętszego, tam gdzie mamy zostać zbadani i osądzeni, to każdego następnego dnia będzie dla nas już za późno. Jak długo więc będziemy jeszcze zwlekać?

„*Dziś, jeśli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych [nie znieczulajcie, BP; nie zamykajcie, BWP]...*” (Hebr. 3:7, BW).

■ *W błogosławionej nadziei*
Piotr Paweł Maciejewski



PRZYJŚCIE CHRYSZTUSA W PÓŹNYM DESZCZU

Proszę teraz, abyśmy się bardzo skupili na tym, co będziemy rozważali, gdyż jest to niezwykle ważne i może przesądzić już na zawsze o naszym wiecznym przeznaczeniu.

Kluczowym momentem dla nominalnego ludu Bożego nie jest czas powrotu Jezusa, lecz pojawienie się Go w błogosławieństwie późnego deszczu. To właśnie ten moment polaryzuje lud Boży i to na zawsze, oddziela mądre panny od nieroztropnych, oddzielając w ten sposób pszenicę od kłokolu. To w czasie pieczętowania późnym deszczem następuje ostateczna polaryzacja wśród ludu Bożego.

To błogosławieństwo otrzyma wyłącznie lud, który pozytywnie przejdzie weryfikację sądu nad żyjącymi, co z kolei pozwoli Bogu na zapieczętowanie go pieczęcią Swego ducha, jak również pieczęcią szabatu, a w ostateczności tuż przed końcem czasu łaski dla świata wyłoni się grupa 144000, która zostanie zapieczętowana pieczęcią Boga żywego, aby w ten sposób przetrwać okres siedmiu plag, żyjąc bez Orędownika w świątyni i bez obecności ducha Bożego na tej ziemi.

Coroczne Święto Namiotów jest taką próbną weryfikacją sądu. W czymkolwiek jeszcze nie pozwoliliśmy się Bogu oczyścić, to mamy jeszcze czas na to przez kolejny rok, w miarę postępującego światła, a tym samym naszej coraz to większej świadomości. Ale już niebawem wejdziemy w ostatni rok i w ostatnie Święto Namiotów, którego uwieńczeniem będzie pełne błogosławieństwo późnego deszczu. Wówczas nie będzie już kolejnego roku, w którym będziemy mogli jeszcze cokolwiek zmienić w naszym życiu, czy w naszych charakterach. Nie otrzymując pieczęci późnego deszczu, okazemy się kłokolem, głupimi pannami, któ-

re przegrały już wszystko.

Jeżeli więc wczesny deszcz spadł w bardzo dokładnie określonym czasie, w momencie, w którym był oczekiwany, to czy w przypadku późnego deszczu nie będzie podobnie? W dziele Bożym nie ma przypadków. Wszystko od samego początku odbywało się i odbywa według już z góry ustalonego Bożego planu i porządku.

Dlatego też mamy podany w tak dokładny sposób cały system świątynny, jego znaczenie, jak i towarzyszące mu święta, które odbywały się cyklicznie rok w rok w każdym siedmiomiesięcznym roku świątynnym.

Na ostatni siódmy miesiąc przypadały trzy ostatnie święta jesienne. Święta te wiążą się z ostrzeżeniem o nadchodzącym sądzie, z samym sądem, jak i z radością wynikającą z pozytywnej weryfikacji sądu.

Uczniowie Pana Jezusa dokładnie wiedzieli kiedy mają się zebrać, czyli znali czas pory deszczowej, jak i również potrzebę zjednoczenia się, które było między innymi warunkiem otrzymania tego błogosławieństwa.

„A gdy przyszedł dzień pięćdziesiąty, byli wszyscy jednomyślnie pospołu [znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu, BT] (Dz. Ap. 2:1, BG).

A więc nie był to dzień jak co dzień, ale został określony w systemie świąt, w którym to akurat dniu przypadało Święto Tygodni, czyli pięćdziesiąty dzień po Święcie Paschy. Liczenie rozpoczynało się od drugiego dnia Święta Przaśników, kiedy to w Świątyni składano ofiarę z omeru, czyli snopu jęczmienia z wiosennego zbioru. To obrazowało unikatowość i zupełną niepowtarzalność ofiary naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, który miał być pierworodnym z umarłych

– pierwszym odrodzonym plonem otwierającym okres wegetacyjny dla wszystkich pozostałych plonów.

„Odliczycie następnie od pierwszego dnia po szabacie, czyli od chwili złożenia snopa (omer) przeznaczzonego do obrzędu kołysania, siedem pełnych tygodni i nazajutrz po siódmym szabacie, czyli pięćdziesiątego dnia, złożycie dla Jahwe nową ofiarę pokarmową” (3Mojż. 23:15-16, BWP).

Przez całe stulecia obchodzono te Święta, aż w którymś momencie znalazły one swoje wypełnienie. Wypełnienie to nie było dziełem przypadku, lecz wypełniło się w określonym przez Boga czasie. Zarówno w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa, jak również i w przypadku rozpoczęcia Jego mesjańskiej służby (rok 27), w przypadku Jego śmierci na krzyżu (rok 31) i w przypadku zakończenia czasu łaski dla Żydów jako narodu wybranego (rok 34).

Mamy trzy okresy, które bezsprzecznie potwierdza nam prorocstwo Daniela o siedemdziesięciu tygodniach. Te trzy okresy wypełniły się w ostatnim proroczym tygodniu, czyli w okresie siedmiu lat, który to okres rozpoczął Jezus Swym publicznym wystąpieniem, po wcześniejszym zanurzeniu i namaszczeniu Go duchem Bożym do służby.

W tym samym cyklu proroczym umiejscowione jest również rozpoczęcie się sądu przedadwentowego, na który wskazywało z kolei Święto Pojednania (Jom Kippur). Proroctwo 2300 wieczorów i poranków z Dan 8:14 umiejscawia nas w 1844 roku, w którym to rozpoczął się sąd nad ludem Bożym i jednocześnie zapieczętowanie dla wieczności tych, którzy zasnęli w Chrystusie.

Wystąpienie Millera z tym poselstwem wskazywało z kolei na Święto Trąbienia, które ostrzegało przed zbliżającym się Dniem Pojednania, czyli Dniem Sądu. Tej generalnej próby przed końcem czasu i powrotem Jezusa nie przeszła zdecydowana większość społeczeństwa, które było zaangażowane w to dzieło i wierzyło w Prawdę o powrocie Jezusa Chrystusa, a tym samym w sąd ostateczny, który automatycznie kojarzył się im z końcem świata.

Wspominam o tym wszystkim, aby ukazać pewną prawidłowość w Bożym działaniu i wykazać, że w Jego dziele nie ma nigdy żadnych przypadków. Jest natomiast realizowany i to w sposób bardzo dokładny, wręcz drobiazgowy, konkretny plan, jaki Bóg ułożył wraz ze Swym Synem jeszcze, zanim ten świat powstał – zanim cokolwiek powstało, co powstało.

I teraz, czy uważacie Drodzy Przyjaciele, że to wszystko, co wiąże się z faktycznym końcem tego świata, nie jest również tak dokładnie, precyzyjnie i drobiazgowo zaplanowane i realizowane?

Osobiście wierzę, że Bóg niczego nie zaczyna realizować, zanim wcześniej nie objawi swojego planu Swym sługom. Już o tym wspominaliśmy.

Mamy obietnicę, że w czasie końca, w czasie ostatecznym wzrosnie poznanie, że to właśnie ludzie roz-

tropni doświadczą tego poznania i wielu innych poprowadzą do właściwego poznania. Żyjemy właśnie w tym czasie. Dlatego tak istotne jest, abyśmy stali się wiernymi i roztropnymi sługami, abyśmy byli w stanie otrzymać, rozpoznać i przyjąć to ostateczne poznanie, które ma uczynić nas GOTOWYMI!

Na co gotowymi? Na powrót Chrystusa? NIE! Na zapieczętowanie, na otrzymanie pieczęci późnego deszczu, a później na otrzymanie również pieczęci Boga żywego – pieczęci nieśmiertelności!

„Trwajcie więc cierpliwie, bracia, aż do przyjścia Pana. Oto rolnik czeka wytrwale na cenny plon ziemi, dopóki nie spadnie deszcz wczesny i późny. Tak i wy bądźcie cierpliwi i umacniajcie serca wasze, bo przyjście Pana jest już bliskie” (Jak. 5:7-8, BT).

Ostateczna polaryzacja wśród nominalnego ludu Bożego następuje w czasie wylewania późnego deszczu, a nie przy powrocie Jezusa. Jakże zatem istotne jest teraz odróżnienie przyjścia Jezusa w późnym deszczu od Jego faktycznego pojawienia się na obłokach nieba.

Słowo Boże mówi nam nie tylko o dwóch przyjściach Jezusa, lecz o pięciu.

Pierwszy raz Jezus pojawił się w ciele.

Drugi raz pojawił się w duchu w błogosławieństwie wczesnego deszczu.

Trzeci raz pojawił się w duchu w błogosławieństwie późnego deszczu.

Czwarty raz pojawił się w uwielbionym ciele na obłokach nieba.

Piąty raz zejdzie na ziemię po siódmym tysiącleciu, aby wykonać ostateczny wyrok na bezbożnikach, szatanie i jego demonach oraz oczyścić ziemię ogniem i stworzyć nową.

Kiedy Jezus mówił do Swoich uczniów, że nie zostawi ich sierotami, tylko przyjdzie do nich, to czy miał na myśli Swoj powrót jako Król królów?

„Nie zostawię was sierotami; Ja wrócę do was. Już niedługo, a świat nie będzie Mnie oglądał, lecz wy będziecie Mnie widzieć, ponieważ Ja żyję i wy żyć będziecie. Kiedy zaś przyjdzie ten dzień, zrozumiecie, że Ja jestem w moim Ojcu, wy we Mnie, a Ja w was” (Jan 14:18-20, BWP).

W tym samym czasie, nieco wcześniej Pan Jezus mówił im również o swoim powrocie.

„Kiedy zaś odejdę i przygotuję wam już miejsce, przyjdę ponownie i zabiorę was do siebie, abyście byli tam, gdzie jestem Ja” (Jan 14:3, BWP).

A więc w tym samym przemówieniu Jezus powiedział Swoim uczniom o dwóch swoich przyjściach. Uczniowie w tamtej chwili nie rozumieli tego wszystkiego, o wiele rzeczy pytali się Jezusa. Ale Jezus uspokajał ich, że kiedy zamieszka w nich Swoim duchem prawdy, wtedy wszystko zrozumieją. Ale zanim to się dokonało, musieli zostać na nowo zrodzeni z ducha Bożego przez moc Słowa Bożego. Dopiero później mogli stać się świadkami Boga. A opis ich dalszych doświadczeń i służby tylko potwierdza, że bez

obecności Chrystusa w nich, nie mogliby dokonywać tego dzieła, którego dokonywali. To Jezus obecny w nich Swym duchem wczesnego deszczu dokonywał w nich i przez nich dzieła Boga Ojca.

Wszystko ma swe źródło w Bogu Ojcu, również i sam Syn Boży.

Tak więc w taki sam sposób, w jaki to dzieło się rozpoczęło, w taki sam sposób musi się ono zakończyć i to dokładnie również w tak samo określonym czasie.

„Te symboliczne obrazy [cztery pierwsze święta] znalazły swoje wypełnienie nie tylko jako wydarzenia, lecz także wypełniły się w przepowiedzianym czasie... **W ten sam sposób typowe obrazy zawarte w symbolicznej służbie starotestamentowej wskazującej na drugie przyjście, muszą w swym określonym czasie znaleźć swoje wypełnienie**” (E. White, *Wielki Bój*, cytata ten podają z tłumaczenia niemieckiego, które zostało wydane w 1892 roku. W polskim wydaniu WB wyd. VII, cytata ten znajduje się na str. 323).

Służebnica Pańska wyraźnie potwierdza nam, że tak jak dokładnie i to w określonym czasie wypełniły się symboliczne obrazy zawarte w starotestamentowej służbie dotyczące pierwszego przyjścia Jezusa i Jego służby, tak samo muszą się wypełnić i to w określonym czasie, typologiczne obrazy dotyczące Jego drugiego przyjścia. Jest to niezwykle istotna myśl, gdyż możemy z tego wnioskować, że każdy symbol służby świątynnej, a tym samym wszystkie święta i wskazania Boże nie tylko znajdują swoje wypełnienie, ale wypełnią się w określonym czasie.

Cała służba świątynna to nie tylko tych siedem świąt, ale cały system starotestamentowy, który uczył planu zbawienia i wskazywał na faktyczne wypełnienie, kiedy to obraz stawał się rzeczywistością – duchową rzeczywistością.

Nie muszę chyba przywoływać teraz tego wszystkiego, co wskazywało na pierwsze przyjście Jezusa, na Jego służbę, ofiarę, na wylanie wczesnego deszczu, na koniec czasu łaski dla ówczesnego ludu Bożego, na czas sądu, który rozpoczął się nad ludem Bożym w 1844 roku. Chcę wierzyć, że znamy to na tyle dobrze, aby móc przejść do tych symboli czy obrazów, które nie znalazły jeszcze swojego wypełnienia.

Co zatem się jeszcze nie wypełniło w tych typologicznych obrazach wskazujących nam na powtórne przyjście Jezusa?

Co nas w zasadzie jeszcze dzieli od zakończenia dzieła Bożego na tej ziemi, od zebrania ostatecznego, jesiennego zbioru i doczekania się powrotu Jezusa?

Zanim to nastąpi, musi Chrystus nadejść w duchu późnego deszczu, pieczętując Swoje dzieło i kończąc je. Czy zatem jesteśmy w stanie określić czas Jego przyjścia w późnym deszczu?

Jak już wspominaliśmy wcześniej, dokonać się to ma podczas ostatniego święta, które nie znalazło jeszcze swojego wypełnienia, a więc podczas Święta Namiotów.

Żydzi co roku obchodzili Święto Tygodni i w

określonym czasie ono znalazło swoje wypełnienie, gdyż akurat w tym właśnie roku, był to właśnie ten pięćdziesiąty dzień po Święcie Paschy, w którym błogosławieństwo wczesnego deszczu stało się faktem i zostało zlane na pierwszych uczniów.

My również co roku obchodzimy Święto Namiotów, ale w planie Bożym musi być ustanowiony właśnie ten rok, w którym dokładnie to błogosławieństwo późnego deszczu stanie się faktem i zostanie wylane na resztkę wiernego ludu Bożego.

E. White, swego czasu napisała, że „nie znamy wyrażonej daty wylania Ducha Świętego, ani przyjścia Chrystusa” (E. White, *Selected Messages, book 1, p. 188*).

Z tej wypowiedzi wynika jednoznacznie, że ta data jest, że ona została ustanowiona i to zarówno dla wylania późnego deszczu, jak i powrotu Chrystusa. Ten czas zna sam Bóg, gdyż to On ten czas ustanowił w swojej mocy. Tak jak w przypadku pierwszych uczniów, tak też i w przypadku naszych pionierów, poznanie tego czasu było nieistotne z uwagi na inny rodzaj ich misji i czasu, w jakim przyszło im żyć. Ale jeżeli obecne pokolenie ma stać się świadkiem tych wydarzeń i jednocześnie doświadczyć tego wszystkiego, co wiąże się z czasem końca, to czy mają być w całkowitej niewiedzy co do czasu, w którym te dwa najważniejsze wydarzenia w historii tej ziemi mają się dokonać?

Oto co zostało nam przepowiedziane w tej kwestii przez Boga za pośrednictwem służebnicy Pańskiej:

„Pan wkrótce nadejdzie. Wola się na stróżów na murach Syjonu aby obudzili się do swoich obowiązków danych im przez Boga. Bóg wola na stróżów, którzy w mocy Ducha przekażą światu ostatnie poselstwo ostrzegawcze, którzy będą głosić **nowy czas nadejścia**. Wola na stróżów, którzy podniosą mężczyzn i kobiety z letargu, aby ich sen nie okazał się snem śmierci” (E. White, *„Testimonies for the Church”, vol. 8, p. 304.3*).

Jest to niezwykle prorocтво, które mówi nam wprost, że ostatnie poselstwo ostrzegawcze będzie dotyczyło powrotu Jezusa i to w określonym czasie. Akurat w polskim tłumaczeniu tego fragmentu, który dotyczy nowego czasu nadejścia posłużono się takim sformułowaniem, to chcąc jednak bardzo dokładnie przetłumaczyć te słowa, musielibyśmy mniej więcej określić ten czas z nadchodzącą nocą, czy też północą: „who will proclaim the time of night” – „którzy ogłoszą czas nocy” – „czas północy; godzinę północy”.

A więc biorąc pod uwagę kontekst całej wypowiedzi, jest to nawiązanie do krzyku o północy, który zwiastuje zarówno przyjście Jezusa w późnym deszczu, jak i w konsekwencji powrót Jezusa na obłokach nieba i to w określonym czasie. „Czas” w tej wypowiedzi jest kluczowy, gdyż bez podania czasu nie jesteśmy w stanie nikogo obudzić.

Powyższe polskie tłumaczenie znalazłem na stronie www.egwwritings.org, na której wszystkie Pisma Ellen G. White są tłumaczone na wiele języków świata.

Ale w związku z tym, że nie do końca jest ono poprawne, pozwolę sobie teraz cały ten fragment jeszcze raz zacytować w tłumaczeniu mojej żony, która jest anglistką i odda brzmienie i znaczenie tego fragmentu znacznie poprawniej i precyzyjniej:

Oryginał:

„*The Lord is soon coming. The watchmen on the walls of Zion are called upon to awake to their God-given responsibilities. God calls for watchmen who, in the power of the Spirit, will give to the world the last warning message; who will proclaim the time of night. He calls for watchmen who will arouse men and women from their lethargy, lest they sleep the sleep of Heath*”.

Tłumaczenie:

„*Pan wkrótce nadchodzi/wkrótce nadejdzie nasz Pan. Stróże na murach Syjonu wzywani są do obudzenia (i uaktywnienia) w sobie danej im/nałożonej na nich przez Boga odpowiedzialności. Bóg powołuje stróżów, którzy w mocy ducha, ogłoszą światu ostatnie ostrzeżenie; którzy ogłoszą czas nocy (przyjścia Syna Bożego). Bóg wzywa stróżów, którzy wybudzą mężczyzn i kobiety z ich letargu, gdyż inaczej ich sen, okaże się snem śmierci*”.

W każdym razie, niezależnie już od tego jakiego tłumaczenia użyjemy, to ponad wszelką wątpliwość chodzi tutaj po prostu o powrót Jezusa w określonym czasie i że właśnie to poselstwo ma obudzić śpiący kościół laodycejski, czyli dziesięć śpiących panien. Najpierw muszą zostać obudzeni i powołani do zwiastowania tego poselstwa stróże na Syjonie, a następnie mają obudzić i ostrzec lud Boży. Od kilku już lat, to poselstwo jest zwiastowane, a już w niedługim czasie urośnie ono do Głośnego Zewu w mocy późnego deszczu.

Przed nami dwa kluczowe i ostateczne wydarzenia: wylanie późnego deszczu i powrót Jezusa na obłokach nieba. Jeżeli jednak nie rozpoznamy tego wszystkiego, co wiąże się z czasem późnego deszczu, a więc z czasem końca łaski dla ludu Bożego, to na nic nam znajomość czasu powrotu Jezusa, gdyż stanie się on dla nas ciemnością i pożogą ognia. Dlatego to dzisiaj jest czas powoływania stróżów na Syjonie, którzy skierują owo poselstwo w mocy ducha Bożego do świata adwentowego, zanim jeszcze zostanie wylany późny deszcz. W mocy późnego deszczu to poselstwo zostanie skierowane już tylko do świata, a dla świata adwentowego będzie już za późno, aby je przyjąć.

„*On bowiem jest Bogiem naszym, A my ludem pastwiska jego i trzodą ręki jego. Obyście dziś głos jego usłyszeli: Nie zatwardzajcie serca waszego, jak w Meriba, jak w dniu pobytu w Massa na pustyni, gdzie kusili mnie ojcowie wasi, doświadczali mnie, chociaż widzieli dzieło moje. Przez czterdzieści lat czułem odrazę [wstręt, BJ] do tego rodu [pokolenia, BT] i rzekłem: Lud ten **błądzi sercem i nie zna dróg moich**. Dlatego przysiągłem w gniewie swoim: **Nie wejdą do odpocznienia mego**” (Ps. 95:7-11, BW).*

„*Pokazano mi, że duch świata szybko zakwasza kościół.*”

Idziecie tą samą drogą, którą szedł Izrael. *Zauważa się to samo odchodzenie od waszego świętego powołania jako szczególnego ludu Bożego, które miało miejsce w starożytnym Izraelu. Bratacie się z bezowocnymi dziełami ciemności. Wasze ugodowe związki z niewierzącymi spowodowały Bożą nieprzychylność. Nie znacie spraw, które tworzą wasz pokój i szybko są one zakrywane przed waszymi oczami. Wasza niechęć do podążania za światłem umiejscowi was w jeszcze gorszym położeniu niż Żydów, nad którymi Chrystus wypowiedział 'biada'” (E. White, *Testimonies for the Church*, vol. 5, pp. 75-76).*

„*Tak jak starożytny Izrael, kościół zniestał swojego Boga poprzez odejście od światła, przez zaniedbanie swoich obowiązków i przez nadużywanie swojego wysokiego i chwalebego przywileju odrębności i bycia szczególnym oraz świętym w swoim charakterze. Członkowie kościoła odrzucili/złamali swoje przymierze, by żyć dla Boga i tylko dla Niego. Połączyli się z ludźmi dumnymi, samolubnymi i kochającymi świat. Duma oraz uwielbienie przyjemności, rozpusta i grzech są ich udziałem, wobec czego **CHRYSZTUS ICH ZOSTAWIŁ**. Jego Duch został zduszony/stłumiony w kościele. Szatan współdziała szeroko po stronie rzekomych chrześcijan; tymczasem oni tak bardzo są pozbawieni duchowego rozpoznania, że nie potrafią Go odnaleźć. **Tacy nie niosą odpowiedzialności dzieła Bożego**” (E. White, *Testimonies for the Church*, vol. 2, pp. 441-442).*

Oto okrutna prawda o dzisiejszym pokoleniu laodycejskiego, nominalnego ludu Bożego.

Czy w takim razie zostanie nam objawiona pora późnego deszczu, czas nawiedzenia naszego, abyśmy wiedzieli, jak się przygotować i kiedy usilnie prosić Boga o to błogosławieństwo, podobnie jak Eliasza, który doskonale wiedział, kiedy i jak prosić Boga o deszcz i być wysłuchanym?

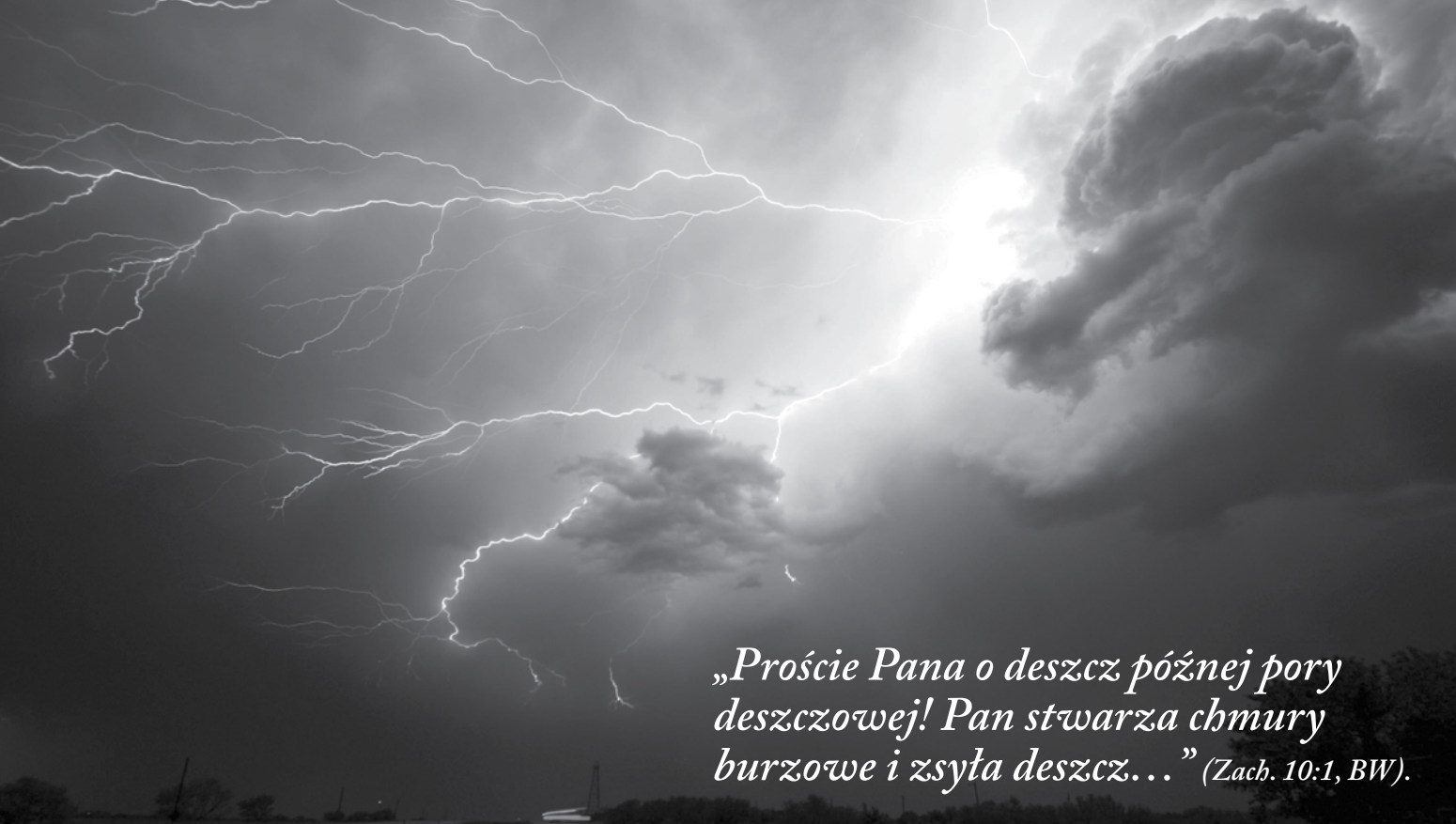
„*Proście Pana o deszcz późnej pory deszczowej! **Pan stwarza chmury burzowe** i zsyła deszcz...*” (Zach. 10:1, BW).

„...*Pan stwarza chmury burzowe...*” – innymi słowy, to Pan Bóg stwarza okoliczności, które już najpierw zostały przez Niego przewidziane i zaplanowane, i tylko w tym czasie ześle błogosławieństwo deszczu.

Jest rzeczą nierozsądną prosić o deszcz nie w porze deszczowej, a więc wszystko musi mieć swój określony czas, właściwe poznanie, które z kolei doprowadzi do właściwego przygotowania się, aby nasza prośba o deszcz stała się skuteczna i aby to szczególne błogosławieństwo mogło spocząć na nas.

Znane są próby przeróżnych akcji i wezwań do modlitw o późny deszcz, o które apelowali do członków kościoła Adwentowego jego przywódcy.

Na przykład podczas Generalnej Konferencji w 1995 roku w Utrechcie, ówczesny przewodniczący ogólnoswiatowego kościoła, Robert Folkenberg zaapelował do wszystkich zgromadzonych, aby codziennie regularnie modlili się o wylanie ducha świętego. W tym czasie rozdano nawet specjalne formularze do



„Proście Pana o deszcz późnej pory deszczowej! Pan stwarza chmury burzowe i zsyła deszcz...” (Zach. 10:1, BW).

wypełnienia, na których każdy mógł zadeklarować się, że codziennie o 6:15 będzie modlił się o to, aby duch święty został obficie wylany i aby w jego mocy dzieło Boże na ziemi zostało zakończone. Do dnia dzisiejszego nic nie nastąpiło. Ale to niczego nie nauczyło przywódców, gdyż po kilku latach zainaugurowano podobną akcją, tym razem z okazji tego, że nastął rok 2007, więc uznano, że właśnie siódmego dnia, siódmego miesiąca w roku 2007, jest przeogromna okazja do tego, aby prosić o wylanie ducha świętego. Akcja ta objęła swym zasięgiem cały świat adwentowy. Mamy w tej chwili rok 2018, a jak nie było wylania ducha, tak i nadal nie ma.

Pierwszą rzeczą jest rozpoznanie pory deszczowej, następnie warunków, na mocy spełnienia których to błogosławieństwo zostanie udzielone. Ale jeszcze ważniejszą rzeczą jest poznanie tego, w jaki sposób, przez kogo i kiedy to błogosławieństwo spocznie na ludzie Bożym. A to dlatego, że moce ciemności to dzieło będą podrabiali emanacją swojego własnego ducha, czyli poprzez duchy demonów przybierających postać aniołów światłości (zobacz: 2Kor. 11:14-15).

O porze deszczowej będziemy jeszcze studiowali, natomiast o warunkach już niejednokrotnie wspominaliśmy podczas naszych zgromadzeń.

W skrócie, wzorując się na warunkach, które zostały spełnione przy błogosławieństwie wczesnego deszczu, możemy podkreślić trzy rzeczy:

- „*Ci wszyscy trwali jednomyślnie na modlitwie i prośbach, z żonami...*” (Dz. Ap. 1:14, BG).

- „*Wszyscy trzymali się wiernie nauki apostołów, trwali w łączności braterskiej, uczestniczyli w łamaniu chleba i oddawali się modlitwie*” (Dz. Ap. 4:42, BWP).

- „*Proszę, aby wszyscy stanowili jedno. Ojcze, niech będą jedno z Nami, jak Ty jesteś we Mnie, a Ja w Tobie*” (Jan 17:21, BWP).

Możemy dodać do tego jeszcze wypowiedź apostoła Pawła z Filip. 2:2-3: „*Dopełnijcie wesela mojego abyście to samo rozumieli, tę samą miłość mieli, jednomyślnie to samo rozumieli, nic przez współzawodnictwo ani dla próżnej chwały, ale w pokorze uważając jeden drugiego za wyższego od siebie*” (BJW).

Oraz komentarz ze Świadectw: „*Bożym celem dla Jego ludu było i jest, aby trwał w jedności: był jednego ducha oraz tego samego zdania i zrozumienia*” (E. White, *Testimonies for the Church, vol. 3, p. 361*).

A więc jedność w nauczaniu, jedność wiary, poglądów, zrozumienia, ducha, w posiadaniu tego samego zdania, jedność w modlitwach i przede wszystkim jedność w Chrystusie, na tej samej zasadzie, na jakiej zbudowana jest jedność pomiędzy Bogiem Ojcem a Jego Synem.

Doświadczenie takiej jedności może być osiągalne jedynie na podstawie śmierci dla własnego ja, następnie na bazie nowonarodzenia, czyli na posiadaniu ducha Chrystusowego i Jego usposobienia oraz stałego wzrastania w łasce, poznaniu i miłości.

Żeby wytworzyć teraz w naszych umysłach właściwy obraz, który dotyczy późnego deszczu, musimy w tej chwili podjąć się rozległego studium, aby prawda ta została oparta na solidnym fundamencie Słowa Bożego, a nie na ludzkich przypuszczeniach czy domysłach. Jest to również o tyle istotne, gdyż nie mając właściwego poznania, zostaniemy oszukani przez fałszywe wylanie ducha świętego. Pamiętajmy, że w wylaniu fałszywego ognia od oblicza samego diabła jest dużo

mocy i światła. Już sam brak rozpoznania tego, że wczesny deszcz nie był objawieniem boga ducha świętego w trójcy, lecz duchową obecnością samego Chrystusa, stawia nominalny lud Boży na zwodniczej platformie przyjęcia fałszywego Chrystusa za prawdziwego. Jeżeli nie rozpoznajemy Chrystusa we wczesnym deszczu, tym bardziej nie rozpoznamy go w późnym deszczu, a w konsekwencji zostaniemy zawładnięci zwodniczym duchem antychrysta, przeciwnika Bożego, mniemając, że to jest duch od oblicza Bożego, gdyż będzie on również emanował światłością. Zresztą w rzeczy samej ten duch już jest obecny w nominalnym adwentyzmie od dziesiątków lat i dokonuje spustoszenia wśród ludu Bożego.

Duch Święty

Po pierwsze, musimy zrozumieć kim, czy czym mamy być napełnieni w czasie późnego deszczu. W pojęciu trynitarnym wylanie ducha świętego jest prężnym wpływem trzeciej osoby Bóstwa, czyli tzw. Trójcy. W tym pojęciu cała koncentracja wokół tego zagadnienia, jak i oczekiwania ludzi wierzących skupiają się na osobie ducha świętego, trzeciego członka Trójcy. Ta osoba kojarzy się z mocą, cudami, poznaniem, nadnaturalnymi działaniami, osobliwym światłem, wszechogarniającym wpływem i emanacją bóstwa trójjedynego Boga. To z kolei prowadzi do oddawania tej osobie takiej samej czci jak Osobie Boga Ojca i Jego Syna.

Jeżeli prawdą jest, że nasz Bóg jest Trójcą przenajświętszą, to w tych oczekiwaniach i koncentrowaniu swojej uwagi, swoich modlitw i wszelkich zabiegów wokół tej osoby ducha świętego jest uzasadnione i nie niesie za sobą żadnych negatywnych konsekwencji. Ale jeżeli dogmat Trójcy jest zwiedzeniem i oszustwem, wówczas wszyscy ci, którzy przyjęli wiarę w trójosobowego Boga są w śmiertelnym niebezpieczeństwie. A dlaczego? Gdyż z tego źródła otrzymają obcy ogień, czyli zostaną napełnieni duchem złego, w którym jest również światło i dużo mocy.

Nie jest żadną tajemnicą fakt, że prawie całe dzisiejsze chrześcijaństwo spowite jest doktryną Trójcy. Z tego musi wynikać niezbity fakt, że oni wszyscy wierzą w prawdziwego Boga, skoro nominalny lud Boży tak samo wierzy. Tym samym oznaczałoby to, że Babilon nie jest jednak kościołem odstępczym i nie upadł, bo przecież ten sam Bóg w Trójcy spaja nominalny lud Boży z całym chrześcijaństwem. Stąd coraz głośniej przemawia się tym samym językiem mówiąc o pokoju, jedności i braterstwie.

Jeżeli natomiast dogmat Trójcy jest zwiedzeniem, a pod osobę ducha świętego podszył się ktoś trzeci, aby zrównać się z Najwyższym, to wówczas całe chrześcijaństwo na czele z nominalnym ludem Bożym uprawia bałwochwalstwo na gigantyczną skalę.

Wydaliliśmy już sporo publikacji w tym temacie i w

zasadzie dla nikogo nie jest tajemnicą, że Chrystianie Dnia Siódmego nie wierzą w Boga nominalnego adwentyzmu, czyli w trynitarne bóstwo, lecz w jedynego Boga Jahwe i Jego Syna Jezusa Chrystusa. Natomiast duch święty jest duchem Świętego Boga Ojca, tym samym również i duchem Jezusa Chrystusa, a więc nie jest niezależnym osobowym bytem czy niebiańską istotą, jak twierdzi trynitarne dogmat.

Nie będę teraz powielał okazałego studium tego tematu, które zostało już opublikowane w wielu naszych publikacjach, ale pragnę skupić się na tej części prawdy o prawdziwym i jedynym Bogu, która bardzo ściśle łączy się z wylaniem późnego deszczu, aby przestrzec cały adwentyzm przed diabelską pułapką, która została zastawiona na lud Boży u samego kresu ich wędrówki do ziemi obiecanej – niebiańskiego Kanaanu.

Żeby dojrzeć prawdę w zakłamanym świecie, trzeba być na wskroś uczciwym, szlachetnym i cenić sobie prawdę ponad własne życie, czy jakiegokolwiek dobra tego świata.

„...szlachetny ma myśli szlachetne, i on ob staje przy tym, co szlachetne [trwa statecznie w szlachetnym działaniu, BT; człowiek szlachetny ma szlachetne zamiary i postępuje zawsze z całą uczciwością, BWP]” (Izaj. 32:8, BW).

Bez tej cechy nie sposób dojrzeć prawdy. Koślawe myśli zawsze wykoślawią prawdę, a religijne zakłamanie i obłuda pozostawia człowieka w sieci zwiedzenia i odstępstwa.

„Bracia zaś wyprawili zaraz w nocy Pawła i Sylasa do Berei; ci, gdy tam przybyli, udali się do synagogi Żydów, którzy byli szlachetniejszego usposobienia niż owi w Te-salonice; przyjęli oni Słowo z całą gotowością i codziennie badali Pisma, czy tak się rzeczy mają [codziennie badali Pismo, pragnąc znaleźć potwierdzenie dla słów apostołów, BWP]” (Dz. Ap. 17:10-11, BW).

Trzeba być szlachetnego usposobienia, aby być gotowym na przyjęcie Słowa Prawdy. Badanie Słowa Bożego nie jest li tylko czytaniem litery, czy zaznajamianiem się z historiami tam opisywanymi, lecz jest bardzo dokładną analizą każdego słowa, które wychodzi z ust Jahwe, aby przede wszystkim żyć według tegoż Słowa i pozwalać Bogu na dokonywanie w nas Jego dzieł ku Jego chwale.

„...gdy wysłedzisz, zbadasz i dowiesz się dokładnie [wypytasz starannie o wszystko, BWP], a okaże się prawda i rzeczą pewną...” (5Mojż. 13:15, BW).

Do każdego tematu Słowa Bożego należy podchodzić bardzo starannie i dokładnie badając słowo po słowie, prosząc przede wszystkim Boga o namaszczenie Jego duchem mądrości, gdyż bez Jego ducha nie jesteśmy w stanie niczego odkryć i zrozumieć.

„Tu trzeba umysłu obdarzonego mądrością... Tu potrzebna jest mądrość...” (Obj. 17:9; 13:18, BW).

„A jeśli komu z was brak mądrości, niech prosi Boga, który wszystkich obdarza chętnie i bez wypominania, a będzie mu dana. Ale niech prosi z wiarą, bez powątpie-

wania; kto bowiem wątpi, podobny jest do fali morskiej, przez wiatr tu i tam miotanej. Przeto niechaj nie mnie- ma taki człowiek, że coś od Pana otrzyma, człowiek o roz- dwojonej duszy, chwiejny w całym swoim postępowaniu” (Jak. 1:5-8, BW).

Kolejnym etapem, czy cechą, która pozwala nam dochodzić prawdy, jest sposób, w jaki to robimy i nasze nastawienie oraz motyw.

„Bo cząstkowa jest nasza wiedza [po części bowiem tylko poznajemy, BT] i cząstkowe nasze prorokowanie” (1Kor. 13:9, BW).

Tą elementarną cechą jest pokora i świadomość tego, że za sprawą łaski Bożej możemy odkryć tylko tyle, ile jest i będzie nam dane, a naszą motywacją do odkrywania prawdy powinno być pragnienie uwielbie- nia Boga w prawdzie.

„Jeśli kto mniema, że coś poznał, jeszcze nie poznał, jak należało poznać” (1Kor. 8:2, BW).

Taki jest status tych, którzy uważają, że coś wiedzą i coś poznali. Taka postawa nie jest postawą pokory i zależności od Stwórcy w poznawaniu Jego woli, Jego zamysłów, Jego prawdy i Jego Słowa. Nie jest to posta- wa ucznia, lecz wyższego mniemania o sobie. A więc niezależnie od naszego poznania, zawsze powinna ce- chować nas świadomość, że i tak nie poznaliśmy tak, jak należałoby poznać, gdybyśmy tylko jeszcze głębiej i ściślej obcowali z naszym Ojcem w Niebie. W ten sposób będziemy stale dążyli w naszym uświęceniu do coraz to głębszych relacji z Bogiem i ciągłego pozna- wania Jego Samego, jak i Jego Słowa. A poznawanie to jest i będzie nieskończone, gdyż nasz Stwórca jest nieskończony.

„Do zakonu raczej i do świadectwa; ale jeśli nie chcą, niechże mówią według słowa tego, w którym nie masz żadnej zorzy [nie mam dla nich jutrzeńki, BT]” (Izaj. 8:20, BG).

„I uczynią prawo miarą, a sprawiedliwość wagą (BW); Ja zaś wezmę sobie prawo za miarę, sprawiedliwość za pion i będę do wszystkiego przykładem. Ale grad przyjdzie i zniszczy schronienie z kłamstwa, a wody uniosą kry- jówki wasze” (Izaj. 28:17, BWP).

A więc z tych powyższych słów wynika, że prawo mamy uczynić miarą każdej nauki, a sprawiedliwość wagą, czy też pionem, do którego powinno być wszyst- ko przykładane i w ten sposób zbadane.

Są trzy wymiary poznania:

- Tajemnica
- Prawo
- Nauka/zasady wiary/posłuszeństwo

Tajemnica

„Rzeczy tajemne należą Panu, Bogu naszemu, a jawne nam i synom naszym aż na wieki, abyśmy czynili wszyst- kie słowa zakonu tego” (5Mojż. 29:28, BG).

„Rzeczy zakryte należą do Jahwe, naszego Boga, rzeczy zaś objawione odnoszą się na zawsze do nas i do naszych

synów, abyśmy mogli wprowadzać w życie wszystkie na- kazy tego prawa (BWP).

Najgorszą rzeczą w naszym poszukiwaniu prawdy jest skupianie się na tym, co nie zostało objawione i jest przed nami zakryte. Powstają wówczas dziwłogi teologiczne i ludzkie spekulacje, które z czasem prze- radzają się w doktryny i masy ludzkie zaczynają w nie wierzyć. Dzieje się tak dlatego, że nie wprowadza się w życie tego, co już zostało nam objawione i szuka się intelektualnych doznań w szperaniu w tym, co zostało przed nami zakryte. A więc pierwszym wymiarem po- znania jest uznanie tajemnicy za tajemnicę, a objawie- nie za objawienie i wprowadzanie tego wszystkiego, co zostało nam objawione w codzienne życie, aby w ten sposób żyć każdym Słowem, które pochodzi z ust Jahwe i żyć na Jego chwałę.

Prawo

„Kto mówi: „Znam Go”, a przykazań Jego nie zachowuje, ten jest kłamcą i nie ma w nim prawdy” (1Jana 2:4, BP).

Bardzo dosadna, ale i skuteczna weryfikacja. Do- tyczy każdego z nas, jak i tych, którzy mniemają, że przez Boga zostali posłani do zwiastowania ewangelii, przy czym zmieniają lub wprost odrzucają Jego moral- ne Prawo. Słowo Boże zweryfikowało ich jako kłam- ców. I w ten sam sposób powinniśmy podchodzić do każdego nauczania przez samozwańców religijnych, niezależnie od tego, jak bardzo będzie „uduchowione” ich zwiastowanie.

I jeszcze raz przypomnę w tym miejscu wypowiedź proroka Izajasza, w której prawo jest uczynione miarą, a sprawiedliwość, która wynika z tegoż prawa, jest wagą i stawia do pionu wszelkie nauczanie (zobacz: Izaj. 28:17).

Nauka - zasady wiary - posłuszeństwo

„Abraham był posłuszny głosowi mojemu, a strzegł po- stanowienia mego, przykazań moich, ustaw moich i praw moich [przestrzegał tego, co mu poleciłem: moich naka- zów, praw i pouczeń, BT]” (1Mojż. 26:5, BG).

Tylko w posłuszeństwie Bożej nauce i wierności za- sadom wiary, które wynikają z tej nauki możemy mieć właściwe poznanie dróg Bożych.

Znajomość Boga, rozpoznawanie Jego głosu i po- słuszeństwo oraz przestrzeganie Jego przykazań, praw i pouczeń skutkuje znajomością Prawdy. Każda nauka i zasada wiary, jeżeli nie wynika ze znajomości Boga i posłuszeństwa Jego głosowi oraz z przestrzegania Jego nakazów, praw i pouczeń – nie jest pochodzenia Bo- żego. Jest jedynie wytworem ludzkiej wyobraźni, sofi- styki i ludzkiej interpretacji tego, co święte, wieczne i doskonałe.

Tym wstępem chciałbym teraz przejść do zagadnie- nia ducha świętego. A zacznijmy od Prawa, wedle tego

słowa, które mówi nam, że prawo jest miarą, według której powinniśmy sprawdzać każdą naukę czy doktrynę.

„Ja jestem Jahwe, [Elohim twój, PI], który cię wywiódł z Egiptu, z domu niewoli” (2Mojż. 20:2, BWP).

W tych słowach Pan Bóg się nam przedstawia. Specjalnie użyłem w tym przypadku przekładu interlinearnego, aby zwrócić naszą uwagę na niesłuchanie ważną rzecz, która powinna trynitarzy skierować do prawdziwego Boga, a tych, którzy już w Niego wierzą, umocnić w wierze i nadać im jeszcze głębszego spojrzenia na to, co dokonało się podczas pięćdziesiąticy, a tym samym co dokona się podczas wylania późnego deszczu.

Otóż, Pan Bóg w pierwszych słowach przedstawia się nam z imienia (Jahwe), a następnie oznajmia nam swój tytuł, który stanowi w zasadzie o całym uniwersum Nieba, a dotyczy Boga Ojca, Syna Bożego i aniołów.

Cała ta niebiańska zwierzchność (majestat) należy do tego, kto w równym stopniu również odda się w posiadanie tejże zwierzchności.

Jest to również cudowna przypowieść o małżeństwie, gdzie małżonek mówi do swej małżonki, że jest jej. Całe jego życie, poświęcenie, oddanie i miłość do niej należą. A ona odwdzięczając się z miłości do niego, poważa go, szanuje i traktuje go jako swego pana, jako swoją głowę, która wszystkim zarządza i sprawia, że małżonka może żyć w odpocznieniu jego miłości. Małżonka może być jedno z mężem i tylko w tym sensie być mu równą, ale tylko w aspekcie „Elohim”. Co to oznacza?

Tak jak nie ma żadnej istoty na ziemi ani w całym Uniwersum, która mogłaby się zrównać z Najwyższym – Bogiem Jahwe – bytem absolutnym i jedynym, tak też nie ma takiej możliwości, aby niewiasta stała się mężczyzną w aspekcie zrównania się z nim co do płci, roli, odpowiedzialności, zadań i pozycji, jaką mężczyzna otrzymał w dziele stworzenia. A dlatego, że to niewiasta jest z mężczyzny, a nie odwrotnie i dlatego, że mężczyzna był pierwszy, a niewiasta druga. Generalnie, większość dzisiejszych kobiet jest jedynie karykaturami niewiasty Bożej, która została stworzona na chwałę mężczyzny. Chcąc wynosić się ponad mężczyzn staje się tylko narzędziem i wyobrażeniem złego, który w swojej grzesznej naturze już od samego początku upadku posiadał załączek wynoszenia się ponad przydzielone mu miejsce w porządku Nieba.

Jeżeli nie zrozumiemy tego, nigdy nie będziemy w stanie wziąć udziału w zakończeniu dzieła Bożego na tej ziemi, gdyż zakończeniem dzieła Bożego jest odtworzenie pełnego obrazu Boga, na obraz którego został stworzony człowiek – mąż i mężatka. Z kolei, aby mogło się to dokonać, musimy poznać jedynego prawdziwego Boga i Jego Syna Jezusa Chrystusa. Bóg Ojciec i Jego Syn co do natury są jedno, gdyż Chrystus zostając zrodzony z Ojca, posiadał tę samą Boską natu-

rę i to wszystko czym i kim się stał, otrzymał z tytułu dziedzictwa. Ale nigdy i to przenigdy nie może stać się swoim Ojcem, bytem absolutnym i jedynym, którym jest Bóg Ojciec *„...jedeny Władca, Król królujących i Pan panujących, jedyny, mający nieśmiertelność [tylko On jeden jest nieśmiertelny, BP], który zamieszkuje światłość niedostępną, którego żaden z ludzi nie widział ani nie może zobaczyć...” (1Kor. 6:15-16, BT).*

Tak jak Im obojgu należy się ta sama cześć oddawana przez stworzonego przez nich człowieka (zobacz: Jan 5:23), tak samo tą samą czią mają być obdarzani przez dzieci oboje rodzice, mąż/ojciec i małżonka/matka (zobacz: 2Mojż. 20:12). Mąż i małżonka co do natury są jedno, gdyż oboje są istotami ludzkimi, ale w każdym innym znaczeniu i sensie, małżonka nigdy nie zrówna się z mężem, gdyż jest to po prostu niemożliwe.

Tak więc małżeństwo ma się stać wyobrażeniem Nieba jako korona stworzenia – obrazem Boga Ojca i Jego Syna. Ma się stać wyobrażeniem miłości Oblubieńca do oblubienicy i miłości oblubienicy do Oblubieńca. Ma obrazować harmonię Nieba, w której to małżonkowie egzystują Bogu na chwałę i jako Korona Jego stworzenia objawiają piękno Edenu i Bożego dzieła stwórczego.

I tylko w takim przypadku, Pan Bóg mówi, że *„Nie będziesz miał, oprócz Mnie, żadnych [Elohim, PI]” (2Mojż. 20:3, BWP).* Nikogo i niczego spoza tego, co dotyczy Królestwa Bożego, zarówno w naszych relacjach z naszym Stwórcą, jak i w relacji pomiędzy małżonkami.

Głową Chrystusa jest Bóg Ojciec, głową męża jest Chrystus, a głową mężatki jest mąż (zobacz: 1Kor. 11:3). Nie ma tutaj miejsca dla nikogo innego i nic innego. Jest to przepiękny obraz harmonii Nieba i jego porządku. Ktokolwiek nie żyje w tej harmonii, żyje niestety w chaosie, żyje poza obrębem Królestwa Bożego, a więc żyje w stanie ciemności i śmierci. Nikt i nic nie będzie przedstawiało dla nas większej wartości aniżeli nasz Stwórca, a w przypadku małżeństwa największą życiową wartością dla małżonki jest jej mąż. Nikomu i niczemu poza tą wartością nie będziemy się kłaniali, ani oddawali jakiegokolwiek czci.

Przykazania Dekalogu nie są nakazami i zakazami, ale cudownymi obietnicami Bożej miłości, a zawsze wynikają, czy też wypełniają się w nas, kiedy naszego Stwórcę stawiamy na pierwszym miejscu w naszym życiu. Wówczas również i trzecie przykazanie jest tylko wynikiem, czy też otrzymanym darem, który wynika właśnie z naszego oddania się Bogu, jak i oddania się i uległości małżonki wobec jej męża.

„Nie będziesz wzywał imienia Jahwe, Boga twego, nadaremnie [nie bierz imienia Pana Boga twego nadaremno, BG] ...” (2Mojż. 20:7, BWP).

Z jakimż namaszczeniem, szacunkiem, poważaniem i czią będziesz się zwracał do swego Stwórcy. Będą to żywe, szczerze relacje wynikające z twojego oddania

się Bogu i poświęcenia całego siebie ze wszystkim, co posiadasz Jemu na chwałę. Żadne twoje słowo nie będzie czczym, próżnym, ale będzie przepojone duchem Tego, Komu służysz i Komu oddałeś swoje życie.

W podobny sposób małżonka będzie odnosiła się do swego męża, z należytym szacunkiem, poważaniem. Nigdy nie wypowie próżnego słowa o nim, nigdy w obecności trzecich osób nie będzie szargała jego dobrego imienia. Jej postawa wobec męża ma wyobrażać jej postawę wobec Boga. Taki stosunek, jaki niewiasta ma do swego Stwórcy, taki sam będzie miała do swego męża. Małżeństwo ma być wyobrażeniem Boga Ojca i Jego Syna, a jeżeli nie jest, to znaczy, że żadne z tych przykazań nie jest obecne w ich życiu, nie odzwierciedla harmonii Nieba i nie jest wyobrażeniem świętości związku małżeńskiego jako korony Bożego stworzenia.

Pragnę mocno i wyraźnie podkreślić rolę mężów w tym przypadku, gdyż spoczywa na nich wprost niepojęta odpowiedzialność umiłowania swych żon dosłownie taką samą miłością, jaką Chrystus umiłował społeczność ludzi, których wywołał z tego świata ciemności do swej cudownej światłości. Jego poświęcenie było i jest nieograniczone. Jego oddanie się ludzkości i ratowanie jej dla wieczności jest wprost niepojęte i tylko czerpiąc z tego Źródła prawdziwej miłości, każdy mąż będzie wzrastał w takiej samej jakości miłości do swej małżonki, jako Bożego daru dla niego. To, jak się obchodzimy z tym darem, świadczy o tym czy faktycznie jesteśmy synami Bożymi zrodzonymi z nieskazitelnego ziarna Słowa Bożego.

I tylko w taki sposób możemy dopiero wejść i zakosztować odpocznienia w Bożym szabacie. Tak jak nasza społeczność z naszym Stwórcą ma być prawdziwym wyobrażeniem szabatu, tak i nasze małżeństwo ma być również wyobrażeniem tegoż odpocznienia. Uwieńczeniem relacji Boga z człowiekiem jest szabat – odpocznienie. Jeżeli znajdziemy i wejdziemy w to odpocznienie, zarówno w relacjach z Bogiem, jak i w relacjach małżeńskich, tylko wówczas będziemy w stanie zrozumieć i pojąć błogosławieństwo późnego deszczu, jako ochłodę od oblicza Bożego.

Oczywiście to wszystko musi również przełożyć się na całą społeczność wywołanych, jako ostatnie pokolenie ludu Bożego.

Niestety z powodu nieznajomości Jedyne Boga i Jego Syna przez nominalny lud Boży, pierwsza tablica przykazań stała się dla nich obca, a brak znajomości Boga jest jednoznaczne z łamaniem całego Prawa Bożego.

„Lud mój ginie, gdyż brak mu poznania; ponieważ ty odrzuciłeś poznanie, i Ja ciebie odrzucę, abys mi nie był kapłanem, a ponieważ zapomniałeś o zakonie swojego Boga, Ja też zapomnę o twoich dzieciach” (Oz. 4:6, BWP).

Poprzez odrzucenie Boga prawdziwego, dla nominalnego ludu Bożego zarówno sam Bóg, jak i Jego prawo stają się obce, następuje rozbrat i całkowity upadek.

Dlatego, że Żydzi nie rozpoznali w Chrystusie swego Stwórcy, stali się obcy. I w tym przypadku nic im nie pomogło to, że posiadali zakon i szczylicili się szabatem.

„Jeżeli zgrzeszy człowiek przeciwko człowiekowi, sędzią jego jest Bóg [Elohim, PI]. Ale jeżeli człowiek zgrzeszy przeciwko Panu [Jahwe, PI], kto się za nim wstawi?” (1Sam. 2:25, BW).

Czy widzicie tę różnicę pomiędzy Elohim a Jahwe i dostrzegacie teraz, jak głębokie znaczenie mają pierwsze cztery przykazania Dekalogu? W tych przykazaniach Pan Bóg przedstawił się nam z imienia jako Jahwe, czyli jako jedyny, absolutny i odwieczny byt. To jest podstawa, fundament wiary i oddania naszego życia w ręce Kogoś, Kto jest wprost niepojęty naszym rozumem.

Dlatego też stawianie kogokolwiek obok Jahwe lub nad Nim jest niewybaczalnym przestępstwem.

„Nie będziesz miał, oprócz Mnie, żadnych bogów [Elohim, PI]” (2Mojż. 20:3, BWP). Żadnego innego Elohim, gdyż TEN Elohim jest tylko jeden, a na imię ma Jahwe. Jedynie Chrystus dziedzicząc to samo imię stał się godnym naszej czci na równi z czcią oddawaną Bogu Ojcu (zobacz: Jan 5:23).

Ale pamiętajmy, że tylko dlatego, że otrzymał tę godność od Swojego Ojca, Boga Jahwe (zobacz: Jan 5:19,26,30).

A więc nieznajomość Jedyne Boga Jahwe prowadzi do przestępstwa i łamania Jego Prawa i do wyobcowania ze swoim Stwórcą.

Podobnie jest w małżeństwie, które z biegiem lat staje się sobie obce, jeżeli nie jest zbudowane na fundamencie znajomości Boga prawdziwego. Dlatego też bez tej znajomości zarówno takie małżeństwo nie ma racji bytu, jak i nasza religijność.

Monoteizm jest fundamentem, podstawą znajomości Boga. A *„Kiedy będą zburzone podstawy, cóż po cznie sprawiedliwy? [Gdy walą się fundamenty, cóż może dziać sprawiedliwy? BT]” (Ps. 11:3, BW).*

I w ten to oto sposób ginie właśnie nominalny lud Boży, gdyż brak mu poznania.

„Objawienie, które Bóg przekazał Jezusowi Chrystusowi, aby zapowiedzieć swoim sługom, co miało się stać niebawem. Poprzez wysłannika swego [za pośrednictwem, BW], anioła, oznajmił wszystko, za pomocą specjalnych znaków, słudze swojemu Janowi” (Obj. 1:1, BWP).

Proszę mi powiedzieć, czy widzicie tutaj gdzieś miejsce dla ducha świętego w pojęciu trynitarym?

Bóg Ojciec przekazuje objawienie Jezusowi Chrystusowi, a Chrystus przekazuje je dalej za pośrednictwem anioła Janowi. Oto trzy potęgi Nieba.

Duch święty jest przynoszonym w posłudze aniołów wpływem i obecnością samego Boga Ojca i Jezusa Chrystusa. Jest święty, gdyż Bóg Ojciec i Jego Syn są świętymi.

Zwróćmy uwagę na poniższe fragmenty Słowa Bożego:

„Błogosławcie Panu, aniołowie jego, potężni siłą, wykonujący słowo jego, aby słuchano głosu słowa jego!” (Ps. 103:20, BW).

„Czynisz wiatry posłańcami swymi, Ogień płonący sługami swymi” (Ps. 104:4, BW).

„A oto, co powiedział o swoich aniołach: Aniołów swoich uczynił Bóg wicherami, a swoje sługi płomieniami ognia... Czyż więc wszyscy aniołowie nie są duchami przeznaczonymi do posługiwania? Czyż nie zostali posłani po to, aby być pomocą dla tych, którzy mają osiągnąć zbawienie?” (Hebr. 1:7,14, BWP).

Jak więc widzimy z powyższych słów, zgadzają się one z porządkiem Nieba, zaangażowanym w zbawienie człowieka, w którym to jest jedyny Bóg Ojciec, Jego Syn Jezus Chrystus i aniołowie, którzy są wykonawcami woli Bożej, słowa Bożego, a tym samym przeznaczeni są do posługiwania tym, którzy mają osiągnąć zbawienie. Pomoc ta dosięga wierzących w przeróżny sposób. Przede wszystkim przenoszą obecność ducha Bożego, a tym samym Boże objawienie Prawdy. Pomagają nam w studium Słowa Bożego i w dostrzeżeniu w nim autentycznej prawdy, która wyzwala człowieka z fałszywego myślenia. Otwierają nam Słowo Boże w przeróżnych okolicznościach naszego życia, w którym otrzymujemy Bożą odpowiedź na zadane nam do Niego pytania, lub wprost w ten sposób wskazują nam, w jaki sposób mamy rozpoznać wolę Bożą, co do każdego aspektu naszego życia.

Ich posługa oczywiście rozpościera się na tak dużą skalę, że trudno tu teraz wszystkie te posługi wymieniać. Na pewno każdy z was doświadczył tej posługi i pomocy w przeróżnych okolicznościach swojego życia.

W tym miejscu chciałbym w szczególny sposób zaznaczyć posługę aniołów wobec niewiast, która uzależniona jest od ich pokornego nakrywania głowy w czasie modlitwy.

„Dlatego winna niewiasta nosić na głowie zasłonę jako znak, że poddana jest władzy [zależności od władzy, BP; oznakę uległości, BW] – ze względu na aniołów” (1Kor. 11:10, SK).

A dlaczego? Bo taki jest porządek ewangelii. Takie jest wyobrażenie Boga i Jego Syna, który to Syn jest odblaskiem chwały Boga Ojca.

Dlatego „...mąż nie ma nakrywać głowy, gdyż jest wyobrażeniem i chwałą Bożą; ale niewiasta jest chwałą mężową. Bo mąż nie jest z niewiasty, ale niewiasta z męża. Albowiem mąż nie jest stworzony dla niewiasty, ale niewiasta dla męża” (1Kor. 11:7-9, BG).

Podobnie i Bóg Ojciec nie jest z Chrystusa, ale Chrystus jest z Boga Ojca. Albowiem Bóg Ojciec nie jest zrodzony dla Chrystusa, ale to Chrystus został zrodzony dla Boga Ojca.

Czytając wiersz 10-ty w przekładzie Biblii Brzeskiej, możemy jednoznacznie stwierdzić, że właśnie w nakryciu głowy przez niewiasty kryje się ich moc, gdyż posługa aniołów jest wówczas niczym nieskrępowana i takie niewiasty mogą w szczególny sposób być narzę-

dziem Bożym przeznaczonym do zaszczytnych celów.

„Niewiasta ma mieć znak mocy na głowie dla Aniołów” (BB).

Czy doświadczenia Marii, Elżbiety, Anny i innych biblijnych niewiast były zarezerwowane wyłącznie do czasów biblijnych? Oczywiście, że nie. Pan Bóg się nie zmienił, to tylko my sami zbyt daleko oddaliliśmy się od Nieba. Ale Pan Bóg nas przywołuje, zaprasza bliżej Siebie. On pragnie się nam objawiać w coraz to głębszy sposób, a posługa aniołów będzie coraz to intensywniejsza w naszym życiu i w naszej służbie innym ludziom.

Proszę jeszcze zwrócić uwagę, że w 10-tym wierszu jest również napisane, że niewiasta powinna nosić na głowie zasłonę. Stąd każda pobożna i bogobojna hebrajska niewiasta miała ustawicznie nakrytą głowę. Bo czyż nie jest napisane, że: „nieustannie się módlcie [bez przystanku, BW]” (1Tes. 5:17, BP)?

„Jeżeli ktoś chciałby się o to spierać, to powtarzam: takiego zwyczaju nie ma ani u nas, ani na zebraniach ludu Bożego” (1Kor. 11:16, BP).

„Jeżeli ktoś uważa, że jest kłótlivy, my takiego przyzwyczajenia nie mamy, ani społeczności wywołanych Boga” (PI).

Tak więc nie po to o tym mówię, aby się spierać, czy kłócić, ale głoszę Słowo Boże, od posłuszeństwa któremu zależy nasze teraźniejsze i wieczne błogosławieństwo. A w tym akurat przypadku dotyczy ono niewiast. Nie jest to poniżanie niewiast, lecz pragnienie wywyższenia ich i wskazania im drogi ku głębszemu ich uświęceniu oraz zależności od posługi aniołów. Ale jeżeli jakakolwiek niewiasta uważa, że nie potrzebuje jednak stałej i ustawicznej opieki aniołów, oraz ich pośrednictwa w zanoszonych modlitwach, to niech nie nosi zasłony na swojej głowie – to jest jej osobiste prawo wyboru.

Dosyć często, szczególnie w Dziejach Apostolskich mamy takie sprawozdania jak:

„Duch Pański porwał Filipa...” (Dz. Ap. 8:39, BW)

„I powiedział mi Duch...” (Dz. Ap. 11:12, BW).

„Rzekł Duch Święty...” (Dz. Ap. 13:2, BW).

„...wysłani przez Ducha Świętego...” (Dz. Ap. 13:4).

„Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my...” (Dz. Ap. 15:28, BW).

„Duch Święty przeszkodził...” (Dz. Ap. 16:7, BW).

„To mówi Duch Święty...” (Dz. Ap. 21:11, BW).

Współcześni teolodzy wychodzą więc z założenia, że duch święty musi być osobą, skoro coś postanawia, mówi, wysyła, przeszkadza.

Ale z drugiej strony proszę się zastanowić:

Czy można zostać ochrzczonym osobą? (Zobacz: Dz. Ap. 1:5)

Czy można być napełnionym osobą? (Zobacz: Dz. Ap. 2:4)

Czy może na nas być wylana osoba? (Zobacz: Dz. Ap. 2:18)

Czy można być pełnym jakiejś osoby? (Zobacz: Dz. Ap. 4:8; 11:24)

Czy może na ciebie zstąpić osoba? (Zobacz: Dz. Ap. 8:16)

Czy możesz zostać namaszczony osobą? (Dz. Ap. 10:38)

Jak pogodzić te dwie sprzeczności?

Dla ułatwienia nam zrozumienia takich właśnie sformułowań, przytoczę teraz kolejne fragmenty z Dziejów Apostolskich w pewnym połączeniu:

„*Anioł Pański rzekł do Filipa... rzekł Duch Filipowi... Duch Pański porwał Filipa...*” (Dz. Ap. 8:26,29,39, BW).

No to w końcu kto przemawiał do Filipa i ostatecznie przeniósł go w inne miejsce, anioł czy Duch?

Następny przykład:

„*Duch Święty przeszkodził... Duch Jezusa nie pozwolił im...*” (Dz. Ap. 16:6-7, BW).

W takim razie kto przeszkadza czy nie pozwala, Duch Święty czy Duch Jezusa? Mówiąc tak kolokwialnie, to czy oni czasami nie wchodzi sobie w paradę?

Kolejny przykład:

„*Albowiem duchy nieczyste wychodziły z wielkim krzykiem z wielu, którzy je mieli, wielu też sparaliżowanych i ułomnych zostało uzdrowionych*” (Dz. Ap. 8:7, BW).

„*Niezwykłe też cuda czynił Bóg przez ręce Pawła, tak iż nawet chustki lub przepaski, które dotknęły skóry jego, zanoszono do chorych i ustępowały od nich choroby, a złe duchy wychodziły*” (Dz. Ap. 19:11-12, BW).

Kim są duchy nieczyste lub złe? Kim są demony? Upadłymi aniołami, poddanymi swojemu przywódcy, byłemu Lucyferowi – szatanowi.

Upadli aniołowie emanują, wpływają, zniewalają człowieka duchem samego szatana. To zniewolenie rozprzestrzenia się na choroby, ciągłe grzeszenie i upadki, zniewolenie poprzez pożądanie, dogadzanie sobie w różnych aspektach życia, folgowanie sobie w smakowaniu tego, co niezdrowe, w patrzeniu, w słuchaniu, w oglądaniu tego, co nieczyste, poprzez oglądanie pornografii, ale również i poprzez niezrozumienie Słowa Bożego lub fałszywe zrozumienie, czym jest właśnie zwiedzenie i odstępstwo od Prawdy. To jest właśnie dziełem złego ducha, czyli dziełem upadłych aniołów.

W jaki sposób więc uchronić się przed tym zniewoleniem?

„*Bądźcie tedy postuszni [ulegli, BP; poddani, BT] Bogu, diabłu zaś nie poddawajcie się, wtedy sam od was odstąpi [przeciwstawiajcie się szatanowi, wtedy ucieknie od was,*

*BP]. Zbliźcie się do Boga, to i On przybliży się do was. Grzesznicy, oczyśćcie swoje ręce, małoduszni, uswięćcie wasze serca. Zechciejcie przyznać się do waszej nędzy [ludzie rozdarci wewnętrznie, BP], niech was to prawdziwie zasmuca i prowadzi do łez. Śmiech wasz niech się zamieni w smutek, a radość w przygnębienie. Uniźcie się przed Panem, a On was wywyższy. **Bracia, nigdy nie mówcie źle jedni o drugich!**...” (Jak. 4:7-11, BWP).*

Proste, czyż nie?! Posłuszeństwo, uległość, poddanie... ileż my już na ten temat nie wygłosiliśmy kazań i nie napisaliśmy artykułów. A tylko posłusznym i uległym Pan Bóg daje Swego ducha świętego i tylko w ten sposób aniołowie Boży strzegą nas i faktycznie poprzez nasze posłuszeństwo i uległość, szatan wprost ucieka od nas. Nie ma już żadnych szans ani on, ani jego demoniczni aniołowie. Powinniśmy również odzwyczajając się mówienia źle o innych.

„...nie poddawajcie się diabłu, przeciwstawcie się szatanowi...” - nie jest to możliwe, jeżeli najpierw nie okazemy Bogu posłuszeństwa i nie będziemy ulegli, oddani i poświęceni w tym co święte, czyste i doskonałe.

Jeżeli nie zrozumiemy i nie przyjmimy Prawdy o Jedynym Bogu i Jego Synu i nie pojmiemy Prawdy o naturze ducha świętego, zostaniemy wówczas pochłonięci przez demoniczne moce, które zawładną nami do tego stopnia, że myśląc, iż czynimy wolę Bożą, tak naprawdę będziemy czynili dzieło złego.

Dogmat trynitarny zrodził się tylko i wyłącznie w jednym celu – wywyższeniu upadłego anioła, któremu zachciało się Boskiej czci, gdyż patrząc na siebie, myślał, że dorównał już samemu Bogu. I dzisiaj w pojęciu trynitarnym tę cześć i wywyższenie otrzymuje od całego zwiedzonego świata chrześcijańskiego. Duch Święty jako trzecia osoba trynitarnego bóstwa kontroluje cały Babilon, a już od wielu lat, również nominalny lud Boży, czyli Adwentystów Dnia Siódmego.

Wszystkie modlitwy o wylanie ducha świętego są zanoszone do tego upadłego anioła, którego się gloryfikuje i niemalże już z chorymi wprost zabiegami domaga się cudów, mocy i nadnaturalnych czynów. Wszyscy pragną mocy, ale nie świętości, nie objawiania cudownych cech charakteru Jezusa Chrystusa, nie objawiania Jego miłości, skromności, cichości, pokory, sprawiedliwości i pokoju.

Proszą Boga Ojca o ducha i go otrzymują od szatana. A tylko dlatego, że przyjęli za swego Boga, boga

Dogmat trynitarny zrodził się tylko i wyłącznie w jednym celu – wywyższeniu upadłego anioła, któremu zachciało się Boskiej czci, gdyż patrząc na siebie, myślał, że dorównał już samemu Bogu. I dzisiaj w pojęciu trynitarnym tę cześć i wywyższenie otrzymuje od całego zwiedzonego świata chrześcijańskiego. Duch Święty jako trzecia osoba trynitarnego bóstwa kontroluje cały Babilon, a już od wielu lat, również nominalny lud Boży, czyli Adwentystów Dnia Siódmego.

Babilonu. Wprost niepojęta jest to ślepotą i otwieranie drzwi złemu, zapraszając go jako anioła światłości do swego życia.

Pamiętajcie, Bóg Ojciec przekazuje objawienie Synowi, a Syn przekazuje wszystko tym, którzy mają być zbawieni, ale za pośrednictwem aniołów, również i w ten sposób otrzymujemy ducha Chrystusowego. To jest jedyny porządek Nieba, określona hierarchia i pełne harmonii poświęcenie się Elohim w służbie człowiekowi.

Wszystkie słowa, które czytaliśmy, a które wypowiedział duch, są słowami aniołów, stąd te osobowe sformułowania w Dziejach Apostolskich. Duch Święty jest tożsamy z Bogiem Ojcem, Jego Synem i posługą aniołów. Nigdy nie był, nie jest i nigdy nie będzie osobnym, osobowym bytem czy istotą, której należy się cześć na równi z osobą Boga Ojca i Jego Syna. Nawet żaden Boży anioł takiej czci nie przyjmie.

„I upadłem mu do nóg, by mu oddać pokłon. A on rzecze do mnie: nie czyn tego! Jam współsługa twój i braci twoich, którzy mają świadectwo Jezusa, Bogu oddaj pokłon!” (Obj. 19:10, BW).

Natomiast Lucyfer tej czci zapragnął. I uzyskał ją od jednej trzeciej aniołów, która poszła za nim. I otrzymuje ją od całego pogaństwa i chrześcijaństwa w przeróżnych kultach, wierzeniach, zabobonach, tradycjach, jako świetlana postać boga ducha świętego, poprzez jakiegokolwiek trynitarne pojęcie czy to w upadłym chrześcijaństwie, czy w pogaństwie.

Lucyfer w swoim zaślepieniu nie rozumiał faktu, że Jahwe jest tajemnicą absolutną. Dlatego właśnie Jahwe i Elohim pozostają kluczowe w zrozumieniu istoty Bóstwa, a zarazem zrozumienia tego, na czyj obraz zostaliśmy stworzeni i czyj obraz mamy odzwierciedlić. Kiedy Bóg Jahwe wymaga, aby całe uniwersum pokłoniło się Jezusowi, Lucyfer się buntuje. W ten sposób nie tylko próbuje zrównać się z Jahwe, ale stawia się ponad Nim.

Elohim jest tytułem, jest wyobrażeniem Nieba w określonej hierarchii, w określonym porządku. Ambicja Lucyfera zaburzyła ten porządek, gdyż nie rozumiejąc istoty różnicy pomiędzy Jahwe a Elohim, myślał że może się zrównać z Najwyższym i to jeszcze pomijając Syna Bożego, który *„stał się wyższym od aniołów o tyle, o ile odziedziczył wyższe od nich imię. W rzeczywistości bowiem nigdy do żadnego ze swych aniołów nie powiedział Bóg: Ty jesteś moim Synem, Ja dziś Ciebie zrodziłem. O żadnym ze swych aniołów nie powiedział też Bóg: Ja będę Jego ojcem, a On będzie moim synem. Kiedy zaś wprowadzał swego Pierworodnego na świat, wtedy polecił: Niech Mu oddają cześć wszyscy aniołowie Boży [niech padną przed Nim na twarz wszyscy aniołowie Boży, BP]” (Hebr. 1:4-6, BWP).*

Lucyfer nie mógł zdzierżyć wywyższenia Syna Bożego, gdyż nie rozumiał istoty synostwa. Nie rozumiał istoty tajemnicy bytu Boga Jahwe i związanego z tym dziedzictwa, jakie otrzymał Syn Boży.

Cały ten swój bunt, niezrozumienie, nienawiść i wrogość przeniósł na ziemię, przez co cała cywilizacja ziemską jest zbuntowana przeciwko niebiańskiej. Niestety, również całe chrześcijaństwo wywodzące się od wiary w jedyne Boga prawdziwego, Boga Abrahama, Jakuba i Izaaka, również zbuntowało się i obrało sobie za boga szatana w trynitarzym pojęciu Bóstwa, na czele którego stoi bóg duch święty. A największą tragedią jest to, że powołany przez Boga lud Boży jako Ruch Adwentowy, również zdradził swoje dziedzictwo i przyjął boga Babilonu za swojego przewodnika. Prosząc teraz swego boga o ducha, otrzymuje go od samego szatana, w którym to duchu jest światło i dużo mocy, ale nie ma Prawdy, czyli nie ma Chrystusa i Jego Miłości oraz Pokoju (zobacz: E. White, „Doświadczenia i widzenia, rozdz. „Koniec 2300 dni”).

A więc czyj obraz mamy odzwierciedlić jako ostatnie pokolenie ludu Bożego? Ten obraz, na który zostaliśmy stworzeni.

„Stworzmy człowieka [mężczyznę, Adama, PI] na wzór [wizerunek, PI; obraz, BW; wyobrażenie, BG] i podobieństwo nasze...” (1Mojż. 1:26, BWP).

„Stworzył więc Bóg [Elohim, PI] człowieka [mężczyznę, Adama, PI] na swój obraz, na obraz Boży [w obrazie Elohim, PI] go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (1Mojż. 1:27, BT).

A więc Adam został stworzony na obraz Elohim, a nie na obraz Jahwe. Małżonka była w nim i następnie z niego. Podobnie, jak Syn Boży był w Ojcu i w którymś momencie w wieczności zanim cokolwiek powstało, został zrodzony (zobacz: Przyp. 8:22-31; Mich. 5:1). Bóg Ojciec i Syn Boży z natury są Boscy i noszą imię Jahwe. Mąż i żona są z natury ludzkiej i noszą imię Adam/człowiek.

Poza Synem Bożym nikt i nigdy nie jest i nie będzie w stanie odtworzyć, czy wyobrazić lub stać się obrazem Boga Jahwe – tajemnicy bytu. Dlatego tak istotne jest zrozumienie i odróżnienie Jahwe od Elohim. Dlatego też Chrystus jest jedynym w całym uniwersum jednorodnym Synem Bożym. Innymi słowy, takiego rodzaju zrodzenia nie ma, nigdy nie było i nie będzie, jakim było zrodzenie Syna Bożego, który wyszedł z łona Ojca i jest Jego rzeczywistym Boskim Synem.

„Boga nikt nigdy nie widział, Ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, o Nim nauczył [objawił, BW; ukazał, BWP; dał nam Go poznać, BP]” (Jan 1:18, BT).

Małżeństwo ma stać się jedynie wyobrażeniem tej chwały, obrazem, podobieństwem, na które zostało stworzone – na podobieństwo Elohim. W Elohim zawiera się zarówno Ojciec, Syn i aniołowie – mężczyzna, niewiasta, dzieci. Natomiast Jahwe jest absolutną tajemnicą Boskiego bytu i Jego Istoty.

Zrehabilitować, czy też usprawiedliwić Boga Jahwe możemy jedynie jako Boga Elohim, gdyż to na obraz Elohim zostaliśmy stworzeni i do pełni tego obrazu jako mąż i żona mamy powrócić i dopiero wówczas przywrócony zostanie Eden.

„Życie zaś wieczne polega u nich na tym, aby poznali Ciebie, Boga jedynego i prawdziwego, oraz Tego, którego Ty posłałeś, Jezusa Chrystusa” (Jan 17:4, BWP).

Nie istnieje życie wieczne poza poznananiem jedynego prawdziwego Boga i Jego Syna Jezusa Chrystusa. Monoteizm jest prawdą absolutną, na której opiera się istota zupełnego i odwiecznego bytu w całym uniwersum.

Wracając teraz do cytatów z Dziejów Apostolskich i służby aniołów, anioł Pański czy duch Pański jest po prostu wymiennym nazewnictwem występującym w Słowie Bożym. Zawsze duch święty pochodzi od Boga Ojca, jako jedynego Źródła wszelkiej Prawdy, mocy i objawienia.

Tak jak w Słowie Bożym, tak samo i w Świadectwach widzimy tę wymienną rolę duch/anioł w służbie tym, którzy mają osiągnąć zbawienie.

„To Duch Święty przekonuje o grzechu i **wydala go z duszy** za zgodą człowieka” (E. White, *My Life Today*, p. 43).

„**Anielscy posłańcy wydalą grzech z serca**, o ile drzwi serca nie są zamknięte na kłódkę, a Chrystusowi nie jest odmówiony wstęp” (E. White, *Testimonies to Ministers*, p. 338).

„Boski wpływ udzielony przez świętych aniołów będzie oddziaływał na umysły tych, którzy znaleźli się w styczności z pracownikami, a od tych pracowników wonny

wpływ rozejdzie się do wszystkich, którzy chcą go wdychać” (E. White, *Medical Ministry*, p. 185).


„**Misją tych dwóch pomazańców jest udzielanie światła i mocy Bożemu ludowi**. Stoją w Bożej obecności, aby przyjmować dla nas błogosławieństwo. Tak, jak drzewa oliwne opróżniają się do złotych rurek, tak też **niebiańscy posłańcy dążą do udzielenia wszystkiego, co przyjęli od Boga**” (E. White, *Testimonies to Ministers*, p. 510).

„Gdy ci **aniołowie opróżniają z siebie złoty olej do serca tego, który wyklada Słowo**, wówczas zastosowanie prawdy będzie uroczystą i poważną kwestią” (E. White, *Testimonies to Ministers*, p. 338).

„Kiedykolwiek dusze poddają się łagodzącemu, wyciszającemu **wpływowi Ducha Bożego w służbie tych aniołów**, w niebie panuje radość; sam Pan raduje się ze śpiewem” (E. White, *Selected Messages, Book 1*, p. 96-97).

Aniołowie w hierarchii Nieba dzielą się na różne frakcje w zależności od zadań im wyznaczonych. Czytamy o Cherubach (zobacz: 1Mojz. 3:24; Izaj. 37:16; Ezech. 10:3); o Serafinach (zobacz: Izaj. 6:2); o Tronach, Panowaniach, Władzach, Zwierzchnościach, Mocach (zobacz: Kol. 1:16; Efez. 1:20-21); Archaniołach (zobacz: 1Tes. 4:16) i aniołach (zobacz: Rzym. 8:38-39).

Imiona dwóch aniołów występujące w Biblii: Gabriel i Michael posiadają końcówkę „el” od Elohim.



Anielscy posłańcy wydalą grzech z serca, o ile drzwi serca nie są zamknięte na kłódkę, a Chrystusowi nie jest odmówiony wstęp.

Zarówno przedstawiciel aniołów Gabriel, jak i sam Chrystus jako Michael są uosobieniem Bożej opieki nad ludem Bożym, dlatego Bóg Jahwe na samym początku Dekalogu, kiedy przedstawia się nam z imienia Jahwe, następnie mówi: „... *Elohim Twój*” (2Mojż. 20:2, BWP).

W ten sposób zapewnia nas o Swoim przewodnictwie - dla tego, kto Jemu oddaje swoje życie i pragnie zostać doprowadzonym do niebiańskiego Kanaanu. Wówczas całe Uniwersum współpracuje dla uratowania nas dla wieczności, czyli Bóg Ojciec, Jego Syn Jezus Chrystus i aniołowie.

Bóg Jahwe uzależnia bycie dla ciebie i dla mnie Elohim od twojej i mojej zgody, akceptacji, poddania, uległości i posłuszeństwa.

„*Oto posyłam przed tobą anioła, aby cię strzegł podczas twojej drogi i doprowadził do miejsca, jakie dla ciebie przeznaczyłem. Poważaj go i słuchaj jego głosu; nie sprzeciwiaj mu się, bo on nie będzie obojętny na wasze występki, gdyż imię moje jest w nim. Natomiast jeśli będziesz słuchał jego głosu i uczynisz wszystko, cokolwiek ci nakazę, będę nieprzyjacielem twoich nieprzyjaciół i przeciwnikiem przeciwników twoich*” (2Mojż. 23:20-22, BWP).

Cóż za wspaniała ochrona i przewodnictwo. Każdemu z nas wyznaczone jest miejsce, zarówno jeszcze tutaj na ziemi, jak i później zarówno w Niebie jak i na nowej ziemi. Oczywiście tym aniołem, który prowadził ówczesny lud Boży był Jezus Chrystus – anioł Jahwe.

„*Nie chcę bowiem, abyście wy nie wiedzieli bracia, że ojcowie nasi wszyscy pod chmurą byli i wszyscy przez morze przeszli i wszyscy za Mojżeszem zostali zanurzeni w chmurze i w morzu, i wszyscy ten sam duchowy wypili napój; pili bowiem z duchowej towarzyszącej skały; tą skałą zaś był Pomazaniec [Chrystus, BW]” (1Kor. 10:1-4, PI).*

Dzisiaj podobnie Bóg Ojciec prowadzi duchowego Izraela do niebiańskiego Kanaanu poprzez anioła. Wyznaczając nam drogę, objawia ją Chrystusowi, a Chrystus aniołowi, a anioł powołanemu słudze Bożemu, prorokowi czy też posłańcowi lub prorokom, posłańcom. I w ten sposób w Bożym porządku ewangelii Jego lud osiągnie obiecane wieczne dziedzictwo.

Sam Pan Jezus przywołując i zaznaczając posługę aniołów, wspominał o ich radości, kiedy doprowadzany jest do upamiętania chociażby tylko jeden grzesznik.

„*Taka, mówię wam, jest radość wśród aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem, który się upamięta [zmienia swoje myślenie, PI]” (Łuk. 15:10, BW).*

Zwraca nam również uwagę na traktowanie innych wierzących, a nawet każdego człowieka, właśnie z uwagi na aniołów.

„*Uważajcie, abyście nie pogardzali żadnym z tych małych. Powiadamy wam bowiem, że ich aniołowie zawsze widzą twarz mego Ojca w niebie [ich aniołowie niebiescy są ciągle przed obliczem Boga, który jest w niebie, BWP]” (Mat. 18:10, BP).*

Innymi słowy, Pan Bóg w posłudze aniołów wie i widzi wszystko. Bądźmy tego świadomi, że każdy

człowiek na tej ziemi ma anielskiego przewodnika, jest widziany, słuchany i badany, a wszystko to jest zapisywane i dlatego też, nawet z każdego wypowiedzanego naszego słowa zdamy sprawę w dzień sądu. Dlatego też nie powinniśmy kimkolwiek pogardzać, nawet jawnym grzesznikiem, lecz szukać sposobu we współpracy z aniołami, aby go ratować dla wieczności.

Może zdziwi was to, ale aniołowie mają nawet swój udział w stawiennictwie.

„*Wtedy anioł Pański zapytał tymi słowami: Panie Zastępów, czy długo jeszcze nie przebaczysz Jerozolimie i miastom Judy, na które gniewasz się już lat siedemdziesiąt? W odpowiedzi danej aniołowi, który mówił do mnie, słowa Pana zabrzmiały zmitowaniem i pociechą. Po czym anioł, który mówił do mnie, takie dał mi polecenie: Rozglaszaj, że tak powiedział Pan Zastępów: Darzę Jerozalem i Syjon ogromną miłością” (Zach. 1:12-14, BT).*

„*I tak do grobu zmierza jego dusza, a życie coraz bliżej miejsca zmarłych. Lecz kiedy ma przy boku swojego anioła, pośrednika jednego spośród tysięcy, którzy wskazują ludziom ich powinności, kiedy ów anioł, zlitowawszy się, powie: Ratuj go, nie pozwól, by zginął, znalazłem okup za niego! Wraca wtedy jego ciało do młodzieńczej świeżości, a on znów przeżywa najwcześniejsze dni swoje. Gdy modli się do Boga, Bóg jest dlań łaskawy i zwraca ku niemu radosne oblicze, a człowiek znowu żyje w prawości. I śpiewa ów człowiek wobec innych, i mówi: Zgrzeszyłem, złamałem prawo, ale mi złem za złe nie odplacił. Uratował mnie od zejścia do grobu i nadal mogą oglądać światłość. I tak postępował Bóg z człowiekiem, dwa, a czasem nawet i trzy razy, aby go nie sprowadzić do grobu, lecz obdarzać nadal światłością życia” (Hiob 33:22-30, BWP).*

I nie tylko aniołowie, ale również każdy z nas powinien posiadać ducha wstawiennictwa, jeżeli tylko Boża miłość zamieszkuje w naszych sercach.

Jakiś czas temu mogłem osobiście doświadczyć tego, co to znaczy mieć kogoś, kto się za tobą wstawia. Kilka miesięcy temu miałem sen. Stałem w szeregu ludzkich istnień. Ten szereg posuwał się powoli naprzód. Byłem wielce zaniepokojony, a z czasem aż przerażony, gdyż okazało się, że ci wszyscy ludzie stoją w kolejce do egzekucji. Miałem pełną świadomość tego, że ta egzekucja dotyczy wiecznej śmierci, z której nie ma już możliwości ucieczki. Po prostu widziałem, jak jeden po drugim był zamykany w pewnym pomieszczeniu, w którym następowała egzekucja. Nie jestem w stanie wyrazić słowami tego uczucia, które mi towarzyszyło w tym śnie, tej beznadziei, lęku i straszliwej udręki. Oglądałem się za siebie, ale nikogo nie było, a więc byłem ostatni. Nikt nie został uratowany, wszyscy przede mną ginęli w beznadziei. Przyszła wreszcie kolej na mnie. Trudno było mi uwierzyć w to, że tak się kończy moje życie. I w momencie, w którym miałem udać się do tego pomieszczenia, nagle pojawiła się jakaś świetlista postać i powiedziała: stop, wstawiła się za mną i w skutek tego wstawiennictwa zostawiono mnie, a

wszyscy oprawcy odeszli. Teraz ponownie nie mogłem uwierzyć w to, co się stało. Wszyscy zginęli, zostałem sam, zacząłem płakać, wprost szlochać i zbudziłem się z mocno kołatającym sercem i to tak, że nawet po przebudzeniu nie mogłem złapać tchu.

Nie potrafię również opisać uczucia, które towarzyszyło mi, kiedy uświadomiłem sobie, że zostałem uratowany i to tylko dlatego, że ktoś się za mną wstawił.

Od tej pory moje życie z jeszcze większą wdzięcznością zostało poświęcone Bogu i oddane całkowicie do Jego dyspozycji. Zrozumiałem również potrzebę wstawienia za innych ludzi. Do tej pory oczywiście modliłem się za innymi, ale po tym śnie pełniej rozumiałem, jakie uczucia muszą mi towarzyszyć, kiedy się modlę za innych. Prosiłem zatem Boga o ten sam dar miłości, który pozwoli mi w tak potężny sposób wstawić się za tymi, których Pan Bóg kładzie na moim sercu, aby zostali uratowani dla wieczności.

„Niech jęk pojmanych dojdzie do Ciebie; mocą Twojego ramienia oszczędź na śmierć skazanych [zachowaj ostatki tych, co są na śmierć skazani, BG]” (Ps. 79:11, BJ).

Dogłębnie poruszyła mnie również postawa Hiskiasza, ale dopiero po tym śnie pełniej uświadomiłem sobie, w jaki sposób mam podchodzić do każdego człowieka, w jaki sposób patrzeć na jego słabości, błędy, a nawet grzechy. Zacząłem uczyć się zamieniać jakiegokolwiek pojawiające się uczucia potępienia, czy chęci napominania, na wstawianie się przed Bogiem za tymi, których Pan Bóg stawia na mojej drodze. I bardzo szybko takie nastawienie zaczęło przynosić wspaniałe owoce w relacjach.

Powinniśmy zacząć wstawić się za sobą nawzajem, a czym więcej widzimy jeszcze u kogoś niedomagań, problemów, czy nawet upadków i grzechów, tym bardziej nasza służba wstawienicza powinna nabierać jeszcze większej mocy, wysiłku, wiary i nie poddawania się. W ten sposób miłość Boża będzie miała większy dostęp do naszych serc.

„Ponieważ wśród zgromadzonych było bardzo wielu ludzi, którzy nie poddali się jeszcze oczyszczeniu, lewitom polecono złożyć ofiary paschalne za tych, którzy nie byli jeszcze oczyszczeni, by w ten sposób ofiary mogły być poświęcone dla Jahwe. Bardzo wielu bowiem ludzi z pokolenia Efraima, Manasses, Issachara i Zabulona nie poddało się jeszcze oczyszczeniu, a mimo to przystąpiło do spożywania paschy, nie zachowując tego, co zostało nakazane przepisami. Ale Hiskiasz modlił się za nich, mówiąc: Obyż Jahwe w swej dobroci raczył udzielić przebaczenia tym, którzy całym sercem szukają Boga Jahwe, Boga ich ojców, choć nie są tak czysti, jak się tego wymaga od wszystkich biorących udział w obrzędach. Wystuchał tedy Jahwe Hiskiasza i przebaczył ludowi” (2Kron. 30:17-20, BWP).

Hiskiasz potrafił rozpoznać tych, którzy choć byli jeszcze nie do końca oczyszczeni, jednak szukali całym swym sercem Boga i zwracali się do Niego chcąc uczestniczyć w spożywaniu Paschy. Powinniśmy wielce być wyczuleni szczególnie właśnie na tych

ludzi, którzy być może nie są jeszcze tak czysti, jak powinni, przystępując np. do Święta Namiotów, czy do uroczystości Wieczerzy Pańskiej, ale jednak szukają Boga i wstąpili na drogę oczyszczenia.

Co zatem wydarzyło się w dniu pięćdziesiątnicy?

Po czterdziestu dniach pobytu Jezusa na ziemi wśród uczniów, Chrystus wstępuje do Nieba. A po kolejnych dziesięciu dniach, następuje Pięćdziesiątnica, jako wypełnienie Święta Tygodni.

Co się dokonywało przez te dziesięć dni zarówno w Niebie, jak i na ziemi?

Odpowiedzi na to pytanie Pan Bóg udziela nam w 4-tym i 5-tym rozdziale Objawienia, w przedstawionej nam wizji Nieba i Baranka.

Zwróćmy uwagę na bardzo istotny fakt, że bez zwycięstwa Chrystusa nie mogłoby się nic dokonać, co się dokonywało przez prawie 2000 lat i jeszcze dokona w ostatecznym akcie tego wielkiego boju. Bez Jego potępienia grzechu w ciele (zobacz: Rzym. 8:3); bez Jego sprawiedliwego życia, dzięki któremu możemy dostąpić zbawienia (zobacz: Rzym. 5:10); i wreszcie bez poniesienia przez Niego odkupieńczej ofiary (zobacz: Obj. 5:9) – nie byłoby ratunku dla kogokolwiek z nas ludzi.

Dlatego, kiedy zaczynamy spoglądać w wizję Nieba, zostaje ona rozpoczęta otwarciem drzwi w Niebie.

„Potemem widział, a oto drzwi były otworzone w niebie...” (Obj. 4:1, BG).

Nie były to drzwi do Nieba, lecz w Niebie. Jakież to zatem drzwi mogły zostać otwarte w Niebie? Drzwi do świątyni. Zgodnie z symboliką planu zbawienia, którą Pan Bóg przez setki lat objawiał w służbie świątynnej, rzeczywistość niebiańska zajęła miejsce rzeczywistości ziemskiej.

„Jest więc rzeczą konieczną, aby odbicia rzeczy niebieskich były oczyszczane tymi sposobami, same zaś rzeczy niebieskie lepszymi ofiarami aniżeli te. Albowiem Chrystus nie wszedł do świątyni zbudowanej rękami, która jest odbiciem prawdziwej, ale do samego nieba, aby się wstawić teraz za nami przed obliczem Boga; i nie dlatego, żeby wielekroć ofiarować samego siebie, podobnie jak arcykapłan wchodzi do świątyni co roku z cudzą krwią, gdyż w takim razie musiałby cierpieć wiele razy od początku świata; ale obecnie objawił się On jeden raz u schyłku wieków dla zgładzenia grzechu przez ofiarowanie samego siebie” (Hebr. 9:23-26, BW).

Rola ziemskiego kapłana w ziemskiej świątyni polegała między innymi na podtrzymywaniu w dzień i w nocy ognia na świecznikach, który to ogień Pan Bóg własnoręcznie zapalił podczas inauguracji Jego świątyni (zobacz: 3Mojż. 24:2-4; 2Mojż. 30:7-8). Od ognia zapalonego na ołtarzu, którym był ogień z Nieba, zapalano również lampy na siedmioramiennym świeczniku (zobacz: 3Mojż. 9:23-24).

W ten sposób rozpoczynała się ustawiczna kapłańska służba świątynna. Również i w ten sposób rozpoczęła się wstawienicza i ustawiczna służba naszego

Arcykapłana w Niebie.

Pan Jezus obiecał, że będzie ze swoim ludem aż do końca świata (zobacz: Mat. 18:20), co z kolei zostało pokazane Janowi w służbie, jaką pełni On pośród siedmiu świeczników (zobacz: Obj. 1:13,20).

Tak więc otwarte drzwi w niebie pokazują inaugurację kolejnego etapu w planie zbawienia, kiedy to ziemską rzeczywistość zostaje zastąpiona niebiańską rzeczywistością.

Świątynia posiadała tylko dwoje drzwi (zobacz: 1Król. 6:33-34) i w starotestamentowej służbie tylko dwukrotnie zostawały otwierane drzwi. Podczas inauguracji świątyni i podczas Dnia Pojednania. Z tym, że w czasie inauguracji zarówno drzwi do Miejsca Świętego jak i Miejsca Najświętszego były otwarte, lecz w czasie Dnia Pojednania otwierały się tylko drzwi do Miejsca Najświętszego, przy czym drzwi do miejsca świętego były zamykane (zobacz: 2Mojż. 29:43-44; 40:9; 3Mojż. 16:2; Hebr. 9:7).

Służba codzienna (ustawiczna) była sprawowana tylko przy jednych otwartych drzwiach, które prowadziły na dziedziniec, jednak w Dniu Pojednania, drzwi, które oddzielały dziedziniec od pierwszego pomieszczenia świątyni były zamykane, ponieważ otwierano drzwi, które bezpośrednio prowadziły do Miejsca Najświętszego (zobacz: 3Mojż. 16:17).

Te dwa oddzielne etapy służby polegały na:

1. Oddaniu świątyni do użytku na rzecz codziennej i ustawicznej służby wstawienicznej.

2. Dokonywania oczyszczenia świątyni z zanieczyszczeń związanych z grzechami ludu Bożego.

A zatem w wizji Nieba pokazanej Janowi, następuje inauguracja kapłańskiej posługi Chrystusa w niebiańskiej świątyni. Jest to niezwykle uroczyste zgromadzenie, w którym uczestniczy całe niebiańskie uniwersum.

W rozdziale 5-tym Objawienia Jana widzimy księgę zapisaną zewnątrz i wewnątrz, którą w prawej dłoni trzyma Bóg Ojciec, opatrzona ona jest siedmioma pieczęciami (zobacz: Obj. 5:1).

Ale niestety tej księgi nie można otworzyć, a tym samym nie mogą rozpocząć się, czy też realizować zapisy w niej zawarte, a które to zostały zapisane zgodnie z planem zbawienia. Dlatego też anioł woła potężnym głosem: „*Któż jest godny otworzyć księgę i zerwać jej pieczęcie? I nikt w niebie ani na ziemi, ani pod ziemią nie mógł otworzyć księgi ani do niej wejrzeć*” (Obj. 5:2-3, BW).

Do tego stopnia musiał to być potężny głos, a zarazem tak wielce przejmujący, że Jan zaczął bardzo płakać, uświadomiwszy sobie, że bez zerwania tych pieczęci i otworzenia księgi nic się nie wydarzy (zobacz: Obj. 5:4).

Ale nagle, jeden ze starców odzywa się do Jana i przemawia do niego w ten sposób:

„*Nie płacz! Zwyciężył lew z pokolenia Judy, korzeń Dawidowy i może otworzyć księgę, i zerwać siedem jej pieczęci*” (Obj. 5:5, BW).

I w tym momencie Janowi zostaje pokazane to ,

co dokonywało się w Niebie podczas dziesięciu dni, w których uczniowie czekali na obietnicę Chrystusa, że nie zostawi ich sierotami, lecz przyjdzie do nich w mocy Swego ducha świętego.

Skoro podczas tej wizji ten czas był już czasem przeszłym, to dlaczego w ogóle zostaje on Janowi pokazany?

Wróćmy do samego początku Objawienia. Jan sprawozdaje nam, że znalazł się „*w duchu w Pańskim dniu*” i usłyszał za sobą „*głos wielki jak trąby*” (Obj. 1:10, PI).

Skląniam się do pewnej tezy, że określenie „Dzień Pański” nie dotyczy tutaj ani dnia szabatu, a tym bardziej niedzieli. Dzień Pański w Słowie Bożym zawsze powiązany jest z paruzją, z dniem ostatecznym. Nawet komentarz greckiego przekładu interlinearnego do tego określenia w powyższym tekście, nawiązuje do dnia ostatecznego: „*byłem duchem przy dniu ostatecznym, Pańskim*”.

A więc Jan został przeniesiony w „dzień Pański” i z tej perspektywy zostały mu pokazane jego czasy jako przeszłość, a następnie również i przyszłość i to aż do ustanowienia wiecznego Królestwa Bożego.

Cała wizja Apokalipsy jest pewnego rodzaju retrospekcją wydarzeń, które miały miejsce, mają miejsce i mieć będą aż do końca wszechrzeczy i ustanowienia Królestwa Bożego na nowej ziemi.

Wszystkie te wydarzenia zostają Janowi pokazane w symbolicznym cyklu siódemkowym, jako pełnia dzieła Bożego i zarazem uświadamiając jemu i nam, że Pan Bóg ma cały czas pod kontrolą wszystko to, co się już wydarzyło i jeszcze wydarzy na naszej ziemi w powiązaniu z ludem Bożym.

Dlatego też wizja zaczyna się od siedmiu zgromadzeń, które opisują dzieje ludu Bożego począwszy od społeczności apostoelskiej, aż do ostatniej społeczności istniejącej przed powrotem Jezusa, ale zarazem ukazuje również stan ludu Bożego na przestrzeni 2000 lat, w których to okolicznościach tylko zwycięscy mogą zostać współdziedzicami Królestwa Bożego.

Po uspokojeniu Jana, że jednak znalazł się Ktoś, kto może otworzyć pieczęcie zapisanej księgi, następuje potężna euforia w Niebie.

„*I widziałem pośrodku między tronem a czterema postaciami i pośród starców stojącego Baranka jakby zabitego, który miał siedem rogów i siedmioro oczu; a to jest siedem duchów Bożych zesłanych na całą ziemię. I przystąpił, i wziął księgę z prawej ręki tego, który siedział na tronie, a gdy ją wziął, upadły przed Barankiem cztery postacie i dwudziestu czterech starców, a każdy z nich miał harfę i złotą czaszę pełną wonności; są to modlitwy świętych. I zaśpiewali nową pieśń tej treści: Godzien jestes wziąć księgę i zdjąć jej pieczęcie, ponieważ zostałeś zabity i odkupiłeś dla Boga krewią swoją ludzi z każdego plemienia i języka, i ludu, i narodu, i uczyniłeś z nich dla Boga naszego ród królewski i kapłanów, i będą królować na ziemi. A gdy spojrzałem, usłyszałem głos wielu aniołów wokoło tronu i postaci, i starców, a liczba ich wynosiła krocie tysięcy i tysiące tysięcy; i mówili głosem donośnym:*



*„Nie płacz! Zwyciężył lew z pokolenia Judy,
korzeń Dawidowy i może otworzyć księgę,
i zerwać siedem jej pieczęci” (Obj. 5:5, BW).*

Godzien jest ten Baranek zabity wziąć moc i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo. I słyszałem, jak wszelkie stworzenie, które jest w niebie i na ziemi, i pod ziemią, i w morzu, i wszystko, co w nich jest, mówiło: Temu, który siedzi na tronie, i Barankowi, błogosławieństwo i cześć, i chwala, i moc na wieki wieków. A cztery postacie mówiły: Amen. Starcy zaś upadli i oddali pokłon” (Obj. 5:6-14, BW).

To dzięki ofierze Chrystusa, mogły zacząć się wydarzenia, które mają doprowadzić do zakończenia dzieła Bożego na ziemi. Tym pierwszym wydarzeniem było zesłanie wczesnego deszczu w mocy ducha świętego, aby społeczność apostołska mogła zapoczątkować siew Słowa Bożego i zarazem zacząć zbierać plony wiosennego zbioru.

„I widziałem, jak Baranek zdjął pierwszą z siedmiu pieczęci i usłyszałem głos jednej z czterech postaci, donośny jak grzmot, mówiący: Chodź! I widziałem, a oto biały koń, ten zaś, który siedział na nim, miał łuk, a dano mu koronę, i wyruszył jako zwycięzca, aby dalej zwyciężać” (Obj. 6:1-2, BW).

Zwróćmy uwagę na fakt, że po otwarciu pierwszej pieczęci, księga nie może jeszcze zostać otwarta w całości, gdyż jest zapieczętowana jeszcze sześcioma pieczęciami. Dopiero otwarcie wszystkich pieczęci skutkuje wypełnieniem tego planu, który został w tej księdze zapisany.

A więc otwarcie pierwszej pieczęci spowodowało wylanie wczesnego deszczu i rozpoczęło pochod macy ewangelii na cały świat. Ostatnia pieczęć, siódma jest powrotem Jezusa Chrystusa po swój wierny lud.

To niesamowite dzieło wczesnego deszczu dokładnie dokonało się za sprawę służby aniołów i tak samo dokona się to w dziele późnego deszczu. Euforia Nieba spowodowana zwycięstwem Chrystusa została złana na uczniów za pośrednictwem aniołów. Pan Jezus udzielił im samego Siebie, po prostu wrócił do nich w Swoim duchu za pośrednictwem aniołów – udzielił im swojego ducha w mocy, jakiej jeszcze nigdy nie posiadali. A mógł tego dokonać na bazie swojego zwycięstwa.

„Udzielenie Ducha było udzieleniem rzeczywistego życia Chrystusa, co uzdolniło uczniów do ich misji” (E. White, R&H, p. 54).

„Aniołowie Boży zawsze przelatują z ziemi do nieba i z nieba na ziemię. Cuda Chrystusa czynione dla chorych i cierpiących były dokonywane mocą Bożą przy pomocy aniołów. Również przez Chrystusa, przy pomocy Jego niebiańskich posłańców każde błogosławieństwo zstępuje na nas od Boga” (E. White, The Desire of Ages, p. 143).

I teraz, jeżeli w duchu świętym upatrujemy trzeciego boga w trójcy, to nie tylko jest to największe bałwochwalstwo, jakiego tylko możemy się dopuszczać, ale w ten sposób pomijamy aniołów Bożych, którzy w swojej posłudze udzielają nam ducha Chrystusowego.

A wtedy jesteśmy niestety już tylko pod wpływem duchów demonów, aczkolwiek bardzo religijnych.

Po otwarciu pierwszej pieczęci aniołowie Boży z niezwykłym uwielbieniem zstąpili na ziemię i udzielili uczniom Chrystusa niezwykłego daru ducha samego Chrystusa. Wzmacniali uczniów i dokonywali ich słowami, rękami niezwykłych cudów. A największymi cudami było autentyczne odradzanie się ludzkich serc i przyjmowanie Chrystusa. Poza duchem Chrystusa jest tylko obcy duch i zwodzi całą ludzkość, pomimo tego, że nazywa się „święty”.

Jezus powiedział o duchu, że „*On Mnie otoczy chwałą [uwielbi, BW], ponieważ z mojego weźmie i wam objawi*” (Jan 16:14, BWP).

Czyż Pan Jezus nie został właśnie uwielbiony w wizji Jana przez wielu aniołów, których uwielbiający głos słyszał? (Zobacz: Obj. 5:11-12).

Po tym uwielbieniu w Niebie aniołowie zstąpili na ziemię i w jeszcze większym stopniu niż kiedykolwiek usługiwali uczniom Jezusa przenosząc na nich ducha Chrystusowego.

Czyż prorocтво nie mówi, że „*na niewolników mych, i na niewolnice me w dniach owych wyleję z Ducha mego*” (Dz. Ap. 2:18, PI)?

Specjalnie cytuję z przekładu interlinearnego, abyśmy zwrócili uwagę na literkę „z”. Pan Bóg w służbie Chrystusa i aniołów dał po prostu swemu ludowi część samego Siebie, ze Swojego ducha. A nie tak jak w pojęciu trynitarnym uważa się, że na uczniów zstąpił jakiś trzeci bóg. Tylko jeszcze w przekładzie Biblii Gdańskiej poprawnie jest oddany ten tekst.

I dokładnie to samo dzieło dokona się w późnym deszczu, lecz na jeszcze większą skalę i w większej mocy, gdyż wczesny deszcz był początkiem, natomiast późny deszcz będzie zakończeniem i objawieniem pełni Chrystusa w 144000. Jakże więc istotnym dla nas jest rozpoznanie posługi aniołów i świadomość ich obecności zarówno na naszych zgromadzeniach, jak i w naszym codziennym życiu. Musimy też być świadomi tego, że źli aniołowie również są aktywni i szatańskie demony próbują nas zniewolić przez fałszywe zrozumienie Słowa Bożego, przez powaby tego świata, przez media, filmy, muzykę i ogólnie przez złe nawyki życiowe, których nie chcemy w swoim życiu zmieniać i się ich pozbyć. I w ten sposób przenoszą na nas z kolei ducha samego szatana. Nie ma chyba okrutniejszego zwiedzenia, jak to, że mniemając, że posiadamy ducha Bożego, tak naprawdę posiadamy jednak ducha tego świata, który owszem przejawia ducha religijnego, ale w ten sposób utrzymuje nas tylko w zwiedzeniu, które zazwyczaj jest jedynie pozorem pobożności.

Spróbujmy teraz przybliżyć sobie istotę deszczu, owej ochłody od oblicza Bożego.

Deszcz

Większość tekstów Słowa Bożego dotyczące desz-

czu, zawsze określają właściwy czas, czy też porę. Poza tym otrzymanie tego błogosławieństwa zarówno w znaczeniu dosłownym, jak i duchowym zawsze było podyktowane określonymi warunkami.

Przeczytajmy teraz kilka tekstów Słowa Bożego odnoszące się do deszczu.

„*Jeżeli będziecie postępować według moich ustaw i będziecie strzec przykazań moich i wprowadzać je w życie, dam wam deszcz w swoim czasie [właściwym, BW], ziemia będzie przynosić plony, drzewo polne wyda owoc...*” (3Mojż. 26:3-4, BT).

„*Jeśli będziecie posłuszni nakazom, które wam dziś ogłaszam, jeśli będziecie kochać Jahwe, waszego Boga, i służyć Mu całym sercem i całą duszą, będę zsyłał na waszą ziemię deszcz we właściwym czasie, od pierwszej pory deszczowej aż do ostatniej [ranny i późny, BG], dzięki czemu obfite będą wasze zbiory zbóż, winogron i oliwek*” (5Mojż. 11:13-14, BWP).

Jeżeli deszcz nie spadnie o właściwej porze, to żniwo dozna uszczerbku. Zarówno w aspekcie uprawiania ziemi, jak i w aspekcie uprawiania gleby serca w odniesieniu do ostatecznego żniwa, ta prawidłowość musi zostać zachowana. A zależna ona jest od naszego posłuszeństwa Bogu, od postępowania zgodnego z Jego ustawami i przykazaniami, od kochania Go i służenia Mu całym sercem i duszą. Pan Bóg obiecuje, że jeżeli te warunki zostaną spełnione, to On będzie błogosławił swojemu ludowi zsyłaniem deszczu wczesnego i późnego we właściwej porze czy we właściwym czasie.

„*Gdy niebiosa będą zamknięte i nie będzie deszczu, dlatego że zgrzeszyli przed tobą, lecz potem będą się modlić na tym miejscu i wyznawać twoje imię, i odwrócą się od swojego grzechu, gdyż ich poniżyłeś, To Ty usłyszysz to w niebie i odpuść grzech twoich sług i twojego ludu izraelskiego, bo Ty uczynisz ich drogi dobrej, jaką mają kroczyć; a potem spuścisz deszcz na twoją ziemię, którą dałeś twojemu ludowi w dziedziczne posiadanie*” (1Król. 8:35-36, BW).

Ponownie widzimy w tych słowach powód zamkniętych niebios i zarazem warunek otrzymania deszczu, a jest nim porzucenie grzechu, odwrócenie się od niego i kroczenie wyznaczoną przez Boga drogą.

„*Naród ten ma serce odporne i buntownicze; stają się oni odszczepieńcami i odchodzą. Nie powiedzieli w swych sercach: Chcemy bać się Pana, Boga naszego, który daje w swoim czasie deszcz wczesny i późny, który zapewnia nam ustalone tygodnie żniw*” (Jer. 5:23-24, BT).

To Pan Bóg jest Źródłem błogosławionego deszczu. Tylko On może zlać na nas to obiecanie błogosławieństwo, gdyż jest nim Jego duch tożsamy z Jego słowem.

„*On niebo okrywa chmurami, deszcz przygotowuje dla ziemi...*” (Ps. 147:8, BT).

Ale czy my dorośliśmy do tego aby wykazać się prawdziwą bojaźnią Bożą, zaniechać swoich opornych serc, buntu, odszczepieństwa i odchodzenia z dróg Bożych?

„*Słuchano mię, i oczekiwano na mię, a milczano na radę moją. Po słowie mojem nie powtarzano, tak na nich kropiła mowa moja. Bo mię oczekiwali jako deszczu, a usta swe*

„On niebo okrywa chmurami, deszcz przygotowuje dla ziemi...” (Ps. 147:8, BT)

otwierali jako na deszcz późny” (Hiob 29:21–23, BG).

Tak było w przypadku służby Hioba. Ale bez przyjmowania Słowa Bożego, które jest pierwszym powiewem wiatru przynoszącym deszcz Bożego ducha i pozwolenie na to, aby słowo Boże kropało na nas, nigdy nie przerodzi się ono w ulewny deszcz. Hiob, będąc sługą Bożym przekazywał tylko to, czym sam był napełniony. Żeby lud, któremu służył mógł w tak pragnący sposób oczekiwać na jego słowa, jak na deszcz i otwierać swe usta, aby pochłaniać te padające krople jego słowa, najpierw sam Hiob musiał w taki sam sposób obcować z Bogiem.

Hiob jest podany nam jako symbol ludu końca, który będzie musiał złożyć takie samo świadectwo ze swej wierności Bogu i miłości do Niego, jako bezwarunkowego oddania się Bogu, bez względu na jakiegokolwiek cierpienie, utrapienie, trud, trwogę, udrękę, zwłokę, głód, śmierć i nawet zbawienie.

Zwróćmy jeszcze uwagę na fragment tej wypowiedzi, którą podam teraz z innych przekładów, aby była bardziej zrozumiała.

„Słuchano mnie [byli mi posłuszni, BWP] i czekano na mnie, i w milczeniu przyjmowano moją radę. Gdy zabrałem głos, nie odzywano się [po mnie już nikt nie przemawia, BT; Kiedy ja mówię, nikt nie zabiera głosu, BWP], moje słowo spływało na nich niby krople. Czekali na mnie jak na deszcz i otwierali usta jak na ochłodę” (Hiob 29:21–23, BW).

Czy w taki sam sposób podchodzimy do Słowa Bożego, czy to bezpośrednio słuchając go z Biblii, czy głoszonego przez sługi Boże?

Milczenie, nie odzywanie się, nie zabieranie głosu. Tylko w milczeniu i w ciszy jesteśmy w stanie cokolwiek usłyszeć. Jakże często w rozmowach czy dyskusjach ludzie nie słuchają, tylko myślą nad tym, co powiedzieć lub odpowiedzieć.

„Albowiem tak mówi panujący Pan, Święty, Izraelski: Jeśli się nawrócicie i uspokoić się, zachowani będziecie; w milczeniu i w nadziei [w ciszy i ufności, BT] będzie moc wasza...” (Izaj. 30:15, BG).

Ale czy oni tego chcieli? Niestety nie. I dzisiaj również mało kto chce milczeć i zanurzać się w ciszy, ufać, wierzyć i mieć nadzieję. A tylko właśnie w tym tkwi tajemnica mocy, która z kolei jest powiązana z Bożym duchem, gdyż tylko w duchu Bożym jest moc i uzdolnienie nas do służby, do zwiastowania i prowadzenia świętego życia na chwałę naszemu Stwórcy.

Tak bardzo pragnąłbym, abyśmy potrafili uchwycić te wszystkie szczegóły, które składają się na całokształt poselstwa związanego z późnym deszczem, abyśmy rzeczywiście byli nim pokrapiani aż do pełnej ulewy i abyśmy w ten sposób mogli uczestniczyć w zakończeniu dzieła Bożego. Pamiętajmy również, że imię oblubienicy Baranka, które zostało jej nadane brzmi: „poszukiwana”. Jest poszukiwaną dlatego, gdyż jej słowa darzą życiem, podobnie jak słowa sługi Bożego Hioba. Po jej słowach można tylko zamilczeć, przyjąć i zastosować. A w tej chwili, jej słowa są wprost krzykiem: „Oto Oblubieniec idzie...”

Pan Bóg mówi: „...sprawię, że deszcz będzie padał w wyznaczonym czasie, a będzie to deszcz mojego błogosławieństwa” (Ezech. 34:26, BWP).

„Potem będzie resztką Jakuba [ostatki Jakubowe, BG] wśród wielu ludów jak rosa, która pochodzi od Pana, jak obfite deszcze na zieleni, która nie czeka na ludzi ani nie pokłada nadziei w synach ludzkich” (Mich. 5:6, BW).

Biorąc pod uwagę wszystkie te słowa, które przeczytaliśmy, możemy stwierdzić, że błogosławieństwo deszczu zawsze było powiązane z określonym czasem i z określonymi warunkami.

E. White komentując pojawienie się czwartego anioła z Objawienia 18:1, od obecności którego cała ziemia zajaśnieje blaskiem chwały Bożej, również podkreśla, że „Dzieło tego anioła przyszło właściwym czasie, aby przyłączyć się do ostatniego, wielkiego dzieła poselstwa trzeciego anioła, i by urosnąć w głośny zew” (E. White, „Doświadczenia i widzenia, str. 205, wyd. Poselstwo wyzwolenia, wyd. III).

Musimy rozpoznać ten „właściwy czas”, aby nie zminąć się z czasem nawiedzenia naszego, jak miało to już miejsce w starożytnym Izraelu.

Przytoczę tylko kilka jeszcze fragmentów ze Świadectw, które pozwolą nam dojrzeć dzieło tego anioła, którym to dziełem jest właśnie błogosławieństwo późnego deszczu, a które z kolei przeradza się w ostateczne zapieczętowanie 144000 przed końcem czasu łaski dla świata.

„Lud Boży został wzmocniony wspaniałą chwałą, która obficie spoczęła na nim i która przygotowała go do wytrwania w godzinie próby... Wszędzie rozlegało się ostatnie wielkie ostrzeżenie i ono pobudziło i rozwścieczyło tych mieszkańców ziemi, którzy nie chcieli przyjąć poselstwa.

Widziałam aniołów w niebie, jak śpieszyli to w jedną, to w drugą stronę. Pewien anioł z kalamarzem u boku, powróciwszy z ziemi, oznajmił Jezusowi, że Jego dzieło zostało zakończone, a święci policzeni i zapieczętowani. Wtedy ujrzałam Jezusa, służącego przed Arką, zawierającą dziesięć przykazań, jak odłożył kadzielnicę, podniósł Swoje ręce i powiedział donośnym głosem: ‘Wykonało się’... Każdy przypadek był rozstrzygnięty albo na śmierć, albo na życie. Podczas gdy Jezus służył w świątyni, odbywał się sąd nad sprawiedliwymi zmarłymi, a potem nad sprawiedliwymi żywymi. Gdy Chrystus dokonał pojednania za Swoją lud i wymazał jego grzechy, otrzymał Swoje Królestwo. Liczba poddanych nieba została dopełniona. Odbyło się wesele Baranka...” (E. White, „Doświadczenia i widzenia, str. 206–207, wyd. Poselstwo wyzwolenia, wyd. III).

W dalszym ciągu tej książki czytamy o tym, co się dzieje na ziemi, kiedy Jezus opuszcza świątynię, jakiego ucisku doświadczą lud Boży i o ostatecznym wyswobodzeniu świętych.

A więc w tym czasie również i dla świata drzwi miłosierdzia zostają zamknięte już raz na zawsze.

Powróćmy teraz do rozpoznania pory deszczowej.

Pora deszczowa

„Niech strażnicy obecnie podniosą swoje głosy i dadzą poselstwo, które jest terazniejszą prawdą na nasz czas.

Niech pokażą ludziom, gdzie jesteśmy w proroczej historii” (E. White, *Testimonies*, Vol. 5, p. 716).

W takim razie przed nami teraz rzecz najważniejsza. Czy jesteśmy w stanie rozpoznać czas nawiedzenia naszego? Kiedy więc ma nastąpić pora późnego deszczu?

Tak jak już wspominałem, nikt nie otrzyma tego błogosławieństwa bez rozpoznania pory deszczowej. Jakie zatem wydarzenie, czy też okoliczności sprawią, że nastanie pora deszczowa, w której to nasze prośby i przygotowanie się zostanie uwieńczone tym niepojętym wręcz błogosławieństwem?

Wierzę, że jesteśmy wszyscy świadomi tego, „... że nikt nie jest w stanie sam zrozumieć żadnego z prorocstw zawartych w Piśmie. Albowiem nie z woli ludzkiej powstały prorocstwa; to jakby Duchem Świętym niesieni przemawiali święci mężowie” (2Piotra 1:20–21, BWP).

Dlatego też taki nacisk kładliśmy i kładziemy na potrzebę prowadzenia świętego życia, aby Bóg mógł nam przez Swojego ducha objawiać Prawdy zawarte w Jego Słowie, również i te prorocze na obecny czas.

Tak jak Pan Jezus obiecał, że nie zostawi sierotami swoich uczniów i przyjdzie do nich w duchu wczesnego deszczu, tak samo obiecuje nam, że przyjdzie w duchu późnego deszczu, aby to dzieło, które rozpoczął prawie 2000 lat temu, doprowadzić do końca.

„Pokutujcie więc i nawróćcie się [zmieńcie myślenie, PI; starajcie się o wewnętrzną przemianę, BP], aby grzechy wasze zostały zglądzone, aby nadeszły od Pana dni ochłody [nastanie czas, kiedy Pan was pocieszy, BP], aby też posłał wam zapowiedzianego Mesjasza, Jezusa, którego niebo musi zatrzymać aż do czasu odnowienia wszystkich rzeczy [powszechnego odnowienia, BP; aż do czasów ponownego ustanowienia wszystkich rzeczy, PI], co od wieków przepowiedział Bóg przez usta swoich świętych proroków” (Dz. Ap. 3:19–21, BT).

Jest to jedna z najcudowniejszych obietnic, ale zarazem obostrzona określonymi warunkami. Pokuta, nawrócenie, zmiana myślenia i wewnętrzna przemiana pozwala Bogu na przebaczenie nam i w ostateczności zglądzenie naszych grzechów w dniach ochłody, w dniach, w których Bóg pocieszy nas mocą swego ducha i pokrzepi obecnością Chrystusa w błogosławieństwie późnego deszczu i zapieczętowaniem Jego dzieła w nas już na wieki. A zarazem udzieli nam mocy Jego ducha do ostrzeżenia mieszkańców ziemi przed końcem istniejącego świata i zwrócenia uwagi ludzkości na Stwórcę nieba i ziemi, aby człowiek oddał należytą część Bogu w przyjęciu znaku Jego świętości i uświęcenia – szabatu. To będzie ostateczna próba dla każdego mieszkańca tej ziemi, zanim Syn Boży pojawi się na obłokach nieba (zobacz: Obj. 3:10).

Przygotowanie to musi nastąpić zanim wyjdą dekrety niedzielne, o czym czytamy w Sof. 2:1–3, BG:

„Wejrzyjcie w się, wejrzyjcie w się, mówię, o narody przemierzcie! Pierwej, niżeli wyjdzie dekret, i niż dzień jako plewa przeminie; pierwszej niż przyjdzie na was gniew zapalczywości Pańskiej, pierwszej niż przyjdzie na

„...sprawię, że deszcz będzie padał w wyznaczonym czasie, a będzie to deszcz mojego błogosławieństwa” (Ezech. 34:26, BWP)



was dzień gniewu Pańskiego. Szukajcie Pana wszyscy pokorni na ziemi, którzy sąd jego czynicie; szukajcie sprawiedliwości, szukajcie pokory, smać się ukryjecie w dzień zapalczowości Pańskiej”.

A więc musimy być przygotowani na zapieczętowanie zanim wyjdą dekrety niedzielne, co z kolei wiąże się z tym, że to właśnie dekrety niedzielne spowodują czy też uruchomią nastanie pory deszczowej.

„Pan pokazał mi wyraźnie, że obraz bestii zostanie ustanowiony jeszcze przed końcem czasu łaski, gdyż jest on wielką próbą dla ludu Bożego, w czasie którego rozstrzygnie się jego wieczny los (Obj. 13:11-17)... **To jest próba, przez którą musi przejść lud Boży, zanim zostanie zapieczętowany**” (E. White, 7 ABC, p. 976).

„Gdy dosięgnie nas rzeczywista burza prześladowań... lud Boży złączy się... Wówczas rozlegnie się głos poselstwa trzeciego anioła, który urosnie do głośnego wołania i cała ziemia zostanie oświecona chwałą Pana” (E. White, *Evangelism*, p. 450).

A więc możemy niemalże na pewno stwierdzić, że dopiero wydanie narodowych ustaw niedzielnych uruchamia, czy też „stwarza chmury burzowe”, które spowodują zesłanie przez Boga na resztkę wiernego ludu Bożego późnego deszczu, jako Jego odpowiedź na to

bezprawie i ustawowe wystąpienie narodów przeciwko ustawom Bożym.

Widzimy nawet w naszym kraju, w jaki sposób związki zawodowe wpływają na ustawy niedzielne, o których E. White również wspominała, jako o tych, którzy odegrają znaczącą rolę w powstawaniu narodowych ustaw niedzielnych. Cały ten proces został już uruchomiony i teraz będzie się tylko nasilał aż do objęcia całej ziemi światowymi ustawami niedzielnymi.

Jednak znakiem szczególnym dla resztki Bożej, będzie wydanie ustaw niedzielnych w USA. Wiąże się to ze szczególnym rozpoznanem naszych zadań, powinności, odpowiedzialności, a szczególnie z wołaniem do Boga o późny deszcz, gdyż to „nie siła, nie moc, ale Duch mój dokończy dzieła - mówi Pan Zastępów” (Zach. 4:6 BT).

Żaden ludzki sposób, żadne ludzkie przedsięwzięcia, zabiegi, pomysły, akcje i działania, lecz to Bóg dokończy Swego dzieła poprzez Swego ducha. Na czym więc powinniśmy się skupiać? Na działaniu, czy na tym aby spełnić warunki otrzymania tego błogosławieństwa?

Bez ducha Bożego nie jesteśmy w stanie odczytać Słów Prawdy, bez ducha Bożego nie jesteśmy w stanie czegokolwiek zrozumieć ze Słowa Bożego, bez ducha Bożego nie wiemy, jak i kiedy się przygotować na to,

co nadchodzi, bez ducha Bożego nie jesteśmy w stanie prowadzić świętego życia, gdyż tylko święty duch Boga może tę świętość w nas stwarzać i utrzymywać.

Wszystkie nasze religijne zabiegi, nasza religijna gorliwość w tzw. ewangelizowaniu chyba celu bez Bożego namaszczenia Jego duchem. A jest nim wczesny deszcz i późny deszcz, który w określonym czasie dokonuje Bożych dzieł.

Dlatego, jeżeli nie rozpoznajemy Chrystusa we wczesnym deszczu i nie zamieszkuje On Swym duchem w naszych sercach i nie objawia się On w naszym codziennym życiu, to zapomnijmy o jakimkolwiek późnym deszczu. Po prostu nie rozpoznamy Go, nie rozpoznamy ani czasu, ani Osoby Chrystusa przychodzącego do nas w późnym deszczu.

A to, że przychodzi On do nas jako wczesny deszcz i jako późny deszcz jest tak pewne jak to, że po każdej nocy nastaje poranek nowego dnia.

„Jego przyście jest pewne jak poranek, jak wczesny deszcz przychodzi On do nas, i jak deszcz późny, co nasycyca ziemię” (Oz. 6:1-3, BJ).

Czy potrafimy teraz rozpoznać, czy też odróżnić te wypowiedzi Słowa Bożego, które dotyczą przyścia Chrystusa w późnym deszczu od tych, które dotyczą Jego ostatecznego powrotu w chwale?

Musimy znaleźć odpowiedź na bardzo kluczowe pytania:

Czym są zaślubiny Oblubieńca z oblubienicą, co one oznaczają i kiedy one następują?

Czym jest wesele i kiedy ono się rozpoczyna?

Co oznaczają zamknięte drzwi z krzyku o północy?

A do tego, musimy rozpoznać o jakim ostrzeżeniu mówiła E. White, które zawarte jest w Księdze Daniela 12 rozdział.

„Czytajmy i studiuje 12 rozdział Daniela. Jest tam ostrzeżenie, które powinniśmy wszyscy zrozumieć przed czasem końca” (E. White, Letter 161, July 30, 1903; Manuscript Releases Volume Fifteen, p. 228).

Z tych słów wynika, że ona nie miała tego światła, gdyż w innym przypadku by nam podała, o jakie ostrzeżenie chodzi. Poza tym nie miała również światła odnośnie zesłania ducha Bożego w późnym deszczu i nawet swoje pokolenie ostrzegała przed tym, aby tego nie dociekać, jak i nie dociekać tego, kiedy powróci Chrystus. I w pełni się z tym zgadzam, gdyż to nie był czas na głoszenie powrotu Chrystusa w określonym czasie, jak i wylania ducha Bożego w późnym deszczu.

Czy wyobrażacie sobie, czym byłoby poselstwo o powrocie Chrystusa w określonym czasie dla tamtego pokolenia, gdyby dowiedzieli się, że ono nastąpi za ponad 100 lat? Że nie mają co czekać na wylanie ducha Bożego, bo ono również nastąpi dopiero za ponad 100 lat? Dla mnie osobiście byłby to trudny moment w mej wierze. Dlatego wszystkie wypowiedzi E. White z tamtego okresu oscylowały wokół rychłego przyścia Chrystusa i wylania ducha Bożego, które miało na-

stąpić, tuż, tuż. W ten sposób Pan Bóg podtrzymywał wiarę naszych pionierów i kładł nacisk na ich czujność i przygotowywanie się.

Na przykład napisała: *„Widziałam, że czas pobytu Jezusa w Najświętszym niemal się kończy i może on potrwać bardzo krótko” (E. White, Doświadczenia i wiedzenia, str. 47, wyd. Poselstwo wyzwolenia).*

To „niemal” i „bardzo krótko” ciągle trwa i to ponad 150 lat. Czy zatem potraficie zrozumieć to, że tamtemu pokoleniu nie zostało dane pełne światło, a ich wiara była ciągle podtrzymywana nadzieją rychłego powrotu Jezusa? Ale pomimo to, odstępstwo jednak znalazło odpowiednią szczelinę, przez którą mogło się dostać do środka i dokonało swego spustoszenia, przez co ów świadek i sługa Boży stał się niewierny.

Apostoł Paweł ostrzegł, że powrót Jezusa nie nastąpi zanim nie pojawi się wielkie odstępstwo, E. White również przepowiadała wielkie odstępstwo w łonie kościoła ADS, które będzie trwało aż do powrotu Jezusa. Następnie rozdzieliła nominalny kościół ADS od resztki, która pozostanie Bogu wierna aż do końca. A więc choćby adwentystów było tyłu, co piasek morski, to tylko resztką zostanie ocalona. Ile ta resztką będzie wynosiła? W okolicach jednego procenta, gdyż biorąc pod uwagę minioną historię ludu Bożego, mniej więcej resztką zawsze tyle wynosiła.

Mamy również jasne świadectwo o tym, że nominalny kościół ADS nie rozpozna Chrystusa w późnym deszczu, przez co otworzy wrota na przyjęcie fałszywego Chrystusa zarówno w obcym ogniu ducha, jak i później w personifikacji samego Lucyfera w osobie fałszywego Chrystusa. Po drodze przyjmą jeszcze znamię bestii w przyjęciu niedzieli jako dnia świętego.

„Poselstwo trzeciego anioła nie zostanie zrozumiane, a światło, które napelni ziemię swą chwałą będzie nazwane światłem fałszywym przez tych, którzy nie chcą postępować w jego wzrastającej chwale” (E. White, The Review and Herald, 27. V. 1890).

„W manifestacji napelniającej ziemię chwałą Bożej mocy zobaczą tylko coś, co w swej ślepotcie uznają za niebezpieczne, co wzbudzi ich obawy i przeciwko czemu połączą się, aby stawić temu opór” (E. White, The Review and Herald Extra, 23. XII. 1890).

„Ponieważ Bóg nie działa zgodnie z ich ideami i oczekiwaniami, będą sprzeciwiać się dziełu. Mówią: ‘Dlaczego nie mielibyśmy rozpoznać Ducha Świętego, skoro jesteśmy w dziele od tylu lat?’ Bo nie odpowiadają na ostrzeżenia i błagania Bożych poselstw, ale uparcie twierdzą: ‘Bogaty jestem, wzbogaciłem się i niczego nie potrzebuję’” (E. White, 5T, str. 235).

No właśnie, dlaczego tak się stanie? Czytaliśmy już o tym w temacie niewiernego sługi.

Po pierwsze, aby diabeł mógł doprowadzić do upadku nominalnego ludu Bożego, musiał spowodować, aby adwentyzm zamienił Boga prawdziwego na boga fałszywego. Tak więc pod przyjęciem dogmatu trójcy, włodarze kościoła oddali się pod władanie boga Ba-

bilonu. W pojęciu trynitarnym duchem świętym jest trzeci bóg w trójcy, a nie duch Boga czy Chrystusa. Tak więc przez te wszystkie lata, pod wpływem protestanckiej indoktrynacji i stopniowego odchodzenia od fundamentu adwentowego, całkowicie ztratili czujność, zrozumienie Prawdy i są teraz unoszeni na postronkach złego.

W ostatnich dniach historii tej ziemi odegrają dokładnie taką samą rolę, jaką odegrał starożytny Izrael w ukrzyżowaniu Chrystusa i prześladowaniu Chrystian.

Nie rozpoznają ani czasu późnej pory deszczowej, nie rozpoznają przyjścia Chrystusa w późnym deszczu, a nawet zaskoczy ich to, a tym samym nie rozpoznają czasu powrotu Jezusa po swój lud, a tym samym Jego samego w obliczach 144000 resztki Bożej, oblubienicy Baranka.

Dlatego moi drodzy, będąc świadomi tego wielkiego niebezpieczeństwa, które przecież grozi naszym braciom i siostram, nie szczędźmy sił, poświęcenia i środków, aby wyjść do nich z poselstwem... Miłości. Z poselstwem, które doprowadzi do przebudzenia i reformacji na miarę czasu końca.

„Bądź mężny, cały ludu kraju! – mówi Pan. – Do dzieła, bo ja jestem z wami! – mówi Pan Zastępów. Zgodnie z obietnicą, którą wam dałem, gdy wychodziliście z Egiptu, mój duch jest stale wśród was, nie bójcie się!” (Agg. 2:4-5, BW).

Aggeusz w takich właśnie słowach zachęcał do odbudowy świątyni, jak i zapewniał o Bożej obecności i Bożej opiece. Nie inaczej jest dzisiaj, kiedy naszym dziełem i powołaniem jest wystawienie Bogu ostatniej świątyni, czyli doprowadzenie do zakończenia reformacji. Pamiętajcie, że właśnie ta reformacja z czasów Ezdrasza i Nehemiasza jest obrazem ostatecznej reformacji i jej dokończenia?

Nie tylko wierzę, ale wiem, że duch Boży jest wśród nas. A Wasze doświadczenia tylko stale to potwierdzają. Czym dogłębniej pozwolimy się Bogu oczyszczać, tym pełniej i coraz obficiej będziemy doświadczać kropel późnego deszczu, aż do całkowitej ulewy Bożego błogosławieństwa.

Zaślubiny, wesele, zamknięte drzwi

„Poselstwo: ‘Oto Oblubieniec, wyjdźcie mu na spotkanie’, które zaczęto głosić w 1844 roku, spowodowało, że tysiące oczekiwały bliskiego przyjścia Pana. Ale w wyznaczonym czasie oblubieniec nie przyszedł – jak się spodziewano – na ziemię, lecz do Sędziwego, **na uroczystość weselną**, na przyjęcie swego królestwa... Naśladowcy Chrystusa mają oczekiwać ‘Pana swego... kiedy powróci z wesela’ (Łuk. 12:36). Ale żeby to uczynić muszą zrozumieć Jego dzieło i wiarą udać się za Nim przed oblicze Boga. W tym sensie zostało o nich powiedziane, że weszli na ucztę weselną.

W przypowieści panny, które zabrały oliwę w naczyniach ze swymi lampami, weszły z oblubieńcem na wesele...

W przypowieści z 22 rozdziału Ew. wg Mateusza

użyty jest podobny symbol ucztę weselnej. Wynika z niego wyraźnie, że **sąd śledczy będzie miał miejsce przed uroczystością weselną...** Badanie charakterów ludzi oraz decydowanie, kto jest przygotowany do odziedziczenia Królestwa Bożego, jest właśnie sądem śledczym, końcowym etapem służby Chrystusa w niebiańskiej świątyni” (E. White, Wielki Bój, str. 346-347, wyd. VII).

Postarajmy się teraz dogłębnie zrozumieć te słowa. Musimy również zastosować bardzo dokładne porównania do okresu z 1844 roku, abyśmy mogli zrozumieć nasz okres i naszą odpowiedzialność oraz zakres przygotowania jak i czasu, jaki nam pozostał.

Od 1844 roku trwa sąd, a tym samym przyglądanie się gościom zaproszonym na wesele. Od tamtego czasu wszyscy zaproszeni goście weselni zdrzemnęli się, gdyż przyjście Oblubienicy się opóźniło. W międzyczasie, aby mogły rozpocząć się zaślubiny, musi zostać przygotowana oblubienica do tych zaślubin. A zaślubiny te oznaczają połączenie się Chrystusa ze swoją oblubienicą (144000), po prostu zawarciu ślubu, aby stali się oni jednym ciałem, czyli nastąpić musi połączenie boskości z człowieczeństwem, dokładnie to samo, co dokonało się w Chrystusie, kiedy przyszedł na naszą ziemię w naszym człowieczeństwie. Dopiero wtedy tajemnica małżeństwa zostanie objawiona, którą zresztą apostoł Paweł nazwał wielką tajemnicą.

„Chodzi w tych słowach o wielką tajemnicę, a ja wam mówię, że to tajemnica Chrystusa i [społeczności wywołanych, PI]” (Efesz. 5:32, BWP).

Ale nie tylko, gdyż ona również ma zostać objawiona w faktycznym pożyciu małżeńskim, o czym czytamy w dalszej części tego fragmentu Słowa Bożego: „**Lecz odnosi się również do każdego z was**. Niech więc każdy miłuje swoją żonę, tak jak siebie samego, a każda żona niech okazuje szacunek mężowi [niech odnosi się ze czcią do swojego męża, BP; niechaj poważa męża swego, BW; niech się boi męża swego, BG]” (Efesz. 5:33, BWP).

Oblubienica Baranka jest poślubioną Chrystusowi, ale tylko dlatego, że w rękach Boga stała się koroną Jego stworzenia. A pamiętacie rozważania o koronie stworzenia w kontekście 144000 w 2016 roku? (Zobacz: Filadelfia nr 20).

„Bo jak młodzieniec poślubia pannę, tak poślubi cię twój Odnowiciel, a jak oblubieniec raduje się z oblubienicy, tak twój Bóg będzie się radował z ciebie” (Izaj. 62:5, BW).

A wcześniej Pan Bóg mówi o oblubienicy: „Będziesz wspaniałą koroną w ręku Pana i królewskim zawojem w dłoni twój Boga” (Izaj. 62:3, BW).

„I będziesz koroną ozdobną w ręce Pańskiej, i koroną królestwa w ręce Boga twego” (BG).

„Będziesz przesliczną koroną w rękach Pana, królewskim diademem w dłoni twego Boga” (BT).

Tak jak na początku Pan Bóg swoimi dłońmi z prochu ziemi ukształtował człowieka jako koronę Swego stwórczego dzieła, tak też i ponownie odtworzy to piękne dzieło u końca czasu w mężu i małżonce.

Nie ma i nigdy nie było większego przywileju, jak

stanie się w rękach Boga obrazem Jego pierwotnego dzieła stwórczego. Do tego właśnie dzieła Pan Bóg zaprasza każde małżeństwo, aby pozwoliło ono Bogu na nowo zrodzenie do zamieszkania na nowej ziemi.

Tylko obecność Boga Ojca i Jezusa Chrystusa w małżonkach może ten obraz odtworzyć, a więc to samo tchnienie, które Bóg tchnął w człowieka, Jego duch, musi ponownie w nich w pełni zamieszkać.

I to są właśnie zaślubiny, połączenie boskości z człowieczeństwem.

Kiedy to połączenie ma miejsce? Kiedy następują zaślubiny? A tym samym rozpoczyna się wesele?

Chrystus poślubia Swoją oblubienicę przychodząc do niej w późnym deszczu, stawiając pieczęć na zawartym małżeństwie. W tych zaślubinach i w tych uroczystościach uczestniczą również goście weselni.

Wielu okazało się niegodnych owego zaproszenia na wesele. Inni skorzystali, ale nie przyjęli szat weselnych i próbowali wejść na wesele w szatach swojej własnej sprawiedliwości, zostaną więc wyrzuceni precz. Tylko niewielka część z oczekujących na przybycie Oblubienica zdołała zachować olej w swoich lampach. Na krzyk o północy wystarczyło im tylko przebudzić się, oporządzić swoje lampy i wyjść naprzeciw Oblubieńcowi i oblubienicy. Religia bez ducha Bożego jest martwa. Teoria Prawdy bez jej praktycznego przełożenia na codzienne prowadzenie świętego życia jest również martwa. Tylko jednak skaza na naszych charakterach również wyklucza nas z zapieczętowania.

I teraz dochodzimy do kluczowego momentu. Ale zanim postaramy się zrozumieć co oznaczają zamknięte drzwi, musimy poznać doświadczenie z przeszłości, czyli z początków Ruchu Adwentowego, a dokładnie co się wydarzyło w 1844 roku.

„A zwiastunowi w Filadelfii zgromadzenia napisz: Te rzeczy mówi święty, prawdziwy, mający klucz Dawida, otwierający i nikt nie zamknie, i zamykający i nikt nie otwiera. Znam twe czyny; oto dalem [jako dar, BP] przed tobą drzwi otwarte, których nikt nie może zamknąć, bo małą masz moc, a ustrzegłeś me słowo, i nie wyparłeś się imienia mego” (Obj. 3:7-8, PI).

To jest bardzo kluczowy moment w historii ludu Bożego i jednocześnie rozpoczynający zakończenie dzieła Bożego.

Co zatem oznaczało zamknięcie i jednocześnie otworenie drzwi?

„Widziałam, że Jezus zamknął drzwi do Świętego, a nikt nie może ich otworzyć i otworzył drzwi do Najświętszego, a nikt nie zdoła ich zamknąć (Obj. 3:7-8). Od czasu, gdy Jezus otworzył drzwi do Najświętszego, w którym jest Arka z przykazaniami, przyświecają one ludowi Bożemu, oraz są dla niego próbą w kwestii Sabatu.

Widziałam, że Sabat nie mógł stać się wcześniej kamieniem probierczym, dopóki nie zakończyła się służba pośrednicza Jezusa w Świętym i dopóki On nie przeszedł poza drugą zasłonę. Dlatego też chrześcijanie, którzy zmarli nim zostały otworzone drzwi do Najświętszego,

gdy skończył się zew o północy w siódmym miesiącu 1844 roku i którzy nie święcili prawdziwego Sabatu, spoczywają teraz w nadziei, bowiem nie mieli oni tego światła i próby z Sabatem, które my mamy od czasu, gdy drzwi zostały otwarte” (E. White, Doświadczenia i widzenia, str. 43, wyd. Poselstwo wyzwolenia).

Musimy sobie uzmysłowić, że stało się coś niezwykłego i bardzo poważnego. I o dziwo, tylko kilkudziesięciu ludzi było tego świadomych. A przypomnijmy sobie, ile osób było świadomych narodzin się Jezusa? Jeszcze mniej. Cały świat toczy się ku zagładzie, a tylko nieliczni o tym wiedzą, a jeszcze mniejsza garstka ludzi jest świadoma przygotowań, które muszą poczynić, aby w czasie nawiedzenia swego mogli zaświadczyć o Prawdzie, a jeszcze mniej liczni otrzymają poznanie tego czasu, jak i każdego, który Bóg Ojciec w swej mocy ustanowił.

Czytajmy dalej:

„Widziałam, że odkąd Jezus opuścił miejsce Święte w niebiańskiej świątyni i przeszedł poza drugą zasłonę, kościoły napełniły się wszelkim nieczystym i wstrętnym pactwem. Widziałam w kościołach wielką nieprawość i podłość, a pomimo to członkowie ich wciąż uważali siebie za chrześcijan. Ich wyznania, modlitwy i nawoływania są dla Boga obrzydliwością. Anioł powiedział: ‘Bóg nie przyjmuje ich zebrań. Nie bacząc na ganiący ich głos sumienia, uprawiają samolubstwo, oszustwo i fałsz. A wszystkie te złe czyny pokrywają płaszczem religii.’ Pokazano mi pychę nominalnych kościołów. Boga nie ma w ich myślach. Ich cielesne usposobienie skierowane jest na samych siebie, upiększają swoje biedne, śmiertelne ciała, a następnie spoglądają na siebie z zadowoleniem i upodobaniem... Anioł rzekł: ...ich los jest oszczędzony” (E. White, Doświadczenia i widzenia, str. 202-203, wyd. Poselstwo wyzwolenia).

Zdaję sobie sprawę z tego, że trudno nam sobie wyobrazić, czy przyjąć prawdę, że od 1844 roku jedynym wyznacznikiem czy też próbą dla każdego człowieka wierzącego jest miejsce Najświętsze w świątyni wraz z zamieszczonym w nim dekalogiem, jedynym Bożym wyznacznikiem moralności dla każdego człowieka.

Jedynie przed rokiem 1844, a więc przed rozpoczęciem sądu, tego wymogu, czy też weryfikacji stanu człowieka na bazie moralnego prawa umieszczonego w miejscu Najświętszym nie było. Ludzie więc byli sądzeni na bazie swojego poznania, świadomości i sumienia, które brało ich w obronę lub ich oskarżało (zobacz: Rzym. 2:11-15).

Jeżeli tego nie zrozumiemy, to nie zrozumiemy również kwestii zamkniętych drzwi po wejściu Chrystusa na wesele.

„A gdy one odeszły kupować, nadszedł oblubieniec i te, które były gotowe, weszły z nim na wesele i zamknięto drzwi” (Mat. 25:10, BW).

Następne słowa przytoczę z innego przekładu, który nie sugeruje jakoby dotyczyło to powtórnego przyjścia Chrystusa na obłokach nieba.

„Przyszły wreszcie pozostałe panny i zaczęły wołać:

Panie, Panie, otwórz nam. Lecz on odpowiedział: Zaprawdę mówię wam, nie znam was. Czuwajcie więc, bo nie znacie ani dnia, ani godziny” (Mat. 25:11-13, BT).

W oryginale nie ma na końcu słów dotyczących tego, że nie znamy dnia ani godziny, kiedy Syn człowieczy przyjdzie. Zatem jakiego czasu czy też wydarzenia dotyczy to ostrzeżenie i prośba Chrystusa, abyśmy czuwaliby?

Jeżeli nie będziemy czuwaliby, to nie dowiemy się, kiedy ta chwila nastanie, pamiętacie, już o tym mówiliśmy.

Zwróćmy uwagę na szerszy kontekst tej ostatniej wypowiedzi.

„Wtedy dwóch będzie na roli, jeden będzie wzięty, a drugi zostawiony. Dwie młec będą na żarnach, jedna będzie wzięta, a druga zostawiona” (Mat. 24:40-41, BW).

„Tak też będzie w dniu, kiedy Syn Człowieczy się objawi [w którym Syn człowieczy się odsłania, PI]. Jeśli kto w owym dniu będzie na dachu, a rzeczy jego w mieszkaniu, niechaj nie schodzi na dół, aby je zabrać; a kto będzie na polu, podobnie, niechaj nie wraca [niech nie zawraca w tył, PI]. Wspomnijcie żonę Lota. Ten, który zabiegać będzie o życie swoje, by je zachować, utraci je, a kto je utraci, odzyska je. Powiadam wam: Tej nocy dwaj będą na jednym łóżu, jeden będzie zabrany, a drugi pozostawiony. Dwie młec będą na jednym miejscu, jedna będzie zabrana, a druga pozostawiona. Dwóch będzie na roli; jeden będzie zabrany, a drugi pozostawiony” (Łuk. 17:30-36, BW).

Kluczowym słowem jest tutaj słowo „odsłania”. W tym czasie Chrystus odsłoni się, objawi poprzez swoją obecność w oblubienicy.

Protestanci na bazie tych powyższych wypowiedzi zbudowali sobie dogmat czy teorię o pochwyconiu. Wiele już nawet filmów powstało na bazie tego nauczania, kiedy to ludzie nagle znikają, gdyż są pochwycony do nieba. Tak więc według tej teorii część ludzi będzie pochwyconych i będzie w niebie, a część ludzi pozostanie i będą żyli na ziemi podczas tysięcznego królestwa.

Natomiast prawda jest taka, że te słowa dotyczą objawienia się, czy też odsłonięcia Chrystusa w późnym deszczu. Nie do końca w tych przypowieściach chodzi o robienie faktycznych czynności, które są w nich wymieniane, lecz określają one ostateczną polaryzację, podział, przesiew. Nie mogą one dotyczyć powtórnego przyjścia Chrystusa, gdyż z wydarzeń czasu końca wiemy, że nikt wówczas nie będzie razem z bezbożnymi żył sobie, jak gdyby nigdy nic i nagle z łóżka zostanie zabrany do nieba przy przyjściu Pana Jezusa. Lud Boży w tym czasie będzie przebywał w odosobnionych i niedostępnych miejscach. Zatem znaczenie tych powyższych wypowiedzi dotyczy szczególnego momentu, to jest zapieczętowania późnym deszczem. I tutaj faktycznie, do tej pory nie sposób było odróżnić kąkol od pszenicy i nawet było to zabronione. Ale w momencie przyjścia Jezusa w duchu późnego deszczu, ta różnica zostaje obnażona. Kąkol, głupie panny, raz

na zawsze zostają oddzielone od pszenicy, mądrych panien. Jest to swoisty koniec czasu łaski dla nominalnego ludu Bożego, dla całego adwentyzmu. Ten, kto nie otrzymał błogosławieństwa późnego deszczu, jest już na zawsze oddzielony od oblicza Bożego. W tym czasie pozostaje jedynie łaska dla ludu Bożego, który znajduje się jeszcze w Babilonie, który również na mocy późnego deszczu będzie musiał dokonać ostatecznego wyboru.

I tak jak wspominałem już o tym, to właśnie ten moment jest kluczowy dla ludu Bożego. Ten, kto zostanie pominięty w zapieczętowaniu późnym deszczem, straci na zawsze możliwość zbawienia. Zamknięcie drzwi, które zamykają salę weselną, zostają zamknięte raz na zawsze, tak jak drzwi miejsca świętego zostały zamknięte raz na zawsze i warunkiem zbawienia człowieka stało się od tego momentu miejsce Najświętsze z prawem moralnym jako jedynym prawem, które weryfikuje wiarę każdego człowieka na ziemi.

Stąd towarzysząca moc w doświadczeniu Głośnego Zewu w początkach Ruchu Adwentowego, który to krzyk obwieścił rozpoczęcie sądu przedadwentowego, jak i również ogłosił upadek Babilonu.

To wszystko się powtórzy i również obwieści sąd, upadek Babilonu i powrót Chrystusa, oraz ostrzeżenie przed przyjmowaniem znamienia zwierzęcia i kłanianiu się mu.

Od 1844 roku lud Boży jest pieczętowany prawdą szabatu, jako pieczęcią, wskazującą na Boga prawdziwego, który jest Stwórcą nieba i ziemi oraz człowieka jako korony Jego stwórczego dzieła.

Natomiast w określonym czasie oblubienica Baranka zostanie zapieczętowana pieczęcią Boga żywego – pieczęcią nieśmiertelności. Już wspominaliśmy o tym, że pieczęć późnego deszczu nie jest tożsama z pieczęcią Boga żywego. Są to dwa różne doświadczenia i dwa różne okresy pieczętowania. Pieczęć późnego deszczu nie zabezpiecza nas przed doczesną śmiercią.

„I chociaż to Ja wstrzymałem wam deszcz na trzy miesiące przed żniwami i spuściłem deszcz na jedno miasto, a na drugie miasto go nie spuściłem, jedno pole było zlane deszczem, a drugie, na które deszczu nie zeszłam, uschło, wtedy ciągnęli z dwóch, trzech miast do jednego miasta, aby się napić wody, a pragnienia nie zaspokojono, jednak nie nawróciliście się do mnie – mówi Pan” (Amos 4:7-8, BW).

Jest to czas, w którym głupie panny będą zdawały sobie sprawę z tego, że brakuje im oliwy/ducha, że nie są w stanie przeciwstawić się narodowym ustawom niedzielnym, oraz że nie są przygotowane na to, co nadchodzi. Natomiast deszcz Bożego błogosławieństwa wykaże różnicę pomiędzy mądrymi a głupimi, nastąpi oczywisty i ostateczny podział. Odłączenie dobrych od złych, owiec od kozłów, pszenicy od kąkol. Dlatego też w swoich przypowieściach Pan Jezus ostrzega nas, że dzisiaj możemy być bardzo blisko siebie, razem pracować, uczyć się, a nawet służyć i głosić. Dotyczy to również małżeństw, dzisiaj są małżeństwem, a jutro

podzielił los Lota i jego żony.

Ale zanim nastanie ten decydujący moment o naszym przeznaczeniu, Pan Bóg nie pozostawia nas w niewiedzy co do zakresu przygotowania się, jak i czasu jaki nam jeszcze pozostał na to przygotowanie.

Tylko nieliczni tak naprawdę z utęsknieniem i miłością wyczekują Zbawiciela. Świat mknie swoim pędem, a wraz z nim nominalny lud Boży.

Czy uwierzysz w to, czego nie mogą zobaczyć Twoje oczy? Czy zdajemy sobie sprawę z tego, jaki zakres przygotowań musi stać się naszym udziałem, w jakim czasie i do jakich standardów świętości musimy dorośnąć, aby nie tylko doczekać wylania późnego deszczu, nie tylko dowiedzieć się, kiedy to błogosławieństwo ma zostać zlane na resztkę ludu Bożego, ale zostać faktycznie tym błogosławieństwem objętymi, co wiąże się jednocześnie z zapieczętowaniem każdego z nas już na wieki?

Czy zdajecie sobie sprawę z radości, która stanie się udziałem tych, którzy staną się odbiorcami tegoż błogosławieństwa? Czy zdajecie sobie sprawę z mocy, która wówczas napelni ich serca i umysły? Ich wiara będzie faktycznie przenosiła góry.

Radość i niezmiernie przeogromna wdzięczność Bogu przewyższy tylko jeszcze jedno wydarzenie przed powrotem Jezusa, a mianowicie świadomość tego, że dożyłem do końca czasu łaski dla świata, gdyż wówczas będziemy już na pewno wiedzieli, że żywo doczekamy powrotu Jezusa i że zostaliśmy wybrani do grupy 144000. Świadomość ta wzmocni nas przed tym, co nastanie w czasie siedmiu plag i ucisku, jakiego świat jeszcze nie widział, a lud Boży jeszcze nie doświadczał.

„Bóg wzywa nas do przebudzenia, ponieważ koniec jest blisko... Studiuj twą Biblię tak, jak nigdy przedtem. O ile nie powstałeś do wyższego stanu świętości w twoim religijnym życiu, nie będziesz gotowy na przyjscie naszego Pana. Gdy wielkie światło jest dane, Bóg oczekuje proporcjonalnie do tego, gorliwości, wierności i oddania się ludu Bożego Bogu. Wśród ludu Bożego musi być więcej uduchowienia i głębszego poświęcenia się Bogu oraz gorliwość w Jego pracy, która jeszcze nigdy nie była osiągnięta. Więcej czasu powinniśmy spędzić w modlitwie, aby nasze szaty charakteru mogły być oczyszczone i uczynione białe we krwi Baranka Bożego” (E. White, Testimonies, Vol. 5, pp. 716, 717).

„Widziałam naszych ludzi w wielkim cierpieniu, niedostatku i krytycznym położeniu, płaczących i modlących się, proszących o pewność obietnic Bożych, podczas tego złośliwi ludzie byli wokół nas i kpili z nas oraz grozili nam, że nas zniszczą. Również oni wyśmiewali się z nas, kpili z małej ilości naszych członków i urągali nam słowami wyrachowanymi do usunięcia nas z żyjących. Oni oskarżali nas, że zajęliśmy niezależną pozycję od całego świata. Oni pozbarwią nas środków, abysmy nie mogli kupować ani sprzedawać, odesłają nas na dno naszej nędzy i

dotkniętym stanem.”

„Oni nie mogli zrozumieć, jak my możemy żyć bez pomocy świata; my byliśmy zależni od świata i musimy uznać zwyczaje, praktyki i prawa tego świata lub usunąć się z niego. Wyglądało to tak, jakbyśmy byli jedynym ludem w tym świecie, któremu Bóg faworyzuje (jest życzliwy). Oświadczyli (ci, którzy nas prześladowali), że posiadają prawdę, cuda dzieją się wśród nich, aniołowie z nieba rozmawiają z nimi i chodzą z nimi oraz wielka moc, znaki i cuda są dokonywane wśród nich, a to było Doczesne Millennium, którego oni długo oczekiwali. Cały świat został nawrócony i był w harmonii z prawem niedzielnym, a ta mała słaba garstka ludzi wyróżniła się w obronie praw ziemi i praw Bożych, i utrzymywała, że jedynie oni mają słuszość” (E. White, Maranatha, p. 209, lub Leter 6, 1884).

Zwróćcie proszę uwagę na te końcowe stwierdzenie, w którym E. White wspomina zarówno o pawie Bożym, ale również o prawie ziemi. Dlatego też polecam studium poselstwa o odpocznieniu w naturze, aby nasze życie nabrało pełnej harmonii zarówno w sferze prawa Bożego, ale również i prawa tej ziemi, którą Pan Bóg stworzył. Jakże więc istotne jest to dla ostatniego pokolenia ludu Bożego.

Chciałbym teraz zwrócić naszą uwagę na dwa szczególne błogosławieństwa, które dotyczą zbawionych:

- *Błogosławiony i święty ten, który ma udział w pierwszym zmartwychwstaniu; nad nimi druga śmierć nie ma mocy...*” (Obj. 20:6, BW).

- *„Błogosławiony ten, kto wytrwa i dożyje [doczeka, BT; wytrwa, BWP; dojdzie, BG] do tysiąca trzystu trzydziestu pięciu dni” (Dan. 12:12, BW).*

Czym one się różnią? Pierwsze błogosławieństwo dotyczy gości zaproszonych na ucztę weselną: *„Błogosławieni, którzy są zaproszeni na weselną ucztę Baranka” (Obj. 19:9, BW)* i jeżeli *„piorą swoje szaty” (Obj. 22:14)*, są **błogosławieni**, gdyż *„w Panu umierają” (Obj. 14:13, BW)*.

Natomiast błogosławieństwo spoczywające na drugiej grupie ludzi zasadza się na wytrwaniu i doczekaniu żywo do końca 1335 dnia. Ich ominie błogosławieństwo uczestniczenia w pierwszym zmartwychwstaniu, gdyż po prostu nie doświadczą doczesnej śmierci. Czego więc dotyczy to błogosławieństwo i jakiego okresu? O tym spróbujemy dowiedzieć się w kolejnych rozdziałach tego poselstwa, aby już dokładnie, na podstawie prorocत्व umiejscowić zarówno czas łaski jaki pozostał jeszcze adwentystom, czas łaski jaki pozostał jeszcze dla świata, i bardzo dokładny czas powrotu Jezusa, z podaniem roku, dnia i godziny, gdyż prorocze Słowo Boże objawia bardzo dokładnie te trzy ostatnie wydarzenia czasu końca. A dlatego, gdyż napisano:

„Nie czyni Wszchemogący Pan nic, jeżeli nie objawił swojego planu swoim sługom, prorokom” (Am. 3:7, BW).

■ *W błogosławionej nadziei
Piotr Parweł Maciejewski*

„POWIEDZ NAM, KIEDY TO NASTĄPI...”

„A gdy siedział na Górze Oliwnej, podeszli do Niego uczniowie i pytali na osobności: Powiedz nam, kiedy to nastąpi i jaki będzie znak Twego przyjścia i końca świata?” (Mat. 24:3, BT).

W dalszej części naszych rozważań pragniemy skoncentrować się na znaku, który będzie dany ostatniemu pokoleniu ludu Bożego, aby wiedział w jakim punkcie historii tej ziemi się znajduje i co wówczas ma uczynić i w jaki sposób się zachować, aby nie tylko przetrwać, ale przede wszystkim wydać właściwe świadectwo wierności Stwórcy. Co prawda Pan Jezus wspomina w wierszu 30-tym o ukazaniu się znaku Syna Człowieczego na niebie, ale kluczowym wydarzeniem, które uruchomi ostatni już okres życia ludzkości na tej ziemi jest pojawienie się ohydy spustoszenia. To właśnie w tej wypowiedzi Pan Jezus ostrzega mówiąc: „gdy więc ujrzycie...” (Mat. 24:15, BW). A więc od ujżenia tego wydarzenia rozpoczyna się nie tylko ostatni etap tuż przed powrotem Jezusa, ale również Pan Jezus oznajmia nam, co mamy wówczas uczynić, jakie mamy zadania i obowiązki w związku z nastaniem tego wydarzenia. Tym wydarzeniem jest ohyda spustoszenia, która pojawi się na miejscu świętym.

Alte tym znakiem jest nie tylko wspomniana ohyda, ale również: „Skoro ujrzycie Jerozolimę otoczoną przez wojska, wtedy wiedzcie, że jej spustoszenie jest bliskie” (Łuk. 21:20, BT).

Są to dwa te same wydarzenia, wskutek których mamy określone przez Jezusa zadania, aby je niezwłocznie wykonać. Od naszego ujżenia i rozpoznania tego wydarzenia zależeć będzie wówczas nasze życie – wieczne.

Co zatem oznacza ohyda spustoszenia, która jest tożsama z otoczeniem Jerozolimy przez wojska?

WYDARZENIA CZASÓW KOŃCA W KSIĘDZE DANIELA



Czym jest obrzydliwość spustoszenia

Jednym z najciekawszych i najmniej rozumianych proroctw Biblii jest proroctwo o obrzydliwości spustoszenia. Czego dotyczy obrzydliwość i co ona dla nas oznacza? Po co mielibyśmy to zagadnienie studiować i jaki może mieć związek z naszym życiem? Rozpocznijmy nasze badanie od tekstu zapisanego w ewangelii Mateusza:

„Gdy więc ujrzycie na miejscu świętym ohydę spustoszenia, którą przepowiedział prorok Daniel – kto czyta, niech uważa” Mt 24:15, BW.

Jezus powiedział, że sprawę ohydy czy też obrzydliwości spustoszenia należy rozważać w oparciu o księgę Daniela. Uważne studium tej księgi pokazuje nam trzy wypełnienia tego proroctwa. Pierwsze miało miejsce jeszcze w czasach Daniela i dotyczyło zbezczeszczenia pierwszej świątyni przez wojsko Babilonu, drugie wy-

darzyło się w czasach Jezusa i dotyczyło świątyni Heroda zniszczonej przez armię Rzymu i wreszcie trzecie wypełnienie będzie miało miejsce w czasach końca i będzie miało związek ze świątynią w Niebie. Widzimy więc, że każda z tych obrzydliwości ma związek ze świątynią i z jej służbą.

Obrzydliwość dotyczy miejsca świętego jak powiedział Jezus. To istotna wskazówka. Obrzydliwości nie należy więc szukać w sprawach dotyczących tego świata, lecz w sprawach związanych z Bogiem i z tym co jest święte. A co było największą świętością w świątyni Bożej i co nadal jest jej największą świętością? Jest nią arka przymierza wraz z przykazaniami. Nad arką unosiła się niegdyś chwała Boża. Arka była nietykalna jako własność samego Boga. Nawet kapłan nie mógł dotknąć arki przymierza. Mógł dotykać wszystkich sprzętów w świątyni z wyjątkiem arki.

Kluczowym tekstem dla naszej analizy będzie dwudziesty siódmy werset dziewiątego rozdziału księgi proroka Daniela. Tak brzmi ten tekst w bezpośrednim tłumaczeniu z języka angielskiego:

„A na skrzydle ohydy [obrzydliwości] będzie ten, który dokonuje spustoszenia aż do całkowitego zniszczenia, które jest postanowione i które zostanie wylane aż do ostatecznego spustoszenia [BG: i aż do skończenia naznaczonego wyleje się spustoszenie na tego, który ma być spustoszony; UBG: i wyleje się to, co postanowione, na tego, który ma być spustoszony; YLT: ispoured on the desolate one]” Dn 9:27, NKJV.

Proroctwo jest niesamowite i precyzyjne: spustoszenia miał dokonać ten, który miał zająć swoją pozycję na skrzydle ohydy. Miał dokonać totalnego spustoszenia aż do całkowitego zniszczenia i miało być ono wylane na tego, który ma być spustoszony, co zostało wcześniej postanowione.

Znany badacz proroctw, Izaak Newton uważał, że proroctwo o ohydzie spustoszenia z Dn 9:27 dotyczy wydarzeń, które rozegrały się w okresie pomiędzy wiosną 67 a jesienią 70 roku. Tłumaczy on, że skrzydło ohydy musi wskazywać na rzymski symbol zwycięstwa, którym był orzeł. Wszystkie polskie tłumaczenia błędnie oddają ten tekst, nie uwzględniając „skrzydła ohydy”. Przekłady angielskie takie jak American Standard Version [ASV], Young’s Literal Translation [YLT] oraz New King James Version [NKJV] oddają ten tekst prawidłowo.

Co oznacza „skrzydło ohydy”? To ważne, aby zauważyć, że symbolem umieszczonym na chorągwi rzymskiej armii był orzeł. Żołnierze przed walką składali ofiary swoim sztandarom, wierząc, że w ten sposób ich orły pokonają wrogie armie. Spustoszenie, o którym czytamy, miało przerodzić się w całkowite zniszczenie:

„Sprowodzi Pan na ciebie naród z daleka, z krańca ziemi, jakby orlim lotem, naród, którego języka nie słyszałeś, naród o srogim obliczu, który nie okaże względu starcowi i nad pacholeciem się nie zlituje. Ten pożre pogłowie twego bydła i plon twojej ziemi, aż będziesz wytępiony,

i nie pozostawi ci ani zboża, ani moszczu, ani oliwy, ani rozplodu twego bydła, ani przychowku twojej trzody, aż cię zniszczy. Będzie cię oblegał we wszystkich twoich miastach, aż padną twoje wysokie i warowne mury, w których pokładałeś ufność w całej twojej ziemi. Będzie cię oblegał we wszystkich twoich miastach w całej ziemi, którą dał ci Pan, Bóg twój” Pwt 28:49-52, BW.

Naród z krańca ziemi może oznaczać tylko Rzymian, którzy przybyli do Izraela z odległych krajów. Ich żołnierze werbowani na wojnę pochodzili z Francji, Hiszpanii i Brytanii, a więc w kontekście geograficznego położenia ziemi izraelskiej – z krańca ziemi. Ich narodowy język był na początku niezrozumiały dla Żydów. Rzymscy żołnierze byli odważni i nieustępliwi, a także bezlitośni i nieubłagani. Pozostawiali za sobą ruiny i zgliszcza.

Orzeł był czczony jak bóstwo. Traktowano go jak talizman przynoszący szczęście i zwycięstwo. Píše o tym rzymski historyk Józef Flawiusz:

„...został oskarżony przez Judę i Mateusza; gdyż król wzniósł nad bramą świątyni wielkiego orla olbrzymiej wartości i poświęcił go świątyni” The Antiquities Of The Jews, Book 17, Chapter 6, Section 2.

„Oplakiwali tych, którzy zostali skazani na śmierć przez Heroda, ponieważ stracili złotego orla, który górował nad bramą świątyni” The Wars Of The Jews, Book 2, Chapter 2, Section 5.

Widzimy więc, że orzeł był traktowany przez Rzymian jak bóstwo, które miało na swych skrzydłach unosić niezwyciężoną armię wzdłuż i wszerz całej ziemi, aż do jej całkowitego podbicia. Dlatego też, jak przepowiedział Daniel *„na skrzydle ohydy [obrzydliwości] będzie ten, który dokonuje spustoszenia”*. Miał dokonać tego spustoszenia aż do całkowitego zniszczenia. Analizując historię powstania żydowskiego w 70 r.n.e. możemy dojść do tego wniosku, ponieważ pomimo zacieklego oporu, a może właśnie z jego powodu armia rzymska dokonała niemal całkowitej pacyfikacji narodu żydowskiego. Był to krwawy odwet za zaciekły opór i upokorzenie dumnego Rzymu w roku 66 n.e., kiedy to zmusili wojska najeźdźcy do odwrotu spod Jerozolimy.

Kluczem, który otwiera tajemnicę ohydy spustoszenia są wydarzenia opisane w Dn 1:1-2:

„Trzeciego roku panowania Jojakima, króla judzkiego, nadciągnął Nebukadnesar, król babiloński, do Jeruzalemu i obległ je. A Pan wydał w jego ręce Jojakima, króla judzkiego i część naczyń domu Bożego; on zaś sprowadził je do ziemi Szinear, do domu swojego boga, a naczynia wniósł do skarbcza swojego boga” Dn 1:1-2, BW.

Wyniesienie naczyń i splądrowanie świątyni było jej zbezczeszczeniem. Ważnym uzupełnieniem tego wydarzenia jest ukazanie powodu, dla którego zbezczeszczenie świątyni miało miejsce. Czytamy o tym w księdze Kronik:

„Jehojakim miał dwadzieścia pięć lat, gdy objął władzę królewską, a panował jedenaście lat w Jeruzalemie, czynił zaś to, co złe w oczach Pana, jego Boga. Przeciwno

niemu wyruszył *Nebukadnesar, król babiloński, kazał go zakuć w szizowe kajdany, aby go zaprowadzić do Babilonu. Także część naczyń świątyni Pańskiej sprowadził Nebukadnesar do Babilonu i umieścił je w swoim patacu w Babilonie* 2Krn 36: 5-7, BW

To ze względu na niegodziwość króla - przywódcy Izraela i przestępstwa narodu przeciwko prawu Bożemu Bóg zesłał przekleństwo na Izrael. Jehojakim był krnąbrny i nie chciał zastosować się do woli Boga, wedle której Izrael miał dostać się do niewoli, aby odpokutować swoją niewierność w zachowywaniu szabatu dla ziemi. Gdyby to uczynił, Jeruzalem wraz z jego świątynią byłoby ocalone.

Słowo „obrzydliwość” jest bardzo specyficznym słowem, które należy rozumieć w kontekście służby Bogu. Szczególną obrzydliwością w oczach Boga jest grzech bałwochwalstwa - wywyższanie obcych bóstw oraz odwodzenie narodu od prawowierności:

„Pozostałe zaś sprawy Jehojakima i obrzydliwości, jakie popełnił, i co go potem spotkało, jest zapisane w Księdze Królów Izraelskich i Judzkich” 2Krn 36:8, BW.

Niestety, syn Jehojakima, Jehojachin był tak samo niewierny Bogu jak jego ojciec, przez co został również zabrany do niewoli babilońskiej. Podobnie postępował inny król, Sedekiasz:

„Sedekiasz miał dwadzieścia jeden lat, gdy objął władzę królewską, a panował jedenaście lat w Jeruzalemie. Czynił zaś to, co złe w oczach Pana, jego Boga i nie ukorzył się przed prorokiem Jeremiaszem, przez którego przemawiał Pan. Także wszyscy książęta judzcy i kapłani oraz lud coraz bardziej grzęzli w niewierności, naśladując wszelkie obrzydliwości narodów, bezczeszcząc świątynię Pańską, którą On poświęcił w Jeruzalemie. A przecież Pan, Bóg ich ojców, nieustannie wysyłał do nich swoich posłańców, litując się nad swoim ludem i nad swoim mieszkaniem. Lecz oni drwili z posłańców Bożych, pogardzali jego słowami i wyszydzali jego proroków, aż gniew Pana na jego własny lud wzmoógł się tak, iż nie było już ratunku” 2Krn 36:11-16, BW.

Widzimy więc, że polityczni i religijni przywódcy narodu odstąpili od Boga, przyjmując zwyczaje pogan. Czynili to, odpłacając Bogu za Jego miłość i objawioną prawdę. Co więcej – czynili to nawet w świątyni, odrzucając głos proroków i pogardzając słowem Pana. Zasymilowali się z okolicznymi narodami, naśladując wszelkie ich obrzydliwości do tego stopnia, że elementy ich kultu religijnego połączyli z kultem Jahwe. Naśladowanie obrzydliwości pogańskich krajów przez naród Boży było i z pewnością nadal jest obrzydliwością dla Pana. Obrzydliwość ta pociągnęła za sobą spustoszenie, gdyż czytamy, że „gniew Pana na jego własny lud wzmoógł się tak, iż nie było już ratunku”.

Bóg jest miłosierny dla tych, którzy błędzą w swej nieświadomości, jak też dla tych, którzy żałują grzechów, uznając je za swoją winę. Przykładem niech będzie arcykapłan Jozue, którego przypadek został opisany w księdze proroka Zachariasza:

„Tak mówi Pan Zastępów: jeżeli będziesz chodził

moimi drogami i będziesz pilnował mojego porządku, będziesz zawiadywał moim domem oraz strzegł moich dziedziców, dam ci dostęp do tych, którzy tu stoją” Zach 3:7, BW.

Chodzenie Bożymi drogami, dbanie o Boży porządek i troska o Świątynię (Społeczność Wywołanych) są warunkiem dostępu do Bożego Królestwa. Nie ma jednak ratunku dla tych, którzy chodzą swoimi ścieżkami, narażając na uszczerbek sprawę Pańską. W dobie powszechnego kapłaństwa wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za rozwój dzieła Bożego i dostosowanie się do Bożych wymagań. Z powodu braku posłuszeństwa Bóg musiał oczyścić swój naród, doprowadzając go do utraty suwerenności, a po wielu latach pokuty podnosząc go z kolan.

Zwróćmy uwagę, że największą odpowiedzialność ponoszą przywódcy. Kiedyś byli to królowie, kapłani i inni dostojnicy narodu. Dziś są to przewodniczący Kościołów, biskupi, księża, pastory, nauczyciele i inni liderzy na różnych szczeblach organizacji. Wielkie biada czeka ich za prowadzenie ludu drogą odstępstwa:

„Toteż sprowadził na nich króla chaldejskiego, który pobił mieczem ich pierworodnych w ich świątym przybytku, nie oszczędzając ani młodzieńców, ani dziewic, ani starców, ani sędziwych. Wszystkich wydał Pan w jego ręce” 2Krn 36:17, BW.

„Spalili oni świątynię Bożą, zburzyli mury Jeruzalemu, wszystkie jego pałace spalili ogniem, tak iż wszystkie drogocenne sprzęty zniszczały” 2Krn 36:19, BW.

Sąd, jakiego dokonał Pan, był konsekwencją nieposłuszeństwa. Zburzenie świątyni, rabunek świątynnych naczyń i przedmiotów rytualnych oznaczały ustanie służby świątynnej wraz ze składaniem ofiar i pośrednictwem kapłanów. Było to jakoby wstrzymaniem łaski dla Żydów. To właśnie była ohyda spustoszenia. Spustoszenie świątyni, spustoszenie kraju i spustoszenie ich religii nastąpiło w wyniku ohydy lub też obrzydliwości jakiej się dopuszczali przez wiele lat swojej bezbożności.

Ten przykład pokazuje nam wyraźnie, że Bóg nie puszcza płazem nieposłuszeństwa. Gdy nadchodzi kres litości, okazuje swoją sprawiedliwość. Pan lituje się nad tymi, którzy płaczą nad obrzydliwościami i dążą do prawdziwej świętości, lecz nienawidzi tych, którzy prowadzą inną drogą zagłady. Co jest większą ohydą dla Boga – nieprawość pogan czy naśladowanie tej nieprawości przez nominalny lud Boży, który zna prawdę i deklaruje przestrzeżenie prawa?

Ohydą nie był najazd na Izrael barbarzyńskiego narodu, gdyż czytamy, że to Pan „sprowadził na nich króla chaldejskiego”. Czy Bóg miałby być odpowiedzialny za ohydę, której przecież nienawidzi? Nie, gdyż czytamy, że:

„Ohydą dla Pana są ludzie przewrotnego serca, lecz podobają mu się ci, którzy postępują nienagannie” Prz 11:20, BW.

„Ohydą dla Pana jest droga bezbożnego, lecz naśladowcę sprawiedliwości On miłuje” Prz 15:9, BW.

„Každy pyszałek jest ohydą dla Pana; z pewnością nie

ujdzie on pomsty” Prz 16:5, BW.

„I odpłacę im najpierw w dwojnasób za ich winę i ich grzech, że splamili moją ziemię ścierwem swoich obrzydliwości i swoimi ohydami napelnili moje dziedzictwo” Jer 16:18, BW.

Ohydą zawsze jest nazywane bezbożne postępowanie narodu wybranego. Niestosowanie się do nakazów Boga, brak respektu i szacunku dla Jego postanowień spowodowały na naród przekleństwo. Na przykład z powodu braku zaufania do Boga Izrael zaniedbał obchodzenia szabatu dla ziemi. Bóg w bolesny sposób musiał nauczyć swój lud posłuszeństwa i bojaźni.

„Żeby wypełniło się słowo PANA wypowiedziane przez usta Jeremiasza, dopóki ziemia nie odprawiła swoich szabatów. Dopóki bowiem ziemia leżała odłogiem, wypełniła szabaty, aż się wypełniło siedemdziesiąt lat” 2Krn 36:21, NBG.

Każdy rok niewoli w Babilonie oznaczał odpokutowanie jednego szabatu dla ziemi. Ponieważ szabat dla ziemi przypadał co siódmy rok, siedemdziesiąt lat niewoli oznaczało więc 490 lat. Przez tak długi okres historii Izrael zaniedbywał Boże postanowienie. Ziemia była nadmiernie eksploatowana, co prowadziło do jej wyjałowienia. Ponadto zaniedbywano również innego prawa związanego z szabatem dla ziemi. Tak jak ziemia miała przez rok odpoczywać, tak niewolnik nie miał być wyzyskiwany w pracy dla swego pana. Odpoczynek dla ziemi oznaczał odpoczynek dla niewolników.

Pan jest sprawiedliwy i litościwy. Służba ubogich dla bogatych miała być błogosławieństwem a nie przekleństwem. Bogaci mieli dbać o swoich niewolników jak o swoją rodzinę, nie wyzyskując ich, zapewniając im godziwe życie i właściwy odpoczynek. Niestety, pazerność ludzka nie zna granic. W praktyce niewolnik był traktowany jak pozbawiony wszelkich praw człowiek gorszego sortu. W ten sposób zaniedbywano szabat dla ziemi, ponieważ zgodnie z prawem Bożym dotyczącym tego święta, należało zwrócić niewolnikowi wolność, co z perspektywy bogatych Żydów najczęściej było nie do przyjęcia.

Spustoszenie, jakie miało miejsce podczas najazdu Babilonu, było konsekwencją wielu dziesiątek, a nawet setek lat nieposłuszeństwa. Ziemia otrzymała swoje szabaty. Bóg je sobie sam odebrał, *„gdyż prawo musi pozostać prawem i za nim opowiedzą się wszyscy prawego serca” Ps 94:15, BW.* Ten smutny okres niewoli z historii ludu Bożego musi pozostać dla wszystkich prze-

stroną. Uważajmy więc na to jak postępujemy, abyśmy zawsze opowiadali się za prawem Bożym. Przykład Izraela nie pozostawia złudzeń, że przywódcy i prowadzona przez nich organizacja niosą na sobie ogromną odpowiedzialność za prawowierność tych, dla których są wzorem do naśladowania. Ma to znaczenie uniwersalne, odnoszące się również do naszych czasów. Przyjrzyjmy się temu jeszcze dokładniej na podstawie następującego tekstu:

„Kiedy roku szóstego, piątego dnia szóstego miesiąca siedziałem w moim domu, a starsi Judy siedzieli przede mną, spoczęła tam na mnie ręka Pana Boga. On rzekł do mnie: Synu człowieczy, przebij ten mur! I przebiłem mur, a oto było tam przejście. A On rzekł do mnie: Wejdziesz, przyjrzyj się tym ohydnyom, którym się oni tu oddają. Wszedłem i patrzyłem, a oto były tam wszelkiego rodzaju postacie tego, co pełza po ziemi, i bydła, ohydnych istot, i wszystkie bożki domu Izraela, wyrysowane wszędzie na ścianie dokoła. Siedemdziesięciu mężów spośród starszyny izraelskiej stało przed nimi – a wśród nich stał Jazaniasz, syn Szafana – w ręku każdego była kadzielnica, a woń unosiła się z obłoków kadzidła. I rzekł do mnie: Czy widzisz, synu człowieczy, czemu się oddaje w ukryciu każdy ze starszyny domu Izraela w tajemnej komnacie? Mówią oni bowiem: „Pan nas nie widzi. Pan opuścił ten kraj”. I rzekł do mnie: Zobaczysz jeszcze gorsze obrzydliwości popełniane przez nich. Następnie zaprowadził mnie do przedsionka bramy świątyni Pańskiej, mieszczącej się po stronie północnej, a oto siedziały tam kobiety i oplakiwały Tammuz. I rzekł do mnie: Czy widzisz, synu człowieczy? Zobaczysz jeszcze większe obrzydliwości od tych. Zaprowadził mnie także do wewnętrznego dziedzińca świątyni Pańskiej i oto u wejścia do świątyni Pańskiej, pomiędzy przedsionkiem a ołtarzem, znajdowało się około dwudziestu pięciu mężów, obróconych tyłem do świątyni Pańskiej, z twarzami skierowanymi ku wschodowi: zwrócenie na wschód oddawali pokłon słońcu. I rzekł do mnie: Czy widzisz to, synu człowieczy? Czyż nie dosyć domowi Judy dokonywać tych obrzydliwości, które tu popełniają? Napelniają kraj ten przemocą i stale Mnie obrażają. I oto wciąż podnoszą gałązkę do nosa. Również i Ja będę postępował z nimi z zapalczywością; oko moje nie okaże litości i nie będę oszczędzał. A będą wołać do moich uszu donośnym głosem, lecz Ja ich nie wystucham” Ez 8:8-18, BW.

Każdy grzech jest przestępstwem przeciwko Bogu,

***„Ohydą dla Pana są ludzie przewrotnego serca,
lecz podobają mu się ci, którzy postępują nienagannie”***

Prz 11:20, BW.

lecz jak mogliśmy się przekonać, największą obrzydliwością było oddawanie czci innym bogom przez przywódców Izraela, i to w dodatku w świątyni, która była mieszkaniem Boga prawdziwego. To dopiero jest tupet i obrzydliwość! Jak byście się poczuli, gdyby wasi goście zaczęli się w waszym domu rządzić, postępując wedle reguł, których nie akceptujecie. Na przykład wyobraźmy sobie gości, których zaprosiliście na uroczyste spotkanie, którzy niespodziewanie wyciągnęli alkohol i chcieli go sobie w waszym domu wypić, nie bacząc na wasze zasady. Czy nie byłoby to obrzydliwe? Słowo „niegrzeczne” ma zbyt słaby wydźwięk dla takiego czynu. To tylko nasz ziemski przykład, ale oddaje znaczenie słowa obrzydliwość. Można go więc porównać z obrzydliwością, jaką opisał prorok Ezechiel.

Kadzidło mające wyłączne zastosowanie w kulcie Jahwe posłużyło starszyźnie Izraela do wywyższenia obcych bóstw. Trudno więc sobie wyobrazić większą obrzydliwość i zdradę. Można być reprezentantem wybranym przez naród lub uznanym przez określoną społeczność, a mimo to sprzeniewierzyć się Bogu. Jest to ulubioną taktyką szatana, która nigdy go nie zawodzi, ponieważ za przywódcami podąża cała reszta ludu, który zatracił swoją niezależność i osobistą wolność w zrozumieniu czym jest prawda. W ten sposób, poprzez obdarzenie nieograniczonym zaufaniem przywódców określonych denominacji zwodzone są całe Kościoły. W samochodzie układ kierowniczy bezpośrednio decyduje o bezpieczeństwie jazdy. Jego awaria często doprowadza do wypadku. Podobnie jest w Kościołach – tak zwane ciało kierownicze ma bezpośredni wpływ na formułę wiary i poznanie prawdy, bądź odwrotnie – na odejście od nauki Bożej. Cała reszta członków Kościoła z nielicznymi tylko wyjątkami podąża za ich głosem. Czyż nie jest to niebezpiecznym tańcem na linie i czy nie grozi śmiertelnym upadkiem z wysokości?

Największą obrzydliwością, jaką czynił Izrael w czasach swej niewierności, było służenie obcym bogom. Jak mogliśmy przeczytać, czynili to nawet w świątyni przeznaczonej dla Boga prawdziwego. Czy dzisiejsza sytuacja jest inna? Nie, sytuacja jest niemalże identyczna. W czasach Ezechiela świątynia ze swoją charyzmą świętości doskonale maskowała obrzydliwość kultu obcych bóstw. W jej ukryciu każdy ze starszyzny domu Izraela w tajemnej komnacie odprawiał zabobonne modły i kadził obcym bogom.

Czy myślicie, że dziś jest inaczej? Chcielibyśmy usłyszeć, że tak nie jest, ale przecież żyjemy w czasach końca, gdy zwiedzenie ma być największe. Diabeł wszystkie swoje siły i umiejętności ogniskuje na wierzających czasów końca. Nie bądźmy naiwni. W dzisiejszych czasach każdy Kościół niezależnie od jego nazwy, jak niegdyś świątynia, ma dla wierzających charyzmę świętości i prawowierności. Również jego przywódcy cieszą się zaufaniem, które sprawia, że członkowie Kościoła zostają uspieni, przestają szukać prawdy i przestają polegać na osobistym studium Słowa Bożego.

Mamy wszelkie przesłanki, aby wierzyć, że Kościoły idą dziś tą samą drogą zguby jaką szedł niegdyś Izrael. Również i dzisiaj kult Trójcy, pogańskiego bóstwa wywodzącego się z Babilonu rozwija się w najlepsze. Niemal nikt nie kładzie tamy zalewowi tej zakrytej pozorami świętości formy pogaństwa. Nawet w Kościele ostatków, który Bóg sobie obrał w celu ogłoszenia pełnej prawdy światu, zagościł diabeł z kultem Trójcy.

Prorok Daniel był w pełni świadomy, z jakiego powodu wraz z dużą grupą Żydów dostał się do niewoli babilońskiej. Wiedział, że obrzydliwość spustoszenia świątyni była zawiniona przez przywódców Izraela. W swej wstawienniczej i błagalnej modlitwie powiedział on:

„Nakłoń, Boże mój, swojego ucha i usłysz! Otwórz oczy i spójrz na nasze spustoszenia i na miasto, które jest nazwane twoim imieniem! Gdyż nie dla naszej sprawiedliwości zanosimy nasze błaganie przed twoje oblicze, lecz dla obfitego twojego miłosierdzia” Dn 9:18, BW.

Zarówno Ezechiel jak i Daniel wskazują na winę swojego narodu, który zaadoptował zwyczaje narodów pogańskich i wprowadził je podstępnie jako tradycję przemieszana z prawdą. Z tego powodu Bóg pozwolił na spustoszenie swojego miasta i swojej świątyni. Czy sytuacja ta nie może się powtórzyć? Owszem, powtarza się ona, lecz w duchowy sposób – odebraniem światła tym, którzy nim pogardzili oraz odebraniem świętego przywileju niesienia światłości światu. To właśnie jest spustoszeniem świątyni Bożej wraz z tym, co jest w niej najświętsze – zakonu Bożego. Teraz Kościoły, nawet o tym nie wiedząc, niosą obcy ogień zamiast ognia Bożego. Obcy ogień to fałszywe przebudzenie religijne, pełne entuzjazmu i pozornej pobożności.

Po powrocie z niewoli babilońskiej przywódca narodu zrozumieli, że muszą coś uczynić, aby sytuacja więcej się nie powtórzyła. Byli świadomi tego, że między innymi nieposłuszeństwo w przestrzeganiu dnia świętego spowodowało na nich Boże przekleństwo. Wymyślili więc system ponad 500 przepisów ustalających zakazy i nakazy dotyczące szabat. Byli w tym tak skrajnie legalistyczni, że wkrótce ludzie zaczęli wierzyć, iż jedynie od skrupulatnego wypełnienia tych przepisów uzależnione jest otrzymanie Bożego błogosławieństwa. Na przykład jeden z przepisów postanawiał, że nie wolno w dzień szabat pozostawiać jajka na słońcu, gdyż mogłoby się zagotować, co byłoby złamaniem szabat.

Pan Jezus żyjąc na ziemi napotkał na ortodoksyjny legalizm, który był tak samo niebezpieczny i szkodliwy jak jawne nieposłuszeństwo. Ostrzegał przed nim zgromadzonych przywódców:

„Zebrałi się u Niego faryzeusze i kilku uczonych w Piśmie, którzy przybyli z Jerozolimy. Odpowiedział im: Szuszenie prorok Izajasz powiedział o was, obtudnikach, jak jest napisane: Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie. Ale czci Mnie na próżno, ucząc zasad podanych przez ludzi. Uchyliliście przykazanie Boże, a trzymacie się ludzkiej tradycji. I mówił do

nich: Umiecie dobrze uchylać przykazanie Boże, aby swoją tradycję zachować. Mojżesz tak powiedział: Czczij ojca swego i matkę swoją, oraz: Kto zlorzeczy ojcu lub matce, niech śmiercią zginie. A wy mówicie: „Jeśli kto powie ojcu lub matce: Korban, to znaczy darem [złożonym w ofierze] jest to, co by ode mnie miało być wsparciem dla ciebie” – to już nie pozwalacie mu nic uczynić dla ojca ni dla matki. I znosicie słowo Boże przez waszą tradycję, którąście sobie przekazali. Wiele też innych tym podobnych rzeczy czynicie” Mk 7:6–13, BW.

„Powiedział więc do nich: To wy właśnie wobec ludzi udajecie sprawiedliwych, ale Bóg zna wasze serca. To bowiem, co za wielkie uchodzi między ludźmi, obrzydlivością jest w oczach Bożych” Łk 16:15, BW.

Obrzydliwością dla Boga jest więc fałszywa pobożność, która pod przykrywką posłuszeństwa usuwa w cień Bożą sprawiedliwość, a eksponuje sprawiedliwość człowieka. Niemal wszystko, co wartość ma w oczach ludzi, jest bez wartości w oczach Boga. Pan Jezus nauczał i własnym życiem pokazywał prawdziwą drogę sprawiedliwości. Wskazywał na błędną drogę legalistycznej pobożności, która prowadzi na zatracenie. Przywódcy żydowscy nienawidzili za to Jezusa, gdyż swoim nauczaniem podważał ich autorytet, który bardzo sobie cenili, i który zapewniał im szacunek u ludzi.

Gdy po raz ostatni Pan Jezus stanął przed świątynią, Jego prorocze oko ujrzało ostateczny skutek religijnego odstępstwa i oporu upartych serc.

„Gdy był już blisko, na widok miasta zapłakał nad nim i rzekł: O gdybyś i ty poznało w ten dzień to, co służy pokojowi! Ale teraz zostało to zakryte przed twoimi oczami. Bo przyjdą na ciebie dni, gdy twoi nieprzyjaciele otoczą cię wałami, oblegną cię i ścisną zewsząd. Powalą na ziemię ciebie i twoje dzieci z tobą i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu za to, żeś nie rozpoznało czasu twójego nawiedzenia” Łk 19:41–44, BT.

I tym razem, podobnie jak to było za dni proroka Daniela, ohyda nieposłuszeństwa znalazła swój kres w spustoszeniu. Mieszkańcy Jeruzalem nie rozpoznali czasu swojego wybawienia, choć przecież ich Wybawiciel żył wśród nich. Ta historia nie kończy się jednak na Izraelu. Zawsze tam, gdzie nie ma szczerzej chęci poznania prawdy i zmiany życia, duch Boży nie może zrosić serc łaską przebaczenia i odrodzenia. Dlatego Jezus głosem stłumionym łzami rozpaczy powiedział: „Ale teraz zostało to zakryte przed twoimi oczami”.

Nikt nie pozna prawdy, jeśli tego nie pragnie z całego serca. Prawda nie jest jałmużną, lecz największym naszym skarbem i przywilejem. I tak powinniśmy ją traktować. Prawda jest ekspansywna, stale się rozwija i nas doświadcza. Czy gotowi będziemy ją przyjąć bez żadnych zastrzeżeń? Bóg dozuje prawdę, aby nas wypróbować. Stopniowo, dzień za dniem powinniśmy być przez prawdę uświęceni. Uświęcająca prawda staje się wówczas naszą szatą sprawiedliwości, gdyż przecież Jezus jest Prawdą. To jest naszym zabezpieczeniem i ochroną przed zwiedzeniem. To bardzo ważne,

gdyż ohyda spustoszenia przychodzi na tych, którzy tłumią prawdę.

Tak jak Bóg dopuścił najazd Babilonu, a później Rzymu na świątynię i lud Izraela, tak bądźmy pewni – dopuści najazd mocy ciemności na Kościół, który nie pragnie upokorzyć się przed Najwyższym w przyjęciu pełni prawdy:

„I przystąpiwszy uczniowie, rzekli mu: Dlaczego mówisz do nich w podobieństwach? A On, odpowiadając, rzekł: Wam dane jest znać tajemnice Królestwa Niebios, ale tamtym nie jest dane. Albowiem temu, kto ma, będzie dane i obfitować będzie; a temu kto nie ma, i to, co ma, będzie odjęte. Dlatego w podobieństwach do nich mówię, bo, patrząc, nie widzą i słuchając, nie słyszą ani nie rozumieją. I spełnia się na nich prorocтво Izajasza, które powiada: Będziecie stale słuchać, a nie będziecie rozumieli; będziecie ustawicznie patrzeć, a nie ujrzycie. Albowiem otepiało serce tego ludu, uszy ich dotknęła głuchota, oczy swe przymrużyli, żeby oczami nie widzieli ani uszami nie słyszeli, i sercem nie rozumieli, i nie nawrócili się, a Ja żeby ich nie uleczył. Ale błogosławione oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, że słyszą” Mt 13:10–16, BW.

To zatrważające, co Jezus powiedział do uczonych w Piśmie: „Będziecie stale słuchać, a nie będziecie rozumieli; będziecie ustawicznie patrzeć, a nie ujrzycie”. Tym bardziej jest to zatrważające, że słowa te spełniają się także i w naszych czasach, na jeszcze większą skalę. Wystarczy spojrzeć na poznanie prawdy we współczesnych Kościołach. Nie jesteśmy w stanie odgadnąć, jak wielu ludzi każdego dnia na zawsze odpada od łaski Bożej, wybierając nieposłuszeństwo prawdzie. Najsmutniejsze zaś jest to, że słowa te dotyczą przecież ludzi wierzących, a raczej teoretycznie deklarujących swoją wiarę.

Pan Jezus nie apelował do pogan, lecz do swoich rodaków. To oni zamknęły swe serca na głos ducha świętego. Jest to również przestrożą dla nas, gdyż wciąż jest coś nowego do zrozumienia i przyjęcia. Niech nasze uszy nie będą nigdy głuche a oczy ślepe.

„Wtedy Jezus przemówił do ludu i do uczniów swoich tymi słowy: Oto dlatego Ja posyłam do was proroków i mędrców, i uczonych w Piśmie, a z nich niektórych będziecie zabijać i krzyżować, innych znowu będziecie biczować w waszych synagogach i przepędzać z miasta do miasta, aby obciążyla was cała sprawiedliwa krew, przelana na ziemi – od krwi sprawiedliwego Abła aż do krwi Zachariasza, syna Barachiaszowego, którego zabiliscie między świątynią a ołtarzem” Mt 23:34–35, BW.

Inaczej mówiąc – Abel, prorocy i uczniowie Chrystusa – męczennicy Pańscy, którzy oddali swoje sprawiedliwe życie, nie wyzbywszy się prawdy w zamian za kompromis ze światem, są i będą głosem krwi wołającym o przyznanie sprawiedliwości na sądzie Bożym. Tym samym ci, którzy nie zabiegali ze wszystkich sił o poznanie prawdy i nie walczyli aż do krwi o jej przyjęcie, nie otrzymają pieczęci sprawiedliwości na swoim czole. W ten sposób rozminą się ze zbawieniem.

Ohyda spustoszenia zawsze dotyczy świątyni, lecz

nie zapominajmy o tym, że my sami powinniśmy być świątynią dla ducha Jahwe. Kto wie czy nasze serce nie jest ważniejszym przybytkiem dla Boga niż miejsce najświętsze świątyni w Izraelu? Plan zbawienia został przygotowany dla ratunku ludzkości. Służba świątynna była istotną częścią tego planu; jednak, jeśli znajomość planu zbawienia wraz ze skrupulatnym przestrzeganiem prawa Bożego nie pokrywa się z faktem zamieszkiwania ducha Bożego w ludzkim sercu, cała nasza sprawiedliwość jest jak szata splugawiona lub cymbał brzącający fałszywą nutą.

„Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym miedzią dzwiczącą lub cymbałem brzącającym” 1Kor 13:1, BW.

Po czym poznać obecność ducha? Po owocach ducha. Jeśli nie znamy drzewa, poznamy je po jego owocach. Łatwo poznać drzewo czereśniowe po czereśniach a gruszę po gruszkach. Nie da się ich zastąpić niczym innym. One są charakterystyczną cechą drzewa. Wcale nie trzeba się znać na liściach. Jeśli jednak z jakiegoś powodu nie ma owoców, drzewo dla wielu osób pozostaje bezmienne. Bóg pragnie, aby ludzie rozpoznawali nas po owocach. Niestety, często są to cierpkie i niedojrzałe owoce; czasem nawet trujące.

Słodycz i aromat dojrzałego owocu są rozkoszą dla podniebienia. Któż nie lubi dojrzałej, soczystej pomarańczy, mango czy brzoskwini? A któż nie lubi słodyczy uprzejmej mowy, życzliwości, szczerego uśmiechu i łagodności? Takie właśnie są owoce ducha. Wszyscy je lubią i każdy ich dla siebie pragnie, lecz dlaczego tak niewielu je posiada? Szorstkość, opryskliwość, niecierpliwość, gniew, zazdrość, pożądlivość, niewstrzeźliwość nie mają nic wspólnego z duchem Bożym. Są owocem naszej cielesności i świadczą o nieodrodzonej naturze. Jeśli nawet słowami przyznajemy się do Boga, uczynki ciała są zaprzeczeniem naszych słów. Zadają im kłam. W żaden sposób nie świadczą o naszej przynależności do Boga, a wręcz odwrotnie – świadczą o przynależności do szatana.

Duchowa obrzydliwość spustoszenia ma miejsce wtedy, gdy słowami wyznajemy nasz związek z Chrystusem, lecz czynami i całym praktycznym życiem mu zaprzeczamy. Sami jesteśmy wówczas ohydą spustoszenia, gdyż nasz przekaz o Bogu jest fałszywy. Okrywamy dzieło Boże hańbą, przynosząc radość i owoce życia diabłu. Chrystus o takich powiedział bardzo związle i dobitnie:

„Kto zaś zgorszy jednego z tych małych, którzy wierzą we mnie, lepiej będzie dla niego, aby mu zawieszono u szyi kamień młyński i utopiono go w głębi morza” Mt 18:6, BW.

Lepiej dla nas, jeśli nie mając odrodzonego serca, nie przyznajemy się publicznie do Boga. Jeśli to robimy, ściągamy na siebie przekleństwo, gdyż jesteśmy winni krwi osób, które patrząc na nasze życie, otrzymały fałszywą naukę o Bogu. Nie poznali w nas przekształcającej życie mocy ewangelii, a zamiast tego utwierdzili się w przekonaniu, że przemiana serca nie

jest potrzebna lub też nie jest w ogóle możliwa. Kryteria oceny charakteru zostały w zdecydowany sposób określone – Chrystus jest naszym wzorcem. Nie zakon, lecz Chrystus jest naszym lustrem. Patrząc na Chrystusa powinniśmy odbijać Jego podobieństwo i w ten sposób również zgodność z zakonem Bożym.

Opowiadanie ludziom ewangelii musi korespondować z tym, czego dokonał w naszym życiu Chrystus. Jeśli nasz charakter pozostaje niezmienny, a więc cielesny, jesteśmy nieużytecznym narzędziem, którym nie może się posłużyć nasz Zbawiciel. To przykra sytuacja, zarówno dla nas samych, jak i dla tych, którym mamy służyć. Gospodarz, który nie nauczył się piec chleba, nie będzie miał czym poczęstować swoich gości. Wydaje się, że bardzo niezręcznie byłoby położyć na stół chleb z zakalcem. Niestety, nasze życie często jest takim właśnie zakalcem. Co gorsza, oferujemy ten zakalec wszystkim wokół, sądząc, że to najlepszy pokarm.

Wracając do historycznych wydarzeń związanych z dokonaniem spustoszenia świątyni w Jeruzalem, warto zwrócić uwagę, że zarówno pierwsze, jak i drugie spustoszenie świątyni, zostało dokonane ręką pogan (najpierw Babilonu, potem Rzymu) jako sąd Boży nad nieposłusznymi dziećmi Izraela. W takim razie, jak to będzie z trzecim i ostatnim spustoszeniem świątyni, jakie zapowiedział prorok Daniel? Musi być takie samo – uczynione ręką pogan wspieranych przez fałszywych braci.

Podsumowując - spustoszenie zawsze odbywa się w dwóch kierunkach – w kierunku ataku na świątynię, jej służbę i jej prawo oraz w kierunku ataku na lud Boży. Tak samo będzie z trzecią i ostatnią już ohydą spustoszenia, którą przepowiedział prorok Daniel. Nie może być inaczej, gdyż zapowiada to proroctwo:

„A od tego czasu, którego odjęta będzie ofiara ustawiczna, a postawiona będzie obrzydliwość spustoszenia, będzie dni tysiąc, dwieście i dziewięćdziesiąt” Dn 12:11, BG.

Od czasu ustanowienia nieustającej służby wstawienniczej Chrystusa jedynie atak na niebiańską świątynię może być traktowany jako ohyda spustoszenia, gdyż ziemską świątynia już przecież nie istnieje. W jaki sposób można zaatakować niebiańską świątynię? Zaprzeczając jej istnieniu? Nie, gdyż to nie byłoby spustoszeniem. Spustoszenie musi dotyczyć czegoś realnego, czegoś, w co świat wierzy i co ma dla niego wartość. Cóż to takiego? Jest to niewątpliwie prawo Boże. Od samego początku zaistnienia świątyni znajdowało się ono jako wzorzec Bożej sprawiedliwości w samym jej centrum - w miejscu najświętszym. Miejsce święte pełniło rolę służebną ze względu na przestępstwo prawa i konieczność zmazania winy grzesznika.

Co będzie spustoszone w czasach końca - miejsce święte czy najświętsze niebiańskiego przybytku? Diabeł niebawem nie będzie używał półśrodków, których jeszcze teraz używa. Jego zasadniczym celem z pewnością jest miejsce najświętsze. Od samego początku buntu w Niebie nie szczędził aluzji do prawa Bożego, które zakwestionował. Twierdził, że jest ono ciężarem

i ograniczeniem wolności. Ponadto zaręczał, że nikt spośród ludzi nie będzie w stanie spełnić wymagań Dekalogu. Wierność prawu Bożemu jest solą w jego oku. Właśnie dlatego na jego rozkaz wydane zostanie prawo niedzielne, a potem edykt śmierci, aby zetrzeć z powierzchni ziemi tych, którzy żyją bez nagany. Ich doskonałość jest dowodem na to, że diabeł mylił się twierdząc, że życie w posłuszeństwie jest niemożliwe.

Postawienie obrzydliwości w czasach końca musi więc dotyczyć prawa Bożego, które znajduje się w miejscu najświętszym. Dlaczego obrzydliwość spustoszenia ma się wydarzyć dopiero w przyszłości, skoro już dzisiaj prawo Boże jest deptane? Ponieważ nie chodzi o moralny upadek ludzkości. Ten ma miejsce już od dawien dawna. Jest jednak w Dekalogu przykazanie, które w szczególny sposób jest zapominane przez ludzi. Jest także w szczególny sposób znienawidzone przez szatana. Jest to przykazanie czwarte, nakazujące odpoczynek szabat.

Dziś, choć szabat jest zapomniany, nie jest jeszcze poniżony. Przyjdzie jednak czas, gdy z woli Wielkiego Babilonu wydane zostanie prawo państwowe, na mocy którego mieszkańcom ziemi siłą i podstępem narzucone będzie posłuszeństwo niedzieli – fałszywemu szabatowi. Wtedy właśnie zostanie postawiona obrzydliwość spustoszenia. Następnej ohydy już nie będzie. Dlatego też bądźmy uważni oceniając to, co się dzieje wokół nas, ponieważ ohyda zapoczątkuje bieg wydarzeń, które doprowadzą do całkowitego spustoszenia, które jest postanowione i od którego nie będzie odwrotu. Ważne jest tylko to, abyśmy już dziś stanęli po właściwej stronie i nie zostali duchowo spustoszeni.

Ustalenie tła historycznego dla wydarzeń z 12-go rozdziału księgi Daniela

Skoro zostało już ustalone, na czym polegać ma obrzydliwość spustoszenia zapowiedziana przez proroka Daniela, chciejmy teraz zastanowić się, kiedy ona nastąpi i co wydarzy się po niej. Zajęcie się tym tematem jest niezwykle ważne, ponieważ otrzymaliśmy przesłanie od proroka czasów końca. Oto ono:

„Czytajmy i studiujemy 12 rozdział Daniela. Jest tam ostrzeżenie, które powinniśmy wszyscy zrozumieć przed czasem końca” (E. White, Letter 161, July 30, 1903; Manuscript Releases, Volume Fifteen, p. 228).

Ostrzeżenie wtedy ma sens, gdy się je rozumie. Wyślijmy więc nasze umysły, aby je zrozumieć. Zastanowimy się teraz nad ostatnią obrzydliwością spustoszenia, gdyż ta interesuje nas najbardziej i jej dotyczy ostrzeżenie. Przeczytajmy więc najpierw o tej obrzydliwości:

„A od tego czasu, którego odjęta będzie ofiara ustawiczna, a postawiona będzie obrzydliwość spustoszenia, będzie dni tysiąc, dwieście i dziewięćdziesiąt” Dn 12:11, BG.

Skoro to wydarzenie znalazło się pośród wymienio-

nych znaków czasów końca, z pewnością będzie miało istotny wpływ na nasze życie. Musimy więc określić w czasie obrzydliwość spustoszenia przepowiedzianą na czasy końca oraz zrozumieć jej charakter. Aby to uczynić, musimy najpierw określić ramy czasowe całego rozdziału dwunastego księgi Daniela.

„W tym czasie powstanie Michał, wielki książę, który wstawia się za synami twego ludu. Nastanie czas ucisku, jakiego nie było, odkąd narody zaczęły istnieć aż do tego czasu. W tym czasie twój lud zostanie wybawiony, każdy, kto znajdzie się zapisany w księdze. A wielu z tych, którzy śpią w prochu ziemi, obudzi się, jedni do życia wiecznego, a drudzy ku bańbie i wiecznej pogardzie” Dn 12:1-2, UBG.

Jak sądzisz, czy ucisk, jakiego dotąd nie było na ziemi miał już miejsce? Wstęp zapowiada wydarzenia czasów końca, mające się rozegrać tuż przed powrotem Chrystusa na ziemię. Mowa jest o wielkim ucisku i ostatecznym wybawieniu ludu Bożego. Czas ucisku z całą pewnością odnosi się do powrotu Jezusa. Świadczą o tym słowa: „W tym czasie twój lud zostanie wybawiony, każdy, kto znajdzie się zapisany w księdze”. Powtórne przyjście Chrystusa będzie wybawieniem od zapowiedzianego ucisku, stąd wniossek, że będzie miał on miejsce bezpośrednio przed powrotem Jezusa. Nasz Pan powróci, aby wybawić swój lud z wielkiego ucisku. **W związku z takim prologiem, nie możemy odnosić ani wydarzeń, ani zapowiedzianych okresów proroczych do czasów średniowiecza.** Kolejny argument to powołanie się na zapis w księdze żywota. Wybawienie tych, których imiona znalazły się w księdze wskazuje na powrót Chrystusa po odbytych wcześniej sądzie.

Aby jeszcze dokładniej i z jeszcze większą pewnością określić ramy czasowe 12-go rozdziału musimy uważnie przyjrzeć się końcówce 11-go rozdziału księgi Daniela. Dlaczego? Ponieważ słowa „*W tym czasie powstanie Michał, wielki książę*” wskazują na kontynuację myśli rozpoczętej w rozdziale 11-tym. Czytając pierwszy werset rozdziału 12-go, wypada zapytać – „w jakim czasie?”. O jaki czas chodziło Danielowi? W takim razie nie pozostaje nam nic innego, jak przeanalizować proroczą wizję z rozdziału 11-go. Uczynimy to począwszy od wersetu 40-go:

„*A w czasach ostatecznych zetrze się z nim król południa. Lecz król północy uderzy na niego z wozami, jeźdźcami i z wielu okrętami; wtargnie do krajów i zaleje je jak powódź.*”

Mowa jest tutaj o czasach ostatecznych. Ale co to znaczy „czasy ostateczne”? Od kiedy należy je liczyć? Czy te czasy już nastąpiły? Zastanówmy się nad tym, analizując powyższy tekst. Słowo Boże samo się wyjaśnia. Widzimy tutaj dwie strony ogólnoswiatowego konfliktu – króla północy i króla południa. Królem północy jest Wielki Babilon, czyli papieństwo sprzymierzone z upadłym protestantyzmem. Królem południa są świeckie rządy państw. Dlaczego tak mamy to rozumieć? Ponieważ studiując księgę Daniela musimy wczuć się w realia tamtych czasów i zastosować do naszych rozważań znaną Danielowi mapę ówczesnego świata.

W starożytności na południu od Izraela znajdował się Egipt, natomiast całą północ i północny wschód od Izraela zajmował Babilon. W czasie konfliktów zbrojnych Babilon nacierał zarówno na Izraela, jak i na Egipt od północy, doliną Eufratu, ponieważ musiał okrążyć leżącą na zachodzie Pustynię Syryjską. Dlatego też został nazwany „królem północy”.

„Egipt jest jako piękna jałowica; ale zabicie jej od północy idzie” Jer 46:20, BG.

Babilon jest w proroctwie synonimem zwodniczej religii. Egipt jest zaś symbolem ateizmu oraz świeckiej polityki. Walka, jaka już się toczy pomiędzy tymi potęgami nie jest konfliktem militarnym, lecz duchowym. Jest walką o wpływ na sumienia ludzi i objęcie ostatecznej władzy przez antychrysta. Chcąc ostatecznie zwyciężyć, Babilon musi wprowadzić swoją religijną doktrynę do ustawodawstwa państwowego i w ten sposób przebiegle zdobyć władzę nad światem.

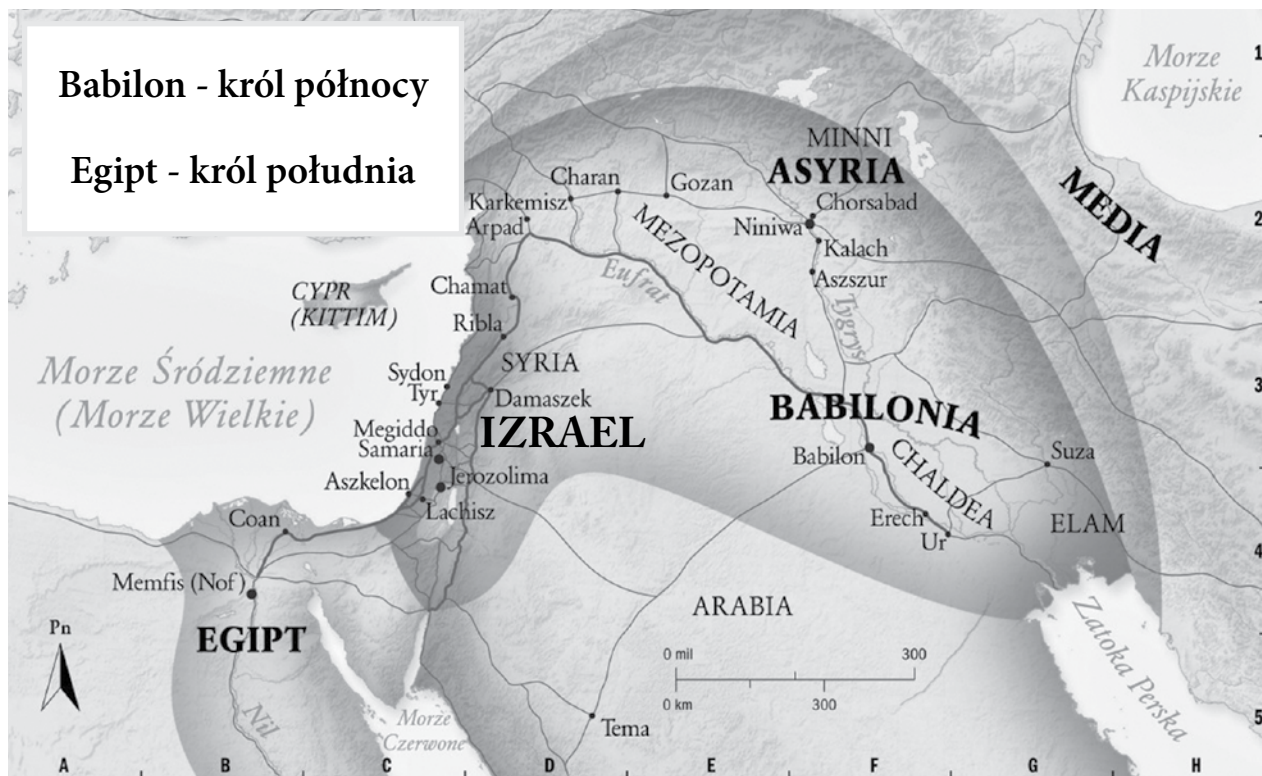
Zarówno Babilon, jak i Egipt są przeciwnikami Boga; jednak Egipt do pewnego momentu będzie powstrzymywał dążenia Babilonu. Bronią Egiptu jest programowy ateizm, rozdział Kościoła od państwa i sekularyzacja społeczeństwa. Jednak mimo zastosowania tej broni, Babilon jak czytamy: „wtargnie do krajów i zaleje je jak powódź”. Czy tak się już nie dzieje? Widać to w wielu krajach; między innymi w Polsce. Ta część prorocтва spełnia się na naszych oczach. Wystarczy wspomnieć o dążeniach do wywyższenia niedzieli. Są coraz mocniejsze, a i odzew ze strony związków zawodowych i rządów państw jest coraz bardziej przychylny. Są to przygotowania do ostatecznego uderzenia. Przed nami jest jednak jeszcze wypełnienie najważniejszych dla nas słów:

„Wtargnie i do prześlicznej ziemi, a wtedy padną dziesiątki tysięcy; lecz ręk jego ujdą: Edom i Moab, i główna część Amonitów” Dn 11:41, BW.

Nie muszę chyba nikogo przekonywać, że owa „prześliczna ziemia” nie jest konkretnym krajem, lecz podobnie do Babilonu i Egiptu jest symbolem, symbolem ludu Bożego. Gdy Babilon zbierze siły, nic nie będzie w stanie go powstrzymać. Jedynie Bóg mógłby to uczynić, lecz przecież prorocтво musi się wypełnić, przeciwnik musi ujawnić swoje prawdziwe oblicze, a zniwo ziemi dojrzeć do zbioru.

Niezwykle ciekawe jest to, że babilońskiej powodzi oprze się pewna część „prześlicznej ziemi”. Będą to: „Edom, Moab, i główna część Amonitów”. Czy są aż tak potężni, aby zwyciężyć nad Babilonem? Z pewnością nie. Babilon pozostanie do końca niezwyciężony. Kim są „Edom i Moab, i główna część Amonitów” i dlaczego ujdą ręk Babilonu? Jeśli nie są na tyle mocni, aby walczyć z Babilonem, znaczy to, że są na tyle przebiegli, aby przed nim uciec. Inaczej mówiąc – są zdrajcami, kolaborantami. Tylko w ten sposób mogą zachować życie. Nie jest to jednak Boży sposób na przetrwanie.

Szukając tożsamości Edomitów znajdziemy w Biblii ich pochodzenie z rodu Ezawa. Nie pochodzili więc z linii Jakuba, z której wywodził się Mesjasz. Choć pochodząc od Abrahama, mieli wspólne korzenie, stali się zaciekłymi wrogami Izraela. Czčili obcych bogów, przede wszystkim bożka Kosa. Moabici według przekazów biblijnych byli potomkami Moaba, kazirodczego syna Lota i jego starszej córki. Byli odwiecznymi wrogami Izraela. Zostali pokonani i podbici przez króla Dawida w X wieku p.n.e., lecz potem



ponownie odzyskali niepodległość za panowania króla Meszy. Ich głównym bóstwem był Kemosz. Amonici wywodzili się z rodu Ben-Ammiiego - kazirodczego syna Lota i jego młodszej córki. Byli wrogami Izraela i czcili bożka Milkoma.

Bóstwa kanaanejskie, jak Milkom, Kos czy Kemosz odwoziły Izraela od wiary w Boga prawdziwego. Były źródłem zwiedzenia. Dlaczego prorocstwo wymienia trzy narody, które nienawidziły Izraela, lecz miały wraz z nim wspólne korzenie? To oczywiście jest symbol, lecz musimy znaleźć jego wykładnię. Należy stwierdzić, że przez całe wieki Edomici, Moabici i Amonici byli najzacieklejszymi wrogami Izraela. Idąc tym śladem i wzorując się na przeszłości, najzacieklejszym wrogiem duchowego Izraela w czasach końca będą ci, którzy mają z nim wspólne korzenie, lecz go nienawidzą. O kim mowa?

Użyjmy pewnej analogii. Babilon jest wrogiem zewnętrznym, główną siłą prześladowczą. Można go porównać z pogańskim Rzymem w czasach Jezusa. Zjednoczony z władzą świecką będzie miał moc wydawania i egzekwowania wyroków. Edomici, Moabici i Amonici są w tej symbolicznej wizji upadłym Izraelem, który niegdyś prześladował chrześcijan. Są sprzedawczykami i skorumpowanymi wasalami Babilonu. Dzięki temu ujdą jego rąk i nie zazną ucisku. Są gotowi wydać w jego ręce tych, którzy byli spośród nich, lecz postanowili pozostać na drodze prawdy, nie godząc się na żaden kompromis. W ten sposób zachowują pewnego rodzaju autonomię i status prawowiernej części babilońskiego systemu, unikając prześladowań. Część z Amonitów jednak się nawróci i nie zdradzą swoich braci pochodzących z „prześlicznej ziemi”, lecz staną w ich obronie.

Gdy nastąpi przesiew wśród ludu Bożego, czego ostatecznym owocem będzie fakt posiadania lub odrzucenia deszczu wieczornego, wyznawcy Chrystusa podzielą się na dwie kategorie – prześladowców i prześladowanych. Największe prześladowania spadną na resztkę ludu Bożego ze strony ich dawnych braci i siostr, którzy nie przyjąwszy pieczęci Bożej, oddali się w ręce szatana. Czy nie podobnie było z Chrystusem? To nie Rzymianie byli Jego oskarżycielami, lecz potomkowie Abrahama. Nie inaczej będzie w czasach końca. Padną wtedy dziesiątki tysięcy spośród ludu prześlicznej ziemi. Chrystianie, którzy nie opowiedzą się po stronie króla północy i nie pójdą na ugodę, jak to uczynią Edom, Moab i główna część Amonitów, zapłacą za wierność swoją krwią. Wielu z nich zginie, lecz część prześlicznej ziemi Bóg zachowa od śmierci, aby była Jego najwierniejszym świadkiem aż do końca.

„A gdy wyciągnie swoją rękę po kraje, nawet ziemia egipska nie ocaleje. Opanuje on skarby złota i srebra i wszystkie klejnoty egipskie. Libijczycy i Kuszycy pójdą w jego orszaku” Dn 11:42-43, BW.

Ziemia egipska, jak już wspominałem, to rządy państw lub inaczej polityczno-ekonomiczna strona

świata. Zostanie ona zdobyta przez Babilon. Chodzi przede wszystkim o zdobycie wpływu na władzę świecką. Dojdzie więc do unii religijno – politycznej, w której strona religijna będzie narzucała swoje żądania, a polityczna je egzekwowała. Proroctwo zapowiada, że Babilon zdobędzie całkowitą władzę nad Egiptem wraz z jego skarbami, co może oznaczać poddanie sobie światowej sfery finansowej, by moc wywierać ekonomiczny przymus na ludzi, aby podporządkowali się władzy religijnej.

Babilon zdobędzie również wpływ nad innymi religiami, czego symbolem są Libijczycy i Kuszyci, kraje ościenne dla Egiptu. *„Libijczycy i Kuszycy pójdą w jego orszaku”*. Kusz (obecnie północny Sudan) graniczył z Egiptem od południa a Libia od zachodu. Dlaczego Biblia wymienia akurat te dwa kraje? Musi być w tym jakiś sens. W prorocztwie nic nie dzieje przez przypadek. Zarówno Libia, jak i Kusz wywodzili się od Ismaela, z którego Bóg uczynił wielki naród. Obecnie są to kraje arabskie, całkowicie zdominowane przez islam. Dlatego możemy uznać, że ta druga z największych religii świata zostanie podporządkowana Babilonowi. Wbrew pozorom Islam ma wiele wspólnego z Kościołem katolickim. Łączy go między innymi kult Marii. Diabeł z pewnością to wykorzysta i poprzez spirytystyczne objawienia wskaże Islamowi wspólną drogę z papieżem w celu wytępienia prawdziwego ludu Bożego, który strzeże przykazań Bożych i ma wiarę Jezusa.

Spójrzmy na ostatnią część prorocztwa z 11-go rozdziału księgi Daniela: *„Wtem przestraszą go wieści ze wschodu i północy, dlatego wyruszy w wielkiej złości, aby wygubić i wytępić wielu. I rozbije wspaniałe swoje namioty między morzem i przesłiczną świętą górą. Wtedy dojdzie do swojego kresu i nikt mu nie pomoże” Dn 11:44-45, BW.*

Kiedy Babilon dojdzie do szczytu swojej władzy, gdy jego rządowi i roszczeniom poddana będzie niemal cała ziemia, jego pewność siebie zostanie zachwiana. *„Przestraszą go wieści ze wschodu i północy”*. Co to oznacza? Czy chodzi o ziemskie zagrożenie? Nie, gdyż to właśnie Babilon jest nazwany królem północy. Babilon u szczytu swej potęgi nie będzie się bał nikogo na tej ziemi. Północ i wschód musi zatem oznaczać coś innego. Te dwa kierunki są zarezerwowane dla Boga i Jego Syna. Tron Boży znajduje się na najdalszej północy, zaś Chrystus jest królem, który przybędzie od wschodu słońca.

Czym są owe wieści ze wschodu i północy, które przestraszą nieustraszonego Babilon? Owe wieści to głośny zew w mocy późnego deszczu, który rozniesie się głośnym echem po całej ziemi. Dlaczego wieści rozlegać się będą ze wschodu i północy? Ponieważ w ten sposób prorok opisuje nadnaturalne pochodzenie mocy resztki wywołanych. Słowa „Upadł, upadł Wielki Babilon” obnażające prawdziwe pochodzenie i ukryte dążenia papieżstwa wywołają jego przerażenie i złość, które zaowocują prześladowaniami. Ponadto głośny zew będzie oznajmiał czas powrotu Chrystusa i wzywał

mieszkańców ziemi do oddania życia Zbawicielowi.

Diabeł będzie chciał w swej złości wygubić i wytepić wielu naśladowców Chrystusa. Wtedy „*rozbije wspa- niale swoje namioty między morzem i przesłiczną świętą górą*”. Prześliczna ziemia to jak już wcześniej mówiłem wierni Bogu święci zachowujący przykazania Boże i posiadający wiarę Jezusa. Natomiast przesłiczna święta góra to sam Chrystus. Morze zaś jest symbolem wszystkich ludów tej ziemi. Symbolika ta ukazuje nam również ostatni akt zemsty Wielkiego Babilonu – dekret śmierci, który ma na celu całkowite spustoszenie przesłicznej ziemi.

Wejście klinem pomiędzy morze, a przesłiczną świętą górą jest symbolicznie ukazaniem wygnaniem niewiasty na pustynię, odosobnieniem jej z powodu najsroźszych prześladowań z dala od ludzi i pozbawieniem otuchy ze strony samego Chrystusa. Będą zupełnie samotnie przeżywali najtrudniejsze chwile w podobieństwie męki ich Mistrza.

Zrozumienie okresów proroczych z 12-go rozdziału księgi Daniela

Takie jest tło wydarzeń wprowadzające nas w rozdział 12 księgi Daniela. Możemy się więc spodziewać, że ostatni rozdział przedstawi nam te wydarzenia w jeszcze bliższej perspektywie, w jeszcze większym przybliżeniu. Teraz przyjrzyjmy się zapowiadany okresom proroczym. Przeczytajmy najpierw słowa:

„*I usłyszałem tego męża odzianego w lnianą szatę, który stał nad wodami rzeki. Podniósł swoją prawą i lewą rękę do nieba i przysiągł na Żyjącego na wieki, że będzie to na czas, czasy i połowę czasu. I gdy doszczętnie rozproszy siłę świętego ludu [BKW: A gdy się dokona rozproszenie ręki ludu świętego], wtedy to się wszystko wypełni*” Dn 12:6-7, UBG.

Szczególnie dobitnie brzmią słowa przysięgi. Przysięga jest zawsze czymś, co w szczególny sposób powinno przykuwać naszą uwagę. Czego dotyczy ta konkretna przysięga? Widzimy, że dotyczy ona okresu trzech i pół roku prześladowań (czas, czasy i połowa czasu). Dlaczego mąż odziany w lnianą szatę (prawdopodobnie sam Chrystus) wypowiedział te słowa pod przysięgą? Ponieważ w ten sposób zapewnił, że prorocstwo się spełni w określonym czasie. Przysięga jest czymś bardzo poważnym. Dla porównania - podobne słowa przysięgi czytamy w księdze Objawienia:

„*Anioł zaś, którego widziałem stojącego na morzu i na lądzie, podniósł prawą rękę swoją ku niebu i poprzysiągł na tego, który żyje na wieki wieków, który stworzył niebo i to, co w nim, i ziemię, i to, co na niej, i morze, i to, co w nim, że to już długo nie potrwa*” Ap 10:5-6, BW.

Słowa proroków Daniela i Jana z Apokalipsy opisują wydarzenie wielkiego ucisku, który będzie tak olbrzymim wyzwaniem dla ludu Bożego, że tylko dzięki trzymaniu się słów obietnicy złożonej pod przysięgą

będzie możliwe jego wytrwanie. Wielu naśladowców Chrystusa stanie się wówczas męczennikami i odda swoje życie za wiarę i wierność. Jak długo potrwać te prześladowania? Wedle tradycyjnej adwentystycznej wykładni prorocत्व należy zastosować tutaj zasadę „za każdy dzień – jeden rok”. Wówczas trzy i pół roku oznaczałoby 1260 lat. Gdyby proroczy okres trzech i pół roku dotyczył tysiąca dwustu sześćdziesięciu lat, a nie dni, jaki byłby sens składania obietnicy pod przysięgą? Jakie byłoby to pocieszenie dla ludu Bożego? Żadne. Gdyby ktoś Ci dziś powiedział – „nie bój się, gdyż prześladowania potrwać tylko tysiąc lat”, czy byś się z tego ucieszył? Czy zrobiłoby na Tobie wrażenie zapewnienie ukochanego Zbawiciela o tym, że to potrwa tylko dwanaście wieków? Na mnie nie zrobiłoby to żadnego wrażenia; lecz gdy mowa jest o kilku latach, które w dodatku dotyczą mnie osobiście – sprawia to ogromną różnicę. Jestem pod ogromnym wrażeniem.

Daniel, słysząc o wielkim ucisku ludu Bożego, usłyszał zapowiedź dziwnych wydarzeń, których nie rozumiał. Miał jedynie świadomość ich wielkiego znaczenia. Z tego powodu powiedział „*do męża odzianego w lnianą szatę, który stał nad wodami rzeki: kiedy będzie koniec tych dziwnych rzeczy?*” Dn 12:6. Po czym padły słowa odpowiedzi: „*że będzie to na czas, czasy i połowę czasu*” Dn 12:7, UBG.

Razem jest to trzy i pół czasu, a więc trzy i pół roku. Czy to zostało zrozumiane przez Daniela? Nie, ponieważ Daniel ponowił swoje pytanie. Czytamy o tym w wersecie 8: „*Mój Panie, jaki będzie koniec tych rzeczy?*” Padła wówczas odpowiedź: „*Idź, Danielu, bo te słowa są zamknięte i zapieczętowane aż do czasu ostatecznego*” Dn 12:9, BW. Mamy bezcenny przywilej zrozumienia tego, czego nie rozumiał Daniel. Daniel zadał dwa pytania – o naturę rzeczy podanych w prorocत्वie a także o ich czas wypełnienia.

Anioł powiedział, że na oba te pytania zostanie poznana odpowiedź dopiero w czasach końca. Czy zostanie cudownie objawiona? Nie, ponieważ do nadprzyrodzonego objawienia nie jest potrzebna roztropność ani wzrost poznania. Wzrost poznania, a więc światło z Nieba musi korespondować z roztropnością, z drobiazgową skrupulatnością i dociekliwością w badaniu Słowa Bożego. Roztropni w badaniu Słowa Bożego będą mieli poznanie. Ale czego? Właśnie tego, o co zapytał Daniel. A więc – kiedy się to stanie i w jaki sposób się to stanie. Badajmy więc Słowo, mając nadzieję, że się tego dowiemy.

Tak więc możemy odnieść wypełnienie proroczej zapowiedzi do końca czasów końca. Dotyczyć będzie ona ucisku ludu Bożego w związku z wprowadzeniem najpierw ustaw niedzielnych, a później dekretu śmierci. Gdzie należy szukać daty wyjściowej do zapowiedzianego okresu 3,5 roku? Aby na to pytanie odpowiedzieć musimy się przede wszystkim zastanowić nad metodyką obliczeń. Czy mamy zastosować przelicznik „rok za dzień”, jaki stosuje się powszechnie w teologii

adwentystycznej? Inaczej mówiąc - czy mamy szukać w historii wypełnienia okresu 1260 dni czy 1260 lat? Kluczowym punktem orientacyjnym jest wielki ucisk, jakiego dotąd nie było na ziemi. Ale czy lud Boży nie był dotąd straszliwie uciskany?

Za czasów cesarza Nerona, Decjusza czy Dioklecjana ani jeden dzień nie był pewny w życiu wyznawców Chrystusa. Mogli się spodziewać okrutnej śmierci w każdym dniu swojego życia. Ciągłe musieli się ukrywać. Możemy także wspomnieć czas powstania żydowskiego w 70 roku n.e., okres inkwizycji, prześladowania Waldensów albo holokaust. Jednak przyjrzyjmy się dokładnie, o jakim czasie pisze Daniel. Pisze on o czasie, w którym powstanie Michał, wielki książę. I w tym właśnie czasie będzie miał miejsce wielki ucisk. Co to znaczy, że Michał powstanie? Jaki jest przekaz tego słowa? Musi być on bardzo ważny, wręcz kluczowy dla zrozumienia tekstu. Powstanie Michała ma związek z zakończeniem służby w Niebiańskiej świątyni i tym samym - zakończeniem czasu łaski. Wtedy właśnie będą miały miejsce wyżej opisane wydarzenia. Michał powstanie, aby zakończyć swoją służbę wstawienniczą.

Ponadto dla zrozumienia ram czasowych prorocstwa ważne jest również zadanie sobie pytania: co szczególnego wyróżniać będzie „*czas ucisku jakiego nie było, odkąd narody zaczęły istnieć aż do tego czasu*” od innych okresów ucisku, jakich było mnóstwo, aż do dzisiaj. Czy człowieka może spotkać coś gorszego niż tortury, pozbawienie godności, mienia, przyjaciół, rodziny, dachu nad głową, i w końcu śmierć? Ale to już było i wciąż się dzieje na ziemi. Cóż więc nadzwyczajnego ma się wydarzyć w czasie, gdy powstanie Michał? Mamy świadectwo, że ten czas ucisku będzie najgorszy z wszystkich jakie dotąd się wydarzyły. Czy można wymyślić coś jeszcze gorszego, niż to co już było? Czy chodzi o jakiś specjalny rodzaj tortur, o długość ich trwania lub o ilość osób nimi objętych?

Wszystkie okresy ucisku i prześladowań łączyły te same elementy - cierpienie i śmierć, jednak cierpiący chrześcijanie do samego końca mogli w swoim cierpieniu mieć pewność obecności Chrystusa i aniołów. Mogli również liczyć na wybaczenie grzechów. Ostatni czas ucisku, jakiego nigdy nie było na ziemi, będzie szczególny. Będzie mu towarzyszył czas trwogi Jakubowej oraz zakończenie czasu łaski. W tym czasie duch Boży opuści ziemię, a aniołowie dopuszczą do działania związane wcześniej siły demoniczne. Chrystusa nie będzie już przed tronem Ojca, a plagi spadną na ziemię. Nie będzie już tolerancji religijnej ani żadnej innej. Nie będzie już ludzi ideologicznie obojętnych. Będą tylko ci, którzy opowiedzieli się całym życiem po stronie Boga oraz ich prześladowcy. Lud Boży będzie żył w samotności i rozproszeniu. To będzie czas próby dla ludu Bożego, jaka nigdy wcześniej nie miała miejsca na ziemi.

Czy nie sądzisz, że taki scenariusz wydarzeń dobrze uzasadnia pytanie Daniela: „*kiedy będzie koniec tych dziwnych rzeczy?*”. Być może Daniel ujrzał więcej,

niż opisał w swej księdze, lecz to co zobaczył musiało go zdziwić i przerazić. Nie były to na pewno zwykłe prześladowania, do jakich Daniel był przyzwyczajony. Był przecież prześladowany jako Żyd w Babilonie. Widział innych, którzy byli prześladowani i uciskani. A jednak to, co zobaczył w wizji, było dla niego czymś niespotykanym. Właśnie z tych powodów nie wolno nam umieszczać wydarzeń opisanych w 12 rozdziale księgi Daniela w jakimkolwiek innym czasie. Tak jednak niestety powszechnie się praktykuje.

Przyjmując więc taki sposób liczenia, oraz wiedząc, że koniec prześladowań nastąpi w roku 2027 wraz z powrotem Chrystusa, musimy się cofnąć do roku 767 n.e., a biorąc pod uwagę okres 1335 lat - nawet do roku 692 n.e. Czy coś ważnego się wówczas wydarzyło? Powinno być to wydarzenie szczególne i rozpoznawalne, na przykład jakiś dekret, który rozpocząłby okres największych prześladowań w historii. Jednak nic takiego wówczas się nie wydarzyło.

Żadna z podanych dat nie została zapisana w annałach historii jako szczególnie ważna. Ponadto prześladowania zapowiedziane przez Jezusa na czasy końca nie mogą trwać ponad tysiąc lat, gdyż nikt by ich nie wytrzymał. I wreszcie - czy obecnie żyjemy w czasie prześladowań? Nie. Już przecież od wielu lat Bóg daje nam czas swobód religijnych. Wobec powyższego mamy prawo powiedzieć, że okres podany w Dn 12:7 musimy rozumieć literalnie jako dosłowne trzy i pół roku.

Okres ten jest jeszcze przed nami i rozpocznie się wprowadzeniem przez rządy państw pod naciskami papieża, rządu USA i oddanych mu Kościołów protestanckich ustawy wymuszającej kult niedzieli. Wszystko zaś rozpocznie się na terenie Stanów Zjednoczonych, aby wypełniło się prorocstwo o wystawieniu posągu zwierzęciu, które ma ranę od miecza (Ap 13:14). Obecnie są czynione ku temu poważne zamiary. W wielu krajach świata obowiązuje już zakaz handlu w niedzielę; jednak kary za niestosowanie się do tej ustawy są na razie jedynie finansowe. To jeszcze nie oznacza prześladowań, które dopiero nadejdą, gdy wypełni się odpowiedni dla nich czas.

W 12-tym rozdziale księgi Daniela mamy podane trzy okresy prorocze. Licząc wzrastająco są to: trzy i pół czasu, czyli 1260 dni (Dn 12:7), 1290 dni (Dn 12:11) oraz 1335 dni (Dn 12:12). Jest to całkiem podobne do prorocstwa o 2300 wieczorach i porankach, w którym również mamy trzy okresy - 7 tygodni, 69 tygodni i jeden tydzień? Wszystkie te trzy okresy rozpoczęły się tą samą datą - edyktem wyzwalającym z niewoli babilońskiej. Podobnie w przypadku prorocstwa o ostatnim czasie prześladowań - wszystkie podane okresy rozpoczną się w tym samym momencie - edyktem lub też ustawą nakazującą posłuszeństwo fałszywemu szabatowi.

Ten czas będzie oznaczał rozpoczęcie ucisku. Przez pierwszy okres 1260 dni czeka nas czas małego ucisku, w którym będą miały miejsce restrykcje finansowe, pozbawianie mienia, podjudzanie opinii publicznej

przeciwko święcącym szabat, społeczna dezaprobata, więzienie, lecz również męczeńska śmierć. Pamiętajmy o zapowiedzi Daniela: „*Wtargnie i do przesłicznej ziemi, a wtedy padną dziesiątki tysięcy*”. A przecież to będzie dopiero początek prowadzący do czasu wielkiego ucisku, gdy król północy „*wyruszy w wielkiej złości, aby wygubić i wytępić wielu*”.

Zastanówmy się teraz nad drugim okresem proroczym. Będzie on kluczowy dla ustalenia momentu wyjściowego do obliczeń, ponieważ czytamy:

„*A od tego czasu, kiedy zostanie zniesiona ofiara codzienna [BG: ustawiczna ofiara] i będzie postawiona obrzydliwość spustoszenia, upłynie tysiąc dwieście dziewięćdziesiąt dni*” Dn 12:11, BW.

Widzimy bardzo konkretną wskazówkę, jak gdyby słup graniczny. Musimy ją więc zastosować, podobnie jak stosujemy inne słowa Daniela: „*Przeto wiedz i zrozum: Odkąd objawiło się słowo o ponownej odbudowie Jeruzalemu...*” Dn 9:25, BW. Proroctwo z rozdziału 9-go mogło zostać zrozumiane dzięki znalezieniu historycznego wydarzenia (edykt króla Artakserksesa) oraz odpowiadającej mu daty wyjściowej. Co do daty wyjściowej okresu przesładowań - mamy jasny i konkretny przekaz. Są to: zniesienie codziennej ofiary oraz postawienie obrzydliwości spustoszenia. Ponieważ te dwa wydarzenia są wymienione w tym samym wersecie jako początek dla tysiąca dwustu dziewięćdziesięciu dni, więc logiczne jest, że oba muszą się wypełnić w tym samym czasie.

Czym jest codzienna ofiara? Oczywiście kontekst wydarzeń opisywanych w proroctwie przenosi nas w czasy końca, więc nie może chodzić o ofiarę całopalną, praktykowaną w ziemskiej świątyni, lecz raczej doskonały wzorzec dla tej ofiary, jakim jest służba Chrystusa w świątyni niebiańskiej. Niegdyś codzienna, nieustająca ofiara płonąła na ołtarzu całopalenia przed wejściem do świątyni. Nigdy nie mogła ustać, a ogień nie mógł wygasnąć. Obecnie nieustająca należy do Chrystusa i oznacza wstawiennictwo naszego Orędownika przed Bogiem w Niebie.

Istnieją przesłanki, aby nie używać wyrażenia „codzienna ofiara”, gdyż może to sugerować konieczność jej powtarzania. Jest to argument zwolenników „mszy świętej” i może prowadzić do zamieszania i nieporozumień. Jak wiemy, Chrystus dokonał raz na zawsze ofiarowania swojego życia, dlatego nie musi ponawiać tej ofiary, gdyż jej skutki są wieczne i doskonałe. Niektóre anglojęzyczne przekłady Pisma Świętego, jak na przykład Young’s Literal Translation albo American Standard Bible podają słowo „sacrifice”, albo „burnt offering” w nawiasie kwadratowym jako słowo dodane, nie występujące w oryginale. Użyte w oryginale, hebrajskie słowo „tamid” oznacza: nieustająca, codzienna. Nie występuje tam słowo: ofiara. Chodzi więc o codzienną albo nieustającą służbę Chrystusa, która nie ustaje aż do momentu zakończenia czasu łaski. Wówczas służba ta zostanie zniesiona i Chrystus przestanie

wykonywać urząd Arcykapłana.

Teraz kluczową sprawą będzie ustalenie, czym faktycznie jest zniesienie nieustającej i kiedy ma to nastąpić. Wedle tradycyjnej, adwentystycznej wykładni prorocztw, okres 1290 dni przeliczany jest wedle rachuby „rok za dzień” i oznacza 1290 lat. Spróbujemy więc go zastosować do wyliczenia daty wyjściowej, która powinna oznaczać jakieś ważne i powszechnie znane wydarzenie związane ze zniesieniem służby Chrystusa.

Na podstawie proroctwa o 2300 wieczorach i porankach mamy wskazówkę, że w tak ważnych sprawach jak ustalenie daty początkowej, do wyznaczania okresów proroczych nie możemy kierować się mglistymi przesłankami. W przypadku proroctwa z Dn 9:25 „*Odkąd objawiło się słowo o ponownej odbudowie Jeruzalemu*”, był to dekret Artakserksesa – konkretna, sprawdzalna i umiejscowiona w historii ustawa. Nikt dzisiaj nie ma wątpliwości, że ustawa ta była faktem historycznym i dlatego nie może być również wątpliwości co do czasu wypełnienia się proroctwa.

Czy nie podobnie powinno być w przypadku proroctwa z 12 rozdziału księgi Daniela? Data wyjściowa musi być jasno określonym i precyzyjnie nazwanym faktem historycznym – dekretem albo ustawą mającą wpływ na losy ludności tego świata. Odnalezienie takiego dekretu byłoby niezwykle pomocne. Musiałby on spełniać zapowiedziane w proroctwie cechy: zniesienie nieustającej oraz postawienie obrzydliwości spustoszenia.

Jak wiemy, za sprawą papieżstwa ofiara Chrystusa została przeniesiona z Nieba na ziemię. Oficjalnie naukę o przeistoczeniu wprowadzono w Kościele katolickim w 1215 roku, na IV Soborze Laterańskim. Ten konkretny moment był punktem zwrotnym historii, można nawet powiedzieć – kamieniem milowym w historii odstępstwa. Kanonizacja doktryny wiary przez głowę Kościoła katolickiego ma rangę obowiązującej ustawy. A więc, jeśli zniesienie codziennej mielibyśmy rozumieć jako zniesienie ofiary Chrystusa, a jednocześnie również jako ohydę spustoszenia, data ta byłaby najbardziej miarodajnym punktem początkowym dla obliczenia 1290 dni/lat. Jednak nie może być zastosowana, ponieważ przyjscie Jezusa wypadłoby w roku 2505 (1215 + 1290 = 2505). Czy wydaje się nam to możliwe, szczególnie teraz, gdy poznaliśmy już wiele dowodów na powrót Chrystusa w roku 2027?

Koniec 1290 dni musi więc być związany z dniem powrotu Jezusa. Dopiero wtedy przecież ustaną przesładowania, jakich nigdy dotąd nie było na ziemi. W takim razie, podążając tą drogą rozumowania, początek 1290 dni/lat, licząc od roku 2027 – musiałby wypaść na rok 737 (2027 – 1290 = 737). Jednak w tymże roku nic szczególnego w kontekście odebrania Chrystusowi nieustającej się nie wydarzyło. Jeśli odwrócimy sytuację i spróbujemy poszukać daty wyjściowej dla 1290 lat, która odpowiadałaby założeniom podanym w proroctwie, a w szczególności zniesieniu nieustającej, będziemy musieli znaleźć adekwatną ustawę dotyczącą

zniesienia nieustającej i wprowadzenia na jej miejsce ofiary zastępczej. Idąc wzorem dekretu Artakserksesa, również i w tym przypadku musiałby to być dekret, czyli uchwała soboru. Jeśli mielibyśmy upatrywać początku analizowanego okresu proroczego w roku 1215, łatwo policzyć, że od IV Soboru Laterańskiego do dzisiaj minęło zaledwie nieco więcej niż 800 lat. To prawie o 500 lat za mało, aby brać pod uwagę symboliczną rachubę okresów proroczych (dzień za rok).

Jak napisał Daniel: tylko roztropni będą mieli poznanie. Dla roztropnych umiejscowienie ram czasowych prorocstwa nie jest zbyt trudne. W wersecie 6-tym dwunastego rozdziału księgi Daniela czytamy ważne pytanie, które może nas naprowadzić na właściwą ścieżkę: „*Kiedy będzie koniec tych dziwnych rzeczy?*”. O jakie dziwne rzeczy może chodzić? Oczywiście tylko o to, o czym mowa była wcześniej, a więc o „*czas ucisku, jakiego nie było, odkąd narody zaczęły istnieć aż do tego czasu*”. Słowa „te dziwne rzeczy” wskazują na coś, o czym była już mowa wcześniej. Największy w historii narodów czas ucisku jest jeszcze przed nami. „*Koniec tych dziwnych rzeczy*” to z pewnością koniec czasu ucisku, a jednocześnie również czas powrotu Jezusa i wyzwolenie ludu Bożego.

Reasumując: symboliczna rachuba dni według przełicznika „rok za dzień”, jak widać nie jest możliwa. Biorąc pod uwagę fakt, że przestępstwo przeniesienia miejsca najświętszego z Nieba na ziemię miało już miejsce w roku 1215, zniesienie nieustającej musi oznaczać coś całkiem innego niż nas nauczono i niż się w adwentyzmie powszechnie uważa. Pozostaje nam więc zastosować literalną rachubę dni. W takim razie, jak mamy dopasować do okresu literalnych 1290 dni tak ważne wydarzenie, jakim jest zniesienie nieustającej? 1290 dni to dokładnie 3 lata i 7 miesięcy. To bardzo niewiele. Czas wypełnienia tego prorocstwa jest zatem jeszcze przed nami; lecz co oznaczają słowa o *zniesieniu nieustającej*? Oto jedno z najważniejszych pytań. Jak na nie odpowiedzieć?

A dlaczego mielibyśmy sądzić, że zniesienie nieustającej służby Chrystusa musi być związane z odstępstwem? Zniesienie nie jest przecież tym samym co odjęcie. Zobaczcie różnicę:

„*Wmówił w siebie potęgę, jaką ma książę wojsk, tak że odjęta mu została stała codzienna [ofiara] i zostało zbezczeszczone miejsce jego świątyni. Na codziennej ofierze dopuszczono się przestępstwa; prawda została powalona na ziemię, a cokolwiek czynił, to mu się udawało*” Dn 8:11-12, BW.

Tutaj rzeczywiście został przedstawiony zamach na Bożą prawdę. Prawda została powalona na ziemię, a ustawiczna została zastąpiona ofiarą składaną przez człowieka. W ten sposób odjęto (odebrano) Chrystusowi Jego pojednawczą służbę. Zostało to nazwane przestępstwem przypisanym „małemu rogowi”. Gdy jednak czytamy prorocstwo o wydarzeniach związanych z czasem końca, nie ma tam mowy o przestęp-

stwie. Natomiast mowa jest o zniesieniu lub usunięciu nieustającej. Ale czy Chrystus nie mógł osobiście znieść albo po prostu zakończyć swojej służby? Owszem; wiemy, że pewnego dnia ustawiczna zostanie zniesiona, czyli przestanie obowiązywać. Stanie się to po zakończeniu sądu, kiedy Chrystus zakończy swoją arcykapłańską służbę.

Ci, którzy w ten sposób utracą łaskę Bożą i możliwość zbawienia, będą sądzili, że nadal pełnią służbę Bożą. Podobnie do Żydów, którzy zaszyli zasłonę w świątyni - w swej nierozsądnej gorliwości staną się oni narzędziami diabła i fanatykami, gotowymi zabić każdego prawdziwego naśladowcę Chrystusa. To będzie czas najsroźszych prześladowań, gdy duch Boży zostanie wycofany z ziemi.

Wiemy już, że zniesienie nieustającej oznacza zakończenie czasu łaski, lecz czy dla wszystkich? Prorocstwo z Dn 12:11 podaje nam dwa wydarzenia, które rozegrają się w tym samym czasie:

„*A od tego czasu, kiedy zostanie zniesiona [ofiara] codzienna [BG: ustawiczna ofiara] i będzie postawiona obrzydliwość spustoszenia, upłynie tysiąc dwieście dwięćdziesiąt dni*” Dn 12:11, BW.

Prócz zakończenia nieustającej będzie to postawienie obrzydliwości spustoszenia, czyli wprowadzenie ustawy niedzielnej poniżającej prawo Boże. Lud Boży w mocy późnego deszczu stanie w obronie prawa Bożego. Sprawa ta będzie nagłośniona jak nigdy dotąd. Będzie to czas decyzji dla tych, którzy dotąd nie mieli możliwości poznania prawdy, gdyż byli w swoich Kościołach oszukiwani. W takim razie Bóg da im szansę nawrócenia i przyłączenia się do ostatnich. Lecz jak mieliby się nawrócić, gdyby nieustająca przestała obowiązywać?

Gdyby zniesienie nieustającej miało dotyczyć ogółu ludzi, czyjekolwiek nawrócenie byłoby już niemożliwe. To oznacza, że głoszenie w mocy późnego deszczu nie miałyby na nikogo wpływu, a przez to byłoby pozbawione sensu. W takim razie kogo dotyczyć będzie zniesienie nieustającej? Jedynie tych, którzy poznawszy prawdę, nie żyli według jej standardów, a więc adwentyków z imienia, którzy nie zostali zapieczętowani pieczęcią późnego deszczu. Zapieczętowanie jest uznaniem stanu świętości i przeznaczeniem do życia wiecznego. Pieczęcią jest późny deszcz. Kto nie ma w nim udziału, otwarcie przejdzie na stronę wroga. Otwarcie, gdyż skrycie był po niej przez cały czas.

Spójrzmy na tę kwestię z jeszcze innej strony. Rozewanie zasłony w ziemskiej świątyni oznaczało zniesienie ofiar krwawych na ziemi i rozpoczęcie nieustającej w Niebie. Związani swoją ziemską tradycją Żydzi w większości odrzucili nieustającą. W ten sposób dla nich czas łaski skończył się. Nie chcieli wejść na wyższy poziom swojej duchowości, aby praktykować żywą łączność z Chrystusem. Historia Izraela jest dla nas ważną nauką, której nie możemy bagatelizować.

Adwentyzm Dnia Siódmego od samego początku

był Bożym ruchem, powołanym do niesienia niebiańskiego światła wśród ziemskiej ciemności. Jednak, aby posiadać światło, nie wystarczy na nie biernie oczekiwać. Jak Mojżesz udał się na górę Synaj na spotkanie z Bogiem, tak my musimy udać się na spotkanie z Chrystusem. Światło to nie tylko znajomość prawdy; to również Chrystusowy charakter. Ci, którzy nie wejdą poza zasłonę do miejsca najświętszego, gdzie przebywa Chrystus i nie pozostawią za sobą każdego grzechu, pozostaną nadal tylko adwentystami z imienia. Będą się chlubić swoim imieniem, lecz nie otrzymają pieczęci Bożej akceptacji i dla nich czas łaski zakończy się w pierwszej kolejności.

Zakończenie czasu łaski dla znających prawdę spowoduje nieprawdopodobną polaryzację zachowań. Ci, którzy znali prawdę, lecz nie przyjęli weselnej szaty z rąk Chrystusa, pozostaną w swoich grzechach, całkowicie zwiedzeni przez szatana, bez dalszej możliwości skorzystania z łaski przebaczenia. Zacietrzewieni w swym uporze adwentyści z imienia będą usiłowali zniszczyć dobrze im znany lud Boży i zaatakować wszystko to, co łączy się z dziełem Bożym. Pozbawieni ducha świętego, w swojej nienawiści połączą się z tymi, których dążeniem będzie wywyższenie niedzieli. Niech nas więc nie dziwi, że adwentyści zaczną święcić niedzielę, ponieważ musi spełnić się proroctwo: „*On też sprawia, że wszyscy, mali i wielcy, bogaci i ubodzy, wolni i niewolnicy otrzymują znamię na swojej prawej ręce albo na swoim czole*” Ap 13:16, BW.

Niech to, co napisane, będzie dla nas poważną i uroczystą przestrożą. Jedynym zabezpieczeniem nas przed popadnięciem w stan całkowitej apostazji jest nieustanne badanie swoich serc oraz Biblii. Prawda w wielu przypadkach leży tak blisko fałszu, że potrzeba nam szczególnego namaszczenia duchem Bożym, abyśmy potrafili rozpoznać najmniejsze przejawy diabelskiej ingerencji. Im bliżej końca, tym zwiedzenia będą trudniejsze do rozpoznania. Pójście na najmniejszy kompromis w sprawie Bożej nauki może nas wiele kosztować. Nawet przez lekko uchylone drzwi można do domu wpuścić złodzieja. Zamkniętych na wszystkie spusty drzwi złodziej nie wyważy, ale lekko uchylone rozchyli jeszcze bardziej, aby mógł swobodnie wejść.

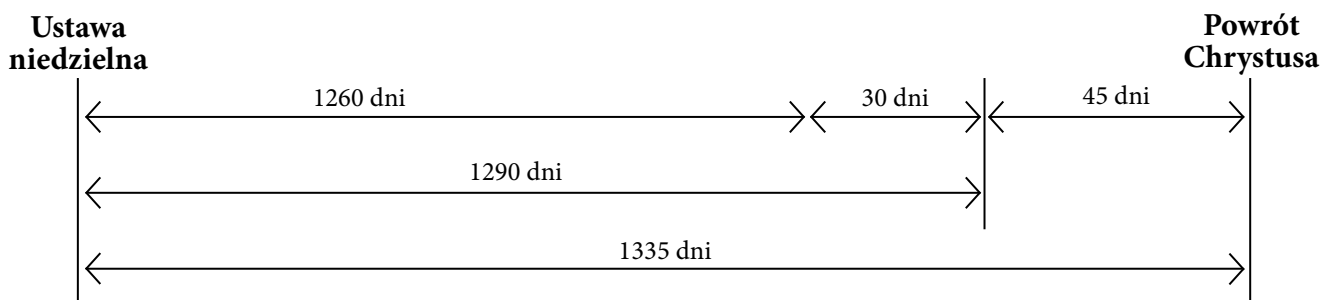
Strażnicy na murach Syjonu otworzyli bramy i podnieśli kraty, gdy zbliżał się wróg. Zhańbili dzieło Boże i poniosą tego konsekwencje. Oni nadal panują, jednak teraz na nas ciąży wielka odpowiedzialność, której oni nie udźwignęli. Musimy z Bożą pomocą odbudować to, co zostało zrujnowane. Nie możemy czuć się w tej sytuacji bezpieczni. Nie jesteśmy na wczasach, lecz na wojnie, i tak jak w warunkach wojennych, obowiązuje nas czujność i ograniczone zaufanie. Musimy sami przekonać się co jeszcze stoi, a co już popadło w ruinę. Jeśli tego nie wiesz, przeczytaj koniecznie nasze publikacje. Znajdziesz je na naszej stronie internetowej lub możesz zamówić je w wydawnictwie Filadelfia.

„*Błogosławiony ten, kto wytrwa i dożyje [doczeka, BT; wytrwa, BWP; dojdzie, BG] do tysiąca trzystu trzydziestu pięciu dni*” Dn 12:12, BW.

Ten, kto wytrwa i dożyje do końca całego zapowiedzianego okresu prześladowań, a więc do 1335 dni, zostanie nazwany błogosławionym. Dlaczego tak zostało to ujęte? Ponieważ 1335 dni obejmuje czas małego i wielkiego ucisku oraz czas trwogi Jakubowej, nie mówiąc już nawet o plagach. Mówiąc o wierzących, cały ten okres przeżyją jedynie sto czterdzieści cztery tysiące sprawiedliwych, które na samym końcu zostaną wybawione z wielkiego ucisku. Podobne słowa znajdujemy w Ap 20:6:

„*Błogosławiony i święty ten, który ma udział w pierwszym zmartwychwstaniu; nad nimi druga śmierć nie ma mocy, lecz będą kapłanami Boga i Chrystusa i panować z nim będą przez tysiąc lat*”.

Będzie to czas potrójnej próby wiary i wierności: późny deszcz jako pieczęć Bożej aprobaty, czas prześladowań wraz z dekretem śmierci oraz czas trwogi Jakubowej. Spróbujmy usystematyzować podaną dotąd wiedzę na wykresie.



Mamy na nim zaznaczone trzy okresy prorocze oraz dwa wydarzenia, które rozpoczynają i kończą najdłuższy z tych okresów: 1335 dni. Co stanie się po upływie 1290 dni zapowiedzianych w proroctwie? Nastąpi czas wielkiego ucisku trwający 45 dni (1335 – 1290 = 45). Będzie on związany z dekretem śmierci wydanym na lud Boży. Gdyby nie Boża ochrona – nikt nie przetrwałby go. Właśnie dlatego zostaliśmy przed tym ostrzeżeni, abyśmy opierając się na Słowie Bożym mieli świadomość Bożej kontroli. Zanim dekret śmierci wejdzie w życie, zostanie zapowiedziany ku przestrodze ludu Bożego, dokładnie tak, jak stało się to zanim armia Tytusa najechała ostatecznie Jerozolimę w 70 roku naszej ery. Dzięki wcześniejszemu odstąpieniu od oblężenia Jerozolimy przez rzymską armię

w 66 roku, prawdziwie wierzący uniknęli śmierci. Jak zapewne pamiętasz, również i w czasach Estery dekret śmierci nie od razu wszedł w życie. Dzięki zwłoce możliwy był ratunek dla ludu Bożego.

Pomyślmy teraz o 30 dniach zawierających się pomiędzy okresem 1260 dni i 1290 dni. Cóż one oznaczają i co się ma wówczas wydarzyć? W tym czasie na niezbożnych spadną plagi. Dlaczego tak uważamy? Na podstawie analogii do plag, jakie spadły na Egipt. Historia Izraela jest nam dana ku przestrodze i nauce. Wypełnieniem służby świątyni ziemskiej jest służba świątyni niebiańskiej. Wypełnieniem świąt obchodzonych w Izraelu jest życie, ofiara i wstawiennicza służba Jezusa Chrystusa. Wypełnieniem wejścia Izraela do Kanaanu jest nasze wejście do niebiańskiego Kanaanu. Mamy więc prawo skorzystać z analogii także w przypadku plag.

Przypomnę, że dekret śmierci oznaczał będzie ucieczkę i ukrycie się przed wrogami. Jednak za późno byłoby na znalezienie odosobnionego miejsca do ukrycia się w ostatniej chwili. Dlatego rozpoczynający się okres plag będzie najlepszym momentem do ucieczki. Święci będą wiedzieli, że wkrótce zostanie wydany na nich dekret śmierci. Wykorzystają więc panikę wśród niewierzących i wtedy uciekną, wiedząc, że czas łaski zakończył się już i niczego więcej nie mogą uczynić dla ratowania ludzi. Każdy dzień zwłoki byłby zupełnie nieuzasadnionym ryzykiem.

Od momentu zesłania późnego deszczu aż do końca czasu łaski i pojawienia się plag, wieści ze wschodu i północy będą napiętnowały Wielki Babilon. Zew czwartego anioła mającego wielkie pełnomocnictwo będzie rozlegał się po całej ziemi, ostrzegając jej mieszkańców przed przyjęciem znamienia Bestii na swoje czoło lub rękę. Ziemia zostanie rozjaśniona jego blaskiem, co oznacza napełnienie mocą ducha Bożego świętych sług Boga. Gdy wszyscy mieszkańcy ziemi zostaną objęci poselstwem przestrogi i każdy z nich opowie się po której chce być stronie, na ziemię spadną plagi, co będzie oznaczało zakończenie czasu łaski dla świata. Dopełni się liczba męczenników dla Chrystusa i odtąd nikt ze świętych nie poniesie już śmierci.

Śmierć zostanie wcześniej dopuszczona na świętych, aby ich przeciwnicy otrzymali ostatnią szansę wyboru, zanim skończy się dla nich czas łaski. Gdy czas łaski dobiegnie końca, żaden ze świętych już nie będzie musiał doświadczyć śmierci, gdyż pozostała przy życiu grupa stu czterdziestu czterech tysięcy sprawiedliwych zostanie zapieczętowana pieczęcią Boga żywego. Ich doskonałość i poświęcenie zostaną wypróbowane po wydaniu dekretu śmierci i w czasie trwogi Jakubowej, lecz żadna moc diabelska nie zdoła ich złamać.

W czasie plag egipskich coraz bardziej zatwardzało się serce faraona i w końcu w wielkiej złości postanowił on na czele swej armii ścigać swoich niewolników. Czy nie jest to analogia do dekretu śmierci, jaki zostanie wydany na lud Boży w czasie końca? Postanowienie faraona było dekretem powrotu Izraela do niewoli,

a być może nawet żądaniem ich śmierci. Tak więc wedle tej analogii plagi nie mogą pojawić się po ucieczce ludu Bożego, lecz przed nią. Sygnałem do rozpoczęcia plag będzie koniec okresu 1260 dni, a więc czasu małego ucisku i ostateczne zakończenie czasu łaski. Dla faraona zakończeniem czasu łaski było buńczuczne oświadczenie: „*Któż to jest Pan, bym miał słuchać głosu jego i wypuścić Izraela? Pana nie znam, a Izraela nie wypuszczę*” Wj 5:2, BW.

Plagi muszą nastąpić przed ostatnim okresem wielkiego ucisku, ponieważ właśnie o spowodowanie przekleństwa plag zostanie oskarżony lud Boży i wśród elit władzy oddanych antychrystowi zapadnie decyzja, aby się go pozbyć, by powrócił dawny pokój i porządek na ziemi.

Wszystkie liczby podane w prorocztwie i odnoszące się do nich wydarzenia wydają się logiczne dzięki ich dosłownemu zrozumieniu. Niemożliwe jest, aby czas ucisku trwał aż 1260 lat. Ponadto – na co miałyby wskazywać kolejne daty wyliczone z podanych w prorocztwie liczb 1290 oraz 1335. Oto one według tradycyjnej interpretacji:

- 1260 lat rozpoczyna się w 538 roku i mija w roku 1798 wraz z uwięzieniem papieża

- 1290 lat rozpoczyna się w 508 roku i mija również w roku 1798.

- 1335 lat rozpoczyna się w roku 508 i mija w roku 1843.

Przeanalizujmy ostatni okres proroczy. Po pierwsze: nie wskazuje on na rok 1844, lecz na rok 1843. Wielkie rozczarowanie miało miejsce w roku 1844. Czy różnica jednego roku jest mało istotna? U Boga wszystko jest precyzyjnie zaplanowane co do jednego dnia. Nawet jeden dzień w prorocztwie ma znaczenie. Kolejny problem, jaki widzę w tradycyjnej interpretacji, polega na braku logicznego powiązania pomiędzy okresem proroczym 1335 lat a zapowiadany przezeń wydarzeniami. W prorocztwie czytamy przecież: „*Błogosławiony, kto doczeka i dojdzie do tysiąca trzystu trzydziestu pięciu dni*” Dn 12:12, BW.

Z jakiego powodu mielibyśmy otrzymać Boże błogosławieństwo doczekawszy końca okresu 1335 lat, zakładając, że mamy liczyć dzień za rok? Czy wielkie rozczarowanie było tym błogosławieństwem? Nic podobnego. Po pierwsze – wielkie rozczarowanie nastąpiło w roku 1844 a nie w 1843, a ponadto kontekst wskazuje raczej na błogosławieństwo wynikające z zakończenia prześladowań i powrotu Chrystusa. W tym właśnie kryje się błogosławieństwo. Użyte słowa: „*Kto doczeka*” wskazują nie tylko na samo oczekiwanie, lecz na spełnienie się oczekiwań w dniu powrotu Zbawiciela.

Dlaczego ci, którzy doczekaliby końca okresu tysiąca trzystu trzydziestu pięciu lat (zakładając, że właśnie tak należałoby liczyć), co miało miejsce w roku 1843, mieliby doznać Bożego błogosławieństwa? Czym ten rok różnił się od roku 1842 lub 1841? Niczym, ponieważ William Miller na przestrzeni 13 lat głosił poselstwo adwentowe. W roku 1843 nie wydarzyło się nic,

co zasługiwałyoby na spełnienie się słów prorocstwa i nie był to rok szczególnie ważny.

Wedle tradycyjnej adwentystycznej rachuby okresów proroczych, liczbę 1290 dni/lat liczy się od roku 508, co ostatecznie wskazuje na rok 1798, w którym napoleoński generał Berthier uwięził papieża. Rzecz w tym, że w roku 508 nie wydarzyło się nic takiego, co mogłoby wskazywać na wypełnienie proroczej zapowiedzi o zniesieniu nieustającej i postawieniu obrzydliwości spustoszenia. Obrzydliwość spustoszenia ma zawsze odniesienie do zamachu na świątynię i znajdujące się w niej prawo Boże. W tym celu tak szczegółowo na początku niniejszego artykułu omówiłem zagadnienie ohdy spustoszenia. Jednak rok 508 nie zaznaczył się w historii żadnym państwowym dekretem niedzielnym czy też chociażby encykliką papieską wywyższającą niedzielę. Stąd wniosek, że nie tędy droga.

Zupełnie podobnie ma się rzecz z rokiem 538. Proroctwo wyznaczające okres 3,5 czasu, czyli 1260 dni/lat wskazuje na to, że u jego kresu, a więc w roku 1798 powinno nastąpić doszczętne rozproszenie siły świętego ludu (zobacz: Dn 12:6-7). Czy tak się stało? Jeśli nie, to znaczy, że interpretacja jest błędna. Wiadomo jednak, że stało się inaczej - rok 1798 przyniósł znaczne ożywienie siły świętego ludu ze względu na fakt zadania papieżowi śmiertelnego ciosu, z którego do dziś się jeszcze całkowicie nie podniosło.

Wygląda na to, że rachuba prorocza bazująca na dacie wyjściowej 508, a także 538 roku, została dopasowana na siłę, aby wskazywała na rok 1798. Ale nawet, jeśli prawdą byłoby to, że w roku 508 nastąpił przełom w umocnieniu władzy papieskiego Rzymu dzięki służebnej roli frankońskiego króla Chlodwiga, to jednak nie upoważnia nas to do wniosku, aby taki rozwój politycznych wydarzeń miał być wypełnieniem prorocstwa, które przecież zapowiada wydarzenia o charakterze religijnym. Boże prorocstwa muszą się wypełniać co do joty, szczególnie jeśli chodzi o okoliczności zapowiadanych wydarzeń.

Poza tym wypełnianie się prorocstw musi być absolutnie przejrzyste, zauważalne i jednoznaczne. Nie możemy się domyślać lub doszukiwać na siłę ich wypełnienia, jak to ma miejsce w przypadku roku 508 czy 538. Obie te daty nie zostały odnotowane w historii i nie przyniosły żadnych konkretnych rozstrzygnięć na scenie politycznej i również nie miały znaczenia w umocnieniu siły papieżstwa. Musimy być bardzo ostrożni, gdyż łatwo jest ulec zbiorowej sugestii, która nie ma nic wspólnego z prawdą.

Czy czasami nie jest tak, że wstępując do danej denominacji religijnej musisz przyjąć w pakiecie cały zestaw zasad określających jej doktrynalną orientację, a w przypadku KADS – również interpretację prorocstw? Zupełnie podobnie jest w partiach politycznych, które posiadają określony program – wizję przyszłości i organizacji państwa. Kościelne programy jednoczą wspólnotę wierzących pod wspólnym sztandarem;

jednak ta jedność często jest zaprzeczeniem wolności. Będąc zaślepionymi, wierzący stają się w ten sposób niewolnikami systemu, bez względu na to, komu oddają swoją wolność.

Zasłepienie narzuca określoną interpretację. W przypadku prorocstw, które akurat teraz studiuujemy, mało komu przez myśl przemknie cień wątpliwości – „czy aby na pewno takie rozumienie jest prawidłowe?”. Określona interpretacja staje się częścią całego systemu i w ten sposób wyłącza myślenie jednostki. Stajemy się ofiarami „myślenia centralnego”. Tracimy czujność i samodzielność w dochodzeniu do określenia: czym jest prawda. Czy nie o to chodzi diabłu?

Każdy szczegół planu zbawienia Bóg zna od samego początku i realizuje według tego planu. Czy tylko Bóg zna ten plan? Nie, gdyż w swej łasce zechciał go objawić swemu ludowi. Został on objawiony w prorocत्वach, lecz nie dla wszystkich jest on zrozumiały. Ci, którzy nie zabiegają o zrozumienie, z pewnością nie otrzymają go. Ale przecież otrzymaliśmy zapewnienie, że roztropni będą mieli poznanie. Co to jest roztropność? Czy nie jest roztropnym ten, kto nie chce być zaskoczonym przez dzień Pański i nadchodzące wydarzenia? Czy my jesteśmy wystarczająco roztropni?

Prorok Daniel był z pewnością roztropny i dociekliwy. Nie wystarczała mu powszechnie uznana wiedza. Prawdziwej wiedzy i mądrości szukał u Boga. Nawet to, co zostało mu objawione przez Bożego posłańca, nie zaspokoilo jego ciekawości, ponieważ nie rozumiał wszystkiego. Dążył do jeszcze większego poznania, a tak naprawdę oddał nam nieocenioną przysługę. Zapytał: „*Panie, jaki będzie ostateczny koniec tego?*” Dn 12:8, BT. I na swoje pytanie otrzymał odpowiedź: „*Idź, Danielu, bo słowa zostały ukryte i obłożone pieczęciami aż do końca czasu*” Dn 12:9, BT.

Czy była to odpowiedź wymijająca? Nie, odpowiedź ta być może nie miała dla Daniela znaczenia, lecz już dla nas ma ogromne znaczenie. Proroctwo nie zostało ani Danielowi ani nam wyłożone jak na tacy, lecz to, co było zakryte dla Daniela oraz późniejszych roztropnych poszukiwaczy prawdy, może być jawne dla nas, ponieważ żyjemy w czasie końca. Mamy więc prawo wierzyć, że pieczęcie zostały zerwane z księgi Daniela i dlatego obecnie jest ona dla nas otwarta. Kiedy, jeśli nie dziś mamy z roztropnością dociekać jej ukrytego znaczenia?

Kto dziś potrafi zrozumieć księgę Daniela, a w szczególności jej ostatni rozdział? Czy członkowie Kościoła ADS niejako z urzędu mają zapewniony wgląd w ukryte znaczenie prorocत्वa? Bądźmy z tym ostrożni, ponieważ anioł nie zapowiedział, że jakaś określona grupa osób w ramach konkretnego Kościoła będzie miała poznanie, lecz że roztropni je będą mieli. Ponadto czytamy:

„*Wielu ulegnie oczyszczeniu, wybieleniu, wypróbowaniu, ale przewrotni będą postępować przewrotnie i żaden z przewrotnych nie zrozumie tego, lecz roztropni zrozumieją*” Dn 12:10, BT.

Aby rozumieć Boże tajemnice, nie wystarczy być rozrotnym, lecz również oczyszczonym, wybielonym i wypróbowanym sługą Bożym. Zabieganie o zrozumienie Bożych tajemnic musi więc iść w parze z zabieganiem o życie w prawdziwej świętości. Ci którzy postępują przewrotnie, nie będą mieli poznania, lecz odwrotnie – będą zaciemniali prawdziwe poznanie swoją fałszywą interpretacją. W ten sposób pojawia się dzisiaj wiele różnych spekulacji i nieszczerých prób zrozumienia prorocत्व księgi Daniela. Musimy być nadzwyczaj ostrożni, gdyż wiemy, że przewrotni nie posiadają zrozumienia.

Zadajmy sobie pytanie: kim są ludzie przewrotni i dlaczego właśnie to słowo zastosował anioł w rozmowie z Danielem?

„Z czystym okazujesz się czysty, a z przewrotnym postępujesz przewrotnie” Ps 18:27, BW.

„Gdyż przewrotny jest obrzydliwością dla Pana; lecz szczerzy są jego przyjaciółmi” Prz 3:32, BW.

„Usta sprawiedliwego tryskają mądrością, lecz język przewrotny będzie wyrwany” Prz 10:31, BW.

Po tej krótkiej analizie widzimy, że człowiek przewrotny to ktoś, kto nie jest szczerzy wobec Boga, stroni od czystości i sprawiedliwości. Ma to szczególne znaczenie właśnie w czasach końca, kiedy charakter świętych zostanie wypróbowany w ogniu doświadczeń, aby za pośrednictwem 144 tysięcy ukazać mieszkańcom ziemi Bożą sprawiedliwość i doskonałość.

„Przed wszystkim to wiedźcie, że wszelkie prorocत्व Pisma nie podlega dowolnemu wykładowi” 1P 1:20, BW.

Wykład prorocत्व musi odpowiadać Bożym zamierzeniom. Jeśli nie odpowiada, wówczas staniemy się zwodzicielami samych siebie i innych, którym przekazujemy naszą interpretację; po drugie: będąc wprowadzonymi w błąd nie będziemy w stanie rozoznać się w zapowiadanych wydarzeniach. Wówczas prorocत्व nie spełni swojej ostrzegawczej roli wobec nas i zostaniemy zwiedzeni. Do kogo wówczas będziemy mieli pretensje? Czy nie do samych siebie, za to, że nie okazaliśmy się wystarczająco roztropni?

Skąd wiemy, że wykład prorocत्व, któremu ufamy, jest poprawny? A jeśli nie jest? Czy nie warto go poddać surowej i drobiazgowej próbie? Skoro wiemy, że diabeł czyni starania, aby zwieść i wybranych, musimy z wielokrotnością naszą czujność i podwoić nasz intelektualny wysiłek zrozumienia prorocत्व. Jeśli tego nie uczynimy, staniemy się obiektem manipulacji oraz ogniwem pośrednim diabelskiego zwiedzenia. Pamiętajmy jednak o poniższej przestrodze:

„Co do mnie, to świadczę każdemu, który słucha słów prorocत्व tej księgi: Jeżeli ktoś doloży coś do nich, doloży mu Bóg plag opisanych w tej księdze” Ap 22:18, BW.

Jako „znawcy prorocत्व” potrafimy znakomicie posługiwać się powyższym tekstem dla wykazania nieprawości tych, którzy zmienili przykazania. Czy jednak sami nie dokładamy czegoś do słów prorocत्व tej księgi? Bądźmy uczciwi: nieprawidłowa interpretacja i

wprowadzanie innych w błąd, to również dokładanie czegoś do słów prorocत्व. Nauczanie to wielka odpowiedzialność. Zdamy z niego sprawę przed Bogiem. Nie mamy prawa inaczej przedstawiać prawdy zawartej w prorocत्वach, niż pragnie przedstawić ją sam Chrystus:

„Objawienie Jezusa Chrystusa, które dał mu Bóg, aby ukazać swoim sługom to, co ma się stać wkrótce, a on to ukazał i posłał przez swojego anioła swemu słudze Janowi, który poświadczył słowo Boże i świadectwo Jezusa Chrystusa, i wszystko, co widział. Błogosławiony ten, kto czyta, i ci, którzy słuchają słów tego prorocत्व a zachowują to, co w nim jest napisane, bo czas jest bliski” Ap 1:1-3, UBG.

Prorocत्व nie podlega dowolnemu wykładowi. Wszystkie tryby muszą się wzajemnie zażebić. Jeśli tak się nie stanie, to tak jak w zegarku – wskazówki się nie przesuną i nie wskażą określonej godziny. Okoliczności, które opisuje omawiane dzisiaj prorocत्व z 12-go rozdziału księgi Daniela, dotyczą dwóch wydarzeń. Ich spełnienie jest warunkiem prawidłowej interpretacji. Po tym poznamy, że dobrze zrozumieliśmy prorocत्व. Jeśli nie zostają spełnione, nie pozostaje nam nic innego, jak tylko szukać dalej. Są to dwa kluczowe punkty. Po pierwsze - *zniesienie codziennej, i po drugie - postawienie obrzydliwości spustoszenia*.

Gdy ponownie wrócimy do roku 508 jako daty wyściowej okresu 1290 dni/lat - nic szczególnego się wtedy nie wydarzyło. Przede wszystkim: nie pojawiły się okoliczności, na które wskazuje początek 1290 dni/lat. Tak samo licząc od roku 508 - zakończenie 1335 dni/lat nie doprowadza nas do spełnienia słów prorocत्व, wedle którego miało nastąpić błogosławieństwo wyzwolenia oraz koniec ucisku. Przecież w roku 1843 nie nastąpił koniec ucisku ludu Bożego, a nawet się jeszcze nie rozpoczął. Oczywiście w okresie supremacji papieżstwa miały miejsce okresy wzmożonych przesładowań, lecz miały one charakter lokalny i z pewnością nie był to ucisk „*jakiego nie było, odkąd narody zaczęły istnieć aż do tego czasu*” Dn 12:1, BW.

Stosując typową adwentystyczną interpretację prorocत्व z 12 rozdziału księgi Daniela nie sposób znaleźć wyjaśnienia dla następujących słów: „*I gdy doszczętnie rozproszy siłę świętego ludu, wtedy to się wszystko wypełni*” Dn 12:7, UBG. Zauważ proszę, że nie cytuję z Biblii Warszawskiej, ponieważ wprowadza ona nas w błąd. Spójrzmy do tekstu:

„Wtedy usłyszałem, jak mąż obleczony w szatę lnianą, który stał nad wodami rzeki, podniósł prawicę i lewicę ku niebu i przysięgał na tego, który żyje wiecznie: Będzie to trwało czas wyznaczony, dwa czasy i pół czasu, a gdy doszczętnie będzie zniszczona, wtedy się to wszystko spełni” Dn 12:7, BW.

Z tego tekstu zupełnie nie wiadomo, o co chodzi. Nie wiadomo, co będzie zniszczone. Czy rzeka ma być zniszczona? To przecież nie ma sensu. Również Biblia Tysiąclecia wprowadza nas w błąd. Cytuje: „*To wszystko dokona się, kiedy dobiegnie końca moc niszczyciela świętego narodu*”. Czy widzisz, że jest to zupełnie inne przesłanie? Według przekładu BT to nie siła święte-

go ludu zostanie osłabiona, lecz moc niszczyciela tego ludu. To zupełne przeciwieństwo. Komu więc mamy wierzyć? Czy ktoś nie usiłuje nas zmylić? Spójrzmy więc do innych przekładów. Inny katolicki przekład, Biblia Księżyca Wujka oddaje ten tekst następująco: „*A gdy się dokona rozproszenie ręki ludu świętego, wypełni się wszystko to*”. Podobne brzmienie mają inne polskie i angielskie przekłady.

Wyjaśnienie powyższych słów proroctwa jest możliwe jedynie w oparciu o przyjęcie dosłownego wypełnienia się okresów proroczych. Siła świętego ludu zostanie rozproszona, z chwilą zakończenia się czasu łaski dla świata i gdy wydany zostanie edykt śmierci. Lud rozpierzchnie się wówczas przed prześladowaniami, ukrywając się w górach i miejscach niedostępnych. Skazany na zagładę, będzie ukrywał się z dala od ludzi, w samotności i rozproszeniu, oczekując wyzwolenia z ręki Boga. Tylko w okresie śmiertelnego ucisku zapowiedzianego na czasy końca, możliwe jest spełnienie tego proroctwa. Dlatego wierzę, że okres ten jest jeszcze przed nami.

Podsumowując tę część rozważań, można powiedzieć, że zostaliśmy wprowadzeni w błąd i po raz kolejny oszukani. Musimy trzymać się Słowa, które przecież samo się tłumaczy. Jednak do tego potrzebna jest mądrość, drobiazgowość dokładność i przezorność. Jak zapowiedział prorok Daniel: jedynie roztropni będą mieli poznanie. Bądźmy więc w mocy Boga rozroptnymi i niechaj nas Bóg w tej rozroptności prowadzi przez zapowiedziane wydarzenia, aż do szczęśliwego spotkania z Jezusem na obłokach – już wkrótce.

Po dokładnym przeanalizowaniu wszystkich za i przeciw sądzę, że nie ma już wątpliwości, że wszystkie trzy okresy prorocze podane w dwunastym rozdziale księgi Daniela wypełnią się dopiero w przyszłości i będą trwały dokładnie tyle, ile wynosi podana w nich liczba dni – 1260, 1290 oraz 1335. Ponadto ich wypełnienie będzie przebiegało narastająco, zgodnie z wartością liczbową – od okresu najkrótszego do najdłuższego, na którym zakończy się doczesna historia tego świata, powtórnym przyjściem Chrystusa. W jakim celu zostały podane te trzy okresy, i to w tak precyzyjny sposób – co do jednego dnia? Jeśli byłoby niemożliwe wyliczenie dnia powrotu Chrystusa, jak wiele osób twierdzi, to pomyśl – w jakim celu Bóg dawałby nam do rozwiązania taką łamigłówkę, którą odgadnąć potrafią jedynie rozropni, i to dopiero po zerwaniu pieczęci z ostatniego rozdziału księgi Daniela?

Ponadto zauważ proszę, że do tej pory księga Daniela była zamknięta, zamglona jakby zasłoną fałszywej interpretacji. Mam nadzieję, że rozumiesz już teraz, że za przyzwoleniem Boga przez wiele lat historii adwentyzmu żyliśmy w fałszywym przekonaniu, iż proroctwo z 12-go rozdziału nas nie dotyczy i wypełniło się ponad 150 lat temu. A jeśli nawet światło byłoby właściwe, co by nam dało poznanie prawdziwego znaczenia tego proroctwa? Poznanie daty powrotu Chry-

stusa oraz okoliczności z tym związanych na 50, 100 czy więcej lat przed paruzją byłoby dla nas niewskazane, a nawet szkodliwe. Właśnie dlatego Bóg odsłania swoje tajemnice dopiero teraz, gdy czas wypełnienia się proroctw jest już bliski, a Chrystus jest tuż u drzwi.

Praktyczne wykorzystanie okresów proroczych

Mając już tak wiele danych, spróbujmy je jeszcze bardziej uściślić. Dalej przecież nie mamy żadnego pożytku z podanych okresów proroczych. Na cóż nam one, jeśli są zawieszony w próżni? Czy to jest celem Boga, aby nas trzymać w niepewności? To oczywiste, że nie. To stwierdzenie umacnia mnie osobiście w przekonaniu, że musi być poznana data końcowa. Dopiero jej poznanie czyni możliwym osadzenie w czasie okresów proroczych, a tym samym umożliwia ich praktyczne wykorzystanie. A więc punktem wyjściowym do obliczeń musi być data końcowa.

Jeśli mamy określić w czasie podane tak precyzyjnie (co do jednego dnia) okresy prorocze, nie wystarczy poznać roku powrotu Chrystusa. Miałoby to być może sens, gdyby proroctwo dotyczyło setek lat, a nie setek dni. Na tym etapie wiemy już jednak, że w proroctwie z dwunastego rozdziału księgi Daniela chodzi o literalną rachubę dni. W takim razie musimy zrozumieć znacznie więcej, niż rozumieliśmy do tej pory. Poznanie, jakie mieliśmy do tej pory, określało jedynie rok powrotu Chrystusa, nie uściślając miesiąca ani dnia. To jednak, jak już napisałem, było niewystarczające do praktycznego wykorzystania okresów proroczych.

Kiedy powróci nasz Pan? Czy można aż tak dalece wejrzeć w Boży plan zbawienia?

„Zaiste, nie czyni Wszchemogący Pan nic, jeżeli nie objawił swojego planu swoim sługom, prorokom” Am 3:7, BW

Każdy szczegół planu zbawienia przed pierwszym przyjściem Chrystusa ukazany był Izraelowi w prawie ceremonialnym, w formie łatwych do zrozumienia symboli i obrazów; jednak pomimo tego, większość z ludu Bożego go nie pojęła i nie okazała gotowości na pojawienie się Mesjasza. Uczyniły to tylko jednostki. Proroctwo z księgi Daniela o 2300 wieczorach i porankach ukazało wiele szczegółów, łącznie ze sposobem i rokiem przyjścia Zbawiciela; lecz i to okazało się zbyt twardym pokarmem dla ogółu izraelskiej społeczności. Czy inaczej będzie w naszych czasach? Nie, ponieważ historia adwentyzmu znajduje swoje niemal idealne odzwierciedlenie w historii Izraela. Nie może więc być inaczej. Tak, jak wówczas nie przyjęto zapowiedzi nadejścia Mesjasza, tak i w czasach końca nie zostanie to przyjęte przez ogół duchowego Izraela. Jedynie jednostki to uczynią, tak jak to było dawniej.

Podawanie roku przyjścia Chrystusa powoduje wiele kontrowersji; jednak jak już wykazałem, konieczne jest znalezienie dokładnej daty powrotu Mesjasza, aby stało się możliwe praktyczne wykorzystanie okresów

proroczych z 12-go rozdziału księgi Daniela. Inaczej studiowanie okresów proroczych nie ma sensu. Po co w takim razie znalazły się one w Piśmie Świętym? Zdaję sobie sprawę, jak wielkie kontrowersje to wywołała, lecz czy inaczej było w czasach bliskich narodzenia się Jezusa? Sanhedryn wręcz zakazał samodzielnego czytania księgi Daniela wraz z prorocstwem zwiastującym przyjście Mesjasza. Tylko do uczonych w Piśmie miała należeć interpretacja. Wam również będzie się mówiło, abyście nie czytali niniejszego artykułu, a nawet całej literatury wydawanej przez wydawnictwo *Filadelfia*, gdyż prawidłowa interpretacja należy do teologów i historyków Kościoła. Czy jednak nie jest to ubezwłasnowolnienie? Sam oceń, drogi przyjacielu.

Skąd mamy wiedzieć, w którym dokładnie dniu powróci Chrystus? Plan Zbawienia został szczegółowo ustalony przez Ojca i Syna, i jest od początku bardzo precyzyjnie wypełniany. Dotyczy to zarówno okoliczności jak i czasu wypełnienia. Chaos i przypadkowość są wykluczone. Nic nie wymyka się spod Bożej kontroli. Bóg wie wszystko od samego początku, lecz wiedzę tę dawkuje wiernemu Mu ludowi zgodnie z jego potrzebą. Jezus powiedział do uczniów: *„Mam wam jeszcze wiele do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie”* J 16:12, BW. Nie wszystko jest konieczne do zrozumienia, gdy nie nadszedł jeszcze odpowiedni czas. Jednak Pan Jezus nie zamknął przed nami możliwości poznania tego, czego nie rozumieli jego najbliżsi uczniowie. Powiedział: *„Lecz gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę, bo nie sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszy, mówić będzie, i to, co ma przyjść, wam oznajmi”* J 16:13, BW.

Duch Prawdy oznajmi nam to, czego nie powiedział Chrystus będąc na ziemi. Uczniowie znali tylko część prawdy, gdyż więcej nie mogliby znieść; lecz duch Chrystusowy wprowadzi we wszelką prawdę. Pragnącym ukaże to, co ma przyjść, to znaczy ukaże to, co było zakryte dla poprzednich pokoleń. Tak więc podpieranie się argumentem, iż *„o tym dniu i godzinie nikt nie wie: ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec”* Mk 13:32 jest krótkowzroczne. Co było zakryte dla Chrystusa w czasie Jego ziemskiej służby, nie jest zakryte dla Syna Bożego siedzącego po prawicy Ojca. Co było zakryte dla poprzednich pokoleń, nie musi być zakryte dla następnych, a już z pewnością nie dla ostatniego pokolenia.

W jaki sposób duch Prawdy ma nam oznajmić to, co ma przyjść? Czy mamy się spodziewać jakichś nadzwyczajnych objawień i nowych prorocत्व? Myślę, że nie. To, co przyjdzie na świat, już jest zapisane w Słowie Bożym. Potrzeba nam jedynie wytrwałego studium i poddania się wpływowi Tego, który jak obiecał, wprowadzi nas we wszelką prawdę. Aby poznać prawdę na temat, który obecnie studiuujemy, konieczne jest podążenie ścieżką Bożego poznania. Nie każda ścieżka prowadzi do właściwego zrozumienia. Boża

ścieżka mądrości i poznania prawdy rozpoczyna się tam, gdzie rozpoczyna się plan zbawienia, a więc w świątyni; i również tam się zakończy. Nie możemy tego pominąć. Jeśli ominiemy Boży sposób poznania prawdy – rozminiemy się z prawdą. Wielu tak kończy, schodząc na manowce błędu.

Dla Żydów ścieżką poznania prawdy była nauka wypływająca z lekcji o świątyni. Świątynia oraz to, co się w niej działo, była schematem pogładowym lub mapą ułatwiającą poruszanie się po planie zbawienia. Każde święto, każda ofiara, każdy rytuał, a nawet każdy szczegół wspaniałego wnętrza świątyni wraz z jej wyposażeniem, instruował wnikliwe umysły o planie zbawienia. Był przewodnikiem, który miał zaprowadzić oświecone umysły do poznania prawdy o Zbawicielu. Czy i my nie powinniśmy korzystać z tego niewyczerpanego źródła prawdy? Wraz z nadejściem Mesjasza wcale nie przewartościowała się mądrość Boża, zawarta w systemie ceremonialnym. Nadal jest ona wielką pomocą w zrozumieniu planu zbawienia.

Dlaczego mielibyśmy studiować coś, co straciło już swoje znaczenie? Myślę tutaj o świątach należących do żydowskiego systemu ceremonialnego. Nie wszystkie święta się wypełniły. Ostatnie ze świąt wypełni się dopiero wraz z przyjściem Chrystusa, dlatego aktualnie jest ono nadal obowiązujące. Myślę oczywiście o Świącie Namiotów. Idąc tym śladem, przyjrzyjmy się ponownie jego symbolice.

Święto to nazywane było Świętem Zbiorów, gdyż było podsumowaniem jesiennych zbiorów z pól, sadów i winnic. Następowołało pięć dni po Dniu Pojednania i było czasem niezwykłej radości. Trwało cały tydzień. Kończyło cały cykl w kalendarzu świąt ceremonialnych. Ponadto w kontekście historycznym, było również wspomnieniem czasu spędzonego przez Izrael na pustyni, kiedy opuścili Egipt i zmierzali do ziemi obiecanej. Pierwszy dzień tego święta był uroczystym szabatem i wskazywał na triumfalne wyjście z Egiptu. Ostatni dzień był także uroczystym szabatem i wskazywał na triumfalne wejście do ziemi kananejskiej (zdobycie Jerycha).

„Święto Szatasów będziesz obchodził przez siedem dni, gdy zbierzesz plon ze swego gumna i ze swojej tłoczni. Będziesz się weselił w to swoje święto, ty i twój syn, i twoja córka, i twój sługa, i twoja służebnica, oraz Lewita i obcy przybylsz, i sierota, i wdowa, którzy są w twoich bramach; Przez siedem dni będziesz świętował na cześć Pana, Boga twego, na miejscu, które Pan wybierze, gdyż błogosławić ci będzie Pan, Bóg twój, we wszystkich twoich plonach i w każdym dziele twoich rąk, i będziesz prawdziwie radosny” Pwt 16:13–15, BW.

Należy podkreślić kilka ważnych elementów, które wskazują na bliskie wypełnienie się tego święta. A więc:

- 1) był to czas ogromnej radości z powodu obfitego błogosławieństwa Bożego, związanego z zebraniem żniwem oraz pomyślnie przebytej weryfikacji Dnia Sądu,
- 2) w świącie tym mieli brać udział wszyscy Izraelici,

łącznie z dziećmi, sługami i obcymi przybyszami,

3) było ostatnim ze świąt jesiennych, a tym samym ostatnim w cyklu roku liturgicznego,

4) wskazywało na wyzwolenie ludu Bożego oraz wejście do Kanaanu.

Przyjrzyjmy się teraz symbolice, na którą wskazują powyżej wymienione elementy:

1) Chrystus powróci, aby zebrać żniwo ziemi, lecz nie powróci w dowolnym momencie historii, lecz w czasie, gdy żniwo będzie dojrzałe do zbioru.

2) Dzień powrotu Chrystusa będzie dla oczekujących dniem ogromnej radości. Radość ta będzie wynikała ze świadomości pomyślnie przebytej weryfikacji sądu Bożego, z wyzwolenia z wielkiego ucisku i spotkania się z ukochanym Zbawicielem.

3) Jezus powróci w ściśle określonym czasie, na który wskazuje Święto Namiotów. Nie może powrócić w dniu Paschy czy w Dniu Zielonych Świąt, gdyż te święta znalazły już swoje wypełnienie i symbolicznie wskazywały na inne wydarzenia związane z misją Chrystusa.

4) Wędrówka Izraela, na którą wskazywało Święto Namiotów znajdzie swoje duchowe wypełnienie w czasie ostatniego Święta Namiotów, kiedy to lud Boży po długiej wędrówce, w ostatnim dniu święta stanie u bram niebiańskiego Kanaanu.

Bóg nie postępuje chaotycznie, lecz według starannie obmyślonego planu, który przedstawił swojemu ludowi w przepięknej symbolice. Nie jest mądry, kto jej nie studiuje, ponieważ nie rozpozna on pory żniwa ziemi. Święto Namiotów jest ostatnim ze świąt żydowskich. Po jego zakończeniu następował koniec całego roku liturgicznego i po kolejnych pięciu miesiącach rozpoczynał się nowy rok. Dlatego to właśnie święto powinno przykuć naszą uwagę, gdyż ono jest symbolicznie powiązane z powrotem Chrystusa jako ostatnim elementem Jego zbawczej misji.

Dla wątpiących chciałbym wskazać dokładne co do joty wypełnienie symboliki związanej z Pięćdziesiątnicą. Dlaczego właśnie w tym, a nie w innym dniu nastąpiło wylanie wczesnego deszczu w zesłaniu ducha świętego? Precyzja wypełniania planu zbawienia ma u Boga ogromne znaczenie, i to właśnie ze względu na nas. Dlaczego? Abyśmy mogli zaufać Bogu i rozpoznać czas powrotu Zbawiciela. Jeśli bowiem zobaczymy, jak bardzo nasz Pan jest skrupulatny w wypełnianiu symboliki zawartej w poszczególnych świątach, będziemy mogli z absolutną pewnością przewidzieć, że i ostatnie ze świąt, z równie doskonałą precyzją wypełni się w dokładnie zaplanowanym czasie.

Wszystkie te symboliczne wypełnienia związane ze Świętem Namiotów precyzyjnie wskazują nam dzień powrotu Chrystusa. Pan Jezus powróci w pierwszy szabat Święta Namiotów, aby jako Pan żniwa zebrać doskonałe i dojrzałe owoce do swojego spichlerza. Trudno sobie wyobrazić, aby ostatnie Święto Namiotów miało być obchodzone bez Pana Żniwiarza.

powróci po swoje żniwo w Święto Żniw, bo kiedyż miałyby powrócić, jak nie w tym właśnie czasie?

W takim razie wiemy już, kiedy powróci nasz Pan. Łatwo to teraz bardzo precyzyjnie przedstawić w liczbach. W roku 2027 Święto Namiotów rozpoczyna się w dniu 15 października i kończy 22 października. Pan Jezus powróci w pierwszym dniu święta, a więc 15 października. Jestem świadomy, że z pewnością wyznaczenie tak precyzyjnej daty wywoła spore kontrowersje. Myślę, że i Bóg to rozumie, dlatego też z pewnością jeszcze bardziej nas utwierdzi, aby rozwiać wszelkie wątpliwości. Szukajmy więc dalszego potwierdzenia poprzednich spostrzeżeń.

Każde święto żydowskie było wyznaczane według kalendarza księżycowego. Ponieważ kalendarz księżycowy nie jest kompatybilny z kalendarzem słonecznym, w każdym miesiącu istnieje przesunięcie czasowe wynoszące około jednej doby, a w roku – 11 dni. Powoduje to, że w każdym roku święto wypada w innym terminie. Liczba dni, liczona od nowiu księżycy do święta, zawsze jest stała, lecz w odniesieniu do kalendarza słonecznego używanego w codziennym życiu, powoduje przesunięcie. Jeżeli dzień świąteczny wypada w dzień szabatu, to jest to wyjątkowo uroczysty szabat; można powiedzieć – podwójny szabat. Nie dzieje się to jednak zbyt często.

Właśnie dlatego Bóg może użyć tej zasady, aby podkreślić znaczenie jakiegoś ważnego wydarzenia. Tak właśnie się stało w roku śmierci Jezusa Chrystusa. Właśnie wtedy pierwszy szabat święta przaśników wypadł w dniu szabatu tygodniowego, co było bardzo rzadkim wydarzeniem. Powinno było to zwrócić uwagę Żydów na fakt wypełnienia się symboliki związanej z paschą i przaśnikami, w osobie Jezusa Chrystusa. Wiemy jednak, że tak się nie stało, chyba że z bardzo małymi wyjątkami. Zasłепieni niewiarą Żydzi, nie byli chętni badać nadnaturalnych znaków z Nieba, aby poznać prawdę.

Czy powtórne przyjście Jezusa nie będzie wyjątkowo ważnym wydarzeniem? Jeśli to potwierdzamy, to możemy przypuszczać, że tak, jak stało się to w przypadku Święta Przaśników w roku 31 n.e., tak samo w przypadku Święta Namiotów w roku 2027, Bóg użyje znaku identyfikującego to wydarzenie. I rzeczywiście – możemy to sprawdzić już dzisiaj. Ponieważ cykl obiegu księżycy wokół ziemi jest zjawiskiem regularnym, nowie księżycy możemy określić z bardzo dużym wyprzedzeniem. Już teraz wiemy, że w roku 2027 now księżycy wypadnie pierwszego października. To bardzo rzadkie zjawisko, gdyż dzień nowiu wypada na różne dni miesiąca. Mówiąc „now” mam na myśli pierwszy pojawiający się na niebie sierp księżycy, a nie zacięzioną całkowicie tarczę. Now to inaczej nowy księżyc. Dlaczego akurat w październiku 2027 roku, now księżycy wypadnie właśnie na początek miesiąca? To ważne pytanie.

Po raz kolejny podkreślam, że u Boga nie ma miej-

sca na przypadek. Wszystko jest ujęte w precyzyjne ramy. To oznacza, że plan zbawienia jest wyznaczony od samego początku aż do samego końca. Mogliśmy się przekonać, że ruch księżyca może być zwiastunem najważniejszych wydarzeń. Ale to dopiero początek niezwyklej zbieżności nadzwyczajnych wydarzeń. Zauważ, że jeśli od nowiu księżyca odliczysz piętnaście dni, to jego pełnia wypadnie na pierwszy szabat święta Namiotów, w dniu 15 października. Ma to swoją niezwykłą wymowę, o której piszę w artykule „Biblijny zegar dla świata”, i nie może być przypadkiem.

A czy zwyczajnym zbiegiem okoliczności jest to, że pierwszy i ostatni dzień Święta Namiotów w roku 2027 wypadnie na szabat tygodniowy? To też jest rzadko występujące zjawisko. Ponownie, jak to już było w roku śmierci Pana Jezusa, szabat ceremonialny pokryje się z szabatem tygodniowym. Jeśli wtedy miało to tak wielkie znaczenie, to znaczy, że będzie je miało również u kresu historii tej ziemi. Bądźmy roztropni, aby go nie przegapić, jak to uczynili Żydzi w czasie ukrzyżowania Jezusa Chrystusa.

Dodam jeszcze, że każdy miesiąc liczony według kalendarza księżycowego rozpoczyna się nowiem księżyca. Pamiętajmy o tym, że dzień nowiu zawsze był świętem w Izraelu na równi z szabatem. Należało go uroczysto obchodzić, składając Bogu ofiary. Według kalendarza słonecznego, jakiego używamy na co dzień, nów księżyca wypada w różne dni miesiąca. Gdy jednak święto nowiu wypadnie na pierwszy dzień miesiąca, staje się to wyjątkowym wydarzeniem, podobnym do nałożenia się szabatu ceremonialnego na szabat tygodniowy. Tak więc nie tylko wyliczenia, lecz również specjalne znaki, uczynione za pośrednictwem księżyca, pokazują nam dzień powrotu naszego Pana.

Dopiero teraz, znając dokładną datę powrotu Chrystusa jesteśmy w stanie zrobić właściwy użytek ze znajomości okresów proroczych, podanych nam w 12-tym rozdziale księgi Daniela. Do tej pory ich znajomość była wiedzą czysto teoretyczną, gdyż nie miała odniesienia do konkretnej daty. Zastanów się: po co podawać tak dokładne okresy, jeśli nie wiąże się to z praktycznym odniesieniem do naszej rzeczywistości? Okresy prorocze nie mogą być „zawieszane w próżni”, gdyż wtedy nie mają dla nas żadnej wartości.

Skoro poznaliśmy koniec najdłuższego z okresów proroczych, wystarczy od niego odjąć okres 1335 dni i w efekcie uzyskamy dzień, w którym nastąpi postawienie obrzydliwości spustoszenia (co oznacza początek okresu przesładowań zapowiedzianych w prorocztwie Daniela 12:1), oraz odjęcie ustawicznej (koniec czasu łaski dla tych, którzy poznali prawdę adwentową). Mając datę końcową, której możemy być pewni (z uwagi na dodatkowe wskazówki, o których była już wcześniej mowa), nie trudno wyliczyć wszystkie daty, jakie szczegółowo wyznacza nam prorocztwo. Cofając się o określoną w prorocztwie liczbę dni, ukazują nam się etapy pośrednie naszej pielgrzymki do Nieba, które

możemy określić z dokładnością co do jednego dnia.

Uważny i skrupulatny czytelnik zapyta zapewne – w jaki sposób, lub przy użyciu jakiej rachuby mamy liczyć upływ miesięcy i lat? Rzeczywiście, napotykamy tutaj przeszkodę. Istnieją dwie metody obliczeń: pierwsza to prorocza – każdy miesiąc ma równe 30 dni, druga to szczegółowa – miesiące mają różną ilość dni.

Przykładem proroczej rachuby upływu dni niech będzie przelicznik stosowany przez proroka Jana w księdze Objawienia, zrównujący okres czterdziestu dwu miesięcy z okresem tysiąca dwustu sześćdziesięciu dni (zobacz: Ap 11:2-3). Dzieląc liczbę dni przez liczbę miesięcy otrzymujemy wartość 30. Oznacza ona liczbę dni, równą dla każdego z miesięcy. Jak widać, rachuba ta nie uwzględnia stosowanej w naszych czasach zmiennej liczby dni w miesiącu.

Liczba dni w roku także jest inna w rachubie proroczej, niż w rachubie związanej z kalendarzem nowożytnym. Możemy to sprawdzić na podstawie kolejnego tekstu biblijnego, który dotyczy tej samej liczby dni i miesięcy (porównaj: Ap 12:6 i 12:14). Wymieniony w Ap 12:14 okres „czas, czasy i połowa czasu” to trzy i pół roku. Okres ten jest tożsamy z podaną wcześniej liczbą 1260 dni oraz 42 miesięcy. Jeżeli trzy i pół roku oznacza 1260 dni, to łatwo obliczyć, że jeden rok oznacza 360 dni. To o pięć dni mniej niż w roku słonecznym.

Prorocza rachuba liczenia czasu wprowadza pewne zamieszanie, ale jednocześnie porządek. To, co święte jest liczone specjalnie oddzielnym i wyznaczonym przez Boga systemem. Czy nie podobnie było w kwestii kalendarza świątynnego? Miał on przecież 7 a nie 12 miesięcy. Porównując te dwa systemy liczenia – biblijny i współczesny, może nas to trochę mylić, lecz jednocześnie widzimy, że system proroczy wprowadza łatwość obliczeń i jednolity porządek, niezależny od różnych świeckich systemów liczenia czasu, jakie pojawiły się w historii.

Dla porównania: gdybyśmy chcieli od 15 października 2027 odjąć liczbę 1335 dni według zasad współczesnego kalendarza, to najpierw odejmujemy 3 pełne lata czyli $3 \times 365 = 1095$ dni. Zostaje nam: $1335 - 1095 = 240$ dni. A więc od 15 października 2024 musimy odjąć 240 dni. Liczymy miesiącami: 15 dni października, 30 dni września, 31 dni sierpnia, 31 dni lipca, 30 dni czerwca, 31 dni maja, 30 dni kwietnia, 31 dni marca. Razem daje nam to 229 dni. Zostaje: $240 - 229 = 11$ dni lutego. Luty w roku 2024 będzie miał 29 dni, gdyż jest rokiem przestępnym. A więc od 29 lutego odejmujemy 11 dni i otrzymujemy wynik końcowy: 19 luty 2024.

Metoda biblijna jest o wiele prostsza: $1335 \text{ dni} = 44,5 \text{ miesiąca} = 3 \text{ lata (36 miesięcy)} \text{ i } 8,5 \text{ miesiąca}$. Od 15 października 2027 odejmujemy 3 pełne lata, a od 15 października 2024 odejmujemy 8,5 miesiąca, co prowadzi nas nieuchronnie do daty: 01 luty 2024. Jak widać istnieje pewna rozbieżność. Być może nie jest ona duża, lecz w obliczu tak ważnych i brzemiennych w skutki wydarzeń, 18 dni może mieć naprawdę ogromne znaczenie. Dlatego też uznaliśmy, że Boże

sprawy będziemy rozpatrywać Bożymi metodami i nic innego nie wchodzi w grę.

Odejmując metodą biblijną od dnia 15 października 2027 okres proroczy 1335 dni, dochodzimy do dnia 1 lutego 2024 roku. W tym dniu ustawy niedzielne obejmą swym zasięgiem już wszystkie narody świata. Zaczną się również stopniowo wzmagać restrykcje wobec tych, którzy nie podporządkują się tym ustawom.

Gdy z kolei odejmiemy od daty końcowej dwa najkrótsze okresy proroczy – 45 dni (1335 – 1290) oraz 30 dni (1290 – 1260), czyli łącznie dwa i pół miesiąca, uzyskamy datę 1 sierpnia 2027. Będzie to dzień końca czasu łaski dla świata i jednocześnie początek wylania plag. Bóg podaje precyzyjne liczby, więc muszą się precyzyjnie wypełnić. Musiałbym nie znać Boga, aby w to nie uwierzyć.

Wyjaśnienie okresu proroczego z Dn 12:11 jest dla nas bardzo ważnym odkryciem. Jego koniec wskazuje bowiem na powtórne przyjscie Chrystusa, zaś początek – na dwa przełomowe wydarzenia – ustanie nieustającej (ang. perpetual wg YLT, bezustannej) oraz postawienie obrzydliwości spustoszenia. Oba te wydarzenia muszą się wypełnić w tym samym dniu, gdyż na to wskazuje prorocstwo. Obrzydliwość spustoszenia będzie łatwa do zauważenia, gdyż projekt ogólnoświatowej ustawy niedzielnej będzie przez wiele miesięcy przedmiotem debat i ustaleń na podstawie wcześniejszych doświadczeń w USA. W końcu rządy państw pod naciskiem Kościołów zjednoczonych w związkach ekumenicznych ratyfikują ustawę obowiązującą na całym świecie. Zgodnie z prorocstwem stanie się to jednego dnia – 1 lutego 2024 roku.

Drugie wydarzenie zapoczątkowujące okres proroczy 1335 dni nie będzie w szczególności wyodrębnione. Jego znakiem rozpoznawczym stanie się wprowadzenie ogólnoświatowej ustawy niedzielnej. Mądre panny rozpoznają ten dzień i będą zaopatrzone w zapas oliwy. Ustanie nieustającej będzie wydarzeniem brzemienne w skutkach i dla większości osób niezwykle tragicznym. Zwiedzenie diabelskie sprawi, że umknie ono uwadze większości z tych, których ta sprawa będzie dotyczyła. Tylko nieliczni będą świadomi powagi sytuacji, korząc się przed Bogiem i szukając Jego łaski.

Inni będą żyli zwykłym, codziennym życiem, a nie jak w obliczu sądu. Brak czujności i brak podporządkowania życia w posłuszeństwie Zbawicielowi wykluczy ich z obiecanego pokrzepienia. Z powodu powszechnie panującego zwiedzenia nawet o tym nie będą wiedzieli. Przyjmą na siebie ostry obłąd, tak, iż uwierzą kłamstwu (zobacz: 2Tes 2:11). Staną się mocą prześladowczą swoich współwyznawców, braci i sióstr.

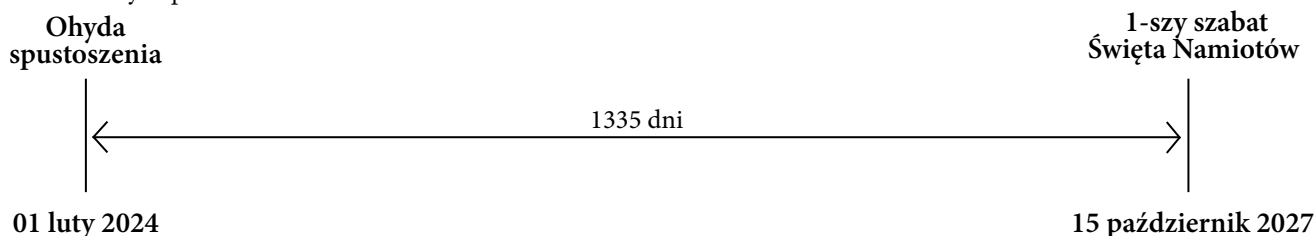
Od dnia, w którym dokona się ustanie nieustającej, upłynie ponad osiem miesięcy. Dopiero 17 października 2024 roku, w czasie Święta Namiotów lud Boży otrzyma pokrzepienie. Czy zdajesz sobie drogi Czytelniku, Bracie i Siostrze sprawę z powagi przyszłych wydarzeń? Do dnia 1 lutego 2024 roku musi zostać wypleniony z naszych serc wszelki grzech, i to zarówno w sensie formalnym (usprawiedliwienie), jak i praktycznym (życie w świętości). Ustanie nieustającej oznacza bowiem koniec czasu łaski i koniec wstawiennictwa Chrystusa za swoim ludem!

Zapewne ciśnie się do Twoich ust pytanie o okres zwłoki pomiędzy zakończeniem sądu nad domem Bożym a wylaniem późnego deszczu. Aby na to pytanie odpowiedzieć, użyję analogii do potopu. Po zamknięciu drzwi arki Noe z rodziną byli wystawieni na próbę, ponieważ deszcz ciągle nie padał. Zapewne słyszeli odgłosy przekleństw i szyderstw, kpiny i żartów padających z ust wszystkich, którzy zostali na zewnątrz. Wiedzeni przez duchy demonów mieli oni niezły ubaw, a jednocześnie usprawiedliwienie dla swojej decyzji.

Tak samo musi się stać w czasach końca. Arką jest Chrystus, a zakończenie czasu łaski to zamknięcie drzwi do Arki. Nie od razu zacznie padać. Wiara wierzących musi zostać wypróbowana pośród największych przeciwności i pokus. W tym czasie nie będą mogli zgrzeszyć, lecz ich życie w posłuszeństwie i świętości będzie musiało być podobne do życia samego Jezusa Chrystusa. Czasu pozostało już niewiele. Dziś jeszcze drzwi do Arki są otwarte, lecz zgodnie z coraz bardziej aktualną radą Wiernego Świadka, już dziś nabądźmy złota w ogniu wypróbowanego oraz maści na oczy i przywdziejmy białą szatę (zobacz: Ap 3:18).

Zwłoka w wykonaniu wyroku lub w otrzymaniu błogosławieństwa jest Bożą metodą działania. Izrael, który przypieczętował swoje zatracenie w roku 34 n.e., jeszcze przez następne 36 lat łudził się Bożym dziedzictwem. Dopiero w roku 70 n.e. spadło na nich przekleństwo spustoszenia, przypieczętowując los narodu wybranego.

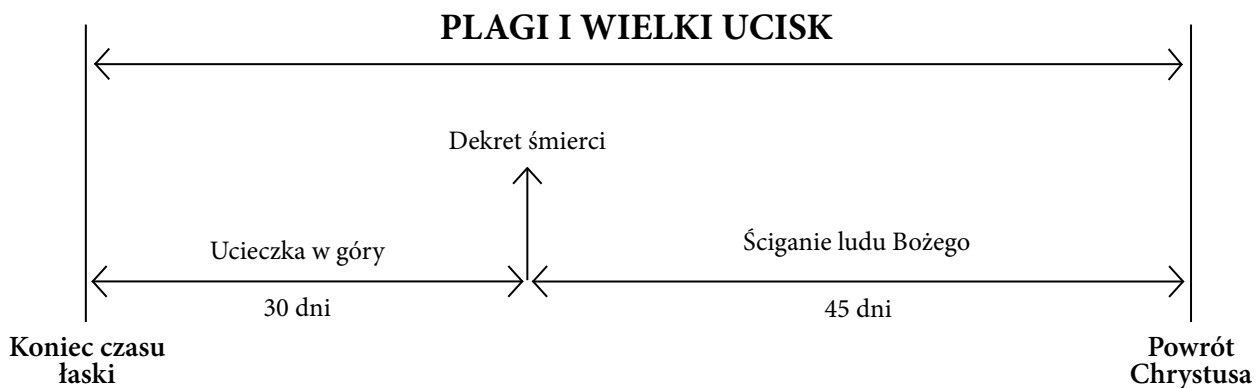
Mądre i głupie panny z przypowieści Chrystusa usłyszały głos, który wyrwał je ze snu: „Oto oblubieniec, wyjdźcie na spotkanie”. Myślę, że początek proroczego okresu z Dn 12:11 będzie tak spektakularnym i przełomowym wydarzeniem, że możemy uznać go za krzyk o północy. Północ znamionuje aktywność mocy ciemności i groźne wydarzenia, mające nastąpić na ziemi. Będzie to także moment polaryzacji pomiędzy głupimi a mądrymi pannami. Głupie odejdą w poszukiwaniu oliwy, lecz jej nie znajdą, gdyż będzie już za późno. Mądre wezmą swój zapas oliwy i pośród całkowitej ciemności, przy blasku lampy dotrą na miejsce uczyty weselnej. Tam otrzymają pokrzepienie. Czyż nie jest to przepiękna symbolika, wskazująca na to, co ma się wydarzyć pomiędzy pierwszym lutego a siedemnastym października 2024 roku?



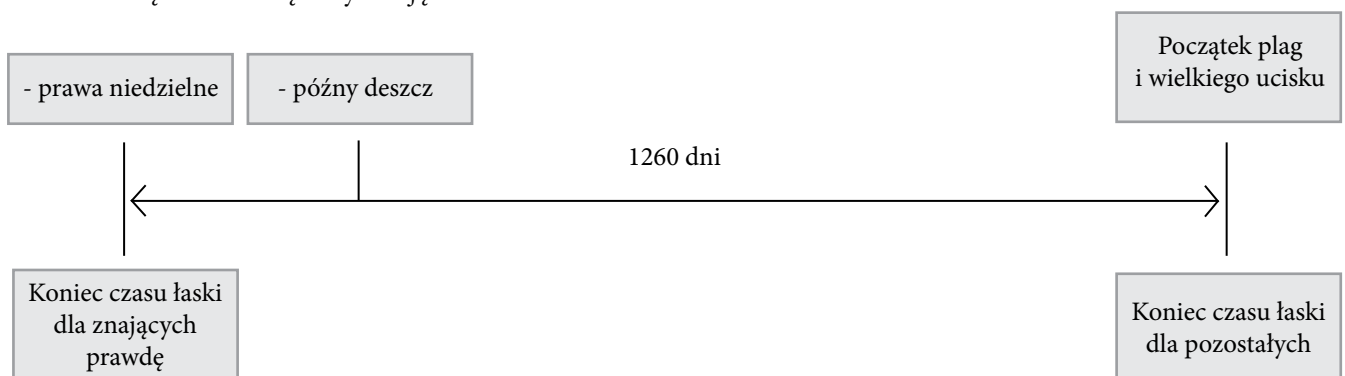
Widzimy więc, że czasu pozostało już niewiele, szczególnie dla tych, którzy znają prawdę o świętości prawa Bożego, usprawiedliwieniu przez wstawienniczą służbę Chrystusa i o odbywającym się sądzie, a więc dla większości z tych, którzy zaznajamiają się teraz z tym poselstwem. Dla nich sąd zakończy swoją pracę w pierwszej kolejności. Zanim jednak otrzymają pokrzepienie późnym deszczem, będą musieli okazać się nienagannymi w swoim charakterze, a ich grzechy będą musiały być wyznane i porzucone na zawsze. Kiedy prawo zostanie przyznane świętemu Najwyższemu, zapadnie ostateczna i nieodwracalna decyzja o ich wiecznym losie. Zostaną zapieczętowani pieczęcią późnego deszczu, aby przekazać światu ostatnie przed powrotem Chrystusa poselstwo przestrogi: „Upadł, upadł Wielki Babilon”.

Pozostająca w świecie ludność otrzyma w tym czasie swoją ostatnią szansę, aby nawrócić się i przygotować na powrót Chrystusa. W tym czasie Wielki Babilon zostanie zupełnie obnażony ze swej fałszywej pobożności i udawanej wierności Bogu. To oczywiście spowoduje jego gniew i wywoła wielkie prześladowanie ludu Bożego, które potrwa aż do końca. Pierwszy okres narastającego prześladowania potrwa trzy i pół roku i zakończy się wraz z końcem czasu łaski dla świata. Po tym wydarzeniu zostaną wylane na świat plagi gniewu Bożego, które potrwają aż do końca. Po 30-tu dniach od rozpoczęcia plag zostanie ogłoszony dekret śmierci, który będzie trwał przez ostatnie 45 dni, aż do powrotu Chrystusa. Wszystkie te wydarzenia zostały przedstawione na poniższych wykresach.

Wydanie dekretu śmierci nie zakańcza okresu plag. Dlatego będą one trwały od końca czasu łaski dla świata, aż do pojawienia się Chrystusa na obłokach nieba, który przyjdzie właśnie w czasie trwania siódmej plagi. Tak więc wielki ucisk wraz z plagami rozpoczynają się wraz z końcem czasu łaski dla świata i trwają aż do powrotu Jezusa. Wielki ucisk i plagi są tożsame w czasie i wydarzeniu. Lud Boży będzie tylko wiedział, że skończyło się głoszenie poselstwa przestrogi dla świata i trzeba zacząć się ukrywać, zanim zostanie ogłoszony dekret śmierci, który wejdzie w życie po 30-tu dniach od zakończenia się czasu łaski. Po wydaniu dekretu śmierci rozpocznie się pościg za ludem Bożym, aby go zgładzić.



Należy raz jeszcze podkreślić niezwykle ważną prawdę, iż koniec czasu łaski dla tych, którzy już wcześniej poznali naukę o Bożym szabacie, o sądzie oraz usprawiedliwieniu przez wiarę w służbę Chrystusa w świątyni niebiańskiej nastąpi 3,5 roku wcześniej. Drodzy bracia i siostry – pamiętajmy o tym. To jest wezwanie do mądrych panien: nie rozstawajcie się ze swoją oliwą. Czasu pozostało już bardzo mało. Kto brudny niech nadal się brudzi, lecz kto pragnie pozostać na wieki czystym, niech już dziś dąży do czystości. Późny deszcz stanie się dla nas nieodwołalną i ostateczną weryfikacją.



Ci, którzy wytrwają wielki ucisk spowodowany dekretem śmierci, dożyją żywo dnia powrotu Jezusa Chrystusa. Ich doświadczenia nie będzie można porównać z niczym, co było udziałem prześladowanych na tej zie-

mi w jakimkolwiek okresie historii. Choć świat widział wiele nieszczęść i ludzkiej niedoli, to jednak tylko do cierpienia Chrystusa można porównać ich cierpienie. Ich życie spowije taki mrok, jaki spowił naszego Pana w Ogrodzie Getsemane i później wiszącego, na krzyżu. Choć dotąd wykazywali się nieustraszoną odwagą, teraz ich serca struchleją. Poczują samotność, jaką odczuwał Jezus Chrystus, mówiący słowa: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił? Dotąd kierowali się pewnością bliskiego powrotu Zbawiciela. Znali przecież datę Jego przyścia; lecz teraz intensywność cierpienia i trwogi oraz brak ducha Bożego spowoduje, że nie będą pewni niczego – ani posiadania pieczęci Bożej, ani swojego wybawienia, ani poznanej wcześniej daty Jego powrotu.

Właśnie dlatego Ojciec w Niebie osobiście ogłosi dzień i godzinę powrotu swojego Syna. Będzie to nie dającym się opisać pokrzepieniem dla ludu Bożego. Krótko po tym wypełni się ostatnia pieczęć Apokalipsy: „A gdy otworzył pieczęć siódmą, zapanowała w niebie cisza jakby na pół godziny” Ap 8:1, BW.

Cisza w Niebie jest czymś niespotykanym. Trudno ją sobie nawet wyobrazić, gdyż przecież Niebo jest wypełnione istotami, które się porozumiewają, śpiewają, grają na wszelakich instrumentach muzycznych oraz wielbią Boga. Skąd więc cisza w Niebie i dlaczego akurat na pół godziny? Odpowiedź na to pytanie musi być powiązana z ostatnim wydarzeniem planu zbawienia – wybawieniem ludu Bożego, gdyż przecież dokona się w siódmej pieczęci. A więc w siódmej pieczęci Jezus Chrystus wraz z zastępami anielskimi opuści Niebo i wyruszy na ziemię po swój wierny lud, aby wybawić go z ucisku i skrócić jego cierpienia.

„Pół godziny” musi mieć swoją profetyczną wymowę. Nie możemy tego okresu rozumieć dosłownie, gdyż jest zbyt krótki, aby cokolwiek mogło się wydarzyć. Dlatego w tym przypadku musimy zastosować proroczy przelicznik „rok za dzień”. Uczynimy to i policzymy. Jeśli jeden rok ma 360 proroczych dni, to jedna godzina ma ich 15. Wynika to z prostego obliczenia: $360:24=15$. Pół godziny będzie więc odpowiadało wartości czasu 7,5 dnia. Dlaczego akurat 7,5 a nie równe 7? Tekst biblijny podaje wartość przybliżoną, a nie dokładną. Oto dowody:

King James Version: „there was silence in heaven about the space of half an hour”.

World English Bible: „a silence in heaven for about half an hour”.

Uspółcześniona Biblia Gdańska: „A gdy otworzył siódmą pieczęć, nastala w niebie cisza na około pół godziny”.

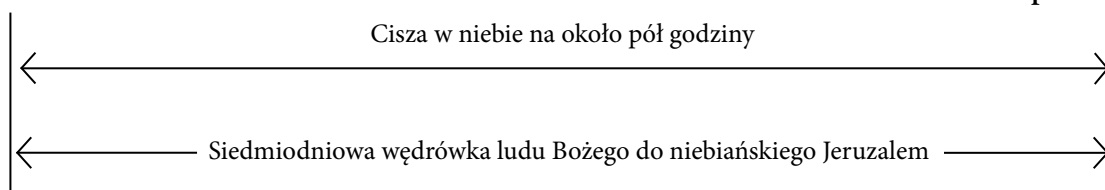
Nowa Biblia Gdańska: „A kiedy złamał siódmą pieczęć, powstało w Niebie milczenie przez około pół godziny”.

Nie ulega wątpliwości, że prorocze „około pół godziny” oznacza siedem dni, a licząc bardziej precyzyjnie, około siedem i pół dnia. Siódemka jest Bożą liczbą pełni i doskonałości. Być może owe „pół dnia” jest czasem, którego Jezus wraz z aniołami potrzebują, aby dotrzeć z Nieba na ziemię. Natomiast reszta czasu (siedem dni) będzie związana z ostatnim Świętem Namiotów, na którym nasz Pan będzie osobiście obecny i razem ze Swym ludem oraz aniołami wznosić się będzie ku Niebu. To nie przypadek, że Święto Namiotów trwa osiem dni (od 15 do 22 dnia siódmego miesiąca). Po siedmiodniowej wędrówce do Nieba, w ostatnim, ósmym dniu święta, cisza w Niebie zostanie uroczysto przerwana wielkim okrzykiem radości i uwielbienia dla Pana panów i Króla królów, kiedy na czele tłumu wybawionych wkroczy do niebiańskiego Jeruzalem. Tam, w obecności Ojca, odbędzie się najbardziej uroczyste zgromadzenie, jakie kiedykolwiek widziało Niebo. Będzie to ostatni szabat Święta Namiotów, symbolizujący triumfalne wkroczenie do niebiańskiego Kanaanu.

Ostatnie Święto Namiotów

15 październik 2027

22 październik 2027



Pierwszy Szabat
Święta Namiotów

Ostatni Szabat
Święta Namiotów

Wszyscy, którzy zostaną wybawieni i przemienieni, spotkają się z Jezusem na obłokach, aby się cieszyć i świętować, i aby po siedmiu dniach wspaniałej podróży, ostatecznie dotrzeć do bram Nieba. Święto Namiotów zawsze było wspomnieniem wędrówki Izraela, a jego ostatni szabat przypominał triumfalne wejście do Ziemi Obiecanej. Cień ostatniego ze świąt już wkrótce się wypełni. Chwała za to Bogu.

„I widziałem, a oto Baranek stał na górze Syjon, a z nim sto czterdzieści cztery tysiące tych, którzy mieli wypisane jego imię na czole i imię jego Ojca. I usłyszałem głos z nieba jakby szum wielu wód i jakby łoskot potężnego grzmotu; a głos, który usłyszałem, brzmiał jak dźwięki harfiarzy, grających na swoich harfach. I śpiewali nową pieśń przed tronem i przed czterema postaciami i przed starszymi; i nikt się tej pieśni nie mógł nauczyć, jak tylko owe sto czterdzieści cztery tysiące

tych, którzy zostali wykupieni z ziemi” Ap 14:1-3, BW.

„I śpiewali pieśń Mojżesza, sługi Bożego, i pieśń Baranka, mówiąc: Wielkie i dziwne są dzieła twoje, Panie, Boże Wszechmogący; sprawiedliwe są drogi twoje, Królu narodów” Ap 15:3, BW.

Góra Syjon jest symbolem świątyni w Niebie. Tam sto czterdzieści cztery tysiące zaśpiewają na chwałę Bogu nową pieśń. Będzie to pieśń zwycięstwa i uwielbienia dla Ojca i Baranka. Tylko oni będą potrafili dobrać właściwe słowa do tej pieśni, gdyż tylko oni przeżyli ucisk, jakiego nikt inny nigdy nie przeżył i tylko oni doznają osobistego wybawienia z rąk Jezusa Chrystusa. Bądźmy wytrwali, wdzięczni Bogu i z utęsknieniem wypatrujemy dnia naszego wybawienia, abyśmy byli godni zaśpiewać wraz z wybawionymi pieśń Mojżesza i Baranka.

■ Zbigniew Wiergowski



OTOCZENIE JEROZOLIMY PRZEZ WOJSKA

„Gdy zaś ujrzycie Jerozolimę otoczoną przez wojska, wówczas wiedźcie, że przybliżyło się jej zburzenie. Wtedy mieszkańcy Judei niech uciekają w góry, a ci, którzy są w obręb miasta, niech wyjdą z niego, a mieszkańcy wsi niech nie wchodzi do niego (Łuk. 21:20-21, BW; zobacz też: Mat. 24:15-16). Oblężenie Jerozolimy było znakiem dla Chrystian. A w myśl słów E. White, to wydarzenie jest z kolei porównane do wydania dekretów niedzielnych w USA jako znak dla ostatniego pokolenia:

„**Jak** zbliżanie się rzymskich armii było znakiem dla uczniów o zbliżającym się zniszczeniu Jeruzalem, **tak** to odstępstwo [dekrety niedzielne w USA] będzie znakiem dla nas, że miara nieprawości naszego narodu się wypełniła i że anioł miłosierdzia szykuje się do odlotu, aby już nigdy nie powrócić” (E. White, 5T, str. 451).

„**Tak jak** oblężenie Jerozolimy przez armie rzymskie było sygnałem dla chrześcijan do ucieczki, **tak** objęcie władzy przez część naszego narodu w dekrete narzucającym papieską niedzielę będzie ostrzeżeniem dla nas. Wtedy nadejdzie czas opuszczenia dużych miast, przygotowanie się do opuszczenia mniejszych, by udać się do domów schronienia w odludnych miejscach wśród gór” (E. White, 5T, str. 465).

Jeżeli więc E. White porównuje wydarzenia ze zburzenia Jerozolimy do wydania dekretów niedzielnych w USA i podaje nam, że zarówno wtedy, jak i teraz będzie to znakiem dla ludu Bożego, to musimy bliżej przyjrzeć się historii oblężenia Jerozolimy. Musimy uchwycić i zrozumieć te dwa etapy w wydawaniu ustaw niedzielnych, jak i dwa etapy ucisku - mały i wielki.

A więc prokonsul Cestius Gallus w roku 66 n.e. najeżdżał Jerozolimę, lecz po nieudanym dziewięciodniowym oblężeniu, postanowił wycofać się na wybrzeże bez wyraźnego powodu. To wycofanie rozzuchwiała Żydów i wściekle zaatakowali wycofujących się rzymskich żołnierzy, których zginęło wówczas 6000. Ponadto Rzymianie utracili broń i maszyny wojenne oraz swój sztandar, na którym widniał orzeł. To była niewytłumaczalna porażka rzymskiej armii, która miała miejsce jesienią 66 roku n.e. Ale jak wiemy, był to właśnie znak dla Chrystian aby zaczęli w tym czasie uciekać z Jerozolimy. Wydawało się, że jeżeli Rzymianie zostali pokonani, to Jerozolima się ostatecznie, ale niestety, tylko ci którzy posłuchali Jezusa zostali uratowani, gdyż wykorzystali ten czas, na opuszczenie Jerozolimy i schronienie się w okolicach Pelli. Był to obszar mniej zurbanizowany, w którym wojna nie toczyła się w takim natężeniu jak w Jerozolimie. W tym czasie nie zginął ani jeden Chrystianin. Istotną rzeczą jest fakt, że czas od tego pierwszego do drugiego oblężenia trwał 3,5 roku, gdyż dopiero wiosną 70 roku nadszedł Tytus ze swoją armią i Jerozolima wraz ze świątynią zostały oblężone, a w rezultacie po okresie oblężenia zmiecione z powierzchni ziemi.

Z tego historycznego wydarzenia wynika, że Chrystianie mieli 3,5 roku na opuszczenie Jerozolimy. Skłaniam się więc do stwierdzenia, że również i w czasie końca będzie podobnie. Po wydaniu dekretów niedzielnych w USA może upłynąć ten sam lub podobny okres 3,5 roku, kiedy dekrety te osiągną już międzynarodowy zasięg i zaczną również coraz restrykcyjniej być egzekwowane, aczkolwiek będzie to miało tendencję wzrostową. Podobnie, jak zwycięski pochód armii rzymskiej, która krok po kroku zdobywała prowincje Izraela, ostatecznie docierając do Jerozolimy w 70-tym roku n.e. W każdym razie będzie to czas, aby przede wszystkim pozbyć się swoich majątków i ulokować pieniądze w dziele, gdyż po wydaniu dekretów w USA będziemy z jeszcze większą wiarą i potrzebą błagali Boga o namaszczenie Jego duchem, gdyż bez tego błogosławieństwa, bez obecności Chrystusa w nas w duchu późnego deszczu nie będziemy w stanie sprzeciwić się tym ustawom, kiedy osiągną one już globalny zasięg.

Będzie to więc okres zmuśnionego przygotowywania się z jednej strony, a z drugiej strony zwoływane nawoływanie pastorów do nie panikowania i raczej budowania jedności z Babilonem. Zacznie następować na dużą skalę ostateczna polaryzacja wśród ludu Bożego.

Znaczącym również faktem historycznym jest to, że pomimo słów Jezusa o ucieczce w góry, chrystianie schronili się w okolicach Pelli, które to okolice nie były zbyt górzyste. Natomiast ostrzeżenie, które otrzymaliśmy poprzez proroka E. White, a które do-

tyczy ostatniego pokolenia, sprowadza się do opuszczenia dużych miast i przygotowania się do opuszczenia mniejszych, by dopiero w określonym czasie „udać się do domów schronienia w odludnych miejscach wśród gór”. Tak więc słowa Jezusa możemy brać i dosłownie i jednocześnie symbolicznie, gdyż „góra” może mieć znaczenie zarówno dosłowne, jak i być przekazem w podobieństwie, w których to podobieństwach Pan Jezus bardzo często zwracał się do swoich słuchaczy (zobacz: Mat. 13:34).

„Jeśli razem z Chrystusem powstałicie z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie jest Chrystus siedzący po prawicy Boga. Zdążajcie do tego, co w górze, a nie do tego, co na ziemi” (Kol. 3:1-2, BP).

Innymi słowy, jeżeli nasza uwaga skoncentrowana jest wyłącznie na sprawach Nieba i Królestwa Bożego, wówczas jesteśmy chronieni, między innymi przez słowo prorockie. Tak więc w wyrażeniu dotyczącym „góry”, wiąże się po prostu nasze posłuszeństwo Słowu Bożemu. Pokolenie ludu Bożego z czasów oblężenia Jerozolimy dając posłuch słowom Jezusa znalazło dla siebie schronienie akurat w okolicach Pelli, nato-



miast ostatnie pokolenie ludu Bożego, dając posłuch słowom Jezusa znajdzie schronienie w opuszczeniu miast i przygotowaniu się do opuszczenia już jakichkolwiek zamieszkałych terenów i znalezienia schronienia w odludnych miejscach wśród gór. Jakże więc jest istotnym rozpoznanie tego czasu, jak i czasu, w którym będziemy musieli udać się już w odludne miejsca. Widzimy więc, że ostrzeżenie Jezusa dla ostatniego pokolenia jest rozłożone w czasie i ma znaczenie wielopłaszczyznowe.

Między innymi wiąże się to również z okresem, o którym E. White pisała, że otrzymamy znak, kiedy mamy pozbyć się obciążających nas majątków. Chcąc tego czy nie, nasze opuszczanie miast, a później opuszczenie w ogóle terenów zamieszkałych będzie wiązało się z wcześniejszym spieniężeniem tego, co posiadamy.

*„W czasie ucisku domy i majątki ziemskie nie będą użyteczne dla świętych, gdyż będą zmuszeni uciekać przed rozwścieczonym motłochem. W tym czasie majątki ich nie będą już mogły być sprzedane i użyte do głoszenia obecnej prawdy. Pokazano mi, że wolą Bożą jest, aby przed nadejściem czasu ucisku święci zrzekli się wszelkich obciążeń i zawarli z Nim przymierze przez ofiarę. Jeżeli będą chcieli złożyć swą własność na ołtarzu Boga i szczerze będą o to prosić Pana, **On pouczy ich, kiedy należy to uczynić**. Wtedy, w czasie ucisku będą wolni i nie będzie żadnych ciężarów, które by ich przygniatały”* (E. White, „Doświadczenia i widzenia”, str. 46, wyd. Poselstwo wyzwolenia, wyd. III).

W ostatnie wydarzenia na tej ziemi wpisany jest również ogólnoświatowy kryzys finansowy. Na pewno w czasie tego kryzysu również będzie trudno cokolwiek spieniężyć. Tak więc Pan Bóg pragnie nam bardzo dokładnie objawić szereg wydarzeń, zanim zaczną one się dziać na naszych oczach, aby Jego dzieło nie doznało uszczerbku i mogło w mocy późnego deszczu zostać doprowadzone do końca czasu łaski dla świata.

Wyobraźcie sobie teraz, że ktoś z Was robi zakupy w sklepie, ktoś inny myje właśnie samochód, a jeszcze ktoś inny pracuje w biurze, lub przy jakiejś maszynie, czy leży sobie na plaży, itp. I w tym momencie otrzymuje błogosławieństwo późnego deszczu. Osobiście takiego scenariusza nie wyobrażam sobie. Dlatego też tak istotnym jest zgromadzanie się podczas Święta Namiotów, które jest już bezpośrednim czasem, w którym to lud Boży otrzyma błogosławieństwo późnego deszczu.

Już teraz co roku otrzymujemy krople tego błogosławieństwa wraz z poselstwem, które umiejscawia nas w określonym czasie proroczym, jak i w konkretnym etapie naszych przygotowań.

Zanim nastanie wylanie późnego deszczu, już dużo wcześniej powinniśmy opuścić wszystko, co jeszcze wiąże nas z tym światem i doczesnością. Tylko jako ludzie wolni, zupełnie odłączeni i oddzieleni będzie-

my mogli bezwarunkowo oddać się Bogu do Jego dyspozycji.

I ten czas nastanie właśnie wtedy, kiedy w USA zostaną wydane Ustawy Niedzielne. Nie będzie to wówczas jeszcze całkowity upadek Babilonu i zarazem całkowite uzdrowienie śmiertelnej rany bestii. Ale nastanie bardzo zintensyfikowany okres przygotowania się ludu Bożego na wylanie późnego deszczu.

Dopiero w czasie, kiedy ustawy niedzielne nabiorą globalnego wydźwięku, nastąpi całkowite wygojenie się śmiertelnej rany papieża i otrzyma ono „*moc działania przez czterdzieści i dwa miesiące*” (Obj. 13:5, BW), co w literalnej interpretacji czasu proroczego równa się 3,5 roku. Tak więc okres małego ucisku, który będzie trwał do końca czasu łaski dla świata potrwa 3,5 roku, co bezpośrednio pokrywa się z wykresami proroczymi z Księgi Daniela 12-tego rozdziału. W tym to okresie lud Boży otrzyma błogosławieństwo późnego deszczu, wskutek którego prześladowania będą się wzmagaly, łącznie z utratą życia przez wierne dzieci Boże.

Natomiast wielki czas ucisku, jakiego jeszcze nie było na tej ziemi, rozpocznie się dopiero po końcu czasu łaski dla świata i wówczas jest to czas już całkowitej ucieczki w góry, w odosobnione miejsca, aby ująć przed wyrokiem śmierci i dotrzeć żywo do powrotu Jezusa.

Tak jak już wspominaliśmy wcześniej, czas łaski dla nominalnego ludu Bożego kończy się wraz z ustanowieniem Dekretów Niedzielnych na całym świecie, wskutek których następuje również zapiecztowanie wiernego i przygotowanego ludu Bożego błogosławieństwem późnego deszczu. Ktokolwiek nie otrzyma tego błogosławieństwa okaże się głupią panną, kółkiem, który zostanie oddzielony od pszenicy, czyli od mądrych panien.

Z tego by wynikało, że ci, którzy prześlą ten znaczący okres przygotowania, w którym właśnie teraz żyjemy, nie otrzymają pieczęci i kiedy tylko nasilą się restrykcje, przyjmą znamię bestii. Od tego, w jaki sposób dzisiaj spostrzegamy Prawdę i pozwalamy się jej uświęcać, zależy nasz los z chwilą wydania dekretów niedzielnych w myśl słów z Sof. 2:1-3, gdzie mamy wyraźne ostrzeżenie aby przed wydaniem dekretów być już gotowymi.

*„Wejrzyjcie w się, wejrzyjcie w się, mówię, o narody przemierzcie! **Pierwej, niżeli wyjdzie dekret, i niż dzień jako plewa przemienie; pierwaj niż przyjdzie na was gniew zapalczywości Pańskiej, pierwaj niż przyjdzie na was dzień gniewu Pańskiego. Szukajcie Pana wszyscy pokorni na ziemi, którzy sąd jego czynicie; szukajcie sprawiedliwości, szukajcie pokory, snać się ukryjecie w dzień zapalczywości Pańskiej**”* (Sof. 2:1-3, BG).

Dopóki będzie jeszcze czas łaski dla świata, to głoszenie i wywoływanie ludu Bożego z Babilonu w

mocy późnego deszczu będzie miało znaczenie, ale kiedy ten czas się zakończy, to pozostaje już właściwie tylko patrzeć na to, co będzie się działo z ludzkością, samemu jednak chroniąc się, aby doczekać żywo powrotu Jezusa.

Dlatego też, tym szczególnym znakiem dla nas, jest właśnie ustanowienie Dekretów Niedzielnych w USA. Przewiduję, że nastąpi to w najbliższych 2-4 latach. A jeżeli mielibyśmy brać dosłownie jako paralelę wydarzenia z okresu zburzenia Jerozolimy, to mielibyśmy spodziewać się wydania Dekretów Niedzielnych w USA w 2020 roku. Następnie okres 3,5 roku do objęcia Ustawami wszystkich narodów pozwoli nam przygotować się na to, co nadejdzie i pozbyć się wszystkiego, co byłoby dla nas obciążeniem i przeszkodą w otrzymaniu mocy późnego deszczu.

Tak więc ponad wszelką wątpliwość, pora deszczowa nastąpi dopiero po objęciu Ustawami Niedzielnymi całej ziemi. Dopiero wówczas następuje pełny i ostateczny upadek Babilonu, i dopiero wówczas ziemia zajaśnieje pełnym blaskiem anioła z Obj. 18:1, aby ogłosić ten upadek i wezwać lud Boży do opuszczenia Babilonu.

„Potem widziałem innego anioła zstępującego z nieba, który miał wielkie pełnomocnictwo, i rozjaśniła się ziemia od jego blasku. I zawołał donośnym głosem: Upadł, upadł Wielki Babilon i stał się siedliskiem demonów i schronieniem wszelkiego ducha nieczystego i schronieniem wszelkiego ptactwa nieczystego i wstrętnego. Gdyż wszystkie narody piły wino szaleńczej rozpusty jego i królowie ziemi uprawiali z nim wszeteczeństwo, a kupcy ziemi wzbogacili się na wielkim jego przepychu. I usłyszałem inny głos z nieba mówiący: Wyjdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające, gdyż aż do nieba dosięgły grzechy jego i wspomniął Bóg na jego nieprawości” (Obj. 18:1-5, BW).

„Gdy na początku czasu ucisku zostaniemy napelnieni Duchem Świętym, wyjdziemy i będziemy głosili obszerniej o Szabacie. To rozgniewa kościoły i adwentystów z imienia, gdyż prawdzie o Szabacie nie będą mogli zaprzeczyć” (E. White, „Doświadczenia i widzenia”, str. 29, wyd. Poselstwo wyzwolenia, wyd. III).

„Słudzy Boży, obdarzeni mocą z wysokości, z rozjaśnionymi obliczami oraz opromienieni świętym poświęceniem, szli naprzód, aby ogłosić niebiańskie poselstwo. Dusze, które rozproszone były po wszystkich społecznościach religijnych, odpowiedziały na to wezwanie i śpiesznie opuściły osądzone kościoły tak, jak Lot opuścił Sodomę przed jej zniszczeniem. Lud Boży został wzmocniony wspaniałą chwałą, która obficie spoczęła na nim i która przygotowywała go do wytrwania w godzinie próby” (E. White, „Doświadczenia i widzenia”, str. 206, wyd. Poselstwo wyzwolenia, wyd. III).

To są bardzo ważne i znamienne słowa, gdyż bez rozpoznania pory późnego deszczu, wszelkie nasze nawet bardzo gorliwe wołania o późny deszcz spełzną na niczym. Musimy potrafić odróżnić potrzebę ducha Bożego we wczesnym deszczu dla przygotowywania nas, od ostatecznej pieczęci ducha Bożego w późnym deszczu.

E. White stwierdza, że na początku ucisku lud Boży otrzymuje moc ducha świętego, a więc jest to okres ponownej i ostatecznej supremacji papieskiej, która rozpoczyna się wraz z objęciem Ustawami Niedzielnymi wszystkich narodów tej ziemi.

„Dzieło tego anioła przyszło we właściwym czasie, aby przyłączyć się do ostatniego, wielkiego dzieła poselstwa trzeciego anioła, i by urosnąć w głośny zew” (E. White, „Doświadczenia i widzenia”, str. 205, wyd. Poselstwo wyzwolenia, wyd. III).

Musimy potrafić rozpoznać „ten właściwy czas”, aby nasza współpraca z Niebem była w pełni skuteczna i mogła przebiegać w pełnym poznaniu zamiarów i zamysłów Bożych i zgodnie z wolą Bożą.

Dekrety Niedzielne wydane w USA, są jedynie ostrzeżeniem, czasem do opuszczania miast i przygotowaniem się do opuszczenia małych miasteczek i wiosek.

Tak naprawdę Ustawy Niedzielne już występują w wielu krajach tego świata, również i w Polsce. Mają różny charakter i różne restrykcje. Na razie dotyczą tylko handlu, ale ich podłoże i tak jest już religijne.

Ruch Niedzielny nie ustaje, lecz coraz skuteczniej zgromadza zwolenników tej idei i to zarówno wśród społeczeństwa, jak i wśród polityków, lekarzy, a przede wszystkim kościelnych przywódców na całym świecie.

Oto tylko niektóre fragmenty z prasy katolickiej wydawanej w USA, gdzie prawo niedzielne łączy się z prawem Bożym i naturalnym, odnosząc je ściśle do poprawy życia rodzin.

„Badanie z 2008 roku wykazało, że uchylene niedzielnych praw doprowadziło do zmniejszenia frekwencji i dziesięciny w kościele, a także do znacznego wzrostu spożycia alkoholu i narkotyków wśród ludności religijnej.

Daniel Hungerman, profesor ekonomii z Uniwersytetu Notre Dame, współautor badania, powiedział naszej gazecie, że zmiany nie były zbiegiem okoliczności.

‘Kiedy nakłaniasz ludzi do zaprzestania chodzenia do kościoła, zmienia to ich decyzje dotyczące ryzykownych zachowań’ - powiedział.

Co ważne, badanie wykazało, że spadek frekwencji religijnej poprzedziło uchylene niedzielnych praw. Zamiast tego, otwarcie się w niedzielę na świecką pogoń tworzy bezpośrednią konkurencję dla religijnych obowiązków. ‘Im więcej jestem zaangażowany, tym bardziej widzę, że nie chodzi o niedzielne zakupy - chodzi o to, kim jesteśmy i o nasze wartości jako wspólnoty.’

Dodson podkreślił, że niedzielne prawa są zakorzenione w prawie naturalnym – uznanie znaczenia wspólnego dnia odpoczynku.

‘Sądy zgodziły się z tym, czego Kościół zawsze nauczał – że korzyści płynące z dnia odpoczynku można poznać dzięki prawu naturalnemu’ – powiedział.

W orzeczeniach Sądu Najwyższego potwierdzających konstytucyjność niedzielnych praw ustalono, że niezależnie od religijnego pochodzenia przepisów, były one ważne dla utrzymania zdrowia, bezpieczeństwa, rekreacji i ogólnego dobrobytu społeczeństwa.

‘Dzień Pański jest dla naszego dobra i nie ma być ciężarem’. Organizując ten dzień wokół Mszy Świętej i czerpiąc radość ze wspólnoty, ojciec Peckman powiedział, że ludzie mogą ‘budować więzi między sobą a Bogiem oraz między rodziną i przyjaciółmi – a to właśnie Bóg miał na myśli’.

Zwróćcie proszę uwagę na datę badania, które przeprowadzono w USA, a które to badanie wykazało, że uchylanie praw niedzielnych doprowadziło do zmniejszenia frekwencji i dziesięciny w kościele, a także do znacznego wzrostu spożycia alkoholu i narkotyków wśród ludności religijnej. Był to 2008 rok. Z czym kojarzy się wam ten rok? Z ogólnoswiatowym kryzysem finansowym. Dzisiaj, zaczyna się właśnie upatrywać nieprzestrzeganie świętości niedzieli przez społeczeństwo świata z każdym ogólnoswiatowym kryzysem i wiąże się z tym również i kryzysy finansowe czy też ekonomiczne.

I teraz, dzisiejsi ekonomiści światowej rangi, którzy między innymi już dużo wcześniej przepowiedzieli kryzys finansowy w 2008 roku, ostrzegają, że na dużo jeszcze większą skalę światową i na dłuższy okres od poprzedniego, kolejny ogólnoswiatowy kryzys finansowy nastąpi w 2020 roku. Ukazują oni cały mechanizm, który tylko sztucznie złagodził kryzys z 2008 roku, a który teraz nabierze katastrofalnego wprost zasięgu i powali na łopatki ekonomiczne wiele narodów. Między innymi przyczyni się do tego polityka ekonomiczna, jak i celna, obecnego prezydenta USA. Czy zatem jest możliwe, aby chcąc ratować ekonomię świata, Kościół Katolicki wystąpi mocniej i jeszcze bardziej zdecydowanie w sprawie uchwalania Ustaw Niedzielnych? Przecież „obrażanie” Boga w nieprzestrzeganiu świętości niedzieli bezpośrednio przekłada się na ekonomię. A więc Ustawy Niedzielne będą coraz bardziej restrykcyjne, aż do ich pełnego religijnego znaczenia i przesłania, co zacznie się wiązać wprost z nakazem uczczenia tego dnia poprzez różne przepisy i obrządku religijne.

Moi Drodzy, Ustawy Niedzielne już są wprowadzane! Nie musimy spoglądać w przyszłość, aby gdzieś tam wypatrywać uchwalania Ustaw Niedzielnych, ale spojrzeć na teraźniejszość. Stąd też wierzę,

że Niebo, wiedząc przecież, w jakim czasie przyszło nam żyć, posłało nam niniejsze poselstwo z przejmującym wprost wołaniem Pan Boga do przygotowania się, oczyszczenia i zrobienia całkowitego porządku w swoim życiu i podjęcia się reformacji na miarę już autentycznego czasu końca.

A teraz jeszcze kilka fragmentów z katolickiej prasy amerykańskiej na temat polskiej ustawy niedzielnej:

Tytuł artykułu:

„Polska przewodzi”

„Nowa ustawa europejskiego narodu ostro ograniczająca niedzielne zakupy stanowi okazję do przyjrzenia się amerykańskiemu zwyczajom.

Niedziela stała się nieco mniej pracowita w Polsce, dzięki nowej ustawie zakazującej większości komercyjnych zakupów, które weszły w życie w marcu.

A ruch Polski, który zbija dominujący trend w zsekularyzowanych krajach w kierunku coraz bardziej skomercjalizowanej niedzieli, mógłby stanowić konstruktywny przykład dla Stanów Zjednoczonych, gdzie sieć państwowych ‘niebieskich praw’, które niegdyś ograniczały działalność biznesową, została znacznie zmniejszona. Rząd polski uchwalił nową ustawę, która zakazuje większości przedsiębiorstw otwarcia w nie więcej niż dwóch niedzielach miesięcznie w 2018 roku. Do 2020 roku detaliści będą mogli otworzyć sklepy tylko w siedem niedziel w ciągu roku. Prawo, początkowo zaproponowane przez związek zawodowy Solidarność w 2016 roku, zostało poparte zarówno przez rządzącą Partię Prawa i Sprawiedliwości, jak i przez katolickich biskupów.

Prezydent Polski Andrzej Duda pochwalił ustawę o udzielaniu pomocy pracownikom, aby w niedzielę spędzali czas z rodziną, i przewidywał, że pomoże to wzmocnić polskie społeczeństwo” (National Catholic Register, correspondent Nicholas Wolfram Smith writes from Oakland, California).

Tak to mniej więcej się kształtuje w dniu dzisiejszym. Coraz częściej w publikacjach katolickich niedziela jest nazywana po prostu szabatem/odpoczynkiem.

„Tylko ci, którzy uznają, że dobro wspólne dotyczy duszy człowieka, mogą wyjaśnić, dlaczego powinniśmy odpoczywać w niedzielę: na cześć Boga, który w tym dniu powstał. Dlatego nazywamy niedzielę dniem Pańskim.

Najpierw słyszymy to określenie w Księdze Objawienia, gdzie Jan mówi, że ‘w dniu Pańskim’ miał swoją wspaniałą wizję. Od tego czasu jest to dzień, w którym dostrzegamy raj, ciesząc się wolnością komunii z Bogiem. Jak ujął to Benedykt XVI: ‘W sabat nie ma panów ani sług; jest tylko wolność wszystkich dzieci Bożych... Z tego powodu sabat jest sercem całego społecznego prawodawstwa’ (Matthew Schmitz, redaktor naczelny First Things. Artykuł ten pojawił się po raz pierwszy w wydaniu ‘Catholic Herald’ 25 maja 2018 roku).

I jeszcze doniesienia z Europy:

„Europejski Niedzielny Sojusz jest przekonany, że praca w niedziele zagraża zdrowiu i bezpieczeństwu pracowników, a także spójności społecznej w naszych społeczeństwach. Wyzwanie polegające na pogodzeniu coraz bardziej elastycznych harmonogramów pracy z zobowiązaniami społecznymi i obywatelskimi zostało właśnie przedyskutowane podczas ostatniego śniadania, które odbyło się w grupach interesu między życiem zawodowym a prywatnym w Parlamencie Europejskim w dniu 22 lutego 2018 roku... Europejskie Niedzielne Przymierze zobowiązuje się do zapewnienia wolnej od pracy niedzieli.

Europejski Niedzielny Sojusz wzywa wszystkich swoich członków i wszystkich obywateli do podjęcia działań w dniu 3 marca 2018 roku jako Europejskiego Dnia Wolnej Pracy z niedzielnymi specjalnymi zajęciami, usługami kościelnymi i punktami informacyjnymi w celu podniesienia świadomości na temat wyjątkowej wartości niedzieli dla społeczeństwa europejskiego i znaczenie wspólnego czasu wolnego w zdigitalizowanym społeczeństwie.

Europejski Niedzielny Sojusz to sieć niedzielnych sojuszków narodowych, związków zawodowych, organizacji pracodawców, organizacji społeczeństwa obywatelskiego, kościołów i wspólnot religijnych zaangażowanych w podnoszenie świadomości o wyjątkowej wartości zsynchronizowanego czasu wolnego dla naszych europejskich społeczeństw” (European Sunday Alliance 2018/CESI 2018).

Wyjaśnię tylko, że digitalizacja oznacza przeniesienie treści z formy analogowej (np. papierowej) na cyfrową. W ten sposób digitalizacja otwiera zupełnie nowe możliwości rozpowszechniania analogowych materiałów. A dzięki internetowi mogą być dostępne na całym świecie i w ten sposób przechodzą już do domeny publicznej. Innymi słowy, autor tego artykułu utożsamia dzisiejsze społeczeństwo z cyfryzacją i internetem, gdzie niemalże wszystko może stać się publiczne. I właśnie w prawach niedzielnych upatruje się oderwanie społeczeństwa, przynajmniej w tym jednym dniu od wirtualnego świata.

Oczywiście idea szczytna, lecz to nie o ten dzień chodzi, gdyż tylko prawdziwy szabat może obdarzyć nas prawdziwym odpocznieniem i wolnością, do których prowadzi nas Pan szabat – prawdziwy Chrystus.

„Syn Człowieczy jest bowiem panem szabat” (Mat. 12:8, BWP).

Chciałem jedynie ukazać, że wszystkie dążenia do ustanowienia niedzielnych ustaw mają bardzo szczytne motywy, dlatego tym trudniej będzie rozpoznanie zwiędzenia na ogólnościową skalę. I to do tego stopnia, że nawet Kościół Adwentystów Dnia Siódmego, jako instytucja religijna ugnie się przed tym zmasowanym Ruchem Niedzielnym. Do tej pory ugięli się już w takich Prawdach, jak natura Chrystusa, ostateczny

dzień pojednania, czy w kwestii Prawdy o Bogu Ojcu i Synu, przyjmując dogmat Trójcy jako podstawową zasadę wiary i w ten sposób już bezpośrednio łącząc się z dogmatyką Babilonu, przez co obrał za swego Boga, boga Babilonu.

Jak więc widzimy, Dekrety Niedzielne nie powstaną ot tak sobie w jednej chwili, ale stawiany jest bardzo solidny grunt pod te ustawy, który budowany jest na polityce prorodzinnej, prochrześcijańskiej i prokościelnej i nawet na powrocie do prawa naturalnego, jakim według nich jest właśnie uszanowanie niedzieli i nadanie jej rajskiego pochodzenia.

SUNDAY LAWS
In Force in the Province of Ontario

PROHIBIT

- LABOR.** With certain exceptions this includes:
 - THE WORK OF LABORERS, MECHANICS and MANUFACTURERS.**
 - ALL FARM WORK,** such as SEEDING, HARVESTING, FENCING, DITCHING.
 - WORK ON RAILWAYS,** such as BUILDING and CONSTRUCTION, and also REPAIR WORK, except in emergencies, and TRAFFIC, excepting the forwarding of PASSENGER and CERTAIN FREIGHT TRAINS.
 - ALL BUILDING, TEAMING, DRIVING FOR BUSINESS PURPOSES, THE WORK OF BAKERS and BARBERS, Etc.**
 - THE WORK OF MUSICIANS and PAID PERFORMERS OF ANY KIND.** Works of necessity and mercy excepted.
- BUSINESS.** It is unlawful to MAKE CONTRACTS or to BUY, SELL or DELIVER ANYTHING on Sunday, including LIQUORS, CIGARS, NEWSPAPERS, Etc. Generally speaking the only exceptions are DELIVERING PASSENGERS' BAGGAGE, MILK for domestic use, and SUPPLYING MEALS and MEDICINES.
- ALL GAMES, RACES OR OTHER SPORTS FOR MONEY OR PRIZES,** or which are noisy, or at which a fee is charged, and the business of AMUSEMENT or ENTERTAINMENT.
- ALL EXCURSIONS** for hire and with the object of pleasure, by TRAIN, STEAMER or OTHER CONVEYANCE.
- ADVERTISING** in Canada, unlawful things to take place on Sunday, either in Canada or across the line.
- IMPORTING, SELLING or DISTRIBUTING FOREIGN NEWSPAPERS** on Sunday.
- ALL GAMBLING, TIPLING, USING PROFANE LANGUAGE,** and all other acts which disturb the public quiet.
- ALL PUBLIC MEETINGS,** except in Churches.
- HUNTING, SHOOTING, FISHING;** also BATHING in any public place or in sight of a place of public worship, or private residence.

THE PENALTY IS FROM \$1.00 TO \$500.00

THE GAME LAW

Of the Province makes Sunday a CLOSE SEASON for all GAME and HUNTING and SHOOTING UNLAWFUL on that day.

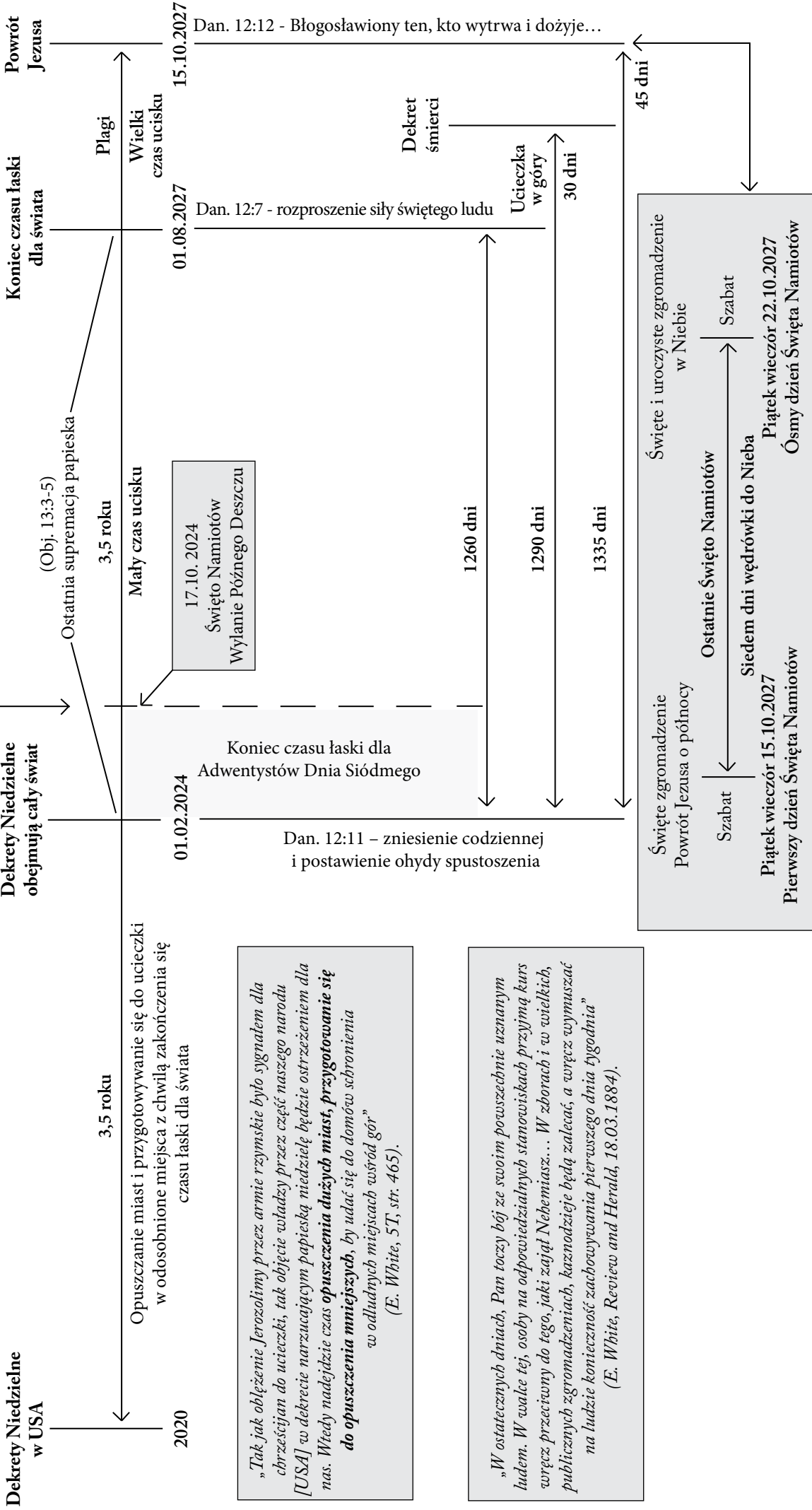
THE PENALTY IS FROM \$5.00 TO \$25.00

A teraz postarajmy się na wykresie podsumować to wszystko o czym dowiedzieliśmy się do tej pory za sprawą łaski Bożej.

OSTATNIE SIEDDEM LAT

„Wejrzyjcie w się, wejrzyjcie w się, mówię, o narody przemierzcie! Pierwej, niżeli wyjdzie dekret, i niż dzień jako plewa przeminię; pierwiej niż przyjdzie na was gniew zapalczywości Pańskiej, pierwiej niż przyjdzie na was dzień gniewu Pańskiego. Szukajcie Pana wszyscy pokornii na ziemi, którzy sąd jego czynicie; szukajcie sprawiedliwości, szukajcie pokory, snąc się ukryciecie w dzień zapalczywości Pańskiej” (Sof. 2:1-3, BG).

„Gdy na początku czasu ucisku zostaniemy napełnieni Duchem Świętym, wyjdziemy i będziemy głosili obszerniej o Szabacie. To rozgniewa kościoły i adwentystów z imienia, gdyż prawdziwie o Szabacie nie będą mogli zaprzeczyć” (E. White, „Doświadczenia i widzenia”, str. 29, wyd. Poselstwo wyzwolenia, wyd. III).



„Tak jak oblężenie Jerozolimy przez armie rzymskie było sygnałem dla chrześcijan do ucieczki, tak objęcie władzy przez część naszego narodu [USA] w dekrecie narzucającym papieską niedzielę będzie ostrzeżeniem dla nas. Wtedy nadejdzie czas opuszczenia dużych miast, przygotowanie się do opuszczenia mniejszych, by udać się do domów schronienia w odludnych miejscach wśród gór” (E. White, 5T, str. 465).

„W ostatecznych dniach, Pan toczy bój ze swoim powszechnie uznanym ludem. W walce tej, osoby na odpowiedzialnych stanowiskach przyjmą kurs wręcz przeciwny do tego, jaki zajął Nehemiasz... W zborach i w wielkich, publicznych zgromadzeniach, kaznodzieje będą zalecać, a wręcz wymuszać na ludzie konieczność zachowywania pierwszego dnia tygodnia” (E. White, Review and Herald, 18.03.1884).

Przed nami zbliżające się ostatnie siedem lat na ziemi spowitej grzechem, a więc czas, jakiego jeszcze dotąd na tej ziemi nie było, a wiąże się on z zakończeniem planu zbawienia, czyli z okresem sześciu tysięcy lat diabelskiej niewoli, którą kończy symbol ostatecznego wyzwolenia – rok jubileuszowy, który to w roku 2027 jest 120-tym jubileuszem od chwili upadku człowieka i czterdziestym jubileuszem wędrówki duchowego Izraela do niebiańskiego Kanaanu.

Od szabatu do szabatu – Pierwszy szabat na stworzonej ziemi był szczególną społecznością Stwórcy ze stworzeniem – przedostatni szabat na tej ziemi jest powrotem Chrystusa, a ostatni szabat jest ponownym połączeniem się Stwórcy ze swoim stworzeniem.

■ *W błogosławionej nadziei*
Piotr Paweł Maciejewski

ELIASZ CZASÓW KOŃCA

Chciałbym w tym miejscu sięgnąć do znanej historii, opisującej niezwykle wydarzenia z życia proroka Eliasza. Znamy je na pewno doskonale i dlatego możemy sądzić, że niczego więcej nie są w stanie wnieść w nasze zrozumienie Słowa Bożego. A może jednak Bóg zawarł w tej historii coś więcej niż powszechnie się rozumie? Spróbujmy więc spojrzeć na nią jeszcze raz. Tym razem przez pryzmat proroctwa na czasy końca.

Ilekczo czytałem historię o Eliaszu i jego niezwykłym życiu, zawsze wydawała mi się ona nieprawdopodobna. Tyle było w niej cudów, niezwyklej wprost, nieustraszonej odwagi i w końcu - wstąpienia na ognistym rydwanie do Nieba. Eliasz był dla mnie przykładem człowieka, któremu nie sposób dorównać. Czy prócz Jezusa żył na ziemi ktoś tak oddany Bogu? Chyba takich osób było niewiele. Jednak, gdy spojrzymy

na tę historię w kontekście czasów końca zauważymy niezwykle podobieństwo do tego, co się ma wkrótce wydarzyć. Jezus powiedział o Eliaszu ciekawe słowa:

„...*Eliasz przyjdzie i wszystko odnowi. Lecz powiadam wam, że Eliasz już przyszedł i nie poznali go, ale zrobili z nim, co chcieli. Wtedy zrozumieli uczniowie, że mówił do nich o Janie Chrzcicielu*” Mt 17:11-13, BW.

O jakim Eliaszu powiedział Jezus? Czy o Eliaszu Tiszbicie? Eliasz z Tiszbe był faktycznie tym, który wszystko odnowił. Jeden człowiek prowadzony mocą ducha Bożego był w stanie przeciwstawić się pogańskiemu kultowi Baala i Asztarty. Był w stanie wyzwąć do konfrontacji pogańskich proroków, aby ukazać Izraelowi kto jest prawdziwym Bogiem. Z jego polecenia zostało w jednym dniu zabitych ośmiuset pięćdziesięciu proroków Baala i Asztarty. Izrael widząc niezaprzeczone cuda na górze Karmel stanął po stronie Boga. Eliasz rzeczywiście odnowił oblicze Izraela.

Jednak Jezus na pytanie faryzeusza nie wspominał ani słowem o Eliaszu Tiszbicie. Powiedział natomiast: „*Eliasz już przyszedł*”. O kim powiedział? Drugim Eliaszem, który przyszedł za życia Jezusa był Jan Chrzciciel. On również wszystko odnowił. Wzywał Izraela do pokuty, dokonywał zanurzeń i oznajmiał przyście Mesjasza. Miał równie wielką odwagę co Eliasz. Potrafił na przykład wytknąć grzech cudzołóstwa samemu królowi, za co zresztą spotkała go później śmierć. Miał taki autorytet, że przychodzili do niego nawet faryzeusze, pytając go o różne sprawy i licząc się z jego zdaniem, a niektórzy z nich prosili nawet o zanurzenie.

Nie zapominajmy jednak, że Jezus powiedział również: „*Eliasz przyjdzie i wszystko odnowi*”. Nie mogły te słowa dotyczyć ani Jana Chrzciciela ani Eliasza Tiszbity, gdyż zostały wypowiedziane w czasie przyszłym. O jakiego trzeciego Eliasza mogło chodzić Jezusowi? Kiedy ma się pojawić? Jak przystało na Eliasza, musi być on kimś wyjątkowym. Zauważ, że w wypowiedzi Jezusa imię „Eliasz” pojawia się tylko dwa razy; raz w kontekście Jana Chrzciciela i drugi raz w stosunku do kogoś, kto ma dopiero przyjść. Nie będzie więc innych Eliaszy. Szukając wypełnienia tej proroczej zapowiedzi zastanówmy się kim ma być oczekiwany Eliasz i kiedy ma się pojawić. A może już się pojawił? Może Eliaszem był Marcin Luter? Był przecież niezwykle odważny i bezkompromisowy. Rzykując życiem potrafił się sprzeciwić samemu papieżowi. Odnowił pojęcie jakiego ówczesny świat miał na takie tematy jak: usprawiedliwienia grzechów czy pokuta. Wytknął grzechy i błędy papieża. Był chyba największym reformatorem w historii świata.

Rzeczywiście, postać Marcina Lutera bardzo pasuje do Eliasza. Czy może więc on być Eliaszem, o którym mówił Jezus? Aby odpowiedzieć na to pytanie musimy przeanalizować jeszcze jeden tekst:

„*A mniej więcej w osiem dni po tych mowach zabrał z sobą Piotra i Jana, i Jakuba i wszedł na górę, aby się mo-*

dlić. A gdy się modlił, wygląd oblicza jego odmienił się, a szata jego stała się biała i lśniąca. I oto dwaj mężowie rozmawiali z nim, a byli to Mojżesz i Eliasz, którzy ukazali się w chwale i mówili o jego zgonie, który miał nastąpić w Jerozolimie” Łk 9:28-31, BW.

Dwie postaci, które ukazały się uczniom w towarzystwie Jezusa są reprezentantami wszystkich zbawionych. Pierwszą z nich jest Mojżesz, który reprezentuje tych, którzy zostaną wzbudzeni z martwych w dniu powrotu Chrystusa. Drugą jest Eliasz, który reprezentuje wszystkich, którzy wstąpią do Nieba bez skażenia ciała śmiercią. To skojarzenie nasuwa nam do przeanalizowania dalsze wnioski. Eliasz, który ukazał się na Górze Przemienienia symbolizuje Eliasza, który ma przyjść i który nie zazna śmierci.

W takim razie Luter, choć był wielkim reformatorem, który wiele odnowił, należy do tych, których symbolizuje Mojżesz. Jezus powiedział o Eliaszu, który ma przyjść, że wszystko odnowi. Mamy więc dwie istotne wskazówki dotyczące Eliasza zapowiedzianego przez Chrystusa: nie zazna doczesnej śmierci oraz wszystko odnowi. Będzie on odnowicielem świata, a przede wszystkim ludu Bożego. Tym Eliaszem jest oczywiście lud Boży czasów końca wiernie podążający za swoim Zbawicielem aż do ostatecznego wniebowstąpienia.

Zauważmy na czym polegało dzieło Eliasza. Swoim życiem pokazywał drogę zwiedzonemu Izraelowi. Czy nie tak samo powinno być w czasach końca? To jest właśnie duch Eliasza. Jan Chrzciciel głosił poselstwo upamiętania. To było kilka lat przed śmiercią Mesjasza i również przed zakończeniem łaski dla Izraela jako narodu wybranego. A więc był to dla Izraela swoisty krzyk o Północy. Również i trzeci Eliasz ma wykonywać to samo dzieło odnowy, w pierwszej kolejności dla duchowego Izraela, a więc dla tych, którzy z racji swojej przynależności powinni znać prawdę, lecz z powodu niewolniczej więzi ze swoimi duchowymi przewodnikami zostali zwiedzeni.

Spróbujmy poszukać proroczego odniesienia Eliasza Tiszbity do Eliasza czasów końca.

„*Eliasz był człowiekiem podobnym do nas i modlił się usilnie, żeby nie było deszczu i nie było deszczu na ziemi przez trzy lata i sześć miesięcy*” Jk 5:17, BW.

Zwróć proszę uwagę, że Eliasz był człowiekiem podobnym do nas pomimo tego, że jego życie było tak niezwykle i pełne mocy Bożej. Nie upadajmy więc na duchu czytając historię o Eliaszu. Jest nadzieja, że i my możemy żyć tak jak Eliasz, będąc tak nieustraszo-nymi i tak wiernymi Bogu jak on, nawet w obliczu tak wielkich wydarzeń. Powiem więcej – gdy spocznie na nas duch Pański, stanimy się Eliaszem czasów końca, działającym w duchu pierwszego Eliasza.

Czy jest jakiś element tego świadectwa o Eliaszu, który z czymś Ci się kojarzy w szczególny sposób? Tym elementem jest niezwykle wprost zbieżność do świadectw ksiąg Daniela i Objawienia o okresach proroczych. Trzy i pół roku to przecież inaczej 1260 dni.

Dlaczego właśnie tyle? Przecież równie dobrze deszczu mogło nie być przez trzy lata i byłoby to wystarczającą nauką dla czcicieli Baala i Asztarty. Czy to przypadek? U Boga nie ma przypadków. Bóg nikogo nie chce wprowadzić w błąd, lecz poprzez użycie pewnych analogii pragnie nas naprowadzić na właściwy trop. Poszukamy więc tego tropu.

Porównując życie i świadectwo obu Eliaszy łatwo powiedzieć, że trzeci Eliaz musi reprezentować tego samego ducha i przynieść to samo poselstwo odnowy. Co niezwykłego łączy postaci obu Eliaszy? Czy byli oni przeciętnymi ludźmi? Ich wyróżniającą cechą była nieprzeciętna wprost odwaga, bezkompromisowa wierność oraz Boża mądrość. Można wymienić jeszcze więcej cech, jak miłość do ginącego, zwiedzonego bałwochwalczymi kultami ludu i gotowe na wszystko poświęcenie. Ponadto o Janie Chrzcicielu czytamy, że był zrodzony z ducha już w łonie matki. To również jest ważna wskazówka.

Czy widzimy siebie samych kandydatami na Eliasza? Czy widzimy wokół siebie Eliaszy na czasy końca? Być może jeszcze teraz ich nie widać, ale bądźmy cierpliwi. Wszystko jeszcze przed nami. Nie nadszedł jeszcze czas. Nie doceniamy chyba potężnej mocy ducha Bożego, jaka zostanie już wkrótce zesłana na Społeczność Wywołanych. Będzie to taka moc, która poruszy świat, skruszy wiele serc do pokuty, a nawet przekona niewierzących. Będą się działy cuda i znaki. Pod wpływem poselstwa Eliasza nawrócą się tysiące ludzi. Jak za czasów Lutra, głos jednego człowieka wstrząsnął potęgą papieżstwa, tak za czasów ostatniego Eliasza głos należący do ostatniego pokolenia naśladowców Chrystusa wywoła ostatnich sprawiedliwych spośród przestępców prawa Bożego. To będzie niesamowita demonstracja mocy ewangelii, która wspaniałym plonem zakończy czas łaski dla mieszkańców ziemi.

Po tym wstępie chciałbym, abyśmy zajęli się oceną wydarzeń opisanych w historii o Eliaszu, a następnie spróbowali odnieść je do czasów końca, ponieważ nie ulega wątpliwości, że wydarzenia te mają się powtórzyć, tym razem na skalę ogólnoswiatową. Wychodzę z założenia, że każdy kto czyta Biblię, zna historię o Eliaszu Tiszbicie. Nie będę jej więc teraz cytował w całości, a jedynie przedstawię niektóre teksty dotyczące kluczowych wydarzeń. Będą to najważniejsze momenty z życia Eliasza, odnoszące się jednocześnie do czasów końca, nad którymi się zastanowimy, chcąc znaleźć dla nich duchowe wypełnienie. Zobaczysz, że historia Eliasza Tiszbity jest niemal wierną kopią tego, co stanie się już wkrótce. Jest ona prorocstwem na czasy końca. W takim razie konieczne będzie przeanalizowanie wszystkich ważniejszych wydarzeń z życia Eliasza. Oto one.

Zapowiedź suszy

Eliasz na polecenie Boga udał się do króla Achab,

aby przestrzec go przed nadciągającą z wyroku Bożego suszą. Wiemy już na kogo w czasach końca wskazuje Eliaz Tiszbita. Skoro będzie miał on swojego duchowego odpowiednika, tak samo musi być z królem Achabem. Kim będzie Achab w czasach końca? Nie możemy się domyślać, lecz musimy zyskać pewność. Tak jak uczyniliśmy to w przypadku Eliasza, tak samo uczynimy to w przypadku Achaba. Przystudiujmy poniższy tekst:

„Achab zaś, syn Omriego, objął władzę królewską nad Izraelem w trzydziestym ósmym roku panowania Asy, króla judzkiego, panował zaś Achab, syn Omriego, nad Izraelem w Samarii dwadzieścia dwa lata. Lecz Achab, syn Omriego, postępował w oczach Pana gorzej niż wszyscy jego poprzednicy. Niczym to jeszcze było, że chodził w grzechach Jeroboama, syna Nebata, lecz ponadto pojął on za żonę Izebel, córkę Etbaala, króla Sydonu, i służył Baalowi, i oddawał mu pokłon, i wzniósł ołtarz Baalowi w świątyni Baala, którą zbudował w Samarii. Achab kazał też sporządzić Aszerę; czynów takich, pobudzających do gniewu Pana, Boga Izraela, popełnił więcej aniżeli wszyscy królowie izraelscy, jego poprzednicy” 1Krl 16:29-33, BW.

Zapamiętajmy, że Achab był królem nad Izraelem, lecz panował w Samarii. Należy to podkreślić, ponieważ Samaria jest synonimem odstępstwa. Ponadto należy również podkreślić fakt, że Achab poślubił córkę króla Sydonu, sprzeciwiając się w ten sposób woli Bożej. Za jej zgubnym wpływem służył Baalowi, a nawet zbudował mu świątynię w Samarii. Był on najgorszym, najbardziej nieposłusznym ze wszystkich królów izraelskich. Cóż to wszystko oznacza w kontekście czasów końca?

Czy znając już niezbyt pochlebną charakterystykę króla Achaba możemy powiedzieć, że symbolizuje on odstępczy Babilon? Ależ nie, gdyż Babilon w tym proctwie przedstawia Izebel, żona Achaba. Czy w takim razie Achab symbolizuje literalny Izrael? Również nie, gdyż Izrael jako lud Boży nie wytrwał w przymierzu z Bogiem. Miał swoją szansę, którą było umocnienie przymierza na jeden tydzień, czyli siedem lat (zobacz: Dn 9:27); lecz nie wykorzystał jej. Odrzucając Chrystusa, Izrael został odcięty od winnego krzewu, a na jego miejsce zostali wszczepieni ci, którzy uznali w Chrystusie Mesjasza.

W takim razie Izrael według ciała w czasach końca nie jest nawet nominalnym ludem Bożym. Jego rolę przejął kościół apostołski, później reformacja na różnych etapach poznania prawdy, a od roku 1844 adwentyzm. Bóg zawsze wybierał tych, którzy nie odrzucali Jego światła i trwali z Nim w przymierzu. Kim więc jest Achab w proroczwie o Eliaszu, jeśli nie jest ani literalnym Izraelem ani Wielkim Babilonem? Aby odpowiedzieć na to pytanie, chciejmy teraz bardzo dokładnie zastosować wszelkie wskazówki wynikające z tekstu.

Z pewnością Achab był bardzo ważną i wpływową osobistością. Był przecież królem, i to nad Izraelem;

lecz nad jakim Izraelem? Pograżonym w odstępstwie. Dlatego Izrael z czasów Achaba jest symbolem ludu Bożego znajdującego się w odstępstwie w czasach końca. Eliasz z czasów Achaba jest symbolem ludu Bożego żyjącego w całkowitej wierności Bogu. Achab stoi na czele zwiedzonego ludu Bożego i sam jest dla niego źródłem zwiedzenia. Dla Achaba zaś źródłem zwiedzenia jest jego żona, sydońska księżniczka Izebel. Jak rozwikłać tę zagadkę? To wcale nie jest takie trudne.

Zwróćmy jeszcze uwagę na fakt, że Izrael z czasów Achaba nie zapomniał całkiem o oddawaniu czci dla Jahwe. Zachowywał resztki prawowierności. Świadczą o tym słowa Eliasza, który zaapelował do niezdecydowanych Izraelitów: „*Jak długo będziecie kuleć na dwie strony? Jeżeli Pan jest Bogiem, idźcie za nim, a jeżeli Baal, idźcie za nim!*” 1Krl 18:21, BW. Ich problemem było czczenie obcego boga. Był to bożek królestwa Sydonu, z którym Izrael związał się poprzez małżeńskie więzy Achaba. Jakże jest to ważne, abyśmy oddawali cześć jedynie Bogu prawdziwemu! Wydaje się to nam oczywiste, lecz w dzisiejszych czasach wcale tak oczywiste nie jest. Przytłaczająca większość chrześcijan czci boga Babilonu.

Czy wiesz o tym, że bóg Trójcy pochodzi z Babilonu? To nie jest Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba. Prawowierny Izrael zawsze wyznawał monoteizm. Nawet dziś, choć Izrael zszedł z drogi Bożej, nadal wyznaje monoteizm. My, choć wyznajemy wiarę w Syna Bożego, zostaliśmy wszczępieni w ten sam pień winnej latorośli, z którego pochodzi Izrael. Mamy więc te same korzenie. Musimy więc wierzyć w tego samego Boga, w jakiego i oni wierzyli. Tak powinno być, lecz jednak jest inaczej. Wiara wyznawana w większości Kościołów została zmodyfikowana i dostosowana do kanonu Wielkiego Babilonu, do jego śmiertelnej herezji. Również Kościół Adwentystów Dnia Siódmego przyjął nową teologię, wraz z nauczaniem o Trójcy. Teologią tą zwodzi on synów i córki duchowego Izraela.

Nie będę się w tym artykule szczegółowo rozpisywał na ten temat, ponieważ jest on zbyt obszerny. Każdego kto pragnie się przekonać o tym, jakie korzenie ma nauka o Trójcy, zapraszam do zapoznania się z książkami, jakie poleca wydawnictwo *Filadelfia*: „Słuchaj Izraelu”, „Podnieśmy zburzony filar”, „Czy Ellen White popierała naukę o Trójcy”, „Bóg jest między nami”, a także z artykułami i książkami umieszczonymi w zakładce „Nauka o Trójcy” na naszej stronie internetowej www.filadelfiamedia.com.

Czy odstępstwo w Kościele Adwentystów Dnia Siódmego ma nas dziwić? Może nas smucić, lecz nie powinno nas dziwić. Sięgnijmy ponownie do historii: przecież Achab był skoligacony z pogańską księżniczką. Bóg zabronił tego typu mieszanych małżeństw. Mimo to król zignorował Bożą zasadę. Duch Boży opuścił go i zwiedzony Achab z otwartymi ramionami przyjął obcego boga. Było to proste następstwo niepo-

słuszeństwa, nad którym czuwał diabeł. Czy dzisiejsza sytuacja wygląda inaczej? Nie może wyglądać inaczej, gdyż diabeł używa tych samych metod. Wprowadza obcy kult za pośrednictwem zwierzchników religii. Tak było z izraelskimi królami. Tak przecież było z papieżstwem. Tak było również z upadłym protestantyzmem, który stał się fałszywym prorokiem. A jak było z Kościołem Adwentystów Dnia Siódmego?

Czy diabeł odpuścił sobie atak na Kościół Adwentystów Dnia Siódmego? Takie twierdzenie byłoby największą naiwnością. Kościół, który stoi najbliższej prawdy, który jak najwyżej podnosi swój sztandar przynależności do Boga, staje się pierwszym celem dla Bożego przeciwnika. Z historii, którą studiujemy wiemy już jakie diabeł ma dążenia. Jednym z najważniejszych jest wprowadzenie kultu obcego boga. Tak było od zarania dziejów. Spójrzmy na świat – jak wiele jest religii i wyznawanych w nich bóstw. Kult obcego bóstwa odbiera chwałę Bogu prawdziwemu a przydaje chwały szatanowi. W tym właśnie diabeł upatruje swojej szansy awansu na pozycję godną czci. Bądźmy więc nadzwyczaj ostrożni, abyśmy nieumyślnie nie oddawali czci przeciwnikowi Bożemu.

Analizując historię o Eliaszu, możemy przyjąć następującą analogię – małżeństwo Achaba z Izebel symbolizuje współczesne „małżeństwo” duchowego Izraela z Wielkim Babilonem. Jest ono doskonale znane pod nazwą ekumenizmu. Przytoczę za wikipedią jego definicję: „*ruch w obrębie chrześcijaństwa dążący do przywrócenia pierwotnej jedności pomiędzy różnymi wyznaniemami chrześcijańskimi w ramach jednego, świętego, powszechnego i apostołskiego Kościoła*”. Skąd w tej definicji wzięły się słowa o jednym, świętym, powszechnym i apostołskim Kościele? Są one doskonale znane od siedemnastu stuleci jako nicejsko-konstantynopolitańskie wyznanie wiary. Legło ono u podstaw dogmatu o Trójcy.

Powyższa definicja określa więc warunek przynależności do ruchu ekumenicznego. Nauka o Trójcy jest najważniejszym dogmatem, cementującym więzi Kościołów związanych ekumenią. Żaden Kościół nie może należeć do ekumenii, jeśli nie podporządkuje się temu warunkowi. Stąd niemal oczywisty wydaje się główny kierunek działań agend papieżstwa dążących do scalenia chrześcijaństwa pod wspólnym szyldem. Kościół katolicki już osiągnął swój upragniony cel: matka Kościołów po kilku stuleciach zebrała swoje rozproszone córki pod swój dach. Nie zapominajmy jednak, że w jej domu wszystko odbywa się po jej myśli. Jezuici mieli ręce pełne roboty, ale bramy były otwarte a kraty podniesione. Zabrakło stróżów na Syjonie. Zamiast stróżów, znaleźli się przekupni kolaboranci, którzy sprzedali Adwentyzm za przysłowiową miskę soczewicy.

W roku 1980 podczas sesji Generalnej Konferencji w Dallas światowy Kościół Adwentystów Dnia Siódmego podjął uchwałę włączającą naukę o Trójcy w

treść wyznania wiary. Od tego czasu w oczach Boga KADS stał się partnerem żyjącym z Izebel w nieprawym związku. Już sześćdziesiąt lat wcześniej rozpoczął się niebezpieczny flirt z Babilonem, który wciąż przybierał na sile, osłabiał umocnienia i wywierał coraz większy wpływ. Cicha woda brzegi rwie, draży coraz głębsze koryto, by w końcu któregoś dnia wdrzeć się do miasta i podmyć jego mury i filary. Niestety, nie zbudowano wałów, nie umocniono brzegów i popłynęliśmy wraz z wielką wodą.

Ktoś powie: no ale przecież Kościół Adventystów Dnia Siódmego nie należy do ekumenii; jest tylko obserwatorem. Oczywiście, że oficjalnie nie należy, gdyż to byłoby kompromitacją w oczach szczerych członków tej denominacji. Karty są rozdawane pod stołem. Wiele spraw w tym świecie dzieje się w ścisłej konspiracji. Kościół katolicki oficjalnie odżegnuje się od masonerii; lecz przecież wiadomo, że masoneria działa według jego instrukcji. Została powołana do życia, aby rozprawić się z protestantyzmem, co zresztą z powodzeniem się udało - dzisiejszy protestantyzm jest na usługach papieża. Jeśli ten cel z taką łatwością został zrealizowany, to czy nie jest jeszcze łatwiejszym celem rozbicie od środka liczebnie znacznie mniejszego Kościoła Adventystów Dnia Siódmego? Proroctwo o Eliaszu to zapowiedziało. Ostatni Achab będzie związany małżeńskimi więzami z Wielkim Babilonem.

Achab, jako król panujący w Samarii nad zwiędzonym Izraelem, musi być symbolem odstępczej organizacji przewodzącej nominalnemu Izraelowi z czasów końca, czyli Kościołowi Adventystów Dnia Siódmego. Nie może być innej analogii, gdyż żadna inna analogia po prostu nie pasuje. Jeśli nadal mamy obiektywnie co do takiego przedstawienia tej historii, to studiuje ją dalej. Powstrzymajmy się od oburzenia i pochopnych wniosków. Ta sprawa jest zbyt poważna i brzemienna w skutkach, aby ją zlekceważyć.

Na czym miałyby polegać odstępstwo duchowego Izraela czasów końca? Patrząc na historię biblijną, widzimy, że odstępstwo w czasach Achaba miało charakter grzechu bałwochwalstwa. Nie inaczej będzie w czasach końca. To nie niewierność w zachowywaniu dnia odpoczynku sprowadziła Izrael na drogę odstępstwa, lecz niewierność pierwszemu przykazaniu: „nie będziesz miał innych bogów obok mnie”. Atak wroga zawsze przychodzi z najmniej oczekiwanego kierunku. To właśnie jest sednem odstępstwa o nazwie „Omega”, które doprowadziło do upadku adwentyzmu. Więcej na ten temat znajdziesz w artykule zamieszczonym w 21 numerze czasopisma *Filadelfia* pt.: „Zagrożenia Nowej Teologii”.

Kto dzisiaj jest resztką Izraela? Zwróć uwagę, że Eliasze wywodził się z Izraela, lecz oddzielił się od niego. Musiał to uczynić, aby nie pochłonęło go odstępstwo, tak jak pochłonęło innych. Zachował niezależność od przywódców, lecz pełną zależność od samego Boga. Prorok Eliasze sam wystąpił przeciwko Achabo-

wi, a później przeciwko wszystkim prorokom Baala i Asztarty. Będąc w tak skrajnej mniejszości reprezentuje on wierną Bogu resztkę ludu Bożego, która nie pójdzie na żaden kompromis z przywódcami upadłych Kościołów dążących do fałszywej jedności. Zachowa bezkompromisową czystość, szczególnie gdy chodzi o oddawanie czci jednemu Bogu. Czytamy przecież:

„Są to ci, którzy się nie skalali z kobietami; są bowiem czysti. Podążają oni za Barankiem, dokądkolwiek idzie. Zostali oni wykupieni spośród ludzi jako pierwociny dla Boga i dla Baranka. I w ustach ich nie znaleziono kłamstwa; są bez skazy” *Ap 14:4-5, BW*.

Według tej definicji ludu Bożego czasów końca, nominalny adwentyzm w sensie denominacyjnym nie jest czysty. Tak jak Achab skalął się bowiem z kobietą pochodzącą z innego kraju, tak samo uczynił Kościół Adventystów Dnia Siódmego. Poszedł na kompromis, by jak przystoi ogólnościowemu Kościołowi zachować godność i nie być nazwanym sektą. Uczynił to za naszymi plecami, nie pytając nas o zdanie. Z pewnością zdecydowanej większości jego członków jest to na rękę. Znoszenie prześladowań nie jest niczym przyjemnym i jest przeciwne cielesnej naturze. Wiedźmy jednak, że „Ci zaś, którzy są w ciele, Bogu podobać się nie mogą” *Rz 8:8, BW*.

Gdy wszelkie inne sposoby przestrogi zawiodły, Bóg posłał Eliasza do króla Achaba by zapowiedział suszę. W ten sposób król miał możliwość przekonania się, że bóstwa Baala i Asztarty są bezsilne wobec słowa Pańskiego. Tylko Bóg panuje nad przyrodą i tylko On może spuścić deszcz. Achab miał trzy i pół roku, aby się o tym boleśnie przekonać:

„Wtedy Eliasze Tiszbita z Tiszbe w Gileadzie rzekł do Achaba: Jako żyje Pan, Bóg Izraela, przed którego obliczem stoję, że nie będzie w tych latach rosy ani deszczu, tylko na moje słowo” *1Kr 17:1, BW*.

Jak rozpoznać suszę w dzisiejszych czasach? Czym jest susza? Jest przeciwieństwem deszczu. W ujęciu proroczym deszcz wczesnej i późnej pory jest objawieniem się mocy Bożej. Deszcz jest także symbolem obecności Chrystusa i poznania prawdy. Czy to co robimy jako Zbory Domowe i wydawnictwo *Filadelfia* nie jest zapowiedzią i ostrzeganiem przed suszą? Ostrzeżenie to jest od wielu lat wplecione w nasze książki, artykuły i wykłady. Kto czytał, ten wie, że dotyczy ono nie tylko ludzi zgromadzonych w Wielkim Babilonie, lecz również w Kościele Adventystów Dnia Siódmego. Niestety, choć jest to sytuacja mało komfortowa i często nieprzyjemna, to jednak musimy zwiastować złe wieści, nie po to, aby straszyć, lecz aby ostrzegać i ratować.

Wiele osób, a w szczególności pastory zarzucają nam, że zamiast ewangelizować świat docieramy z naszą literaturą do zborów. Dowodzą w ten sposób naszej przebiegłości i zwodniczości. A jak postąpił Eliasze? Czy poszedł do Izebel, czy do Achaba? Czy zebrał na górze Karmel mieszkańców okolicznych na-

*„Wtedy Eliasz Tiszbita z Tiszbe w Gileadzie
rzekł do Achaba: Jako żyje Pan, Bóg Izraela,
przed którego obliczem stoję, że nie będzie w tych
latach rosy ani deszczu, tylko na moje słowo”*

1Krl 17:1, BW.



rodów czy Izraela? Poselstwo Eliasza było skierowane do zwiedzonego Izraela. Również apostołowie rozpoczęli swoją misję od zwiedzonego Izraela; i dopiero gdy Izrael odrzucił poselstwo przestrogi, Bóg posłał ich do mieszkańców świata. Taka jest Boża kolejność i tak ma być również w naszych czasach. To, co pastory określa mianem przebiegłości jest Bożą przychylnością i łaską. Niestety, powtarza się kolejny raz to, co znamy już z historii Izraela – odrzucenie łaski Bożej.

Nadejście suszy

Za czasów proroka Eliasza Bóg zesłał na Izrael plagę suszy z powodu ich niewierności i bałwochwalstwa. Historia Eliasza może nam posłużyć za wzorzec tego, co się stanie w czasach końca. Nieprzypadkowo resztkę ludu Bożego zostanie nazwana Eliaszem czasów końca, a niezłomny duch jakiego otrzymają – duchem Eliasza. Kiedy rozpoczęła się susza, Eliasz udał się w miejsce wskazane mu przez Boga, gdzie był zaopatrywany w wodę i jedzenie. Przebywał w ukryciu ze względu na prześladowania ze strony króla Achaba. Susza została wywołana obojętną postawą króla Achaba, który nie sprzeciwiał się Izebel w sprowadzeniu do Izraela bałwochwalczego kultu Baala. Wszystkie elementy prorocstwa muszą się zgadzać. Susza przyszła na Izrael z powodu bałwochwalstwa. Susza na adwentyzm przychodzi również z powodu bałwochwalstwa. Nic innego po prostu nie pasuje i nie byłoby analogią, której przecież szukamy.

Eliasz podczas suszy znajdował się nad potokiem Kerit. Był zaopatrywany przez Boga w to, co niezbędne do przeżycia. Jest to symbolem Bożego prowadzenia i

poznania prawdy. Susza jest brakiem poznania prawdy ze względu na ugodę zawartą z pogańskim Babilonem. Tak było za czasów Achaba i tak samo musi być w dzisiejszych czasach. Wiele osób zupełnie nonszalancko powierza swoją przyszłość przypadkowi. Uznają oni bowiem, że potężny okręt o nazwie Kościół Adwentyistów Dnia Siódmego jest niezatapialny, i że jego kurs obrany na niebiańskie Jeruzalem nie może ulec zmianie. Czy naprawdę mamy na to niezbite dowody? Czy możemy naiwnie sądzić, że diabeł nie znalazł sposobu, aby zwiść i wybranych?

Taka naiwność jest w najwyższym stopniu niebezpieczna. Być może podobnie myśleli mieszkańcy Izraela, którzy swój los zawierzili duetowi Achab – Izebel. Bałwochwalstwo, jakie obserwowali u swoich zarządców, przywódców i kapłanów było dla nich wyznacznikiem prawdy, a nie fałszu. To właśnie nazywamy zwiedzeniem. Jest to podstępna droga, która wydaje się człowiekowi prawdziwą, lecz wiedzie na bezdroża błędu, a w końcu na skraj przepaści. Jedynym sposobem, aby się przed nią ustrzec, jest osobiste studium Słowa Bożego, połączone z błagalną modlitwą o wskazanie kierunku.

Eliasz prosił w swojej modlitwie o trzy i pół roku suszy. Dlaczego właśnie o trzy i pół roku? Czy nie mógł prosić o trzy równe lata albo o dwa i pół roku? Czy to jest przypadek? W Słowie Bożym nie ma przypadków. Musi być to zamierzonym planem Boga; a skoro historia o Eliaszu odnosi się do czasów końca, musi być planem Boga w stosunku do czasów końca. To nie ulega wątpliwości; tylko jak mamy ten okres suszy zrozumieć?

Susza, szczególnie tak długa, powodując klęskę nie-

urodzaju, zawsze w efekcie przynosi załamanie gospodarki lub przynajmniej przyhamowanie wzrostu gospodarczego. Wobec tego oznacza również klęskę ekonomiczną. Być może czeka nas taki okres, i wiele na to wskazuje. Przewidywania wielu światowej sławy ekonomistów nie są optymistyczne. Niektórzy z nich przewidzieli światowy kryzys ekonomiczny sprzed dziesięciu lat. Teraz zapowiadają o wiele poważniejszy kryzys. Kryzys ten ma być związany z niewyobrażalnym zadłużeniem największych państw świata. Ich dług jest niemożliwy do spłacenia, lecz ciągle rośnie. Rośnie widmo kolejnego krachu, który zdaniem ekonomistów jest nieuchronny. Niemal wszystkie kraje żyją na kredyt i nikt nie przejmuje się spłatą zadłużenia. Rośnie więc bańka zadłużenia, która w końcu pęknie. Ekonomiści twierdzą, że już niedługo.

Susza w formie duchowego i ekonomicznego kryzysu ma trwać 3,5 roku. Ciekawe jest to, że 3,5 to przecież połowa siódemki. Czy zwróciłeś uwagę, że siedem lat chudych z czasów Józefa również spowodowanych było dotkliwą suszą, jaka zapanowała w Egipcie? A może siedem lat chudych jest właśnie przed nami? Kiedy się rozpoczną? Gdy banki, które znajdują się w ręku najbardziej wpływowych ludzi tego świata zaprzestaną pożyczek, nie będzie dalszej możliwości wspierania zadłużonych państw. Pęknie wówczas bańka zadłużenia i rozpocznie się kryzys jakiego świat nie widział. Wpływowe osoby tego świata pociągają za sznurki, lecz mogą uczynić jedynie to na co pozwoli im Bóg.

Siedem lat chudych musi nadciągnąć na ten świat – zarówno w sensie duchowym, jak i w sensie ekonomicznym. Wesprze to dążenia papieża do przejęcia władzy absolutnej. 3,5 letnia posucha rozpocznie się wydaniem ustaw niedzielnych w USA, a zakończy się wydaniem ustaw niedzielnych ogólnoswiatowych. Ciemność duchowa oraz przerażenie ludności świata wpłyną na przeforsowanie ogólnoswiatowych ustaw niedzielnych. Wówczas w Bożej odpowiedzi spadnie późny deszcz. Wtedy rozpocznie się 3,5-letni okres ucisku – kolejne 3,5 roku z niedokończonych siedmiu lat chudych. Choć lud Boży zazna wielu niedogodności i cierpienia, to jednak duchowa posucha ich nie dotknie:

„Gdy biedacy i ubodzy szukają wody, a nie ma jej, gdy ich język usycha z pragnienia, Ja, Pan, ich wysłucham, Ja, Bóg Izraela, ich nie opuszczę. Sprawię, że wytrysną rzeki na gołych miejscach i krynice wśród dolin, obrócę pustynie w kałuże wód, a ziemię suchą w źródła. Zasadzę na pustyni cedry, akacje, mirty i drzewa oliwne. Zaszczepię na stepie razem cyprys, wiąz i pinię. Aby widzieli i poznali, zważyli i zrozumieli wszyscy, że to ręka Pana uczyniła i że to stworzył Święty Izraelski” Iz 41:17–20, BW.

Nie przekreślając znaczenia dosłownego, aspekt duchowy ma o wiele większe znaczenie. Skoro historia o Eliaszu ma znaczenie proroctwa, liczą się przede wszystkim wydarzenia o wymiarze duchowym. Zauważmy, że 3,5-letni okres suszy zakończył się na Górze Karmel. To ważne spostrzeżenie, gdyż mówi nam

o tym, kiedy mamy spodziewać się suszy. Zwróć uwagę na to, że susza nie dotknęła tylko Samarii. Spadła jak plaga również na Sydon. Czytamy przecież o wizycie Eliasza w Sarepcie sydońskiej, w której mieszkała uboga wdowa wraz ze swoim małym synkiem (zobacz: 1Krl 17:9). Nie wiadomo, czy susza dotknęła również inne kraje, lecz to nie jest ważne. Przecież historia o Eliaszu ma nam do przekazania ważne poselstwo, w którym tak naprawdę liczą się jedynie dwa kraje – Samaria oraz Sydon.

Wiemy już, że Sydon odzwierciedla Wielki Babilon, gdyż z tego kraju za sprawą Izebel wyszło zwiedzenie. Samaria odzwierciedla zwiedzony Izrael, a więc jak już wcześniej pisałem – pogrążony w zwiedzeniu Omega Kościoł Adwentystów Dnia Siódmego. Achab i Izebel to z kolei kierownictwo tych Kościołów, koło napędowe zwiedzenia. Historia o Eliaszu nie ukazuje nam nikogo innego, a więc koncentruje w ten sposób naszą uwagę na tym co najważniejsze w końcowym konflikcie.

Susza w wymiarze duchowym musi oznaczać brak mocy Bożej, brak ducha Bożego i poznania prawdy. Jest synonimem ciemności. Najwyraźniej na trzy i pół roku przed wylaniem późnego deszczu rozpocznie się okres szczególnego zwiedzenia i duchowej ciemności. Będzie to przede wszystkim dotyczyło duchowego Izraela, lecz także Wielkiego Babilonu. Niech nas to nie dziwi. Diabeł zna proroctwa i potrafi przewidzieć, czego może się spodziewać po późnym deszczu. Dlatego z dopustu Bożego zaleje świat, niczym późnym deszczem – fałszywym ożywieniem religijnym, fanatycznym zwiedzeniem oddziałującym na emocje. Na podobnej zasadzie przyjsie antychrysta uprzedzi powrót Chrystusa. Wszystko po to, aby jak najmniejszą liczbę ludzi udało się Bogu wywołać z Babilonu. Więzy tej demonicznej niewoli będą z pewnością potężne. Widać to już dzisiaj.

Eliasz w Sarepcie Sydońskiej

Gdy wysechł potok Kerit, Bóg powiedział do Eliasza: *„Wstąp i idź do Sarepty, która należy do Sydonu, i zamieszkał tam. Oto nakazałem pewnej tamtejszej wdowie, aby cię żywiła” 1Krl 17:9, BW.*

Jeśli traktujemy historię o Eliaszu jak proroctwo, musimy także znaleźć odniesienie tego etapu z życia Eliasza, w którym przebywał on w Sarepcie, do czasów końca. Co może oznaczać Sarepta dla ostatniego Eliasza? Zauważ, że Sarepta znajduje się na terenie Sydonu, z którego przecież pochodziła Izebel, żona Achaba.

Myszę, że jesteśmy zgodni co do tego, iż sydońska księżniczka Izebel w proroczym znaczeniu nie może oznaczać nikogo innego, niż przywódców Wielkiego Babilonu. W takim razie biedna wdowa pochodząca z Sarepty symbolizuje szczerych i szukających duchowej pomocy wyznawców Chrystusa, zwiedzonych przez

falszywe nauki Babilonu. Musimy potrafić te dwie rzeczy odróżnić, aby nie utracić miłości i współczucia dla biednych, oszukanych przez systemy religijne wyznawców Chrystusa. Pan Jezus nie krytykował zwyczajnych ludzi, prostych mieszkańców miast i wiosek. Wyrażał swój gniew przeciwko ich nauczycielom, którzy bezlitośnie wykorzystywali swoją przewagę autorytetu i fałszywie nauczali.

Dzisiaj jeszcze wielu osobom otwierają się oczy. Pomimo wszechobecnego zwiędzenia, jest wielu poszukujących prawdy. Przyjdzie jednak taki czas, gdy pod wpływem fałszywych nauczycieli, zwiędzenie przerozdzi się w powszechne zaślepienie. Do człowieka zaślepionego nic nie dociera. Prawda odbija się od niego jak groch od ściany. Jest on w najwyższym stopniu podatny na manipulację i ślepe wykonywanie rozkazów. Jego umysł jest zniewolony jak w hipnozie i posłuszny władzom zwierzchnim. Niestety, tacy ludzie zostaną użyci do rozprawienia się z prawdziwą reformacją. Już dzisiaj można zauważyć, że zaślepienia jest coraz więcej. Widać je nie tylko wśród zdewociałych wielbicieli „Radia Maryja” i telewizji „Trwam”, lecz również wśród członków Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego.

Nie ma bowiem różnicy – jeśli ktoś samodzielnie nie poszukuje prawdy jak ukrytej perły, lecz korzysta z dobrodziejstw skarbu znalezionej przez innych, staje się od nich duchowo zależnym. Taki kościelny system przypomina catering, w którym zamówione jedzenie przywożone jest na miejsce. Nawet nie musisz go podgrzewać – jest gotowe do jedzenia. Wygoda rozleniwia; w duchowym wymiarze także. Łatwo jest przyjąć gotową, duchową strawę, lecz jest to w najwyższej mierze niebezpieczne. W ten sposób stajesz się duchowym niewolnikiem, uzależnionym od zdania zwierzchności. Twoją głową przestaje być Jezus Chrystus, a staje się kościelna organizacja.

Eliasz, będąc Żydem, udał się do wdowy w pogańskim kraju i otrzymał od niej pomoc, jakiej nie otrzymałby w swojej ojczyźnie. Czy nie sprawdza się to i dzisiaj? Spróbuj zacząć samodzielnie myśleć oraz wyrażać swoje poglądy, a przekonasz się. Dopóki we wszystkim się zgadzasz z nauczycielami Kościoła, jesteś kochanym bratem lub kochaną siostrą. Gdy jednak zrobisz wyłom w murze kościelnej tradycji, z dnia na dzień staniesz się śmiertelnym wrogiem. Gdy Eliasz przedstawił królowi Achabowi prawdę o jedynym Bogu, stał się najbardziej poszukiwanym przestępcą w kraju, z zaocznym przyznaniem wyroku śmierci. Dzisiaj jest całkiem podobnie. Ludzie wybierający służbę jednemu Bogu, są wykluczani ze społeczności religijnych. Ci, którzy głoszą za ich wykluczeniem, nie dopuszczają nawet możliwości, że mogą się mylić, i że Kościół, który podaje im duchową strawę może się mylić.

Musimy mieć oczy szeroko otwarte. Nie mamy bowiem zapewnienia, że ta, czy inna organizacja religijna powinna być naszym przewodnikiem. Wyłącznie Chrystus jest przewodnikiem, Biblia jest lampą,

a duch Boży – paliwem do tej lampy. Dzisiaj wszystkie ziemskie cysterny są suche, gdyż żyjemy podczas suszy. Kościoły nie mają patentu na prawdę. Jedynym bezpiecznym posunięciem jest samodzielne kopanie studni w poszukiwaniu wody. Jedność i jednomyślność nie może być odgórnie narzucona. Jeśli wykopiesz z niemalym trudem swoją studnię oraz sąsiad wykopie własną studnię, to tak naprawdę korzystać będziecie z tej samej, czystej i zdrowej wody. Na tej bazie powstaje prawdziwa jedność i jednomyślność. Każdy sam musi dochodzić do własnego przekonania, czym jest dla niego prawda. Im bardziej się natrudzi, tym bardziej prawdę będzie cenił.

Żyjemy w okresie dotkliwej suszy. Wielu już umarło z pragnienia. Inni korzystają z centralnego wodociągu. Nie czekajmy bezczynnie na późny deszcz, bo nie mając wody na dzisiaj i jutro, umrzemy z pragnienia. Bóg ma dla nas potok, z którego nas dzisiaj pragnie napoić. Ten rwący potok powstaje z wody wczesnego deszczu. Wody jest pod dostatkiem; nikomu nie zabraknie, chociaż jest przecież susza. Jednak zauważ, że tylko Eliasz miał pod dostatkiem wody. Potok Kerit był ukryty przed wzrokiem niepowołanych. Zauważ również, że potok w pewnym momencie wysechł. Dlaczego? Czy z jakiegoś powodu skończyło się Boże błogosławieństwo? A może jest to symbolem naszej duchowej rzeczywistości? Zechciejmy jej poszukać.

Woda była dostarczana Eliaszowi według potrzeb. Do pewnego momentu miał jej pod dostatkiem. Potok Kerit symbolizuje wczesny deszcz, który ma nas doprowadzić do deszczu późnego, który przygotuje żniwo dusz do zbioru. Wiemy, że w naturze deszcz nie pada stale. Pada w określonych porach. W tym czasie rośliny szczególnie potrzebują wody. Przypadek Eliasza pokazuje nam wyraźnie, że wczesny deszcz nie zawsze będzie padał. Ustaje on, gdy jesteśmy gotowi na przyjęcie późnego deszczu.

W doświadczeniu, jakie Eliasz przeżył w Sarepcie, był on napełniony wczesnym deszczem. W mocy tego deszczu, a więc w mocy działającego w nim ducha Bożego, był zdolny do niezwykłych rzeczy. Było to niejako koniecznym wprowadzeniem do doświadczenia z góry Karmel. Poucza nas to o tym, że nie możemy bezczynnie czekać na błogosławieństwo późnego deszczu. Musimy najpierw wykorzystać wszelkie duchowe dobrodziejstwo wczesnego deszczu. Do tego czasu Bóg nie pošle nikogo z nas do „Sarepty”. Możemy pójść tam sami, lecz bez mocy Bożej nic dobrego nie jesteśmy w stanie uczynić dla chwały naszego Zbawiciela.

Eliasz w Sarepcie reprezentował Boga. To bardzo poważna sprawa. Przynosimy ujmę Wszechmocnemu, jeśli nie odzwierciedlamy Jego charakteru i jeśli nie posiadamy wiary Jezusa. Ponadto Eliasz był świadomy swojego wysokiego powołania i pozycji, na jakiej postawił go Bóg. Zobaczmy:

„Lecz Eliasz rzekł do niej: Nie bój się! Idź i zrób, jak powiadasz, lecz najpierw przyrządź mi z tego mały placek

i przynies mi go, dla siebie zaś i syna swojego przyrządzisz później. Gdyż tak mówi Pan, Bóg Izraela: Mąka w garncu nie wyczerpie się, Oliwa w bance nie zabraknie Aż do dnia, kiedy Pan spuści deszcz na ziemię” 2Krn 17:13-14, BW.

Czy słowa proroka były wyrazem samolubstwa, braku pokory lub niewstrzemięźliwości? Nie, lecz w ten sposób Bóg wskazał na jego autorytet jako swojego reprezentanta. W ten sposób wdowa miała się nauczyć życia według wiary Eliasza. Spójrz, jak wiele dla naszego Pana można zdziałać w mocy wczesnego deszczu. My, wzorem Eliasza Tiszbity, jako Eliasz czasów końca, również powinniśmy posiadać autorytet otrzymany wprost od naszego Boga. Naszym nienagannym, pełnym poświęcenia i miłości życiem, możemy doprowadzić wiele osób do stóp krzyża Golgoty. Będzie to szczególnie ważne w okresie nadchodzących prześladowań:

„Nikomu złem za złe nie oddawajcie, starajcie się o to, co jest dobre w oczach wszystkich ludzi. Jeśli można, o ile to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie. Najmils! Nie mścicie się sami, ale pozostawcie to gniewowi Bożemu, albowiem napisano: Pomsta do mnie należy, Ja odpłacę, mówi Pan. Jeśli tedy łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go; jeśli pragnie, napój go; bo czyniąc to, węgle rozżarzone zgarniesz na jego głowę” Rz 12:17-20, BW.

Zauważ, że wdowa musiała najpierw wykazać się wielkim zaufaniem do Eliasza, którego przecież wcześniej nie знаła. Na jego słowo, ryzykując śmiercią głodową, oddała mu ostatni bochenek chleba, lecz za to prorok dzięki łasce Bożej zapewnił jej pod dostatkiem mąki i oliwy, koniecznych do codziennego wypieku praśników. Pozwoliło jej to przetrwać okres głodu. Lecz nie tylko to było jej korzyścią. Bóg przez wstawieniczą modlitwę Eliasza wzbudził z martwych jej syna.

Cudownie stworzona mąka i olej symbolizują duchowy pokarm, jaki ostatni Eliasz ma zanieść zgłodniałym i łaknącym prawdy mieszkańcom Wielkiego Babilonu. Pokarm ten przyniesie życie w miejsce śmierci. Susza i głód są symbolem braku prawdy, który prowadzi do duchowej śmierci. Wzbudzenie z martwych syna wdowy może oznaczać rzeczywiste cuda i znaki, jakimi Bóg poświadczy autorytet swoich posłańców. Tak działo się tylko w czasach apostołskich.

Historia wdowy z Sarepty z pewnością ma się powtórzyć w czasach końca. Wierni Bogu naśladowcy Chrystusa już głoszą światu poselstwo przestrogi: „upadł, upadł Wielki Babilon”, na razie w mocy wczesnego deszczu. Babilon sprzymierzony z upadłym protestantyzmem będzie wkrótce u szczytu swej potęgi. Ktokolwiek nadepnąłby mu na odcisk, poniesie poważne konsekwencje. Sprzeciwienie się zjednoczonym we wspólnym froncie Kościołom narazi Bożych posłańców na sankcje prawne i wielki ucisk. Potrzeba będzie niezwykłej odwagi, aby wytrwać wśród krytyki, oskarżeń i prześladowań, nie upaść, a jednocześnie dotrzeć z poselstwem przestrogi do zagubionej resztki Izraela. Nie martwmy się jednak. W tym czasie udzie-

lona zostanie Eliaszowi moc ducha świętego w późnym deszczu.

Szczerzy mieszkańcy Wielkiego Babilonu, jak sydońska wdowa, oddadzą Eliaszowi to, co mają najdroższego sercu, być może swój ostatni kawałek chleba, by tylko znaleźć się po stronie Boga. To będzie dla nich próbą wiary i testem wyboru. Pamiętajmy, że będzie to także czas wielkiego kryzysu gospodarczego i być może dosłownego głodu. Lud Boży będzie się cieszył w tym czasie wielkim poważaniem ze strony poszukujących prawdy. Spójrzmy, jak to było w czasach apostołskich:

„Umilkło całe zgromadzenie, i słuchali Barnaby i Pawła, gdy opowiadali, jakie to znaki i cuda uczynił przez nich Bóg między poganami” Dz:15:12, BW.

„Zażądał wtedy światła, wbiegł do środka i drżąc cały, przypadł do nóg Pawła i Sylasa, i wyprowadziwszy ich na zewnątrz, rzekł: Panowie, co mam czynić, abym był zbawiony? A oni rzekli: Uwierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony, ty i twój dom” Dz 16:29-31, BW.

„Niezwykłe też cuda czynił Bóg przez ręce Pawła, tak iż nawet chustki lub przepaski, które dotknęły skóry jego, zanoszono do chorych i ustępowały od nich choroby, a złe duchy wychodziły. A niektórzy z wędrownych zaklinaczy żydowskich próbowali wzywać imienia Pana Jezusa nad tymi, którzy mieli złe duchy, mówiąc: Zaklinam was przez Jezusa, którego głosi Paweł” Dz 19:11-13, BW.

Spotkanie z Achabem

„Gdy Achab zobaczył Eliasza, rzekł Achab do niego: Czy to ty jesteś, sprawco nieszczęść w Izraelu?” 1Krl 18:17, BW.

O jakie nieszczęścia chodziło Achabowi? Oczywiście o brak deszczu i związaną z nim suszę. Czy to Eliasz wywołał te nieszczęścia? Nie, on je tylko zapowiedział, obnażając grzechy Achaba i wzywając go do pokuty. Czy Achab nie wiedział o tym, że Eliasz jest Bożym prorokiem? Doskonale o tym wiedział, a nawet musiał mu zazdrościć jego sprawiedliwości i Bożego prowadzenia. Niestety, był oddany grzechowi i nie zamierzał z niego zrezygnować. Podobnie było z królem Herodem, który uwięził sprawiedliwego Jana Chrzciciela, czy z Piłatem, który wydał na śmierć sprawiedliwego Jezusa.

Historia ta poucza nas o tym, że lud Boży czasów końca będzie oskarżony o spowodowanie wszelkich nieszczęść jakie przyjdą na świat z wyroku Bożego. Stanie się tak na podobieństwo Eliasza. Oni również będą ostrzegali przed mającymi przyjść plagami jako skutkiem nieposłuszeństwa Bożym przykazaniom. Pod wpływem fałszywych nauczycieli i przywódców opinia publiczna zostanie z łatwością zmanipulowana i przeciwko nim podburzona. Ludzie będą cierpieć z powodu plag, a cierpienie potrafi bardzo zmienić człowieka, zatrzeć w nim wszelką dobroć i wrażliwość. Zostanie to wykorzystane przez sługi antychrysta do oskarżeń prawdziwego ludu Bożego, a w końcu- do wydania edyktu śmierci.

Proroczą zapowiedzią tych oskarżeń jest ucieczka Eliasza na pustynię przed gniewem okrutnej Izebel, która wydała na proroka wyrok śmierci. Sydońska księżniczka Izebel jest uosobieniem samego zła i w czasach końca symbolizuje system władzy odstępczego Babilonu. Król Achab stojący na czele zwiedzzonego Izraela wraz z królową Izebel i prorokami Baala jest symbolem unii jaka połączy Babilon z Kościołem Adwentystów Dnia Siódmego oraz upadłym protestantyzmem.

Zauważmy, że Achab był jedynie marionetką w ręku Izebel. W batalii przeciwko Eliaszowi Achab nie odegrał większej roli. Prześladował Eliasza, wysyłał za nim wojska, lecz to Izebel przewodziła planom pozbycia się proroka. Izebel była prowodyrem wszystkich odstępstw Izraela. Achab po opuszczeniu Góry Karmel nie pokutował, tak jak to uczyniło wielu szczerych Izraelitów, lecz udał się do swojej żony, aby ją poinformować o tym co się stało. Te informacje rozwścieczyły królową i przyczyniły się do wydania edyktu śmierci na Eliasza. Eliasz dowiedziawszy się o tym uciekł na pustynię, aby się schronić.

Dokładnie tak samo stanie się z ludem Bożym w czasach końca. Proroctwo musi się spełnić wedle identycznego schematu. Jak Achab znalazł się pod wpływem Izebel, tak Kościół ADS znajdzie się pod wpływem Wielkiego Babilonu. Achab zachował swoją królewską powagę i odrębność, lecz w rzeczywistości realizował cele wytyczone mu przez pogańską partnerkę. Dokładnie tak samo stanie się (lub też nawet już dzieje się) w przypadku Kościoła ADS. Uległość ma swoją cenę, a jest nią niewierność. W miarę postępu zwiedzenia, zależność od Babilonu będzie coraz większa. Diabeł do tego stopnia opanuje zwiedzony Kościół, że stanie się on mocą prześladowczą dla własnych braci i siostr:

„Widziałam też, że Bóg ma jeszcze dzieci, które nie znają i nie zachowują Sabatu. One nie odrzuciły światła o Sabacie. Gdy na początku czasu ucisku zostaniemy napełnieni Duchem Świętym, wyjdziemy i będziemy głosili obszerniej o Sabacie. To rozgniewa kościoły i adwentystów z imienia, gdyż prawdzie o Sabacie nie będą mogli zaprzeczyć. W tym czasie wszyscy wybrani Boży wyraźnie dostrzegą, że mamy Prawdę, i oni wyjdą z kościołów i wraz z nami będą znosić prześladowanie. Widziałam w kraju miecz, głód, zarazę i wielkie zamieszanie. Bezbożni uważali, że to my zesłaliśmy na nich sądy, powstał więc i chcieli nas zgładzić z ziemi, myśląc, że wtedy ustanie to zło” Ellen White, Doświadczenia i Widzenia, str. 29, akap. 2.

Adwentysty z imienia będą zachowywali niedzielę! Być może dziś nie mieści się nam to w głowie, lecz właśnie do tego prowadzi odstępstwo. Krok po kroku, od rzeczy mniej istotnych, do tych zasadniczych, od spraw mało zauważalnych do tych oczywistych. Jakże musimy uważać na najmniejsze nawet drobiazgi, na pojedyncze nawet promienie niebiańskiego światła. Jakaż musi być nasza wierność Bogu w tych najmniej-

szych sprawach, aby nie oddać się pod władanie diabła. Zauważ, że nie tylko wrogie Kościoły rozgniewają się na Eliasza czasów końca, lecz uczynią to także adwentyści z imienia. Skutkiem tego gniewu będą najgorsze prześladowania jakie świat dotąd oglądał.

Ci, którzy znali prawdę, lecz nie przyjęli weselnej szaty z rąk Chrystusa, pozostaną w swoich grzechach, całkowicie zwiedzeni przez szatana, bez dalszej możliwości skorzystania z łaski przebaczenia. Zaciętrzewieni w swym uporze adwentyści z imienia będą usiłowali zniszczyć dobrze im znany lud Boży i zaatakować wszystko to, co łączy się z dziełem Bożym. Pozbawieni ducha świętego, w swojej nienawiści połączą się z tymi, których dążeniem będzie wywyższenie niedzieli. Niech nas więc nie dziwi, że adwentyści zaczną święcić niedzielę, ponieważ musi spełnić się proroctwo: *„On też sprawia, że wszyscy, mali i wielcy, bogaci i ubodzy, wolni i niewolnicy otrzymują znamię na swojej prawej ręce albo na swoim czole” Ap 13:16, BW.*

Niech to co napisane będzie dla nas poważną i uroczystą przestrogą. Jedynym zabezpieczeniem nas przed popadnięciem w stan całkowitej apostazji jest nieustanne badanie swoich serc oraz Biblii. Prawda w wielu przypadkach leży tak blisko fałszu, że potrzeba nam szczególnego namaszczenia duchem Bożym, abyśmy potrafili rozpoznać najmniejsze przejawy diabelskiej ingerencji. Im bliżej końca, tym zwiedzenia będą trudniejsze do rozpoznania. Pójście na najmniejszy kompromis w sprawie Bożej nauki może nas wiele kosztować. Nawet przez lekko uchylone drzwi można do domu wpuścić złodzieja. Zamkniętych na wszystkie spusty drzwi złodziej nie wyważy, ale lekko uchylone rozchyli jeszcze bardziej, aby mógł swobodnie wejść.

Strażnicy na murach Syjonu otworzyli bramy i podnieśli kraty, gdy zbliżał się wróg. Zhańbili dzieło Boże i poniosą tego konsekwencje. Oni nadal panują, jednak teraz na nas ciąży wielka odpowiedzialność, której oni nie udźwignęli. Musimy z Bożą pomocą odbudować to co zostało zrujnowane. Nie możemy czuć się w tej sytuacji bezpieczni. Nie jesteśmy na wczasach, lecz na wojnie. Tak jak w warunkach wojennych, obowiązuje nas czujność i ograniczone zaufanie. Musimy sami przekonać się co jeszcze stoi, a co już popadło w ruinę. Jeśli tego nie wiesz, przeczytaj koniecznie np. książkę „Słowo stało się ciałem”, czy „Podnieśmy zburzony filar”. Znajdziesz je na naszej stronie internetowej lub możesz je zamówić w wydawnictwie *Filadelfia*.

Góra Karmel

Co stało się pod koniec okresu suszy? Znana jest nam historia duchowego starcia na Górze Karmel z prorokami Baala, w którym Jahwe ukazał swoją potężną moc, przed którą zadrzał cały Izrael. Zwycięstwo osiągnięte w tym starciu było ostatnią szansą nawrócenia daną Izraelowi. Czy nie podobnie będzie

w czasach końca? Lud Boży działając w mocy Eliasza, ukaże przed światem całą bałwochwalczą zwodniczość Babilonu.

Na wezwanie Eliasza skierowane do Achaba na górze Karmel zebrała się wielka rzesza Izraela oraz proroków Baala i Aszery:

„A on odpowiedział: Nie ja sprowadziłem nieszczęście na Izraela, lecz ty i ród twój ojca przez to, że zaniedbaliście przykazania Pana, a ty poszedłeś za Baalami. Poslij tedy teraz i zgromadź do mnie całego Izraela na górze Karmel oraz owych czterystu pięćdziesięciu proroków Baala i czterystu proroków Aszery, którzy jadają u stołu Izebel” 1Krl 18:18-19, BW.

Kim w czasach końca jest zwiedzony obcymi bóstwami Izrael? To oczywiście członkowie Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, którzy wykazali zbyt małą ostrożność, aby ustrzec się przed zwiedzeniem Omega. Kościół Adwentystów Dnia Siódmego jest odpowiednikiem Izraela w czasach końca. Natomiast prorocy Baala i Aszery to przywódcy świata religijnego, a wśród nich również Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, którzy za wszelką cenę będą próbowali utrzymać swój zwodniczy wpływ nad ludem. Ten zwodniczy wpływ będzie dotyczył wierności przykazaniom Bożym - przede wszystkim kwestii kultu obcego boga, ale również kwestii szabatu.

Ci, którzy jadają u stołu Izebel (zobacz: 1Krl 18:19), a więc fałszywi prorocy, przyjmują w proroczej symbolice skażony winem Babilonu duchowy pokarm, czyli fałszywe nauki. Wprost od stołu Izebel idą na Górę Karmel, aby tam zwodzić Izraela. W odniesieniu do czasów końca czytamy o fałszywym proroku, który wraz ze zwierzęciem zwodzi cały świat (zobacz: Ap 19:20 oraz Ap 20:10). Ma być on zwodzicielem wspierającym poczynania Wielkiego Babilonu, czyniącym nawet wielkie cuda.

Czy myślisz, że Bóg w cudowny sposób otacza Kościół kordonem swoich aniołów, aby nie był on narażony na zwiedzenia i ostateczny upadek? Nic takiego się nie stanie. Z Kościołem jest dokładnie tak samo jak z każdym pojedynczym człowiekiem. Jeśli nie odpiaramy pokusy i nie stacamy dobrego boju wiary, pokusa nas zwycięży i diabeł zyska nad nami kontrolę. W przypadku Kościoła – jeżeli kierownictwo zborów, zjednoczeń i wydziałów nie działa po myśli Bożej i nie stosuje się do natchnionych rad, ostrzeżeń i napomnień, przestaje być kierowane przez ducha Bożego, a na to miejsce przychodzi duch diabelski.

Ta przerażająca wizja prorocza z pierwszej księgi Królewskiej musi się spełnić. Powiem więcej – ona już się spełnia. Na razie w subtelny sposób, w kościelnych kuluarach i za zamkniętymi drzwiami. Za naszymi plecami podejmowane są zgubne decyzje i zawiązywane zdradzieckie przymierza. Diabeł potrafi się kamuflować jak nikt inny. Fałszywi prorocy już są na górze Karmel. Oni jako pierwsi rozpoczęli próbę przywołania swojego boga. Tym bóstwem jest bożek Babilonu,

któremu służy niemal cały świat. W rzeczywistości są to demony, czyniące cuda i obezwładniające narody w nieprawości i fałszywej wierze.

Eliasz odważnie odezwał się do ludu:

„Jak długo będziecie kuleć na dwie strony? Jeżeli Pan jest Bogiem, idźcie za nim, a jeżeli Baal, idźcie za nim! Lecz lud nie odrzekł mu ani słowa” 1Krl 18:21, BW.

Czy dziś nie żyjemy w na tyle dojrzałym czasie do zniwa, aby zadać sobie pytanie Eliasza? Jak długo będziemy kuleć na dwie strony? Musimy porzucić wszelki grzech i zdecydowanie opowiedzieć się po stronie Boga. Konieczne jest zerwanie wszelkich więzów łączących nas z doktryną Babilonu. Trzeba porzucić naukę o Trójcy, która podstępnie zwodzi cały świat, jednocząc Kościoły we wspólnym froncie przeciwko Bogu prawdziwemu i Jego ludowi.

Zauważmy, że zanim spadł na oczach całego Izraela ogień z nieba, została przygotowana ofiara. Bóg nie przyjmuje żadnej innej ofiary jak ofiara całego życia, będąca odbiciem ofiary całopalnej. Powierzchnowe, półowicze ofiary nigdy nie będą przyjęte. Również obcy ogień nigdy nie będzie przyjęty. Obcy ogień próbowali wykrzesać prorocy Baala. Dzisiaj obcy ogień płonie wszędzie wokół nas. Nie dajmy się mu pociągnąć.

Ogień spuszczonej z Nieba oznaczał akceptację ofiary, jaką Eliasz złożył Bogu wobec całego zgromadzonego ludu. Spalenie tej ofiary, pomimo dodatkowego polania jej wodą, miało ukazać nadprzyrodzoną moc Bożą. Przekładając to wydarzenie na symbolikę czasów końca, należy podkreślić znaczenie osobistej ofiary każdego z nas. Obecnie jedyną ofiarą, jaka podoba się Bogu i jaka prócz ofiary Syna Bożego ma znaczenie w planie zbawienia, jest ofiara życia ludu Bożego. Ta właśnie ofiara będzie złożona na symbolicznej Górze Karmel przez poświęconych Bogu naśladowców Chrystusa. Symbol polania wodą oznacza najwyższe poświęcenie, zupełne wyrzeczenie się świata i grzechu.

Prorocy Baala pod wpływem znaku Bożego i nakazu Eliasza zostali skazani na zagładę. Czy nie tak samo stanie się z odstępczym Babilonem? Czytamy przecież o jego tragicznym losie i ostatecznym osamotnieniu:

„A szósty wylał czaszę swoją na wielką rzekę Eufrat; i wyschła jej woda, aby można było przygotować drogę dla królów ze wschodu słońca” Ap 16:12, BW.

Jak wiadomo, rzeka Eufrat przepływała przez starożytne miasto Babilon. Dzięki jej zasobom mieszkańcy Babilonu mieli pod dostatkiem wody, nawet w przypadku wielomiesięcznego oblężenia. W proroczej wizji rzeka Eufrat oznacza wsparcie dla Babilonu ze strony jego fanatycznych wielbicieli. Tym bardziej jest to słuszna interpretacja, jeśli weźmiemy pod uwagę, że wody oznaczają ludy, tłumy, narody i języki (zobacz: Ap 17:15). W czasie szóstej plagi wyschnie woda Eufratu, przez co Babilon straci poparcie i posłuch dla swych fałszywych nauk. Czytamy również:

„I usłyszałem inny głos z nieba mówiący: Wyjdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grze-

chów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające, gdyż aż do nieba dosięgły grzechy jego i wspomniał Bóg na jego nieprawość. Odpląćcie mu, jak i on odplacił, i w dwójnasób oddajcie według uczynków jego; do kielicha, w którym napój mieszal, nalejcie mu podwójną miarę” Ap 18:4-6, BW.

i dalej:

„I sypali proch na głowy swoje, a płacząc i narzekając, krzyczeli: *Biada, biada, miasto wielkie, na którego skarbach wzbogacili się wszyscy właściciele okrętów morskich! W jednej godzinie spustoszone zostało!*” Ap 18:19, BW.

Dlaczego wyschnie wielka rzeka Eufrat? Nasuwa się skojarzenie z historią Kościoła apostołowskiego i upadkiem religii rzymskiej. W wyniku wylania wczesnego deszczu działalność apostołów była tak spektakularna i pełna mocy, a liczebny wzrost Społeczności Wywołanych był tak dynamiczny, że religia politeistycznego Rzymu zaczęła się chwiać w swoich posiadach. Upadłaby całkowicie, gdyby nie bezpośrednia ingerencja diabła i odstępstwo wśród wierzących w Chrystusa.

Czy nie jest to podobieństwem do Wielkiego Babilonu i Kościoła ostatków? Diabeł wprowadza letniość i zwodnicze doktryny, aby osłabić, a nawet zupełnie zniweczyć moc trójjanielskiego poselstwa, przez co Babilon wciąż się umacnia. Rzeka Eufrat wciąż płynie wartkim nurtem. Jednak dwie cechy przemawiają na korzyść Społeczności Wywołanych w czasach końca – ona nie upadnie, gdyż zachowa swą wierność aż do powrotu Chrystusa, a moc deszczu wieczornego będzie jeszcze potężniejsza od mocy deszczu wczesnego.

Niezachwiana wierność i moc z wysokości w znacznej mierze przyczyni się do wyschnięcia wód rzeki Eufrat i spustoszenia Wielkiego Babilonu. Najważniejsze jednak jest wezwanie Chrystusa do swego ludu: „*Odpląćcie mu... oddajcie według uczynków jego*”. Wypełnienie tego polecenia w mocy ducha Chrystusa sprawi, że Babilon zostanie obnażony i opuszczony. Nie ostrze miecza, lecz przenikające do szpiku kości ostrze prawdy pokona Babilon.

To jeszcze nie wszystko – w siódmej pladze miasto Babilon rozpadnie się na trzy części, co oznacza utratę poparcia ze strony jego dawnych sojuszników. Jego sojusznicy staną się jego wrogami. Na jego gruzach będą próbowali zbudować swoją popularność i ostatecznie zwyciężyć w bitwie Armagedon, jednak sprawiedliwość i prawda muszą zatriumfować. Poselstwo o upadku Babilonu zwróci się przeciwko Babilonowi. Będzie to poselstwo oznaczające jego rzeczywisty upadek.

Ulewny deszcz

Po ogniu spuszczonej z Nieba przyszedł długo oczekiwany deszcz. Jest on oczywiście symbolem spełnienia się obietnicy Bożej danej prorokowi Joelowi (zobacz: Jo 2:21-27). Nie wszyscy spośród zgromadzonych na górze Karmel otrzymali deszcz. Prorocy Baala nie ujrzeli ani jednej jego kropli, gdyż wcześniej

zakończyli swój marny żywot. W proroctwie oznacza to duchową śmierć dla tych, którzy nie otrzymają rosy ducha świętego. Oznacza to również rozpoznanie i odwrócenie się ludu Bożego od podstępnych nauk rozgłaszanych przez odstępcze kościoły. Żaden z tych, którzy poznali prawdę, lecz nie zostali przez nią uświęceni i nie uczynili z niej właściwego użytku, nie otrzyma pokrzepienia.

Żyjemy tuż przed ulewnym deszczem. Powinniśmy być tak spragnieni jak ci, którzy przez trzy i pół roku nie otrzymali ani jednej kropli. Na tym etapie planu zbawienia nie powinno nas obchodzić nic innego, jak tylko niezbędność otrzymania łaski późnego deszczu. W porównaniu z tym, wszystko inne jest dziś bez znaczenia. Znaczenie ma jedynie to, jak wygląda nasze życie. Czy przypomina ono samozaparcie i poświęcenie Chrystusa? Czy towarzyszy nam Jego miłość, pokój, sprawiedliwość, mądrość, wierność i cierpliwość? Nikt nie otrzyma późnego deszczu nie posiadając tych cech, gdyż o nie należało się starać w mocy wczesnego deszczu. Późny deszcz będzie miał inny cel, niż uczenie się od podstaw czym jest prawdziwe poświęcenie w duchu miłości Chrystusowej.

Bieg przed rydwanem

Eliasz po zejściu z Góry Karmel ruszył biegiem przed rydwanem Achaba. Zauważ, że nie biegł z tyłu rydwanu, przywiązany powrozem jak więzień, lecz nadawał tempo biegnąc z przodu. Był to niezwykle bieg w nadprzyrodzonej mocy, niespotykanej na ziemi. Był w stanie wyprzedzić kilkukonny zaprzęg i utrzymać tempo biegu przez kilka godzin. Czy nie jest to profetyczną wizją wskazującą na namaszczenie ludu Bożego duchem Chrystusowym? Nie będą bojaźliwie ukrywać się za plecami ludzi, lecz z gorliwością, odwagą i mocą będą wskazywać na grzechy i oszustwa Babilonu.

Po cóż Bóg przedstawił tę historię? Czy tylko po to, aby nas wprawić w zdumienie, a niedowiarkom dać powód do kpin? Nie; ta historia ma swój głęboki sens, jeśli spojrzymy na nią z odpowiedniej perspektywy. Ona przedstawia to, co ma się wydarzyć w czasach końca. Lud Boży pod wpływem późnego deszczu będzie jak Eliasz, zdolny do dokonywania niezwyklej rzeczy. Prorok biegnący przed konnym zaprzęgiem Achaba obrazuje wspaniałą Bożą moc jaka zostanie przydana oczekującym, by ukazać Bożą chwałę i wywyżżyć Jego prawo.

Ten proroczy epizod biegu przed królewskim rydwanem przedstawia przyszły jeszcze czas, w którym święci będą jak niegdyś heroldowie zwiastowali przybycie swojego króla. My oczywiście będziemy zwiastowali przybycie naszego króla, Jezusa Chrystusa. Ta wizja ma nam jeszcze jedno do powiedzenia – nadejdzie taki czas, gdy lud Boży będzie wywyższony na ziemi. Jego głos zwiastujący przyjście Chrystusa i obnażający

grzechy Babilonu będzie z wiarą i bojaźnią respektowany. Bieg przed rydwanem Achaba oznaczać może tylko jedno – triumf prawdy Bożej.

Wyrok śmierci dla Eliasza i ucieczka na pustynię

Jak możemy profetycznie zrozumieć ucieczkę Eliasza na pustynię? Nieustraszonego proroka, który sam rozprawił się z obrzydliwym kultem i osmiuset pięćdziesięcioma prorokami Baala i Aszery, z niewiadomych przyczyn przestraszył się pogróżek jednej poganki:

„Wtedy Izebel wyprawiła gońca do Eliasza z takim poselstwem: To niechaj uczynią bogowie i niechaj to sprawią, że jutro o tym czasie uczynię z twoim życiem to samo, co stało się z życiem każdego z nich” 1Krl 19:2, BW.

Eliasz nie bał się króla, nie bał się kilkuset wrogo nastawionych proroków, lecz przestraszył się królowej. Zadziwiające. Przecież właśnie po swoim zwycięstwie powinien posiadać jeszcze większą wiarę w Boże prowadzenie i ochronę. Czyżby Eliasz przeżył chwilowe załamanie wiary albo wyczerpanie z powodu stresu? To chyba niemożliwe. Sądzę, że zbyt blisko był Boga. Korzystał z Jego nadprzyrodzonej mocy, której nikt inny nie posiadał. Trudno się bać, mając zapewnioną taką opatrność. Czy więc na pewno chodzi o zwykły strach przed utratą życia, a jeśli tak, to z czego on wynikał?

„Zląkł się więc i ruszył w drogę, aby ocalić swoje życie, i przyszedł do Beer-Szeby, która należy do Judy, i tam pozostawił swojego sługę. Sam zaś poszedł na pustynię o jeden dzień drogi, a doszedłszy tam, usiadł pod krzakiem jałowca i życzył sobie śmierci, mówiąc: dosyć już, Panie, weź życie moje, gdyż nie jestem lepszy niż moi ojcowie” 1Krl 19:3-4, BW.

Eliasz naprawdę się zląkł i pragnął ocalić swoje życie, uciekając na pustynię. Zadziwiające jest jednak to, że tym razem nie biegnie już w mocy Bożej, lecz po prostu idzie, zaledwie o jeden dzień drogi od Beer-Szeby. Co się stało z Eliaszem? To jakby nie ten sam człowiek. Gdzie podziała się jego nadzwyczajna odwaga i nadprzyrodzona moc? Jak możemy wytłumaczyć tę metamorfozę?

Myślę, że zachowanie Eliasza jest kolejnym dowodem prawdziwości postawionej na początku rozważań tezy, iż historia proroka jest paralełą na czasy końca. Wiadomo bowiem, że lud Boży w obliczu największych przesładowań i wydanego nań wyroku śmierci utraci swoją dotychczasową śmiałość i moc. Oddali się na osobne miejsca i w ukryciu będzie toczył największą walkę swojego życia. Będzie to zmaganie, jakiego nikt dotąd nie przeżył, z wyjątkiem Jezusa.

Zwróć proszę uwagę na to, że Eliasz na pustynię wyruszył bez towarzystwa swojego wiernego sługi. Był zupełnie sam. Musiał przeżyć swój czas samotności i trwogi. Dlaczego? Gdyż musi spełnić się proroctwo

o rozproszeniu siły ludu Bożego zgodnie ze słowami proroctwa Daniela: *„I gdy doszczętnie rozproszy siłę świętego ludu, wtedy to się wszystko wypełni” Dn 12:7, UBG.*

Tak jak siła Eliasza „została rozproszona”, tak stanie się z resztką Izraela w czasach końca. Oni również, tak jak Eliasz będą przeżywali trwogę Jakubową. Będą się trwożyli o to, czy ich życie jest wystarczająco poddane Bogu i czy wszystkie ich grzechy zostały wybaczone. To doświadczenie może mieć miejsce wyłącznie w czasach końca, kiedy w świątyni nie będzie już pośrednika.

Niezrozumiałe doświadczenie Eliasza, który żyjąc sobie śmierci, zupełnie niespodziewanie mówi: *„dosyć już, Panie, weź życie moje, gdyż nie jestem lepszy niż moi ojcowie”* zdaje się wskazywać na przeżycia stu czterdziestu czterech tysięcy sprawiedliwych, którzy w swych własnych oczach nie będą lepsi niż ich ojcowie. To uczucie niepewności o własny los każe im się smucić, jak smucił się Eliasz. W podobnych okolicznościach przeżywał niepojętą trwogę Jezus Chrystus.

Święci w liczbie stu czterdziestu czterech tysięcy, obdarzeni pieczęcią Boga żywego będą przeżywali samotność i osaczenie przez wrogów. Będą jednak znajdowali się pod opieką aniołów, czuwających nad ich bezpieczeństwem. Podobnie Eliasz, jak czytamy, został dwukrotnie pokrzepiony przez anioła, który przerwał jego rozpacz i nakazał mu wyruszyć na spotkanie z Bogiem. To jednak nie zakończyło trudnego czasu przesładowań. Czy nie podobnie stało się z naszym umiłowanym Panem, który po śmiertelnym zmaganiu w ogrodzie Getsemane został pocieszony i wzmocniony przez anioła? Jednak po tej największej trwodze czekały go dalsze cierpienia, aż do ostatecznej śmierci.

Lud Boży będzie musiał przejść podobną drogę cierpienia jaką przechodził nasz Pan. Początkiem tej drogi będzie trwoga Jakuba, która będzie naszym najtrudniejszym zmaganiem. Pan Jezus został obciążony naszymi grzechami i musiał zdecydować się na śmierć wieczną, aby nas ratować. Było to dla Niego tak wielką próbą, że już w Getsemane był bliski fizycznej śmierci.

Próba Jakuba będzie miała miejsce po zakończeniu czasu łaski, kiedy żaden grzech nie będzie mógł być wybaczony. Nasza szata weselna w tym czasie musi się okazać kompletna i nieskalana. Z trwogą będziemy przeszukiwali serca, w obawie przed znalezieniem tam choćby najdrobniejszego grzechu. Gdyby ten czas potrwał zbyt długo, wówczas i my moglibyśmy go nie przeżyć. Jednak, tak jak Eliaszowi i tak jak Jezusowi, tak i nam z pomocą przyjdzie anioł, który przyniesie pocieszającą wieść. Potem jednak aż do końca towarzyszyć nam będzie uczucie ogromnego osamotnienia. Będziemy pozostawali w rozproszeniu, z dala od resztki ludu Bożego. Również i to uczucie przeżywał Jezus Chrystus. Nie miał pośród ludzi nikogo, kto mógł mu pomóc w cierpieniu. Nawet uczniowie nie okazali wystarczającej empatii i samozaparcia, aby w godzinach największego cierpienia wspierać go dobrym słowem i modlitwą.

Głos Boży

Gdy Eliasz dotarł na Górę Choreb, usłyszał tam głos Boga, który rzekł do niego: „*Co tu robisz, Eliaszu?*”. Wtedy Eliasz odparł: „*Gorliwie starałem w obronie Pana, Boga Zastępów, gdyż synowie izraelscy porzucili przymierze z tobą, poburzyli twoje ołtarze, a twoich proroków wybili mieczem. Pozostałem tylko ja sam, lecz i tak nastaję na moje życie, aby mi je odebrać*” 1Krl 19:9-10, BW.

Eliasz, jak widać z tej wypowiedzi przeżywał swoją samotność i brak wsparcia ze strony ludu Bożego. Sądził, że został tylko sam. Jednak to nie była prawda. Bóg miał siedem tysięcy wiernych, którzy nie pokłonili się Baalowi. Prawdopodobnie to byli ci, którzy na Górze Karmel opowiedzieli się po stronie Jahwe. Byli oni chlubą Boga; jednak pozostała reszta Izraela nie zyskała Bożego upodobania. Zdradzili Go dla kultu obcych bogów.

Czy nie tak samo będzie w czasach końca? Tylko resztką opowie się po stronie Boga. Nawet spośród nominalnego ludu Bożego pozostanie tylko resztką tych, którzy nie ugną swoich kolan przed Baalem. A kimże jest Baal w odniesieniu do nominalnego ludu Bożego w czasach końca? Żaden adwentysta nie oddaje przecież czci kananejskim bóstwom; stąd wniosek, że może chodzić tylko o bożka Trójcy. Jest on dla Boga prawdziwego taką samą obrzydliwością, jaką byli Baal i Asztarte.

Eliasz użalił się przed Bogiem nad swoim losem tułacza i banity, i otrzymał pocieszenie. W końcu i dla nas, po ciężkich próbach nadejdzie moment szczególnego pocieszenia i podniesienia na duchu. Tym momentem będzie głos samego Ojca słyszany z Nieba. Zabrmi on dla świata jak potężny i złowieszczy

grzmot, lecz dla wybranych będzie on jak szum wielu wód, jak delikatny odgłos wiatru, który oznajmi im czas powrotu Chrystusa.

Tak właśnie stało się w życiu Eliasza. Bóg nie objawił prorokowi swojego istnienia w odgłosie potężnego grzmotu ani w porywie huraganu, lecz w cichym, łagodnym powiewie. Był to cudowny przejaw akceptacji dla misji Eliasza oraz zapowiedź końca próby, jakiej został poddany. Głos jaki usłyszy resztką ludu Bożego przed powrotem Chrystusa również będzie zapowiedzią końca próby i potwierdzeniem jej wytrwania.

Wniebowstąpienie

Ostatnim elementem prorocтва jest wstąpienie Eliasza do Nieba. Ten niezwykle ważny moment potwierdza adekwatność zastosowanych porównań, ponieważ jedynie Eliasz jest typologicznym odpowiednikiem dla ludu Bożego w czasach końca. Co do wniebowstąpienia Eliasza, zwróćmy uwagę, że został on zabrany niebiańskim rydwanem, co świadczy o jego niezwykle u honorowaniu. Jest to również ważnym elementem proroczym wskazującym na sto czterdzieści cztery tysiące tych, którzy przejdą przez wielki ucisk i nie zazną śmierci. Zostaną zaszczytzeni powrotem swojego Pana i również niezwykle u honorowani. Jest to najwyższym rodzajem wyróżnienia otrzymanym z rąk samego Zbawiciela. Przetrwają wielki ucisk ze względu na niezachwianą wierność i miłość do Boga. Otrzymają koronę chwały i zaszczytne miejsce na tronie Baranka. Bogu niech będzie za to chwała. Niechaj Pan sprawi abyśmy nie zwątpili i pośród różnych zwiedzeń nie zeszyli z wyznaczonej nam drogi.

■ Zbigniew Wiergowski



BIBLIJNY ZEGAR DLA ŚWIATA



Minuta za minutą zegar odmierza czas dla świata. Niebawem dobiegnie on końca i powróci Chrystus. Czy świat pogrążony jest w bezładnym chaosie, czy znajduje się pod Bożą kontrolą? Dla człowieka wierzącego oczywistym jest, że Bóg nie pozostawił ziemi bez opieki. Czy również i czas znajduje się pod kontrolą Stwórcy? Wydarzenia zapowiedziane przez proroctwa muszą się wypełnić w określonym czasie. Wszystko, co dzieje się na ziemi, pozostaje pod ścisłą kontrolą Nieba. Nie doceniamy drobiazgowej skrupulatności Boga. Jego dokładność może być dla nas jedynie niedoścignionym wzorem.

Bóg jest także strażnikiem czasu. To, co zostało założone na początku, będzie precyzyjnie zrealizowane, z dokładnością co do jednego dnia, a nawet godziny! Przyjście Jezusa nie może się opóźnić, gdyż zostało powiązane z zapowiedzianymi w planie zbawienia wydarzeniami. Bóg nie może przecież zawieść pokładanego zaufania tych, którzy z nadzieją Go oczekują.

Czy powrót Jezusa ma być uzależniony od jakichś nieprzewidzianych okoliczności? My czasami sobie na to pozwalamy, gdyż jesteśmy tylko ludźmi. Niektóre sprawy są poza naszą kontrolą; lecz u Boga nie ma takiej możliwości. Czas i wydarzenia są pod Jego kontrolą. On nimi zarządza. On je zna już od samego początku. Dlatego też nie myślimy, że cokolwiek może zatrzymać Jezusa w Świątyni. W dokładnie wyznaczonym dniu Zbawiciel złoży swoje arcykapłańskie szaty i w ściśle wyznaczonym czasie zstąpi z Nieba, aby nas wyratować z ucisku, jakiego nigdy dotąd nie było na ziemi.

„Pan nie zwleka z dotrzymaniem obietnicy, chociaż niektórzy uważają, że zwleka...” 1P 3:9, BW. Bądźmy pewni, że Chrystus bez zwłoki zrealizuje swoją obietnicę powrotu. Jest nie tylko prawdomówny, lecz także punktualny. Zbadajmy więc temat Bożego określania czasu, abyśmy mogli zrozumieć czasy i chwile w których żyjemy.

Bóg uczynił w trzecim dniu swojego dzieła stwórczego dwa światła na niebie, aby rządziły dniem i nocą i ułatwiały człowiekowi rozeznanie w czasie.

„Potem rzekł Bóg: Niech powstaną światła na sklepieniu niebios, aby oddzielały dzień od nocy i były znakami dla oznaczania pór, dni i lat!” Rdz 1:14, BW.

Czy tylko słońce Bóg uczynił do oznaczania czasu? Biorąc pod uwagę współczesny kalendarz, moglibyśmy powiedzieć, że księżyc służy jedynie do oznaczania pory dnia – oddzielając dzień od nocy, choć przecież nie każdej nocy księżyc jest widoczny. Zadanie księżycy jest więc dość enigmatyczne. Dzięki obserwacji wschodów i zachodów słońca możemy liczyć poszczególne dni, a dzięki obserwacji pozycji słońca na niebie również określić porę dnia. Cóż więcej nam potrzeba? W takim razie, do czego jest nam potrzebny księżyc? Współcześnie nie znajdujemy dla niego jakiejś poważniejszej roli. Czy jednak tak było zawsze?

W jaki sposób ludzie w dawnych czasach, kiedy jeszcze nie było kalendarzy ani zegarków, mieli orientować się w upływie czasu? Czy było to możliwe jedynie dzięki obserwacji słońca? W takim razie, w jakim celu Bóg uczynił księżyc? Czy nie dla oznaczania pór,



dni i lat, oraz oddzielenia dnia od nocy? Tak czytamy, więc tak musi być. Bóg nie czyni niczego dla fikcji. Funkcja księżyca musi być tak samo ważna jak funkcja słońca, tylko z jakiegoś powodu przestała być przez nas zauważana.

Poddamy analizie takie zjawisko jak fazy księżyca. Dlaczego Bóg tak urządził ten świat, że istnieją fazy księżyca? U Boga nie ma przypadków, więc fazy księżyca zostały dane nam w jakimś konkretnym celu. Zauważmy, że każda faza wygląda inaczej i że powtarza się cyklicznie, co miesiąc. Cztery fazy księżyca następujące po sobie wyznaczają upływ czasu jednego miesiąca. A więc każda faza trwa jeden tydzień. Widzimy, że może mieć to sens.

Spójrzmy na zegar i weźmy pod uwagę jedynie wskazówkę godzinową. Jeśli tarczę zegara podzielimy tylko na cztery pola, każde z nich określa jakąś część dnia. Godzina 6:00 – świt, godzina 9:00 – ranek, godzina 12:00 – południe, godzina 15:00 – popołudnie. Jeśli mamy na tarczy jedynie cztery kresciczki, z grubszą możemy się zorientować jaką mamy porę dnia. Mając jedynie cztery kresciczki na tarczy, z położenia wskazówek możemy się nawet w miarę precyzyjnie zorientować, którą mamy godzinę.

Spójrzmy teraz na tarczę księżyca – mamy tutaj niejako odbicie tarczy zegara. Zamiast wskazówek, mamy granicę cienia i światła. Księżyc tak jak zegar – pokazuje nam upływ czasu. Jednak nie będziemy liczyli

upływających godzin, lecz upływające dni. Każda kwadra będzie oznaczała jeden tydzień. Cztery kwadry dają w sumie jeden miesiąc. Gdybyś znalazł się w odludnym miejscu, bez zegarka, kalendarza i dostępu do serwisów informacyjnych, jak liczyłbyś czas? Księżyc z pewnością odgrywałby w tym kluczową rolę. Wiedziałbyś, że pełnia zawsze przypada na połowę miesiąca, a nów na początek i koniec. Można z łatwością określić różnicę między końcem pierwszego tygodnia, a końcem trzeciego tygodnia. Nie można się pomylić, gdyż księżyc inaczej wygląda dla pierwszej, a inaczej dla trzeciej kwadry. Wiedziałbyś, że od nowiu do nowiu upływa okrągły miesiąc. Tak więc można mieć doskonałą orientację w upływie dni i tygodni w miesiącu, obserwując tylko księżyc.

Wobec powyższego trudno się dziwić, że Bóg nakazał stosować obserwację nowiu księżyca do wyliczania dni świątecznych, obowiązujących naród żydowski. Nie sposób się pomylić – nów jest świetnym punktem orientacyjnym. Od pojawienia się na niebie pierwszego najmniejszego sierpa wschodzącego księżyca, liczono kolejne dni upływające do dnia oczekiwanego święta. Pascha na przykład przypadała na czternasty dzień po nowiu, dzień Pojednania – dziesięć dni po nowiu, a Święto Namiotów – trwało od piętnastego do dwudziestego drugiego dnia po nowiu. Ten system sprawdzał się doskonale. Wystarczyło spojrzeć na księżyc i policzyć kilka lub kilkana-

ście dni, aby określić dzień świąteczny.

Czy kalendarz księżycowy nadal nas obowiązuje? Dziś pragniemy się nad tym zastanowić; lecz już sam fakt, że uczestniczymy w Świącie Namiotów w ściśle określonym czasie, świadczy o tym, że nadal go respektujemy. Może nie wszyscy zauważyli, że Świąto Namiotów co roku rozpoczyna się w innym terminie. Rok temu spotkaliśmy się na początku października, a w tym roku pod koniec września. Ten poślizg wynika z istnienia dwóch systemów liczenia czasu – kalendarza słonecznego oraz księżycowego. Każdy z nich posiada różną liczbę dni w miesiącu i w roku, co przekłada się na wzajemne przesunięcie czasowe.

Do codziennego liczenia dni używamy kalendarza słonecznego, lecz faktem bezspornym jest to, że do ustalania czasu świąt Bóg zalecił stosowanie kalendarza księżycowego. Chcemy być Bogu wierni, gdyż z jakiegoś powodu jest to bardzo ważne. Dlaczego jest to tak ważne? Czy polecenie liczenia dni od nowiu księżycy wynika jedynie z chęci ułatwienia nam obliczeń? Nie sądzę. W naszym przypadku jest to raczej utrudnieniem niż ułatwieniem. Sądzę, że chodzi o coś znacznie ważniejszego.

Zauważmy, że święta w Izraelu symbolicznie wskazywały na osobę Jezusa Chrystusa. Pan Jezus stał w samym centrum wszystkich ceremonii i ofiar. Można powiedzieć, że był On powodem i sensem przestrzegania świąt. To powinno dać nam do myślenia. Przypuszczenia to jednak za mało. Czy potrafimy w Piśmie Świętym znaleźć wskazówkę, która pomogłaby nam zrozumieć zależność pomiędzy sposobem liczenia dni, a znaczeniem księżycy? Spróbujmy. Otwórzmy w tym celu znaną wizję proroczą z księgi Objawienia:

„I ukazał się wielki znak na niebie: Niewiasta odziana w słońce i księżyc pod stopami jej, a na głowie jej korona z dwunastu gwiazd” Ap 12:1, BW.

Jest to wizja symboliczna. To oczywiste, że niewiasta symbolizuje w niej lud Boży. Księżyc ma w tej wizji kluczowe znaczenie, gdyż niewiasta opiera swoje stopy na księżycu. Skoro niewiastą jest Społeczność Wywołanych, to księżycem musi być... Chrystus. Skąd taki wniosek? Zobaczmy:

„I wszyscy ten sam napój duchowy pili; pili bowiem z duchowej skały, która im towarzyszyła, a skałą tą był Chrystus” 1Kor 10:4, BW.

„Pokażę wam, do kogo jest podobny każdy, kto przychodzi do mnie i słucha słów moich, i czyni je. Podobny jest do człowieka budującego dom, który kopał i dokopał się głęboko, i złożył fundament na skale. A gdy przysłała powódź, uderzyły wody o ów dom, ale nie mogły go poruszyć, bo był dobrze zbudowany” Łk 6:47-48, BW.

Naszą skałą, naszym fundamentem jest Chrystus. Nasze stopy powinny zawsze spoczywać na skale Izraela, na kamieniu węgielnym naszego zbawienia, tak jak zostało to przedstawione w wizji niewiasty stojącej na księżycu. Tak jak w wizji Jana oparciem dla stóp niewiasty jest księżyc, tak fundamentem wiary dla Spo-

łeczności Wywołanych jest Chrystus. Analogia jest bezdyskusyjna.

Słońcem dla niewiasty z wizji proroczej Jana jest sam Bóg Izraela, gdyż czytamy:

„Albowiem słońcem i tarczą jest Pan, Bóg...” Ps 84:12, BW.

„A zwiastowanie to, które słyszeliśmy od niego i które wam ogłaszamy, jest takie, że Bóg jest światłością, a nie ma w nim żadnej ciemności” 1J 1:5, BW.

Skoro ustaliliśmy, że w wizji proroczej Jana księżyc symbolizuje samego Chrystusa, stąd zrozumiałe staje się, dlaczego do wyliczania czasu świąt Bóg zarządził stosowanie kalendarza księżycowego. Również i dziś powinniśmy w niektórych sytuacjach nadal stosować kalendarz księżycowy, ponieważ ta jakże ważna symbolika wciąż jest aktualna. Nie jest to jedynie przestarzałym zwyczajem z zamierzchłych czasów lub też tradycją żydowską. Musimy na to spojrzeć w szerszym kontekście.

Dlaczego w wizji niewiasty pojawił się symbol księżycy? Przecież Jan mógł z natchnienia ducha Bożego napisać, że niewiasta stała na skale. Byłoby to prawdą, gdyż Chrystus faktycznie jest naszą skałą. Czy wizja Jana nie jest w takim razie dla nas ważną wskazówką? Musimy jej koniecznie użyć do dalszych, jeszcze głębszych dociekań. Co jeszcze możemy zrozumieć na podstawie tej symboliki?

Skoro rozumiemy, że księżyc jest obrazem Chrystusa, to w jaki sposób możemy zrozumieć znaczenie nowiu? Ten szczególny dzień był ustanowiony w Izraelu początkiem każdego miesiąca a także początkiem każdego roku. Dlaczego było to tak ważne? Chyba nie sądzisz, że tylko ze względów praktycznych? To wydaje się być oczywiste: ciemny księżyc jest obrazem upokorzenia się naszego Pana, Jego nadzwyczajnej ofiary w poświęceniu życia. Dlatego data każdego ze świąt liczona jest ilością dni mijających od nowiu, gdyż to właśnie przyjęcie przez Chrystusa ludzkiej natury i opuszczenie chwały Niebios jest najważniejszym wydarzeniem nadającym sens wszystkim świętom.

Nów to inaczej nowy księżyc (w języku angielskim „new moon”). Nie jest on tą fazą, w której nie widać księżycy w ogóle, lecz następuje nazajutrz, gdy pierwszy najwęższy sierp jest już widoczny. Świąto Nowiu obchodzono w Izraelu tak jak szabat – od zachodu do zachodu słońca – a więc w powiązaniu z kalendarzem słonecznym. To przenikanie się obu kalendarzy pokazuje wspólną jedność i jednomysłność Boga i Jego Syna, a także związek Bożej sprawiedliwości i Chrystusowej łaski.

Zastanówmy się przez chwilę nad fazami księżycy. Jak dotąd, wydaje się, że oprócz nowiu nie mają one żadnego profetycznego znaczenia. Czy jednak na pewno? Skoro ciemny księżyc kojarzy się ze śmiercią, to pełnia księżycy kojarzy się z pełnią życia i mocy. W takim razie może powinniśmy poszukać jej wypełnienia w wylaniu ducha świętego. Spróbujmy.

Mamy dwa zesłania ducha świętego – we wczesnym i późnym deszczu. Pierwsze z nich jest zadatkim ducha a drugie – jego pełnią.

„*Tym zaś, który nas utwierdza wraz z wami w Chrystusie, który nas namaścił, jest Bóg, który też wycisnął na nas pieczęć i dał zadatek Ducha do serc naszych*” 2Kor 1:21-22, BW.

Proste wyliczenie pozwala nam dowiedzieć się, że pełnia księżyca zawsze wypada w czasie Święta Namiotów, w jego pierwszym dniu. Biorąc pod uwagę symbolikę związaną z księżycem, nie może to być przypadkiem. Święto Namiotów, zwane również Świętem Zbiorów, jest powiązane z wylaniem późnego deszczu i namaszczeniem ludu Bożego pełnią ducha. Objawi się ona obecnością Chrystusa w swoim ludzie i udzieleniem mu mocy Bożej. Symbol pełni księżyca jak najbardziej odzwierciedla te wydarzenia.

„*Niechaj chrześcijanie proszą w wierze o obiecane błogosławieństwo, a otrzymają je. Wylanie Ducha w dniach apostołskich podobne było do wczesnego deszczu, a rezultaty okazały się chwalebne. Ale późniejszy deszcz będzie jeszcze obfitszy*” — Ellen White, *The Signs of the Times*, 17 luty 1914.

Wczesny deszcz dał początek Społeczności Wywołanych i obdarzył wierzących w Chrystusa mocą zwycięskiego życia. Kiedy w czasach apostołskich został zesłany duch święty? W dniu Pięćdziesiąticy. Było to pełnych siedem tygodni upływających od pierwszego szabatu Święta Przaśników, czyli po dniu zmartwychwstania Chrystusa. Dzień Pięćdziesiąticy zawsze przypada na pierwszą kwadrę księżyca, gdy widoczna jest połowa jego tarczy. Można to również sprawdzić na podstawie prostego wyliczenia.

Musimy odliczyć siedem tygodni od pierwszego szabatu Święta Przaśników. W ten szabat, ponieważ przypada on na piętnasty dzień miesiąca, mamy zawsze pełnię księżyca; identycznie jak w pierwszy szabat Święta Namiotów.

„*A piętnastego dnia tegoż miesiąca jest Święto Przaśników Pana. Przez siedem dni będziecie jedli przaśniki*” Kpł 23:6, BW.

„*I odliczycie sobie od dnia po szabacie, od dnia, w którym przyniesiecie snopy do wykonania nimi gestu kołysania, siedem tygodni pełnych, aż do dnia po siódmym szabacie odliczycie pięćdziesiąt dni i wtedy złożycie nową ofiarę pokarmową dla Pana. Przyniesiecie z waszych siedzib po dwa chleby do wykonania nimi gestu kołysania, każdy z dwóch dziesiątych efy najczystszej mąki, kwaszone. To będą pierwociny dla Pana*” Kpł 23:15-17, BT.

A więc mamy odliczyć siedem pełnych tygodni, licząc od następnego dnia po pierwszym szabacie Święta Przaśników. W pięćdziesiątym dniu wypadającym po siódmym szabacie wypada Pięćdziesiątka, czyli dzień Zielonych Świąt. Co należało wtedy zrobić według nakazu Pana? Należało ofiarować pierwociny dla Pana z chlebów wypieczonych na zakwasie, z nowego zboża. Do tej symboliki jeszcze wrócimy, gdyż jest

ogromnie ważna. Teraz jednak skupmy się na wyliczeniu fazy księżyca towarzyszącej Pięćdziesiąticy.

Po czterech tygodniach od pełni księżyca, przypadającej na szabat Święta Przaśników, znowu wypada pełnia. Po tej pełni mamy jeszcze do odliczenia pozostające trzy tygodnie, gdyż łącznie ma być siedem tygodni. Po dwóch tygodniach od pełni wypada nów, a po kolejnym tygodniu pierwsza kwadra. Tak więc siedem tygodni po 15 dniu pierwszego miesiąca, zawsze wypada w czasie pierwszej kwadry, gdy księżyc ponownie zmierza do swojej pełni. Pokazuje nam to również pewną kolejność, która nie jest przypadkowa. Począwszy od dnia nowiu, księżycowi przybywa światła aż do pełni, a od pełni – ubywa aż do nowiu.

Nic, co zapisane jest w Słowie Bożym, nie jest zapisane przypadkowo. Tym bardziej wszystko, co jest związane z planem zbawienia, przedstawionym w symbolice świąt, absolutnie nie może być przypadkiem. Wszystko ma swoje znaczenie. A czy fazy księżyca mają swoje znaczenie? Jeżeli księżyc jest symbolem wskazującym na Chrystusa, to muszą mieć one znaczenie. Nieprzypadkowo pierwszy szabat Święta Przaśników wypadł dwa tygodnie po nowiu, a więc wtedy, gdy księżyc był w swej pełni. To musi mieć znaczenie.

„*Przemów do synów izraelskich i powiedz im tak: Gdy wejdziecie do ziemi, którą ja wam dam, i będziecie zbierać żniwo, to snop z pierwocin waszego żniwa przyniesiecie do kapłana, a on dokona obrzędu potrząsania tym snopem przed Panem, aby zyskać dla was upodobanie. Nazajutrz po sabacie kapłan dokona nim obrzędu potrząsania” Kpł 23:10-11, BW.*

Spójrzmy na symbolikę. Kołysanie pierwszym snopkiem jęczmiennego żniwa nazajutrz po pierwszym szabacie Święta Przaśników jest symbolem przyjęcia ofiary Chrystusa przez Ojca w Niebie. Śmierć Chrystusa, pomimo ludzkiego bólu i poniżenia, była triumfem nad szatanem. Świadczą o tym słowa wypowiedziane tuż przed śmiercią: „Wykonało się”. Dla tej najważniejszej chwili nasz Pan przyszedł na świat. Moment śmierci naszego Pana łączy w sobie smutek i radość, upokorzenie i triumf, ciemność i nadzieję. Triumf odniesiony nad szatanem, powstanie z grobu do nowego życia i wniebowstąpienie, są wyrażone symbolem pełni księżyca jako chwały naszego Zbawiciela.

Jak pogodzić symbolikę ciemnej fazy księżyca z symboliką jego pełni? Z pewnością księżyc nie może mieć większej jasności niż w swojej pełni, a także nie może być ciemniejszy, niż w fazie zupełnego zaciemnienia. To dwie skrajności. W życiu Chrystusa widzimy również dwie skrajności – triumf, jakiego nikt nigdy nie osiągnął i nie osiągnie, oraz poniżenie jakiego nikt nigdy nie przeżył i nie przeżyje. Dzień złożenia ofiary (dzień Paschy) był dla naszego Pana dniem smutku i poniżenia, lecz w perspektywie wieczności był dniem radości i wywyższenia. Ten dzień zdecyd-

wał o wiecznym losie nie tylko ludzkości, lecz wszystkich stworzonych światów. Dlatego symbolizuje go pełnia księżycy, a nie faza całkowitego zaciemnienia.

Najwymowniej o symbolice pełni księżycy jako triumfującego Chrystusa świadczy obrzęd potrząsania pierwszym snopkiem żniwa jęczmienia, który miał miejsce nazajutrz po pierwszym szabacie Święta Przaśników. W tym czasie księżyc był jeszcze w swej pełni. Licząc według kalendarza, dzień ten odpowiada dniowi zmartwychwstania naszego Zbawiciela. Ofiarowanie pierwszego snopka żniwa jako ofiary Pana Jezusa, pokazuje nam największy triumf w historii, nie tylko w dziejach ludzkości, lecz także w dziejach wszystkich stworzonych rozumnych istot.

Jak mogliśmy się już dowiedzieć z wcześniejszych rozważań, zarówno wylanie późnego deszczu, jak i powtórne przyjście Chrystusa, będzie miało miejsce w czasie Święta Namiotów. Pan Jezus powróci w pierwszy szabat Święta Namiotów, a będzie to dzień pełni księżycy. Czy to przypadek? Nie, ponieważ pełnia księżycy oznacza pojawienie się Chrystusa w pełni Jego chwały i królewskiego majestatu. W takim razie, w jakim dniu możemy umiejscowić wylanie późnego deszczu? Późny deszcz znamionuje nam tak wielkie błogosławieństwo dla ludu Bożego, jakiego jeszcze w historii świata, nawet we wczesnym deszczu nie było. Ono również wydarzy się w pierwszy szabat Święta Namiotów, w dniu pełni księżycy.

Jak czytaliśmy, późny deszcz będzie jeszcze obfitszy od deszczu wczesnego, a jego skutki będą jeszcze bardziej chwalebne. Sam Pan przyjdzie w późnym deszczu. Zstąpi na swój lud jako duch Chrystusowy. A więc będzie to duchowe przyjście Jezusa Chrystusa, który w pełni swej mocy wstąpi do czystej i przygotowanej na Jego przyjęcie świątyni ludzkich serc. To będzie ochłoda od oblicza Pana, deszcz późnej pory, przygotowujący żniwo resztki. W takim razie, to ważne wydarzenie również powinno mieć swoje odzwierciedlenie w symbolice biblijnej. Jest nim również pełnia księżycy.

Późny deszcz nie może zstąpić na świętych w innej porze niż Święto Namiotów. Żadna inna pora po prostu nie odpowiada lepiej symbolice biblijnej niż właśnie święto jesiennych zbiorów. Tak jak ściśle określony był czas zesłania wczesnego deszczu i na jego porę został wybrany czas Święta Pięćdziesiąticy, tak samo będzie z późnym deszczem. Jego czas również nie może być przypadkowo wybrany. Nie zależy on od jakichkolwiek ziemskich albo ludzkich okoliczności. Zależy on wyłącznie od biblijnej symboliki, ukrytej w planie zbawienia. Plan ten od dawien dawna przedstawiany był w dorocznej służbie ziemskiej świątyni. Tam należy szukać jego wypełnienia.

Bóg nie ma przed nami obecnie żadnych tajemnic. Przedstawiał On już na początku to, co ma się wydarzyć na końcu. Mamy tego przykłady w prorocत्वach. Wszystko to znajduje się w Biblii. Jednak niektóre sprawy związane z wydarzeniami końca na ogół po-

zostają niezrozumiałe. Dlaczego więc dotąd tego nie wiedzieliśmy? Gdyż zostało to przed nami zakryte. Po prostu, nie byłoby nam to potrzebne i niepotrzebnie zaprzętałoby naszą uwagę, wzniecając jedynie spory o rację lub przywodząc ludzi do próżności. Jednak to, co było przed nami zakryte, stopniowo zostaje odkrywane. Jeśli nadal nie wiemy tego, co w czasach końca trzeba i można wiedzieć, to tylko dlatego, że nie studujemy wystarczająco dociekliwie i z Bożym namaszczeniem.

Skoro wczesny deszcz nadszedł w określonym i przeznaczonym dla niego czasie, tak samo musi być z późnym deszczem. Jak należy wytłumaczyć powiązanie deszczu ze żniwem? Wczesny deszcz poprzedza i przygotowuje pierwsze żniwo, a późny deszcz poprzedza i przygotowuje końcowe żniwo. W takim razie wyjaśnieniem tej zagadki jest powiązanie odpowiedniego biblijnego święta z odpowiednim dla niego deszczem. Późny deszcz jako wylanie ducha świętego nie może więc spaść o dowolnej porze. Możemy się modlić o późny deszcz. Możemy się modlić, aby spadł jak najszybciej, lecz on i tak spadnie zgodnie z porą dla niego przeznaczoną. Rzecz jedynie w tym, abyśmy go otrzymali, i o to powinniśmy się modlić, a prócz modlitw - również i starać.

Nasze starania o późny deszcz mają polegać przede wszystkim na otrzymaniu wczesnego deszczu, gdyż to przede wszystkim jest warunkiem otrzymania deszczu późnego. W mocy wczesnego deszczu mamy się wyzbyc wszelkich grzechów i towarzyszących im wad charakteru. Jeśli na wiosnę nie spadłby deszcz wczesny, to na co roślinom byłby deszcz późny. Uschłyby przez lato i jesienią nie byłoby już czego podlewać. Chryścianin żyjący bez wczesnego deszczu jest jak uschnięta roślina. Czy wiesz, do czego się ona jedynie nadaje? Do tego, aby ją spalić. I tak właśnie się stanie. Chwała królewskiego majestatu objawiona w przyjściu Jezusa, spali wszelką duchowo wyschniętą plewę.

Wczesny deszcz zstąpił na Społeczność Wywołanych w Dzień Pięćdziesiąticy, który to dzień oznaczał pierwsze żniwo. Jego symbolem był obrzęd kołysania przed Panem chlebami upieczonymi na zakwasie. To były pierwociny pierwszego żniwa po Chrystusowym zasiewie. I rzeczywiście - żniwo to było wielkie. Jednego dnia zanurzonych zostało około trzech tysięcy dusz. Przaśny chleb spożywany przez tydzień po święcie Paschy wskazuje na ofiarę Chrystusa, lecz chleby upieczone na zakwasie i przedstawione przed Panem w geście kołysania, są symbolem wzrostu i mocy Bożej ewangelii. Również i dziś mamy w symboliczny sposób ofiarowywać siebie Bogu, jak te chleby upieczone na Bożym zakwasie.

Chciałbym teraz ponownie powrócić do pomiaru czasu w zgodzie z rytmemi wyznaczanymi nam przez dwa ciała niebieskie - słońce i księżyc. Tydzień jako jednostka czasu jest w kalendarzu słonecznym kompletną abstrakcją. Nie ma on żadnego uzasadnienia w

ruchu słońca na nieboskłonie. Przy braku księżyca, liczenie tygodni i miesięcy byłoby bardzo trudne i obarczone możliwością błędu. Łatwo byłoby o pomyłkę. Już wyobrażam sobie Izraelitów kłócących się między sobą jaki jest dzień tygodnia i kiedy będzie najbliższy szabat. Czy i Tobie nie zdarza się czasami zapomnieć jaki mamy dzień tygodnia? A przecież w naszym przypadku wystarczy spojrzeć na zegarek, telefon lub zajrzeć do komputera. A co mieli zrobić ci, którzy tych ułatwień nie posiadali?

Jak liczyli dni patriarchowie – Abraham, Izaak, Jakub czy Józef? Czy księżyc miał być dla nich jedynie lampą rozświetlającą mrok nocy, czy miał być czymś w rodzaju wskazówki zegara? Myślę, że zgodnie z intencją Boga, słońce miało być dużą wskazówką, służącą do wyznaczania upływu godzin i dni, a księżyc – wskazówką małą, przeznaczoną do odmierzania upływu tygodni i miesięcy. To tak jak w zegarze – małą wskazówką liczymy wpływ większych jednostek czasu, czyli godzin, a dużą wskazówką liczymy wpływ mniejszych jednostek czasu, czyli minut. Tak więc, jest czymś zupełnie naturalnym, że księżyc służył przez całe wieki ludziom jako przewodnik po kalendarzu, zarówno tym codziennym, jak i tym świątecznym. A jak jest dzisiaj? Niemal powszechnym zwyczajem jest używanie wyłącznie kalendarza słonecznego.

Kalendarz księżycowy odszedł w zapomnienie do lamusa historii jako przeżytek i relikwium przeszłości. Wiele osób nawet nie wie, że istnieje coś takiego jak kalendarz lunarny. Czy słusznie? Przecież Bóg nie czyni niczego bez powodu. Podążając tym samym śladem argumentacji, większość ludzi twierdzi, że szabat już nas nie obowiązuje. Czy skończyła się era szabatu? Wiemy, że nie. A czy skończyła się już era księżyca jako znaku dla oznaczania pór, dni i lat? Również nie.

Skoro to zostało już wyjaśnione, w takim razie przejdźmy do kolejnego zagadnienia. Czy obowiązuje nas święcenie nowiu księżyca? Jak wiemy, Żydzi zachowywali now jako święto. Skoro ustaliliśmy, że księżyc nie utracił swojego proroczego znaczenia, czy możemy znaleźć powód, aby nie święcić co miesiąc nowiu księżyca? Czy istnieje jakiegokolwiek biblijne przesłanie, aby now księżyca utracił swoje znaczenie dla ludu Bożego? Oto co czytamy w tej sprawie:

„Niechajże was tedy nikt nie sądzi dla pokarmu albo dla napoju; albo z strony święta, albo nowiu miesiąca, albo sabatów, które są cieniem rzeczy przyszłych, ale prawdą jest ciało Chrystusowe [UBG: ciało zaś jest Chrystusa]” Kol 2:16–17, BG.

Zwróćmy uwagę, że w wykazie Pawła now pojawia się obok szabatów i świąt ceremonialnych. Lista wymienionych uroczystości jest szeroka. Obejmuje wszystko, co niegdyś było dla Żyda święte. Jak ta świętość wygląda z perspektywy apostoła Pawła? Nie zostało to napisane wprost, gdyż powyższy tekst nie określa definitywnie, na czym ma polegać osąd ze strony osób postronnych. Czy miał być to osąd z powodu

święcenia, czy wręcz odwrotnie – z powodu nie święcenia uroczystości świątecznych? Z kontekstu wypowiedzi widzimy jednak wyraźnie, że chcąc zachować now księżyca, musielibyśmy zachować również pozostałe uroczystości z listy Pawła. Albo wszystko, albo nic, gdyż wszystkie wymienione pozycje zostały zaliczone do tej samej kategorii „cieni rzeczy przyszłych”.

Szabat, który jest tygodniowym dniem odpoczynku, należy odróżnić od szabatów ceremonialnych, które należały do kalendarza świąt dorocznych. Zbieżność nazwy wynika z faktu, że szabaty ceremonialne, podobnie jak szabat tygodniowy, należało uczcić całkowitym odpoczynkiem od pracy. Ponieważ szabat tygodniowy nie jest związany z planem zbawienia, nie może być traktowany jako cień rzeczy przyszłych. Wskazuje on nie na odkupieńcze dzieło Chrystusa, lecz na stwórczą moc Boga, dlatego w odróżnieniu od innych świąt, wciąż mamy go zachowywać.

Nie trzeba chyba przedstawiać dowodów na to, że święta były etapem pośrednim na drodze do Chrystusa, dla tych, którzy Chrystusa nie znali. Nie były więc celem samym w sobie, ale środkiem wiodącym do celu. Święta były jedynie namiastką tego, co mamy w Chrystusie. Po co więc mamy wracać do świąt, skoro otrzymaliśmy to, co najlepsze? Czy mając samochód z silnikiem spalinowym lub nawet elektrycznym, jest sens wracać do samochodów z silnikiem parowym? Nie mając pełnej wiedzy, korzystamy z cząstkowego poznania, na miarę czasów, w których żyjemy. Gdy jednak przychodzi lepsze poznanie, to co cząstkowe przestaje mieć znaczenie.

Tak właśnie było w przypadku świąt. Zgodnie z intencją Boga, dawały one każdemu Żydowi najlepsze możliwe poznanie planu zbawienia, pod warunkiem właściwego rozpoznania ich symboliki. Na ów czas nie można było oczekiwać więcej światła. Gdy przyszedł Chrystus, wypełnił tę część planu zbawienia, która była związana ze złożeniem ofiary. Na nią wskazywały święta i ich ceremonie. Odtąd święta jako cień rzeczy przyszłych, utraciły swoje znaczenie, a „rzeczy przyszłe” stały się błogosławioną teraźniejszością. Jednak dla większości Żydów tradycja okazała się silniejsza od umiłowania prawdy.

Co to jest „cień rzeczy przyszłych”? Wyjaśnię to na przykładzie. Jeśli słońce albo żarówka oświetla jakiś przedmiot, to rzuca on cień. Cień ten ma kształt tego przedmiotu. Po kształcie cienia możemy zorientować się, jaki jest kształt oryginału, który ten cień rzucił. Właśnie dlatego święta, szabaty ceremonialne czy nowie zostały nazwane cieniem rzeczy przyszłych, ponieważ pokoleniom nie znającym Chrystusa, ukazywały plan mającego się dokonać zbawienia. Jeśli nie masz oryginału, musisz się zadowolić jego cieniem albo kopią, lecz jeśli masz oryginał, czy mądrą rzeczą będzie przedkładanie kopii (cienia) nad oryginał?

Jeśli bylibyś kolekcjonerem dzieł sztuki, zapewne wolałbyś patrzeć na oryginalne dzieło mistrza niż na

jego kopię. Święta i związane z nimi obrzędy ceremonialne, wypełniły się wraz z ofiarą Chrystusa. Jeśli się wypełniły, stały się naszą duchową rzeczywistością; ucieleśniły się w Chrystusie. Odtąd ich wypełnianie nie jest dla nas żadną pomocą. Jest pewnego rodzaju reliktem przeszłości. Bóg nie wymaga od nas ich zachowywania. Wobec tego powrót do służby cieniowej jest jedynie naszą własną nadgorliwością. Czy jednak jest ona pożyteczna? Czy bardziej nas uświęca niż rzeczywistość, na którą wskazują cienie? Święta i nowie były cieniem i błogosławieństwem dla tych, którzy żyli przed ich wypełnieniem, lecz gdy nadeszło wypełnienie czasu, stały się jedynie wspomnieniem. Wówczas cień ustąpił miejsca oryginałowi, typ stał się antytypem.

„Przez to Duch Święty wskazuje wyraźnie, że droga do świątyni nie została jeszcze objawiona, dopóki stoi pierwszy przybytek; ma to znaczenie obrazowe, odnoszące się do teraźniejszego czasu, kiedy to składane bywają dary i ofiary, które nie mogą doprowadzić do wewnętrznej doskonałości tego, kto pełni służbę Bożą; są to tylko przepisy zewnętrzne, dotyczące pokarmów i napojów, i różnych obmywań, nałożone do czasu zaprowadzenia nowego porządku” Hbr 9:8-10, BW.

Nowy porządek już został zaprowadzony. Odtąd nie są już istotne święta oraz związane z nimi ceremonie. Droga do niebiańskiej świątyni została objawiona przez służbę Chrystusa jako naszego Arcykapłana. Zamiast odwoływać się do przeszłości, lepiej badać dotyczące nas prorocтва, wyznaczające naszą przyszłość. Na przykład Dzień Pojednania lub inaczej Dzień Sądy, jest naszą obecną rzeczywistością, ponieważ właśnie trwa. Skoro jest naszą aktualną rzeczywistością, należy o nim myśleć w sposób duchowy, a nie cielesny. Cóż nam da jego literalne zachowywanie? Lepiej jest oglądać piękny krajobraz przez okno naszego domu, czy wyjść na zewnątrz i oglądać go w sposób bezpośredni?

Tak więc, uczestnicząc w praktyczny sposób w rzeczywistym Dniu Sądy, poddajemy samych siebie ocenie Nieba, a następnie korygowaniu i ociosywaniu, po to, aby ostateczny wyrok w naszej sprawie nie wykluczył nas spośród Izraela. Po co mielibyśmy literalnie obchodzić święta, skoro są one naszym obecnym, wewnętrznym i duchowym przeżyciem? Poddając się sądowi Bożemu, osiągniemy daleko więcej niż moglibyśmy osiągnąć w jakimkolwiek inny sposób. Nie potrzebujemy raz w roku przeżywać bliskości sądy, lecz musimy ją przeżywać każdego dnia i w każdej jego porze.

W królestwie Bożym nie będzie nas już obowiązywało żadne ze świąt, ponieważ ich przeznaczeniem było prowadzenie grzeszników do Chrystusa. Skoro nie będzie już grzechu, po co mielibyśmy je obchodzić? Poza tym - mając przy sobie Jezusa, po co mielibyśmy zastępować naszego Pana Jego cieniem? Czy nie byłby to bezsens, dysonans, a nawet nietakt? Zresztą, nikt nie pomyśli nawet o tym, aby wracać do świąt, które

kojarzyły się z grzechem. Nie będzie już grzechu ani wspomnienia po nim. Wszelki ślad po grzechu zniknie na zawsze.

Jeśli prawdą jest to, co napisałem, jak możemy w takim razie wytłumaczyć poniższy tekst:

„Bo jak nowe niebo i nowa ziemia, które Ja stworzę, ostaną się przede mną - mówi Pan - tak ostoi się wasze potomstwo i wasze imię. I będzie tak, że w każdy nów i w każdy sabat przychodzić będzie każdy człowiek, aby mi oddać pokłon - mówi Pan” Iz 66:22-23, BW.

Powstaje zupełnie oczywiste pytanie - dlaczego właśnie nów i szabat miałyby nas obowiązywać po zamieszkaniu w Niebie, a później na nowej ziemi? Dlaczego nie inne święta? Czy nie jest to zastanawiające? Może dlatego, że ani szabat, ani nów nie były bezpośrednio związane z przebaczeniem grzechów? Oba te święta służyły jedynie wywyższeniu Boga. Dlaczego jednak Izajasz podkreśla obecność kapłanów i lewitów, skoro na nowej ziemi nie będzie już świątyni?

„Także spośród nich wezmę sobie niektórych na kapłanów, na lewitów - mówi Pan” Iz 66:21, BW.

Kapłaństwo Lewickie bezpowrotnie się zakończyło z dniem ustanowienia porządku Melchisedekowego. Nie ma już do niego powrotu. Krew i ciała zwierząt zostały zastąpione krwią i ciałem Chrystusa, świątynia ziemską - świątynią niebiańską, kapłaństwo ziemskie - kapłaństwem Chrystusa. Nie może być mowy w Niebie o jakimkolwiek śladzie ludzkiego pośrednictwa, gdyż jedynym pośrednikiem jest Chrystus. Ponadto, jeśli wizja Izajasza przenosi nas do nowej rzeczywistości na nowej ziemi, to przecież czytamy:

„Lecz świątyni w nim nie widziałem; albowiem Pan, Bóg, Wszechmogący jest jego świątynią oraz Baranek” Ap 21:22, BW.

Skoro nie będzie żadnej świątyni i żadnego kapłaństwa, tym bardziej nie może być mowy o kapłaństwie Lewickim. Dalej Izajasz zapewnia, że *„nie będzie już tam niemowlęta, które by żyło tylko kilka dni, ani starca, który by nie dożył swojego wieku, gdyż za młodzieńca będzie uchodził, kto umrze jako stuletni, a kto grzeszy, dopiero mając sto lat będzie dotknięty klątwą” Iz 65:20, BW.*

Czy o takiej przyszłości mamy marzyć, w której umrzemy jako stuletni starszuszki? Przecież i dzisiaj jest to możliwe. Pomimo skażenia ziemi i degeneracji przyrody, wiele osób dożywa nawet ponad stu lat. Grzech na nowej ziemi? Czy będziemy tam grzeszyć? To niemożliwe; wiemy przecież, że mamy już teraz zerwać z grzechem. W Niebie grzech nawet nie będzie wspomniany. Nie może być dla niego najmniejszej tolerancji. Wizja Izajasza nie może być wizją naszej przyszłości.

Prawdziwa wizja przyszłości zapisana jest w księdze Apokalipsy:

„I otrze wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły” Ap 21:4, BW.

Jakże bardzo różnią się wizje z księgi Izajasza i z

Apokalipsy Jana. Która jest prawdziwa? Ja wybieram wizję przyszłości według Jana. Jak łatwo można się przekonać, nie ogranicza się ona jedynie do doczesnego życia. W takim razie, co zrobić z wizją przyszłości według Izajasza? Nie ulega wątpliwości, że wizja ta dotyczyła tylko narodu wybranego, i tylko jego ziemskiej przyszłości. Miała być obietnicą lepszego jutra dla tych, którzy dochowają wierności. Wizja ta nie dotyczyła wieczności spędzonej w królestwie Bożym. Skoro tak, to zachowywanie nowiu i szabatu, przedstawione przez Izajasza w tym właśnie fragmencie proroctwa, nie może dotyczyć Nieba i nie może być żadnym argumentem świadczącym o wieczności tych świąt.

Według księgi Apokalipsy, na Nowej Ziemi nie będzie już światła widocznych na niebie. Księżyc i słońce przestaną istnieć. Zastąpi je światłość chwały Bożej. Nie dziwny się temu, gdyż wobec wiecznej egzystencji, wymiar czasu przestanie mieć znaczenie. Z tego powodu nie będą już potrzebne słońce i księżyc, które Bóg stworzył, aby wyznaczały pory, dni, miesiące i lata. W jaki sposób mielibyśmy zachowywać nów księżyca, jeśli nie będzie już księżyca? W jaki sposób mielibyśmy zachowywać szabat od zachodu do zachodu słońca, skoro nie będzie już słońca?

W dzisiejszych realiach, ze względu na naszą ludzką fizjologię, niezbędny jest nam odpoczynek. Męczymy się i wciąż potrzebujemy regeneracji. Nasze komórki są ciągle wymieniane na nowe. Nasza energia się wyczerpuje i musi być odnawiana. Dlatego potrzebujemy snu; a do snu potrzebujemy nocy. W królestwie Bożym nie będziemy się męczyli, więc nie będziemy wymagali regeneracji. Posiadzimy nowe, doskonałe ciała. To, co jest doskonałe, nie zużywa się. Nie będzie już nocy, gdyż w nowej rzeczywistości będzie ona zupełnie zbędna. Z tego samego powodu nie będzie nam także potrzebny cotygodniowy dzień odpoczyn-

ku, którego potrzebujemy na ziemi.

„I nocy już nie będzie, i nie będą już potrzebowali światła lampy ani światła słonecznego, gdyż Pan, Bóg, będzie im świecił i panować będą na wieki wieków” Ap 22:5, BW.

Dwudziestoczerogodzinny cykl obiegu słońca wokół ziemi narzuca istnienie stref czasowych. Powoduje to zjawisko nocy. Bóg tak to urządził, aby wszyscy ludzie oraz otaczająca ich przyroda, mogli mieć wystarczająco długi wypoczynek, konieczny dla regeneracji sił. W nowej rzeczywistości nie będzie już nocy, a to oznacza, że nie będzie także słońca. I jedno i drugie nie będzie nam potrzebne.

Być może jesteś zdziwiony tym, że lud Boży nie będzie w Bożym królestwie zachowywał szabatu. Jeśli do tej pory sądziłeś, że szabat nadal będzie święcony, to być może ze względu na ten tekst:

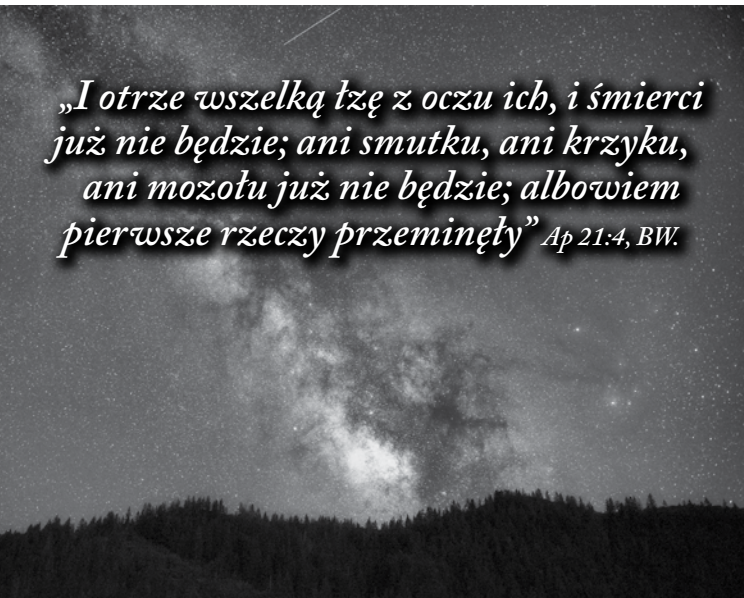
„Synowie izraelscy będą przestrzegać szabatu, zachowując szabat w pokoleniach swoich jako przymierze wieczne. Między mną a synami izraelskimi będzie on znakiem na wieki, bo w sześciu dniach stworzył Pan niebo i ziemię, a dnia siódmego odpoczął i wytchnął” Wj 31:16-17, BW.

Szabat był znakiem między Izraelem a Bogiem, ze względu na konieczność odróżnienia poświęconego Bogu ludu od innych ludzi, a także odróżnienia prawdziwego Boga od innych bóstw. Zachowanie szabatu jako świętego dnia oznaczało uznanie Boga stwórcą nieba i ziemi. Było to i jest nadal konieczne, ze względu na wielość bóstw i mnogość religii wymyślonych przez ludzi. Pomyśl jednak: gdy zakończy się historia grzechu i wszyscy mieszkańcy Nieba będą doskonale jednomyślni w wywyższaniu jedyne prawdziwego Boga, na cóż jeszcze szabat jako znak? Kogo miałby wyróżniać? Nie będzie nikomu potrzebny, gdyż nie będzie już nikogo, kto miałby inne zdanie.

Jest napisane, że szabat ma być znakiem dla synów izraelskich w ich pokoleniach jako przymierze wieczne. Słowo „wieczne” może być mylące, ponieważ czytamy:

„Oto ja chcę wznieść świątynię imieniu Pana, Boga mego, która jemu byłaby poświęcona, aby składać przed nim wonne ofiary z kadzidła i kłaść stale chleby pokładne, i przynosić ofiary całopalne rano i wieczorem, w sabaty i dni nowiu księżyca, i w święta Pana, Boga naszego, jak to po wsze czasy jest w Izraelu, 2Krn 2:3, BW.

Już wcześniej dowiodłem tego, że w nowej rzeczywistości nie będzie potrzeby zachowywania świąt i składania ofiar. System świąt i ofiar był ustanowiony według porządku Lewickiego do czasu ustanowienia porządku Melchisedekowego, w którym nie obowiązują ani święta ceremonialne ani ofiary, z wyjątkiem ofiary Jezusa Chrystusa. Kiedy zamieszkamy już w królestwie Bożym, nie będzie obowiązywało nawet kapłaństwo Chrystusowe. A zatem słowa „po wsze czasy w Izraelu” mają odniesienie do minionej już rzeczywistości, związanej z Izraelem i prawem ceremonialnym. Podobne znaczenie ma wyrażenie „przy-



„I otrze wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mzołu już nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły” Ap 21:4, BW.

mierze wieczne”. Dotyczy ono przymierza zawartego z Izraelem. Jego pieczęcią był szabat.

Jak to jest z nowym przymierzem oraz pieczęcią nowego przymierza? Czy jest nią nadal szabat? Pieczęć albo znak przymierza jest szczególnym, kluczowym słowem. Pieczęć postawiona pod dokumentem autoryzuje go i czyni prawomocnym. Było to szczególnie ważne w dawnych czasach. Nowe przymierze zostało zawarte nie z Izraelem, lecz z każdym człowiekiem, który z miłości i wdzięczności za okazaną łaskę, wybiera dobrowolną służbę Bogu. Znakiem tego przymierza jest krew Chrystusa. Swoją krwią Jezus przypieczętował zawarcie nowego przymierza. Tylko Jego śmierć umożliwiła nam usynowienie i odziedziczenie królestwa Bożego.

Przymierze z Izraelem zostało ustanowione na górze Synaj. Znakiem tego przymierza był zakon, a pieczęcią zakonu - szabat. Gdyby znakiem nowego przymierza pozostał nadal szabat, przymierze to nie byłoby nowym, lecz starym. Nowe przymierze wymaga nowego znaku.

„Ten kielich, to nowe przymierze we krwi mojej, która się za was wylewa” Łk 22:20, BW.

Bóg ustanowił przymierze z Abrahamem, obiecując mu, że z jego potomstwa powstanie wielki naród. Wdziałnym potwierdzeniem uczestnictwa w tym przymierzu było obrzezanie napletka u każdego męskiego potomka. Dziś już Bóg nie wymaga od nas, abyśmy obrzezywali swoich synów. Jednak znak pozostał w sensie duchowym. Jest nim obrzezanie serca. To, co było cielesnym znakiem przynależności do Boga, dziś jest znakiem duchowym; o wiele bardziej wymagającym.

„W nim też zostaliście obrzezani obrzezka, dokonana nie ręką ludzką, gdy wyczuliście się z grzesznego ciała ziemskiego; to jest obrzezanie Chrystusowe” Kol 2:11, BW.

Obrzezanie Chrystusowe jest doskonalsze niż obrzezanie cielesne, które obowiązywało w Izraelu. Krew Chrystusa jest doskonalsza niż krew wołów i kozłów składanych na ołtarzu. Kapłaństwo Melchisedekowe jest doskonalsze niż kapłaństwo Lewickie. W ogóle, to co duchowe jest doskonalsze niż to, co cielesne. Czyż ta sama zależność nie dotyczy szabatu jako znaku przymierza? Czy odpocznienie szabatu, o którym pisze apostoł Paweł w liście do Hebrajczyków, nie jest doskonalsze, niż najlepsze nawet posłuszeństwo czwartemu przykazaniu?

Można być najbardziej skrupulatnym w przestrzeganiu litery prawa, a jednocześnie nie wejść do odpocznienia, jakie w Niebie przygotował dla nas Jezus Chrystus. Już tu na ziemi można być „doskonałym” legalistą, który jednak daleki jest od doskonałości jaka jest w Chrystusie. Oto przykład:

„Lud ten czi mnie wargami, ale serce ich daleko jest ode mnie” Mt 15:8, BW.

Dzień szabatu ma swój duchowy wymiar. Nie lek-

ceważymy jego prawnego wymiaru, który także jest istotny, jednak *„taką ufność mamy przez Chrystusa ku Bogu, nie jakobymy byli zdolni pomyśleć coś sami z siebie i tylko z siebie, lecz zdolność nasza jest z Boga, który też uzdolnił nas, abyśmy byli sługami nowego przymierza, nie litery, lecz ducha, bo litera zabija, duch zaś ożywia” 2Kor 3:4-6, BW.*

Czy jesteś sługą nowego przymierza w duchu, który ożywia dawną literę zakonu? Na czym polega różnica pomiędzy dawnym przymierzem według litery prawa, a nowym przymierzem, według ożywiającego ducha?

„Takie zaś jest przymierze, które zawarę z domem Izraela po upływie ośmiu dni, mówi Pan: Prawa moje włożę w ich umysły i na sercach ich wypiszę je, i będę im Bogiem, a oni będą mi ludem” Hbr 8:10, BW.

W dawnym przymierzu prawo ceremonialne było przewodnikiem do Chrystusa. Dziś już nie obowiązuje, ponieważ Chrystus stanął w centrum tego prawa i ucieleśnił je w sobie. Ujrzeliśmy wypełnienie prawa ceremonialnego w postaci wszystkiego, czego dokonał dla nas Zbawiciel. W dawnym przymierzu również prawo moralne było (i nadal jest) przewodnikiem do Chrystusa. Ukazuje nasze braki, a jednocześnie przedstawia wymagania, jakie Bóg stawia przed swoim ludem. Czy jednak to prawo ma istnieć przez całą wieczność? Nie, ponieważ w wieczności nikt nie będzie już miał braków, nikt nie będzie potrzebował przewodnika. Nie będzie potrzeby kierowania grzeszników do Chrystusa, gdyż nie będzie już grzeszników.

Przymierze, o jakim pisze apostoł Paweł w liście do Hebrajczyków, ma się rozpocząć już na ziemi i trwać w nieskończoność. Prawo ma być naszą naturą, a nie formalnym zbiorem przepisów; ma być zapisane w sercu, a nie na kamiennych tablicach. Cielesna natura wymaga zewnętrznych przepisów, lecz duchowa natura ich nie wymaga. Do grzesznej natury przepisy prawa zostały dodane, lecz do boskiej natury nie muszą być dodane, gdyż są jej częścią. Czy człowiekowi odrodzonemu z ducha Bożego musisz mówić: nie kradnij albo nie kłam? Nawet na myśl mu to nie przyjdzie.

Obecnie w Niebie znajduje się świątynia, a w niej arka z przykazaniami. Na nowej ziemi nie będzie już świątyni; nie będzie więc także arki z przykazaniami. W nadchodzącej rzeczywistości naszą świątynią będzie Bóg. Arka z przykazaniami i z ubłagalnią była i nadal jest niezbędna w celu przebłagania Boga za grzechy ludu. Przebłaganie jednak wkrótce ustanie wraz z końcem orędowniczej służby Chrystusa. Zakon nigdy już nikogo nie oskarży o nieposłuszeństwo. Miłość i wdzięczność będą po wsze czasy stały na straży wierności Bogu. To nie formalnie istniejący zakon jest zabezpieczeniem przed grzechem, lecz odrodzona natura.

Zakon Boży jest dla grzesznika lustrem, dzięki któremu możliwe jest zauważenie własnych braków. Właśnie po to istnieje zakon Boży, aby ukazać nam

Różnice między kalendarzami i problemy związane z liczeniem dni

prawdziwy standard Bożej świętości. Choćbyś nie wiem jak bardzo się starał, nie osiągniesz go w cieleśnej naturze. Tylko duchowa, czyli odrodzona natura potrafi sprostać Bożym wymaganiom. Właśnie dlatego prawo dziesięciu przykazań nie będzie już obowiązywało na nowej ziemi, ponieważ nie będzie już tam potrzeby przeglądania się w lustrze zakonu.

Zakon pokazuje nam niedosiężną dla nas doskonałość, a przez to uświadamia nam naszą ograniczoność i przekonuje nas o konieczności skorzystania z łaski Bożej. Taka jest jego pomocna rola, bez której bylibyśmy straceni. Zakon nie jest więc naszym wrogiem, lecz sojusznikiem, który oddaje nas w ręce Zbawiciela. Bożą łaską jest udzielenie nam boskiej natury, która umożliwi nam wierność Bogu. Dopóki jednak żyjemy na ziemi, grzeszna natura rywalizować będzie o swój wpływ na nas z boską naturą, aby zawrócić nas z Bożej drogi i skłonić do nieposłuszeństwa. Konieczna jest więc nieustanna czujność i dyscyplina, a mimo to jest przecież możliwe życie bez grzechu.

Na nowej ziemi nie będzie już grzesznej natury, nie będzie więc już potrzeby sojusznika, który zaprowadziłby nas do Zbawiciela, aby Ten swoją krwią zakrył nasze grzechy. Grzechu już nie będzie, ponieważ nasze posłuszeństwo będzie wynikało z miłości - natury odrodzonego życia. Nie narzucone odgórnie prawo, lecz służba miłości decydować będzie o posłuszeństwie. Nikomu nawet na myśl nie przyjdzie, aby grzeszyć, gdyż miłość będzie wszechogarniającą zasadą Nieba i ziemi. To musi się stać już tu i teraz, jeśli mamy zostać zachowani dla przyszłego życia.

Oczekiwanie na powrót Chrystusa, wylanie późnego deszczu i zebranie końcowego żniwa dusz związane jest z obchodami Święta Namiotów. Jest to więc bardzo ważne święto i jako jedyne powinno być zachowywane przez lud Boży w oczekiwaniu na powrót Chrystusa. Zarówno wylanie późnego deszczu, jak i powrót Zbawiciela nastąpi właśnie w tym świątecznym czasie. Zgodnie z biblijnym kalendarzem uroczystości świątecznych, Święto Namiotów trwa przez osiem dni i zawsze w tym samym terminie - pomiędzy 15 a 22 dniem siódmego miesiąca.

Zaciemniony księżyc jest doskonałym odzwierciedleniem tego wszystkiego, na co zdecydował się Syn Boży. Mając boską chwałę, uniżył się przed ludźmi, przyjmując na siebie naszą grzeszną naturę. To ogromne, największe w historii wyrzeczenie musiało zostać w szczególności sposób wyobrażone i upamiętnione. Żadna księga ani ustny przekaz nie wpływa tak przekonywająco, jak obserwowany obraz. I oto każdego miesiąca światło księżyca niemal zupełnie przygasa, dając nam najwspanialszy obraz ewangelii. Nasz Pan do tego stopnia nas ukochał i do tego stopnia się uniżył, że zapłacił za nasze grzechy cenę, jaką my powinniśmy zapłacić. Tą ceną była śmierć wieczna. Życie, jakie otrzymał od Ojca, zgasło tak, jak gaśnie światło księżyca.

Jest pewna liczba osób, które stosują kalendarz księżycowy do wyznaczania nie tylko uroczystości świątecznych, lecz także do wyznaczania dnia tygodniowego szabatu. Jest to bardzo poważna sprawa i należy ją jednoznacznie określić. Rzutuje ona bowiem na pozycję dnia szabatu wśród dni tygodnia. W tej części naszych rozważań będziemy chcieli się temu przyjrzeć i ocenić słuszność takiego sposobu liczenia dni w tygodniu.

Idealnym rozwiązaniem, porządkującym liczenie dni świątecznych i szabatów względem nowiu księżyca, byłoby zachowanie w każdym miesiącu równej liczby dni i tygodni. Pojawia się jednak wtedy problem. Jeśli priorytetem jest dla nas zachowanie w każdym miesiącu równej liczby tygodni, tak jak jest to w kalendarzu lunarnym, wówczas stopniowo będzie narastała niezgodność w stosunku do ilości dni w roku słonecznym. Jest to nieuchronne, ponieważ według kalendarza solarne jest 365,25 dni, a według kalendarza lunarnego 354,14. Rok lunarny mija szybciej, więc w ciągu dwunastu miesięcy powstaje swoiste względne zadłużenie wynoszące około 11 dni.

Gdy rok lunarny się kończy, pozostaje jeszcze 11 dni roku słonecznego. Rok słoneczny wyznacza pory roku. Pozycja słońca nad nami jest zmienna, w zależności od pory roku, co decyduje o temperaturze powietrza. Wobec tego, już po kilku latach kilkudziesięciodniowe przesunięcie między obu kalendarzami powoduje odczuwalną różnicę nasłonecznienia, a co za tym idzie - opóźnienie w wegetacji roślin uprawnych.

Przykładowo - początek kwietnia, zazwyczaj rozpoczynający w Polsce wegetację roślin, w kalendarzu księżycowym po około trzech latach będzie odpowiadał nasłonecznieniu z początku maja. Po dziesięciu latach względne przesunięcie pór roku będzie już na tyle zauważalne, że na przykład żniwa zamiast w sierpniu będą miały miejsce w listopadzie. Oczywiście nie wpłynie to na wysokość plonów, gdyż bez względu na sposób liczenia dni, długość roku słonecznego się nie zmieni. Nieuchronne jednak będzie zamieszanie związane z porami roku. Wszystko stanie się względne. To co dzisiaj jest zimą, za kilka lat będzie wiosną.

Żydzi, liczący czas według kalendarza lunarnego, byli zmuszeni ze względów praktycznych, lecz również religijnych, ustalić system wyrównywania różnicy względem kalendarza solarne. Były na to dwa sposoby. Pierwszym, historycznie starszym było doświadczalne stwierdzenie opóźnienia w wegetacji roślin. Gdy stwierdzano opóźnienie w dojrzewaniu zbóż, wówczas dodawano do kalendarza dodatkowy, trzynasty miesiąc. Działo się to co kilka lat. Drugi system, uzgodniony przez żydowskich rabinów w 350 roku n.e., wprowadzał tak zwane lata przestępne,

wyrównujące automatycznie różnicę między obu kalendarzami. Nie trzeba było sprawdzać wegetacji, gdyż ten fakt był znany z powodu wielowiekowych obserwacji.

Tak czy inaczej - miesiąc przestępny był konieczny. Bez niego kalendarz świąt religijnych stałby się fikcją. Wiadomo przecież, że święta dzieliły się na wiosenne i jesienne, a to związane było ze zniwami jęczmienia i pszenicy. Takie rytuały, jak zbiór pierwszego snopa (pierwocin) wiosną, czy też święto jesiennych zbiorów, były obchodzone co roku w tym samym terminie, określonym według kalendarza księżycowego. Co by się stało, gdyby Żydzi nie wprowadzali poprawki do kalendarza księżycowego? Po kilkunastu latach święta jesiennie stałyby się wiosennymi i na odwrót. Jaki snop mógłby ofiarować kapłan na wiosnę, jeśli zamiast jęczmienia dojrzałaby pszenica? A przecież prawo mówiło wyraźnie, że kapłan miał potrząsać przed Panem snopkiem z pierwocin jęczmiennego żniwa. Byłby to spory problem; ale jeszcze większym problemem byłaby sytuacja, gdyby w dniu ofiarowania snopka, z powodu przesunięcia pór roku nie było w ogóle żniwa.

Jak widać, nie da się uniknąć kompromisu z kalendarzem solarnym. Chcąc, czy nie chcąc, trzeba się z nim liczyć i brać go pod uwagę. Liczenie dni jest niemożliwe w oparciu o kalendarz księżycowy, ale tygodni już tak. Gdy Bóg podawał prawa dotyczące obliczania dni świątecznych, czy nakazał ignorować kalendarz słoneczny? Nie. Przykładowo dzień pojednania Jom Kippur miał być zawsze dziesiątego dnia siódmego miesiąca. Początek miesiąca wyznaczano za pomocą nowiu księżyca, ale jak wyznaczano dziesięć dni? Przy pomocy faz księżyca nie jest to możliwe, gdyż dziesiąty dzień jest pięć dni przed pełnią. A więc wyznaczano je przy pomocy zachodów słońca.

Nie można przemilczeć faktu, że w żydowskiej tradycji kalendarz księżycowy odgrywał ważną rolę. Za pomocą księżyca ustalano początek miesiąca i liczono też kolejne miesiące. W czasach najdawniejszych było to niezbędne, aby nie pogubić się w obliczeniach. Położenie słońca na niebie niewiele nam mówi o upływie dni, gdyż dzień poprzedni jest taki sam jak dzień kolejny; jednak fazy księżyca dość wyraźnie ukazują bieg dni miesiąca. Nie trzeba być naukowcem, aby się o tym przekonać. Dlatego Bóg dał dwa światła na niebie, aby określały czas.

Dziś nie musimy szukać początku miesiąca według obserwacji nowiu księżyca, gdyż miesiące i lata pomagają nam wyznaczać precyzyjne urządzenia i kalendarze. Wydaje się więc zupełnie nierozsądnym i utrudniającym życie wracanie do zamierzchłej przeszłości, bo i po co? Ale choć technika przychodzi nam z pomocą, ustalone przez Boga zasady pozostają niezmiennie.

Czy zastanawiałeś/aś się, dlaczego czas obiegu księżyca wokół ziemi jest inny niż czas obiegu słońca? Z naukowego punktu widzenia nie ma to żadnego znaczenia, lecz z punktu widzenia nauki Bożej musi to

mieć znaczenie, gdyż u Boga nic nie dzieje się przez przypadek. Bóg powiedział, że światła na niebie są po to, aby oddzielały dzień od nocy. Czy słońce oddziela dzień od nocy? Tak, oczywiście. A czy księżyc oddziela dzień od nocy? Nie zawsze. Paradoksalnie, czasami nawet pomaga słońcu wyodrębnić jasną część dnia. Często nie znajdziesz go na nocnym niebie, i nie dlatego że są chmury, lecz dlatego, że wschód księżyca nastąpi dopiero rano. Dlaczego tak jest? Musi mieć to jakiś głęboki sens.

Niezwykła i godna zastanowienia jest właśnie różnica, wynikająca z długości roku księżycowego i słonecznego, wynosząca 11 dni w skali roku. Wprowadza ona niemałe zamieszanie, ale w jakim celu? Nic nie dzieje się przecież przez przypadek. Czy wierzymy w Boga bałaganu czy w Boga porządku? Czy Bóg nie mógł sprawić, aby zarówno księżyc jak i słońce krążyły nad ziemią w identycznym rocznym okresie czasu? Mógł tak uczynić, a jednak tego nie uczynił. Skoro Bóg jest Stwórcą nieba i ziemi, nad tym wszystkim musi mieć doskonałą kontrolę. W takim razie z pewnością jest w tym jakiś cel. Ale jaki?

Jeśli wierzymy w teorię ewolucji, wszystkim rządzi przypadek. Jeśli wierzymy w stworzenie świata – przypadek jest wykluczony. W takim razie wniosek może być tylko jeden – różnica w ilości dni w roku, liczona według kalendarza słonecznego i księżycowego jest zamierzona przez Boga, aby nam coś przekazać. Spróbujemy to zrozumieć. Nie będzie to trudne, jeśli weźmiemy pod uwagę wcześniej ustaloną symbolikę księżyca. Jestem przekonany, że Bóg i tym razem pragnął ludzkości przekazać coś o Zbawicielu świata.

Powtórzmy jeszcze raz dla lepszego zrozumienia. Od nowiu do nowiu mija 29,5 dnia. Średnia długość miesiąca w kalendarzu solarnym wynosi zaś około 30,4 dnia. Różnica wynosi więc niecałą dobę. O tyle księżyc co miesiąc wyprzedza słońce w biegu wokół ziemi. Z każdym miesiącem różnica się powiększa. W ciągu roku osiąga 11 dni. Rok słoneczny ma 365 dni. Po ilu latach uciekający księżyc dogoni słońce? Łatwo wyliczyć: wystarczy podzielić 365 przez 11. W rezultacie otrzymujemy w zaokrągleniu 33 lata.

Co nam mówi ta liczba? Jeśli uwzględnimy symboliczną wymowę księżyca, skojarzenie może być tylko jedno – jest to czas, jaki na tej ziemi przeżył Pan Jezus. Jeśli dokładniej przyjrzymy się tej symbolice, jest zadziwiająca. Pan Jezus opuścił królestwo Ojca, aby do niego powrócić po 33 latach życia na ziemi. Tak samo księżyc po 33 latach wyrównuje swoją drogę z drogą słońca. Jeszcze bardziej wymowna jest ta symbolika, jeśli podkreślimy fakt, że zarówno księżyc jak i słońce świecą nad ziemią i dla mieszkańców ziemi. Czy doceniamy tę służebną rolę Ojca i Syna ukrytą w biblijnej symbolice?

Księżyc jest niezwykle tajemniczym obiektem. Gdy spojrzysz na niego w pełni, czy rozpoznasz na jego obliczu zarys twarzy? Od dziecka się nad tym zasta-

nawiałem. Zawsze mnie to frapowało. Myślę, że to nie przypadek. To nie przypadkowy układ kraterów zdecydował o takim charakterze powierzchni księżyca. Jest to również pewnego rodzaju symbol, który daje wiele do myślenia.

Czy wiesz o tym, że księżyc emituje własne światło? Jego światło jest światłem zimnym, chłodzącym, w odróżnieniu od światła słonecznego. Gdyby księżyc był jedynie kamiennym globem odbijającym światło słoneczne, wówczas docierające do nas promienie byłyby ciepłe, a nie zimne. Można wykonać prosty eksperyment, z którego się o tym przekonamy. W świetle pełni księżyca umieścimy termometr. W pobliżu umieścimy jakąś przeszkodę, która zasłoni światło księżyca, i w powstałym w ten sposób cieniu umieścimy drugi termometr. Zostawmy je tam co najmniej na pół godziny. Następnie sprawdzimy temperaturę na obu termometrach. Powtórzmy eksperyment zamieniając termometry, aby wykluczyć błąd pomiarowy.

Jakie są wyniki tego eksperymentu? Zrobiliśmy ten eksperyment w dniu pełni księżyca. Oba pomiary pokazały, że temperatura w świetle księżyca jest o dwa stopnie niższa niż w cieniu. Światło słoneczne jest ciepłe, więc w cieniu słońca jest zawsze nieco chłodniej. Tymczasem światło księżyca nie posiada tej własności. W jego świetle jest chłodniej niż w jego cieniu. A więc o czym to świadczy? O tym, że światło księżyca nie ogrzewa, a więc nie może być światłem odbitym od słońca, lub ewentualnie może w swym składzie zawierać jakiś niewielki procent światła słonecznego.

Księżyc świeci swoim własnym blaskiem. Jak możemy to wytłumaczyć na sposób duchowy? Jak już czytaliśmy, księżyc jest symbolem Chrystusa. Skoro tak, to musi świecić własnym światłem, ponieważ Chrystus posiada własną chwałę:

„A gdy przyjdzie Syn Człowieczy w chwale swojej i wszyscy aniołowie z nim, wtedy zasiądzie na tronie swej chwały” Mt 25:31, BW.

Ponadto warto się zastanowić, dlaczego księżyc świeci chłodnym światłem, podczas gdy słońce świeci światłem gorącym. Myślę, że to także musi mieć duchowy sens. Ojciec jest w swej sprawiedliwości chwałą palącą jak piec. Chrystus jest dla swoich pokornych sług zraszającym deszczem łaski i ochłodą:

„Słyszałam jak odziani w zbroję [Bożą] głosili prawdę z wielką mocą. Dato to wspaniałe rezultaty. Widziałam i takich, którzy byli skrepowani różnymi więzami. Niektóre żony — przez swoich mężów, a dzieci — przez rodziców. Szczere dusze, które powstrzymywano lub którym zabroniono słuchania prawdy, chcieli ją teraz przyjmowały. Wszelki lęk przed krewnymi ustąpił. Jedynie prawda była przez nich wywyższana, miłowana i cenniejsza nad życie. Tak długo jej pragnęli, tak długo byli jej głodni. Spytałam co spowodowało tę wielką zmianę? Anioł odpowiedział: „Jest to późny deszcz, ochłoda od oblicza Pańskiego, głosny zew trzeciego anioła” E. White, Świadek dla Zboru, t. 1, str. 182, akap. 2.

Jakim kalendarzem powinniśmy się posługiwać w liczeniu dni szabatu?

Jeśli mielibyśmy liczyć upływ czasu, a więc i dni szabatu za pomocą kalendarza lunarnego, wówczas w każdym miesiącu musi nastąpić korekta względem kalendarza solarnego mniej więcej o jeden dzień, ponieważ w miesiącu lunarnym mamy ponad 29 dni a w solarnym ponad 30. Tak więc w każdym kolejnym miesiącu dzień szabatu wypadnie w innym dniu tygodnia. Wyobrażasz sobie jakie byłoby to wyzwanie dla ludu Bożego? Wyobraź sobie, że chodzisz do pracy i pragniesz zachować szabat. Wedle kalendarza solarnego dzień ten wypada zawsze tak samo – czyli od zachodu słońca w piątek do zachodu słońca w sobotę. Wystarczy więc uzgodnić tę sprawę z pracodawcą i mamy problem z głową. Jeśli jednak mielibyśmy zachować szabat zgodnie z kalendarzem lunarnym, wypadnie on w różnych dniach tygodnia – raz w poniedziałek, w kolejnym miesiącu we wtorek i tak dalej. Wątpię czy jakikolwiek pracodawca zgodziłby się na aż tak daleko idące ustępstwa i czy byłby gotów zrozumieć naszą potrzebę. Jeśli musiałbyś z tej okazji brać co tydzień urlop, o ile w ogóle byś go dostał, po pół roku nie miałbyś ani dnia na odpoczynek z rodziną. Czy tego chce Bóg?

Już ten powód, nie wchodząc w inne kwestie, jest dla mnie argumentem mocno podważającym zasadność stosowania kalendarza księżycowego do wyznaczania dni szabatu. Bóg nie narzuca nam ciężarów nie do zniesienia, choć oczywiście z Bogiem nie ma rzeczy niemożliwych do realizacji. Szabat ma być błogim spokojem i radością. Oczekiwanie przez cały tydzień na odpoczynek dnia świętego powinno być rozkoszą a nie utrapieniem.

Inną kwestią jest to, o czym już wspominałem wcześniej – symbolika wywodząca się z księgi Apokalipsy. Jeśli księżyc symbolizuje Chrystusa, to wszystkie święta obchodzone w Izraelu musiały być wyliczone na podstawie kalendarza księżycowego. Nów stanowił punkt początkowy tych wyliczeń, a poprzedzająca go ciemna tarcza księżyca symbolizowała upokorzenie i śmierć Chrystusa, co jest oczywistym sensem każdego święta.

Przyjrzyjmy się teraz symbolice związanej ze słońcem. Nie możemy jej przecieżyć pominąć, gdyż znajdujemy ją w cytowanym już tekście z księgi Objawienia dotyczącym niewiasty ubranej w słońce. Jeśli słońce symbolizuje Bożą chwałę i sprawiedliwość, to szabat jest pieczęcią tej sprawiedliwości i sercem dekalogu. Z tego powodu nie może być do jego wyliczenia stosowany kalendarz księżycowy, lecz słoneczny. To Ojciec niebiański jest dawcą dekalogu i to On ma być wywyższony w naszym posłuszeństwie. Dwa ciała niebieskie obecne każdego dnia na naszym firmamencie odpowiadają za dwa podstawowe biblijne pojęcia – łaskę i posłuszeństwo. Dekalog oznacza posłuszeństwo, a

ofiara i pojednawcza służba Chrystusa – łaskę.

Spójrzmy też na inną analogię. Noc, która odpowiada aktywności księżycy wskazuje na nasz odpoczynek. Wtedy śpimy. Odpoczynek zaś kojarzy się nam z Chrystusem i Jego ofiarą. W duchowym sensie odpoczywamy w Chrystusie, gdyż dzięki niemu jesteśmy uwolnieni od grzechu i potępienia. Dzień, który odpowiada aktywności słońca wskazuje na naszą aktywność, czyli na czyny sprawiedliwości, do których powołał nas Bóg, abyśmy w nich chodzili. Rodzaj kalendarza, według którego liczymy upływ czasu nie jest więc dowolny.

Dzień siódmy, który jest szabatem Pana, został wskazany w Dekalogu. Są tam zawarte wszelkie dane, jakie są nam potrzebne, aby należycie ten dzień uświęcić. Bóg zadbał o to, aby nikt się nie mógł pomylić. Jest nam powiedziane, że dzień odpoczynku jest siódmym dniem tygodnia i że nie należy w nim wykonywać pracy. Ponadto Bóg przedstawił się nam jako Stwórca nieba i ziemi oraz wskazał nam powód, dla którego dzień ten został wyróżniony spośród innych dni tygodnia. Wiemy również, że cały nasz dom, to znaczy wszyscy domownicy powinni zachowywać dzień szabatu. To naprawdę sporo szczegółów.

W takim razie czyżby Bóg zapomniał wspomnieć, w oparciu o który kalendarz powinniśmy obliczać dzień, na który wypada szabat? To bardzo ważna, wręcz kluczowa informacja, gdyż jak już mówiłem – w kalendarzu księżycowym szabat nie posiada stałej pozycji. Jest ona zmienna, przez co szabat co miesiąc wypada na różne dni tygodnia. Nie wiedząc jak Bóg każe nam liczyć dni szabatu, byłibyśmy narażeni na ryzyko pomyłki, przez co rozminęlibyśmy się z Bożym błogosławieństwem, jakie Jahwe obiecał dla nas w dniu szabatu. To po prostu nie do pomyślenia! Bóg nie mógł pominąć tej jakże ważnej informacji. I nie pominął. Sprawdźmy to w opisie dzieła stworzenia.

W każdym kolejnym dniu stworzenia czytamy następujące słowa: „i nastał wieczór i nastał poranek – dzień drugi, trzeci, piąty itd.” Wieczór i poranek to oczywiście zachód i wschód słońca. Oznacza to dni liczone według kalendarza słonecznego. Również w taki sam sposób został przedstawiony dzień siódmy: „nastał wieczór i nastał poranek, dzień siódmy”. To jest wskazówka, w jaki sposób mamy wyznaczyć dzień szabatu. Ani przed stworzeniem, ani po stworzeniu, ani w jego trakcie Bóg nie wspominał ani słowem o nowiu księżycy. Czy pierwsi ludzie na ziemi mieli jakiegokolwiek przesłanki, aby liczyć szabat wedle nowiu księżycy? Nie mamy na to żadnych dowodów. Bóg nie mógłby pominąć tak ważnego przesłania, jeśli byłoby ono istotne.

Jeśli za dni Adama, za dni Seta, Henocha, Noego czy Abrahama now księżycy nie miał znaczenia w wyznaczaniu dnia szabatu, tym bardziej nie może mieć znaczenia dzisiaj. Bóg nie włączył w treść przykazania tak istotnej wskazówki, lecz nie uczynił tego także Je-

zus, który powiedział: „*Nie mniemajcie, że przyszedłem rozwiązać zakon albo proroków; nie przyszedłem rozwiązać, lecz wypełnić*” Mt 5:17, BW. Syn Boży stosował w swoim życiu ten sam zakon, jaki na górze Synaj przekazał w ręce Mojżesza. Nie dodał do niego ani joty. W Jego nauczaniu nie pojawiła się żadna korekta wobec przykazania nakazującego odpoczynek szabat. Gdyby now księżycy miał odgrywać w tej sprawie jakąkolwiek rolę, z pewnością zostałyby to przez Jezusa podkreślone.

Adam i Ewa zostali stworzeni w szóstym dniu tygodnia. Kolejny dzień był szabatem ku czci Jahwe. To był pierwszy dzień odpoczynku w historii człowieka. Jeśli przyjmujemy literalne znaczenie siedmiu dni stworzenia, to znaczy, że księżyc został stworzony trzy dni wcześniej. Jestem przekonany, że Bóg stworzył księżyc w pełni jego blasku, aby objawić swoją chwałę i doskonałość. Trzy dni później był szabat, w którym Bóg odpoczął od swego dzieła. Nie mógł więc księżyc trzy dni po swojej pełni być wyznacznikiem dla szabatu, ponieważ zgodnie z kalendarzem księżycowym, fazy księżycy wyznaczają dzień szabatu co siedem dni, począwszy od nowiu. Szabat powinien więc wypaść w czasie pełni oraz tydzień po niej, a nie w połowie tygodnia. To się zupełnie nie zgadza.

Dzień szabatu był zachowywany przez wszystkie wieki historii świata, choć diabeł starał się zatrzeć po nim wszelkie ślady. Nawet w ciemnych mrokach średniowiecza Bóg miał wierną garstkę tych, którzy zachowywali szabat. Swoją bezcenną wiedzę przekazywali potomnym i w ten sposób nauka o prawdziwym dniu odpoczynienia przetrwała do naszych czasów. W związku z tym nasuwa się pytanie: czyżby Bóg nie zadbał o to, aby wraz z przykazaniem przekazać nam wiedzę o tym, którym dniem jest szabat?

Czyżby szemrana wiedza, która pokątnie do nas dociera, była ważniejsza niż ta, przekazana przez reformatorów i pionierów? Również prorok, którego Bóg zapewnił swemu ludowi na czasy końca nie zmienił niczego w nauczaniu o dniu szabatu. Ellen White napisała między innymi: „*Widziałam, że Bóg nie zmienił Szabatu, bowiem On nigdy się nie zmienia. Lecz to papieństwo przesunęło go z siódmego dnia na pierwszy dzień tygodnia, gdyż to ono miało zmienić czasy i prawa*” DW 28.3.

Jak widzisz, jest jeszcze wiele tajemnic do poznania i wiele błędnych tradycji do usunięcia. Nie możemy poprzestawać na tym, co już wiemy. Pan ma nam jeszcze wiele do powiedzenia. Nie wzbraniajmy się przed tym. Światło z góry nie oświeci tych, którzy się przed nim zasłaniają. Bóg pragnie objawić nam całą wspaniałość prawdy oraz usunąć wszystkie błędy i przekłamania, istniejące w ludzkiej mentalności od niemal sześciu tysięcy lat zwodniczej działalności diabła. Imię Boga musi być wywyższone w czystej prawdzie. Stańmy więc razem po stronie prawdy.

■ Zbigniew Wiergoński

JEDNOŚĆ WIARY



„Biblia i tylko Biblia powinna być fundamentem naszej wiary i **jedynym spoiwem jedności**; wszyscy, którzy ukończą się przed tym Świętym Słowem, **będą żyć w jedności**” (E. White, *Wybrane Poselstwa*, t1, str. 348).

Wydawałoby się to takie proste i skuteczne, ale jednak jakże niedosiężne, spoglądając na dzisiejszy stan ludu Bożego, na jego rozproszenie i wielość przeróżnych nauk i brak jedności.

Z tego musi wynikać, że lud Boży nie korzy się przed tym Świętym Słowem, które doprowadziłoby nas do jedności w pokorze naszego Zbawiciela. Życie w mocy Słowa jest wprost odwrotne do życia w mocy doktryn, teologii, czy też prawa zborowego/kościelnego. To nie kościół ma moc, lecz żywe Słowo żywego Boga, które przenikając nas do szpiku kości - jeżeli tylko mu na to pozwolimy - dokonuje ostatecznego pojednania w jedności myśli, słowa i czynu.

„Mojżesz spisał te polecenia i przekazał je kapłanom, synom Lewiego, którzy nosili Arkę Przymierza Jahwe, oraz wszystkim starszym Izraela. Wydał im - oprócz tego - następujące polecenie: **Co siedem lat, w roku darowania długów** [w pewny czas roku odpuszczania, BG; uwalniania, PI], **z okazji święta Namiotów**, kiedy cały Izrael zbierze się przed Jahwe, waszym Bogiem, na miejscu wybranym przez Niego, **będziecie odczytywać to prawo w obecności wszystkich Izraelitów i w taki sposób, aby wszyscy mogli dobrze słyszeć. Zwołaj cały lud, mężczyzn, kobiety, dzieci, cudzoziemców przebywających w obrębie waszych**

murów, żeby i oni usłyszeli wszystko i nauczyli się bojaźni Jahwe, twój Boga, troszcząc się o wprowadzanie w życie wszystkich przepisów tego prawa. A ich synowie, którzy nie będą jeszcze znali tego prawa, niechaj się w nie wsłuchują i niech się uczą bojaźni Pana, waszego Boga, jak długo żyć będą na ziemi, ku której wy będziecie zmierzali, by wziąć ją w posiadanie...” (5Mojż. 31:9-13, BWP).

Oto podążanie w jedności do Ziemi Obiecanej - niebiańskiego Kanaanu.

Czy Biblijna jedność wiary jest tożsama z jednością co do wyznawanych zasad wiary danego kościoła lub jednością w określonych doktrynach czy dogmatach? Zbyt dużo pokładamy nadziei w teologii i w niej upatrujemy bezpieczeństwa, a tym samym w kościołach, które ustalają określoną dogmatykę. A nasze bezpieczeństwo leży u stóp Chrystusa, a nie w jakimkolwiek kościele, czy grupie lub dogmatyce kościelnej.

U stóp Chrystusa uczymy się, co to znaczy być synem. U stóp Chrystusa poznajemy naszego Boga Ojca. U stóp Chrystusa jesteśmy przesiąkani duchem synostwa. U stóp Chrystusa doznajemy mocy Słowa, które w nas samych ma stać się ciałem, wyobrażeniem Syna Bożego. U stóp Chrystusa doświadczamy wiary, która... prowadzi na krzyż. U stóp Chrystusa napawamy się pięknem charakteru Bożego i Bożej miłości, która zniewala nas do tego stopnia, że niczego więcej już nie pragniemy i o nic więcej już nie

zabiegamy, gdyż w NIM mamy wszystko.

„...Ojczye Święty, strzeż ich mocą Twojego imienia, tego imienia, które i Mnie dałeś, aby tak jak My stanowili jedno... Proszę, aby wszyscy stanowili jedno. Ojczye, niech będą jedno z Nami, jak Ty jesteś we Mnie, a Ja w Tobie. Niech stanowią jedno, aby świat uwierzył, że Ty Mnie posłałeś. Przekazałem im chwałę, którą Ty Mnie obdarzyłeś, aby byli jedno, jak Ty i Ja stanowimy jedno. Ja w nich, a Ty we Mnie; obyż stanowili jedność doskonałą, przez co świat będzie mógł poznać, że Ty Mnie posłałeś i że ich kochasz tak, jak kochasz Mnie” (Mat. 17:11,21-23, BWP).

Tylko poprzez taką jedność wśród ludu Bożego świat będzie mógł poznać, że Chrystus został posłany i że Bóg Ojciec kocha ludzi tak samo, jak kocha Swojego Syna.

Postaramy się zatem teraz znaleźć lekarstwo, które jeżeli będzie spożywane, doprowadzi lud Boży do takiej jedności, o którą modlił się Pan Jezus.

Ale powróćmy jeszcze na chwilę do kwestii Święta Namiotów, o czym czytaliśmy na wstępie tego rozważania.

Do samego końca, czyli do powrotu Jezusa Chrystusa, tylko jedno święto będzie stale obowiązywało, a jest nim Święto Namiotów. Jest ono ostatnim świętem, dlatego też jego rzeczywistość z czasów starożytnego Izraela, jak również z czasów Chrystusa, który „rozbil namiot wśród nas” (zobacz: Jan 1:14, PI) – jest wprost niepojętą symboliką i pięknym obrazem, przez który Pan Bóg uczy nas planu zbawienia i powiadamia o końcu wszechrzeczy związanych z przemijaniem. Święto Namiotów jest określonym czasem, w którym Chrystus pobłogosławi nas swoją obecnością w późnym deszczu i wreszcie pojawi się na obłokach nieba w pierwszy dzień obchodów tego święta

Studiowaliśmy już o tym, że Pan Bóg na początku objawia nam koniec, więc zwróćmy jeszcze raz uwagę na dzieło stworzenia, podczas którego już na samym początku Pan Bóg zadbał o to, abyśmy potrafili liczyć „dni nasze” (zobacz: Ps. 90:12, BT).

„Potem rzekł Bóg: Niech powstaną światła na sklepieniu niebios, aby oddzielały dzień od nocy i były znakami dla oznaczania pór [aby wyznaczały pory roku, BT; niech będą na znaki, i pewne czasy, BG], dni i lat!” (1Mojż. 1:14, BW).

Jeżeli jest dla nas jak najbardziej zrozumiała kwestia oddzielania dni od nocy, jak również liczenia dni i lat, to jak zrozumieć jednak kwestię oznaczania pór roku, czy jako znaków określających pewne czasy?

Z pomocą na pewno przyjdzie nam przekład Interlinearny, w którym odczytamy, że tak naprawdę nie chodzi o umiejętność liczenia pór roku, lecz o bardzo skrupulatne liczenie pór, czy też wyznaczonego czasu świąt, które z kolei wskazywały na konkretne wydarzenia w historii ludu Bożego i to aż do czasu powrotu Jezusa Chrystusa.

Na określenie „pory roku”, w hebrajskim oryginalnie

użyte jest słowo: מועד (môw'ed – H4150), które oznacza: wyznaczony czas/znak, uroczyste zgromadzenie/zbór, uroczystość/święto.

Poniżej podam kilka przykładów, w których to słowo zostało użyte.

„Będziesz przestrzegał tej ustawy w jej oznaczonym czasie [מועד H4150], od roku do roku” (2Mojż. 13:10, NBG).

„Oto uroczystości Wiekuistego święteczne zgromadzenia [מועד H4150], które macie obwieszczać w swoim czasie [מועד H4150]” (3Mojż. 23:4, NBG).

„Oto są uroczystości Wiekuistego, w których będziecie obwieszczać święteczne zgromadzenie [מועד H4150]...” (3Mojż. 23:37, NBG).

„I przekazał Mojżesz synom Izraela wszystko o świętach [מועד H4150] Jahwe” (3Mojż. 23:44, BWP).

A więc już na samym początku dzieła Stwórczego, Pan Bóg ustalił pewien porządek, który określał między innymi wyznaczony czas uroczystych zgromadzeń (świąt), w określonych porach roku. W ten sposób został przedstawiony nam cały plan zbawienia, od samego jego początku i aż do jego końca. Nasz Stwórca już na początku objawił nam koniec (zobacz: Izaj. 46:10-11).

To samo określenie o wyznaczonym czasie, użyte jest również w księdze Daniela 12:7.

„Wtedy usłyszałem, jak mąż obleczony w szatę lnianą, który stał nad wodami rzeki, podniósł prawicę i lewicę ku niebu i przysięgał na tego, który żyje wiecznie: Będzie to trwało czas wyznaczony [מועד H4150], dwa czasy i pół czasu. [I gdy doszczętnie rozproszy siłę świętego ludu, wtedy to się wszystko wypełni, NBG]” (BW).

Nie jest to więc dowolny czas czy też przypadkowy, ale jest on przez Boga wyznaczony, a dotyczy końca czasu łaski dla świata i powrotu Jezusa Chrystusa.

A więc Święto Namiotów, w swojej ponadczasowej symbolice posiada wprost niepojętą wymowę i oznacza:

- Wyjście z Egiptu ludu Bożego.
- Świadomość czasowego pobytu na tej grzesznej ziemi.
- Wdzięczność Bogu za zebrane plony.
- Radość wynikającą z wolności i Bożych błogosławieństw.
- Wyjście z niewoli grzechu.
- Rozpoczęcie przez Mesjasza zbawczej służby.
- Błogosławieństwo późnego deszczu.
- Zbiór ostatecznego żniwa ludzkich dusz.
- Radość wynikającą z odkupienia.
- Pojawienie się Syna Bożego na obłokach nieba.

Ostatnie pokolenie ludu Bożego musi osiągnąć jedność wiary, aby świat mógł poznać... Zanim jednak świat pozna, to najpierw ta jedność jest nieodzowna wśród nas, abyśmy mogli zostać zapieczętowani późnym deszczem i mogli wyjść do świata w mocy ducha Bożego z poselstwem przestrogi i Bożej miłości.

Musimy zatem osiągnąć pełnię prawdziwej dojrza-

łości duchowej i czystości, które przejawia się w doskonałości, jaką jest pełnia Chrystusa.

„W tym dniu bowiem zostanie dokonane przeblaganie za was, aby was oczyścić. Od wszystkich waszych grzechów będziecie oczyszczeni przed Panem” (3Mojż. 16:30, BW).

W tym dniu właśnie żyjemy, w dniu pojednania i oczyszczania nas z wszelkiego grzechu, z wszelkiej zmyzy ducha, duszy i ciała.

Pojednanie to jest możliwe wyłącznie poprzez pełne poznanie Syna Bożego, przez zbudowanie, czy też wystawienie Mu oczyszczonej świątyni (mieszkania), w której On w pełni się objawi. Innymi słowy, zbudowanie ciała Chrystusowego, które będzie, czy stanie się wyobrażeniem Jego Samego. W tym ciele tylko ON jest Głową.

Zgodnie ze słowem, które czytaliśmy na samym początku tego rozważania, Pan Bóg nakazał, aby między innymi Święto Namiotów było czasem, w którym lud Boży zaznajamiany jest z poselstwem Bożym. A więc w tym właśnie czasie otrzymuje on pokarm, który uzdolni go do dalszego pielgrzymowania w chwale Boga Jahwe, jeżeli tylko, to co zostaje przekazywane podczas Święta Namiotów, zostanie wprowadzone w życie.

I właśnie to poselstwo, które czytasz w tym wydaniu Filadelfii, jest pokarmem otrzymanym na Święcie Namiotów w 2018 roku. Święto to zostało przez Pana Boga wywyższone w kontekście roku szabatowego, jako szczególne święto, które już w bezpośredni sposób jest powiązane z rokiem wyzwolenia.

Istotną rzeczą jest również miejsce, na którym lud Boży ma się spotykać podczas Święta Namiotów, gdyż jak czytaliśmy: „na miejscu wybranym przez Niego” mamy się zgromadzać. Każdy z nas musi potrafić rozpoznać nie tylko miejsce, ale przede wszystkim obecność Boga, gdyż czytamy, że „cały Izrael zbierze się przed Jahwe”. Czy na każdym miejscu Bóg jest obecny? Zarówno miejsce fizyczne, jak również miejsce w naszych sercach, domach, małżeństwach, rodzinach, społeczności, musi być oczyszczone, aby Pan Bóg mógł zaszczycić je Swoją obecnością.

Jakiej więc posługi lud Boży potrzebuje, aby jako całość mógł to wszystko osiągnąć? Aby został przygotowany, czyli uczyniony gotowym na otrzymanie pieczęci późnego deszczu, który to deszcz dopełni dzieła Bożego, a zarazem wyodrębni czy też przygotowuje oblubienicę do zapieczętowania pieczęcią Boga żywego, aby ostała się w czasie wielkiego ucisku, w których to okolicznościach okaże się godna przemienienia.

Tego dzieła, w tej właśnie chwili dokonuje oczywiście Jezus Chrystus w miejscu najświętszym świątyni w Niebie jako nasz Arcykapłan, Orędownik i Poczestyciel. Ale poprzez jaką posługę, czy też narzędzia tego dokonuje? W jaki sposób, w jakim porządku, czy też przy czyjej pomocy?

Pamiętacie, co czytaliśmy w Objawieniu Jana w pierwszym rozdziale?

„Objawienie Jezusa Chrystusa, które dał Mu Bóg, aby ukazać swym sługom, co musi stać się niebawem, a On wysławszy swego anioła oznajmił przez niego za pomocą znaków słudze swojemu Janowi. Ten poświadcza, że wszystko, co widział, jest słowem Bożym i świadectwem Jezusa Chrystusa” (Obj. 1:1-2, BP).

Czy jest możliwe, aby objawienie Prawdy Bożej zostało w inny sposób objawiane, przekazywane, czy też w innym porządku, aniżeli ten powyższy?

Jest to jedyny porządek, w którym Niebo śle światło Prawdy ludowi Bożemu. Wyjątkiem od tej reguły, czy też zasady, był Mojżesz, gdyż napisane jest, że „rozmawiał Pan z Mojżeszem twarzą w twarz, tak jak człowiek rozmawia ze swoim przyjacielem...” (2Mojż. 33:11, BW).

Można by rzec, że jeszcze i apostoł Paweł, również został uhonorowany osobistym spotkaniem się z Chrystusem (zobacz: Dz. Ap. 9:3-5), ale jednak potem został skierowany do Ananiasza, aby otrzymać instrukcje co do swojej służby: „... idź do miasta, tam ci powiedzą, co masz czynić” (Dz. Ap. 9:6, BW).

Wymieńmy teraz te cechy ludu Bożego czasu końca, które muszą stać się jego doświadczeniem i udziałem:

- Poznanie jedynego prawdziwego Boga
- Poznanie Syna Bożego
- Jedność wiary
- Dojrzałość duchowa
- Doskonałość
- Pełnia Chrystusa
- Wystawienie świątyni (oczyszczenie świątyni)
- Zbudowanie ciała Chrystusowego

To wszystko musi się dokonać w służbie wczesnego deszczu, aby mógł nastąpić późny deszcz i zapieczętować oczyszczoną świątynię, a więc pełne wyobrażenie Chrystusa w Jego ciele.

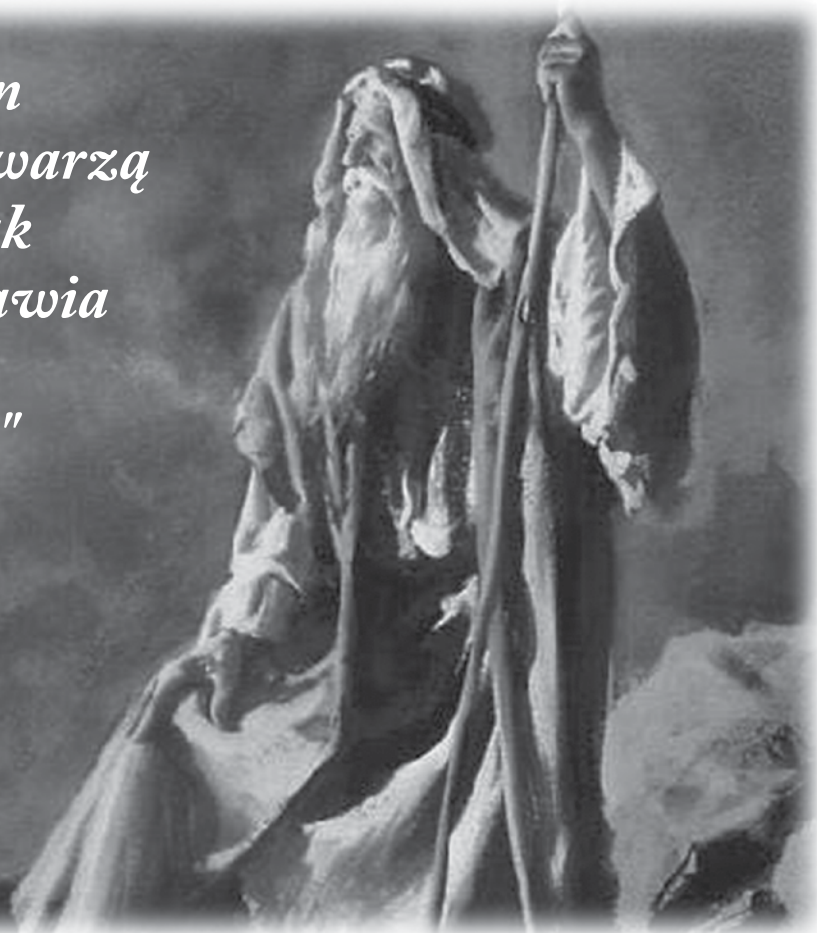
Kto jest budowniczym? Sam Chrystus.

I właśnie w tym celu, „Ten, który zstąpił, to ten sam, co i wstąpił wysoko ponad wszystkie niebiosy, aby nappełnić wszystko. I On ustanowił jednych apostołami [dał wyśłanników, PI], drugich prorokami, innych ewangelistami [dał głosicieli dobrej nowiny, PI], a innych pasterzami i nauczycielami, aby przygotować świętych do dzieła posługiwania [ku spojeniu świętych, ku pracy usługiwania, BG], do budowania ciała Chrystusowego, **aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary** i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej [abyśmy wszyscy stanowili jedno w wierze i byli pełni poznania Syna Bożego; abyśmy też doszli do prawdziwej dojrzałości duchowej, do rozmiarów owej doskonałości, jaką jest Pełnia Chrystusa; do osiągnięcia doskonałego człowieczeństwa i wielkości na miarę Pełni Chrystusa, BWP]” (Efez. 4:10-13, BW).

„W ten sposób przestaniemy już być dziećmi, unoszony-

*"rozmawiał Pan
z Mojżeszem twarzą
w twarz, tak jak
człowiek rozmawia
ze swoim
przyjacielem..."*

(2Mojż. 33:11, BW)



mi przez różne fale i rzucanymi to tu, to tam byle podmuchem pseudopouczeń, wygłaszanych przez ludzi nieuczciwych i przebiegłych w sprowadzaniu innych na manowce fałszu [przez chytryść podejścia błędem, BG]. Tymczasem my, żyjąc prawdziwie miłością, mamy sprawiać, by wszystko wzrastało ustawicznie ku Chrystusowi, który jest Głową. Z Niego też całe Ciało zespólone i utrzymywane w jedności dzięki owemu powiązaniu, umacniającemu na swój sposób każdy z członków oddzielnie [stosownie do jego miary, BT], wzrasta coraz widoczniej i buduje siebie w miłości [przyczynia sobie wzrostu, BT]" (Efesz. 4:14-16, BWP).

Moglibyśmy teraz jeszcze kilka godzin spędzić na rozważaniu tylko tego jednego fragmentu Słowa Bożego, aby uchwycić pełnię tego cudownego porządku i posługi Elohim wobec tych, którzy mają osiągnąć wieczność. Czy dostrzegacie w tych słowach tę wprost niepojętą wolność? Czy dostrzegacie tę posługę czy też służebną rolę nie tylko tych, którzy są ustanowionymi przez Chrystusa sługami w tym dziele, ale każdego z członków ciała Chrystusowego? Ciało Chrystusa ma być zespólone i utrzymywane w jedności, ale stosownie do miary każdego z członków. I każdy z członków tego ciała sam w sobie prowadzi do wzrostu, korzystając w wolności z tej posługi Chrystusa, który daje nam jako dar Jego aniołów, wysłanników, proroków, głosicieli dobrej nowiny, pasterzy (starszych) i nauczycieli,

oraz daje nam samych siebie, a więc członków owego ciała Chrystusowego.

*„Teraz zaś, Bóg umieścił członki, każde z nich z osobna, w ciele, **jak chciał**” (1Kor. 12:18, PI).*

A więc jeżeli Bóg umieszcza członki w ciele Chrystusa jak chce, to czy ktokolwiek z tych członków może mieć cokolwiek do powiedzenia? To On jest budowniczym, a my jesteśmy Jego budowlą. Tylko On wie, jakiego budulca użyć do zbudowania świątyni, z jakich materiałów i w jakiej ilości. Każdy z członków w tej budowlu ma jedynie służebną rolę. Wystarczy tylko przyjrzeć się naszym organizmom, naszemu ciału jak ono funkcjonuje. Każdy z członków naszego ciała musi bezpośrednio podlegać głowie, jeżeli ma być sprawny i wspomagać funkcjonowanie całego ciała. Z jednej strony jest w ten sposób niezależny od jakiegokolwiek członka, gdyż podlega tylko Głowie, a z drugiej strony jest wręcz w sposób nierozzerwalny zależny jeden od drugiego.

Czy ręka może przejąć zadania nogi? Czy ucho może przejąć zadania oka? Czy paznokieć może przejąć zadania palców? Jedynie to ciało, które funkcjonuje w pełnym określonym przez Boga porządku, podlegając bezpośrednio Głowie i będąc zależne od siebie i zespólone ze sobą w służebnym powiązaniu z Bożą miłością, będzie mogło wyobrażać Głowę, czyli w pełni objawić Chrystusa jako Jego ciało, Jego oblubienicę.

Nie sposób tego dokonać bez narodzenia się na nowo każdego członka tego ciała. A wiecie dlaczego? Gdyż bez nowo zrodzenia jesteśmy niewolnikami swojego własnego ja. Tam gdzie panuje własne ja, duma, egoizm, tam gdzie zachwiana jest równowaga pomiędzy członkami, gdyż każde z nich nie chce być podległe, lecz wynosi się i przejmuje role, które nie są mu przeznaczone – tam następuje dysharmonia, destrukcja i w ostateczności zniszczenie ciała.

Jeżeli nie rozpoznamy tego porządku, który to porządek zwiastujemy już od wielu lat, nigdy nie stanemy się tą społecznością wywołanych, która faktycznie zostanie wywołana aby wystawić Bogu świątynię.

Przeanalizujmy teraz bardzo dokładnie poniższy fragment Słowa Bożego.

*„Tak więc proszę was, bracia, w imię miłosierdzia, którym nas Bóg darzy, abyście chcieli składać samych siebie jako ofiarę żywą, świętą i miłą Bogu. Taka tedy niech będzie wasza cześć rozumnie okazywana Bogu. I nie postępujcie według wzorów tego świata, lecz starajcie się o przemianę waszych myśli, żebyście mogli zrozumieć, czego Bóg od was chce, co jest dobre, co miłe Bogu i co prawdziwie doskonale. W imię otrzymanej od Boga łaski proszę was, **by nikt nie miał o sobie mniemania wyższego; niż należy; przeciwnie niech każdy trzeźwo i skromnie ocenia się według rozmiarów wiary, której mu Bóg udzielił** [według miary, jaką Bóg każdemu w wierze wyznaczył, BT]. Jak na całość ludzkiego ciała składają się organy o niejednakowym przeznaczeniu, tak też i my wszyscy, choć tak liczni, jesteśmy w Chrystusie jednym organizmem, a każdy z nas pełni funkcje oddzielnego organu. Każdy też z racji udzielonej nam łaski posiada inny dar. Ci, co cieszą się darem przekazywania innym woli Bożej, powinni zeń korzystać zgodnie z zasadami wiary; ci, którzy zostali obdarzeni darem posługiwania, niech posługują innym, a ci, co posiadają dar nauczania, niech korzystają zeń nauczając. Podobnie też niech umacniają innych ten, kto z łaski Bożej potrafi podnosić innych na duchu. Ten, kto dzieli się z innymi tym, co posiada, niech czyni to szczerym sercem, a temu, kto wydaje rozkazy, niech towarzyszy przy tym troska o dobro podwładnych; ten, kto okazuje innym miłosierdzie, niech czyni to radośnie. Miłość powinna być szczerą. Wystrzegajcie się zła, zabiegajcie o dobro. Miłujcie jedni drugich, bądźcie sobie życzliwi i jeden przed drugim okazujcie sobie **nawzajem szacunek**. Niech wasza gorliwość nigdy nie słabnie, bądźcie pełni zapału ducha, poddani Panu. Ożywieni radością nadzieją, cierpliwie znóście uciski, módlcie się z wytrwałością. Pomagajcie waszym braciom, gdy znajdują się w potrzebie, bądźcie gościnni dla tych, którzy do was przyjdą. Błogosławcie tych, którzy was prześladują. Błogosławcie ich, a nie złorzeczcie im. Radujcie się z tymi, którzy się radują, płaczcie z tymi, którzy płaczą. Żyćcie we wzajemnej zgodzie, **nie wynosicie się jedni ponad drugich, lecz bądźcie skromni. Nie uważajcie się za zbyt mądrych**. Nikomu nie odpłacajcie złem za złe; przeciwnie, wszystkim ludziom dobrze czyńcie. Dokładajcie wszelkich*

starań, aby, o ile to od was zależy, z wszystkimi żyć w zgodzie” (Rzym. 12:1-18, BWP).

Cóż za cudowne przesłanie skierowane do nas. Całe Słowo Boże jest cudowną instrukcją co do każdego aspektu naszego życia, co do każdej jednostki, a więc do każdego członka ciała Chrystusowego. Ale każdy członek musi w skromny sposób rozpoznać w Bogu i ocenić się „**według rozmiarów wiary, której mu Bóg udzielił**”.

„Bóg każdemu przydzielił wiarę według wyznaczonej mu miary” (Rzym. 12:3, BP).

I tak właśnie funkcjonowało całe Niebo do momentu, w którym nastąpiła destrukcja, wyłom w Bożym porządku, za sprawą Lucyfera. W ten sam sposób szatan rozwała każdą społeczność, którą Pan Bóg powołał do określonego zadania na przestrzeni wieków w planie zbawienia, i to od wewnątrz. Stąd też, dzieło Boże doznaje ciągłego uszczerbku. Aczkolwiek Pan Bóg od zawsze powoływał kolejny ruch, jeżeli poprzedni stawał się niewierny, czy też powoływał społeczność, która miała po prostu dalej ponieść odpowiedzialność za dzieło Boże.

Jesteśmy w niezwykle uprzywilejowanej pozycji, gdyż nie wiem jak wy, ale osobiście wierzę, że Pan Bóg właśnie z nas taką społeczność, czy też ruch zaczął tworzyć. A zaczął w sposób, w który zawsze tego dokonywał. Poprzez zsyłanie światła prawdy na obecny czas. Nie wiem czy faktycznie dochodzi do waszych umysłów ten wprost niepojęty zaszczyt, przywilej, ale i odpowiedzialność.

W związku z tym, zdaję sobie również sprawę z tego, że całe zastępy mocy ciemności skupiają się właśnie na nas, gdyż tam gdzie jest światło, tam zrobią oni wszystko, aby je zadusić, i w samym już zarodku spróbować je zgasić, stłamsić, i tak jak od zawsze, będą próbowali tego dokonać od wewnątrz, w ten sposób wprowadzając destrukcję, wyłom, gdyż to była od zawsze najbardziej skuteczna broń, którą szatan używał do zgaszenia światła niebiańskiej prawdy.

Ale z drugiej strony wierzę, że właśnie też i dlatego, w sposób szczególny, moce Nieba będą ściśle z nami współpracowały, aby poprzez dary ducha Bożego, poprzez dary rozpoznawania duchów, nie dopuścić do przejęcia „władzy” przez obcy ogień, a tym samym, wprowadzając obce, niebiblijne nauki i ludzi, którzy pod pozorem pobożności, będą próbowali przejąć kontrolę nad dziełem Bożym.

Co, czy kto ma stać na straży niebiańskiej prawdy wierności? Ci, których Chrystus do tej posługi powołuje, ustanawia, a tym samym Niebo uwiarytelnia ich do tej służby wobec całej społeczności wywołanych, a są nimi:

- Wysłannicy
- Prorocy
- Głosiciele dobrej nowiny
- Starsi (pasterze)
- Nauczyciele

Musimy zrozumieć, że Niebo przekazuje światło i poznanie tylko w określonym porządku i to sam Chrystus wybiera kanał, czy też kanały, przez które to światło prawdy zsyła. I żaden człowiek, żaden członek ciała Chrystusa nie ma w tym względzie nic do powiedzenia. On jedynie w Bogu ma rozpoznać to Boże uwierzytelnienie. Absolutnie nie musi tego robić dany sługa, to nie do niego należy uwierzytelnianie samego siebie, gdyż to sam Chrystus go uwierzytelnia. Tym samym nikt i nic nie jest w stanie podważyć tego autorytetu, gdyż nie przez człowieka zostaje on nadany, lecz przez samego Chrystusa.

A więc, czy to np. przez nauczyciela przychodzi światło prawdy? Nie, nauczyciel jedynie wyklada to światło, czy też daną przez Niebo naukę i w ten sposób naucza innych.

Pasterz czy też starszy, jest jedynie dogląającym trzody mu powierzonej. A więc tym, kto dba i troszczy się o tych, którzy zostali mu powierzani. Starszym może być wyłącznie osoba, która przeszła próbę na bazie prowadzenia swojej własnej rodziny, która wskutek tego prowadzenia jest światłem dla innych.

Ale zarówno nauczyciel, nie naucza inaczej aniżeli zgodnie z otrzymanym światłem, ani starszy nie prowadzi powierzonej mu trzody odmiennie od udzielonego światła danej społeczności.

Podobnie i ten, który jest głosicielem dobrej nowiny,

zwiastuje ją zgodnie z otrzymanym światłem.

Komu natomiast jest udzielane światło?

Kim jest wysłannik/posłaniec?

Jest nim ten, kto otrzymuje od Boga poselstwo do przekazania i zostaje wysłany do jego zwiastowania.

Kim jest prorok? Wspomaga posłańca, jest widzącym i słyszającym. Ale zarówno posłaniec może być prorokiem, jak i prorok może być posłańcem. Te powołania są wymienne i występują również w jednej osobie lub osobach.

I teraz, na mocy jedynie takiego porządku i takiego powołania, poniższe słowa mają swoją rangę i znaczenie, które sięgają niemalże wieczności każdego z nas.

„My zaś z Boga jesteśmy i słucha nas każdy, kto zna Boga. Nie słucha nas tylko ten, kto nie jest z Boga. Oto jak odróżnia się ducha prawdy od ducha zakłamania [ducha zwodzenia, PI]” (1Jana 4:6, BWP).

„Widziałam, że to prędkie dzieło, które Bóg wykonywał na ziemi, wkrótce zostanie w sprawiedliwości przyspieszone i że posłańcy muszą się śpieszyć na swoich drogach, aby zebrać rozproszone stadko. Perwien anioł zapytał: ‘Czy wszyscy oni są posłańcami?’ Odpowiedział mu inny anioł: ‘Nie, nie, tylko posłańcy wysłani przez Boga mają poselstwo!’” (E. White, „Doświadczenia i widzenia, str. 41).

Jeżeli nie rozpoznamy posłańców wysłanych przez Boga, to również i nie przyjmujemy poselstwa, a tym samym nie otrzymamy światła i prawdy, która ma nas



wyzwolić i przygotować.

„Gdzie nie ma objawienia, tam lud się rozprzęga” (Przyp. 29:18, BW).

„Bez prorockich objawień naród dziczeje” (BWP).

„Gdy prorocтво ustaje, lud bywa rozproszony” (BG).

„Gdy nie ma widzenia, naród się psuje” (BT).

Dlaczego średniowiecze jest nazwane ciemnym średniowieczem? Gdyż w tym okresie nie było widzenia, nie było objawienia, nie było słowa prorockiego, więc lud dziczał, psuł się i żył w rozproszeniu.

Tam, gdzie nie ma światła, jest ciemność. Światło rozprasza ciemności, ale również i oslepia. Oslepia tych, których to samo Światło spali, kiedy pojawi się Ono na obłokach nieba.

Zadam teraz kilka pytań:

Czy lud Boży został przygotowany do dzieła posługiwania, ku spojeniu świętych?

Czy ciało Chrystusa zostało zbudowane?

Czy doszliśmy już wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorosiliśmy do wymiarów pełni Chrystusowej, do prawdziwej dojrzałości duchowej, do rozmiarów owej doskonałości, jaką jest Pełnia Chrystusa?

Zapewne każdy z was odpowie, że to się jeszcze nie dokonało. W takim razie, aby mogło się dokonać, potrzebujemy ustanowienia przez Chrystusa tych, przez których On tego dokona. Taki wydzźwięk mają słowa z listu do Efezjan 4:10-13.

Nie może być ludem Bożym ta społeczność, w której nie ma właśnie tej posługi, czy też Bożego ustanowienia poszczególnych posług. W innym przypadku lud Boży jest unoszony przez różne fale błędu i rzucany na manowce fałszu, przez pseudonauczycieli, ludzi nieuczciwych, przebiegłych, podstępnych i oszustów.

Tylko „*w ten sposób przestaniemy już być dziećmi, unoszonymi [miotanymi]...*”, kiedy Jezus ustanowi wysłanników, proroków, głosicieli dobrej nowiny, starszych i nauczycieli.

O to powinniśmy zabiegać i o to stale się modlić, gdyż tylko wówczas ciało Chrystusa jest właściwie budowane, spajane w świętości i może wrastać w Głowę, którą jest Chrystus.

Ale światło prawdy i obecność Boża nie są jeszcze gwarantem ostatecznego powodzenia i osiągnięcia celu.

Czy Izrael posiadał światło prawdy?

Czy Bóg był obecny wśród nich i prowadził ich?

Czy społeczność apostołska posiadała światło prawdy?

Czy Chrystus był wśród nich obecny we wczesnym deszczu?

Czy reformacja posiadała światło prawdy i Bóg był obecny w dziele reformacji?

Czy Ruch Adwentowy posiadał światło prawdy i Bóg go prowadził?

A gdzie dzisiaj podziały się te wszystkie społeczności, w których Bóg był obecny i słał im światło prawdy?

Nie tylko nie posiadają światła, ale wprost są otoczeni ciemnością, brakiem zrozumienia i poznania, brakiem roztropności i właściwego pojęcia o tym co święte, wieczne i niebiańskie.

Co w takim razie jest, czy może nas samych zabezpieczyć przed podobnym upadkiem, którego doświadczyły te wszystkie społeczności ludu Bożego na przestrzeni wieków?

Znajdźmy przyczynę ich upadku, a wtedy odnajdziemy zabezpieczenie nas samych przed podobnym doświadczeniem.

Lud Boży upadał poprzez wypychanie Boga z danej społeczności. W jaki sposób? Poprzez ustanawianie swoich własnych wasali, którzy mieli go prowadzić.

Nie sposób teraz przywoływać tych wszystkich okoliczności, w których miało to miejsce, ale znając historię, tę biblijną i tę po okresie biblijnym, nietrudno będzie nam określić przyczyny upadku danych społeczności.

Jedynie wierność Bożemu porządkowi może stanowić o zakończeniu dzieła Bożego i ustrzec ostatnie pokolenie ludu Bożego przed podobnym upadkiem.

Obieranie sobie kogoś za przewodnika duchowego, kto nim nie jest, czyli nie jest z ustanowienia Chrystusa, prowadzi do zguby. Brak rozpoznania źródła, czy też kanału Bożego porozumiewania się z daną społecznością prowadzi do anarchii, ciemności, rozproszenia, destrukcji, braku właściwego poznania, a tym samym przyjmowania błędu za prawdę.

Ale dlaczego tak się dzieje, że w którymś momencie naszego pielgrzymowania, nie rozpoznajemy prawdy?

Dlatego, że prawda tnie, dlatego że prawda przenika nas aż do szpiku kości, dlatego, że nie jesteśmy prawdziwie nawróceni, ani odrodzeni. Dlatego więc króluje w nas nasze własne ja, egoizm i samolubstwo. Czasami te cechy przejawiają się w wielkiej gorliwości religijnej, ale jakżeż nierozsądnej, wynikającej właśnie z braku poznania.

Dlaczego tacy ludzie zginą na wieki? „...*ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, która mogła ich zbawić*” (2Tes. 2:10, BW).

„*I dlatego właśnie Bóg zezwala, by ulegli oszustwom, by uwierzyli kłamstwu [wciągnięci zostaną w sidła, BP]. W ten sposób bowiem zasłużą sobie na wyrok potępienia ci wszyscy, którzy zamiast uwierzyć prawdzie, znaleźli upodobanie w nieprawości [lecz upodobali sobie zło, zostaną potępieni, BP]*” (2Tes. 2:11-12, BWP).

Czym zatem jest prawdziwe nawrócenie? Jeżeli tego nie rozpoznamy, to zostaniemy pochłonięci przez fałszywe, mniemając, że jesteśmy ludźmi nawróconymi i nawet odrodzonymi.

Czy wiara to uznawanie określonych doktryn, religijnych nauk i określonej przez kościoły teologii?

A jeżeli tak, to jak się ma powszechna wiara do poniższych słów? Przypomnijmy je sobie ponownie.

„*Jeżeli pilnie słuchać będziesz głosu Pana, Boga twego, i czynić będziesz to, co prawe w oczach jego, i jeżeli zważać*

będziesz na przykazania jego, i strzec będziesz wszystkich przepisów jego, to żadną chorobą, którą dotknąłem Egipt, nie dotknę ciebie, bom Ja, Pan, twój lekarz [Ja jestem Jahwe, który zdrowie przywraca, BWP; który cię leczę, BGJ]" (2Mojż. 15:26, BW).

Czy nie uważacie, że na tej ziemi nie znajdziemy lepszego lekarza, od naszego Stwórcy? A jeżeli tak, to dlaczego chodzimy do ziemskich lekarzy? Dlaczego korzystamy z tradycyjnej medycyny zamiast z Bożej? Dlatego, że nie wierzymy! A nie wierzymy dlatego, gdyż nie jesteśmy Bogu posłuszni, nie słuchamy Jego głosu i nie czynimy tego, co prawe w oczach Jego. Stąd też i nie ma wiary.

Przyjęło się powszechnie, że jeżeli uznaję dogmatykę danego kościoła, to znaczy, że jestem wierzący. Ale czy faktycznie na tym polega prawdziwa wiara? Jeżeli grzeszę, choruję i nie posiadam pokoju, to jestem wierzący, czy niewierzący.

Pan Bóg osobiście mówi nam: „nie dotknę ciebie...”. A zatem, jeżeli choroby nas jednak dotykają – choroby ciała, ducha i duszy – to czy Pan Bóg nas oszukuje, albo drwi sobie z nas? Nie! Jego Słowo jest tak i amen. Przyczyna leży po naszej stronie, a nie po Bożej. A tą przyczyną jest nasze nieposłuszeństwo! A nieposłuszeństwo jest wynikiem braku prawdziwego nawrócenia. Można być człowiekiem religijnym, ale to nie oznacza jeszcze, że jest się człowiekiem nawróconym, w tym biblijnym pojęciu nawrócenia.

Jeżeli zatem już uświadomimy sobie, że nie słuchaliśmy głosu Bożego, że nie czyniliśmy tego co prawe w oczach Jego, że nie zważaliśmy na Boże przykazania i nie strzegliśmy Bożych przepisów – to dopóki jest jeszcze czas łaski, zawsze możemy powrócić w skrusze swego serca do Boga Ojca.

Prawdziwe nawrócenie, według hebrajskiego oryginału „teszuwa”, oznacza: skruchę, odnowę i powrót. „Teszuwa” wywodzi się od słowa „szuw” (powrót) i ma kilka znaczeń: żal za grzechy, pokutę/skruchę i zawrócenie ze źle obranej drogi.

Natomiast nawrócenie według greckiego oryginału w słowach „epistrefo” i „metanoia”, oznacza: zawracanie, obracanie się za siebie, oraz – odmianę, myślenie, rozumienie, pojmowanie, co z kolei oznacza „przemianę umysłu”, czyli poddanie się zmianie w obrębie myślenia i uczuć. Innymi słowy zawrócenie z ludzkiego myślenia na Boże myślenie. „Odnówcie się w duchu umysłu waszego” (Efesz. 4:23, BW).

„Macie się stać całkowicie nowymi w waszym umyśle i sercu [odnowić ducha i myśli, BG]. Macie się przyoblec w człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości” (Efesz. 4:23-24, BWP). Prawdziwe nawrócenie, to nie przyjęcie określonych doktryn, czy zasad wiary danego kościoła, lecz osobiste spotkanie się z przebacającym Chrystusem. Następnie, pragnienie odnowy i powrotu do Boga Ojca.

To właśnie te trzy elementy prawdziwego nawró-

„Jeżeli pilnie słuchać będziesz głosu Pana, Boga twego, i czynić będziesz to, co prawe w oczach jego, i jeżeli zważać będziesz na przykazania jego, i strzec będziesz wszystkich przepisów jego, to żadną chorobą, którą dotknąłem Egipt, nie dotknę ciebie, bom Ja, Pan, twój lekarz”

(2Mojż. 15:26, BW)

cenia, powinny determinować nas do tego, abyśmy w pełnej świadomości, mogli staczać dobry bój wiary, odnawiając się każdego dnia i stale podążając wytyczoną nam przez Jezusa drogą do Ojca. Nie ma dla nas żadnego dobra poza domem Ojca. Marnotrawny syn dopiero po osiągnięciu życiowego dna, kiedy przestał mieć już jakąkolwiek nadzieję na cokolwiek, zapragnął powrotu do Ojca. Nie musimy sięgać dna, aby uświadomić sobie nasz prawdziwy stan i potrzebę odnowy i powrotu. Bóg Ojciec poprzez swego ducha stale wpływa na nasze umysły i serca, przywołując nas do Siebie. Wystarczy tylko dać Mu posłuch i otworzyć swe serce, aby dzieło Boże mogło zostać w nas dokonane.

„Głosiłem najpierw tym, którzy są w Damaszku, potem w Jerozolimie i po całej krainie judzkiej, i poganom, aby się upamiętali [metanoein – zmienili swoje myślenie, PI] i nawrócili do Boga [epistrefein – powrócili do Boga, PI] i spełniali uczynki godne upamiętania [metanoias – godne tej zmiany myślenia czyni sprawiając, PI]” (Dz. Ap. 26:20, BW).

Skrucha, odnowa, powrót! Powinny to być stałe elementy w naszym pielgrzymowaniu. Skruszone serce, a więc pełne pokory i zależności od Stwórcy w Jego ustanowionym porządku. Odnowa również powinna mieć stałe miejsce w naszym codziennym doświadczeniu. Również podążanie we właściwym kierunku powinno cechować nasze życie, tak aby było ono świadectwem powrotu w Dom Ojca.

Jest tylko jeden kierunek, a wyznaczył nam go Chrystus, pokazując w jaki sposób w duchu synostwa, powrócić do Ojca.

Patrzmy na Chrystusa i idźmy Jego śladem, w mocy, której nam każdego dnia udziela...

„On ci przebaczył wszystkie twoje winy, On cię uzdrowia ze wszystkich chorób twoich” (Ps. 103:3, BWP).

Kiedy wejdziemy na drogę powrotu, wówczas zostaje nam wszystko przebaczone. Nasze serce, umysł i duch, doznają odnowy i światło Bożej miłości przeniknie nas. Również i nasze ciała doznają uzdrowienia. Jeżeli doświadczymy prawdziwego przebaczenia i zrozumimy, co oznaczają słowa Jezusa: „*idź i więcej nie grzesz*”, to powinniśmy również zacząć doświadczać prawdziwego uzdrowienia w aspekcie ciała. W taki sposób uzdrawiał Jezus: ducha, duszę i ciało - kompleksowo. Zatem, niechaj ci się stanie wedle wiary Twojej...

„*jak uwierzyłeś, niech ci się stanie*” (Mat. 8:13, BW). „*Według wiary waszej niechaj się wam stanie*” (Mat. 9:29, BW). „*wielka jest wiara twoja; niechaj ci się stanie, jak chcesz*” (Mat. 15:28, BW).

„*Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki*” (Hebr. 13:8, BW).

Zmieniamy poglądy i przekonania z jednych na drugie. Przy okazji zmieniamy również kościoły. Z jednego wychodzimy i przyłączamy się do innego. Po jakimś czasie jesteśmy zawiedzeni, więc szukamy innego lub grupy ludzi, którzy zapełnią naszą potrzebę

społeczności. Nie tędy droga, kochani. Jezus wyznaczył nam inną drogę. Sam stał się dla nas powrotem do Ojca, gdyż to On jest Życiem, Prawdą i Drogą.

Nasz powrót do Ojca nie oznacza teraz przynależności do Chrystian Dnia Siódmego. Nasz powrót do Ojca to przyjęcie Chrystusa. Ale tego ukrzyżowanego, zmartwychwstałego, wstawiającego się za nami i uświęcającego nas. Śmierć i życie; skrucha i przebaczenie; odnowa i powrót.

Dokąd mamy powrócić?

Marnotrawny syn nie powrócił do innej organizacji kościelnej, nie stał się członkiem jakiejś nowej grupy religijnej – powrócił w ojca dom, do rodziny i pola/ogrodu.

Każde małe dziecko, jak tylko zaczyna rysować, to jaki obrazek rysuje? Domek, płotek, pole/ogródek, tatusia i mamusię. Jest to dokładny obraz z Edenu, który każdy z nas już od najmłodszych lat ma wpisany w swe serce.

A więc prawdziwe nawrócenie oznacza powrót tam, skąd wyszedłem. Samo odwrócenie się od kierunku w którym podążałem, to za mało. Musimy rozpoznać kierunek powrotu.

Adam i Ewa zostali wypędzeni z Ogrodu, gdyż okazali się nieposłuszni Stwórcy, swojemu Ojcu.

Nasz powrót to: Dom, ogród, małżeństwo, rodzina – najwyższa wartość, która została ustanowiona na samym początku.

Czy widzicie, co z tego dzisiaj pozostało? Czy widzicie, w jakim stanie są dzisiejsze małżeństwa i rodziny? Czy widzicie, co się dzieje z ogrodem/polem i w jaki sposób świat zniszczył ziemię? Zniszczył również małżeństwo i rodzinę.

A „*Eliasz przyjdzie i wszystko odnowi*” (Mat. 17:11, BW).

„*Eliasz przyjdzie i przywróci znów porządek*” (BWP).

„*Eliasz istotnie przyjdzie i naprawi wszystko*” (BT).

Co ma odnowić, w czym ma przywrócić porządek i co ma naprawić? Odnowić można tylko to, co było na początku. Przywrócić porządek również tylko ten, który był na początku i naprawić również to, co się popsulo z tego okresu, w którym zostało nazwane „bardzo dobre”.

W tym Bożym przesłaniu nie ma jakiejś filozofii czy zagmatwanej teologii. Jest po prostu miłość, która wyraża się w małżeństwie i rodzinie egzystującej w naturze, którą Bóg dla niej stworzył.

Jeżeli swojego szczęścia nie upatrujesz właśnie w tych stwórczych dziełach, to pozwól Bogu zmienić swoje myślenie z cielesnego na duchowe. Oddaj się Mu w posiadanie, a On dokona Swego dzieła i przywróci w tobie obraz tego, co być może jeszcze jako dziecko miałeś, ale teraz w gąszczu ciemności tego świata i wszechobecnie panującego kościelnictwa - zatraciłeś.

Podejdz do Słowa Bożego, jako do swoistej nawigacji, która wskaże Ci właściwy kierunek. W tej na-



Marnotrawny syn nie powrócił do innej organizacji kościelnej, nie stał się członkiem jakiejś nowej grupy religijnej – powrócił w ojca dom, do rodziny i pola/ogrodu.

wigacji nie szukaj religijnych doktryn, lecz żywego Przewodnika.

„Panie, wskaż mi drogi swoje, ścieżek swoich naucz mnie! Prowadź mnie w prawdzie swojej i nauczaj mnie. Ty bowiem jesteś Bogiem zbawienia mego, Ciebie tęsknie wyglądam codziennie!” (Ps. 25:4-5, BW).

„Daj mi o świecie doznać łaski twojej, Bo tobie ufam! Wskaż mi drogę, którą mam iść, Bo ku tobie podnoszę duszę moją!” (Ps. 143:8, BW).

„Wskaż mi, Panie, drogę swoją, Bym postępował w prawdzie twojej; Spraw, by serce moje jednego tylko pragnęło, bojaźni imienia twego! Będę cię wysławiał, Panie, Boże mój, całym sercem i będę wielbił imię twoje na wieki” (Ps. 86:11-12, BW).

A Pan Bóg obiecuje: „Pouczę ciebie [dam ci rozum, BG] i wskażę ci drogę, którą masz iść; Będę ci służył radą, a oko moje spocznie na tobie” (Ps. 32:8, BW). „Dam im jedno serce, i wskażę jedną drogę...” (Jer. 32:39, BW).

Niechaj zatem Bogu będzie chwała za Jego cudowne obietnice, które są tak i amen.

A oto Jego droga wytyczona nam w czasie końca:

„A gdy będziecie widzieli, jak Jerozolima jest otaczana przez wojsko, to wiedźcie, że bliskie jest już jej zniszc-

zenie. Wówczas ci, co są w Judei, niech uciekają w góry; ci, co są wewnątrz miasta, niech wyjdą na wieś, ci zaś, co są na wsi, niech nie idą do wewnątrz miasta” (Łuk. 21:20-21, BWP).

„Kiedy to się zacznie dziać, odetchnijcie z ulgą [umocnijcie się, BWP] i podnieście głowy, dlatego że zbliża się wasze odkupienie” (Łuk. 21:28, BP).

„Tak też i wy: gdy zobaczycie, jak się to wszystko zaczyna dziać, wiedźcie, że już blisko jest królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam, nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie. Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą” (Łuk. 21:31-33, BWP).

Na koniec pragnęłam jeszcze raz przywołać powyższe słowa, aby pozostawić was wszystkich w błogosławionej nadziei. Nie obawiajmy się tego, co nadchodzi, lecz podnieśmy swe głowy, umocnijmy się i odetchnijmy, gdyż zbliża się nasze tak długo wyczekiwane odkupienie – królestwo Boże!

I jeszcze słowa przestrogi:

„A wy uważajcie na siebie [bądźcież tedy tego pilni sami u siebie, BB; strzeżcie się, BG], aby obżarstwo, pijaństwo i troski życiowe [troski doczesne, BT; troska o byt, BW:] nie obciążły waszych serc [aby serca wasze nie stały się

ociężałe, PI], aby ów dzień nie zaskoczył was znienacka jak potrzask. Bo zaskoczy on wszystkich ludzi na ziemi [żeby nie spadł na was ów dzień niespodziewanie. Bo uchwyci on jak w potrzask tych wszystkich, którzy żyją na tej ziemi, BWP; niby sidło; przyjdzie bowiem znienacka na wszystkich, którzy mieszkają na całej ziemi! BW]. Czuwajcie nieustannie i módlcie się, abyście zdołali unikać tego wszystkiego, co nastąpi, i stanąć przed Synem Człowieczym [trwajcie bez snu, w każdej porze prosząc, aby nabrać sił, by wymknąć się z tego wszystkiego co nadejdzie (co nastanie), PI]” (Łuk. 21:34-36, BP).

Obżarstwo (przejadanie się), pijaństwo, troski życiowe, doczesne, związane z bytem. Wokół czego krąży cały dzisiejszy świat? Wokół jakich spraw toczy się dzisiaj ludzkie życie? Aby się najeść, napić i mieć zapewniony byt.

A Pan Jezus prosi nas:

„Nie martwicie się więc mówiąc: Co będziemy jedli? Co będziemy pili? Czym się przyodziewemy. Są to sprawy, o które zabiegają poganie. Ojciec wasz Niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcie naprzód królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam dodane” (Mat. 6:31-33, BWP).

Szukajmy, a znajdziemy... jakże inny scenariusz jest zgotowany tym, którzy nie szukają i dla tych, którzy źle szukają.

„Nadchodzi koniec, koniec się zbliża dla wszystkich czterech krańców ziemi... Przyszła na ciebie kolej, mieszkańcu ziemi, nadeszła pora... nikt nie zachowa swojego życia z powodu swojej winy... wszyscy poginą, każdy z powodu swojej winy... Swoje srebro wyrzucą na ulicę, a ich złoto pójdzie na śmiecie; ich srebro i złoto nie będzie mogło ich wybarwić w dniu gniewu Pana. Swojego głodu nie będą mogli zaspokoić ani napęłnić swojego brzucha, gdyż były im podniętą do grzechu” (Ezech. 7:2,7,13,16,19, BWP, BW).

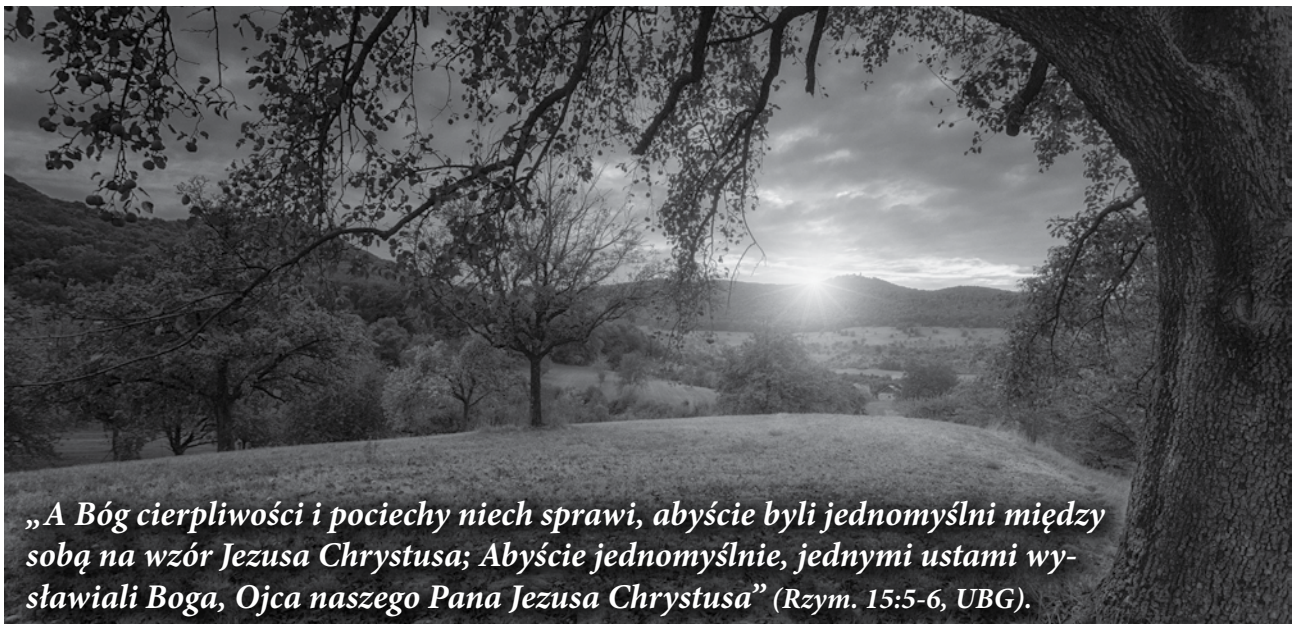
Niechaj troski tego świata będą nam obce, a kwestia jedzenia niechaj nie stanie się dla nas pułapką, która uwięzi nas w dogadaniu sobie samemu i swojemu brzuchowi. Niechaj nasze umysły poddadzą się pod kontrolę ducha Bożego, a wówczas będziemy stabilni emocjonalnie i wstrzemięźliwi w zakresie ciała i apetytu.

„Wystawiajcież tedy Boga w ciele waszym i w duchu waszym, które są Boże” (1Kor. 6:20, BG).

„Czego od wieków nie słyszano, czego ucho nie słyszało i oko nie widziało oprócz ciebie, Boga działającego dla tego, **który go oczekuje**. [Idziesz wciąż przed tymi, **co sprawiedliwie żyją, i pamiętaj o Twoich drogach**, BWP]” (Izaj. 64:4-5, BW).

Niechaj Pan Bóg obficie wam błogosławi Drodzy Przyjaciele i prowadzi nas wszystkich w braterskiej miłości „... poza śmierć” (Ps. 48:15, BW). Maranatha!

■ *W błogosławionej nadziei*
Piotr Paweł Maciejewski



„A Bóg cierpliwości i pociechy niech sprawi, abyście byli jednomyślni między sobą na wzór Jezusa Chrystusa; Abyście jednomyślnie, jednymi ustami wysławiali Boga, Ojca naszego Pana Jezusa Chrystusa” (Rzym. 15:5-6, UBG).

Klucz do skrótów przekładów Biblijnych, które używane są w artykułach:

BP–Biblia Poznańska (NT); BT–Biblia Tysiąclecia; BW–Biblia Warszawska; IC–Izaak Cyilkow BWP–Biblia Warszawsko-Praska; BJ–Biblia Jerozolimska; RSV–Revised Standard Version BB–Biblia Brzeska (NT); BG–Biblia Gdańska; SK–Przekład Seweryna Kowalskiego (NT); PI–Przekład Interlinearny (NT); BJW–Biblia Jakuba Wujka; KJV–King James Version; NBG – Nowa Biblia Gdańska; UBG – Uwspółcześiona Biblia Gdańska

Ś Serdecznie zapraszamy na tegoroczne Święto Namiotów

W roku 2019 zaczyna się ono zachodem słońca w niedzielę 13 października,
a kończy o tej samej porze w niedzielę 20 października.

Pamiętajmy o tym, że tak jak Święto Tygodni wskazywało na
wylanie wczesnego deszczu, tak Święto Namiotów
wskazuje na wylanie późnego deszczu. I tak jak
w określonym czasie Bóg zesłał wczesny deszcz jako
Swoje błogosławieństwo rozpoczynające dzieło Ewangelii,
tak samo w określonym czasie ześle późny deszcz jako
błogosławieństwo zakańczające dzieło Ewangelii.

Zapraszamy każdego, kto umiłował przyjsie
Jezusa Chrystusa ponad ten doczesny świat
i pragnie przygotować się na zapieczętowanie.

Piotr i Beata Maciejewscy

Swoje uczestnictwo prosimy zgłaszać pod nr tel.:

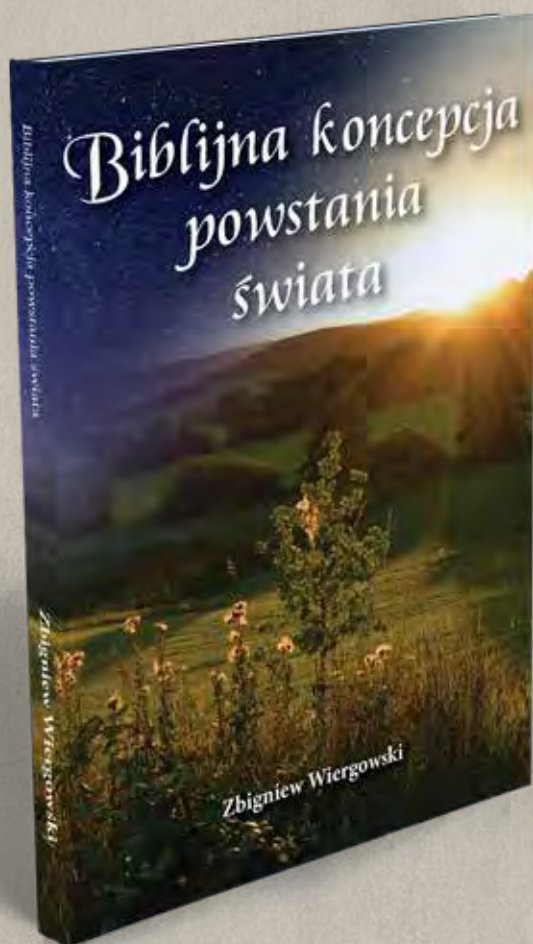
Piotr: 609-981-808

Beata: 723-807-444

e-mail: zborydomowe.chrystianie@gmail.com

Nie pobieramy żadnych opłat za pobyt i wyżywienie

Już wkrótce ukaże się pierwsze wydanie książki „Biblijna koncepcja powstania świata”



Ta książka przeznaczona jest dla osób dociekliwych, odważnych i otwartych na odkrycia. Poszukamy odpowiedzi na wiele trudnych pytań. Jak to się stało, że istniejemy i jak doszło do zaistnienia naszej Ziemi - czy potrafimy to zrozumieć? Czy jesteśmy w stanie zyskać pewność na temat początków naszego świata, a nie tylko polegać na mało prawdopodobnych hipotezach? Jakie jeszcze zagadki kryje nasz świat – czy wszystkie tajemnice zostały już odkryte?

Oczywiście wyobraźni sięgniemy też dalej – poza Ziemię. Nie będzie to jedynie podróż krajoznawcza, lecz prawdziwa wyprawa badawcza. Zbadamy nasz świat oraz przestrzeń, która nas otacza bez ruszania się z fotela i bez użycia teleskopu. Poznasz fakty, które z pewnych względów ciągle pozostają w ukryciu przed oczyma przeciętnego śmiertelnika. Dlaczego tak się dzieje i komu na tym zależy? O tym także przeczytasz w książce.

Serdecznie zapraszamy do lektury.

WYDAWNICTWO FILADELFIA
Piotr Paweł Maciejewski
Glinik Zaborowski 166, 38-100 Strzyżów
tel. kom. 609-981-808, 723-807-444
e-mail: filadelfiamedia@gmail.com
www.filadelfiamedia.com